ROCZNIKI
TOWARZYSTWA
KROLEWSKIEGO
WARSZAWSKIEGO
PZYIACIOŁ NAUK.

TOM TRZYNASTY.

ROCZNIKI
TOWARZYSTWA
KROLEWSKIEGO
WARSZAWSKIEGO
PRZYIACIOŁ NAUK

TOM TRZYNASTY.



Pristinis orbati muneribus, hæc studia renovare cœpimus, ut et animus molestiis hac potissimum re levaretur, et prodessemus civibus nostris, qua re cumque possemus.

CICERO.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

---

w WARSZAWIE 1820.

---

w DRUKARNI XIĘŻY PIJARÓW.


Biblioteka Jagiellońska
1002426032

I.

POCHWAŁA

JANA ALBERTRANDEGO.

Biskupa Zenopolitańskiego pierwszego Prezesa Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego. Przyiaciół Nauk, czytana na posiedzeniu publiczném tegoż Towarzystwa przez Felixa Pomian Hr: Łubieńskiego Ministra Sprawiedliwości Xięstwa Warszawskiego dnia 22. Lipca 1809. (*)

DAwnego Towarzysza życia Jana Albertrandego, iego ucznia, wezwaliście szanowni mężowie do zdania sprawy o nim, do oddania mu publicznego hołdu wdzięczności. Tém chętniey dopełniam woli waszey, im ta iest

(*) *Pochwała ta po iey przeczytaniu publicznem dopiero w lat dziewięć Towarzystwu oddaną została, i dla tego tak późno w Rocznikach się umieszcza.*

zgodnieyszą z uczuciem serca moiego; im pewnieyszym być mogę czułey pamięci Waszey o Mężu, który pierwszym był przewodnikiem onego patryotycznego związku, z którego to wasze Towarzystwo w umieiętnościach uczone, w uczuciach narodowe[?], coraz świetniey się rozwiia.

Ta massa zgromadzonego światła w ieden punkt zebrana, otoczyła go blaskiem, który przyświecać ma naypóźnieyszym rodu ludzkiego pokoleniom. Jako Mężowi do tey uczono-narodowey godności wyniesiotemu, poświęcam słów kilka dalekich od krassomowskich ozdób: nie potrzebuie ich bowiem życie tyle nas interessuiące, życie tak czynne, owszem, im prostsze będzie czytelników iego opowiedzenie, tém mocniey skłoni zdumioną potomność do uwierzenia, iż to, co kilkunastu uczonych zapełnić mogło życie, przez Jana Albertrandego wykonanem było. Tego rodzaiu Męże wprawiaią w podziwienie, wzbudzaią uszanowanie, zachęcaią przykładem. Naydrobnieysze nawet szczegóły ich życia nie są dla ludzkości oboiętnemi. Jlem mógł powziąść o nim wiadomości przez związek, który blisko pół wieku nas łączył, a który naprzód posłuszeństwo, poźniey przyiaźń szczera utrzymywały, opowiem.

Polska była oyczyzną, Warszawa mieyscem urodzenia Jana Albertrandego. Szanowny oyciec iego dobrze był mi znanym.

Przybrawszy kray ten za oyczyznę, iak naylepsze trzem synom starał się dać wychowanie.

Jan Albertrandy był naystarszym, utraciwszy wcześnie matkę, oddanym był przez oyca do szkół naysławnieyszego w ówczas z nauk zakonu Jezuitów. Znaném iest, iak to światłe zgromadzenie, starannie wybierało Nauczycieli, i iak w tym celu śledziło, i przeglądało pomiędzy uczniami przyszłe nadzieie, a odkrywszy w młodzieńcach dowcip i piękność, uprawiało iak naylepiey te zarody następney wielkości, nie spuszczało ono z oka podobney młodzieży, przywiązywało ich do siebie w nadziei obfitey z nich w czasie dla nauk korzyści.

Taką zorzą zaiaśniał im Albertrandy, niespracowany, chciwy nauk i z każdey chwili użytkuiący. Jego bystrość, poiętność zdumiewały nauczycieli. Chcieli nim zbogacić swoie Towarzystwo, skłaniaiąc go do przyięcia ich ślubów zakonnych; i nienadaremne były ich usiłowania. W piętnastym roku został Jezuitą. Wkrótce przeznaczonym był na professora do Pułtuska, poźniey do Płocka, Nieświeża, Wilna, gdzie pomiędzy uczniami swemi liczył wielu, wiekiem od siebie starszych.

Zbliżała się właśnie pomyślna dla nauk Epoka Stanisława Augusta. Odnawiać się zaczęły czasy Zygmunta w iednym prawie czasie żył Albertrandy, z okrytemi sławą z na-

nauk Konarskim, Sliwickim, Portalupim, Wyrwiczem, Naruszewiczem, Szymanowskim, Jakubowskim. Mężowie ci uwiecznili panowanie Stanisława i światło rozszerzyli w Polsce. Albertrandy wśród nich pełen ognia młodości, zapału i talentu, z byteczną może chciwością nauk, wszystkie chciał swym umysłem ogarnąć; ieszcze wówczas żadney nad inne nie dał przewagi. Z niewymowną łatwością czerpaiąc nauki w samym ich żrodle, wyuczył się ięzyków Hebrayskiego, Greckiego, Łacińskiego, i tak ie posiadał, iak Polski, Francuzki, Włoski, Niemiecki.

Załuski Biskup Kiiowski przerwał nieco ciąg iego nauk. Gorliwy o dobro publiczne, i pragnąc ułatwić wszystkim nabycie światła, otworzył sławną bibliotekę publiczną, celuiącą dzieł wyborem, i licznemi rękopismami, na które równie iak i na gmach obeymuiący też bibliotekę sam łożył. Do rozgatunkowania, uporządkowania i ułożenia tego Xięgozbioru potrzebował pomocy, i nayszczęśliwszy zrobił wybór powołuiąc w tym celu Albertrandego. Mąż ten odpowiedział godnie nadziei w nim położoney, spisał i ułożył tak liczne dzieła, i niespracowaną cierpliwością wydobył nowe żrodła ukryte w tym składzie umieiętności.

Zaledwie Albertrandy ukończył tę pracę Prymas Łubieński powołał go do siebie, i poruczył mu wychowanie swego wnuka

Zwrócony nieiako do swoich pierwotnych zatrudnień, chciał się cały poświęcić nowemu temu przedmiotowi, lecz Prymas obarczony licznemi trudami w czasie bezkrólewia, odrywał go często od nich wzywaiąc go do swey rady. Okazał on wówczas nadzwyczayną zdolność w pracach gabinetowych. Ciągle aż do zeyścia Prymasa pozostaiąc przy nim, i zawsze mocno szanowany przez niego, dotrzymał po iego zgonie danego mu słowa i nie odstąpił powierzonego swemu dozorowi młodzieńca.

Udał się z nim naprzód do Konwiktu Jezuitów zostaiącego pod rządem uczonego Wyrwicza: tam Albertrandy poświęcił czas nieiaki astronomii, tam zbieraiąc dla ucznia materyały, wydał był tak historyą Rzymską, iako i historyą Polską. Przerywał iuż mu wtenczas iego prace ówczasowy Kanclerz Koronny używaiąc go do rozwiązywania nayzawilszych kluczów w cyfrach pisanych listów, iako też do różnych dyplomatycznych czynności. Wyższa zdolność Albertrandego przezwyciężała wszelkie trudności.

Gdy opiekuni młodzieńca osądzili za potrzebę wysłania go do akademii Sienneyskiey w Toskanii, otworzyło się Albertrandemu nowe pole tak do nabycia wiadomości, iako i rozwinięcia z siebie tych skarbów, które w nim ukryte były. W ciągu podróż przeszedł z uczniem swoim kurs botaniki, mineralogii, żadna ciekawość za granicą,

żaden uczony nie uszedł iego uwagi, wszędzie był z uczniem, każdy mu szczegół tłumaczył i zawsze dostarczał xiążek potrzebnych do wyiaśnienia widzianych przedmiotów.

Za przybyciem iego do Sienny dawnego siedliska nauk, akademii od kilku wieków założoney, nowe w nim budziły się chęci; tam więcey czasu maiąc, zagłębiał się w nabywaniu nowych nauk. Zaczął wówczas poznawać, iż obowiązki zakonne kładły mu niektóre zawady, pomimo iż był wierny zawsze ślubom swoim choć w młodocianym wieku przyiętym, przecież zaczął się przekonywać, iż winien siebie ogółowi uczonych, i dał to poznać pełnemu światła Posini Rektorowi akademii, który otrzymał natychmiast od cnotliwego Ricci Jenerała Jezuitów uwolnienie Albertrandego z zakonności. Nadto chwalebne były powody Albertrandego, aby ci światli ludzie naymnieyszą nawet zwłoką wstrzymywać mieli iego zamiary. Przywiązany stale do zakonu Jezuitów, był od nich do końca poważany. Osądził za lepsze ucznia swego przenieść do Rzymu.

Pobyt w tym mieście stanowi epokę nayważnieyszą uczonego życia Albertrandego. Dotąd trudnił się matematyką, astronomiią, ieografiią, historyą naturalną, dzieiami, literaturą, poezyą bez szczególnieyszego przywiązania się do pewney części. W Rzy-

mie tylo-liczne i odwieczne pamiątki, zabytki starożytności zdały się cały iego umysł zaymować, i do wyłącznego poświęcenia się nauce Antikwaryuszów żupełnie skłaniać. Odtąd wszystkie chwile temu przedmiotowi poświęcał, i żadne dzieło w tym rodzaiu obcem nie było dla niego. Zaięty szczególniey tym przedmiotem wszystkie podróże we Włoszech z uczniem swoim odbywaiąc, zrobił dla niego dokładny zbiór medalów tak Greckich, iak i Rzymskich, tenże należycie uporządkował i opisał. Nie zaniedbał także dla nauki ucznia robić zbiory gabinetu historyi naturalney. Brzegi morza, góry, kopalnie nie uszły iego oka, wszystko do wzbogacenia zbioru dostarczać musiało. Ukończyć go zupełnie nie mógł, wrócił z uczniem do oyczyzny w tym nieszczęsnym dla niey roku, w którym pierwszy iey między obce sąsiady podział, obalaiąc wszelkie polityczne dotąd przyięte zasady w Europie, doznawaniem podobnych gwałtów przyszłości zagrażał.

Albertrandy naoczny świadek tey współziomków klęski, musiał na czas rzucić ulubione nauki, i stać się znowu pomocą Kanclerzowi do ważnych spraw rządowych. Łatwość pracy tym więcey mu onychże przymnażała, i odkrywała zdatność iego. Zaczął uczeń iego w tym okropney pamięci dla oyczyzny roku 1773 poświęcać swe usługi kraiowi; to przyśpieszyło chwilę po-

znania Albertrandego przez Protektora nauk Stanisława Augusta. Dowiedział się Król o pięknym zbiorze starożytnych medalów. Dowiedzieć się i chcieć widzieć, było sprawą iedneyże chwili, poznać te zbiory i chcieć onež nabyć dla dobra kraiu, było naturalnym wypadkiem dla Monarchy usiłuiącego wszelkiemi sposobami rozkrzewić nauki w Polsce. Nadto wielkością tych chęci był przeięty uczeń Albertrandego, żeby miał przyiąć ofiary mu uczynione, złożył zatem u Tronu proźby, żeby ten, który pracą i nauką był mu pomocą do utworzenia tego zbioru, mógł mieć dozór onego sobie powierzony. Król łaskawie te proźby przyiął, kazał go sobie przedstawić. Mądrość Stanisława przeniknęła wszelką zdatność Albertrandego. Chcąc korzystać z iego pamięci, posiadaney znaiomości ięzyków, i łatwości w tłumaczeniu się zrobił go swoim Lektorem; maiąc przytem zamiar, użytkowania z głębokich iego wiadomości rzeczy starożytnych, powierzył mu gabinet medalów. Znaiąc biegłość iego w literaturze i bibliografii oddał mu pod rząd bibliotekę. Nietayne było Królowi sposobienie się Albertrandego do pięknych kunsztów, dla tego zlecił mu w dozor sławny swóy zbiór kopersztychów. Ze zlecenia Króla, Albertrandy tylą przedmiotami ciągle zaięty, kilka lat na uporządkowaniu wszystkiego przepędził, używaiąc ku pomocy pełnych

nadziei, naukom się poświęcaiących Praźmowskiego, Wolickiego, Gawrońskiego.

Samo uporządkowanie okazało mu przy iego obszernych wiadomościach niedostatki w niektórych zbiorach, przełożył te Królowi: a Monarcha natychmiast wysłał go do Włoch polecaiąc dokompletowanie zbiorów, zlecił mu oraz wyszukanie wszystkiego w bibliotece Watykańskiey, coby tylko oyczyznę naszę zainteresować mogło. Albertrandy wszelkich dopełnia zleceń, z Watykanu do 100 woluminów swoią wypisuie ręką, pomnaża zbiory starożytności wszelkiemi plonami z Herkulanum i Pompeianum. Podeszły w wieku, obarczony tak wielką i rozmaitą pracą, poświęca ieszcze chwilę na wydoskonalenie się w języku Angielskim. Wraca z temi skarbami do oyczyzny. Król mile Albertrandego prace przyymuiąc uważa, iż dla dokładności w dzieiach krajowych potrzeba ieszcze było w Szwecyi szukać wiadomości. Niespracowany Albertrandy z woli Króla iedzie do Szwecyi. Upsal otwiera mu swoie zbiory, i w prywatnych Szwedów archiwach pomoc znayduiąc, znowu kilkadziesiąt woluminów własną wypisuie ręką. Niestety! nie mógł ani Król, ani Albertrandy korzystać z tych zbiorów. Nauki wyglądaią w tym czasie podobnego im protektora i pracownika. Czas, w którym żyiemy podlegał tym nadzwyczaynym wstrzęśnieniom, na nic względu niemaiącym. U-

tracił Albertrandy w osobie Króla naylepszego dobroczyńcę: zaięty dotąd naukami, nie zwrócił nigdy uwagi na osobiste potrzeby: pozostawał mu nadto szczupły dochód duchowny, na ograniczone nawet iego chęci niewystarczaiący; łatwość korzystania z łask Królewskich nie przyszła nawet na myśl zatopionemu w naukach. Pozostał mu tylko blask z orderu i wyniesienia go do stanu szlacheckiego przez Stanisława Augusta. Zmiana rządu zdawała się mniey głębokie na tym uczonym sprawiać wrażenie. Te gwałtowne ciosy zadane Polakowi, przeistoczyły go w kosmopolitę: zatopił się znowu w naukach, i w wypełnianiu kapłańskich obowiązków. Nauka od wszystkich iest szanowaną: umieli obcy naszey ziemi posiadacze, szanować ią w Albertrandym, wynieśli go na dostoieństwo Biskupa. Poważany w kraiu, był punktem, w którym zgromadzali się wszyscy uczeni; te zgromadzenia zaczęły być coraz bardziey interessuiące, a z czasem pewne formy dla nich ustanowione były. Poźniey przybrały tytuł Towarzystwa Przyiaciół Nauk.

Cel tego Towarzystwa w zasadach swoich nayszlachetnieyszy, iest niewygładzona nigdy w sercu Polaka, miłość oyczyzny. Gdy los przygnębić go usiłował, żądał przynaymniey zachować ięzyk, a zwątloną maiąc nadzieię odzyskania bytu politycznego, chciał przynaymniey przodków sławę uwiecz-

nianą drukiem, przekazać potomności, chciał dla iey nauki prace swoie w oyczystey podać mowie. Obcy nawet Król zdawał się szanować podobne uczucia, i dozwolił, aby to Towarzystwo cierpiane było; dał nawet do poznania, iż w czasie zechce bytność iego swoim wyrokiem ustalić. Albertrandy Dziekan uczonych, obrany był wspomnionego Towarzystwa pierwszym Prezesem. Ośm lat chwalebnie i z użytkiem dla nauk, ten urząd piastował.

Pełna blasku i nadziei zmiana dla Polaka, rokuiąca wskrzeszenie oyczyzny, przywróciła oddawna przez naród wybranego Króla. Albertrandy zyskuie łaskawy do niego przystęp: Monarcha umie uczcić nauki, i tychże ogłasza się Protektorem. Uznaie w mądrości swoiey chwalebne Towarzystwa zamiary, i iak daleko są dla uczonego świata użyteczne, iak dla poddanych iego zbawienne. Pomniki panowania swego pomnożył wyniesieniem Towarzystwa do tytułu Towarzystwa Królewskiego. Widział albowiem ten Monarcha, iak w krótkim przeciągu prezydencyi Albertrandego wielka ilość dzieł wzbogaciła literaturę Polską w rozmaitym rodzaiu; a ileż porozpoczynanych naywiększe wzrostowi oneyże czyni nadzieie.

Zdumiewać się będą pokolenia, zastanawiaiąc się nad silnym oporem naszey narodowości wtenczas, gdy wszelkiemi środkami starano się ią zniszczyć, nas w inne

ludy przeistoczyć, pamięć przodków naszych następcom naszym zatrzeć, ięzyk nasz wytępić. To okropne, w dzieiach niesłychane, wszystkie uczucia moralne oburzaiące okrucieństwo, godnych w was uczeni Polacy, to narodowe Towarzystwo składaiący, znalazło mężów oyczyzny. Wam również narodowość nasza dzisieysze winna iest istnienie, iak Bohatyrom, którzy walecznemi czyny nieprzerwanego bytu iey dowodzili. Gdy oni opodal imie i życie Polaka głosili, wyście wewnątrz kraiu z męztwem męztwu ich równèm utrzymywali bytność oyczyzny. Wówczas to Kopczyński stalszemi coraz wzmacniał zasadami odwieczną ięzyka naszego budowę, którą na próżno kuszono się wywrócić. Wówczas Linde niezmierne ięzyka naszego pobratymstwo, rozległość Sławiańskiey mowy, prawdziwe źrodła, iey wydoskonalenie, w niey samey się znayduiące, niezmordowaną okazał pracą i dowiódł, iak Polak ięzyk swóy zachować może od skazy iego, od naśladowania w nim ięzyków nieskończenie od niego mniey pięknych i mniey dokładnych, mniey do udoskonalenia zdolnych.

Wówczas Mostowski zachował czyste przykłady do naśladowania w wydaniu klasycznych Polskich Autorów.

Albertrandy Prezes, Czacki, Kołątay, Ossoliński, Praźmowski, Bohusz, Sierakowski, Surowiecki i inni, odkopywaniem dzie-

iów Polskich, uczucie godności narodowey w sercu Polaka wzmacniali.

Wtenczas to Stanisław Staszic obiaśnił posadę oyczystey ziemi, i te fizyczne zmiany, których wiekami doznała, tę rozległą ziemię pracą przodków naszych użyznioną; ów wielki teatr walecznych ich czynów.

Wówczas Niemcewicz żale narodu swego opiewał nad grobem oyczyzny. Gdy Woronicz wieszcze w przeszłości czerpał natchnienia, któremi nadzieie nasze pokrzepiał.

Wówczas i piękne sztuki przykładały się do zmocnienia uczuć narodowych. Pędzel Bacciarellego historyi Polskiey poświęcony uwieczniał ieszcze dzieła i Mężów oyczyzny. Vogel piękne ziemi naszey wystawiał widoki; umieszczaiąc w nich starożytne sławy Polskiey pamiątki. Aigner budował świątynią Sybilli Puławskiey tylu historycznym zabytkom poświęconą.

Wówczas wreszcie Jgnacy Potocki i Sniadecki miotane przeciw nam polityczne zbiiali potwarze.

Wszystko to się działo mimo czuwania nieprzyiaźnych narodowości naszey wrogów, i wśród niebezpieczeństw, na które cnota Polaka nie lękała się narażać.

Jeżeli te usiłowania bliższą słuszność z pamięcią oyczyzny maiące naywyższą dla Towarzystwa zapewniaią wdzięczność, zasłużyły na nię i inne członki tego uczono-naro-

dowego zgromadzenia. Umieiętności wtenczas dopiero staią się własnością narodu, gdy w oyczystey mowie są wydane, gdy każde umieiętne znaczenie, właściwy w rodowitym ięzyku wyraz dla siebie pozyska.

Niezaprzeczone były w tey mierze zasługi Jana i Jędrzeia Sniadeckich, Osińskiego, Jundziła, Bystrzyckiego, Zaborowskiego, Dąbrowskiego. Przez nich to matematyczne i fizyczne wiadomości upowszechniły się w kraiu, przez nich dowiedzionem zostało czynami, iż ta ziemia zdolną była wydać Kopernika, którego nam pozazdroszczono, i iak każde inne kraiowe dobro wydrzeć chciano.

Kalasanty Szaniawski nowe dociekania z filozofów Niemieckich, maiące na celu zniszczyć szkodliwy wpływ, tak nazwanych Encyklopedystów na umysły Europeyskie, w oyczystey mowie wysłowić usiłował.

Trębecki dawną utrzymywał sławę. Dmochowski, Ludwik Osiński, Feliński, Lipiński w wzorowych ich klassycznych dzieł przekładaniach i tworczych dziełach, dowiedli mocy ięzyka naszego do wydania myśli naywzniośleyszych i nayczulszych. Dowiedli, że po nieodżałowaney stracie Krasickiego, Szymanowskiego, Naruszewicza mogliśmy się pocieszać godnemi ich następcy. Zdaie się, iż ta młodzieńcza miłość sławy i oyczyzny, która naród nasz zaymuie, szczególniey sposobną iest rymotwórcze sprawić

natchnienia. Zdaie się, iż blizcy iesteśmy naywyższego stopnia poezyi, iakiego Francya doszła za Ludwika XIV. Niemcy w Epoce politycznych przemian we Francyi i w Polsce.

Komuż wreście utrzymanie dobrego smaku w Literaturze Polskiey więcey winniśmy, iak Stanisławowi Potockiemu. Smak, owa harmoniia uczuć nas wznoszących, iego iest udziałem. On poiął ścisły związek sztuk pięknych z poezyą i wymową. On literatom naszym wskazał drogę, kędy dosięgnąć można idealney piękności.

Nie iest dla mnie podobném wystawienie wszystkich dzieł wówczas dokonanych, a przynaymniey rozpoczętych, i wymienienie wszystkich imion bądź z rzędu członków Towarzystwa dla nauk i kraiu zasłużonych, bądź owych, którzy z temiż w szlachetnym ubiegali się zawodzie. Duch Towarzystwa stał się w krótce duchem wszystkich w talenta zamożnych; był on bowiem ziawieniem powszechnego ziomków uczucia.

Sława Albertrandemu, iż pierwszy przewodniczył temu Towarzystwu. Sława dla Towarzystwa z tak trafnego wyboru naczelnika w okolicznościach nieskończenie trudnych. Komuż bowiem nie iest przytomna ta głęboka nauka, ta nadzwyczayna pamięć, to iasne tłumaczenie się w opowiadaniu przez niego dawnych dzieiów. Czy nie zdawało się, iż przenosił nieiako słuchaczów,

i świadkami naocznemi czynił owych wieków odległych. Nikneła nieiako przerwa z teraźnieyszością, zbliżyły się obyczaie, każdy w iasney iego wymowie widział uporządkowane naydawnieyszemi wieki zatarte Epoki, nie ukryło się przed pamięcią iego żadne imie i żaden sławnieyszy wypadek, żadna xiążka, naywiększa nawet część rękopismów. Uczony ten czy nadto sam rozpoczął, lub też zanadto wcześnie naukom zabrany, nie mógł ukończyć historyi swego narodu, nad którą pracował.

W nauce starożytności naylepiéy postrzegać można, iak Albertrandy zgłębiał wieki, ludzi, i postępy światła, wypływaiące z tego zmiany obyczaiów, i stąd głównieysze wypadki.

Do ostatka życia ciągle uczył się, pracował, ileż dzieł w zarodzie, ile wyiątków, rękopismów, przygotowań nadal zostawił! drogie reszty wielkiego człowieka! zostawuiąc ie iako materyały zdaie się, że chciał Albertrandy przeyść zakres natury i nie przestał być czynnym, chociaż z pomiędzy nas zabrany.

Szczerą powoduiąc się prawdą, nie wystawiłem go iako twórczego wynalazcę, iako nadzwyczayny gieniusz w tym, w którym on się trzymał ograniczeniu zostaiąc. Wystawiłem męża nadzwyczayney pamięci, pracowitości, nauki, przyrzadkiey skromności, która go nigdy nie odstępowała; któż

z osób

z osób mniey biegłych w naukach przychodząc do niego dla czerpania światła, uczuł się przez niego poniżonym? Wyższości nikomu nie okazuiąc, ukrywaiąc nawet głębokie nauki, oświecał rady szukaiących tak, iż każdy odnosząc użytek nie uczuł, tylko wdzięczność i podziwienie, nie doznał zaś ani suchości nauki, ani poniżenia, że go nauczano.

Równie miły w zwyczaynych posiedzeniach, iako i na czele uczonych, pełen żywości, zaostrzał ciekawość słuchaczów rozmaitością wyobraźni, bystrością rozumu zadziwiał.

Pełen światła, starał się zachęcać, i odkrywać go w innych, a udzielaniem pochwał wynosząc, korzyść z każdego dla nauk starał się przymnażać. Ten sławny uczony w 76 roku życia swego z pośród nas znikaiąc przestał iedynie nadal być czynnym. Duch iego wszakże czuwa wśród żyiących. Dzieła w manuskryptach naywięcey pozostałe uczynią go współczesnym potomności. Pamięć iego nie będzie zatartą; wszystkich nas uczone prace, pod iego przewodnictwem dokonane, wspaniały składaią pomnik, na którym dozwoliliście i mnie wyryć powody osobistey wdzięczności.

2.

ZAGAIENIE

Publicznego posiedzenia Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk w dniu 23 Listopada 1818 przez Prezesa Towarzystwa Stanisława Staszica.

W czasie, kiedy z pogwałceniem wszystkich praw narodów zmówiono się na zupełny rozbiór i na zniszczenie wielkiego i starożytnego w Europie Królestwa Polskiego, w czasie, w którym głównem obcych tu rządów usiłowaniem było, zagubienie rodu, imienia i ięzyka piętnastu millionów ludzi, cnotliwi rodacy, iedni przyiaciele nauk, zawiązali towarzystwo w zamiarze zachowania dzieiów i mowy narodowey; drudzy nie mogąc znieść poniżenia i wzgardy na oyczystey ziemi, poszli nad rzeką *Po*, *Tybrem*, nad *Sekwaną*, *Renem i Nilem*, szukać odzyskania oyczyzny, ocalenia sławy, i wskrzeszenia upadłego narodu.

Jak się pierwsi i drudzy zasłużyli krajowi, potomność osądzi. My pragnąc pamięć

pierwszych wiernie podać następcom, postanowiliśmy odtąd dzień, w którym to zgromadzenie zaprowadzone zostało, corocznie posiedzeniem publicznem uświęcać.

Opis początku Towarzystwa przez zacnego Kolleg i Sekretarza naszego Zgromadzenia Kanonika *Czarneckiego* będzie dzisiay publiczności udzielony.

Wydział literatury trudnił się w tem półroczu szczególniey zbiorem pism przygotowawczych do historyi narodu. Dalszą pracę iego wstrzymuią nienadesłane dotąd opisy panowania *Kazimierza Wielkiego*, *Zygmunta starego*, *Zygmunta Augusta i Jana trzeciego*. Wzywam imieniem Towarzystwa uczonych rodaków, którzy się wygotować opisanie panowania tych Królów podięli, aby swoię pracę raczyli przesłać, albo przynaymniey o iey postępie nas uwiadomić.

Kollega *Surowiecki* wypracował rozprawę o cechach. W niey zebrał starannie historyczny wywód o ich początkach, o ich użytku i o ich szkodliwości w towarzystwach; przydał oraz środki, iakiemiby te cywilne ustanowy mogły bydź do swego celu zwrócone; iakby należało ich nadużycia poprawić, nadać im ducha dążności do doskonałenia się, a zniszczyć w nich ducha wyłączności, przekupstwa, i osobistych widoków.

W wydziale umieiętności *Abraham Stern* członek Towarzystwa wygotował trzy machi-

ny swego wynalazku, użytkowi w rolnictwie i w gospodarstwie przeznaczone: machinę do żęcia rozmaitego zboża, tartak i młockarnią.

Machiny te były przez wyznaczoną z członków Zgromadzenia deputacyią rozważane. Wynalazek ich iest nowy, od znanych dotąd różniący się. W wzorach małych zdaie się, iż może bydź użytecznym. Przecież dla przekonania się w czemby iakowe niedokładności poprawić lub usunąć wypadało, potrzeba doświadczenia na wzorze stosowney wielkości do ich użycia. Szczególniey deputacyia zwróciła uwagę na nowy wynalazek koła w młockarni, które iednakim w iedną stronę obrotem dwa wsteczne, przeciwne działa skutki, iedną siłą ciężarem uderza na dół, drugą ciężar wyrzuca w górę. Wynalazek ten do użycia i do udoskonalenia wielu innych machin posłużyć może. Wzory rzeczonych trzech machin na dzisieyszym posiedzeniu publiczności przedstawiamy. Opis swego wynalazku sam autor czytać będzie.

W tymże wydziale Kollega Glotz wygotował rozprawę o naydogodnieyszym urządzeniu do chodowania pszczół, ulów klocowych. Uwagi iego na doświadczeniu wsparte, mogą bydź użytecznemi tey części gospodarstwa: Rozprawa będzie umieszczona w rocznikach.

Kollega Doktor *Moro* przesłał Towarzystwu opis z ryciną swego wynalazku kleszców i krzesła położniczego. Jak pierwsze tak drugie są w gatunku tych, iakie dawniey podali Doktorowie *Sztein*, *Baudeloque*, *Ossiander* i inni. Doktór *Moro* do wynalazku tego przydał niektóre dodatki szczególniey do krzesła położniczego, które tak udoskonalone zdaie się mieć więcey korzyści i zasługiwać na pierwszeństwo. Wzór iego znayduie się w zbiorze Towarzystwa.

Podkomorzy Bracławski Jan *Horodecki* udzielił naszemu Towarzystwu własne liczne spostrzeżenia o skutkach magnesu na ciele ludzkiem w rozmaitych chorobach, szczególniey w leczeniu ślepoty, pedogry, rumatyzmów, kurczów, spazmów, głuchoty, bolu zębów, puchliny wodney, zbytney otyłości. Pismo to przez wyznaczoną deputacyią w wydziale umieiętności rozważane było. Rapport o niem zdany iest z pochwałą pracy autora. Lecz spostrzeżenia iego potrzebuią, aby przez doświadczenia lekarzy udowodnione i potwierdzone zostały.

Powszechny żal po utracie Jenerała Senatora Woiewody Dąbrowskiego, Towarzystwo dotkliwie dzieli z całym narodem. Był on bohatyrem wiekopomnych dzieiów pogrobowych Polskiego narodu. Był obrońcą oyczyzny w tey świetney epoce, która wyłącznie cechować będzie historyią Polaków. Był członkiem użytecznym i dobro-

czynnym Zgromadzenia naszego. Czas, który, wszystko osłabia i niszczy, tylko sławy wielkich ludzi nie narusza. Sława i cześć Henryka Dąbrowskiego z wiekami zwiększać i ustalać się będą. Jego męztwo, iego duszy moc i stałość w sprawie narodu, naydalszey potomności staną się zadziwieniem. W nieszczęsnym roku tysiąc siedmset dziewiędziesiątym czwartym, kiedy zawistne i zawzięte wyroki Polski wszystko i nadzieię zniszczyły; Dąbrowski srogością ich nie ulękły nadziei nie tracił nigdy. On w tym czasie powziął i ogłosił myśl przerznięcia się z Polskiem woyskiem pod przemocą uległem, ale niezwyciężonem, do woysk ówcześnie zwycięzkich nad Renem. W tey myśli ukazywało się innym niepodobieństwo. Dąbrowski widział w niey iedynie trudność niebezpieczeństw, ale tę w bronieniu oyczyzny nie zrażały go nigdy. Sam więc obiął tey myśli wielkość, a duch męztwa tego hartu, iaki Dąbrowskiego ożywiał, uczuł potrzebną do podobnego przedsięwzięcia i moc i stałość. Sam więc poszedł, sam na podgórzach Alp zatkwił Orły Polskie, wydał hasło do zgromadzenia się woyskom Polskim. Tamecznemu zwycięzcy on wystawiał niebezpieczeństwo, iakie z upadku starożytnego Królestwa Polski czeka Francyią, czeka Europę. On tam zawiązał ten drogi wątek, z którego miało się wywinąć odrodzenie i dalsze nowe narodu Polskiego prze-

znaczenia. On go mimo nieskończonych przeszkód i niebezpieczeństw starannie i nieodstępnie umacniał, zachowywał, dopókąd nie wysunęły się z niego szczęsne losy Polaków, dopókąd nie przeprowadził zwycięzkich Polskich pułków, na odzyskaną Polski ziemię i nie uyrzał odrodzenia Polskiego narodu.

Jak gorliwym był członkiem naszego Zgromadzenia, są dowodem iego ostatniey woli słowa. „ Moię broń i zbroiownią (te „ są wyrazy testamentu) wszystkie moie rę„ kopisma dotyczące przedmiotów woysko„ wych, historycznych, politycznych i pięk„ nych nauk; wszystkie plany, rysunki, map„ py, kopersztychy, portrety i rozmaite do „ tego ściągaiące się instrumenta, moię ca„ łą bibliotekę, wszystkę broń i rynsztunki „ iakiego bądź nazwiska, armaty, wszyst„ kie starożytne ubiory, móy złoty amaliio„ wany pałasz, który od Naczelnika Kościusz„ ki w roku 1794 otrzymałem, móy żelazny „ pałasz, który zwykle nosiłem i w ogólno„ ści wszystkie podobne rzeczy w którym„ kolwiek bądź kraiu, znaydować się mogą, „ o ile są moią własnością, zapisuię Swie„ tnemu Towarzystwu w Warszawie, która „ tam wyłącznie pod nazwiskiem Towarzy„ stwa Przyiaciół Nauk exystuie: Przyłą„ czam do tego ten warunek, aby każdemu „ Polakowi wolno było rzeczy te w mieyscu „ zachowania oglądać i czytać; nie mogą

„ iednak bydź rozdzielone, ani alienowa-
„ ne, lecz maią pozostać iako własność rze-
„ czonego Towarzystwa. Zaklinam moich
„ sukcessorów, aby wszystkie te rzeczy su-
„ miennie temuż Towarzystwu oddali."

Zgromadzenie dar ten przyymuie z wdzięcznością. W tym zamiarze przeznacza w domu swoim osobną salę, która nosić będzie imie *Sali Dąbrowskiego.*

Pokóy i wieczna cześć wam szanowne cienie! Nieśmiertelny duch, który was ożywiał, wśród nas żyć nie przestanie. Jego dzieła, iego czucia, iego myśli i te oręże, któremi bronił narodu, powierzone naszey straży, zachowamy starannie potomności, iako święty ogień miłości oyczyzny. Oby nim zaymowali się Polacy odwiedzaiąc te składy drogie!

O F I A R Y

Do biblioteki Towarzystwa naszego w xiążkach i rękopismach uczynione w tém półroczu:

Od Członków Towarzystwa:

Sekretarz Senatu Julian *Niemcewicz*: Statut Wielkiego Xięztwa Litewskiego w rękopiśmie.

Były Rektor Uniwersytetu Wileńskiego Jan *Sniadecki*: dzieła swoie nowego wydania, to iest: Jeografiią czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi: także pisma różne w trzech tomach.

Sekretarz Jeneralny Kommissyi Rządowey Przychodów i Skarbu Jan *Kruszyński*: Woluminów sześć zawieraiących mowy różne, wiersze, proiekta i uchwały seymowe.

Dziekan i Professor Uniwersytetu Królewsko-Warszawskiego Jan *Freier*: Tom drugi dzieła swoiego pod tytułem: *Materyia Medyczna*.

Tenże dzieł matematycznych, astronomicznych, fizycznych, chemicznych, filologicznych, drammatycznych i innych różnego rodzaiu woluminów 81.

Professor i bibliotekarz Uniwersytetu Królewsko-Warszawskiego Joachim *Lelewel*, Tygodnika Wileńskiego Tomy 2.

Doktor medycyny w *Paryżu Alibert*: oddział dziesiąty dzieła swego *Description des maladies de la peau*.

Karól *Glotz*: dzieł sześć Polskich drukowanych w wieku XVI. i XVII.

Doktor medycyny Professor Uniwersytetu Wileńskiego Mikołay *Mianowski*: dzieło własne: nauka sztuki położniczey dla niewiast.

Dyrektor drugi orkiestry teatru narodowego Karól *Kurpiński*: pismo swoie pod ty-

tułem: *Rzut oka na moralny stan człowieczeństwa.*

Ofiary od różnych osób:

Poseł Powiatu Orłowskiego Kazimierz *Sokołowski*: różne rękopisma zawieraiące wiadomości ściągaiące się do historyi Polskiey w wieku XVII. i XVIII.

Sędzia Trybunału Wincenty *Gawarecki*: własne dziełko: wiadomość o życiu i czynach X. Piotra Gabryela *Boduina.*

Prałat Krakowski X. Wincenty *Łancucki*: kazanie własne w czasie uroczystych religiynych obrzędów za duszę ś. p. Tadeusza *Kościuszki.*

Doktor medycyny Prezes Towarzystwa lekarskiego Wileńskiego, *Frank*: Pamiętników Towarzystwa wspomnionego tom pierwszy.

Przełożony Drukarni XX. Piiarów Warszawskich X. Paweł *Redecki*: dzieł rozmaitych siedm.

Professor akademii Krakowskiey Paweł *Czaykowski*: traiedyią *Woltera*, pod tytułem: *Katylina*, którą na ięzyk Polski wierszem przełożył.

Professor teyże akademii Franciszek *Sapalski*: rozprawę własną: o teoryi Stereotomii, czyli jeometryi wykreślney.

Doktor medycyny Józef *Czekierski*: tom 2 i 3 chirurgii, przez siebie ułożoney.

Kapitan Antoni *Chomiński*: człowiek wieyski albo Gieorgiki Francuzkie Jakóba *Delila*

przełożone na Polski ięzyk przez Franciszka Xawerego *Chomińskiego*, tudzież traiedyią *Rasyna*, pod tytułem: *Fedra* przekładania tegoż Franciszka *Chomińskiego.*

Obywatel Woiewództwa Kaliskiego *Szymaniecki*, przeszło sto woluminów rozmaitych dzieł dramatycznych w różnych ięzykach.

Professor Gimnazyum Podolskiego Jan Gwalbert *Styczyński*: dzieło Dyzmy Bonczy *Tomaszewskiego* pod tytułem: *Jagiellonida czyli zjednoczenie Litwy z Polską.*

Professor Liceum Warszawskiego Józef *Zieliński*: Grammatykę Francuzką własnego układu.

Architekt w *Londynie Loudon*: dziełko własne: Opis mostu iego wynalazku, tudzież rysy ogrodów rozmaitych.

Professor wysłużony Gimnazyum Krzemienieckiego *Szostakowski*: poezyią własney pracy pod napisem *Liryka.*

Uczeń klassy VI. szkoły Woiewódzkiey Piiarskiey Warszawskiey: Ezechiel *Kołdowski*: dzieło *in folio: libri cronicarum cum figuris et imaginibus ab initio mundi, Hartmanni Schedel.*

Ofiary do Muzeum Fizycznego i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Prezes Towarzystwa, trzy sztuki węgla drzewnego z kopalni Dobrzyńskiey nad Wisłą.

Julian *Niemcewicz*: medal z bronzu posrebrzany, bity na pamiątkę wzięcia *Smoleńska za Zygmunta III.*

Obywatel Woiew: Kalisk: *Gliszczyński*: głowę z rogami wielkiego wołu wykopaną z ziemi nad rzeką *Prosną.*

Józef Hrabia *Ossoliński*: kawałek inkrustacyi wapienney nasienników rośliny łopionu, znalezioney w rzece *Liwiec pod Wyszkowem* na Podlasiu.

Były Kapitan Adam *Ziemięcki*: medal Rzymski wykopany w mieście *Jnowrocławiu* 1810 roku maiący na sobie obraz *Faustyny* małżonki Cesarza *Antonina Piusa.*

Były Kapitan gwardyi *Fayfer*: medal z bronzu bity w *Paryżu* na pamiątkę zgonu Xięcia Józefa *Poniatowskiego.*

Sekretarz Towarzystwa: portret Tadeusza *Kościuszki.*

Zacni Rodacy za te dary przyymiycie czułe od Towarzystwa podziękowanie.



3.

KROTKI RYS

Historyczny początku i wzrostu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół Nauk, wystawiony na posiedzeniu publiczném, dnia 23 Listopada 1818 roku przez X. Edwarda Czarneckiego, *Członka i Sekretarza Towarzystwa.*

Mocnym iest nader dla każdey duszy ślachetney żywiołem przywodzenie na pamięć czynów chwalebnych przez znakomite osoby zdziałanych. Jm bardziey pomnażaią się rozmaite nasze wiadomości, tém trosklíwiey zwracamy uwagę na różne ludzkie usługi, z których społeczność widoczną korzyść odbiera. Znakomici chwalebnemi czynami w starożytności mężowie, których pamięć niezgasłą dzieie Greków i Rzymian nam dochowały, przypominaiąc wielkie zasługi oyców swoich, czuli zawsze wzniecone w sobie do cnoty płomienie, które niepierwey dały się w nich uśmierzyć, aż wła-

sną ich cnota nieśmiertelney przodków sławie wyrównała. Jest bowiem wrodzoną żądzą ludzi szukaiących osobistey doskonałości, aby z dobrych przykładów dla własnego pożytku mogli korzystać. Ale przykłady do nas zbliżone i większy z nami maiące stosunek, mocnieysze czyniąc na umysłach naszych wrażenie, bardziey nas do naśladowania pociągaią. Od czasów wprawdzie *Sokratesa* aż do dni dzisieyszych, obraz cnoty maluią nam różni pisarze przyiemnemi farbami, dla których wszędzie i w każdym postrzegana człowieku iednakowy w nas szacunek dla siebie wzbudzaćby powinna; cnota iednak w Greku, Rzymianinie, Szwaycarze, lub innego narodu obywatelu, do wysokiego stopnia nawet wzniesiona, nie tak dzielnie nas porusza, ile przykłady domowe z bliższych źrzódeł płynące. Przyrodzenie oznaczyło w pewnym względzie rodzay ludzki podobnemi cechami, które ludzi nawzaiem do siebie zbliżaią, ale różność klimatu, kształt rządu, sposób wychowania, stopień oświecenia, sama odległość mieysca, czasu i odmienność stosunków, iednych ludzi od drugich oddziela. I dla tego mieszkańcy iednegoż narodu więcey cenią rzeczy kraiowe, bo te większy wzbudzaią zapał do czynów chwalebnych w umysłach synów iedneyże oyczyzny. Zasadzaiąc się na tym przymiocie właściwym iednego kraiu mieszkańcom, korzystam z pory dzisiey-

szey uchwalonego w tym roku obchodu dnia pamiętnego, w którym przed ośmnastą laty Towarzystwo Królewskie Przyiaciół Nauk pierwsze swoie posiedzenie odbyło i chcę podać do pamięci poźnieyszych naszych rodaków ważną przysługę pierwszych tegoż Towarzystwa założycieli i dobroczyńców; ożywionych naypięknieyszym dla cnotliwego Polaka żywiołem, iakim iest chęć szczera usłużenia oyczyznie.

Od chwili, iak Polska swoię bytność polityczną utraciła, wpływ wszelki do usług publicznych nie był dla Polaka przyiemnym. Bez oyczyzny zostawiony ograniczył się w widocznych dla niey pracy swoiey i usilności ofiarach, które niosł pierwey chętnie dla dobra i sławy swoiego narodu. Zmnieyszaiąc iednak żal z utraty oyczyzny ślachetnie myślący Polacy pragnęli zapewnić iey bytność umysłową przez zupełne poświęcenie się naukom i gorliwe ich rozszerzanie w pośród rodaków. Snuł się w ich umysłach obraz stanu Greków dawnieyszych, którzy przez wyższość swoię w naukach i sztukach nad zwycięzcami swoiemi panowali. Żądza utrzymania sławy czasów Zygmuntowskich, tyle czyniących dla Polski zaszczytu, nie dozwalała im żyć w spokoyności, aby ta ważna epoka dla nauk w Polsce w niepamięci zagrzebaną nie była. Chcieli utwierdzić pracą swoią gorliwe usiłowania nieśmiertelney pamięci Stanisława

Konarskiego w względzie naukowym, i chwalebne urządzenia niegdyś Kommissyi Edukacyyney, poczynione przez nią ku powszechnemu w Polskim narodzie oświeceniu. Szlachetny sposób myślenia czyniąc ich bacznemi na wszelkie stany i osoby wzniecił w nich pragnienie nie tylko ochronienia od zaguby pomników literatury oyczystey, ale i ich pomnożenia przez nowe wynalazki i udzielenia onych we wszelkich gatunkach tym nawet, którzyby do nabycia o nich wiadomości innego nie mieli środka, oprócz oyczystego języka.

„ W tych zamysłach tak chwalebnych (mówi *Albertrandy* zdaiąc sprawę z działań Towarzystwa Przyiaciół Nauk na posiedzeniu publicznem dnia 20 Stycznia 1805 roku) „ zgromadzone osoby przy schyłku „ roku 1800 dnia 16 Listopada pod przewo„ dnictwem znanego z przywiązania swego „ do nauk i w nich gruntownie ćwiczone„ go męża Stanisława *Soltyka*, którego chlu„ bno nam iest uważać za naypierwszego „ założyciela i oyca Towarzystwa, posta„ nowiły i uchwaliły w iedno spoić się „ zgromadzenie spolnością wspomnionych „ zamiarów skoiarzone. Ułożony był na „ on czas rejestr osób zgromadzenia, „ które się w przeszłych czasach albo wy„ danemi dziełami, albo wytrwałą około na„ uk pracowistością, albo niezawodnego gu„ stu wytworem chwalebnie zaleciły. W tym

zaś

„ zaś wyborze celnieysze mieysca wyzna-
„ czone ledwie nie wszystkim tak dobrze
„ zasłużonym z przeszłey, dozór nad publi-
„ czną edukacyią maiącey Magistratury, po-
„ zostałym osobom.“

Zaszczyt z tak chlubnego wyboru w dniu wspomnionym osoby następuiące uzyskały: X. Jan *Albertrandy*, Joachim *Chreptowicz*, Tadeusz *Czacki*, Xiążę Adam *Czartoryski* Jenerał Ziem Podolskich, Franciszek *Dmochowski*, Stanisław *Grabowski*, Ludwik *Gutakowski*, Walenty *Gagatkiewicz*, X. Kaetan *Kamieński* Piiar, Franciszek *Karpiński*, Stanisław *Kłokocki*, Jan *Komarzewski* Jenerał, Xiążę Jgnacy *Krasicki* Arcy-Biskup, Gnieźnieński, Samuel Bogumił *Linde*, Tadeusz *Matuszewic*, Tadeusz *Mostowski*, Józef Hrabia *Ossoliński*, X. Józef Herman *Osiński* Piiar, X. Marcin *Poczobut* Astronom, Jgnacy Hrabia *Potocki*, Stanisław Hrabia *Potocki*, X. Grzegorz *Piramowicz*, X. Dawid *Pilchowski*, X. Andrzey *Reptowski*, Xiążę Alexander *Sapieha*, Franciszek *Scheidt*, Józef Hrabia *Sierakowski*, Józef *Szymanowski*, Jan *Sniadecki*, Walenty *Sobolewski*, Stanisław *Sołtyk*, Stanisław *Staszic*, Stanisław *Trembecki*, Krysztof *Wiesiołowski*, X. Jan *Woronicz*, Mikołay *Wolski*, Jan Nepomucen *Wyleżyński*, X. Jgnacy *Zaborowski* Piiar.

Zaraz na pierwszym wstępie Towarzystwo pewnemi obdarowało się prawami, które były zasadą ustaw porządniey w następuiącym

czasie ułożonych. Pierwsze posiedzenie prywatne odprawiło się dnia 23 Listopada roku tegoż w bibliotece JJXX. Piiarów przy długiey ulicy, które w przytomności Tadeusza *Czackiego*, Franciszka *Dmochowskiego*, Stanisława *Grabowskiego*, Stanisława *Kłokockiego*, Tadeusza *Matuszewica*, X. Józefa *Osińskiego*, Stanisława Kostki *Potockiego*, X. *Reptowskiego*, Stanisława *Sołtyka*, Krzysztofa *Wiesiołowskiego*, Michała Walickiego, Jana *Wyleżyńskiego*, X. Jgnacego *Zaborowskiego*, zagaił X. *Albertrandy* obszerną mową dowodząc, że utrata samowładności narodowey i przemiana rządu nie może bydź na przeszkodzie do ćwiczenia się w naukach i umieiętnościach. Na tém posiedzeniu zaproszono do przewodniczenia Towarzystwu w uczonym zawodzie X. *Albertrandego*, a do obowiązków Sekretarza Franciszka *Dmochowskiego*. Uchwalono oraz nieprzytomnych Towarzyszów o ich wybraniu obwieścić i do społeczeństwa pracy wezwać. Nastąpiły zewsząd naypochlebnieysze od nayznakomitszych osób odpowiedzi z oświadczeniem gotowości dzielenia prac w Towarzystwie nowo zawiązaném.

Właściwa iest rzecz nie tylko osobom szczególnym, ale i Towarzystwom, obwarować i zabezpieczyć swoie iestestwo. Towarzystwo nasze pod okiem i dozorem zwierzchniczey w kraiu władzy zostaiące, pragnęło ieszcze pod iey wyraźną zostawać opie-

ka. Tym umysłem z woli Towarzystwa podana Królowi Jmci Pruskiemu podczas bytności iego w *Warszawie* 1802 roku prośba z wyrażeniem prawdziwych Towarzystwa zamiarów, iakiemi były, utrzymanie narodowego ięzyka w swoiey czystości, zachowanie i rozszerzenie nauk, z których iedne są konieczne, drugie korzystne, inne przyiemne. Nastąpiła odpowiedź w tych słowach: „Król „ Pruski bardzo mile przyiał dyssertacyie „ i mowy, które Towarzystwo Przyiaciół „ Nauk w *Warszawie* złożyło mu przez swe„ go Prezesa *Albertrandego*, Biskupa Zeno„ politańskiego, pod datą 25 przeszłego mie„ siąca. Daie więc poznać wspomnionemu „ Towarzystwu swoie zupełne potwierdze„ nie, a będąc przeświadczony, iż nie usta„ nie w chęci zasługiwania się na iego pro„ tekcyią z ukontentowaniem zapewnia ie „ o niey, i przytém prosi Boga, aby ie miał „ w swoiey świętey i godney opiece."

w *Poznaniu* dnia 1. Lipca 1802 r.

Fryderyk Wilhelm.

Dla zjednania Towarzystwu ufności rządowey przybrano zaraz osoby na członki honorowe, którychby powagą wsparte było Towarzystwo, i któreby o czystości zamiaru iego Panuiącemu zaręczyć potrafiły. Nie zawiodło się na tém Towarzystwo, i zaraz w początkach swoiego ustanowienia w przychylności członków swoich: Ministra *Schu-*

lenburga, Jenerała iazdy i Gubernatora *Warszawy Köhlera*, Prezesa Rejencyi *Mayera*, Dyrektora Kamery Królewskiey *Goldbecka*, późniey zaś Ministra *Vossa*, Radców taynych *Klewitza* i *Beyma*, silną pomoc i niezawodną opiekę orrzymało.

Towarzystwo zabezpieczone ze strony rządu ówczasowego względem swoiey bytności, nie miało własnego mieysca, gdzieby na posiedzenia naukowe członki zgromadzać się mogły. Biblioteka Piiarska wyżey wspomniona za mieysce posiedzeń Towarzystwu służyła. Znalazł się wkrótce gorliwy o dobro i świetność iego członek, szanowny nasz Prezes dzisieyszy, z którego hoyności dom ten swoich obrad Towarzystwo posiada, iako własność darem sobie dobroczynnym nadaną. Prócz ofiary domu z łaski szczodrobliwey wzmiankowanego Prezesa, równie przez niego ubogacone Towarzystwo znacznym gabinetem rzeczy przyrodzonych tak zagranicznych iak i kraiowych: do czego się także Xiążę Henryk *Lubomirski* i Pułkownik Alexander Hr: *Chodkiewicz* w względzie botanicznym niemało przyłożyli. Szanowny członek ś. p. Xiążę Alexander *Sapieha* na zakład biblioteki Towarzystwa do sześciu tysięcy xiąg rozmaitych ofiarował; a rozciągaiąc daley hoyność swoię w dowód życzliwości dla Towarzystwa i przywiązania do oświecenia publicznego w narodzie, na dobrach swoich w Woiewództwie Augu-

stowskiem zapis uczynił na lat piędziesiąt, w którym przeciągu czasu corocznie po złotych 5000 Towarzystwo na pomnożenie swoiey biblioteki ma odbierać i rzeczywiście od roku 1809 odbiera. Nie przestał na tey swoiey szczodrobliwości Xiążę wspomniony, ale do tego ieszcze akcyie skarbowe złotych 10,000 wynoszące, Towarzystwu darował. Przywiązaniem do nauk powodowana Instygatorowa koronna JW. Franciszka *Kraiewska* pół akcyi, to iest, złotych 2500 Towarzystwu dała w ofierze. Procent od rzeczonych akcyy na zakupienie xiążek do bibl oteki iest przeznaczony. Pomnożoną została biblioteka niemałemi ofiarami Jenerała Dywizyi Wincentego *Krasińskiego* i byłego Radcy Stanu Józefa *Łuby*, tudzież wielu osób pomnieyszemi darami, nakoniec przez zakupowanie xiążek z funduszu Sapieżyńskiego, z którego więcey niż czterdzieści tysięcy złotych na pomnożenie biblioteki dotąd wydano. Pominąć nie można milczeniem zapisu dla Towarzystwa szanownego Prałata *Bohusza* w summie złotycb ośmnaście tysięcy, od którey procent iest przeznaczony na nagrody za pisma odpowiednie na zapytania przez Towarzystwo publicznie ogłaszane. Zwiększyły się fundusze Towarzystwa przez darowiznę szanownego członka Juliana *Niemcewicza*, którego śpiewy historyczne znaczną korzyść z sprzedaży Towarzystwu przyniosły.

Dobrem i świetnością Towarzystwa gorliwie zaięty były Minister Sprawiedliwości Fel: Hrabia *Łubieński*, wyiednał swoim wpływem u N. Króla Saskiego, a razem wówczas Xięcia Warszawskiego patent ustalenia Towarzystwa podług następuiącego brzmienia.

W pałacu naszym w *Dreźdnie* dnia 30 miesiąca Kwietnia 1808 roku.

FREDERYK AUGUST

z Bożey Łaski Król Saski Xiążę Warszawski etc. etc. etc.

Cokolwiek do pomnożenia światła w narodach pieczołowitości naszey powierzonych i do rozkrzewienia nauk pożytecznych pomagać iakimkolwiek sposobem może, nigdy nie zdało się dalekim od baczenia i naywyższego wsparcia naszego. A kiedy do tego przystępuie ieszcze nadanie poloru wybornieyszego i obfitości zupełnieyszey ięzykowi w kraiach panowaniu naszemu podlegaiących użytemu, temu ięzykowi, który w całym życia naszego ciągu nie był nam nigdy obojętnym, powinnością naszą bydź rozumiemy, całą zupełnością władzy naszey do tego się przyłożyć, aby tak ślachetne zamiary skutku nie były pozbawione, ale owszem i pilnie utrzymane i troskliwie były ku doskonałości przywiedzione. Przeto gdy

do naszey wiadomości doszło, iż Towarzystwo Warszawskie Przyiaciół Nauk utworzone z szczerey ochoty członków wybranych, które się z sobą wzaiemnie połączyły, tym iedynie umysłem, aby szczątki literatury swoiey narodowey w całości utrzymywały, iezyk rodowity od niebezpieczeństwa zagłady zachowały, nauki wszystkie wytworne i gruntownieysze podług przemyślnych wynalazków i potrzeby tego wieku wydoskonaliły, a przez nauki nowe dostatki iezykowi obmyśliły; w tey zaś wiadomości gdyśmy dostateczniey ugruntowani zostali rozpatrzeniem się w ustawach, które sobie toż Towarzystwo przyięło i dotąd ściśle zachowuie, także przeyrzeniem roczników dotąd od Towarzystwa wydawanych a nam przedstawionych, sądziliśmy za rzecz słuszną przychylić się do żądania od członków tegoż Zgromadzenia z głęboką uniżonością nam przełożonego i dać im doznać skutków pomyślnych Naszey Królewskiey ku nim łaskawości. — Dla czego Towarzystwo Warszawskie Przyiaciół Nauk ze wszystkiemi weń wchodzącemi osobami w państwach naszych obecnemi, lub z iakiego względu do państw naszych należącemi, ile się w granicach ustaw swoich zachowaią, tudzież ustawy te same i wszystkie własności ruchome i nieruchome tegoż Towarzystwa pod naszą Królewską opiekę przyymuiemy i naszę naywyższą łaskawą protekcyą onemu zarecza-

my, pozwalaiąc nadto, aby pomienione Towarzystwo w pismach swoich, patentach, zaświadczeniach, pieczęciach, tytułu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół Nauk używało. — Spodziewaiąc się iż tego zaszczytu tak użyie, iak wyroku onego zacność wyciąga. Wzywamy oraz do tego Zgromadzenia należących i nadal należeć maiących, aby z podwoioną ochotą i gorliwością dążąc do celu sobie zamierzonego, dalszych się względów i łask naszych Królewskich godnemi stawali.

Frederyk August.
przez Króla
Minister Sekretarz Stanu
Stanisław *Breza.*

Dodał nowego blasku Towarzystwu członek Minister Sekretarz Stanu Ignacy *Sobolewski* przez uzyskanie u Nayiaśnieyszego *Alexandra I.* Cesarza i Króla patentu wydanego w *Petersburgu* pod datą 12 (24) Marca 1816 roku przez który i Towarzystwo i ustawy iego potwierdzonemi nayłaskawiey zostały. O czém szanowna publiczność na posiedzeniu dnia 30 Kwietnia roku wspomnionego w zagaieniu Prezesa Towarzystwa wiadomość powzięła: pamiątka zaś tego ogłoszenia i wyrazy patentu są umieszczone w Tomie XI. Roczników Towarzystwa.

Takim sposobem zawiązane i utwierdzone zaszczytnemi wyrokami panuiących To-

warzystwo nasze starało się przez prace swoie w naukach i umieiętnościach oczekiwaniu powszechnemu odpowiedzieć. Naypięknieyszą za nie odniesie nagrodę, ieżeli u rodaków swoich pozyska świadectwo, iż dowiodło tego przywiązania do oyczyzny, iakiém się ciągle w domu i za granicą zwykli znamionować Polacy, chętnie dla niey czyniąc z maiątku i życia własnego ofiary. Widocznieysza iest wprawdzie rycerska dla oyczyzny przysługa, kiedy się iey bytność zabezpieczy orężem; ale trudno odmówić sprawiedliwego szacunku rozlicznym korzyściom, iakie z gruntownego oświecenia na ludzką społeczność spływaią. Nie do moiego sądu należy oceniać różnych stanów usługi w narodzie, i o nich wyrok przyzwoity wydawać. Kończę rzecz moię przytoczeniem zdania Joachima *Bielskiego*, które umieścił przy kronice Polskiey oyca swoiego *Mar ina* przypisuiąc ią *Zygmuntowi III.* Królowi Polskiemu roku 1597. „ Słodkość oy-
„ czyzny (mówi *Bielski*) wiedzie i mnie do
„ tego, abym iey podług możności moiey
„ służył: którey niech służą inni ręką, zdro-
„ wiem i krwią, a ia piorem. „

4.

ROZPRAWA

O trzech nowych machinach: to iest młockarni, tartaku i do żęcia zboża: na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół Nauk, dnia 23 Listopada 1818 przez Abrahama Stern członka tegoż Towarzystwa czytana.

Przyrodzenie zamyka i ukrywa w sobie tysiące prawd wielkich i pożytecznych; odsłonić ie, wydobydź i na dobro współludzi obrócić, iest zaszczytnym udziałem władz umysłowych człowieka, któremu dosyć iest poszukać w sobie samym znayduiące się sposoby, aby zapewnić dla siebie panowanie na tey ziemi, którey celnieyszym mieszkańcem został. Tu się wykazuie potrzeba doskonalenia sił umysłowych, i przykładania się niemi do ogólnego dobra społeczności. W kraiach ucywilizowanych stało się to szczególnieyszym przedmiotem zatru-

dnień przyiaciół umieiętności. — Jedni staraią się odkryć uczące prawdy, drudzy usiłuią ie przez rozmaite kombinacye do użytku przystosować: stąd źródło odkryć i wynalazków powstaie, w którém przemysł, dobre mienie i niewyrachowane bogactwa czerpa. — Tu się odkrywa i godność i zasługa człowieka; tu się przekonywamy, że użyteczność, którą z siebie ogółowi przynosim, iest prawdziwą miarą chwały naszey i wdzięczności od współczesnych i potomków spodziewaney.

Ta dopiero namieniona uwaga wzbudziła i we mnie chęć doświadczenia sił swoich. — Miłość dobra powszechnego, przywiązanie do oyczyzny zasila ią ciągle; tym pobudkom będzie się należała usługa, ieżeli iaką z siebie innym przynieść potrafię. — Zakres usiłowań moich nie rozciąga się daleko, bo musi bydź stosownym do szczupłey moiey możności. — Badać prawdy mechaniczne, kombinować ie do potrzeb człowieka, oto iest cel moiey pracy, to wziąłem za powinność obywatelskiego życia. — Spędziwszy lat wiele na wymyśleniu rachunkowey machiny, przydawszy do tego czasu ieszcze lat kilka na iey wykonanie, ogłosiłem szanowney publiczności ten wynalazek, w którym cztery działania arytmetyczne i wyciąganie pierwiastków, za ustanowieniem liczb i samym obrotem kółek wykonywaią się. — Poświęcam teraz wolne moie chwi-

le na opisanie we wszystkich szczegółach tey machiny, aby szczęśliwy iaki geniusz potrafił ią z czasem ułatwić, a tém samém powszechnieyszy z niey użytek sprawić. — W ciągu tey pracy nie zaniedbywałem zaymować się i wynalazkami do gospodarstwa służącemi. — Z tych ukończone iuż modele nowey młockarni, tartaku i machiny do żęcia zboża, poważyłem się pod zdanie uczonego Towarzystwa poddać, dziś zaś pobłażaniu prześwietney publiczności polecić. — Wyznaczona do tegoż Towarzystwa deputacya do ich roztrząśnienia z szanownych Kollegów Hoffmana, Skrodzkiego i Szaniawskiego złożona, pochlebnie o moiey przysłudze sądzić raczyła, będąc przekonana, iż żaden wynalazek by na pozór naymnieyszego użytku nieprzynoszący, lekce ważonym bydź nie powinien. — Bo często się zdarza, że ci, którzy pierwsi wpadli na iaką ważną prawdę w przyrodzeniu, nie doyrzeli od razu stosunków iey z innemi, ani też potrafili wyrachować mnóstwo korzyści, które z niey pożna dopiero potomność wyciągnęła. — Alboż ten, który po raz pierwszy uyrzał piasek zamieniaiący się w ogniu na szkło przezroczyste, był w stanie przewidzieć, że za pomocą tey materyi mieszkaniec północy otaczaiąc się ścianami i dachem przeciwko burzom i nawałnościom atmosfery, może dla tego pozwolić do siebie przystępu temu pierwiastkowi, który stawia zmysł nasz

w stosunku z nieskończonością, i iest źródłem tysiącznych powabów przyrodzenia. — Alboż mógł pomyśléć, że ona posłuży przemysłowi do pielęgnowania w skrzepłych zimnem krainach, tych wszystkich iestestw organicznych, które pod kołem równikowém tworzą się i rozwiiaią, — że za iey pomocą badacz natury naocznym bydź może świadkiem odmian, które powstaią w ciałach na wzaiemne działania wystawionych; — że ta materya przedłuży starości rozkosz bystrego widzenia — astronomom granice panowania rozszerzy; a naturalistom nowy świat stworzy równie w cuda bogaty iak i ten, który wprost z iego zmysłami obcuie. — J któryż śmiertelny mógł przepowiedzieć temu, co pierwszy sprężystość pary wodney uważał, że ta siła do wydania tylu dziwnych dzieł przemysłu z tak wielką korzyścią użytą bydź może. — Kto mógł sobie obiecywać, że garść siarki i saletry zapalona, tyle i tak wielkich odmian równie w politycznym iak i moralnym świecie przyniesie.

Daleki iestem od tego, abym i moim wynalazkom coś podobnego wrożyć w przyszłości zamyślał; przytoczyłem te pomniki chwały człowieka dla tego tylko, aby potwierdzić tę prawdę, że nie sam bezpośredni użytek z wynalazków wartość ich stanowi; że takowe wynalazki niemal wszystkie surowe, że tak powiem, bydź muszą z po-

czatku, i aby na stopniu doskonałości stanęły, długiey uprawy potrzebuią; że szacunek nasz nie do samych tych wiadomości ograniczać się powinien, które widoczne korzyści przynoszą; że nakoniec wszelkie prawdy bliżey lub daley wspomagaią się nawzaiem; bo ie przyrównać można do ogniw, przez których połączenie naydłuższy łańcuch pożytków dla społeczności utworzyć się daie.

Lecz zadaleko zaszedłem z wyszukiwaniem pobudek maiących stanąć w obronie niedoskonałości dzieła moiego. — Dosyć było do ożywienia we mnie odwagi na to wspomnieć, że do oświeconey publiczności przemawiam, która umie sprawiedliwą wartość każdey pracy, każdey zasłudze w swoiém zdaniu wymierzyć; — czas więc iest, abym do samego celu tey krótkiey moiey rozprawy przystąpił.

Wypracowawszy modele młockarni, tartaku, i do żęcia zboża, byłem z początku tey myśli, abym z odkryciem onych dopóty wstrzymał się, dopóki nie będę miał sposobności same machiny wykonać, któreby naocznie dowiodły swoiey wartości; do czego słuszny nawet miałem powód, bo machiny tego rodzaiu w modelach tylko wystawione doznaią częstokroć domysłowych wniosków i powątpiwania, na co dopiero doświadczenie ostateczny wyrok uczynić może. — Lecz z drugiey strony znayduią

się w tych machinach takie nowe kombinacye, które w wielu przypadkach mechaniki z korzyścią użyte bydź mogą, a przez zwłokę w odkryciu mogłyby czasem zaginąć; — przeto myśl pierwszą cofnąłem, i same modele tak iak są teraz zbudowane, publiczney wiadomości udzielam, — do czego krótki ich opis przyłączam, w którym głównieysze przynaymniey osobliwości mechanizmu wyłożyć postanowiłem, bo zdawało mi się, że tym sposobem powszechnieyszy użytek z moiey pracy wyniknie. — Dalsze zaś obiaśnienie, przypatrzenie się samym modelom wygodnie zastąpi, — poczynam od opisania młockarni.

Machina ta wymłacać ma zboże za pomocą cepów, w ruchu swoim do zwyczaynych naywięcey zbliżaiących się, których w modelu iest ośm. — Ale liczba ich podług upodobania powiększona bydź może. — Cztery cepy upadaią razem wtedy, kiedy cztery drugie podnoszą się; tym więc sposobem uderzaią w podsuwaiące się pod siebie snopy naprzemian. — Ruch cepów odbywa się za pomocą mechanizmu ile mi wiadomo, nieznanego dotąd w mechanice. — Główne iego części są dwa koła, iedno w drugie zabieraiące, z zębami wcale nowego rodzaiu. — Pierwsze koło iest o pionowym walcu maiące na swoim obwodzie powyrzynane lub wsadzone zęby, do płaszczyzny koła ukośnie położone. — Ale nie

wszystkie zęby w iednym znayduią się kierunku: to iest, całe koło na parzyste podzielone iest części, i ukośne położenie zębów iedney części, iest odwrotne względem ukośności zębów drugiey przyległey części, tak, iż dotykaiące się końcowe zęby obydwóch części, czynią z sobą kąt rozwarty stosownego liczby stopni. — Kąt ten w modelu wynosi 120 stopni. — Między zęby ukośnemi tegoż koła, zaczepiaią walcowate zęby drugiego koła będące na przedłużeniu iego płaszczyzny. — Które to koło iest na walcu horyzontalnie leżącym umocowane.

Aby zaczepianie zębów ukośnych pierwszego koła pomiędzy walcowate zęby drugiego było trafne, trzeba zachować pewną proporcyą między odległościami iednych i drugich zębów. — Jeżeli mamy iuż porobione ukośne zęby w iednym kole, wynaydźmy wielkość cięciwy pomiędzy temi zębami, a ta posłuży nam do wyznaczenia odległości zębów w kole drugiém sposobem następuiącym: — wystawmy sobie troykąt prostokątny, któremu za bok przyległy kątowi prostemu, daymy wielkość cięciwy daney, a kąt ostry przyległy tey cięciwie, niech zawiera liczbę stopni równaiącą się ukośności zębów do płaszczyzny pierwszego koła. — Wielkość boku naprzeciw tego kąta położonego, wyobrażać będzie odległość zębów w drugim kole, którą nazwawszy X. wynaydziemy przez następuiącą proporcyą.

Jak się

— Jak się ma wstawa kąta prostego czyli promień do styczney kąta wyrażaiącego ukośność zębow n. p. 30°, tak się ma cięciwa pomiędzy zębami ukośnemi do X.; — będzie zatém X. równe iloczynowi ze styczney kąta pochyłości zębów przez ich odległość, czyli cięciwę łuku, na którego końcach te zęby są osadzone.

Skutkiem tego nowego mechanizmu iest, iż iednostaynym obrotem czynią się dwa wsteczne względem siebie ruchy, tak że gdy pierwsze koło z ukośnemi zębami w iedną zawsze obraca się stronę, koło drugie walcowate zęby maiące, a w pierwszym zaczepiaiące, tam i napowrót parzystą liczbę obrotów uczyni; bo gdy iedna część ukośnych zębów pierwszego koła swoie działanie na drugim kole kończy, druga część zębów odwrotne położenie co do ukośności maiące, wsteczne na drugim kole działanie rozpoczyna. — Połączenie końcowych zębów ukośnych części sobie przyległych w pierwszym kole to sprawuie, że zawsze z drugim kołem w zaczepnym zostaie związku. — Wszakże sposoby sprawuiące obroty wsteczne dotąd w mechanice znane, tę maią niedostateczność, że między iednym a drugim odwrotnym ruchem, moment taki znaydować się musi, w którym koło daiące ruch z odbieraiącym go, bez zaczepnego związku zostaie, skąd rozmaite przeszkody w obrocie wyniknąć mogą. — Zęby dru-

giego koła z powodu ich walcowatości mniey dotykaią powierzchni zębów ukośnych, przez co i tarcie nie iest znaczne. — Cepy poruszane są przez sznury czyli łańcuszki od obydwóch końców walca, drugiego koła do dwóch innych walców przyczepione, z tą iednak różnicą, iż ieden sznur od walca do walca prosto iest prowadzony, drugi zaś sposobem przekładanym. — Na każdym z tych walców iest przyprawionych po cztery lub więcey cepów. — Klepisko iest nieruchome. — Pokłady na zboże nad klepiskiem z iedney i drugiey strony są ruchome, i mechanizmem takim urządzone, że raz z iedney strony położone snopy pod cepy podsuwaią się, drugi raz te, które leżą ze strony drugiey. — Młocenie może trwać tak długo, iak się podoba, czyste zatém i zupełne wymłócenie zboża od woli młocącego zależy. — Słoma nie podpada starganiu, a zatém wygodnie prostą słomę na kule i przewiosła mieć można.

Przystępuię teraz do opisania tartaku.

Budowa tey machiny iest nowym sposobem urządzona. — W niey ruch piły nie wykonywa się trybem u zwyczaynych tartaków używanym, ale za pomocą nowego rodzaiu koła wyżey przy młockarni opisanego.

Zamiarem zaś było moim w tey machinie zyskać na czasie i działaiącą siłę w iednostayney wielkości utrzymać. — Co do pierwszego: — tym mechanizmem urządzona piła w obu ruchach piłuie drzewo, to iest, i podnosząc się i opadaiąc, a zatym tartak takowy dwa razy więcey narznąć może tarcic w danym czasie, aniżeli pospolity tartak, w którym piła opadaiąc tylko działa. — Co do drugiego przypadku: — Tu piła nie iest poruszana korbą, która w zwyczaynych tartakach nierówne sprawuie działanie — rama z piłą zostaie w równowadze, a przeto czy do góry czy na dół postępuie, siła z iednostaynym zawsze oporem ma do czynienia. — Wózek nadaiący drzewa pile posuwa się przez dwa drążki będące w związku z kołem, które ramę z piłą porusza. — Drążki te zaczepiaią naprzemian kółko zęby ukośne maiące, i tym sposobem wózek zwolna coraz daley naprzód postępuie. — Po skończeniu iednego rznięcia chcąc znowu drugie zacząć, trzeba posuwać rękoiścią, dźwignią do tego celu przygotowaną, co sprawia, że namienione drążki z swego koła występuią, a inne dwa drążki w drugim podobnym kółku wpadaiące odwrotnie działaią, skąd i wózek bez wstrzymania piły od niey prędszym w tył oddala się ruchem. — Takim samym sposobem można kłodę na tartak wciągnąć, gdy inna do tego służąca dźwignia przesu-

nie się; przez co wózek na mieyscu bez żadnego ruchu, ani na przód, ani w tył zostanie — a zwyczaypy ruch machiny kłodę do tartaku przyciągnie.

Opisuiąc obie te machiny nie wspominam nic o naturze siły, która do ich poruszania użyta bydź może. — Każdy domyśli się, że wszelkiego rodzaiu siły do nich przystosowane bydź mogą czy to siły wiatru lub płynącey wody, czy siły muszkułowe zwierząt, czy nakoniec siła sprężysta pary wodney. — Modele do sił muszkułowych tylko służą; znaiome zaś są odmiany, któreby uczynić wypadało, gdyby w mieyscu tych sił, iakie inne wyżey wspomniane wprowadzone były.

Pozostaie mi nakoniec powiedzieć o machinie do zęcia zboża.

Skład tey machiny iest następuiący: za przesunięciem rękoieścią iedney dźwigni, obeymuią się dwie garści czyli oddziały zboża, które podług potrzeby mniey lub więcey ściskane bydź mogą — poczym za obróceniem korby sierp czyli nóż obusieczny ząbkowaty, robi dwa razem ruchy, ieden liniiowy tam i nazad, a drugi obwodowy, i tym sposobem z iednego zaiętego oddziału zboża na drugi przechodząc żnie, albo właściwiey mówiąc piłuie zboże, — wykręca się za pomocą drążka machina, która

zżęte zboże na bok składa, — posuwa się machinę daley przed sobą, i znowu za obrotem korby sierp w swym powrocie toż samo zdziała. — Winienem wspomnieć i o tey dogodności, iż za pokręceniem szruby machina z sierpem może bydź podług potrzeby podniesioną, albo też zniżoną.

Mechanizm ten zamyka w sobie dwa nowe sposoby, które w mechanice użytecznemi bydź mogą: to iest, dwoiaki ruch sierpa i sposób uformowania czterech niby rąk do zaięcia i ściskania kłosów. — Dwoiaki ruch sierpa tym się dzieie sposobem; — sierp iest do pionowey osi tak przyprawiony, że liniiowo może czynić poruszenie — na teyże samey osi osadzona iest szyba, która ma wolny ruch obwodowy, — a na płaszczyznie szyby znayduią się naokoło podługowate wyrznięcia ukośne w takim położeniu, iż iedno z drugim czynią z sobą kąt rozwarty. — Z sierpa wychodzi sztyft zaczepiaiący między wyrznięcia. — Obrot korby sprawuie, że wspomniona oś z sierpem w iedną, a szyba w przeciwną obraca się stronę; stąd pochodzi, że w ten sam czas, kiedy sierp przez osi w obwodowym prowadzony iest ruchu, sztyft ze swoiey strony w podługowatych wyrznięciach, tam i nazad suwa się, przez co równie i sierp, ruch liniiowy tam i napowrót czynić musi.

Sposób zaymowania i ściskania zboża nie potrzebuie obiaśnienia, bo z samego modelu łatwo zrozumiany bydź może.

Z tego co powiedziałem, można iuż zrozumieć poruszenia wszystkich części, z których wystawione tu modele machin składaią się — można obiąć osobliwości mechanizmu, który podnosi lub miarkuie działanie siły i iey kierunek wyznacza, a tym samym można iuż ocenić wypływaiące z nich korzyści. — Praca moia dostatecznie wynadgrodzoną będzie, ieżeli choć w części odpowie nadzieiom, które z niey dla dobra społeczności obiecywałem, ieżeli przynaymniey potrafi wpoić przekonanie, że usiłowania tego rodzaiu nigdy zupełnie daremne nie są. — Użytki z mechaniki nieograniczenie rozciągać się mogą. — Szczęśliwy ten płód dowcipu człowieka posiada i przywiley postępowania biegiem przyśpieszonym. — Państwo tey nauki w miarę panowania, które rozciąga powiększa się, i trudno iest naznaczyć zakres iey powodzeniu i nadziei, którą obiecuie. — Słabość sił fizycznych człowieka dowodzi, że przyrodzenie rozkazało mu siłami umysłu więcey niż siłami ciała pracować. — Dażyć on więc powinien do rozszerzenia granic mechaniki: za nią krok w krok postępuią bogactwa i potęga państw, w których ona iest uprawiana. — Od silnego to przyłożenia się i troskliwey opieki rządów zależy spełnienie życzeń mi-

łośników ludzkości, aby naylicznieyszą i naypożytecznieyszą klassę obywateli przywrócić na stopień dostoyności, na którym ią samo przyrodzenie postawiło, aby zmnieyszyć iey czynności zwierzęce, i do działań ludzkich przysposobić. — Człowiek powinien tworzyć machiny i niemi kierować, a one wyręczać go w uciążliwey pracy.

Narody, które wydoskonaliły przemysł, panuią nad światem, te zaś, które go zaniedbały, popadły w słabość, ciemnotę, ubóstwo i niewolą.

5.

WIADOMOŚĆ

O życiu i pismach X. Przeczytańskiego Zgromadzenia Xięży Piiarów przez X. Jana Bystrzyckiego Rektora Szkół Warszawskich Piiarskich czytana na posiedzeniu publiczném dnia 23 Listopada 1818 roku.

Wezwany od Towarzystwa do złożenia hołdu zasługom X. Przeczytańskiego, tém chętniey ten obowiązek przyymuię, iż będąc uczniem tak szanownego męża, noszę zawsze w mém sercu dla nauczyciela czułą pamiątkę wdzięczności. Bym iednak nie wystąpił z granic pochwałom przepisanych, albo przez zbytnią oszczędność w chwaleniu, nie przeminął celnieyszych zasług tego znakomitego Męża, przedsiębiorę dać krótką wiadomość o iego sposobie życia w stanie nauczycielskim i o iego pismach, które dla użytku swych rodaków wypracował.

Urodził się Przeczytański w Woiewództwie Bracławskiém roku 1750. Młodość swoię przepędził na ćwiczeniu się w naukach w szkołach Międzyrzeckich pod dozorem XX. Piiarów będących. W dwudziestym piątym roku życia swoiego będąc usposobionym do zbierania owoców z rozmaitych gałęzi nauk, czuiąc prócz tego w sobie wielką zdatność i szczerą chęć do stanu nauczycielskiego został członkiem Zgromadzenia XX. Piiarów w roku 1775. Przeięty ważnością obowiązków nowego stanu przez siebie obranego przykładną pracą i osobliwą gorliwością w dopełnianiu powinności, i serca wszystkich pozyskał i wielką o sobie sprawił nadzieię. Ukończywszy bieg nauk filozoficznych w Seminaryum Piiarskiém, użyty był naprzód przez dwa lata do dawania nauk w szkołach niższych w Łukowie i Międzyrzecu: potém przez rok ieden był nauczycielem wymowy w szkołach Złoczowskich. Stamtąd w roku 1780 przeniesiony do Warszawy, był przez dwa lata nauczycielem matematyki w klassach wyższych. Właśnie pod ten czas wychodziły za staraniem Kommissyi Edukacyyney dzieła elementarne Algiebry i Jeometryi ułożone przez *Lhuilliera.* Przeczytański iako znawca tey rzeczy, często do porady od autora był używany, wiele mu podał sposobów uczynienia tey nauki pożytecznieyszą dla kraiowey młodzieży.

Tymczasem Rząd Piiarski widząc w Przeczytańskim niepospolite wiadomości nauk filozoficznych i osobliwą łatwość ich udzielenia, naznacza go Professorem filozofii dla swoich seminarystów, to iest, sposobiących się na nauczycielów. Tu nowe pole otwiera się Przeczytańskiemu do przebycia, nowe trudności do pokonania.

Lecz znał dobrze, iż, aby świętcie dopełnić tego obowiązku, nie tylko trzeba udzielić nauki, ale szczególniey w kształceniu przyszłych nauczycieli trzeba im podać łatwe środki udzielania iey w czasie drugim. Dopełniał tego obowiązku gorliwie przez lat dwadzieścia bez przerwy. Nie tylko zaś samę filozofią wykładał, ale do tego matematykę i fizykę w całey obszerności.

Z liczby wielu uczniów Przeczytańskiego, z których kilku należy do grona Towarzystwa naszego, miałem i ia to szczęście słuchać dwuletniego kursu nauk filozoficznych od tego znakomitego Męża. Niech mi wolno będzie wspomnieć o iego sposobie wykładania nauki.

Wyłuszczaiąc prawdy filozoficzne tak naturalnym sposobem dawał ie poznać, że się zdały bydź nayłatwieysze do zrozumienia. Trzymał się Loiki Kondylaka iako przepisaney od Magistratury Edukacyyney do użytku szkół: dał nam iey obszernieysze tłumaczenię w ięzyku Łacińskim, tudzież krótki iey zbiór z przystosowaniem do roz-

maitych nauk; nadto wiadomość dzieł celnieyszych w teyże materyi traktuiących z porównaniem ich między sobą i należytą krytyką.

Podobnym sposobem postępował w wykładzie prawd matematycznych i fizycznych. Prócz dzieł elementarnych na szkoły wskazanych, które nam z stosownemi obiaśnieniami tłumaczył, rozstrząsał ieszcze inne, a szczególniey takie, z którychby na potém czerpać było można wiadomości potrzebne. W tłumaczeniu się prosty, zwięzły, iasny, gorliwością swoią zniewalał wszystkich do pożytkowania. Ułatwił wszelkie trudności tak dalece, iż nayzawilsze mieysca matematyki nayłatwieyszemi się dla nas być zdawały. Dwa te wyrazy, że tak rzekę, *krótko i iasno* były mu hasłem do wyłuszczenia prawd matematycznych, a nam silną pobudką do ich obięcia.

Lecz przezorny nauczyciel nie przestał na tém, że wykładane rzeczy były łatwo poięte; chciał, aby na dalszy czas były zachowane: udzielał nam przeto swoich rękopismów, z których wszelkie obiaśnienia, sprostowania, a nawet sposoby iego własne dowodzeń ku dalszemu użytkowi wypisywaliśmy.

Tak pracowitego i pożytecznie odbywaiącego obowiązki nauczyciela, Stanisław August Król ceniący dobrze zasługi, obdarzył medalem *Merentibus* w roku 1791.

Przy zatrudnieniach nauczycielskich sprawował ieszcze Przeczytański urząd Prefekta szkół w Łomży przez lat dziesięć. Wezwany w roku 1798 do Warszawy, w trudnych czasach dla Zgromadzenia Piiarskiego był iednym z poradników Prowincyała a razem rządcą i nauczycielem nowego Seminaryum w Warszawie założonego. Obrany potém Rektorem Kollegium Piotrkowskiego nie tylko domowe interessa, ale i szkolne ułatwiał, daiąc prócz tego kilka godzin nauk w klassach wyższych. W roku 1810 obrany Prowincyałem Zgromadzenia Piiarskiego przez sześć lat urzędowania swoiego wszelkich dokładał usilności, aby ten Jnstytut ciągle był użytecznym kraiowi. W tymże czasie Towarzystwo Królewsko-Warszawskie Przyiaciół nauk zważaiąc literackie zasługi Przeczytańskiego, obrało go członkiem czynnym w wydziale filozoficznym.

Był ieszcze Przeczytański nauczycielem ludu we względzie moralnym i religiynym. Przy zdarzonych okolicznościach miewał w świątyniach Naywyższego stosowne nauki. Podobało się zawsze słuchaczowi Chrześciiańskiemu ogłaszanie przez niego prawd Ewanielicznych. Jak zaś stosował się do poięcia, i iak gruntownie rzecz przedsięwziętą wyłuszczał, można sądzić z następuiącey okoliczności. Gdy raz mówił o obowiązkach stanu rolniczego, tak rozrzewnił i zniewolił lud wieyski, że po skończonym obrzędzie

religiynym otoczonym został od wieśniaków dziękuiących mu za dokładne wyłożenie ich powinności i dostateczne przekonanie o szczęśliwości stanu, w którym ich opatrzności umieścić raczyła.

Uważaliśmy dotąd Przeczytańskiego w stanie nauczycielskim, zastanowmy się teraz nad iego pismami. Jedne z nich, iako to obiaśnienia, przystosowania, tudzież przydatki do Loiki, Jeometryi, Algiebry i Fizyki są w rękach iego uczniów: drugie wyszły na widok publiczny, iakoto: naprzód, część kazań, których znaczna liczba nieogłoszona ieszcze drukiem, znayduie się w bibliotece Kollegium Warszawskiego: powtóre, Loika czyli sztuka rozumowania wydana w Warszawie roku 1816. Wydaiąc to dzieło Przeczytański na widok publiczny miał zamiar przygotować czytelnika do zrozumienia dzieł fizycznych i wskazać prawidła rozumowania. Rozłożył loikę na trzy części: W pierwszey wykłada władze i działania duszy służące do nabywania wiadomości: w drugiey okazuie kształty rozumowania i zbliżenia do prawdy; w trzeciey czyni przystosowania do różnych nauk.

W tym dziele wydaie się styl prosty, tłumaczenie się iasne, porządny wykład rzeczy, zręczne wyłuszczanie prawdy, i dostateczne wskazane są sposoby gruntownego rozumowania.

Przedsiębrał Przeczytański ułożyć historyą filozofii iako dopełnienie Loiki, lecz ciągłe iego zatrudnienia nie dozwoliły mu uskutecznić tego zamiaru. Rzucił tylko niektóre myśli i krótki rys przyszłego dzieła w rękopiśmie po nim pozostałym pod tytułem: *Uwagi względem historyi filozoficzney*, które iako maiące związek z iego Loiką, przytaczam.

„Zastanawiaiąc się nad błędami i dawnych i poźnieyszych uczonych, a szczególniey filozofów dochodziłem przyczyn, i zdało mi się, że między różnemi naypowszechnieysza była niedokładność rozumowania: a stąd wniosłem potrzebę zastanowienia się nad sztuką rozumowania czyli nad Loiką. Im więcey o tey nauce czytałem, im więcey zastanawiałem się, tém się bardziey w moiem zdaniu utwierdziłem.

„Uważaiąc dzieci, uważaiąc ludzi nieuczonych, postrzegłem w nich nieraz loikę dobrą. Była ona wprawdzie wielce ograniczona, bo tylko stosowna do istotnych potrzeb, do okoliczności życia prawie iednostaynego i do zatrudnień. Loika w tych ludziach była ograniczona, ale z zadumieniem postrzegałem, że była dobra. Z tego rozważania zadałem sobie pytanie: Czy nie możnaby rozciągnąć daley to rozumowanie, (co nazywam loiką naturalną) i iakim sposobem? Zdało mi się, że można rozszerzyć naturalną loikę, bo iest w naturze

człowieka. Sposób rozszerzenia iey zdał mi się nietrudny.

„ Rodzice, którym miłość ku dzieciom podaie zręczność wybadywania, iakie też są ich dzieci? żartuiąc i bawiąc się, mogą doświadczać ich rozumów i one kształcić, a przez przybrane osoby rozsądne, które ia nazywam naturalnemi loikami, potrafiliby z wielkiem ukontentowaniem swoiem, a nieraz i z zadziwieniem słyszyć dzieci swoie rozumuiące wzorem filozofów. I to ia poczytuię tylko za loiczną zabawkę.

1. Loika dziecinna.

„ Daley zaczynaią się nauki, iak mówią szkolne, bo się te poczynaią pierwey i iuż są niezłe wiadomości, natenczas, gdy znaki okazuią dzieci, że rozeznaią osoby i rzeczy. Powiem nawet, że z zadziwieniem nieraz to postrzegałem. Zaczynaią się zatém, iak powiedziałem, nauki szkolne. Tu życzyłbym, żeby szły tymże samym sposobem. Nauczyciel umieiący loikę, czyli sztukę rozumowania, iest filozofem dla siebie i dla uczonych, a iest dzieckiem dla dzieci. Sposobem Sokratesa zdaie się, że nic nie umie: zapytuie, odpowiedzi roztrząsa, naprowadza,

2. Loika Młodzieńca.

czyni to wszystko stosownie do wieku i poięcia uczniów, i wprawia ich w Loikę praktyczną.

„Arytmetyka, Jeometrya, Algiebra naystosowniejszym są do tego środkiem, ale to potrzeba rozciągnąć i do inszych nauk i powiem z moiego doświadczenia, że można. Do tego środkiem iest dobra znaiomość loiki sztuczney, i ustawna uwaga na uczniów, aby stosownie mówić do ich poięcia: także częste namyślanie się coby odmienić, co poprawić, iakby pożyteczniey im wykładać: do tego utrzymywać ich w uwadze, w wesołości umysłu, w chęci korzystania, a to bez znużenia umysłu i bez obciążania pamięci.

3. *Loika sztuczna.* „Im lepiey uczeń w praktykę Loiki bez znania nawet iey nazwiska wprawionym zostanie, tém sposobnieyszym będzie do poznania Loiki sztuczney.

„W tey dadzą się poznać władze i działania duszy, sposoby rozumowania, niedokładności i błędy, poprawy onych i t. d. Uczeń praktycznie w rozumowanie wprawiony, i ostrzeżony o błędach, z ukontentowaniem słuchać będzie nauki teoryczney, poymie ią, i

rozcią-

rozciągnąwszy do wszystkich nauk, lepiey z nich korzystać będzie.

„Tak przygotowany uczeń może korzystać z historyi filozoficzney i przez nią rozszerzyć i umocnić naukę Loiki.

4. Rozszerzenie Loiki przez histor: filoz:

„W historyi filozoficzney, iak ia sądzę, trzebaby pozbliżać zdania początkowe i z nich wyprowadzone wnioski.

„Jedni zasadzali się na zmysłach i w nich całą ufność pokładali. Rozbieraiąc to zdanie drudzy, zastanawiali się, iakim sposobem obrazy rzeczy przychodzą do zmysłów, a od nich do duszy? i wytłumaczyć tego nie mogli. Stąd wątpliwość, daley niepewność, która pomnożona została, gdy postrzeżono, że zmysły niezawsze iednakowo pokazuią. Stąd wypadło zdanie, że nie maiąc pewności, nie mamy wiadomości. Nic tedy pewnie nie wiemy. (*scepticismus*).

„Drudzy chcąc przywrócić pewność, szukali iey w duszy i w iey rozumowaniu. Ale skądże pierwsze wyobrażenia? skąd początkowe zdania? oto rodzimy się z nie-

mi: i tylko przez rozmyślanie postrzegamy to, co iuż iest w duszy, i stąd wyprowadzamy różne wnioski. Tu systema Platona i późniey Kartezyusza wyobrażeń wrodzonych.

„ Rozbieraią to zdanie insi: skąd pewność, że mamy wyobrażenia wrodzone? iak ie przystosować do rzeczy zmysłowych? iaki związek poruszeń w ciele i obrazów w duszy? Kartezyusz wprowadza *systema causarum occasionalium*, Leibnic *Harmoniam præstabilitam*. Insi twierdzą, że iest rzetelny związek i wpływ duszy z ciałem (*influxus physicus*). Jak to pogodzić? Jak to wytłumaczyć? trudno: silą się głowy: a nakoniec wnioski robią: Pewność iest, co iest w naszey duszy (*Idealismus*) Niepewność, co się tyczy przystosowania do rzeczy podpadaiących pod zmysły. Stąd nowy *scepticismus*.

„ Tymczasem okoliczności dały poznać nanowo filozofią Arystotelesa. Loika szczególniey iego podobała się. Rozbierano ią, obiaśniano, przydawano, i cała nauka filozofii na niey zależała. Trawiono całe życie na iey rozważaniu, bez przystosowania do nauk, które się też w tym przeciągu czasu nie pomnażały.

„ Ale proste i gruntowne dowcipy Loikę uważały za środek do nabycia inszych nauk, nie za samę odosobnioną i iedyną naukę. *Bakon* zastanowił. *Lok* władze duszy

i sposoby rozumowania na nowo wyłożył. Kondyllak ie obiaśnił. Kopernik, Galileusz, Newton, Kepler i t. d. poczynili odkrycia nowe i zadziwiaiące. Zastanowiono się i uznano, że potrzeba użyć zmysłów (lubo to i z nauki Arystotelesa wypadało, ale czém innéra bardziey się zatrudniaiąc, mało na to miano względu).

„ Po wynalazkach wyżey wymienionych i podobnych filozofów uznawszy, że potrzeba użyć zmysłów, wzięto się powszechniey do postrzegań i do doświadczeń. Newton, Grawesand, Muschenbrok, Nollet i inni wymyślaią narzędzia dla ułatwiania i pomnażania postrzegań i doświadczeń. Mechanicy się doskonalą przez filozofów, a filozofowie pomnażaią postrzeżenia i doświadczenia przy użyciu lepszych narzędzi.

„ Ale iak te postrzeżenia i doświadczenia połączyć? i uczynić ie użyteczniéyszemi i zdatnieyszemi do dalszych wynalazków?

„ Tu udano się do duszy i zdań umysłowych: nowa zatém postać filozofii doświadczalney. W niey: pierwsze wyobrażenia od zmysłów, te przerabiaią się w duszy, dusza rozumuie i znowu radzi się zmysłów — dusza i zmysły nawzaiem wspieraią się.

„ Ale gdzie iest pewność? szuka się iey tam, gdzie iest niezawodna, i pokazuie się przeciwko tym, którzy wszystko podda-

ią pod wątpliwość i zaprzeczaią (*contra scepticos*). Naznaczaią się granice władz i poięcia ludzkiego, za które wychodzić nie wolno. To uczyniono przeciwko tym, którzy o wszystkiém chcieli decydować (*contra Dogmaticos*).

„ Tym sposobem filozofia stała się wielce użyteczną, połączyła się ze wszystkiemi naukami, i została onych nietylko towarzyszką, ale i przewodniczką. Odtąd filozofia mówi ięzykiem zrozumiałym dla wszystkich. Mówi wymownie, łagodnie i bez uporu: słucha co kto mówi, błędy pokazuie z ostrożnością bez pogardy osób, które błądzą. Nie naśmiewa się z nikogo: cierpi i ubolewa; ale nastręcza okoliczności lub ich szuka, aby się wyiaśniła prawda.

„ Taka iest myśl moia o filozofie. Nie iest on w szczególności ani fizykiem, ani matematykiem, ani mówcą, prawodawcą i t. d., ale zna wszystkie nauki, zna co do którey iest potrzebne, zna co polepszyć, co poprawić, iaki dać kierunek każdey....

„ Filozof, moim zdaniem, iest to sternik, który nie używa swych sił fizycznych, ale kieruie siłami fizycznemi wszystkich, aby okręt uniknął niebezpieczeństwa i do swoiego kresu doszedł. Jest to wódz, który kieruie siłami woyska, aby otrzymał zwycięztwo i t. d. Zgoła filozof iest wszystkiém dla wszystkich.

„ Ale gdzież takiego znaleźć? czytaiąc historyą filozoficzną, że znayduiemy nie iednego, który przykładem i zdaniami swemi zadziwi nas i podda tę wysoką myśl o filozofie: ale któryż bez błędu, który doskonały?

„ Tu mi przy czytaniu historyi filozoficzney przychodziła myśl = Że filozofia w różnych wiekach podobna iest do człowieka w szczególności.

„ Ten w dzieciństwie używa zmysłów, i bawiąc się niemało poznaie.

„ Daley rozumuie nie raz dobrze, ale też czasem i błędnie: osobliwie zaś wpada w błędy, gdy sądzi prędko lub z namiętnością. Sadzi niecierpliwie, a tém samém prędko, ufa wiele swemu rozumowi i zdaie mu się, że wszystko umie. Doświadczenie pokazuie, że młodzieniec pospolicie wiele o sobie rozumie: o wszystkiém rozumuie, o wszystkiém decyduie, iest to obraz dogmatyków.

„ W dalszym wieku człowiek postrzega swe błędy, iest zatém w sądzeniu ostrożnieyszym, iest pilnieyszym w rozważaniu.

„ Na starość tyle umie, ile mu okoliczności życia umieć pozwoliły. Nie sądzi się za umieiącego wszystko: ale przykładem i zdaniami swemi zastanawia nie iednego i oświeca.

„ Taki iest obraz człowieka, który był w dzieciństwie dobrze kierowany, w mło-

dości czynny, w wieku doyrzałym uważny. Jest on obrazem filozofii o czém można się zapewnić czytaiąc historyą filozoficzną.

„ Otoż myśl moia o filozofach, czytałem ich z uszanowaniem, poważałem nawet ich błędy dla usilności w rozważaniu, i chęci podniesienia człowieka, błędy, które poczytywałem raczey za ograniczoność władz natury naszey, nie za złość lub wykręt: bo przy tych wadach nikt nie wart nazwiska filozofa. „

Przeczytański był temperamentu żywego, stałego charakteru, przystępny, szczery, łatwo przebaczał, zręcznie z drogi błędu sprowadzał. Takiemi przymiotami wszystkich serca zniewalał. Przeniosł się do wieczności w roku zeszłym 30 Stycznia. Utraciło w nim Towarzystwo Przyiacioł Nauk członka czynnego, Zgromadzenie XX. Piiarów pewnego doradcę w trudnych razach, nauczyciele wzór pracowitego i pożytecznego życia.

6.

ROZPRAWA

KAROLA GLOTZA

O przyczynach upadku bydła w Polsce uwieńczona przez Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyiaciół Nauk na posiedzeniu publiczném dnia 16 Lipca 1810 roku (*).

Nie dość iest mieć liczną oborę, trzeba żeby była w dobrym stanie, nie będzie zaś nigdy, gdy iey się wprzód należyta wygoda nie opatrzy.

Ignacy Krasicki w Panu Podstolim Części I. Xięga I. Roz: VIII.

Każdy rolnik i gospodarz za niezaprzeczoną to musi uznać prawdę, iż bydło iest

(*) *Patrz Tom. IX. Roczników Towarzystwa na karcie 32 i t. d. Zagaienie Prezesa i rapport Kol. Kincla.*

duszą gospodarstwa. Jest to matematyczna prawda, na niewzruszonych gruntuiąca się zasadach. Naylepsze gospodarstwo musi upadać, ieżeli ilość potrzebna bydła nie dostarczy tego materyału, który ożywia, że tak powiem, ziemię naszę, aby potrzebne do utrzymania życia ludzkiego wydawała żywioły. Naylepiey uprawione role, ieżeli umierzwione nie będą, tracą w lat kilka moc swoię do wydawania z siebie plonu, i staią się tylko odłogami, oset i chwasty rodzącemi, zgoła iednym mówiąc słowem, bydło iest duszą gospodarstwa. Z tey przeto przyczyny wszyscy dobrzy gospodarze nayusilnieysze o bydle mieli staranie, i przez to nie tylko coraz bardziey swoie polepszyli gospodarstwo, lecz też i oczywistą odnosili korzyść.

Nie będę ia się więcey nad tą rozszerzał prawdą, niechcę obszernie wyłuszczać pożytki stąd wynikaiące, niechcę okazywać zgubę ostatnią gospodarstwa, kto przez nieszczęśliwe przypadki utraci bydło, a nie iest w stanie nabywania wprędce znowu onegoż, lecz przystąpię do rozwiązania zapytania uczynionego przez Prześwietne Towarzystwo Przyiaciół Nauk pod dniem 12 Grudnia 1807 roku.

Jako dwudziestoletni gospodarz w oyczyznie moiey nie raz byłem oczywistym świadkiem co za okropne skutki na całe okolice pomor czyli zaraza bydła za sobą

pociąga, i ile możności tak teorycznie iako i praktycznie śledziłem, przyczyny tego częstego u nas pomoru. Od naymłodszych lat moich maiąc za przedmiot rolnicze gospodarstwo nie tylko teorycznie, lecz iak już mówiłem i praktycznie, tak w oyczyznie mojey, iako i za granicą w Niemczech i na Ukrainie starałem się wydoskonalić w gospodarskich wiadomościach, które w swych obrębach tak rozliczne, nieskończenie wiele potrzebuią doświadczenia.

Nie pochlebiam sobie, abym naydokładniey rozwiązał dane zapytanie, lecz o tym iestem przekonanym, iż w moiey rozprawie Prześwietne Towarzystwo Warszawskie Przyiaciół Nauk znaydzie i takie przedmioty, które uczeni teorycznie w swych wielkich opuścili dziełach, ile że im na doświadczeniu zbywało, inni nie znaiąc trybu naszego gospodarstwa wieyskiego, nie mogli szczegóły czasem mniey widoczne, lecz okropne za sobą pociągaiące skutki rozpoznać, i albo ie za mało ważne osądzili, lub też za niepotrzebne uznaiąc opuścili.

ROZDZIAŁ I.

„ Z iakich to pochodzi przyczyn, że
„ w Polsce i Litwie zarazy czyli pomor na
„ bydło tak iest częsty, prawie nieustaiący,
„ a co lat kilka lub kilkanaście ledwo nie
„ wszystkie prowincye przechodzący?

§ I.

Mówmy sobie prawdę, nie masz prawie narodu w całey Europie, gdzieby bydło tak biednie chowane było iak u nas, z tego więc powodu, i z tey to przyczyny tak często u nas panuie zaraza. Wyiaśnienie następuiących przyczyn, okaże iawnie powody tak częstego pomoru, i dopókąd te odmienione nie będą, zaraza od nas nie odstąpi.

§ II.

Wypędzenie na pastwiska bydła na czczo.

W naszey oyczyznie iest to prawie powszechną rzeczą, iż poniekąd każdy gospodarz kontent z tego, gdy tylko do Sgo Woyciecha czyli ku końcowi Kwietnia swoie bydło wyzimuie. Biedne owe bydło, które przez zimę prawie tylko sieczką i słomą paszone, nic więcey czasem z owey paszy, iak skórę i kości ma na sobie, musi z utrudzeniem w słoty i deszcze po pastwiskach żowę młodocianą zbierać trawkę, która żadnego bydlęciu nie przynosi zysku i pożywienia, owszem przez nagłą odmianę z suchey paszy na trawę choroby za sobą pociąga, i tak przez całe lato bydło iuż nayzmnieyszey suchey nie dostanie paszy, i na iesień dopóty znowu po polu chodzi i żywić się musi, dopókąd nie zamarznie. Lecz iak sposób ten chowania letniego iest szkodli-

wy dla bydła, nikt nie uwierzy: bo usunięcie tak nagłe bydlęciu suchey paszy, do którey prawie przez sześć miesięcy codziennie przyzwyczaione było, wielką w całym ciele sprawuie rewolucyą, i stąd to owe częste na wiosnę choroby, ochwaty i inne z bydłem nieszczęśliwe przypadki.

Kto chce swoie bydło mieć zawsze zdrowe, niech tyle tylko trzyma, aby i w lecie przed wypędzeniem kazał mu w drabki słomy owsianey, ięczmienney, żytney lub inney, albo też lepiey siana, kto ma dostatkiem założyć. Niezliczone dobre stąd wynikaią skutki, bo iest przesąd gospodarski, iż z rosą bydłu żyźnieysza trawa, przeciwnie każdy rozumny gospodarz to uzna, iż rosa i szrony są bardzo szkodliwe bydłu, a trawa oschła daleko pożywnieysza i zdrowsza. Jest to bowiem widocznie pod oczy podpadaiąca prawda, że przez tę tak nagłą odmianę paszy i nayzdrowsze bydło iakoweyś musi podpadać chorobie, nim znowu swóy żołądek i naturę całą do zupełnie odmienney przyzwyczai paszy.

Przydaymy do tego nowe przerażaiące zimna (*) w początkowych dniach Maia sło-

(*) *Wiesieni wschodnie wiatry i słoty, mgły, rosy i przymrozki, iako też i w początkach wiosny, draźnią mocno skórę bydląt; używaiąc do tego po ugorach i pa-*

ty i deszcze, gdzie bydło niezamożne z zimowey paszy, nie będąc zasilone w oborach, koniecznie w choroby wpadać i iedno drugie zarazać musi, ile że:

---

stewnikach roślin zwiędłych, których soki są iuż przeistoczone przez zaszłe iakoby kiszenie, to wszystko uważać należy za przyczyny do tak częstych chorób, które bydło nasze napastuią i bez wiedzy skąd się wszczęły, nie kupiwszy żadnego bydlęcia obcego. Dla uniknienia więc i z tych przyczyn chorób pochodzących załącza się tu tabella czasu, w którym maią bydź na paszę wypędzane i przypędzane.

TABELLA

w Marcu i Kwietniu i ieżeli pora posłuży

	wyganiać		Przyganiać
Zrana — — —	o 7 godz:	—	o 6
w *Maiu* — — —	o 6	— —	o 6
w *Czerw: i Lip: nie prędzey*	o 5	—	*przed* 7
w *Sierpniu* — —	o $5\frac{1}{2}$	— —	o 6
w *Wrześniu* — —	o 7	— —	o 5
w *Październiku* —	o 8	— —	o 4
w *Listopadzie* —	o 9	— —	o 3

W porach powyższych roku, kiedy zwłaszcza przypadaią słoty, mgły, rosy, wiatry i przymrozki, lepiey się uczyni wcale nie wyganiać bydła, lecz w oborach paść.

§ III.

Poienie bydła w lecie i zimą

Jak w naszym kraiu wszędzie prawie używane, iest także iedną z nayważnieyszych przyczyn tak częstego pomoru.

Nasi skotarze nie daią sobie tey pracy, aby tak w lecie iako i w zimie bydło czystą studzienną poili wodą, naywiększą przykrością by było dla nich, aby w lecie ze studni w koryta mieli nalewać wodę, a nawet — w wieluż to wsiach takowe porządne znayduią się studnie, z którychby dworskie i wieyskie bydło mogło bydź poione? — u naypierwszey iakiey takiey poią bydło kałuży, nie zważaiąc na to, czyli woda cuchnie i śmierdzi lub nie, byleby bydło piło, a te nieme stworzenia usychaiące od upałów, muszą bydź kontente, gdy i taką posilić się mogą nadpsutą wodą. W zimie to samo, gdziekolwiek w czasie iesienney pory, w którym dołku się woda zatrzymała, tam przerębel wycina się i poi bydło.

Jest to prawdziwy lubo niemiły obraz obchodzenia się naszego z bydłem, które dla nas użyteczne i potrzebne tak niewdzięcznie traktowane zostaie. — Lecz gdy w czasie tęgiey zimy owe wodą naszłe sadzawki, owe doły od chłopów pokonane do gruntu wymarzną, tedy nic nie pozostaie więcey, iak o granicę do drugiey wsi, gdzie więcey

maią wody lub do rzeki o pół mili, a z czasem o milę bydło pędzić. Nie powiększam rzeczy, w moiém sąsiedztwie znam więcey iak ośm wsi, które prawie co zima, bydło do rzeki daley iak trzy ćwierci mili do napoienia pędzić muszą. — Bydło to, w mrozy tęgie, w zawieruchach i zawieiach przeięte zimnem idzie o pół mili, aby się napoić, piie zimną wodę i ze drżeniem przez całą drogę wraca do obory.

Zdaie mi się, iż nie potrzeba się rozwodzić nad szkodliwemi skutkami stąd wynikaiącemi, samo doświadczenie okazuie dowody, bo w tym roku we wsiach tych okolicznych pomor na bydło panuie (a).

Lecz nawet i niedostarczaiący napóy, wielce iest szkodliwym, bo gdy bydło suchą tylko paszą u nas w ciągu całey zimy zasilone zostaie, konieczność sama wymaga, aby dwa razy na dzień zrana i podwieczor poione zostało (b).

(a) *Troskliwością Rządu bydź powinno nakazać studnie kopać, któreby i czystą wodę i obfitą mieć mogły; wszczęta bowiem choroba z tey przyczyny może bydź sąsiadom bardzo szkodliwa, od którey obronić obywateli i mieszkańców kraiu, iest Rządu obowiązkiem.*

(b) *Z wielkim użytkiem byłoby dodawać do wody czystey choć parę razy w tydzień*

Słusznie przeto nasze po wielu bardzo mieyscach zwyczayne poienie bydła za przyczynę pomnożenia zarazy uznać potrzeba, bo napóy zły, cuchnący, śmierdzący w lecie, a nadto zimny i niedostarczaiący w zimie, wprowadza korrupcyą w ciała bydląt, i staie się podnietą chorob, iako to gangreny mleczney (c) i innych, które przy naturalney skłonności bydląt do garnienia w siebie jadu zaraźliwego, tym są szkodliwsze, im bardziey wszystkie okoliczności do tego są pomocne, bo doświadczenie uczy, że bydło które stoiącą wodę piie, częściey szkodliwym i wyniszczaiącym chorobom podpada, iak to bydło, które rzeczną lub studzienną wodą poione bywa.

Lecz przy tym rokrocznie i to widzimy, iż wsie nadrzeczne częściey podpadaią zarazom, iak wsie w polach leżące, bo:

---

czwartą część barszczu czynionego z otrąb lub z mąki robionego, aby tylko tenże był dobrze ukwaszonym; przez liczne doświadczenie, gdzie tego sposobu w piciu używano, nie doznano nigdy klęski upadku.

(c) *Osobliwie zgniłey febry, zapalenia, a nawet i gangreny żołądka, wątroby, sledziony, kiszek i samych nawet płuc.*

§ IV.

Nadrzeczne zamulone pastwiska i siana zamulone z łąk takowych

Są nayważnieyszą przyczyną tego: wylewy bowiem częste rzek, które albo w ciągu wiosny ze śniegów roztopionych w górach lub z deszczów nagłych koło Sgo Jana całe oblewaią łąki i pastwiska, po ustąpieniu wód i wróceniu się rzek do swoich przyrodzonych koryt zostawuią muł, czyli ów drobny z ziemnych tłustych części złożony peł w wodzie rozmącony, który bydłu z trawą niezmiernie szkodzi, i wielkich się chorób staie przyczyną (d); te same skutki i siano zamulone z takowych łąk sprzątnione sprawuie. — Każdy gospodarz zna to dokładnie, iż siano które na pokosach deszczem zmoczone zostało, daleko iest pożywnieysze i bydło ie bardzo lubi, iak naypogo-

(d) *Księgosusz)* Loesedire, *naywięcey z tey przyczyny pochodzi: iest to choroba w swym gatunku nayokropnieysza, a stąd rzetelnie powietrzem bydlęcym nazwana, iako też ta, pomimo, że upad bydła naymocnieyszy zrządza, iest tem ieszcze nierównie zaraźliwszą, bo ma niezaprzeczony iad zarazy i iest naytrudnieyszą ze wszystkich chorób bydlęcych do uleczenia.*

pogodnieysze siano, na którym deszcze nie postały. Przyczyna iest iasna, bo deszcz spłókał, czyli nieiako obmył siano z mułu, który tak szkodliwy iest bydlęciu, iż natura sama mu drogę wskazuie w smaku, która pasza dla niego iest pożywnieysza i zdrowsza.

Muł czyli pył ten na pastwiskach iakoli też w sianie, naybardziey szkodzi płucom, i pociąga za sobą zgniłość płuc, raka lub gangrenę płucową, która bardzo prędko chorobą się rozszerza, i przez zarazę nayzdrowszemu się udziela bydłu.

§ V.

Odmiana trzech, dwóch lub iednoletnia possessorów lub dzierżawców.

Nie każdemu się to zdawać będzie, iżby to było wpływem do pomoru lub zarazy i chorób bydła, lecz sam przekonanym o tem zostałem, i naylepiey z doświadczenia sądzić umiem.

W naszey oyczyźnie, gdy tak liczne się znayduią dzierżawy, gdy possessorowie tak często z iedney wsi do drugiey się przenoszą, a zawsze, iak owi patryarchowie z licznym orszakiem bydła rogatego, owiec, zgoła z całym swym ruchomym inwentarzem: więc też tak częsta odmiana koniecznie dla bydła smutne i szkodliwe za sobą pociąga skutki. — Bo bydło przyzwyczaione do

wzgórzystego, suchego letniego pastwiska, gdy przy odmianie dzierżawney na niską, tłustą, iełowatą, bujną nagle przepędzoną zostanie trawę, w tydzień zaraz dostaie biegunki, która gdy lekce ważana zostanie, wnet w krwawą dyssenteryą się obróci.

Ja sam ze wsi P.... w roku 1801 do wsi B.... przeprowadziwszy się, widziałem na własnym moiém bydle tę okropność. Trawa ta tłusta, do którey moie bydło przyzwyczaione nie było, ile z wzgórzystego i suchego przepędzone pastwiska, o takie ie przyprowadziło biegunkę, iż słusznie o nie się lękałem, i gospodarzy naylepszych ze wsi o to się pytać i radzić starałem; lecz zasmucaiącą dla mnie odebrałem odpowiedź:

„ Iż to tu tak zawsze bywa, i każde no-
„ we przyprowadzone bydło odchorować
„ musi, i gdy wytrzymać tey choroby nie
„ może, tedy i śmiercią przypłaci;„ .

Mówili mi nawet: „ iż moiemu poprze-
„ dnikowi sztuk dwadzieścia i cztery bydła
„ takim sposobem, gdy się sprowadził zde-
„ chło, i że nawet w tym samym roku u
„ gospodarzy wielu bydło odchodziło.

Gdym się daley pytał, ieżeli co na to czynili, i czyli nie ratowali bydła? zwyczaynym swoim odpowiedzieli sposobem:

„ A cóż na to robić? tu każde nowe by-
„ dło tak chorować musi, a ieżeli nie wy-
„ choruie to zdechnie.

Odpowiedź ta niepocieszna nie była mnie zaspokaiaiącą: udałem się przeto do środków stosownych dla zaratowania bydła, które niżey w rozdziale IV. § 16. są opisane, i w przeciągu tygodnia iednego bydło moie wyzdrowiało.

To samo iawnie i oczywiście dowodzi, iż odmiana częsta, a u nas zwyczayna dzierżawców z swym własnym inwentarzem, staie się także pobudką do nieszczęśliwych chorob bydła, z których za mniey bacznym dozorem i coraz się bardziey szerzącą chorobą zaraza się poczyna i wzrasta. Trzeba przeto w takowych okolicznościach zawczasu zapobiedz i nie dać się szerzyć chorobie, lecz niżey opisanym sposobem ratować bydło.

§ VI.

Nadpsuta w stodołach pasza.

Nieskończenie także złe skutki za sobą pociąga, pasza nadpsuta, zatęchła, lub też wilgotnie z pol sprzątane zboże, osobliwie owies, ile że u naszych gospodarzy iest ten przesąd, iż to ziarnu nic nie szkodzi, owszem, że owies namłotnieyszy i bardziey podsypuiący; nie zważaią iednakowoż na to, iż takowym sposobem za mały zysk w ziarnie, tracą więcey w inwentarzu bydła.

Nic albowiem bardziey do korrupcyi krwi, do zapalenia płuc w ciele bydlęcém

się nie przykłada, iak owa nadpsuta i zatęchła pasza, którą łatwo nietylko z zapachu zatęchłego, lecz i ztąd poznać można, kiedy się przy młoceniu dym czyli kurz nad słomą unosi. Słoma takowa utraciła iuż ową pożywność i słodkość przez zapalenie się, staie się gorzką, i nie ma iuż owych pożywnych części w sobie, które natura sama wlała w słomę; i próżna iest ta przyczyna, iż przez młocenie naprawia się, bo kurzawa z niey wylatuie, co innego bowiem iest ów peł czyli muł nadrzeczny, iakiem iuż w §. 4. namienił, który z siana wymłoconym bydź powinien, co innego ów z palenizny i z zupełnego zepsucia pochodzący i delikatny dymek, który iest oznakiem zupełney korrupcyi słomy, a każda pożywność nadpsuta, nie może się stać pokarmém posilaiącym, tylko iadem truiącym zwolna pożywaiącego. Ow pośpiech w żniwa, owo wiązanie z rosą, owo mniemanie wielu gospodarzy fałszywe, iż trawa w słomie się znayduiąca wypali się w sąsieku, staie się dla bydła zwolna operuiącą trucizną, która zgniłość płuc za sobą pociąga, i przez wolne rozmnożenie iadowitych w ciele bydlęcem soków, nie pomału się przykłada do klęsk nayokropnieyszych dla każdego gospodarza, ile że zaraza w iedney wsi przez

§ VII.

Wspólne pastwisko graniczących wsi

Bardzo prędko i łatwo rozszerzoną bydź może.

Podług bowiem wszystkich naysławnieyszych lekarzów zdań i zasad, nie masz ieszcze żadney prezerwatywy od zarazy bydła, nic bowiem owe zachwalone lekarstwa nie pomogą, które konstytucyą ciała bydlęcego nieiako umocnić, i od zarazy zachować maią; iedyny tylko ten iest sposób, aby tak swoie strzedz bydło, iżby się nie zaraziło od schorzałego bydła.

Lecz przy naszém dotychczasowém urządzeniu gospodarstwa, ieden niedbały i o swoie bydło niebaczny gospodarz lub włościanin całą wieś, całe okolice na kilkadziesiąt mil zarazić może, nim się sam przekona, iż iego bydło ma w sobie iad trucizny zarażaiącey. Mało się albowiem ieszcze takich wsi znayduie, gdzieby doyrzałym w lata pastuchom wieyskie bydło powierzone było, i tylko dzieci z każdey chałupy pasaią bydło, a mało iest w naszym narodzie takowych wsi, któreby z graniczącemi nie miały wspólnego na około pastwiska, i tak łącząc swoie bydło na iedném pastwisku, łatwo naylepszy gospodarz przy naystarannieyszym dozorze tey okropney może podpaść klęsce.

Jadąc tylko w naszym kraiu, wszędzie w każdym kącie znaydziemy przez całe lata dzieci pasące bydło; te bardziey igraszkami zabawne, nie zważaią i nie znaią nawet oznaki poprzednicze chorób, swoich o tém nie umieią uwiadomić gospodarzy, a ci zaięci dawnemi przesądami, opacznie zaradzaiąc wszczętey chorobie przez wspólne pastwiska zarażaią pograniczne gromady, te znowu inne, przez co się coraz bardziey szerzy choroba, ile że czasem i niektóre Dominiia nawet dla obawy zamknięcia wsi taią rozszerzenie wiadomości o zarazie, tak, iż gdy rząd o tém się dowiaduie, środki do zatamowania przedsięwzięte już są bezskutecznemi, i przy naylepszey chęci nie może zaradzić temu nieszczęściu, które nam takie przynosi klęski.

Słusznie przeto wspólne pastwiska graniczących wsi można nazwać przyczyną prawdziwą pomnażaiącą pomór bydła.

Nie pomału i to pomnaża choroby i zarazy, iż nasi gospodarze bez różnicy (gdy iuż bydło wychodzi na letnie pastwisko) wypędzaią onez, nie zważaiąc bynaymniey na to, czyli deszcze, słoty lub zimna dozwalaią tego, nie raz i często w wiosenney porze zimne kilka dniowe panuiące deszcze, iako też i w czasie iesieni, ſtaią się przyczyną rozlicznych zaraźliwych chorób, gdy bydło przemokniome i przeziębione cały dzień pod niepogodnym niebem biednego

swego pożywienia poszukiwać musi, nieznayduiąc nawet w nocy w oborach tego schronienia i wygody, którey po takich niewczasach potrzebuie, ile że

§ VIII.

Złe obory i nieczystość

Nie pomału się przykładaią do chorób i pomnożenia pomoru. — Kto zna nasz kray, kto dokładnie zna okolice różne, (nie mówię ia tu o wszystkich wsiach w szczególności, tylko w ogólności), musi ze mną przyznać, iż w większey daleko liczbie obory dla bydła tak po niektórych dworach, iako i u włościan w naybiednieyszym są stanie: w lecie przed muchami i robactwem owe biedne bydlęta opędzić się nie mogą, a w zimie przez cały dzień i noc będąc uwiązane, nieznośne zimno wytrzymywać muszą. Sam to nie raz na moie oczy widziałem, iż w czasie zawieruch i zawiewów śnieżnych przez noc, rano gospodarz swe bydło w oborze nieiako szukać, i z pod śniegu nawianego wydobywać musiał. — Mało iest takich osobliwie u włościan obór, którychby balki dragami lub posową przyłożone były, i tylko sam dach i to ieszcze zły, iest przykryciem dla bydła, które przy biedney do tego ieszcze paszy przeięte nieznośnem zimnem, tu i owdzie bez dosta-

tecznego napoiu chorować i iedno od drugiego zarażać się musi.

Przydaymy do tego nieochędostwo, iakie w tych biednych panuie oborach, gdzie nietylko w zimie, lecz naybardziey w lecie bydło bez ściełki w swym własnym gnoiu leżeć musi; w lecie bowiem osobliwie na tłustych i pożywnych pastwiskach zazwyczay bydło laxuie, a w naszych okolicach, gdzie iuż koło Sgo Woyciecha wielu gospodarzy paszy, a cóż dopiero słomy do podesłania nie maią, coraz bardziey się gnóy i gnoiówka w oborze mnoży, i bydło na noc w tey mokrości leżyć musi.

Czystość iednakowoż i ochędostwo iest, wraz z zdrową paszą naypierwszą zasadą hodowania bydła, i podług zadawnionego, lecz prawdziwego przysłowia połowa paszy. — Jak wielce ci sobie sami szkodzą, (a tym sposobem naywiększa część gospodarzy postępuie sobie), że na bydło swoie tak mało maią względu i baczności, iż na parę cali czasem swym własném iest obwalone gnoiem. Nie trzeba mi się pewnie nad tém obszernie rozwodzić, bo gdyby się tylko nasi gospodarze o tém przekonać chcieli, iak wiele pory czyli otwory potowe do zdrowia bydląt służą, gdyby chcieli o tém wiedzieć, iż katary, febry i często ieszcze gorsze choroby bydła z zatrzymanych ewapo-

racyy wynikaią, unikaliby tego, iżby bydlęta ich w exkrementach swych leżały, które żadnym sposobem do zdrowia bydła, lecz tylko do zasłabienia i chorob przykładać się muszą.

Przydaymy do tego wszystkiego mniey baczny dozór nad bydłem, który w naszym kraiu panuie, dodaymy czasem długo trwaiące upały, które się wśród lata często w słoty i zimna odmieniaią, i na które nikt względu nie ma, lecz zawsze czy w naywiększe upały, czyli w nayprzykrzeysze słoty wypędzaią bydło dla niedostatku paszy, a przeto też wcale nad tém się dziwić nie możemy, gdy zarazy czyli pomor na bydło tak iest częsty, prawie nieustaiący, a co lat kilka lub kilkanaście ledwo nie wszystkie prowincye przechodzący, iłe że i niektóre Dominiia zaniedbuią o wszczętey zarazie donieść zwierzchności przyzwoitey; nayokropnieysze bowiem wypadki z małych często wynikaią przyczyn, które w początku zaraz umorzone, nie pozwoliłyby się szerzyć złemu.

ROZDZIAŁ II.

„ Czemu podobne zarazy i wypadek by-
„ dła ani tak częsty, ani tak powszechny,
„ nie iest doświadczanym w Anglii, Fran-
„ cyi i w Niemczech?

§ IX.

W samey istoćie podobne zarazy i wypadek bydła, ani tak częsty, ani tak powszechny nie iest w Anglii, Francyi i w Niemczech; nie uwierzyliby podobno Anglicy, Francuzi lub Niemcy, ażebyśmy się tak z naszém mieli obchodzić bydłem; zwróćmy tylko oczy na ich hodowanie bydła, i a łatwo się przekonamy, dla iakich przyczyn tam takie nie panuią zarazy; tam albowiem wszędzie prawie w oborach czyli stayniach hoduią bydło, nie wyganiaią ie na pastwiska biedne i niepożywne, lecz dostarczaiącą paszą w stayniach czystych tak w lecie iako i w zimie utrzymywane zostaie, np. w okolicach Würtzburga, i Bamberga, gdzie rok rocznie bydło na stayniach stoi, zdaie się, iż nie do obory, lecz do xiążęcey stayni się wchodzi. — Obora czysto wewnątrz wybielona, z oknami, iasna, maiąca przegrody z tarcic dla każdego bydła osobne; stanowiska te są wybrukowane; a za bydłem w śrzodku rynna do odpływu nieczystości się znayduie, żłoby częstokroć są z ciosanego kamienia, w których pasza i lepiey i chłodniey się utrzymuie, nad temi znayduią się drabki do zakładania tak siana, iako i koniczyny. — Bydło codziennie zgrzebłem i szczotką właśnie tak iak konie chędożone zostaie, zrana wytrząsaią słomę z pod bydła, wymiataią stanowiska, i całą

oborę wysypuią piaskiem. Za każdą razą gdy które bydło bobrzy wymiataią mierzwę i wyrzucaią z stayni, ieżeli się które bydło we dnie położy, tedy ie natychmiast znowu chędożą, i codziennie mu ogony wymywaią. — Nad wieczorem ścielą znowu regularnie bydłu: do dziesięciu krów iest iedna dziewczyna, która to wszystko robi, lecz ta także w lecie paszą czyli koniczynę dla tych dziesieciu krów zrzynać, do stayni przynieść, swoie krowy wydoić i wszelką do mleczywa należącą pracę wydołać musi.

Wszędzie prawie w całych Niemczech, we Francyi i Anglii to ochędostwo, ta regularność, ten dozór, ta pieczołowitość i starunek około bydła iest rzeczą zwyczayną, która niepomału do zdrowia bydła się przykłada; nie powinno nam zatém to bydź zadziwieniem, iż przy takowém hodowaniu podobne zarazy i wypadek bydła ani tak częsty, ani tak powszechny nie iest, iak u nas.

Jeżeli bowiem tam które bydło zachoruie, natychmiast większą o niem maią pieczą, iak u nas, a gdy iak iuż wspomniałem rok rocznie bydło na oborach stoi, zaraza żadnym sposobem tak szerzyć i rozmażać się nie może, i zaraz w początku swoim uśmierzoną zostaie.

W innych Państwach np. w Meklemburgii, Danii, gdy w roku 1779 zaraza na by-

dło panowała, udano się do szczepienia zarazy i przez ten sposób prawie wszystko uratowano bydło, a zaraza od okolic wielu oddaloną i uśmierzoną została. Lecz nic bardziey kraie powyższe od tak szkodliwey nie uwalnia zarazy, iak dobre hodowanie bydła, regularność tak w poieniu, iako też w paszeniu naywiększa. Nie żałuią tam pracy swoiey w doglądaniu, aby bydło należytą miało wygodę. Soli, która także iest istotną częścią koniecznie potrzebną, dla utrzymania bydła przy zdrowiu, dodawaią dostatkiem, zgoła wszelkich tych używaią śrzodków, które koniecznie od każdego rozumnego i dbałego gospodarza użyte bydź powinny. Prawda, iż czasem zbytkuią w różnych mieyscach, lecz gdzież zbytek się nie wkrada, i tym gospodarzom tego za złe w ten czas mieć nie można, gdy i maiątek potemu i upodobanie w piękném i dobraném bydle maią. Lecz w gospodarstwie a osobliwie w hodowaniu bydła, téy się trzeba trzymać drogi, którą w rozdziale IV. opiszę, uszczuplać bydłu wygody i żywności należącey się tym zwierzętom, iest zwolna ie truć i wprawiać w choroby, które w naturę zarażaiącą się przeistaczaią.

ROZDZIAŁ III.

„Czyli na Ukrainie i na Wołoszczyznie,
„gdzie się bydło w wielkich taborach za-

„ wsze po stepach hoduie, tak częste są za-
„ razy i pomor na toż bydło, iak w innych
„ prowincyach Polski i Litwy?

§ X.

Hodowanie bydła iest bogactwem Ukrainy i Wołoszczyzny, nayznacznieyszą prowincyy tych gałęzią handlu, oraz nayupodobańszém narodu tego skłonnego iuż z natury do pasterskiego a przy tém i próżniackiego życia, ile że przyrodzenie samo przez swoie szczodrość wszystko tym prowincyom udzieliło, co do utrzymania wielkich i licznych stad, przy małey ludności kraiu iest potrzebném.

Lecz nie masz tam tey pieczołowitości o bydło, co w innych kraiach, nie masz tam tych korzyści przynoszących użytków, którychby się można z tego źrzódła spodziewać. — Wszystko się ieszcze w pierwiastkowym stanie natury znayduie, a nawet robienie masła zdaie się włościanom bydź za przykre, ażeby się tém dla lepszego wydoskonalenia zatrudniać mieli.

Prawda, iż bydło iest liczne i piękne, wielkie i tłuste, stada dniem i nocą paszą się po niezmiernych i okiem nieprzeyrzanych stepach, i w krótkim czasie przychodzą do dobrey tuszy, która przez biedną zimową paszę, przez zaniedbane w czasie zimy hodowanie, gdy z pastwisk do wsi

spędzone zostaną utraciły; gdzie przez mroźną zimę bez dachu, bez staien koło chałup przebywać, i same prawie z stertów tak zbożowych, iako też siana i słomy swego pożywienia poszukiwać muszą. — W dwóysposób zyski z bydła na Ukrainie i Wołoszczyznie powiększone byćby mogły, gdyby tameczni gospodarze przez pieczołowitsze hodowanie zimowe i obmyślenie ciepłych obor lepszą wygodę dali bydłu, ile że i tam w czasie zimy równie iak u nas są mrozy, a nawet w naywiększych latowych upałach wieczory i nocy bardzo są chłodne i przeymuiące. — W czasie zimy sierć ich naieżona i ryk osobliwie po nocach w tęgie mrozy, którym powietrze przerażaią, postać równie zgłodniała iak i nędzna, pobudza każdego, cokolwiek czucia maiącego do litości, widząc niedolą tych cierpiących stworzeń, które za użytki udzielane swym niewdzięcznym panom, lepszą by mieć powinny wygodę, i które Stwórca przybliżaiąc przez oswoienie do ludzi, oddał właśnie w piecza owym, aby przez pielęgnowanie lepsze, wynadgradzali tym niemowlętom korzyści i użytki, które im przynoszą.

Lecz zaniedbanie to bydła zawisło poniekąd od naturalney dobroci ziemi i obeyścia się bez mierzwy, którey gdyby tameczny gospodarz tak iak my potrzebował, zaisteby też lepszą staranność o swoim bydle mieć musiał.

Dopókąd kupy i sterty słomy, które tameczni gospodarze z omłotu ustawiaią, trwaią, dopókąd bydło w nich swoiey szuka pożywności, wyrabia sobie w słomie tey gniazdo, nogami tretuie większą połowę, niszczy tę paszę, która do żywności iego przeznaczoną była, nareście w niedostatku mierzwą swoią się żywi, a śniegiem pragnienie gasió musi, ile że tam zgnuśniałość włościan nie daie tyle sobie pracy, aby w zamarzłych stoiących wodach przeręble powycinać.

Tak biedne hodowanie zimowe bydła, okropne dla zdrowia onegoż za sobą pociąga skutki, i z tey też przyczyny nieustaiący prawie pomor panuie w tych prowincyach, w którychby przy lepszym dozorze, przy dokładnieyszey pieczołowitości prędzey iak u nas z różnych powodów oddalony na zawsze bydź mógł.

ROZDZIAŁ IV.

„ Jakie sposoby koniecznie zaprowadzić
„ potrzeba w hodowaniu bydła w Polsce,
„ aby kray od podobnych zaraz i pomoru
„ następnie zachować?

§ XI.

Aby naszę oyczyznę następnie od podobnych zaraz i pomoru zachować, trzeba

koniecznie zaraz w początkowym wychowaniu ciełąt takowe wprowadzić hodowanie, któreby ie w czasie doyrzałości czyniło zdrowemi i czerstwemi; trzeba koniecznie oddalić te wszystkie w gospodarstwie zdróżności, które z naszey pochodzą opieszałości, z owey nieczułości ku bydlętom, które tak okropne dla nas przynoszą skutki; z tego więc powodu, nim do sposobów koniecznie dla oddalenia pomoru zaprowadzić potrzebnych przystąpię, wprzód nieco o wychowaniu, pielęgnowaniu i paszeniu bydła w ogólności namienię.

§ XII.

Każdego gospodarza naypierwszym bydź powinno zamiarem, aby dobre, zdrowe i użyteczne miał woły i mleczne doyne krowy; oneż tak wychował, aby w czasie doyrzałości swoiey tém były, czém bydź powinny; lecz aby to w samey istocie do skutku przyprowadzić, trzeba nie iedno zważyć, i te przepisy zachować, które następnie podaię.

Stadnik czyli byk naypierwszym w chowaniu bydła iest przedmiotem. Maść czyli kolor sierci nic nie stanowi, i od gustu każdego gospodarza zawisł; lecz głowa iego bydź powinna krótka i okrągła, oczy piękne i śklniące się, czoło szerokie, rogi długie i uszy długie i obwisłe; powinien

także

także mieć kark mięsisty, szerokie piersi, grube biodra, mocne i krótkie nogi, oraz bydź pociągłego toku i prostego grzbietu, maiący ogon długi i wzrost dobry, a dopiero po skończonych trzech latach do krów użytym bydź powinien (e).

W wyborze cieląt wychować się maiących następuiące przepisy zachować należy; od krów, które przy dobrey paszy i na dobrem pastwisku chudo się trzymaią, lecz dobrze doią, iałoszki zostawiać potrzeba, od krów zaś w dobrey tuszy się trzymaiących i także dobrze doiących, wółki wychować trzeba. Na czas i porę roku wcale uważać nie należy, bo kto w tey mierze iakoweś czyni uwagi i wybór, czasem dobre cielęta przedaie, a biedne chowa.

Dobra i dostarczaiąca pasza iest tylko iedynym środkiem nabycia dobrego bydła, kto cielęta w młodości zanędzi, ten nigdy dobrych krów i wołów z nich spodziewać się nie może.

(e) *I nie dłużey iak do 10 lat użytym, późniey bowiem rozmnożenia są iuż mniey czerstwe, a zatem przynaymniey do chowania niezdatne. Toż się ma i o krowach rozumieć, starsze bowiem lubo ieszcze zdatne bydź mogą, z tém wszystkém do prac, i nabiału mniey są użyteczne, a nawet i słabszego zdrowia, co liczne pilnych gospodarzy dostrzeżenia stwierdziły.*

Naylepiey zaraz ciele w trzecim dniu po ocieleniu od krowy do osobney grodzi w oborze lub staienki odsadzic, i trzy razy tylko, to iest, rano, w południe i w wieczor do krowy do nassania wypuścić. Cieleta w tey grodzi powinny mieć korytka do obroczku i drabeczki do zakładania siana, oraz statek lub naczynie, iakie do picia: zawczasu tym sposobem uczą się ieść i pić, a woda cokolwiek osolona do picia, do wzrostu i zdrowia ich pomaga; przez siedm niedziel wypuszczaiąc ie codziennie do krowy trzy razy, nauczą się ieść i pić, a będąc na początku osmego tygodnia odsadzone, iuż tak nie tęsknią bez matki, bo sposób w Niemczech używany, gdzie cieleta zaraz po ocieleniu odsadzone mlekiem i zupkami karmione zostaią, lubo iest stosowny i do naszego kraiu, lecz żadnym sposobem tak prędko wprowadzonym nie zostanie, ile że nasi włościanie nie bardzo ieszcze to lubią, co pracy cokolwiek kosztuie. Gdy pora czasu w Maiu lub Czerwcu pozwala, a trawniki lub pastwiska do tego są zdatne, można ie wypuszczać na paszę zieloną, lecz zawsze radzę, aby rano i na noc obroczek suchy i siano miały założone, bo słabe żołądki tych cielat nie zniosą nagłey odmiany paszy suchey na zieloną, lub przeciwnie (f).

(f) *Wszystkie cielęta do dalszego chowania przeznaczone, nie powinny używać traw*

Czystość iest także naypierwszym przedmiotem w wychowaniu cieląt, powinny codzień mieć czyste posłanie, gdyż w przeciwnym razie liszaiów dostaią, a te nędząc cielęta wielką liczbę onychże gubią.

Z dobrych, zdrowych i dostatecznie żywionych cieląt, pięknego się łatwo każdy gospodarz dochowa bydła, a to maiąc, gdy tylko następuiące zachowa przepisy, łatwo pomoru, a przez to uszkodzenia uni-

---

na pastewnikach chociażby miały i suchą paszę. Doświadczenia sławnego Abbé Chryst *aż nadto przekonały, że do roku czasu cielętom w wszelki sposób traw świeżych wzbraniać należy: iakoż ledwie nie powszechna świeżych traw własność iest, zrządzać laxowanie, które może pierwiastkowe siły tak do rozrastania się potrzebne osłabiać; przez co albo długo zostaią nędznemi, nim do sił potrzebnych powracaią, a przeto staią się przysposobionemi do różnych chorób nawet i przyięcia nader łatwego zarazy. Trzeba zatym do chowania cielętom podostatkiem dawać paszy, w miernem utrzymywać cieple, aby przez te sposoby wzrostu i siły nabrały. Tak chowane z młodu cielęta, wcaleby inną rasę bydła przysposabiały, wartą iest zatym rzeczą sposób ten zaprowadzić.*

knąć może, ile że u nas nayczęściey z nas samych zguba; chcąc przeto następnie od nas to złe oddalić, koniecznie w hodowaniu naszego bydła innym powinniśmy postąpić sposobem, a iako w rozdziale I. przyczyny opisałem, które to złe do nas sprowadzaią, tak też same znowu przeyść muszę, abym okazał, iż za usunięciem onychże, i ta nieszczęśliwość od nas odstąpi.

§ XIII.

Zawsze przed wypędzeniem bydła w wiosenney porze sucha pasza, czyli to siano, iara słoma lub sieczka bydłu dawana bydź powinna. Ten śrzodek w hodowaniu niezliczone za sobą pociąga dla bydła korzyści, i można go śmiele za naypierwsze źrzódło do utrzymania przy czerstwym zdrowiu bydła, (g) położyć: bo będąc iakem iuż w rozdziale I. §. II. namienił, przez zimę przyzwyczaione do ciągłey suchey paszy, wielką cierpieć musi odmianę w całey swoiey konstytucyi ciała, gdy nagle usunięta mu

---

(g) *Zamnożenie w siły przyzwoite przez te śrzodki, czyni chowane było z młodu daleko mocnieyszym i trwalszym, zatym i mniey sposobnym do chorób, iako i do przezwyciężenia ich, przez zgromadzone pierwiastkowych sił zapłodzenie.*

zostanie !ta pożywność, do którey żołądek był przyzwyczaiony; lecz u nas na to wcale nie zważaią, a drugi nawet gospodarz nie wie, wiele mu kop słomy i wozów siana do wyzimowania iego inwentarza potrzeba.

Aby przeto zapobiedz temu złemu, aby łatwo każdy mógł iednym rzutem oka obrachować sobie, ile mu na wyżywienie tak zimowe, iako też na paszą ranną przed wypędzeniem bydła w czasie letnim na trawę przez cały rok potrzeba; kładę niżey ułożony obrachunek, podług którego łatwo w proporcyi ilości bydła liczbę wydostarczaiącą paszy i słańska wyrachować można. Rzecz ta naywiększey w gospodarstwie iest godna uwagi, bo zazwyczay nasi gospodarze nie zważaią na to, często na schyłku zimy w wielu mieyscach na paszy zbywa, z sąsiedzkich stron brakuiącą sprowadzaią paszę i biednie, gdzieby naylepiey paść bydło potrzeba, dożywiaią dopóki tylko na biednieyszą ieszcze nie mogą wypędzić trawę. — Lepiey zawsze mniey chować bydła, a dobrą dać mu wygodę, niżeli liczbę wiekszą, którey wyżywić nie można, a która potém się tylko staie początkiem i łupem pomoru. Kto podług przyłączoney tabelli, obrachowawszy swóy sprząt żniwowy, pomiarkuie, iż mu trudno wyzimować bydło, i słomy, oraz siana tyle nie dostaie, aby mógł przez ciąg całego lata w każdym poranku swoie bydło przed wypędzeniem su-

chą zasilić i zmocnić paszą, ten niech u-przeda zbyteczną liczbę onegoż, lub zakupieniem wczesnym słomy lub siana zaradza o tém, aby podług przepisu moiego mógł swe hodować bydło: iest bowiem ieden z nayskutecznieyszych śrzodków, oddalenia od nas pomoru, gdy bydło ciągle osobliwie na wiosnę i iesień na czczo nie wychodzi z obory, a iak nayłatwiey każdy to uskuteczni, gdy po żniwach obrachowawszy podług tey tabelli swóy urodzay, utrzyma tyle bydła, ile mu wyżywić dozwoli sprząt każdoroczny.

TABELLA

Wykazuiąca ilość paszy dostateczney.

Gatunek bydła.	Ozima słoma.		Jara słoma.		Siano. wozy po kon:
	kopy.	snopy	kopy.	snopy	
Dla 1. wołu roboczego.	3	—	4	—	1
Dla 1. krowy doyney lub iałowey.	3	—	3	—	1
Dla 1. sztuki rocznego lub dwóchletniego bydlęcia.	2	—	1	30	½

Maiąc ten obrachunek łatwo każdy nayskutecznieyszy i naypierwszy sposób uchro-

nienia się od zarazy mieć może, nie wyganiaiac nigdy bydła na czczo. Nieodstępném to każdego gospodarza bydź powinno prawidłem, ile że urządziwszy tylko przez ieden rok ten sposób paszenia, i przyzwyczaiwszy się do niego, łatwym każdemu i użytecznym niezmiernie się stanie.

§ XIV.

Regularne poienie bydła tak zimą iak w lecie, czystą studzienną, źródelną lub rzeczną wodą, iest także naydzielnieyszym środkiem oddalaiącym zarazę czyli pomor bydła. Osobliwie szkodzący iest niedostatek wody, lub stoiąca woda w lecie po pastwiskach i po drogach.

Z tego to bowiem źródła niszczące choroby osobliwie zapalenie mlecza i płuc, zaraza pochodzi. — Koniecznością przeto naypierwszą w hodowaniu bydła bydź powinno regularne poienie czystą wodą trzy razy w lecie, a dwa razy w zimie na dzień bydła. Nader wiele każdy gospodarz na tém traci, który przez niedbalstwo nie stara się mieć studzien potrzebnych do poienia dostatecznego bydła, i dopókad ten porzadek w kraiu naszym ustanowionym nie będzie, dopótąd od nas zarazy nie odstąpią. Wszędzie przeto, gdzie w rzeczney wodzie lub przy ocembrowanych źródłach bydło poione bydź nie może, studnie wykopane i w koryta tak

w lecie iako i w zimie woda nalana bydź powinna. — W zimie ieszcze tego przestrzegać potrzeba, aby dopiero natenczas w koryta ze studni nalewać wodę, kiedy iuż bydło z obory wypuszczone zostanie, i nad korytami stoi, gdyż ze studni czerpana woda iest ciepleysza, iak ta, która będąc nalana dawniey w koryta, mrozem przeięta zostanie. Mała tą praca sowicie przez utrzymanie bydła przy zdrowiu wynagrodzona będzie, i samo doświadczenie dowodzi prawdziwości moiego twierdzenia. Rząd sam baczność swoię na to zwrócićby powinien, aby po wsiach tak w dworach iako i u chłopów studnie brakuiące założone zostały. — Gdyż dostateczna czysta woda ze wszech miar w każdey wsi naypierwszym bydź powinna obiektem. — Słusznie przeto twierdzę, iż przy naylepszey chęci zaraza od nas oddalona nie będzie, dopókąd w każdey wsi studnie dostateczne nie będą.

§ XV.

Gdy nadrzeczne łąki i nadrzeczne pastwiska w naszey oyczyznie dosyć są obfite, przeto też rok rocznie prawie doświadczamy, iż nayczęściey nadrzeczne wsie podlegaią zarazie bydła. Rzecz iasna, i przyczyny do tego w rozdziale I. §. 4. wyłuszczyłem dokładnie, o to tu tylko idzie, iakim temu zapobiedz sposobem, aby ów na tra-

wie osiadły muł tak szkodliwy bydłu, utracił swoie moc uszkodzaiącą. Po ustąpieniu przeto wód z pastwisk nie powinno bydło natychmiast na te łęgi bydź dla pożywności wyganiane, iako się u nas zazwyczay dzieie, iż zaraz, gdy tylko cokolwiek woda opadnie, bydło tam paszą; owszem czekać koniecznie dopótąd trzeba, dopóki woda zupełnie nie opadnie i deszcz nie spłucze te tak szkodliwe muły. Zarzuci mi kto, gdzież przez ten czas paść bydło? odpowiadam na to, iż lepiey na ugorze lub też na łęgach, które oblewom nie podpadały, posiec trawę, i w stayniach bydłu przez ten czas rozdawać, aniżeli wystawiać ie na niebezpieczeństwo oczywiste połykania iadu w siebie.

Dobry gospodarz sieie koniczynę lub też zaraz z zimy w ugorze wykę, aby zawsze miał zakład paszy zieloney na nieprzewidziane wypadki; oprócz tego ma siano, ma słomę dostateczną na ranne danie przez całe lato, a tym sposobem w każdym razie zapobiedz umie wypadać mogącym oblewom pastwisk. Gospodarze nadrzeczni za nieodstępne to uważać powinni prawidło, aby wprzód muły od deszczu opłukane zostały, nim bydło tam zapędzone będzie.

Te same szkodliwe skutki ma w sobie i siano z zamulonych łąk, ieżeli posieczone na pokosach leżące, gęstym i dobrym deszczem spłukane nie zostanie. Ow bowiem

muł ziemny zawiesza się na trawie, zostaie zsieczony, z sianem sprzątniony i dostaie się bydłu. — Przy paszeniu kurzy się i bywa niezdrowym; w razie tym innego sposobu nie masz, tylko siano powinno bydź młócone iak zboże, przez co się ów pył wykrusza i mniey szkodliwym się staie. Srodki te koniecznie użyte bydź powinny, ieżeli szkodliwy pomor z naszey oyczyzny ma bydź wykorzeniony: i lubo z początku z trudnością przychodzi przyzwyczaić się do porządku w gospodarstwie, dalszy czas iednakowoż znaczne przynosząc pożytki, stokrotnie nagradza zdarzaiącą się przykrość.

§ XVI.

W rozdziale I. § 5. opisałem, iak często odmiana pastwisk letnich także się staie podnietą do szkodliwych i zarażaiących chorób: przyznać to dzierżawcy ze mną muszą, iż przez takową odmianę często ponoszą szkody; ieżeli nie zaradzą temu. Ja gdy na moim bydle te oznaki spostrzegłem, natychmiast ie na suchey paszy przytrzymałem w oborze, i wcale na pastwisko nie wypuszczałem, przytym wodą osoloną pomieszaną z otrębami żytnemi poić ie kazałem. W tydzień takowego hodowania, uzdrowiłem moie bydło, a gdy potym naczczo rano nie wychodziło na pastwisko, i na noc także suchey paszy mu podano,

miałem tę satysfakcyą za pracę, iż przepowiedziany od wieśniaków upadek nie ziścił się, i z zadziwieniem moiemu się przypatrywali bydłu, które chodząc po pastwisku iuż nie laksowało, i pomału do tey przyzwyczaiło się paszy; przydać tu iedynie to ieszcze muszę, iż tey uwagi na doświadczeniu kilkuletnim ugruntowaney, lekce ważyć nie potrzeba: niezapobieżenie bowiem wczesne temu, powiększa nagle chorobę, a choroba takowa przez smrodliwość swoię rozszerza się prędko i drugiemu się udziela bydłu (h).

§ XVII.

Namieniłem w rozdziale I. § 6., iż nadpsuta pasza iest także przyczyną tak częste-

---

(h) *Nie zawsze iednak sposób ten leczenia bydź może dostatecznym do iey utrzymania, zwłaszcza tak prędkiego; tu się więc zachodnieyszy wprawdzie, atoli do opisanego tu sposobu daleko pewniey służący umieszcza. Kiedy się weźmie korzeń kurzego ziela* (tormentilla) *albo kory wierzbowey lub z dębiny garsci dwie, i wygotuie się w garcach 3 wody, do zostania się dwóch garcy, przecedziwszy ostudzić i dodać kwartę okowitki, zmieszać i wlać choć po razu na dzień po kwaterce choremu bydlęciu.*

go pomoru na bydło u nas. Starać się przeto każdy gospodarz nayusilniey o to powinien, żeby iak naypogodniey i naysuszey sprzątnąć zbiór w czasie żniw; lecz gdy to nie zawsze od chęci i od woli gospodarza, ale iedynie od influencyi powietrza, iakie w czasie żniw wypadaią, zależy, przeto iedynie na to swoie zwrócić powinien baczność, aby pasza nadgniła, nadpsuta, lub mokro sprzątniona, albo zatęchła na osobném złożona była mieyscu, i ta zarówno iako zgoniny i plewy od niey, bydłu do pożywności nie była dawana. Takowa nadpsuta pasza iedynie do stańska służyć powinna. Źle przeto i ci gospodaruią, którzy zaraz zrana z rosą wiązać każą zboże, iako też i owi, którzy nie zważaiąc na trawę częstokroć w zbożu się znayduiącą, wiążą w snop, twierdząc, iż się wypali w sąsieku; iest to poniekąd prawdą, że ziarnu nie tak wielce szkodzi, lubo dobry gospodarz i tego się wystrzega, lecz słomie wielkiém się staie uszkodzeniem. Zdrowie bowiem bydła rogatego na tym zawisło, ieżeli pożywność ta, którą u nas prawie iedynie przez sześć mięsięcy żywić się musi, iest w stanie dobrym, przeto i w tych mieyscach błądzą, gdzie siano lub słomę do pożywności w oborze na drągach nad bydłem kładą; ewaporacye, które z mierzwy bydlęcey wychodzą, wznoszą się na powietrze, zawieszaią i zarażaią smrodem swoim paszę, która gdy

przez długi przeciąg czasu osobliwie siano leży, nabiera w siebie iadowitości bardzo szkodzącey bydłu. — I lubo takowe wyżey wzmiankowane uszkodzenia paszy, z czasem nie natychmiast nadwerężaią zdrowie bydła, staią się iednakowoż z lekka działaiącą trucizną, która za naymniey zą podnietą, iako pożar ukryty nagle wybucha, i tym okropnieysze za sobą prowadzi skutki, im dłużey w ciele bydlęcym ukrytą była (i).

(i) *Do poznania zdrowia bydła służą następuiące znaki: czyli każda sztuka iest, na spoyrzenie wesołą czyli je, przeżuwa: czyli nie unosi często krzyża, czyli sierć nie iest naieżoną, czyli materya z oczu i nosa nie płynie, czyli się często nie pokłada, nie drży, bokami nie robi, czyli rogi i uszy nie są na przemian raz zimne, drugi raz gorące, osobliwie czyli często na samych brzegach tylnych kopyt nie stawa. To postrzegłszy powinien pastuch o takowém chorém bydlęciu niezwłocznie dwór uwiadomić, końcem odłączenia tegoż od gromady; równie przyczynia się do chorób osobliwie zapalaiących płuca, śledzionę, wątrobę, praca około roli, i paszenie w czasach upału: dla uniknienia upadu z tey przyczyny pochodzącego, byłoby rzeczą arcyużyteczną raniey bydła do pracy używać, aby przed upałami miłego i zdro-*

Słomą przeto iedynie zdrową, sianem nie zatęchłym i nienadpalonym, koniecznie bydło nasze utrzymywać powinniśmy, a słoma nie tylko ozima, lecz i iara tym pożywnieyszą się staie, gdy na drobną sieczkę porznietą zostanie; do tey sieczki przymieszuią się plewy pszenne i owsiane, zgoniny z wszelkiego zboża, a gdzie iest podostatkiem siana, w ówczas i siano przerzynać można. Sieczka takowa zmieszana dobrze daleko zdrowszą i pożywnieyszą się staie, iak gdy w snopach targana słoma się zakłada.

§ XVIII.

Wspólne pastwiska graniczących wsi iak łatwo zarazę i pomor bydła rozmnażaią, okazałem wyżey w rozdziale I. § 7. Coż stąd za skutki wypadaią? oto, iż prawie nieustannie od wsi do wsi zaraza przechodzi. — Prawda to iest, iż wieś granicząca z drugą, dowiedziawszy się o panuiącey zarazie, strzeże się i unika wspólnego paszenia, lecz to iedynie z dworskim się dzieie

---

wego dla nich w cieniu używać mogły chłodu, do czego użyteczne byłoby wprowadzenie po pastwiskach szop z chrustu robionych i po ugorach służyćby mogły dla uprawy mieyscowey, ile że mogą bydź łatwo przeniesionemi.

bydłem, gdzie skotarz doyrzały człowiek słucha danego sobie rozkazu, z wieyskim bydłem przeciwnie się staie, bo tam z każdey chałupy posyłaią małe dzieci z kilką sztuk bydła, i lubo ie przestrzegaią, aby unikać od schorzałego bydła, nie zważaiąc na to, i maiąc zwyczay zgromadzania się, tego iedynie szukaią sposobu, ażeby się iak nayprędzey złączyć i bawić, iako dzieci, nie są bacznemi na to, iż wielką szkodę całey gromadzie czynią.

W razie takowym, gdy wspólne pastwiska, zabytki zadawnionego zwyczaiu, zniesione bydź ieszcze nie mogą, nic innego nie pozostaie, tylko dwa środki, które przez rząd koniecznie do skutku przyprowadzone bydź powinny.

1). Jak naysurowszy nakaz i onegoż uskutecznienie, ażeby gromada po wszystkich ogólnie wsiach w całym obrębie kraiu naszego, miała swoich właściwych doyrzałych pastuchów, którzyby wieyskie bydło złączone razem pasali, i ażeby dzieci małe żadnym prawem do tego użyte nadal nie były.

2). Jak naysurowszy rozkaz i uskutecznienie ścisłe onegoż, ażeby w każdey wsi, gdy się zaraza lub choroba między bydłem pokaże, osobliwie w lecie na pastwisko wypędzone nie zostało, gdyż temi iedynie sposobami rozszerzeniu

dalszemu zapobiedz tylko można, które przez wspólne pastwiska się pomnaża.

Dwa te przymioty na wielką zasługnią uwagę; potrzebaby ie nie tylko w każdey wsi, lecz każdemu gospodarzowi wieyskiemu na umyśle złotemi wypisać literami. — Przedmioty te dwa ściśle dopełnione, wielkieby w naszym kraiu umnieyszyły klęski, iak równie przez niedopełnienie onych niezmierne wynikaią szkody. Bo gdy w naszym kraiu pastwiska wspólne dla rożnych przyczyn zniesionemi ieszcze tak prędko bydź nie mogą, gdy nasi gospodarze do hodowania bydła po stayniach nie za naszych czasów się przyłożą, przeto wszelkiemi sposobami paszenie wspólne na pastwiskach iak nayinniey szkodliwym uczynić potrzeba, lecz to iedynie temi dwoma środkami stać się może, które rząd do skutku przyprowadzić powinien.

Gdy o pastwiskach mówię, powiem też nieco o nich, iakby urządzone bydź powinny, aby zyskownemi i pożywnemi dla bydła się stały. Kto ma wielkie pastwiska dobrze uczyni, gdy ie na kilka podzieli części, i co tydzień na iedney części paść każe, ma to bowiem bydło do siebie, iż nie długo na iedném bawi mieyscu, a przechodzeniem więcey tratuie i psuie, iak pożywa; lecz gdy w obrębach wyznaczonych pasione zostanie, na drugich częściach podrasta trawa, którąby tylko stratowaną została; ieżeli

ieżeli są pastwiska od wsi na pół mili odległe, w ówczas koniecznie tam studnie wykopane bydź muszą, aby bydło przed spędzeniem napoic można, bo idąc w czasach gorących do domu zagrzane, wszedzie gdzie kałuże n pada, piie, a iak cuchnace wody szkodliwe są, w rozdziale I. w § 3: namieniłem.

Mokre i błotniste pastwiska, trzeba koniecznie rowami osuszać, a mały wydatek na rowy wynagrodzi się sowicie przez utrzymanie przy zdrowiu bydła, bo brodzenie w błotach i w wodach osobliwie w czasy słotne i zimne, wielce iest szkodliwém i niezdrowém dla bydła.

§ XIX.

Obory nasze biedne są także niemałą przyczyną powstania i rozszerzenia sie pomoru czyli zarazy, i dopókąd one w lepszym nie będą stanie, dopótąd i to złe od nas nie odstąpi; każde stworzenie swoiey przyzwoitey potrzebuie wygody, i zdrowie bydła rogatego nie od samey paszy, lecz też od porządnych staien i czystości zależy. Próżne są nasze uprzedzenia, iż dla rogatego bydła staien ciepłych nie potrzeba, bo doświadczenie samo iest nayleṕszém przekonaniem tey prawdy. Nie wymagam ia po naszych gospodarzach i wieśniakach, owych ozdobnych staien iak się w Frankonii,

Hollandyi, Niemczech znayduią, lecz dla utrzymania przy zdrowiu bydła wymagam koniecznie staien lub obor, któreby następuiące miały własności.

Staynia czyli obora powinna bydź ile możność tego pozwala, na suchém i wzgorzystém postawiona mieyscu (k), w miarę liczby bydła ma bydź wielka, przestronna i wysoka, i mieć posowę nad bydłem gl ną polepioną, co w lecie chłód, a w czasie zimowym ciepłość utrzymuie. Okienka w niey koniecznie znaydować sie muszą dla przewietrzenia obory tak w lecie iak w zimie; i luboby to chwalebną było rzeczą, ażeby i podłoga była w niey, gdy iednakowoż nasi wieśniacy do tego ieszcze nie są przyzwyczaieni, tedy i bez tey obeyść się może, byleby tylko regularn e co tydzień mierzwa z obory wyrzucaną została, i bydło codziennie suche miało posłanie.

Nieskończenieby to z pożytkiem dla bydła było, aby iak konie chędożone zostało, lecz nasi wieśniacy i gospodarze po wsiach koni nie chędożą zgrzebłem, coż dopiero o bydło mówić? gdyby przynaymniey słomą codziennie chcieli ocierać bydło i niejako chędożyć, (do czego się naylepiey powrosła od słomy targaney zdadzą) oso-

---

(k) *Nadewszystko iest nayzdrowsze ich położenie pomiędzy wschodem i południem.*

bliwie w ówczas, gdy na wiosnę i zimę sierć odmieniaią, wielkąby przez to dla bydła uzyskali pomoc co do zdrowia, bo każdy to zna dobrze, iż bydlęta czystość lubią, i ozorami swoiemi się liżą (1), czynią to iedynie z potrzeby tey, iż tak mało się dba o nie, lecz lizaniem tém wielce sobie szkodzą, bo na ięzykach ich ostrych zostawiaią włosy, które połykać muszą.

Gdyby przeto w lepszém iak teraz ochędostwie trzymane były, uniknęliby gospodarze tych klęsk, które osobliwie w przeszłym i tym roku w tak wielu wsiach okropne poczyniły skutki. Koniecznie potrzebna iest czystość do utrzymania bydła przy zdrowiu, oraz aby suche tak w lecie iak w zimie miało posłanie pod sobą bydło; z tey to bowiem przyczyny bardzo pożyteczną iest rzeczą, gdy w oborach bruk lub podłoga się znayduie, lecz ta spadzisto daną bydź powinna, aby mokrz bydlęcy miał ściek i spływ do rynny, przez co zawsze suchość pod bydłem się utrzymuie.

§ XX.

Sól także istotnie iest potrzebna bydłu dla utrzymania iego przy czerstwém zawsze

---

(1) *Doświadczono, że mleko, a nawet i masło z czystego bydła utrzymania daleko są smakowitsze, co dowodzi, iak wielki pożytek spływa z czystego ich chowania.*

zdrowiu. Ja moim cielętom każę dawać za napóy do dwudziestu niedziel soloną wodę, innemu zaś bydłu bez różnicy co tydzień dwa razy sieczkę posypuią solą, lub soloną wodą polewaią (2), a skutków tego nayleps zych przez to doznaię, iż moie bydło czerstwe, zdrowe, i piękny co rok mam od niego przychowek. Nie trzeba na to żałować małego wydatku, który przez utrzymanie bydła przy zdrowiu sowicie się nagradza.

§ XXI.

Prawda to iest, iż od wykonania powyższych przepisów zdrowie bydła zależy, lecz nie pomału także zawisło od regularnego paszenia. Kto bowiem raz nadto daie, a drugi raz znowu morzy bydło, ten rzadko kiedy ma zdrowe. Zawsze iednakową miarą, iednakowym trybem pożywność bydłu dawana bydź powinna. Nie trzeba bowiem żałować bydłu paszy, lecz trzeba przez cały ciąg roku zawsze mieć stosowną do każdey pory pożywność, są bowiem niektórzy gospodarze, którzy na początku zimy nie żałuią bydłu, dawaią więcey iak potrzeba, i niszczą przez nieoszczędzanie paszą, którey

---

(2) *Zastąpić może sól, dziś tak dla gospodarzy drogą, i popiół, aby tylko był czysto przesiany.*

i im potém na schyłku zimy brakuie. Regularność paszenia bydła iak na większa, zachowana bydź powinna, i w mierze tey następuiące zachować trzeba przepisy.

Ja w czasie zimy regularnie trzy razy na dzień bydłu staremu tak wołom iako krowom sieczkę dawać każę, to iest, rano, w południe i na noc, sieczkę tę w rozdziale IV. § 17. opisałem: po dziewiątey godzinie zrana poią bydło, równie też i po trzeciey godzinie po południu, po każdem poieniu zakłada a mu albo owsianey słomy, lecz zawsze potrosze, a przy każdém dawaniu żłoby lub koryta wyczyszczone i słoma wycierane bydź powinny. Młodsze dwóchletnie i roczne cieleta ta sama pasza kontentować się muszą, z ta iedynie różnicą, iż po wodzie zawsze siano dostana; sieczka drobno porznieta bydź powinna tak, iak dla koni, bo im drobnieysza, tym lepiey bydłu smakuie, i tym pożywnieyszą się staie.

Oprócz tego bardzo iest zdrowo dla bydła, gdy liście pozostałe kapuściane i koniczyna zielona, razem usiekaną i kiszona zostanie, iak kapusta (3). Każdy wieśniak,

---

(3) *Jak każdego czasu kiszone żury są zdrowe, tak tym bardziey dawane w czasach mglistych, gdzie służą iak skuteczne lekarstwo przeciw zgniłym febrom żółciowym, wielko-żółci i zatkaniu książek.*

każdy gospodarz to łatwo uskutecznić może, gdy w któreykolwiek komorze zrobi dół w ziemi, ten dylami wycembruie i w nim koniczynę zieloną w ładzie porzniętą, liście kapuściane posiekane zakisi, i kwaśną tę kapustę z koniczyną w czasie zimy surową lub gotowaną przymiesza do sieczki, bydło się bardzo prędko do tey przyzwyczai pożywności, krowy nawet lepiey doią, i przy zdrowiu dobrém bydło się utrzymuie. Piszę to bowiem z doświadczenia, i sam co rok tym sposobem moie hoduię bydło.

Co do letniey paszy, gdybym to mógł w moiey oyczyźnie dokazać, aby także w ciągu lata bydło na oborach hodowane było, za nayszczęśliwszegobym się poczytał, lecz rzecz te potomności naszey zostawić musiemy; w szkołach parafialnych, które zakłada rząd, młodzież wieyska w tym tak ważnym przedmiocie oświeconą bydźby mogła, i chetniebym małe dziełko dla szkół parafialnych w tey materyi napisał.

W lecie gdy iuż na pastwiskach bydło znayduie pożywność, nigdy iakem iuż w rozdziale I. i IV. w §. 2 i 13 nadmienił, naczczo wypędzane bydź nie powinno, a wypędzaiąc ie w pole, u koryt napoić potrzeba. Gdy zazwyczay nasze pastwiska wcale nie są godne tego imienia, przeto też i bydło mało na onychże znayduie, ile że w góracych dniach długo nawet trzymane tam bydź nie ma; gdy przeto około dzie-

siątey godziny z pastwiska powraca, znowu u ko yt napoione bydź powinno; dobrą to iest bardzo rzeczą, gdy kto ma koniczynę lub wykę zieloną, i powracaiące bydło na ówczas zasili, które przed upałem schronienia szuka i potrzebuie.

Po trzeciey godzinie dopiero bydło niech na pastwisko wychodzi, i w tenczas trzeci raz poione bydź może, na noc niech znowu koniczynę, wykę lub suchą paszę dostanie, a tym hodowane sposobem, nietylko że przy zdrowiu utrzymane zostanie, lecz też większy pożytek przez udział mleka powiekszony, wyda z siebie i uniknie chorób, które przez rozmnożenie zarazy dla całych okolic staią się okropnemi.

Sposoby odemnie podane w hodowaniu bydła nie są wykwintne, są stosowne do naszego kraiu, i od każdego naymnieyszego gospodarza łatwo uskuteczniona bydź mogą. Lecz szczerze każdy te przepisy wykonywać powinien, ponieważ ieden niedbały gospodarz całe okolice zarazić może.

7.

ZDANIE SPRAWY

O dwóch dziełach X. Rhesy z Królewca, uczynione Towarzystwu Królewsko-Warszawskiemu Przyiaciół Nauk na posiedzeniu ogólném dnia 5 Kwietnia 1819 przez Samuela Bogumiła Linde członka tegoż Towarzystwa.

RHESA Professor Teologii w Uniwersytecie Królewieckim przysłał przed nieiakim czasem Królewskiemu Towarzystwu Przyiaciół Nauk dwa pisma własnego wydania w ięzyku Niemieckim; pierwsze pod napisem: Historya biblii Litewskiey, dodatek do historyi religiyney północnych narodów w Królewcu roku 1816 in 8vo; drugie wieyskie epiczne poema z Litewskiego oryginału Chrystyana Donalaitis, czyli Donalitius, pod napisem

rek w czterech pieśniach na ięzyk Niemiecki, przez X. Rhesę przełożone w roku 1818.

Wydawca, który dawniey ieszcze uczonemu światu dał się poznać przez rozprawę: „*de primis vestigiis religionis Christianæ inter Lithvanos propagatæ*„ w Królewcu 1810 roku wydaną, wypracował niniewszą historyą biblii z powodu nowego wydania biblii kosztem Litewskiego Towarz: Biblii w Królewcu, maiąc sobie polecone porównywanie tłumaczenia z oryginałem, tudzież ostatnią korektę. Wspomniawszy na początku tey historyi o zaprowadzeniu religii Chrześciańskiey w okolicach uyścia Niemnu, od strony Pruss i Inflant, w wieku trzynastym ku końcowi, idzie daley aż do założenia Uniwersytetu Królewskiego w pierwszey połowie wieku 16go, przy którym Margrabia Albrecht alumnat Litewski z ośmiu studentów kształcić się, maiących na duchownych, kosztem swoim zaprowadził, a pierwszego Professora teologii D. Rapagellona z W. X. L. do tłumaczenia biblii zachęcił. Mąż ten znany z kilku pieśni Litewskich, by by odpowiedział życzeniu, gdyby przedwczesna śmierć go nie zabrała. Z tém wszystkiem alumnat Litewski zaczał wkrótce wydawać pożądane owoce; i tak ieden z iego wychowańców *Mosvidius* wydał w roku 1547 w Litewskim ięzyku katechizm Lutra; iest to naypierwsze pismo, które się ziawiło w narodzie Litew-

skim; *Mosvidius* zmuszonym był składać abecadło z Niemieckich i Łacińskich liter, ratuiąc się w niedostatku oddawania niemi brzmień Litewskich kreskami i znaczkami do Niemieckich liter przyczepionemi; dla tey przyczyny przydał do dzieła tego naukę czytania tego przez siebie wynalezionego abecadła. W ogólności zaś katechizm ten wiele się zbliża do Staropruskiego w roku 1545 w dyalekcie Samlandzkim wydanego. Krewny *Mosvida Willentus* także początkowo Alumn Królewiecki, późniey zaś Pastor Gminy tamteyszey Litewskiey wydał w roku 1579 tłumaczenie Ewangelii i Epistoł wraz z passya podług czterech Ewangelistów, a to z Niemieckiego tłumaczenia Lutra. — Styl iego dowodzi, iż ięzyk Litewski wtenczas ieszcze nie miał ustalonych prawideł przypadkowania i składni. Niespracowany *Willentus* wydał w tymże ieszcze roku doręczną książkę (Enchiridion) zawieraiącą wykład katechizmu Lutra wraz z iego przedmową i formularzem chrztu i spowiedzi. W tymże czasie następca na urzędzie Mosvida X. Augustyn *Jamund* rozpoczął tłumaczenie nowego zakonu, lecz zawczesna śmierć w roku 1576 przerwała tę pracę, a i rękopism ten dotąd wynalezionym nie został.

Wspomnionych dotąd mężów uważać należy, iako oyców i twórców Litewskiego kościelnego ięzyka; chociaż prace ich były tylko przygotowaniem do wielkiego dzieła

tłumaczenia całkowitey biblii; pracy tey poświęcił się przez 10 lat, zacząwszy od roku 1579 X. Jannus Bretke czyli Bretkuns wprzód w Labiau, potém Pastor Litewskiey Gminy w Królewcu. Tłumaczenie to, chociaż nosi na sobie cechę szesnastego wieku, wiele ma form, wyrazów, sposobów mówienia zadawnionych, atoli zawiera też zalety takie, które mu w wielu rzeczach zapewniaią pierwszeństwo przed poźnieyszém w roku 1735 wydrukowaném, nadewszystko celuie wiernością w oddawaniu textu oryginalnego, gdy późnieysi trzymali się niezdolnego tłumaczenia Lutra; co do stylu zaś wolne iest od Germanizmów wieku 18go. Rękopism ten, (bo druk iego dla odwlekaiącey się rewizyi przeznaczonych do niey Pastorów, i braku kosztów, ile dla spustoszeń Krzyżackich, nie nastąpił, składa się z pięciu folialów a trzech kwartantów, znayduie się w bibliotece Królewieckiey.

Dopiero w pierwszey połowie 17go wieku uczynił pierwszy krok do druku biblii Litewskiey, a to podług tłumaczenia Bretka X. Jan: Rhesa, podobno ieden z przodków inieyszego Professora Króleweickiego, który Towawarzystwu dzieło swoie przysłał. Po ścisłey przez wyznaczonych do tego duchownych rewizyi, wydał Jan: Rhesa w roku 1625 psałterz wraz z Niemieckiém tłumaczeniem Lutra obok umieszczoném. Pozwolił sobie wydawca ten tłumaczenie Bretka przystosować do

Niemieckiego tłumaczenia Lutra dla większey zgodności między biblią Litewską i Niemiecką, tudzież widział się zmuszonym poprzyimować znaczną liczbę germanizmów. Miał zamiar Rhesa podobnym sposobem wszystkie księgi pisma Św: przekładu Bretkunsa powydawać, lecz padł ofiarą morowego powietrza w roku 1629.

Lecz co w Pruskiey Litwie pomimo tyle przygotowań mogło przyiść do skutku; daleko z mnieyszą trudnością uskutecznionem zostało w W. X. Litewskim; Zmudzkie Gminy Kowieńska, Wileńska, Keydańska i inne pod opieką W. Kanclerza Litewskiego wydrukowały tłumaczenie biblii w Londynie w roku 1660, którego autorem był Samuel Bogusław Chyliński; otoż pierwsza całkowita biblia w iezyku Litewskim wydrukowana. Lecz wydanie to w Pruskich kraiach wcale nie było ani znanem, ani mogło bydź używanem, gdy przekład ten iest w innym dyalekcie, to iest Zmudzkim, czyli wschodnio-Litewskim, znacznie przeplatanym Polszczyzną zzawieraiącym wiele słów zachodnim Litwinom niezrozumiałych.

Z początkiem wieku 18go powzięta myśl powszechnego przekładu dla wszystkich Litwinów, w Prusiech, w Polszcze, na Zmudzi, a zatém połączenia wschodniego i zachodniego dyalektu; pod przewodnictwem Sa-

muela Bytnera Superintendenta Gmin Ewangelickich w W. X. Litewskiem; pracowali nad takowém tłumaczeniem nowego zakonu duchowni wszystkich prowincyi Litewskich: iakoż gotowy z druku exemplarz iego w roku ieszcze 1701 złożonym został Królowi Frederykowi I. przez Generalnego Superintendenta *de Sanden.* W przekładzie tym dyalekt Zmudzki iest panuiącym, chociaż oczywista, iż starano się ile możności zbliżać także i do zachodnio-Litewskiego, czyli Pruskiego. Dla tey przyczyny nowy ten testament zwykle Keydańskim nazwany, nie był wziętym w Pruskiey Litwie, chociaż X. Szustenkes przy rewizyi pododawał w nawiasach do wysłowień Zmudzko-Litewskich, Prusko-Litewskie. Z resztą przytym przekładzie z oryginalnego ięzyka pisma Sw: nic nie korzystano z dawnego tłumaczenia Bretkunsa.

W dalszym ciągu tego wieku sławny przez gorliwość bibliyną Generalny Superintendent *Quandt* po dwóch różnych Królewieckich wydaniach biblii w ięzyku Niemieckim, zachęcał, chociaż sam Litewskiego ięzyka nie posiadał, do nowego w nim wydania, i potrzebny na to koszt wyrobił u Fryderyka Wilhelma I. Wyszedł nayprzód w roku 1727 nowy testament z psałterzem w dyalekcie Prusko-Litewskim, na zasadzie Niemieckiego tłumaczenia Lutra. Z tłumaczów pierwszeństwo się należy X. Filippowi, Ruhigowi; że

nie mieli żadnego względu na plan Jana Rhesy, w korzystaniu z dawnego rękopismu Bretkunsa; z tego powodu Gotifried Ostermeier w historyi pieśni Litewskich wyraża, iż lepieyby zrobiono, gdyby zachowano Keydański przekład, ale stosowny dla obu dyalektów. — Po ośmiu latach dopiero, to iest w roku 1735 wydano nakoniec całkowitą biblią. Dosyć liczny nakład tego wydania tak prędko się rozszedł, że iuż po dwudziestu latach w roku 1755 sławny księgarz Kanter wydrukował nowe wydanie mało co od pierwszego różne, bo tylko co do pisowni, spadkowania, czasowania i przyimków więcey przystosowane do dalszego postępu języka.

Ledwo 50 lat upłynęło na nowo dał się uczuć niedostatek exemplarzów pisma Św: W tym celu utworzyło się w roku 1810 Towarzystwo bibliyne Litewskie pod przewodnictwem teraźnieyszego Ewangelickiego Biskupa X. Borowskiego, i weszło w korrespondencyą z Towarzystwem Londyńskiem, ktorego wsparcia niezwłocznie doznało. Wezwano duchownych znaiomością iezyka zaleconych do rewizyi pracy, zgodzono się zachować Niemiecki text Lutra tam, gdzie ten zgodny z oryginałem, gdzie się zaś zbytnie oddala, zwracać się do tego. Nasz autor iak wyżey wspomniano, trudnił się naywięcey rewizyą podług oryginalnego textu i i ostatnią korrektą. Praca ta choć z oko-

liczności obrotów woiennych przez trzy lata przerwana, atoli na wiosnę roku 1816 ukończona została. Korzystano ile można było z dawnego przekładu Bretkunsa, i z niego mianowicie zbogacono ięzyk Litewski.

Ta iest treść historyi przekładów biblii Litewskich; dalszy ciąg tegoż dzieła X. Professora Rhesy zawiera szczegółowe filologiczno-krytyczne uwagi nad Litewskim przekładem poiedynczych mieysc pisma Sw: z usprawiedliwieniem przyiętego, i umieszczonego w ostatnim wydaniu.

II. Drugiego dzieła przysłanego Towarzystwu przez X. Rhesę oryginalnym autorem iest Chrystyan Donaleitis czyli Donalitius z familii Litewskiey, z którey od początku wieku ośmnastego kilku się mężów tak w duchownym iak świeckim stanie w tamtych stronach wsławiło. — Nasz autor urodził się 1714 roku w Ladisleleu w okręgu Zirgoppenen; kształcił się w Uniwersytecie Królewieckim od 1732 — 37 do stanu duchownego, gdzie też był współczłonkiem Litewskiego seminarium. W ięzyku Greckim, Łacińskim, Hebrayskim, Francuzkim, Litewskim i Niemieckim nabył taką wprawę, iż w każdym z nich mógł wiersze pisać, czego dowody znayduią się w pozostałych po nim rękopismach. Od roku 1743 był Pastorem w Tolmingkemen blisko Gumbiny; gdzie maiąc Gminę Litewską i Niemiecką sobie powierzoną, w tych dwóch ięzykach miewał

kazania. Przez lat 37 był na tym urzędzie i prowadził życie prawdziwie patryarchalne, używaiąc naywiększego do siebie przywiązania swoiey Gminy. Ogrodnictwo, praktyczna mechanika, optyka, fizyka były iego ulubioną zabawą; wielką posiadał zręczność w szlifowaniu szkieł optycznych; sławne były iego barometry i termometry, tudzież zrobione przez niego instrumenta muzyczne np. fortepiano. Do swoich pieśni sam skomponował notę. Umarł w roku 1780. — Z pozostałych rękopismów nayważnieyszy iest ze strony swoiey oryginalności i iako wzór Litewskiey poezyi i wymowy czystey bez przymieszaney cudzoziemszczyzny wiersz w czterech pieśniach opisuiący cztery pory roku; iest to ni dila, ni epos, lecz raczey środek trzyma między poezyą opisuiącą i nauczaiącą w tonie epopei, a zatym mogłoby bydź nazwanem epopeią dydaktyczną. Jest to dzieło dla ludu, bo osoby w nim z sobą rozmawiaiące są ze stanu Sielskiego; rzadko kiedy autor sięga stanów wyższych, rożni się zupełnie od Tomsona pór roku, od Virgillego Ziemiaństwa, ani też Luiza, Vossa, lub Herman Göthego, iako na wcale inną stopę i w guście Greckim napisane, mogą bydź tu porównane. Nasz Litwin iest sobie oryginałem, nie miał on przed oczyma żadnego wzoru, ani Greckiego, ani Rzymskiego, ani ieszcze mniey mógł mu służyć Niemiecki, gdy wtenczas Literatura Niemiecka ieszcze

ka ieszcze nie była na należytym stopniu i wyiąwszy Hallera i Hagedorna bez klassycznych autorów. Nie było planem autora wystawić dokładny rys pór roku, lecz raczey odrysować obyczaie i zwyczaie, życie i prace Litewskiego rolnika. Mieyscem działania iest iedna tylko dziedzina wyższey Litwy, pomieszana z obcorodnemi osadnikami; przedmiotem pańszczyzniany dawnym trybem włościanin, który właśnie składa nayświększą część ludu i naywiernieyszym został oyczystym obyczaiom. Tego wystawia we wszystkich właściwościach iego, iako reprezentanta całego narodu Litewskiego, temu daie przestrogi, iak rolę uprawiać, iak ogrody opatrywać, tego napomina, by zostawać wiernym cnocie oycowskiey, wystrzegać się ponęt obcorodnych do rozpusty, pijaństwa, szulerstwa, bo tak będzie mógł w domowém ustroniu prowadzić życie spokoyne i pobożne. Jest to dzieło idyllą dla ludu, czyli ziemiańską pieśnią o zatrudnieniach i gospodarstwie ziemianina rolą zaiętego. Polowanie, rybołówstwo, pasterstwo wyłączone są z iego planu. Każdy z tych czterech pieśni zaczyna opis pory roku, którey iest poświęconym, zmian zachodzących wtedy w roślinach i zwierzętach; potém przystępuie do prac każdey właściwych, wytykaiąc nadużycia i błędy, uwielbiaiąc pracowitość i ścisłość w wykonywaniu. Kończy zwykle na odezwie do męszczyzn i niewiast

by zostaiąc wiernemi oyczystey cnocie z ufnością w Bogu iako powszechnym gospodarzu świata, robiły potrzebne przygotowania na następną porę roku. W całym poemacie forma dyalogowa iest przeważaiącą, rzadko kiedy sam poeta przemawia; przez to rozmawianie otrzymuie poema większe ożywienie i ruch. Porownania i obrazy wzięte są z obrębu życia wieśniaka; rzadko kiedy wzmianka się czyni z mytologii ludów północnych i dzieiów przeszłości. Częste przestrogi względem przybyszów np. na karcie 85téy zasadzaią się na doświadczeniu, że obyczaie ludu iakiego prostego nieraz przez nie skażonemi zostały. Zgoła w całem dziele panuie synowska pobożność odpowiadaiąca charakterowi ludu Litewskiego, poczciwa prostota brzydząca się uciemiężeniem i nieobyczaynością, czysta miłość oyczyzny i nieobłudna nabożność, dla tey prostoty i niewinności duszy czytelnik poetę pokochać musi. Język swóy posiadał autor w całey obszerności, ozdobność, moc i pełność wzniecaią podziwienie wszystkich znawców. W tym względzie poema to ma wartość klassyczna i wzorem iest dla narodu Litewskiego. Grecki hexametr iest iedynym sladem cudzoziemszczyzny, lecz ten udał mu się tém łatwiey, gdy ięzyk napełniony iest spondeami, gdy długość sylab zawisła od samogłosek znayduiących się w nim w wielkiey liczbie. Tłumacz Niemiec-

ki X. Professor Rhesa doznał tym więcey trudności w swoim przekładzie, gdy oprócz wiernego i należytego oddawania myśli oryginału, starał się nadto naśladować w Niemieckim tenże sam hexametr Litewskiego wierszopisa; co mu się też powiększey części nie źle udało. Szanowny wydawca przekonanym będąc, iż dla badań iezykowych, historycznych, topograficznych korzystać trzeba z wszelkich umysłowych płodów narodowych z pieśni, przysłów, mytów i powieści ludu, zamyśla następnie wydać zbior pieśni ludu, Dainos zwanych. Nie podpada wątpliwości, iż zamiar takowy godny iest zachęcenia, i że wydawcy należy się od Towarzystwa naszego wdzięczność za dowód uwagi iego dla nas w przysłaniu dzieł swoich.

8.

ZAGAIENIE

Posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyiaciół Nauk w dniu 3cim Maja 1819 przez Stanisława Staszica, Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa.

Posiedzenie publiczne w dniu dzisieyszym zaczynamy od wyrażenia z głębokiém uszanowaniem naszych uczuć nieskończoney wdzięczności dla wspaniałomyślnych Monarchów, którzy ustawę naszego Zgromadzenia zatwierdzić raczyli, oraz uświetnili teo Instytut tytułem Królewskiego Towarzystwa.

Wydział umieiętności zatrudniał się w tém półroczu rozbieraniem różnych dzieł i pism przesłanych Towarzystwu przez zagranicznych i kraiowych uczonych.

Kollega Chodkiewicz Prezes tego Wydziału wypracował dzieło o gazie kwasu solowego ukwaszonego, czyli o Chlorynie.

Kollega Hoffmann Professor technologii w Uniwersytecie Warszawskim napisał rozprawę o poprawie kadzi zacierowey do robienia piwa.

Kollega Arnold zebrał dokładną wiadomość wszystkich pism i dzieł o historyi naturalney w Polsce aż do końca szesnastego wieku.

Kollega Kitajewski zatrudnił się doświadczeniami z czerwcem polskim, i dowody farbowania nim w Towarzystwie złożył.

Tenże wypracował rozprawę o badaniach chemicznych niektórych iestot roślinnych zakisłych, a w szczególności kwasu w nich przez kiśnienie utworzonego. Ta na dzisieyszém posiedzeniu czytana będzie.

Wydział nauk pięknych trudnił się uzupełnieniem medalów, iakie nie znayduią się ieszcze w pogrobowem o medalach Polskich rękopiśmie szanowney pamięci Albertrandego.

W tymże Wydziale roztrząsane były: rękopismo Zenowicza Marszałka Gubernii Mińskiey o kampanii 1794 oddziału woyska polskiego pod Jenerałem Sierakowskim odbytey, i rozprawa Xiędza Stanisława Czerskiego Kanonika i Professora Gimnazyum Wileńskiego o lexykografii łacińsko-polskiey.

Kollega Linde wypracował uczony rozbiór dzieł X. Rhesy, z Królewca Towarzystwu przesłanych.

Kollega Surowiecki pod licznemi względy rozebrał prace i dalsze zamysły Zoryana

Chodakowskiego o rozpoznaniu i zgłębieniu Sławiańszczyzny przed Chrześciiaństwem; wykazał z dopełnienia takowego przedsięwzięcia wielką użyteczność dla historyi polskiey przez odkrycie zagubioney początkowey wielkiey części dzieiów narodowych przed Chrześciiaństwem. Towarzystwo przekonało się o takieyże użyteczności dla historyi, gdyby chwalebney gorliwości Chodakowskiego przedsięwzięcia uskutecznione zostały. Nie omieszka czynić starań, aby przynaymniey w częściach dawney Polski iego usiłowania wspartemi zostały.

Kollega Tarnowski obszerną rozprawą wywiódł, iaki wpływ miały mniemania i literatura ludów wschodnich na ludy zachodnie, a szczególniey w względzie Poezyi.

Utraciło Towarzystwo przez śmierć Jana Zwierzchowskiego Mecenasa i Michała Bergonzoniego Prezesa Działu umieiętności. — Pierwszy, biegłym był w nauce prawa, i tey poświęcał się ciągle z użytkiem. Drugi, Doktor medycyny, był pierwszym, który do woysk Rzeczypospolitey Polskiey zaprowadził, i urządził Wydział lekarski. — Przewodniczył mu nieodstępnie aż do okropnego w dzieiach ludzkich czasu gwałtownego podziału i zniszczenia narodu Polaków. On znowu pierwszy przy odrodzeniu się naszego narodu, przy nowém utwarzaniu się woysk polskich, Wydział lekarski zaprowadził i urządził. Biegły w różnych naukach, sprzy-

iał im, i o ich wzrost gorliwie starał się. Chętnie ówczesnym młodym nauce lekarskiey oddaiącym się osobom swoiey rady i pomocy udzielał. Nie zrażała go bynaymniey niewdzięczność, gdyż w czynieniu dobrze iedynie w swém sercu znaydował nagrodę. W niesieniu ulgi cierpiącéy ludzkości równie pośpieszał do domu ubogich, iak w pałace bogatych. Był to Mąż rzadkiéy stałości ducha w wszystkich swoich przedsięwzięciach dla ratowania ludzkości, dla rokrzewienia nauk, i dla usłużenia dobrze kraiowi. Nigdy w podobnych przedsięwzięciach, co własnością bywa dusz małych i słabych, nigdy iego nie potrafiły wstrzymać, zoboiętnić iakowe obrażenia miłości własnéy, różność zdań, urazy osobiste, a tém mniéy widoki partykularne. Owszem on w takich zdarzeniach ieszcze zwiększał swe usiłowania i swoię gorliwość, aby przedsięwzięte zamiary tém użyteczniéy dopełnił, aby dobro publiczne tém mniéy cierpiało. Z pierwszém utworzeniem się Towarzystwa Dobroczynności, ofiarował się sam poświęcić ratunkowi cierpiących. Mimo tylu przeszkód i trudności, on aż do śmierci codziennie chorych tego Instytutu odwiedzał. W Towarzystwie przyiaciół nauk wzorem był gorliwości. Przez lat trzynaście w Wydziale umieiętności przewodniczył, i nic w tym przeciągu czasu nie potrafiło mu przeszkodzić, aby na każdém posiedzeniu nie znaydował się przytomnym.

Przez wybory tegoroczne Towarzystwo wezwało do grona swojego znanych z dzieł naukowych tak w kraiu iak za granicą mężów.

Do klassy czynnych przenosi zacnego kollegę Ignacego Fiałkowskiego. Iego ciągłe i użyteczne prace w klassie przybranych dały mu do tego stopnia pierwszeństwo.

Na członków przybranych wezwany został Franciszek Dybek Doktor medycyny, Professor i Dziekan Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Warszawskim. Znaną iest iego biegłość w naukach lekarskich, i iego użyteczne poświęcanie się w naytrudnieyszych czasach na usługę i ratunek współrodaków naszych w woyskach polskich.

Do teyże klassy wybrany został Franciszek Morawski. Jego rozliczne pisma dowcipem i łagodnością wiersza znaczone przyozdabiaią naszę literaturę. Przez niego mowa na pogrzebie Xięcia Józefa Poniatowskiego miana w Sedan. On wiele wybranych części z Schillera przełożył na ięzyk polski. Nie zraziła go, niepodobieństwem dotąd miana, trudność przełożenia uczuć i myśli w mowie Rassyna na mowę polską: Andromacha tego dowodem.

Nakoniec, do teyże klassy wezwany został Xiądz Jakób Falkowski. Dwadzieścia przeszło lat poświęca się iako publiczny nauczyciel kraiowéy młodzieży wychowaniu. Był Rektorem Szkoły wydziałowéy w Szczu-

czynie. Zwiedzaiąc za granicą różne Gimnazya i Akademiie, szczególnieyszą wracał uwagę na Instytuta głuchoniemych. Powróciwszy do kraiu, mianowany został Instytutu głuchoniemych w Warszawie Dyrektorem.

Do klassy korrespondentów wezwany został Ernest Bogumir Groddeck, znany powszechnie z wielu użytecznych pism filologicznych. Jest Professorem Uniwersytetu Wileńskiego, oraz biblioteki Prefektem. Dla wygody i użytku słuchaczów wydrukował text Grecki traiedyi Sofoklesa Filoktetes, z przedmową swoią, a w roku 1808 inną traiedyą tegoż Sofoklesa Trachinae z komentarzem, i z dodaniem dokładnéy wiadomości o różnych częściach teatru greckiego. W roku 1811 wydał dzieło, z wielu względów ważne, Historiae Graecorum litterariae elementa. Ułożył grammatykę Grecką, umieiętnie zastosowaną do łatwieyszego uczących się użytku.

Doktor medycyny Józef Frank, Professor nauk lekarskich w Uniwersytecie Wileńskim, Prezes Towarzystwa lekarskiego w Wilnie, autor wielu użytecznych rozpraw w różnych częściach nauki lekarskiéy.

Paweł Czaykowski Professor literatury w Uniwersytecie Krakowskim, znany z rozmaitych pism w literaturze. Przełożył na ięzyk polski Katylinę, traiedyą Woltera.

Zorian Dołęga Chodakowski; oddaie on się od wielu lat użytecznéy pracy wyszuki-

wania i zgłębiania starożytności Sławian, szczególniéy Polaków, przed Chrześciiaństwem.

Szymon Lhuillier, znany w polskim narodzie z swych prac użytecznych w szkole rycerskiéy pod panowaniem Stanisława Augusta. Dzieła iego o matematyce napisane, przez Kommissyą Edukacyyną dla szkół kraiowych przeznaczone były. Jest teraz Professorem Matematyki w Akademii Genewskiéy.

Towarzystwo, chcąc odnowić dawnych uczonych Polaków związek z Akademiią Padewską i z Uniwersytetem Bonońskim, wybrało w tym zamiarze na członków korrespondentów Doktora medycyny, członka Instytutu Cesarskiego w Padwie Waleryana Brerę, który lekarskiemi swoiemi dziełу udarował naszę bibliotekę.

Józefa Mezzofanti bibliotekarza i professora Uniwersytetu Bonońskiego.

Sebastyana Canterzani Prezesa Instytutu umieiętności w Bononii.

Wzywam was zacni, tu przytomni, mężowie, do zaięcia mieysc w gronie naszém, i do dzielenia ciągle z nami prac naukowych.

Na posiedzeniu publiczném 22go Grudnia 1809 roku ogłosiliśmy: że przez wzgląd na ważność i użyteczność Instytutów dla głucho-niemych, których szczęśliwe skutki daią się widzieć w kraiach postronnych, a na-

wet i w prowincyach dawniéy do Polski należących, Towarzystwo wyznacza nagrodę dla tego, ktoby na przyszłość zatrudnił się zaprowadzeniem podobnegoż Instytutu w Xięztwie Warszawskiém, a osobliwie w saméy stolicy, i okazał pewny dowód pomyślnego skutku swoich usiłowań w téy mierze.

Te życzenia Towarzystwa uzupełnił z widocznym iuż publicznym użytkiem Xiądz Jakób Falkowski. Towarzystwo z uwielbieniem usiłowań i pracy szanownego założyciela i Dyrektora szkoły głuchoniemych w Warszawie ofiaruie mu medal złoty.

Na posiedzeniu 30go Kwietnia podane było do publiczności z wyznaczoną nagrodą następuiące zapytanie:

„ Towarzystwo wyznacza nagrodę me-
„ dalu złotego wartości 50 czerwonych zło-
„ tych pisarzowi, który naydokładnieyszą
„ poda instrukcyą, ułożoną w sposobie nay-
„ stosownieyszym do poięcia ludu, maiącą
„ za cel oświecić mieszkańców kraiu nasze-
„ go w tém, czego się strzedz, i co czynić
„ w wszelkich względach maią, dla zapo-
„ bieżenia uszkodzeniu zdrowia i życia.

Na takie zapytanie odebrało Towarzystwo w oznaczonym czasie trzy odpowiedzi:

Pierwsza pod napisem:

Wydartą sprawiedliwość powróćmy ludowi,

A zabieżym chorobom, zbrodniom i morowi.

Druga pod tytułem: Wieczory Plebańskie.

Trzecia, Uwagi nad ekonomiią narodową.

Już na posiedzeniu publicznem dnia 12 Stycznia 1816 roku doniosłem publiczności, iż żadna z tych trzech odpowiedzi nie rozwięzuie wszystkich części zapytania, i żadna na uwieńczenie nie zasłużyła. Czas do odpowiedzi ieszcze na rok ieden przedłużony został.

W tym roku odebraliśmy czwartą odpowiedź z tą oznaką:

Z obięciem iest to samo, co z oczami; tym pewna ilość światła iest potrzebna. Cokolwiek iest nad tę, sprawia raczéy pomrokę i ciemność.

Wyznaczona Deputacya do sądzenia téy rozprawy znalazła ią odpowiadaiącą zupełnie Zgromadzenia celowi, i uznała, iż zasługuie, aby uwieńczoną była. Wydział umieiętności rapport deputacyi zatwierdził, i pod sąd centralnego posiedzenia oddał. Treść téy rozprawy wkrótce przez kollegę Sekretarza publiczności udzieloną będzie.

OFIARY

do Biblioteki Towarzystwa uczynione w tém półroczu:

Nayiaśnieyszy Frederyk August Król Saski, Augusteum, ou Description des monu-

mens antiques, qui se trouvent á Dresde, tomy dwa in folio.

Od Członków Towarzystwa.

Prezes Działu umieiętności Alexander Hr. Chodkiewicz rozprawę własną: o Gazie kwasu solowego ukwaszonego, czyli o Chlorynie.

Sekretarz Senatu Julian Ursyn Niemcewicz: Tom pierwszy dzieiów panowania Zygmunta III, własnéy pracy.

Jenerał Dywizyi Wincenty Hr. Krasiński: Plan Wieliczki, w trzech osobnych kartach sztychowany na rozkaz Króla Władysława IV.

Radca tayny Cesarza JMCi Austryackiego Józef Hr. Ossoliński, dwa tomy dzieła swoiego: Wiadomości historyczno-krytyczne do dzieiów literatury polskiey.

Hr. De Lagarde Poema własne: Le obseques de Kościuszko aux tombeaux des Rois de Pologne à Cracovie, 1819.

Kanonik Metropol: i Professor prawa w Uniwersytecie Warszawskim X. Xawery Szaniawski własne pismo: Statyka prawa, czyli nauka porownywań w prawie. 1819.

Rektor Uniwersytetu Krakowskiego Walenty Litwiński, tom trzeci Roczników Towarzystwa naukowego w Krakowie.

Rektor Szkoły Woiewódzkiéy XX. Piiarów w Warszawie X. Jan Bystrzycki: Opera Sannasarii.

Notaryusz publiczny Królestwa Polskiego Walenty Skorochod Maiewski, Lupi Stephani F. Lexicon Serbico-Germanico-Latinum.

Naddzierżawca w Łomnéy Antoni Trębicki, dziełko Pana Mogalli o ospie owczéy, które z niemieckiego na polski język przełożył.

D. M. Jerzy Arnold pismo swoie: De monumentis historiae naturalis polonae ad finem saeculi decimi sexti.

Professor technologii w Uniwersytecie Warszawskim Jan Krystyan Hoffmann własne pismo: Neue Ansichten in der Bierbrauerei und Brantweinbrennerei.

Professor filozofii w Uniwersytecie Warszawskim Adam Ignacy Zabellewicz: Monumenta Matthaeiana w trzech tomach in folio.

Professor matematyki w Akademii Genewskiéy Szymon Lhuillier dzieło własne; Elemens d'Analyse géometrique et d'Analyse algébrique.

D. M. Professor Akademii Padewskiéy kawaler Waleryan Brera: Pamiętniki swoie lekarskie, i inne dzieła.

Prezes Instytutu Papiezkiego umieiętności i sztuk w Bononii: Pamiętniki tegoż Instytutu w sześciu tomach, tudzież pism obeymuiących materye ściągaiące się do umieiętności i nauk, tomów szesnaście.

Ofiary od różnych osób:

Poseł Powiatu Kaliskiego Wincenty Niemoiowski, mowy własne miane na Seymie Królestwa Polskiego 1818.

Kanonik i Professor filologii w Uniwersytecie Warszawskim Xiądz Sebastyan Ciampi własne dzieło; Feriae Varsavienses.

Szef wydziału w Kommissyi Rządowéy Woyny Henryk Deybel von Hammerau: Cypriani epistolae, Romae 1471.

Hr. Karol de Campo Scipio:

a) Kamieńca Podolskiego widok, 1684.

b) Mappa variarum linguarum characteres exhibens.

Podpułkownik Mrożyński: Allgemeine Litteratur-Zeitung Halle, na rok 1815.

Członek Legii Honorowéy w Paryżu P. Jullien pismo własne: Notice biographique sur le Géneral Polonais Thaddée Kościuszko.

Anna Bergonzoniowa, wdowa po ś. p. Michale Bergonzonim członku Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiacioł nauk, kilka dziełek w ięzyku włoskim przesłanynh niedawno dla iéy męża z Bononii, które po zgonie iego nadeszły.

Obywatel miasta Warszawy Józef Mrozowski: Herbarz Marcina Siennika.

Obywatel z Wołynia Kajetan Jaxa Marcinkowski, dwa własne dziełka poetyczne.

Professor teologii w Akademii Królewieckiéy X. Rhesa, dwa dziełka swoiéy pracy:

Geschichte der Lithauischen Bibel. — Das Jahr in vier Gesaengen. To drugie z litewskiego języka na niemiecki wierszem sześciomiarowym przełożył.

Radca Nadworny Rossyyski Fryderyk Haustein własne dzieło: Geschichte des Ursprungs und Fortgangs der deutschen literatur bis auf die neusten Zeiten. Vilna 1819.

Magister Medycyny Tymoleon Palczewski pismo swoie: Dissertatio medica pathologiam vomitus chronici exhibens.

Xięgarze uprzywileiowani Dworu Królestwa Polskiego Zawadzki i Węcki: dzieł kilkanaście, ich kosztem z druku wydanych.

Nauczyciel Stanisław Borodzicz: Antoni Vallisneri Historie von der Erzeugung der Menschen und der Thiere.

Uczeń Uniwersytetu Warszawskiego Chrystofil Kamieński: Notitia brevis de vita et scriptis Stanislai Konarski, co z polskiego przełożył na iezyk łaciński.

Pisarz antrepryzy solnéy w Warszawie A. Wolff: Ueber die neuere Geschichte von Friedrich Schlegel.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Jenerał Dywizyi Wincenty Hr: Krasiński dwie urny, z których iedna wykopana w okolicy Kalisza, druga w Opinogórze, Powiecie Przasnyskim.

Radca

Radca Prokuratoryi Jeneralnéy Wawrzyniec Wysiekierski, dwa medale srebrne Rzymskie.

Radca Woiewództwa Mazowieckiego Czołhański: szczękę młodego słonia znalezioną w Bugu, w Powiecie Stanisławowskim.

Kapitan Ludwik Heilmeir: Popielnicę wykopaną około Kalisza.

Inżynier Woiewództwa Krakowskiego Postawka przesłał kości słonia wykopane we wsi Jaxicach, Obwodzie Miechowskim nad Wisłą.

Professor literatury w Winnicy na Podolu Jan Gwalbert Styczyński: koszulę drócianą rycerską, tudzież medalów i pieniędzy różnych sztuk 23.

Sztycharz muzyczny Antoni Płachecki, kilka sztuk różnych pieniędzy.

„Szanowni Rodacy! dary wasze przyymuiemy z wdzięcznością. Staną się odtąd użytkiem publiczności.”

Po zagaieniu czytana była przez Sekretarza Towarzystwa treść rozprawy odpowiednióy na zapytanie Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyiaciół Nauk względem Oświecenia Ludu Polskiego. Treść się nie umieszcza w Rocznikach, bo wkrótce następuie sama Rozprawa.

Potém oddany był przez Prezesa Towarzystwa JX. Jakóbowi Falkowskiemu Rektorowi Instytutu Głuchoniemych w Warszawie medal złoty wartości czerwonych

złotych 30. Poczém Sekretarz Towarzystwa odpieczętował bilet oznaczony napisem: Z objęciem iest to samo, co z oczami; tym pewna ilość światła iest potrzebna. Cokolwiek iest nad tę, sprawia raczéy pomrokę i ciemność. Shaftesbury o wolności dowcipu.— Przez ten bilet uwiadomioną została publiczność, iż autorem pisma zasługuiącego na nagrodę iest Doktor medycyny i chirurgii Ignacy Fiiałkowski, członek Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyiaciół nauk, Prezes Wydziału lekarskiego w Towarzystwie Dobroczynności. Ofiarowany mu przeto medal złoty wartości czerwonych złotych 50 z funduszu Towarzystwa, który uczynił na takowe nagrody JW. Prałat Wileński Michał Xawery Bohusz, Sędzia Pokoiu, członek Towarzystwa, darowawszy w Listopadzie 1807 Towarzystwu summę złotych 18,000, od któréy procent na medale za pisma godne nagrody w przedmiotach użytecznych Polsce iest obracany. Gdy Autor rozprawy uwieńczonéy nie był obecnym na dzisieyszém posiedzeniu, Sekretarz Towarzystwa otrzymał zlecenie, aby wręczył Autorowi przeznaczoną dla niego nagrodę.

Z porządku, zabrał głos nowoobrany członek JX. Jakób Falkowski, wynurzaiąc swoie uczucia względem Towarzystwa.

9.

GŁOS

JX. Falkowskiego Rektora Instytutu Głuchoniemych na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyiaciół Nauk dnia 3go Maja 1819.

„Wezwany, abym stanął w tém świetném gronie waszém mężowie, którym cnoty, talenta i zasługi do powszechnego szacunku prawo nadały, iak wyrażę winne podziękowanie za ten zaszczyt, którym mnie w obliczu szanowney publiczności uzacniać raczycie! Wolno mi iest tylko rozważać wielkość waszéy dobroci, poznawać wysoką iéy cenę, w sercu ią uwielbiać. Przybraliście mnie do Towarzystwa waszego wraz z tymi, których poświęcenie się kraiowéy usłudze skutkiem iest udowodnione, których uczone prace wykazały swoie zalety, i wraz z ich zasługą same moie nienaganne chęci uwieńczać raczycie. — Ich zdolność, wsparta szlachetną żądzą użycia iéy godnie, iest

pewną rękoymią, że zamiarom Towarzystwa chlubnie odpowiedzą, a nieskażytelność zasad waszych, przezacni mężowie, nad pewność téy rękoymi innego nie wymaga dowodu wdzięczności. — Co do mnie, gdy się niczém godnie wywdzięczyć nie zdołam, raczcie przyiąć w hołdzie wam należnym to uroczyste przyrzeczenie, że pragnę wiernym bydź temu obowiązkowi, który zwierzchność kraiowa, o szczęście rodaków troskliwa; dla mnie wskazała, a którego przyięcie samo Towarzystwo szanowne tak wspaniale nagradza. — Wiecie, przezacni mężowie, że wielki iest przedział między zamiarem, a skutkiem iego. Wiecie, że naylepsze zamiary, gdy na niczém spełzną, nieprzyiemną tylko pamiątkę zostawuią po sobie. — Na okoliczności te wzgląd pomiiaiąc, gdy mnie za sam zamiar zgodny ze szlachetném poświęceniem się waszém dobru ludzkości tak świetnie wynagradzacie, zobowiązuiecie naydroższym upominkiem zaufania waszego. Ten upominek iest pocieszaiącém dla mnie godłem, że pragnieniu memu pożądany skutek odpowie, bo przez to łaskawe zaufanie wasze wzmacniacie we mnie nadzieię, iż zbliżony do grona waszego, przeięty zostanę tym duchem, który was ożywia, a w gruntownem oświeceniu waszém dzielną znaydę pomoc w dążeniu do celu, do którego zamierzyć odważyłem się. — Nie godzi mi się taić tego, że bezwzględnie na słabość sił tru-

dnego w wykonaniu podjąłem się obowiązku, ani mogę obiecywać sobie, iżbym bez gorliwego wspierania światłych wyśledców ścieszek natury wypełnić go zdołał. — Wasze Towarzystwo mężowie, które przez użyteczne prace sławę Narodu ukrzepia i wznosi, i które wynayduie starannie rozliczne środki dla osłodzenia losu, dla otarcia łez unieszczęśliwionym, zaięte szczególniéy pielęgnowaniem troskliwém zarodu pięknego mowy oyczystéy, ułatwić zdoła zatrudnienie ku pomocy tych, którzy bez mowy, przyiemności w towarzyskiém pożyciu zakosztować mniéy są zdolnymi. — Przed światłém badaniem waszém nie potrafi ukryć się ten tor niemylny naturalnego postępowania, iakiego trzymać się należy, aby przynieść ulgę tym współrodakom, których utrata słuchu naraziła na utratę możności korzystania z tylu darów dobroczynnéy natury. Bez wyśledzenia tego toru, błąkaćby się potrzeba długo po krętych i mylnych ścieszkach, przez uprzykrzony mozoł pozbawiać się niebacznie téy słodyczy, która pracy dobrze urządzonéy towarzyszyć zwykła, nareszcie, utracić na zawsze nadzieię doczekania się skutku z wielą trudami rozpoczętego dzieła. — Na waszéy gorliwości, na gruntownem waszém oświeceniu, mężowie, opieramy możność naszę wypłacania się z długu oyczyznie, ufamy, że Towarzystwo wasze, które osładza trudy z obowiązkiem naszym

połączone przez zaszczytne dary, dobrodzieystwa nam swego nie odmówi w udzielaniu światłych rad swoich w wątpliwościach naszych. Nasze dotąd zatrudnienie iest tylko rozpoczęciem przygotowań do téy budowy, któréy fundament w czasie, pod opieką czułą zwierzchności, pod światłym kierunkiem waszym, trwale założony bydź może. Kiedy samo skrzętne szukanie materyałów do tego fundamentu tak drogo w nas ocenione zostaie, czegoż się nie maią spodziewać ci, którym niebo dozwoli do zupełności przyprowadzić, utrwalić i ozdobić tę niekształtnie i na los prawie zaczętą przez nas robotę? W mnogiéy liczbie tłumaczę się, bo nie sam ieden iestem, który w zamiarze dania pomocy niedołęstwu pracę podeymować zacząłem. — Przezacni mężowie, dozwólcie w obliczu waszém, w obliczu szanownéy publiczności oddać sprawiedliwość tym, którzy z wytrwałością niepospolitą trudy zemną dzielą, a o swéy na dal gorliwości powątpiewać nie dozwalaią. — I ten, który pilnie dopełniaiąc obowiązków nauczyciela, nad wydaniem teoryi mowy ustnéy pracuie, a wydanie to użyciem kunsztu litograficznego, wniesionego przez siebie do kraiu, ułatwić zamierza; I ten przyiaciel ludzkości, co bezwzględnie na żadne korzyści troskliwie nas w słabościach ratuie, a przyczyny niedołęstwa starannie wyśledza, dla dania skuteczněy pomocy; I ta co po chrześciiańsku

obowiązków matki, przyiaciołki i sługi względem niedołężnych dziatek gorliwie dopełnia; I ci, którzy w dozorowaniu staią się pomocą; — Ci wreszcie, którzy radą, przychylnością i wsparciem do wytrwałości w obowiązku zachęcaią, maią prawo do udziału tego zaszczytu, którym się chlubię z daru waszego. — Przetoż dar ten miły sercu moiemu przyymuię iak drogą skazówkę ważności tego obowiązku, który wszelkiemi siłami dopełniać pragnę; mam w nim oraz pobudkę do wdzięczności, iaką współpracownikom, i wszystkim dobroczyńcom Instytutu winienem. — Czci godny Prezesie! te mocy pełne wyrazy, użyte przed trzema laty dla skłonienia mnie, abym się obowiązkowi teraźnieyszemu poświęcił, niestartym nigdy charakterem w sercu mém wyryte zostaną. Wyrzekłeś z uniesieniem:

„ Polakiem iesteś i kapłanem, winieneś „ pomoc twoim rodakom, winieneś wsparcie niedołęstwu, winieneś ofiarę oyczyźnie. ” Oby te wyroki prawdy, te nakazy łube duszy moiéy, urządzały wszystkie sprawy moie, a wtedy tylko mdłe życie moie, staiąc się miłą ofiarą Bogu, ludzkości i oyczyźnie, będzie godném za dary Towarzystwa wywdzięczeniem. ”

10.

ROZPRAWA

IGNACEGO FIIAŁKOWSKIEGO.

Doktora Medycyny i Chirurgii Lekarza Szpitala Dzieciątka JEZUS, Assessora w Radzię ogólney dozorczey Szpitalów Królestwa Polskiego etc. na zapytanie Towarzystwa Królewskiego-Warszawskiego Przyiaciół Nauk ogłoszone na posiedzeniu publiczném tegoż Towarzystwa dnia 30 Kwietnia 1814 roku w osnowie następuiącey:

„ Towarzystwo wyznacza nagrodę medalu złotego wartości 50 czerwonych złotych Pisarzowi, który naydokładnieyszą poda instrukcyą ułożoną w sposobie naystosownieyszym do poięcia ludu, maiącą za cel oświecić mieszkańców kraiu w tém, czego się strzedz i co czynić we wszelkich względach maią dla zapobieżenia uszkodzeniu zdrowia i życia. „

Uwieńczona na posiedzeniu publiczném tegoż Towarzystwa dnia 3 Maja 1819 roku.

It is the same with understandings, as with eyes. To such a certain size, and make just so much light is necessary, and no more. Whatever is beyond, brings darkness, and confusion.

Shaftesbury's Essay on the Freedom *of wit.*

Z obięciem iest to samo, co z oczami: tym pewna ilość światła iest potrzebna: cokolwiek iest nad tę, sprawuie raczey pomrokę i ciemność.

PRZEDMOWA.

Polska ziemia co do położenia swego geograficznego należy do rzędu szczęśliwych kraiów, gdzie ani zbytnie upały, ani zabóycze mrozy pod rzadkim wyiątkiem dokuczać zwykły. Powierzchnia ziemi tey bardzo znaczna, należy ogółem do nayzyżnieyszych kraiów Europy; nie iest ona ani zbyt gorna, ani do znudzenia wszędzie płaska; nie cierpi niedostatku wody, przecież z wyiątkiem niektórych okolic mało zawiera w sobie bagien, lecz raczey poprżerżynana iest licznemi, i poniekąd zyznemi rzekami, które bogactwa kraiowe aż do Baltyckiego i Czarnego morza, a tą drogą nawet daley przesy-

łaią; ieziorami, które mnóstwém ryb wynadgradzaią korzyści, iakieby ziemia przez nie zaięta przynosić mogła. Mamy podostatek drzewa, więc łatwość budowy, i z tey przyczyny nam mrozy, choć poniekąd mocne, nie dokuczą; mamy dostatek wszelkiego rodzaiu bydła, zwierzyny mnóstwo, zboża i iarzyn nieprzebraną obfitość, nie łatwo nam się przeto głód da w znaki. Rod ludu polskiego iest czerstwy, dziarski, łączący siły Rossyan z lekkością Włochów, lub Francuzów, dobry przy tém i cierpliwy, choć nie iest tak powolny, iak Niemcy. — Przy tak szczęśliwym zbiegu okoliczności wiesniacy Polscy powinniby zapewne bydź bardzo zamożni, i naylepszego zdrowia używać. Nie tak przecież tę rzecz znayduiemy. Niechay mi przeto wolno będzie zwrócić uwagę na te okoliczności, które szczęściu temu gminu Polskiego były i są na przeszkodzie.

W naydawnieyszych czasach ludy Sarmackie rządy miały podobne do rządów starych Germanów gminowładzkie, iakie Tacyt opisuie. Straszne naówczas było imie Sarmatów Scytyiskich samym nawet pobratyńczym sąsiadom; musieli bydź bardzo zdrowemi, bo nadzwyczayną siłę posiadali. Stan ten czerstwości zapewne winni byli swoim swobodom, i nieustannym ćwiczeniom sił, do których własna ochota, lecz nie przemoc wzywała. Zmieniła się postać rzeczy z zapro-

wadzonym systematem feudalnym, a pokolenie Sarmatów dawnych pod uciskiem iarzma, którego wprzód nie znało upośledzone, co do sił fizycznych także znikczemniało. Za Kazimierza Wielkiego wieśniacy cóżkolwiek oddychać zaczęli, ale ta szczęśliwa zmiana nie długo trwała, rozuzdana bowiem wolność możnowładzców własnym Królom dała do czynienia, więc iakże się iey biedny chłopek oprzeć mógł? — W czasie nieustannych roztereк domowych, naiazdów nieprzyiacielskich, i woien prawie ciągłych lub konfederacyi bezprawia wszelkiego rodzaiu upowszechniły się, zniknęła sprawiedliwość, nie znano tylko prawa mocnieyszego. Możnieyszy obywatel gnębił mnicy możnego, a zewsząd i w całey mocy skupiła się bieda na poczciwym kmiotku, którego ziemianie przestali, iako człowieka uważać, a w niewoli prawdziwey dzierżąc iak bydlę wszelkiemi trudy bez litości obciążali. Wymyślono uciąźliwe pańszczyzny, niesprawiedliwe szarwarki; przykre dziesięciny, a w końcu właściciele dóbr ziemiańskich wierzyć zaczęli, że do nich wszystko należy, cokolwiek sobie ich poddani choćby nayprzyzwoiciey zarobią, i stosownie do tego mniemania nie raz ieden zabierali całą własność swoim poddanym. Takowy skład rzeczy nie mógł bydź pobudką do przemysłu i pilności, nikomu się nie chciało pracować, skoro nie był pewnym, że sam cóż-

kolwiek z pracy swey korzystać może. Popopuszczali wieśniacy ręce, stali się gnuśnemi z tey przyczyny; zatém poszło ubostwo nieuchronne, stąd naywiększe niechluystwo, a to stało się nieodzownie zarodkiem rozmaitych słabości. Znaleźli się tymczasem ludzie z większym przemysłem, co ze stanu tych nieszczęśliwych korzystać umieli, ia myślę żydów, którzy przez upowszechnienie gorzałki resztę dobrego bytu i czerstwości włościan naszych zniszczyli. Chłop bowiem dawniey w rozpaczy nad niedolą swoią ostatni grosz wolał przepić, niż bydź narażonym na niebezpieczeństwo utraty własności. Z drugiey strony będąc nieszczęśliwym, bitym i gnębionym znalazł, aby moment szczęśliwego odurzenia w gorzałce, w którém nieszczęścia swego nie czuł. Lecz ta wada stała się tym sposobem zwolna przywarą narodową włościan naszych, którey wykorzenienie tyle trudności czyni, ile nikt nie wątpi, że iuż ta iedna przyczyna prawie wystarczaiąca iest do zniszczenia dobrego bytu i zdrowia ludu wieyskiego.

Nadeszły lepsze czasy, szczęśliwe w tym względzie zaszły odmiany, które *Alexander* z Monarchów naylepszy, Pan Nasz Nayłaskawszy ustalił, obdarzywszy nas liberalną konstytucyą, którey nam narody zazdrościć muszą, a która dla wielkości duszy iego wiecznym będzie w dzieiach świata pomnikiem. Ta uczyniła wszystkich równemi w obliczu

prawa, teraz i kmiotek iest pod opieką rządu, oycowskiego, niewola zniesiona; własność osobista zabezpieczona. Przeistoczyła tak zbawienna zmiana rządu dawny sposób obchodzenia się z wieśniakami, i wiem, że iuż wielu właścicieli dóbr ziemiańskich czułych o dobro poddanych swoich, z temi, iak nayłagodniey postępuią sobie, a prawdziwą religiią oświeceni nie czynią drugiemu, czego nie chcą, by im czyniono. Lecz podobno liczba twardych, nieczułych, i wcale niechrześciańskich panów niemała ieszcze iest, którzy naybrudnieyszego zysku chciwi, nielitościwie włościan swych zbytecznemi pańszczyznami, szarwarkami, i pracami gnębią, i nie raz nad siły od nich wymagaią: a skoro w tak cięźkiey pracy ustaią poniekąd ieszcze przez włodarzy lub podstarościch batem ćwiczyć każą, czego nie raz z bolem serca w rozmaitych okolicach Polski napatrzałem się, mianowicie też w czasie żniwa, gdzie z przyczyny upałów wysilenie takowe przez zbytek znoiu nayszkodliwszym stać się musi, a przecież się dziwią, że wtenczas nagle choroby rozmaite panować zaczynaią, iakiemi są biegunki, i t. d. i nie myślą o tém, że sami tego są sprawcami; nareszcie nie zastanowią się, że na tém nieludzkiem obchodzeniu się z chłopami, gdy się lud pracuiący pochoruie, więcey tracą, niż gdyby rozsądnie i po ludzku ta robota odbywaną była. Ta to zaiste iest

także iedną z nader ważnych przyczyn, które pomnożeniu się ludności w kraiu naszym, dobremu bytowi i zdrowiu włościan sprzeciwiaią się, i day Boże, by takowi tyrani w całey mocy srogości prawa doznać mogli równie, iak sami są srogiemi dla tych, z których gorzkiey pracy żyią, a krwawym potem z pieszczotą napawaią się. Nadużyciom takowym rząd teraźnieyszy oycowski i dzielny zapewne zaradzić usiłuie i potrafi. Lecz większa iest trudność piiaństwo wykorzenić; przymus bowiem chuci ludzkie podwaia. Potrzeba przeto nieznacznie przygotować odmiany, któreby same przez się włościan przeistoczyły. A naprzód proiekt tylokrotni, aby żydów od karczem oddalić, którzy naywięcey do piiaństwa są pochą, bo i na kredyt, i za effekta, a nawet i produkta dopiero urość maiące gorzałki daią; ile trudnym był: tyleż w moich oczach łatwy do wykonania, ieżeli tylko obywatele szczerze tego żądaią, i uszczęśliwieniem włościan swych prawdziwie są zaięci. Niechay nie wynaymuią żydom, a wtenczas nie będzie żadnego po karczmach. Daley na mieysce gorzałki należałoby upowszechnić napoy mniey szkodliwy, i owszem pożyteczny, iakim iest piwo nasze. Chłop bowiem nasz dotąd inney zabawy nie zna, iak pić w karczmie. Jeżeli tedy ma pić: niechay piie piwo, które tak iak wódka, nie upaia, a razem i posila. To dałoby się łatwo uskutecznić bez narażenia

obywateli na szkodę z propinacyi wynikaiącą, gdyby pola na żyta przeznaczonego wielka część ięczmionami była zasiewana; stąd bowiem wyniknęłaby łatwość wyrabiania piwa; a gdzie dziesięć garcy wódki pędzą, niechayby raczey był ieden garniec na wódkę, a oraz dobry browar. Gdyby tym sposobem podostatkiem dobrego i tannego piwa było: przywykliby wieśniacy do niego, a przez to samo rzadkoby się do gorzałki brali. Tudzież, gdyby karczmarze za gotowe tylko pieniądze przedawali, piłby każdy w miarę możności, więc nie tak łatwoby się upił i zubożył.

Rozwiodłem się nad temi dwoma przedmiotami, bo z polepszeniem bytu włościan, i zdrowiem ich nayściśleyszy związek maią, a uskutecznienie środków ku temu zmierzaiących tylko od właścicieli dóbr ziemiańskich, nie od samych włościan zawisło. Cokolwiek zaś ci sami ku dobru swemu uczynić mogą, będzie właściwym przedmiotem rozprawy ninieyszey. A że zagadnienie Prześwietnego Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk szczególniey ma na względzie oświecenie ludu wieyskiego w Polsce, czego się ma wystrzegać dla uniknienia niewczesney śmierci i rozmaitych słabości, potrzeba więc zastanowić się nad wszystkiém, co na zdrowie iego pośrednio, lub bezpośrednio wpływ mieć może. Co, aby tém łatwiey uskutecznić, należy śledzić wszyst-

kie iego kroki zacząwszy od kolebki aż do zgrzybiałey starości, i cokolwiek iest naganniego wytknąć, obok zaś potrzeba mu dać stosowną naukę, iakby rozmaitym takowym niedogodnościom zaradzić można. Bym temu zamiarowi odpowiedział: podzieliłem rozprawę na celnieysze przedmioty, z których każdemu osobny rozdział naznaczyłem, i tak mówić będę:

w rozdziale Im o Siedzibach włościan.
w drugim o Macierzyństwie.
w trzecim o Wychowaniu.
w czwartym o Pokarmach i napoiach.
w piątym o Ubiorach.
w szostym o Zwyczaiach i przesądach.

Maiąc daley na względzie lud, dla którego ninieysze oświecenie służyć ma, będzie moiém usiłowaniem bydź raczey zrozumiałym, niż w mowie wytwornym.

ROZDZIAŁ I.

O siedzibach Włościan Polskich.

§ 1. Jeżeli się nad tém zastanowimy, że każdy człowiek naywiększą część życia swego w domach przepędza; poymiemy łatwo, że nie może bydź rzeczą dla zdrowia włościan oboiętną, gdzie, i iakim sposobem domy ich są zabudowane. Dla zrozumienia zaś, co iest potrzebne do dobrego pomieszka-

mieszkania: wytknę naprzód wszystkie te niedogodności, iakie domy włościan naszych zazwyczay maią.

Co się tycze mieysca, na którém wieśniak swóy dom stawia, na to nayczęściey nie zważa, a tak dom iego stoi częstokroć na nizinach nadrzecznych, które corocznie prawie powódź zalewa, wśród lasów, mokrzawisk, w dole, otoczony stawami, i z deszczów pozostałemi wodami, które święcie pielęgnuie, gdyż tam żona i czeladź z łatwością bieliznę i wszelkie domowe brudy czyścić zwykli; w iesieni konopie i len moczy, bydło poi i pławi, a w lecie podczas upału z familiią kąpie się. Jeżeli takowych wód nie ma, któreby mieszkanie prawie nieprzystępném czyniły, zaiste nayczęściey otoczony iest dom błotem, którego od dawnych czasów nikt nie poruszył, gnoiami, kałuzami, gnoiowkami. W takim atoli składzie rzeczy dziwią się nie raz ludzie, że całe wsie na czwartaczki i złośliwe febry choruią, gdy sąsiedzkie w zdrowszém położeniu tey klęski nie doznaią, i nie wiedzą, że szkodliwe wyziewy dom otaczaiące tego są przyczyną (a).

(a) *Sławne w tym względzie są bagna Pontyńskie we Włoszech; okolice Mantuy, tudzież niziny nad Ciszą, i Banackie w Wę-*

§ 2. Dom sam dla oszczędzenia niby materyałów szczupły, niski, bez podłogi, a w różnych okolicach Polski bez komina służy na mieszkanie, a szczególniey w zimie tylu ludziom, krowom, cielętom i nieraz wieprzom, ile się ich tylko w izbie pomieścić może. Oprócz tego ieszcze dla ciasnoty dzieci w piecu od chleba, a dziewki lub parobki na piecu leżą, kury, gołębie po żerdkach siedzą, a w wieczor poprane chusty, przemokłe w dzień sukmany i obuwie około pieca lub komina suszą, w tey samey izbie ieść gotuią, iedzą, słowem wszystkie czynności sprawuią. Gdy do tego, w izbie gorącoj, można sobie wyobrazić, iak obfite, i iak zepsute te wszystkie wyziewy bydź muszą. Z tey to przyczyny po wsiach zimą naywięcey zjadliwa ospa, stąd panuiąca zgniła gorączka, a u włościan łożna choroba zwa-

---

grzech, gdzie ciemier i czwartaczka wszystkich przychodniów witaią; w Hollandyi, która daleko niżey, niż morze leży, i tamami tylko od zupełnego zalewu ochronioną, a dla osuszenia kanałami wskroś poprzerzynaną iest, łąki mokre bezliczne; na Polesiu z natury nieprzystępne błocka Pińskie, wieczne siedziby rozmaitych chorób, czego dowodzić nie sądzę za rzecz potrzebną, gdy doświadczenie wszystkich o tem aż nadto przekonywa.

na (b); stąd zimą naywiększa śmiertelność po wsiach (c).

§ 3. Lecz ieszcze inne niedogodności włościańskich domów zganić muszę, iakiemi są: bardzo małe nayczęściey okienka i drzwi, przez co tém większa trudność odnawiania powietrza, które przy koniecznèm tegoż z powyższych przyczyn zepsuciu tém potrzebnieyszém byłoby, niedostatek w wielu okolicach aż na dach wyprowadzonego komina, przez co wieśniacy od zbytecznego dymu (d) czę-

(b) *Joh. Valent. Edler von Hildebrand über den ansteckenden Tiphus, Wien. pag.* 299.

(c) *Jak wielkiey wagi dla zdrowia ludzkiego są przyzwoite pomieszkania, by o zdaniem powszechném wszystkich światłych ludzi w naydawnieyszych czasach. Wzorowe w tym względzie daie przepisy w starym Testamencie Moyżesz, gdzie to do obrzędów religiynych i obowiązków Lewitów przywięzuie, ażeby czuwali nad tem, czyli pomieszkania Izraelskiego ludu dobrze zabudowane, czyli niewilgotne i t. d. Zobacz Biblia sacra vulgatae Editionis liber Leviticus Caput* 14. — *Ażeby zaś nic bystrych iego uwag nie uszło, rozciągaią się takowe aż do potrzebnego mieysca. Zobacz w tymże dziele Deutoronomii Cap.* 23. *vers.* 12. 13.

(d) *Pallas w swych podróżach z tey przyczyny u Baszkierów często zapalenie oczu znaydował.*

sto na oczy choruią, (e) i słabościom piersi podlegaią; brak podłogi dylowaney, przez co zwłaszcza przy zwykłém i powyżey wykazaném nieochędostwie wilgoć wszelka w ziemię iak nayłatwiey wsiąka, i nieustannie szkodliwemi wyziewami mieszkanie zapowietrza. Wszystkie te rzeczone niedogodności nayszkodliwszemi stać się muszą tym, co ciągle i długo w takich izbach bawić znaglonemi są np. położnicom, dzieciom, chorym.

§ 4. Ale słusznie zapyta się wieśniak, gdzie więc i iakim sposobem to zabudowanie ma bydź urządzone, gdy tyle do nagany znalazłem? — Co do mieysca ku zabudowaniu potrzebnego, takowe obierać potrzeba ile możności na wzgórku lub otwartey, zanadto bliskiemi lasami nie ścieśnioney równinie, opodal od błock, bagien, stoiących wód, i nie tam, gdzieby wylewy rzek zaszkodzić mogły, lecz w bliskości dobrey i zdrowey do napoiu wody. Co do natury gruntu: trzeba uważać, żeby był suchy. Co do położenia: nayzdrowsze podług zgodnych doświadczeń wszystkich wieków i narodów będzie między wschodem i południem. Co do materyałów: nie wspomnę murów, bo wiem, iak u nas z trudnością

(e) *Toż samo się dzieie w Szwecyi. Göttinger gelehrte Anzeige Zugabe* 1778. *pag.* 854.

przychodzą, ale niechayże drzewo na budowlę będzie dobrze wyschłe, dobrane, niech drzewa ściany składaiące będą szczelnie spaiane, naymnieysze szpary mchem dobrze utkane, po wierzchu gliną ulepione, nareszcie dla trwałości, ieżeli kogo na to stać, z obudwóch stron pobielane. Dom sam ile możności niech stoi na podwalinach powyższych przynaymniey na łokieć od ziemi dla uniknienia wilgoci, gdyżby inaczey woda z okapów ściany oblewała, podłoga niech będzie dylowana, a pod nią niechay się nasypie gruzu ze starych murów lub suchego piasku, a naylepiey węgli. Izby niech maią wysokości 5 łokci, i niech będą podwórzem od staien i innego gospodarskiego zabudowania oddalone. (f).

(f) *Tam zaś, gdzie o czystą i dobrą glinę nie trudno: łatwieysza, a razem trwalsza i tańsza będzie budowla włościańska z pizy, iakiey wzory pod Mokotowem i we wsi Włochy zwaney za Wolą Warszawską widzieć można. Fundamenta do teyże, ieżeli bydź może, podmurować należy. Na fundamentach stawia się skrzynia bez dna, w którą glina blisko ile można samey budowli, i w czasie pogodnym brana na sucho sypie się i ubiia pałkami dotąd, dopóki od niey nie odskakuią. Tym sposobem ubiwszy glinę podnosi się skrzy-*

§ 5. A' ponieważ tu o użyteczną radę chodzi, życzyłbym, ażeby każdy domek wieśniaka zawierał w sobie gospodarską izbę, izdebkę dla dzieci, czeladzi, kuchnią i komorkę na schowanie potrzebnych sprzętów. Okna na południe lub zachód patrzące dla uniknienia zimna północnych lub wschodnich wiatrów, niechay będą przynaymniey na 1½ łokcia wysokie, a łokieć szerokie, i każda izdebka powinna mieć swe okno. — Drzwi niechay będą stosowne do wysokości człowieka, przez co zapobieży się nieszczęściu, iakie nie iednego spotkało, gdy do chałupy niskiemi drzwiami wchodząc głowę sobie skaleczył, a razem przy otwieraniu ich większa massa powietrza świeżego do izby wniydzie. Komin na dach wyprowadzony niech będzie w kuchni, a w izbach piece, gdyby to bydź mogło, naylepiey szwedzkie, bo przy oszczędzeniu znacznèm drzewa powietrze czyszczą. Przestrzedz tu muszę względem garnków, które tu i owdzie po wsiach w piecu na zawsze dla grzania wody osadzo-

---

nia, i daley zakłada, co się aż do ukończenia ścian ponawia. Mury tak z gliny ubiianey wzniesione są bardzo mocne, ani myszy, ani szczury lub inne zwierzęta zepsować ich nie potrafią, a wapnem obrzucone i obielone równaią się trwałością swoią prawie murom prawdziwym.

ne widziałem, te gdy zawsze wodą napełnione bydź muszą, by się nie przepaliły, wystawić sobie można, iak wyziewy z nich obfitém źródłem wilgoci nieustanney stać się muszą. Sławny lekarz Sagar (g) temu szczegółowi przypisuie złośliwość ospy panuiącey w Igłowie mieście Morawii roku 1766.

§ 6. Tyle o budowli dla ludzi, dla bydła bowiem osobne staynie i chlewy pobudować trzeba, komu życie i zdrowie iest miłe. Żeby zaś i te dla włościan szkodliwemi nie były, potrzeba ie od domu samego podworzem przedzielić. Aby ściek z nich pod dom nie zachodził, powinien bydź na podwórzu przyległy dół głęboki, do któregoby gnoiowka z obory spływać mogła.

Dla zachowania ochędostwa zdrowiu ludzkiemu ile widziemy tak bardzo potrzebnego, mieysce sekretne nad tymże dołem, ile możności iednak, od domu opodal ustalić należy, przez to dom nie tylko zyska co do ochędostwa, i dobroci powietrza, lecz oraz wyśmienicie się gnóy naprawi, który się dla rolnika bogactwem stanie.

§ 7. Na swoiém mieyscu będzie ta przestroga, by włościanie nasi w bliskości domów lnu i konopi nie moczyli, które to iak wiadomo, nieznośny, odurzaiący, i zdrowiu bardzo szkodliwy smród sprawuią, a nie

(g) *Dissertatio de variolis Iglaviensibus.*

raz podziemnym związkiem wody do picia służyć maiące zarażaią, i obfitém źródłem chorob staią się (h).

§ 8. Nic atoli w tak wysokim stopniu i powszechnie szkodliwie na zdrowie ludzkie nie działa, iak częste wylewy w okolicach rzekom przyległych. A lubo wyżey powiedziałem, że naylepiey temu zapobiedz budowaniem się na mieyscach od powodzi bezpiecznych, gdy przecież wiele ludzi dotąd przymuszeni są narażać się na to, niechayże przynaymniey wiedzą, iak sobie maią dom powodzią zalany oczyścić, i osuszyć, by na zdrowiu przez to nie szkodowali. Czuły o dobro kraiów swoich rząd Austryacki w tym przedmiocie wyraźnym dekretem nadwornym 11go Sierpnia 1785 w Gallicyi ogłoszonym, podaie potrzebne oświecenie w następuiący sposób. (i) Gdy woda opadnie, zostawia lepki szlam na ścianach i podłodze, który zamiast schnienia pleśnieie, i wilgoć, stęchliznę, i obmierzły smród długo zachowuie. Pierwszą tutay skazówką

(h) *Tey to okoliczności wiele chorób wieśniakom właściwych iuż Ramazzini przypisywał w dziele swoiém de morbis artificum pag.* 627.

(i) *Lexicon der K. K Medicinalgesetze bearbeitet von Joh. Dionis John* 4 *Theil Prag.* 1791 *pag.* 47.

iest rzeczony szlam iak nayprędzey i naytroskl wiey czystą i świeżą wodą obmyć, gdyż woda daleko łatwiey ulotnieie i wyschnie, aniżeli ów tłusty szlam. Jeżeliby iedno takie mycie nie pomogło, a po nieiakim czasie ściany znowu tym szlamem pokryte były, trzebaby go ponowić zwłaszcza w dzień pogodny, co do kilku razy przytrafić się może. Zdaie się to bydź rzeczą dziką, lecz doświadczeniu przeczyć nie podobna, z któróm po wszystkich bagnistych okolicach spotkać się można, iż świeża woda osusza. (k) Gdzie o wapno nie trudno, bardzo dobrze osuszą się ściany po obmyciu wybieleniem, byle w dzień pogodny, bo wapno razem iad stęchlizny niszczy i suszy. Ogień na kominie mierny i wciąż utrzymany, otwieranie okien i drzwi na reszcie wilgoć naylepiey oddali. Przecież wprowadzaiąc się do takiego domu trzeba ieszcze zachować te przestrogi: głowę należy mieć nakrytą, boso po gołey zie-

(k) *Z tey przyczyny w Hollandyi, gdzie wieczna wilgoć panuie, tylko za pomocą dwukrotnego mycia ścian domu na tydzień suchość i ochędostwo zachowuią. To naybardziey o murach rozumieć trzeba, ponieważ na powierzchni starych murow rozmaite sole krystalizować się zwykły, które koniecznie wilgoć utrzymuią; te gdy się zmyią, wilgoć zniknąć musi.*

mi chodzić nie potrzeba. Naylepiey przeto będzie podłogę rogozami lub słomą cokolwiek grubiey pokryć, którą gdy wilgoci naciągnie, odmienić można. Oprócz tego trzeba się ciepło ubierać, iak naywiększe ochędoswo zachować, a w ciągłym ruchu zostawać.

§ 9. Z powiedzianego dotąd o nader potrzebném osuszeniu domu powodzią zalanego, łatwo zrozumieć można, iak bardzo potrzebną rzeczą iest, żeby wieśniak przez swe nieochędostwo sam domowi wilgoci nie nadał, a to przez nieostrożne w izbie rozlewanie wody, przez suszenie bielizny, a co ieszcze gorsza, sukman spotniałych lub od deszczu przemokłych, przez skład świeżey kapusty lub trawy dla bydła przysposobioney, i w izbie iak widywałem złożoney, która oprócz wilgoci wyraźnie iadowite zioła w sobie mieści, i nie mniey bądź dobrą, bądź złą wonią, gdy się rozparzy, zdrowiu tych, co ią połykać muszą, szkodzi. Nię możnaż bowiem w stodole daleko dogodniey czyli kapustę, czyli trawę złożyć, a chusty na strychu suszyć? — Wiem, że to cokolwiek zachodu sprawi, lecz czyliż nie większym zachodem iest choroba? — Również nie należy w izbie żyru dla bydła parzyć, słowem potrzeba się wszystkiego nie mniey iako ognia wystrzegać, cokolwiek wilgoć lub smród sprawuie. A więc z tey przyczyny nie należy także w izbach trzymać bydła, prać

chust, tudzież nie dobrze przechowywać garnki i naczynia kuchenne, ieżeli się natychmiast po użyciu czysto nie pomyią, a pomyie na dwór nie wyleią; ponieważ to wszystko i wilgoć daie, i powietrze psuie. — Obudwom okolicznościom wszelako zaradzi się łatwo przez częste wymiatanie izby, i otwieranie okien, by powietrze odnowić i wilgoć, ieżeliby była, oddalić.

Na swoiém mieyscu trzeba naganić zwyczay wieyski, że kominy, gdzie na dach są wyprowadzone, skoro tylko płomienia nie ma, babą; a gdzie komina na dach wyprowadzonego nie ma, otwór w pułapie deszczką dla ochronienia ciepła zatykaią. Ta okoliczność na pozór błaha nie iednemu życie odebrała. Powietrze bowiem z węgli ulatuiące szkodliwie działa na mózg i płuca, i do oddychania wcale nie iest zdatne, a bez oddychania żyć nie podobna. Kto temu nie wierzy, niechay się aby moment nad węgle żarzące nachyli, a dozna natychmiast odurzenia i trudności w oddechu. Lecz aż nadto częste doświadczenie o tém uczy, bo na nieszczęście nie masz roku tak szczęśliwego, gdzieby z tey okazyi kilkoro ludzi nie pomarło, o którey śmierci mówi się, że tacy ludzie zagorzeli. (1)

---

(1) *Harmant (Dom. Benoit) memoires sur les funestes effets du charbon allumé* 8. *Nancy* 1775.

Lecz podobne temu powietrze znayduie się równie w izbach bardzo troskliwie zamykanych, a oraz przez zbyt wielu ludzi zamieszkałych i nie przewietrzanych (m). Czemu się nayłatwiey otwieraniem drzwi lub okien parę razy na dzień zaradzi. Wszak zimno na moment czasu wpuszczone nikogo nie umrozi. Nie trzeba także przepominać nagannego zwyczaiu włościan poniekąd, którzy w izbie zakwaszoną kapustę trzymaią, a która przeraźliwym swym smrodem wszystko przenika. Równie szkodliwe są wyziewy iabłek, ieżeli ie kto w większey zwłaszcza ilości w izbie utrzymuie. Nie należy także w mieszkalney izbie wyrabiać serów, gdyż wielka ilość kwaśnego mleka ku temu narządzona i ogrzana, a następnie serwatka podobnież powietrze wyziewami swemi psuią. Z tey przyczyny równie niebezpieczny dla życia nawet zwyczay iest na świeżem sianie w stodole spać. Zapach ten choć przyiemny, lecz zamocny nie iednego umorzył.

§ 10. Byście zaś wiedzieli, iak sobie w przypadku podobnego nieszczęścia radzić macie; zwłaszcza, że o lekarza na wsi trudno, chcę wam, aby głównieysze prawidła ku poratowaniu tych nieszczęśliwych podać, te zaś są:

(m) *Dictionaire des Sciences Medicales Paris* 1812. *vol*: 2 *pag*. 385. *Asphyxie par l'air non renouvellé.*

1) Potrzeba takiego śpiesznie na otwarte powietrze wynieść.

2) Rozbierać go, osobliwie zaś oddalić to, coby żywot, piersi, lub szyię ściskało.

3) Wydobydź z ust osiadłą flegmę za pomocą piora kosmatego, którém gardziel podraźni się.

4) Będzie się wdmuchywać powietrze zatkawszy ratowanemu nos, a przyłożywszy na iego usta swoie lub mieszek, ieżeli iest pod ręką.

5) Rozcierać się będzie cała powierzchnia ciała szczotkami, łaskotać należy podeszwy, a nos wprowadzonėm piorkiem, lub wyrywaiąc po iednym włosku z tegoż; chrzan tarty przytykać się będzie do nosa, i włoży się w usta, po troszku będzie się dawać zimney wody w usta, a ieszcze lepiey z dodatkiem octu; tedy owdy potrzeba mocnym głosem krzyknąć ratowanemu do ucha; czasem nagle, ale ostrożnie otworzyć powieki, palić pod nosem pierze lub rog, by wszystkie zmysły tym sposobem cucić, a gdy się uda takowego do życia przywrócić, zwolna nie szturmuiąc potrzeba te usiłowania przedłużyć, nareszcie uratowanego powoli dobrym rosołem pokrzepić. Nie mówię tylko o tém, co i na wsi każdy z łatwością wykonać potrafi, dalsze środki ratowania lekarzom zostawcie.

ROZDZIAŁ II.

O macierzyństwie.

§ 11. Włościanie nasi bacznieysi są częstokroć na wygodę cielney krowy, ni własney żony ciężarney. Gdy przecież wieśniaczki naywięcey ludności kraiowi dostarczaią, nie może byt ich dla oyczyzny bydź rzeczą oboiętną. Nie żądam, żeby w wygodney gnusności czas swóy pędziły, ale niechże mężowie wzgląd maią na ich słabsze siły, a osobliwie na ciążą, niechayże więc w takim stanie żon swych zbyt uciązliwemi i nieustannemi pracami nie dręczą, a co gorsza bez wszelkiey baczności na mieysce uderzenia, nie biią (n); bo ieżeli się zabóycami własnych dzieci nie staną, pierwszy zarod atoli ich przyszłego zdrowia i czerstwości nadweręża, i nie słusznie się dziwią i boleią, że ich Pan Bóg nędznemi dziećmi ukarał (o). Ale i wy matki pomniycie, że iuż w czasie brzemienności przyszły byt dzieci waszych uszkodzić możecie przez nie-

---

(n) *Ballaxerd Abhandlung ueber die Frage, welche sind die vornehmsten Ursachen des Todes einer so grossen Menge von Kindern? P.* 16. 17.

(o) *Johann Peters Franck medicinische Polizey.* 1*er. Bd.* 3*te Abtheil.* 1*er Abschnitt.*

wstrzemięźliwe w tym czasie życie z mężami, przez piiaństwo, zbyteczne sił natężenie, nieumiarkowane, a częstokroć nierozsądne używanie rozmaitych lekarstw, iakie wam stare baby od macicy daią, np. gorzałki z rozmaitemi rozpalaiącemi dodatkami, iako to z szafranem, imbierem, pieprzem, cynamonem, angielskiém zielem, gwoździkami, muszkatołową gałką, niepotrzebne i nieprzyzwoite puszczanie krwi, któreto wszystkie przyczyny bardzo często poronienie sprawuią. Jeżeli olbrzymie siły wasze czasem i te pociski wytrzymuią, nie uchodzi to przecie zawsze bezkarnie: bo się smutne skutki częstokroć poźniey dopiero okazuią. Szczególnieysza też ostrożność tego rodzaiu potrzebną iest kobietom pierwszy raz brzemiennym, bo pierwsza nieszczęśliwa ciąża bywa często zarodkiem niezdrowia na całe życie, a kobieta co raz poroniła, zazwyczay i daley ronić zwykła. (p) Gdy zaś takowa ostrożność nie łatwo zanadto posunięta bydź może, nie stoycie podczas zimy bosemi nogami w wodzie na stawie lub na rzece, gdy chusty pierzecie, (q) kiedy w zi-

---

(p) *Johann Friedrich Zückerts Diaet der Schwangeren und Sechswöchnerinnen.*

(q) *W kraiach Weneckich podobało mi się urządzenie, iakiego praczki używaią, by do wody wchodzić nie potrzebowały. Są*

mie ślizka odwilż nastanie, nie wychodzcie z domu bez potrzeby konieczney, bo wtenczas nayłatwiey upaść, a tém bardziey nie radzę wam w kościele klęczyć, bo przez to żywot, a w nim dziecię cierpi; wreszcie muszę tu zganić źle zrozumiany zapał religiyny niektórych, co wtedy poszczą, a nawet suszą, kiedy właśnie więcey posiłku potrzebuią, bo dwie osoby do wyżywienia maią. Żaden kapłan rozsądny za złe wam tego nie weźmie, ieżeli się w miarę potrzeby posilicie, i siedząc Pana Boga chwalić będziecie. Nie narażaycie się także na niebezpieczeństwo bydź popchniętemi, lub w karczmie skrzywdzonemi od piiaków, osobliwie po iarmarkach, słowem strzeżcie się wszystkich mocnych poruszeń ciała i duszy, a więc i gniewu mocnego, bo to wszystko poronienie za sobą pociągnąć może.

§ 12. Jeżeli która w czasie brzemienności dostała parcia, boleści żołądka lub krzy-

---

ku temu połączone pod tępym kątem dwie deski, kąt ten stoi do góry, brzegi zaś obudwóch desek obrócone na dół; iedna stoi w wodzie, druga prawie na samym brzegu wody, i pokryta poduszeczką słomianą, na którey praczka klęczy nie maczaiąc nóg, a rękami na drugiey desce, co w wodzie stoi, chusty wygniata i myie. Takowe deski łokieć długie, a $\frac{3}{4}$ łokcia szerokie.

krzyża: częstokroć ciepło łóżka, spoczynek, ogrzewanie żywota za pomocą chust ciepłych, pokrywek takichże, popiołu, enema z lekkiego rumianku i masła uśmierzą ie. Gdyby się krew pokazała, będzie nieodzowną potrzebą położyć się w łóżku, i do tygodnia iak położnica, iak nayspokoyniey leżeć, w lekarstwa zaś, ieżeli biegłego w sztuce ku temu nie maszi, nie wdaycie się raczey, bobyście sobie przez nie prędzey zaszkodzić mogły. W czasie nadchodzącego połogu postaraycie się o roztropną babkę, a pamiętaycie, żebyście się przez zawczesne wyrabianie bolów nie wysiliły; natura bowiem u was nayczęściey dobroczynna; więc nie przeszkadzaycie iey, leżcie spokoynie na wznak, na iednym lub drugim boku; dla odmiany możecie się podnieść, przechodzić; pierwszym atoli bolom nie dopomagaycie tém bardziey, że nie wszystkie do rodzenia są przydatne, tylko te, co od krzyża zaczynaią się, i ku krokowi dążą. Dopiero, kiedy iuż bole nieustanne, i długo trwaiące przyidą: możecie nachyliwszy głowę do piersi dla uniknienia wydęcia szyi, i zatrzymuiąc dech naturze pomagać, a pewnie ze skutkiem to uczynicie.

§ 13. Gdyby dziecię niezwyczayne położenie miało, a babka sama rady dać nie mogła, lub gdyby inne iakie zdarzenia połóg czyniły niebezpiecznym, niechayże zawczasu o tém uwiadomi domowych, a ci

dwór, który pewnie nie zechce biedney położnicy pomocy odmówić, i ieżeli to bydź może po biegłego w sztuce pośle. Przestrzegam was rodzące kobiety daley, żebyście się raz wraz babkom części rodzaynych dotykać nie dawały, bo przez to zapalaią się, i rodzenie trudnią. Urodziwszy pomniycie, że po tak cięźkiey pracy potrzebny spoczynek, dla tego niech wam natłok niepotrzebnych bab i ciekawych widzów nie przeszkadza, i powietrza nie psuie, a ieżeli wszystko pomyślnie poszło, w parę godzin snowi pożądanemu oddać się możecie; natychmiast atoli po urodzeniu nie zasypiaycie, bo są przykłady, że po naylżeyszym urodzeniu kobietę, co zasnęła krew niespodziewanie uszła, zwłaszcza ieżeli przytomney i biegłey w sztuce babki nie masz. Wy zaś kobiety co dzieci odbieracie, zachowaycie się trzeźwo, nie śpieszcie się z wydobywaniem mieysca przez zbyt mocne ciągnienie sznura, bo ono samo odeydzie, i nie przestraszaycie rodzących, ieżeliby co niepomyślnie szło, ani też śpieszcie się z odkryciem matce, ieżeli się dziecę ułomne lub niepożądaney płci, lub nieładne, lub zgniłe dziecię, lub dziwotwor iaki urodził, gdyż podobna nieprzyiemna wiadomość nie iednę matkę o śmierć przyprawiła (r).

(r) *G. P. Franks Medicinische Polizey* 1er *Bd. Pag.* 604.

§ 14. Jeżeli się dziecię nieżywe urodzi, a blade iest, nie trzeba sznurka zaraz przecinać, lecz kilka minut związek iego z matką zostawić, a tèm czasem szlam z ust palcem wyiąć piorem w oliwie zmaczanèm, gardziel drażnić, nos łaskotać dziurki iego zatkawszy w usta parę razy lekko powietrze wdmuchywać, piersi ręką rozcierać, brodawki ssać, zimną wodą ciało, osobliwie okolice serca i twarz skrapiać, ocet, cybulę lub chrzan roztarty pod nosem trzymać, enemy z tytuniowego dymu za pomocą dwóch lulek iedna na drugą ogniem złożonych dawać, a dopiero sznurek przeciąwszy podwiążać. Jeżeli zaś dziecię co się nieżywe urodziło, bardzo czerwone iest i sine iak wątroba, potrzeba natychmiast sznurek przeciąć, i krwi parę łyżek wypuścić, a przy wskazanym dopiero sposobie ratowania, życie dziecięcia nie raz z radością przytomnych okaże się. Jeżeli zaś te wszystkie usiłowania nadaremne były, nie należy się iednakże natychmiast z takowemi dziećmi iako umarłemi obchodzić, lecz ie ieszcze w przyzwoitèm cieple zachować, są bowiem przykłady, że pomimo wszelkiey nadziei do życia ieszcze przyszły (s).

§ 15. Gdy dziecię szczęśliwie urodziło się, a matka cokolwiek sił nabrała, co po-

---

(s) *Froriep de Methodo neonatis asphycticis succurrendi. Jenae* 1801.

dług okoliczności wcześniéy lub późniéy nastąpić zwykło, należy go po przyzwoitém oczyszczeniu w kilka, a czasem dopiero z téy przyczyny może w kilkanaście godzin matce do piersi podać, w których z początku właśnie od natury tego rodzaiu przeznaczony napóy znaydzie, iaki mu oddanie smoły ułatwi. Niedorzeczny zaś zwyczay iest dziecięciu dla chrztu odmówić posiłku w ten czas, kiedy go naypilniéy potrzebuie. Przez wczesne także przyłożenie dziecięcia do macierzyńskiéy piersi prędzéy się pokaże pokarm, i zapobieży się gorączce mlecznéy, która w téy porze częstokroć okazuie się (t). Główka dziecięcia nowonarodzonego zazwyczay iest bardzo nieforemna, lecz ona sama powoli przyzwoitą postać przybiera; przestrzegam przeto, żeby babki swą porywczością do formowania główki śmierci dziecięciu nie zadały. Ganić także muszę zwyczay, ażeby nowonarodzone dziecię z pośpiechem, czasem tego samego dnia i pomimo naymocnieyszego mrozu do chrztu nieść, który to obrządek w zimnym Kościele i lodowatą wodą odbywa się. Nie dziwno że nie iedno dziecię wkrótce po takim obrzędzie umiera

(t) *Abhandlungen und Versuche geburtshülflichen Inhalts etc. von Dr. Lucas Joh. Boer K. K. o. Prof. Wien.* 1804.

(u). Jeżeli dziecię zasłabe zwłoki chrztu nie dozwala, należy raczéy Xiędza do domu poprosić, inaczéy czekać, aż powietrze łagodnieysze, woda nie tak zimna, a dziecię mocnieysze będzie. Chrzciny zaś i wszelkie uczty ze strony kmotrów lub położnicy nie raz były dla niéy przyczyną śmierci: radzę przeto, żeby ich lub wcale nie odprawiać, przez co się waszemu ubóstwu dogodzi; albo ie do zupełnego wyzdrowienia położnicy odłożyć, gdyż to zawsze położnicy wiele zatrudnienia sprawia, chociaż teraz nayięcéy spoczynku potrzebuie, nie wspominaiąc kłótni i bitwy, iakie się między popiłemi gośćmi zdarzaią, przy czém także nie raz położnica ma sposobność sama upić się, lub żołądek przeładować, co dla niéy bardzo szkodliwą rzeczą stać się musi: na reszcie zganić muszę i to, że do położnicy zazwy-

---

(u) *We Florencyi nawet podług Pana Bruni dzieci dawniéy często z takowego zaziębienia choć w ciepłym kraiu, co do ogólnéy Chrzcielnicy S. Jana z domu podrzutków noszone bywały, dostawały często śmiertelnéy choroby, iaką zatwardzenie tkanki komorkowatéy bywa, cóż więc dopiero u nas?*

Bemerkungen über ärztliche Verfassung und Unterricht in Italien von Eduard v. Loder. Leipzig 1817 pag: 341.

czay naschodzi się co nie miara bab, które iéy głowę skołataią, i niedorzecznościami swemi nie raz zmartwią lub rozgniewaią, i tak w chorobę wprawią. Pomniycie, że w takim stanie kobieta bardzo tkliwa na wszystko! a z drugiéy strony, że iéy zaduch robicie, i powietrze zagęszczacie, kiedy i tak dosyć go własnemi wyziewami psuie. Odwiedziny takowe osoby niemiłéy szczególniéy położnicy zaszkodzić muszą, bo nie raz mocne namiętności obudzą, i do upław krwawych, konwulsyi i t. d. powodem bydź mogą. Zle zrozumiała także iest przychylność sąsiadek, które położnicy nieustannie wszelkiego rodzaiu posiłki podtykaią, a co gorsza, mocnemi napoiami, gorzałką z korzeniami, i miodem napawaią tém bardziéy, że ią wszelkiemi sposobami do tego zniewalaią. To częstokroć wzbudza, lub przytomną powiększa gorączkę położniczą, za któréy skutki nikt ręczyć nie może, bo należy do rzędu nayniebespiecznieyszych chorób, więc nie dziw, że kobiety częstokroć nawet po połogach szczęśliwie odbytych z téy przyczyny umieraią.

§ 16. Jeżeli połóg w lecie przypadł, szczęśliwie odbyty, i kobieta mocna może dziewiątego dnia do lżeyszego zatrudnienia w domu powrócić; nie tak rychło zaś w zimie, po ciężkim połogu, lub ieżeli kobieta słabowita. Niedorzeczny tu będzie równie pośpiech do obrzędu religiynego, który wy-

wodem kobiety zowią; wszakże o parę niedziel bez grzechu odłożyć go można, wiem ia, że wszystkie wieśniaczki inaczéy robią, ale też miałem i miewam sposobność bardzo często przekonania się, że mało wieśniaczek, co iuż rodziły, iest czerstwych, i bez iakiéy niemocy, a to właśnie, że się zawczasu po połogu do ciężkiéy nie raz roboty biorą. Gdy kobieta dziecię ma przy piersi, powinna się strzedz gniewu, i bliższego pożycia z mężem, a gdy dziecię po 9, 10, 11, 12 miesięczném karmieniu od piersi oddali, niech potém wystrzyknie mleko, a piersi niech delikatnym lnem, lub dobrze wyczesanemi konopiami obłoży (bo wieśniaczki waty nie maią) niech wody wiele, a pokarmów bardzo mało używa przez parę dni, w ten czas piersi nie ucierpią. Dłuższe lub krótsze karmienie dziecięcia zawisło od potrzeby dziecięcia i zdrowia matki, bo słabsze dłużéy przy piersi trzymane bydź powinno, niż mocne dziecię. Jeżeli iednak matka czuie się co raz słabszą, cierpi ból w piersiach, ma suchy kaszel; w ten czas dla poratowania własnego bliskiém niebespieczeństwem zagrożonego zdrowia od piersi dziecię usunąć powinna.

Jeszcze i dla was mężowie upominek potrzebny, żebyście wzgląd na osłabiony stan położnicy, i trudy karmiącéy mieli, a nie tak, iak sam nie raz widziałem nielitościwie z żonami się obchodzili, z łóżka żony do ro-

boty, choć ledwie podnieść się mogą, wypędzali, a czasem i bili; gani to prawo, nie pozwala Religia, nie wskazuie sumnienie, ani wasz interes, bo cóż wam z téy pracy przyidzie, która żonie chorobę lub śmierć zada.

ROZDZIAŁ III.

O wychowaniu dzieci wieśniaków.

§ 17. Dziecię nowonarodzone pomimo pokarmu potrzebuie ieszcze innych wygód. Przez dziewięć miesięcy w żywocie matki tak, iak w nieustannéy kąpieli zostaiąc, nie może od niéy od razu odwyknąć, dla tego iest rzeczą bardzo potrzebną kąpać go co dzień w czystéy i przyiemnie ciepłéy wodzie. Sen, ciepło i spoczynek są mu zarównie z pokarmem potrzebne. Lecz sen natura daie, a sztuka go wzbudzać nie powinna, ieżeli szkodzić nie ma. Do nagany są przeto ulepki usypiaiące, i kąpiele z makowin, iakich nie raz kobiety dla uspokoienia dziecięcia używaią. Lecz równie szkodliwe iest mocne kołysanie, do iakiego się kobiety w złości biorą, kiedy im dziecię usnąć nie chce, bo przez tak mocne wzruszenie utrząsa się nader delikatny mózg, i to sen chociaż zdrowiu nie odpowiadaiący sprawuie. Nie raz zaiste tak błaha przyczyna na pozor, wody w głowie i śmierci była przyczyną.

Nie mogę także przepomnieć, że kołysanie nayczęściey małym dzieciom powierza się, które nie raz kolebkę przewrócą, lub dzieci w wątłych rękach piastuiąc i chuśtaiąc z zamachem na ziemię upuszczaią. Naylepiéy przeto byłoby wcale dzieci nie kołysać, tylko ie na takiém łóżeczku położyć, na iakie kogo stać, a skoro się przyzwyczai, będzie bez kołysania spało, i oszczędzicie sobie wiele niepotrzebnéy pracy. Równie zganić muszę zwyczay, iaki wy matki macie niemowlęta do swego łóżka brać, tym to sposobem nie raz matka własne swoie dziecię przewróciwszy się we śnie udusiła. Sławny w tym względzie spór matek dwóch przez Salomona rozstrzygnięty niebespieczeństwo takowe potwierdza od naydawnieyszych czasów. Tudzież przestrzegam, ażeby w izbie, gdzie się niemowlę znayduie, nie było psów, kotów, osobliwie na noc, bo ciepło lubią, i w kolebce nie raz położywszy się dziecię udusiły. Ochędóstwo pieluszek ile możności, iak naywiększe dziecięciu potrzebne. Powiianie staroświeckie, żeby ręce i nogi dziecięciu iak więźniowi skrępować nie do rzeczy, bo się wzrost ciała, i rozwiianie potrzebnych sił przez to tamuie, dosyć będzie dziecię od zimna ochronić, i okryć bez skrępowania.

§ 18. Jeżeli dziecię nie ma szczęścia przy piersi bydź chowaném, wiedźcież przynaymniéy, iak go karmić. Zazwyczay ko-

biety myślą, że krowie, lub kozie mleko ieszcze zasłabym iest pokarmem dla małego dziecięcia, więc chcąc mu niby lepiéy dogodzić, karmią go śmietanką, którą ieszcze kaszką, chlebem, lub mąką zasypuią; inne ieszcze lemieszkę z mąki i masła robią, i takowym klaystrem wprzód od siebie pożutym dziecię karmią, co pomimo obrzydliwości może dziecięciu bardzo zaszkodzić, ieżeli osoba pokarm pierwéy żuiąca usta ma niezdrowe, oddechem cuchnącym, szkorbutem, lub chorobą brzydką zarażone i t. d. Wszakże kobiece mleko iest rzadkie, i dla tego dziecięciu nayzdrowsze, bo lekkie iest do strawienia; więc i inne pokarmy tém zdrowsze będą, czém więcéy się lekkością swoią do kobiecego mleka zbliżą. Przeto w niedostatku takiego należy raczéy do krowiego lub koziego mleka dodać połowę wody letniéy, a ieżeli iest zagęste, nawet i więcéy, i tą mięszaniną karmić go, inne zaś cięższe pokarmy niepotrzebne, i muszą się stać szkodliwemi przez obciążenie żołądka delikatnego, zkąd niestrawności skutki, duże żywoty, a gdy te pokarmy nie będąc dobrze trawionemi w posiłek przyzwoity nie idą, wycieńczenie całego ciała, a za niém śmierć wynika. Gdy iednak późniéy więcéy pokarmu będzie potrzebować, będzie się mniéy wody do mleka przylewać; kaszka na rosole, lub wodzie z troszką dobrego masła, gramatka z piwa i tym podobne będą ieszcze

późniéy użyte. Lecz zbytecznie dzieci karmić nie należy; zgorszyłem się nie raz, kiedy iuż dziecię ieść nie chciało, a przecież mu pokarm w gardło wpychano (w).

§ 19. W czasie roboczym zwyczay iest, że wieśniaczki dzieci swe w chałupie zamknąwszy w pole wychodzą, tym czasem nie raz świnie, lub inne zwierzęta w chałupie pozostałe dzieci zjadły, lub pokaleczyły, lub sprzęt iaki, który dzieci same przez nieostróżność lub swawolą obaliły, pokaleczył ie, lub śmierci był powodem. Wynika ztąd przestroga, żeby dzieci samych w domu nie zostawiać, naymniéy z psami, kotami i t. d.

Straszenie dzieci, żeby spały, lub dla żartu, bardzo nie do rzeczy, bo nie raz konwulsyie, a nawet i wielką chorobę za sobą pociągnęło. Zachowanie ochędostwa u wszystkich dzieci bardzo potrzebne; u starszych

---

(w) *Jeżeli wszelako kozę miećby można, która dopiero od kilku dni rzuciła płód swóy, z naywiększą korzyścią dziecię iéy cycki zamiast macierzyńskiéy piersi ssaćby mogło, lecz nie dłużéy nad dwa miesiące, bo późniéy to mleko iuż zagęste byłoby samo przez się, tak iak doświadczenie w Szwaycaryi i Florencyi o tém uczy, chybaby drugą i trzecią kozę wynaleziono, co niedawno młode miała, i świeże mleko daie.*

zaś cokolwiek dotycze się naybardziéy głowy, żeby robactwo potrzebnych dziecięciu do wzrostu soków nie odbierało, i nad wszelki posiłek potrzebnemu snowi nie przeszkadzało. Nie wierzcie temu matki, iakoby to dobrodzieystwem było, ieżeli głowa zlana, i dziecię wyrzutami po za uszy, pod brodą, na twarzy i t. d. oszpecone. Jest to choroba, a téy się pozbyć koniecznie usiłować należy, byle sposobem przyzwoitym. Więc strzeżcie się tylko, żeby takowych wyrzutów nagle rozmaitemi ostremi maściami nie przytłumić, a naylepiéy udaycie się po to do biegłych w sztuce téy ludzi. Smutne przykłady tego rodzaiu nie są rzadkie, że nieumieiętne zgubienie takowych wyrzutów ważnieysze choroby, iakiemi są ślepota, wielką choroba, paraliż, a nawet śmierć za sobą pociągnęło.

§ 20. Zwyczaiem także iest wieśniaków dzieci do wszelkich umarłych prowadzić, i do tych zbliżac ie bez względu na iaką chorobę umarli, co bardzo iest do nagany, bo nie ma w tém żadnego celu, a zaraza zmarłych łatwo się nie raz udziela dzieciom. Osobliwie też do nagany, gdy czasem naturalna, i złośliwa ospa panuie, i z niéy pomarłe dzieci odwiedzane są od takich, co iéy ieszcze nie miały. Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć, iak występne niedbalstwo, i iak szkodliwa prostota iest tych, co dzieciom mimo rządowych, i pasterskich zaleceń, mimo do-

brego przykładu, iaki dwory na własnych swoich dzieciach daią, krowiéy ospy szczepić wzbraniaią się. Zdaie się, że dzisiay nikt już o korzyści iéy przeciwko naturalnéy ospie zabespieczaiącéy wątpić nie powinien, kiedy tysiąc przykładów iak naypomyślnieyszych od dwudziestu przeszło lat i po rozmaitych kraiach całego świata niemal o tém przekonywaią.

§ 21. W celu zapobieżenia nieszczęściom radzę wam równie, żebyście dzieciom samym bez dozoru starszych kąpać się w rzekach lub stawach nie pozwalali, zwłaszcza ieżeli takowe wody głębokie są. Lecz i doły na iarzyny kopane z czasem deszczówką napełnione, równie, iak studnie (x) stać się mogą dzieciom niebespiecznemi: widziałem za Wisłą taki dół, w którym chłopiec siedmioletni utonął. Należy przeto dół taki lub zasypać, skoro już niepotrzebny, lub go ogrodzić. Toż samo o studniach mówić można; na szczęście byłem w wiosce iednéy na Wołyniu o kilkadziesiąt kroków tylko oddalony od studni, do któréy chłopiec ośmioletni wpadł, i którego mi się udało do życia przywrócić, choć go na pozor już nie

(x) *Chwalebne takowe zalecenie było do publicznéy wiadomości podane Reskryptem Ministeryalnym Spraw Wewnętrznych roku* 1809.

żywego wyciągnięto. Nie byłby wpadł, gdyby studnia ogrodzona była.

§ 22. Podobnie radzę wam, żebyście nigdy tam dzieci nie prowadzili, gdzie wielki tłok ludzi, iak to bywa po kościołach, osobliwie w czasie odpustu lub kiermaszu, i jarmarkach; zapewne bowiem o przykładach wiecie, że w razach podobnych dzieci poduszono. Kto w Częstochowie lub Kalwaryi za Krakowem odpustu doświadczył, przyzna, że moia przezorność nie iest zbyteczną.

§ 23. Przestrzegaycie także, abyście gniewem niewczesnym uniesieni zbyt surowo dzieci waszych nie karali, osobliwie też pięścią między plecy, w piersi, w głowę, w twarz, lub narzędziami takiemi nie bili, któremi dzieci łatwo skaleczyć, a czasem na zawsze zdrowie odebrać, lub przedwczesną śmierć zadać im można. Pomniycie, że to iest przeciwne zasadom Religii, że iest występkiem w obliczu prawa. Jeżeli dziecię innym sposobem ukarać nie umiecie lub nie chcecie, a kary przecież potrzebuie, rózga będzie dostateczna.

§ 24. Przestrzegaycie daley, żeby dzieci, mianowicie też chłopcy swawoląc sami sobie krzywdy iakiey nie wyrządzili, iako to chuśtaiąc się, z wysoka skacząc, rowy przeskakuiąc, ptaki z wysokości wyimuiąc i t. d. Jeżeli się pasuią, niechayże to na murawie czynią, żeby ten, co upadnie głowy nie rozbił.

Gdy się zgrzeią, przestrzegaycie, żeby się zimnéy wody natychmiast nie napili, a naybardziéy, żeby spoconemi będąc do zimnéy wody prosto kąpać się nie chodzili, bo ieżeli z tego natychmiast nie umrą, lub suchot nie dostaną, łatwo przecież odniosą biegunkę, kaszel uporczywy, lub długo trwaiącą zimnicę. Dzieci także lubią się cisnąć do koni, które czasem ugryść, kopnąć, skaleczyć, a nawet i zabić mogą nieostróżnego. Nayspokoynieyszy zaś koń w czasie ciepleyszym oganiaiąc się z much może niespodziewanie chłosnąć ogonem w oczy i wzroku pozbawić. Przestrzegaycie więc dzieci, by się bez potrzeby do koni nie zbliżały; równie by na uczęszczane gościńce nie wybiegały, i tam się nie bawiły, gdzie rozhukane, lub źle prowadzone konie, zwłaszcza, że woźnice nayczęściéy piiani bywaią, dzieci rozjechać mogą, czego się dosyć częste przykłady przytrafiaią.

§. 25. Zabawki same i żarty rozmaite, które w prawdzie pomiędzy wieśniakami nie zawsze są delikatne, mogą się zdrowiu a nawet życiu stać niebespiecznemi. Tak ulubioną iest zabawką chłopców koziełka przewrócić, przy któréy to okazyi nie ieden kark zkręcił, i śmierci, lub kalectwa na zawsze był sobie sam przyczyną. Bawienie się dzieci kiiami, lub biczami i innemi ostremi zwłaszcza narzędziami równie nie raz nieszczęście zrządziło, gdy dzieci bądź siebie, bądź

innych podobnemi narzędziami częstokroć niechcący pokaleczyły. Osobliwie niebespieczne w tym względzie iest trzaskanie biczem, wiem bowiem przykład, że chłopiec dziewięcioletni trzaskaiąc biczykiem swoim, własnego oyca w oko tak mocno trafił, iż go tegoż natychmiast pozbawił. Tém więcéy przeto do nagany, kiedy parobcy i woźnice czasem niby żartuiąc biczami się spotykaią. Łatwo ieden drugiego takowym żartem oślepić może. Tak podnoszenie dzieci do góry za ręce, nie raz wywichnienie ramienia zrządziło; pokazywanie dzieciom Krakowa, gdy ie za głowę w obydwie ręce uchwyciwszy podnoszą, wywichnienie karku, a ztąd śmierć za sobą pociągnąć może.

Gra w ciuciubabkę nie raz była powodem do skaleczenia. Wiem przykład, że ten, co oczy miał zawiązane, i drugiego schwytał, tak mocno paznokciami w twarzy iego utkwił, że mu na kilka cali klapę skóry oderwał. Wspomnieć tu także muszę niebespieczny rodzay żartów, kiedy ieden drugiemu niespodzianie z tyłu nadszedłszy, obiema rękami oczy zatyka, i poznawać się każe; było zdarzenie, że przy takiéy okazyi, ten co oczy drugiemu zakrył przez mocne ściśnienie na oczy ból wielki sprawił; ten, co oczy miał zakryte, zaczął się z bolu wydzierać i bronić, tamten tém mocniey oczy cisnął, by żart ten niedorzeczny przedłużyć, i dopiero popuścił, gdy się krzyku cier-

piącego

piącego wyląkł, lecz niestety za późno, ten bowiem na zawsze wzrok utracił, co mu tak nielitościwie oczy zakryto, gdyż przez to przyciśnienie gwałtowne oczu czarna katarrakta w momencie powstała (y). Równie niebespieczny żart, by takiemu co siada, niespodzianie stołka usunąć: wiem przykład, że z takiéy okazyi starzec pewny w tył upadłszy tak sobie krzyż stłukł, że w nayokropnieyszych cierpieniach w siedm lat życie z tego powodu zakończył. Łaskotanie osobliwie też dzieci, co na takowe są bardzo niewytrzymałe, nie raz konwulsyie, a nawet wielką ch robę wzbudziło (z). Straszenie dzieci na Swięty Mikołay np. iak poniekąd w używaniu iest nie iednemu dziecięciu do wielkiéy choroby było powodem. Toż samo o szopkach w Swięta Godne powiedzieć można. Słowem, wszelkie straszenie dzieci, opowiadanie baiek o uporach, strzygach, czarownicach, zaklętych zamkach, djabłach, ile szkodzi umysłowi ich, tyleż stać się może zdrowiu samemu niebespiecznèm, więc i tego wystrzegaycie się. Groźby same muszą bydź ostró-

(y) *Pflege der gesunden und kranken Augen von Boer Wien und Leipzig*, 1803.

(z) *Allgemeine Revision des gesammten Schul- und Erziehungswesen von einer Gesellschaft praktischer Erzieher 2 Theil. Hamburg.*

żne; czytaliśmy w Gazetach smutny przykład o matce grożącéy dzieciom, że im nos odkroi; w niebytności matki dziecko tak nauczone słowy iedno drugiemu toż uczyniło, co do okropnéy potém katastrofy powodem było. Zabawki z psami, kotami, często dla dzieci tém niebespiecznieysze, że ie drażnić lubią. Ciskanie kuli śniegowych w zimię nie iest zawsze zabawką niewinną, co świadczy zdarzenie téy zimy tu w Warszawie. Czeladź rzemieślnicza bawiła się w niedzielę ciskaiąc na siebie kule śnięgowe. Jeden drugiego wśród igraszki takową kulą tak mocno w oko ugodził, że to natychmiast pękło, ranny zemdlał, zalał się krwią, i przy usilném tylko staraniu, i po dosyć długiém cierpieniu życie mu z utratą atoli oka uratowano.

§. 26. Na reszcie, gdy dzieci wasze podrosną, nie obciążaycie ich zbytnią pracą. Z żalem patrzałem nie raz, iak dwunastoletni chłopacy cały dzień młócić lub orać musieli. Ta praca iest zaciężka, i nad siły młodocianych dzieci. Na swoiém mieyscu będzie cóżkolwiek wspomniane, że zbyteczne natężenie sił i dla dorosłych szkodliwe bydź musi. Uniknieciecie tego nie raz, ieżeli będziecie trzeźwymi, pilnymi, i rządnymi, gdy każdą robotę w swoim czasie zwolna odbędziecie, i gdy się iéy zbyt wiele na raz nie uzbiera. Lecz na nieszczęście inaczéy się zwyczaynie dzieie. Bez potrzeby częstokroć iedziecie z bagatelą do miasta na targ, lub jarmark;

tam sprzedawszy takową fraszkę za raz w karczmie osiadacie, i dopóki pieniędzy nie brak, piiecie, a upiwszy się dopiero wieczorem do domu wracacie, i tym sposobem cały dzień z bydlęciem zmitrężyliście, a gdy się to często przytrafia, niemało dni utraciwszy przez wysilenie się chcecie nadgrodzić, coście zaniedbali. Ztąd nie raz u was nieurodzay, gdy pomyślny czas do zasiewu lub uprawy minął; a ze zbytecznego natężenia sił, iakie się w ten czas wydarza, osłabienie całego ciała, zapalenie piersi, plucie krwi, i gorączki rozmaite pochodzą.

Mówiąc o wysileniu się nie mogę przepomnieć także nagannego zwyczaiu robienia zbyt wielkich worów na zboże i mąkę, których dźwiganiem nie ieden zerwał sobie piersi, plół krwią, i dostał suchot lub kiły, co go na całe życie uczyniła niedołężnym i kaleką. Czyż nielepiéy byłoby robić worki pomierne np. naywięcéy korcowe, a ieżeli iest większy; czy nie lepiéy rozsypać go na dwoie i troie, a tak robotę zwolna pokonać bez uszkodzenia zdrowia, niżeli niedorzecznym pospiechem zaszkodzić sobie?

ROZDZIAŁ IV.

O pokarmach i napoiach.

§ 27. Naypierwszym pokarmem włościan naszych iest zaiste chleb, powinien

przeto bydź dobrym. Do dobroci zaś chleba potrzeba, żeby był z dobrego i zdrowego zboża, to więc powinno bydź doyrzałe, bez śniedzi, sucho zebrane, wymłynkowane, bez szkodliwych nasion, chwastu, osobliwie kąkolu, nieporośnione, niezatęchłe, ani wołkami zarażone, dobrze zmielone. Mąka powinna bydź od otrąb odosobniona, (bo te bydło zjeść może, w chlebie zaś dla ludzi niepotrzebnym są dla żołądka ciężarem, gdyż posiłku dobrego nie daią), świeża, nie stęchła. Ciasto z niey drożdżami, lub kwasem zarobione winno bydź dobrze wyrosłe, wyrobione; chleb na reszcie z tegoż ciasta dobrze wypieczony. Skoro tych przymiotów chleb niema, nie iest dobry, i staie się raczéy zarodkiem rozmaitych słabości, aniżeli pożytecznym pokarmem. Takowy to niezdrowy chleb przyczyną iest po części u dzieci waszych wielkich brzuchów, zawałków, i guzów po ciele; u was samych niestrawności, złego wyżywienia, wodnéy puchliny i t. d. że iednakże czasem uniknąć nie można, by chleba z porosłego zboża nie ieść, co w czasie mokrych lat iest nieuchronne, przeto należy ziarno porosłe naprzód dobrze w piecu po chlebie wysuszyć, potém go dopiero zemleć; ciasto z takowéy mąki dobrze zarobić, dłużéy kwasić, niż inne, bochenki na reszcie należy z takiego ciasta robić płaskie lecz szerokie, i dobrze ie wypiec, że-

by ośrodka nie wiele, a więcéy skóry miały (aa).

Szczęśliwe zdarzenie, że barszcz, i kwaśna kapusta ledwię niecodzienną iest potrawą włościan naszych, a kwas truciznę zboża porosłego niszczy. Lecz chociaż do tego stopnia skutki z iedzenia takowego chleba u nas nie dochodzą, nie można przecież zupełnie uniewinnić go, który i u nas niestrawność, biegunkę i t. d. pobudza, osobliwie też bez przypraw, i obficiéy pożywany.

§ 28. Lecz nawet dobrych przymiotów chleb może się stać szkodliwym, i do trucizny podobnym, ieżeli się gorąco i prosto z pieca a szczególniéy też w większéy ilości

---

(aa) *Że użycie chleba z porosłego zboża bardzo szkodliwem iest, uczą epidemie, co po rozlicznych kraiach w rozmaitych czasach panowały. Raphania choroba przez Lekarzy zwana iest skutkiem takowego chleba, w któréy to chorobie zwolna Ekonomia całego organizmu nadweręża się, chorzy tacy nie zbyt wiele cierpią, ale niebespieczeństwo uśpione tylko, bo nieznacznie u żywego człowieka ręce i nogi czasem całkiem obumieraią, i w suchy ogień piekielny, iak mumiie przechodzą, za czém wcześniéy lub późniéy śmierć także idzie. Zadziwi nie iednego, czemu ta choroba w Polsce nieznana?*

ie, a potém wodę piie. Nie ieden przysmak ten życiem okupił. Z tey to przyczyny naganić muszę zwyczay, że przy każdém pieczeniu chleba z ciasta nie dosyć ieszcze wyrosłego podpłomyki pieczecie, które zwłaszcza dla żołądka dzieci, co na ten przysmak łakome bywaią, do strawienia bardzo trudnemi są: a to tem więcéy, że ie częstokroć ze zbytecznym dodatkiem masła chciwie, i obficie zaiadaią. Toż samo o plackach pszennych podczas żniwa używanych (że między liściami kapuścianemi są pieczone) kapuśniakami zwanych w Krakowskiém, rozumie się; niemniéy i o hreczuszkach Ruskich, zacierkach, kluskach warowych, prażuchach, pierogach, łazankach, wszelkich mącznych potrawach, gdy są zbyt gorąco połykane, i kaszach, a naybardziéy dotycze się to kaszy jaglanéy, która wysoki stopień gorąca długo w sobie zachowuie. Gorąco zjadane potrawy wszelkiego na reszcie rodzaiu szkodzą mocno strawności, wzbudzaią zgagę, kurcz żołądka, boleści, zapalenie; psuią zęby, których dobroć do zdrowia bardzo iest potrzebna, bo inaczéy z iednéy strony trudno, lub niepodobno dobrze pożuć, co iemy; a potrawy niedobrze pożute, i ze śliną niedostatecznie pomięszane skoro się połkną trudne będą bez tego przysposobienia do strawienia, i staną się źródłem obfitém chorób z niestrawności pochodzących; z drugiéy strony cząstki zgniłe w zepsutych zębach

znayduiące się przy iedzeniu z pokarmami pomięszane, tych własności zarażą, i popsuią, co bez uszczerbku zdrowia stać się nie może. Z téy saméy przyczyny źle ci robią, co orzechy, pestki, lub kości zębami gryzą, bo się to bez uszkodzenia zębów stać nie może, i nie dziwcie się, ieżeli was potém ból zębów dręczy. Dawno pieczony chleb bywa także szkodliwym, gdy spleśnieie, co osobliwie w lecie przytrafia się. Nie raz zagęści się w domu biegunka, zimnica, *l*ub gorączka, a nie domyślacie się, że z iedzenia takowego chleba podobne choroby wyniknęły. Kiedy dla bydląt dobréy paszy dobieracie, czyż nie warto przecie i o sobie pamiętać? — Czyż nie lepiéy skwitnięty chleb drobiu lub świniom dać, niż przez źle zrozumiałą oszczędność zaszkodzić sobie, i chorobie podpaśdź?

§ 28. Pomiędzy pokarmami waszemi drugie zaymuią mieysce jarzyny, które byle dobrze ugotowane, i okraszone były, bardzo są zdrowe. Przestrzegam was iedynie, byście się nie pomylili, gdy selerów, pietruszki, lub pasternaku używacie, są bowiem do tych niektóre rośliny iadowite bardzo podobne. Rozróżnić ie przecież iest rzeczą łatwą, bo te iadowite rośliny całe smrodem swym zdradzaią się, tamte zaś iak wiadomo pachną; daléy pasternak w wodzie nie rośnie, a naypodobnieysza do niego świnia wesz wodna w wodzie się znayduie pomimo, że natka iéy

iest nakrapiana. Pomyłki tego rodzaiu naygwałtownieysze wymioty, biegunkę, rznięcie, mdłości, konwulsye, szaleństwo, a nie raz i śmierć za sobą pociągnęły.

§ 30. Z kolei kasze, i mąki rozmaite przychodzą, które także z dobrego zboża robione bydź powinny. Groch i bób dla dorosłych przy ciężkiéy pracy dobre są pokarmy, lecz zaciężkie i niezdrowe dla waszych dzieci drobnych, osobliwie ieżelibyście ie niemi często karmić chcieli; ztąd bowiem wielkie brzuchy, zawałki, i inne choroby wypływaią.

§ 31. Mięsa wprawdzie niewiele używacie, lecz ieżeli go ieść chcecie, niechay będzie z bydła zdrowego, nie zaś zdechłego, lub zdychaiącego, i tylko dobitego, niechay będzie świeże, nieśmierdzące, dobrze nasolone, i ugotowane, lub pieczone; inaczéy sami sobie truciznę narządzacie, o czém was smutne przykłady uczą. Mamy ślady że mięso ze zwierząt chorych rozmaite choroby do zwierzęcéy, z którego one użyto, podobne, a nawet morowe powietrze między ludźmi rozsiało; co większa, są przykłady, że ludzie, którzy takowe bydlęta ze skóry obdzierali, prawdziwém morowém powietrzém zarażeni bardzo nagle, czasem tego samego dnia poumierali (bb). Przeto, skoro

(bb) *Mógłbym wielu Autorów zacytować, któ-*

pomiarkuiecie, że choroba u bydląt waszych panuie, powinniście o tém natychmiast dwór uwiadomić, nie zaś taić, iak zwyczaynie się dzieie, bo inaczéy przez nierostropność takową i resztę dobytku na utratę i zdrowie, a nawet życie wasze na wielkie niebespieczeństwo wystawiacie. Sam widziałem także przykład, że człowiek śmierdzące mięso iadł, dostawszy róży nosa, i twarzy, która zaraz w ogień piekielny przeszła, trzeciego dnia umarł.

§ 32. Znaiąc ubóstwo wasze niechciałbym wszelako, byście każde bydle, co niezupełnie zdrowe, natychmiast zmarnować mieli, ale baczny na zdrowie wasze, oświecę was iak bydlę do zabicia, i użycia zdolne wyglądać powinno, bo wiem, że wy rzeźników po wsiach nie utrzymuiecie, lecz sa-

---

rzy to stwierdzaią, lecz przestaię na rozprawie:

Joannis Lernet ect. ad propositiones de Peste a Regia Scient. Soci: Varsaviensi prolatas respondens Dissertatio. Cremeneci 1814.

tudzież Bocace Decamerone Prima giornata toż samo donosi. Zobacz także:

Traité des poisons ou Toxicologie generale par M. P. Orfila etc. a Paris 1815. *Tome* 2 *Partie II pag.* 164. *Pustule maligne (bouton malin, puce maligne).*

mi bydło biiecie, przeto wam taka wiadomość tém potrzebnieyszą bydź musi.

Bydło na zabicie przeznaczone powinno

1) mieć wzrok żywy, powinno bydź żwawe, i z łatwością chodzić.
2) Powinno ćwiękować.
3) Rogi, uszy, pysk, nozdrze, ogon, nie powinny bydź zimne.
4) Bydlę nie powinno się ślinić, i nie powinny mu wychodzić smarkociny, lub inne iakie materyie nosem, uszami, lub oczami.
5) Skóra nie powinna bydź ani łuszczkowata, ani otrębiasta niby.
6) Nie należy widzieć po ciele ani strupów, ani krost iakichkolwiek bądź, osobliwie też na głowie, szyi, pysku, lub ięzyku.
7) Szyia, tył, lub przodek, łopatek, zadnie ćwiartki nie powinny bydź nabrzmiałe, a cycki nie powinny bydź ani gorące, ani spuchnięte.

§ 33. Po zabiciu potrzeba uważać następuiące szczegóły:

1) Po zdjęciu skóry nie należy się otwierać bydląt ieżeli nie były zupełnie zdrowe, dopóki nie wystygną. W ten czas potrzeba śledzić, czyli na, lub w mięsie nie znayduią się iakowe krosty, narośle, nabrzmiałości, wrzody, lub wyrostki, których kolor może bydź siny, lub czarny.

2) Potrzeba śledzić, czyli płuca poprzyrastane do błony piersiowey, czyli w nich nie masz śladów ropienia, lub plam ciemno czerwonych, błękitnych, lub żółtych; twardości, lub wrzodów; czyli wątroba nie iest nad zwyczay większa, twarda, czyli iey kolor iest zwyczayny, czyli pęcherz żółciowy nie iest zbytecznie wielki, i żółcią przepełniony (co mianowicie w czasie morowego powietrza przytrafia się) na reszcie, czyli śledziona nie iest czarna, zawielka, i krostami okryta.

3) Wypada widzieć, czyli żołądki, a osobliwie tysiącznik, i czepiec nie są zawielkie, czerwone, sine, twarde, czyli w nich nie ma iakiey massy wapienney, na reszcie, czyli mięso tu i owdzie nie ma plam sinych.

4) Ponieważ bydlęta w czasie odchodu zdechłe nayczęściey miewaią krosty w pysku, gardzielu, krztoniu, i płucach, które powietrzem, lub posoką wodnistą smród z siebie wydaiącą napełnione są, będzie rzeczą arcyważną na takowe szczegóły mieć baczność, i bydląt, któreby takowe wady miały, ieść nie należy, a skoro rzecz dowiedziona, że wyraźnie zaraza pomiędzy bydłem panuie, będzie naylepiey razem ze skórą bydlę zdechłe lub dobite głęboko, i na ustroniu zakopać, krew nawet i gnóy takiego bydlęcia ło-

patą doskonale wyskrobać; mieysce, gdzie takie bydlę stało, wapnem niegaszoném posypać, i wszystko oddalić, coby takową zarazę daléy szerzyć mogło, więc i szafliki, żłoby, z których iadło, naylepiéy popalić, a ściany chlewa lub obory wapnem wybielić.

§ 34. Jeżeli bydlę gorączki nie miało, i mieyscowa iaka narośl, ni śmierdząca, ni sina, ni czarna znayduie się bądź w płucach, bądź w wątrobie, bądź w mięsie, inne zaś znaki zdrowego bydlęcia raczéy ma, mięso z niego ieść będzie można.

§ 35. Owce, co na zawrot głowy choruią, a dobite w mozgu robaki okażą, ieść można, nie tak, ieżeli ten zawrot z innéy niewiadoméy przyczyny pochodzi, lub ieżeli owce na biegunkę, na wodną puchlinę brzucha, lub piersi choruią. O wieprzach tę wam radę dam, żeby ich ile możności w lecie nie bić, bo w ten czas naywięcéy chorobom rozmaitym podlegaią. Wreszcie wspólne z bydlęcém mięsem przestrogi i tutay zachowaycie, bo węgry i parchy u świń lubo obrzydliwość wielu ludziom sprawuią, mięsa ich i słoniny, byle wyczyszczone były, szkodliwemi nie czynią.

§ 36. Co do przypraw waszych pokarmów: macie dwie główne, sól, i okrasę. Bez obudwóch trudno się obeyśdź; za nadto atoli żadnéy używać nie należy, bo nadużycie soli, szkorbut, a okrasy, niestrawność, zgagę

i inne słabości sprawuią. Zganić tu muszę szczególniéy starą słoninę, sadło, masło, nadewszystko zaś stary oléy, iakiego w poście używacie, bo te w wyższym stopniu choroby niestrawności wzbudzaią. Ser krowi iako tutay należący, dopóki iest młody, dobrym i lekkim iest pokarmem: stary iest zbyt łykowaty; gdy zostrzeie równie iak owczy stary strawności dopomaga; owczy zaś młody przeciwnie iest łykowaty i mniéy strawny. Przewyborną przyprawą waszą, a razem arcyzdrowym pokarmem iest mleko szczególniéy słodkie; ssiadłe bowiem w późnéy iesieni, w zimie i zawczesnéy wiośnie niżeli ciepła nastaną, zanadto żołądek oziębia, mianowicie z rana, i naczczo użyte, zkąd zimnice częstokroć pochodzą. Przeto w lecie użyycie ssiadłego mleka, lecz nie w pory roku chłodne. Serwatka, komu smakuie, świeża, lekkim, i zdrowym iest napoiem.

§ 37. Do rzadszych pokarmów waszych należą frukta, które, ieżeli bez szkody ieść chcecie, staraycie się o lepsze gatunki, wszakże w polu iedno mieysce zabierze płonka, lub dobre drzewo (cc).

(cc) *Od dawna zaprowadzony przepis rządowy w Gallicyi ku rozkrzewieniu drzew fruktowych zasługuie na naśladowanie. Nie może tam żaden włościan ożenić się, do-*

Daléy nie iedźcie ani gruszek, ani iabłek, ani śliwek, ani iagód żadnych to iest czereśni, wiśni, porzyczek, agrestu, poziomek, borowek, malin, ostrężnic, głogu, tarek, dopóki doyrzałe nie będą, bo z użycia ich krwawe biegunki, zimnice, i inne choroby pochodzą. Powinniście osobliwie tego przestrzegać u dzieci wszych, które na frukta zwyczaynie są łakome, a doyrzałych od niedoyrzałych rozeznać nie umieią. Nie mogę tu także przepomnieć, iak wielkiém niebespieczeństwem z tey przyczyny grożą iagody niektórych kwasów, które urodą swoią do czarnych czereśni, borowek, lub porzyczek bywaią podobne, a razem i śmiertelną wsobie zawieraią trucznę: są bowiem przykłady, że kilka takowych iagod połkniętych śmierć dzieciom przyniosły; czego smutne i liczne są dowody zapisane (dd). By więc takowemu niebespieczeństwu zapobiedz, należy samych dzieci w takie mieysca nie puszczać, gdzie podobnie szkodliwe iagody ro-

---

póki nie udowodni, że dwa drzewka fruktowe za siebie, a dwa za swoię narzeczoną zasadził; i że się takowe chowaią. Kto własnéy ziemi nie ma, sadzi ie przy publiczney drodze.

(dd) *Allgemeine Geschichte der Pflanzengifte entworfen v. Joh: Fried. Gmelin etc. Nürnberg.* 1803.

sną, lub potrzeba ie z niemi obeznać, albo raczéy chwasty takowe wykorzenić wypada.

§ 38. W iesieni i na wiosnę często używacie grzybów: lecz tu właśnie naywiększéy potrzeba ostróżności, bo omyłka w téy mierze śmiercią grozi. By grzyby więc nie zaszkodziły, chodzi oto, aby zdrowe od niezdrowych rozróżnić. Zachodzi w tym względzie niezmierna trudność, którą naybiegleysi w téy wiadomości przyznaią, przecież, ieżeli grzyby, któreby do iedzenia miały bydź użyte z wielu miar podeyrzenie tylko iakieś wzbudzą, będzie rozsądniéy odrzucić kilkanaście grzybów, aniżeli dla podobnéy fraszki swe lub domownika życie na widoczne niebespieczeństwo wystawić. Znaki zaś, z których się grzyby podeyrzanemi staią, są następuiące: Bydle ie omiia, powierzchowność ich iest odrażaiąca, bywaią czarne, lub ciemno granatowe, zielone, pstre, i niby pawie pióra mieniące się, prędko gniią, albo też i bez zgnilizny śmierdzą, są łykowate, kleiowate, albo w gotowaniu twardnieią, łodyga ich iest wydrążona, w gotowaniu cebula od nich czernieie, smak maią ostry, rozłamane prędko się mienią. Te znaki nie zawsze wszystkie u szkodliwych grzybów znayduią się, a niektóre są dobrym właściwe. Dla tego z iednego znaku sądzić o ich dobroci nie można, lecz czém więcéy się

ich połączy: tém więcéy podeyrzenia wzbudzić muszą, i powinny (ee).

§ 39. Lecz grzyby nawet takie, co za zdrowe uchodzą, w większey ilości użyte mogą zaszkodzić, bo zawsze są dla żołądka dla zbytku swego kleiu zaciężkim pokarmem, a czasem są zastare, napół zepsute, robakami stoczone. Mniemanie zaś iakoby grzyby w pewney porze roku, kwadrze xiężyca, i gruncie miały bydź wnet zdrowe, wnet szkodliwe, iest mylne i pewnie się opiera na nieumieiętności rozróżnienia dostatecznego podobnych wprawdzie do siebie, lecz zupełnie odrębnych grzybów; boć te lubią zawsze rosnąć w gruncie wilgotnym, cienistym po deszczach, i w pewney porze roku,

---

(ee) *Abbildungen aller medizinisch-oekonomisch-technologischen Gewaechse mit der Beschreibung ihres Nutzens und Gebrauchs v. F. Vietz M. D. 3r. Band. Wien.* 1806.

W trzecim także dodatku do Numeru 40 *Gazety Korrespondenta Warszaw; roku* 1818 *w miesiącu Maju znayduie się opisanie dokładne, iakby zdrowe grzyby od szkodliwych rozróżnić można, lecz, że dla ludu wieyskiego iest zadługie, i do objęcia ich cokolwiek trudnieysze, starałem się wiadomość podobną do objęcia ludu, dla którego piszę, zastosować.*

a przecież byle wybor ich był dobry, nikomu nie szkodzą, w iakimkolwiek czasie i mieyscu były zbierane, byle były pewnie nieiadowite, świeże, niepopsute i nierobaczywe.

§ 40. Że zaś dosyć często stąd nieszczęścia wynikaią, chcę, was obeznać z wypadkami, iakie się okazywać zwykły, skoro się kto grzybami otruie, by im zawczasu zaradzić można. Wzbudzaią one obrzydliwość, bol, i gniecienie w żołądku, wzdęcie, zatwardzenie tegoż, wargi czasem, także ięzyk, usta i gardziel, a nawet cała głowa zapalaią się i puchną; następuie ślepota przemiiaiąca, wymioty lub skłonność do tego, czkawka, kaszel ryczący, bole brzucha nieznośne lub rozwolnienie żołądka z nieustaiącą ku temu żądzą; czasem i krew odchodzi, następuią mdłości, ospałość, szaleństwo, wściekłość, trzęsienie, drganie, wielka choroba, ciężki oddech, tęsknoty, boiaźń uduszenia się, apoplexia, gorączka, osobliwie pokrzywkowa, żółtaczka, zbyteczny ślinopływ, osłabienie, zimno rąk i nog, mocz krwawy lub gęsty, zimne poty, ogień piekielny w krztoniu, żołądku, a nie raz i nagła śmierć, niekoniecznie tak zwolna postępuiąca. Jeżeli się tedy coś podobnego przytrafi, a wymiotów dobrowolnych nie masz, będzie zaiste pierwszą wskazówką takowe wzbudzić. Posłuży ku temu w na-

głym razie łaskotanie gardziela piórem kosmatém w oleiu umaczaném lub wetknienie palca w gardło, by gardziel podrażnić. Oprócz tego należy pić iak nayobficiey wodę letnią miodem osłodzoną lub mleko, albo mydliny lub odwar z siemienia lnianego, bądźby tym sposobem wymioty ułatwić, bądź by ostrość iadu grzybowego ułagodzić. Tym czasem potrzeba się udać o dostateczniejszą pomoc do biegłych w sztuce lekarskiey, którzy dalszy ratunek dać potrafią, a o którym milczę, gdyż obręby waszey możności i wiadomości przechodzi.

§ 41. Jeszcze upomnieć was muszę, że takowa ostrożność w wyższym stopniu potrzebną się staie z grzybami suszonemi, bo wtenczas poznanie ich daleko iest trudnieysze. Wreszcie kiedykolwiek grzyby ieść będziecie, nie iedźcie ich nigdy samych przez się zawiele, tylko przy innych pokarmach; nie żałuycie do nich soli, octu, pieprzu, i okrasy, a przy zachowanych powyższych przestrogach, skoro ie tym samym sposobem pożywać będziecie, przy cięższkiey zwłaszcza pracy, nie łatwo wam zaszkodzą. Grzyby zaś, których się u nas do iedzenia używa, są pieczarki, rydze, gołąbki, gąski, kurki, betki, smardze, surowiatki. Poznanie ich dokładne ile wspomniałem, nauczyć się nie da przez opisanie, tylko czystem widzeniem, więc takowe ile możności dzieciom ułatwiay-

cie, by zawczasu tey dla siebie, dla was i społeczeństwa potrzebney wiadomości nabyły.

§ 42. Nie do pokarmów, lecz do przysmaków dziecinnych zdrowiu szkodliwych należy nareszcie rosa miodowa tak na wsi zwana, którą obficie czasem w lecie liście po drzewach okryte są, a która podług badaczów natury nic innego nie iest, iak iayka pewnego robactwa. Dzieci te liście z chciwością oblizuią, że są słodkie, lecz niezawsze bezkarnie. Ja sam pamiętam, iak dzieckiem będąc podobne liście oblizałem, i zaraz mdłości, skłonności do wymiotów uczułem, więc przestrzegaycie tego, bo nie raz te liście bywaią przyczyną gwałtownych rewolucyi w ciele, mianowicie też womitów i współczesney biegunki, a późniey krwawey nawet biegunki.

§ 43. Ogółem zaś nadużycie, gdyby też nayzdrowszych i naylepszych pokarmów szkodliwém stać się musi. Nie mogę tu przepomnieć mianowicie obżarstwa w wilią godnych świąt, w zapusty i na Wielkanoc, równie na chrzcinach, kiermaszach i weselach, które bardzo często niestrawności, rozmaitych innych chorób, a czasem i śmierci było przyczyną zwłaszcza, po wielkim poście, kiedy żołądek od mięsa odwykły nagle mnóstwem twardych iay, szynką, kiełbasami i mięsiwem obładowany zostaie. Czyliż nielepiey iest miernie, a dłużey tych przysma-

ków używać? — Lecz czasem i do drugiey ostateczności przechodzicie. Nie mogę np. pochwalić, gdy czasem suszycie, to iest, ścisły post zachowuiecie; przy pracy bowiem potrzeba posiłku, i Kościoł Swięty tego nie wymaga. Osobliwie to do nagany u kobiet brzemiennych, które podług mnie tym sposobem raczey grzeszą, że płodowi potrzebnego wyżywienia odmawiaią. Jaka tu niedorzeczna sprzeczność! za grzech sobie macie posilić się przy pracy w poście, ale nie macie skrupułu upić się, choć was wasi kapłani upominaią, że to iest obraza Pana Boga, i dla waszego własnego zdrowia niedobrze.

§ 44. Z kolei mówić mi wypada o waszych napoiach. Pierwszym zaiste pomiędzy temi iest woda, a byle była dobra, zapewne i nayzdrowszym, o tę przeto ile możności postaraycie się. Dobrą wodę poznacie z następuiących przymiotów: iest ona czysta iak kryształ, bez zapachu, bez wyraźnego smaku, wszelako nienudna, lecz przyiemna, zimna w lecie, a mniey w zimie, wśród mrozów nawet nie marżnie, skoro iest w zdroiu lub studni, nie mąci się, ani osadu nie czyni, chociaż przez noc postoi, lub się zagotuie, w naczyniach miedzianych przechowana nie czyni żadnych plam w tychże, mydło doskonale rozpuszcza, grochy się w niey łatwo do miękkości gotuią, rośliny żadne w niey nie rosną, nareszcie ludzie co iey uży-

wali, późnego wieku dożyli, i żadnych widocznych słabości nie doznawali, któreby od złey wody pochodzić mogły, iakie są nerek, piersi, brzucha, głowy i t. d. Takowa woda nayczęściey znayduie się w zdroiach, lecz czasem i sztuką wydobytych studniach, zwłaszcza, gdy woda z piaszczystego gruntu lub opoki wytryskuie, lecz nie z błock lub gliny pochodzi, którąto wodę zaskórnią zowią. Lecz czasem i w rzekach, a nawet i wielkich ieziorach dobra woda znayduie się. Czym więcey zaś woda od tych wymienionych własności oddala się, tém mniey dla zdrowia dogodną będzie. Podług zdania lekarzy twarde wody właśnie bywaią przyczynami wolów, słabości gruczołowatych (garwaczek) a rozmaici uczeni spostrzegli rozmaite choroby z niedobrych wod pochodzące. Deszczowa woda i śniegowa byle z wszelkiém ochędostwem była zebraną, nie iest tak złą, iak poniekąd o tém sądzą, bo się do warunków dobrey wody wiele zbliża, a więc będzie nie raz może lepsza nad wodę zdroiową, lub studzienną, co wymienionych własności nie maią.

§ 45. Woda z rzek bystrych i po kamieniach lub piasku płynących, nie błotnistych częstokroć zbliża się do zdroiowey wody. Wszelako potrzeba się tu do doświadczenia odwołać, bo czasem woda na pozor może bydź bardzo zaletna, a przecież zdrowiu szkodliwa, mianowicie, ieżeli z gór kru-

szczowych lub wapiennych pochodzi, co powodem do wolow lub innych chorób stać się może. Taka woda przecież te szkodliwe własności po upłynieniu k lku mil traci, bo kruszczowe cząstki na dno opuszcza, więc wyż y mogła bydź bardzo złą, a niżey dosyć dobrą.

§ 46. Przeciwnie woda ze stawów, bagien, sadzawek rybnych nie będzie dobra, ani dla ludzi, ani dla bydła. Taka to woda nie raz była przyczyną powszechney biegunki, złośliwych gorączek, uporczywych czwartaczek etc (ff). Skoro więc wiecie, iaka woda iest dla zdrowia użyteczna, a ia-

(ff) *Któż wie, czyli też woda poniekąd nie dobra, iakiey mieszkańcy na Polesiu, mianowicie też Litewskiém wśród bagien używać muszą, tak powszechnie tamże panuiącego kołtuna nie iest przyczyną? — To zdanie popiera i ta okoliczność, że po nad Ciszą rzeką w Węgrzech, gdzie wskroś woda niedobra, i mokrzadeł pełno, nie tylko iak na Polesiu czwartaczki, lecz i kołtun po między Węgierskiemi włościanami spostrzegałem. Przeciwnie pomiędzy Goralami co dobrą wodę maią, chociaż bynaymniey od włościan płaszczyzn nie są schludnieyszemi, ani w Polsce, ani w Węgrzech nie znayduie się, chyba bardzo rzadko.*

ka szkodliwa, będzie ta okoliczność zapewne niepoślednią skazówką, gdzie się budować macie, by niedostatku dobrey wody nie cierpieć, bo łatwiey iest mieszkanie przenieść, niż o dobrą wodę, bez którey się obeyść nie podobna. Lecz gdy ią macie; umieycie ią cenić, a nie bądźcie lekkomyślnemi, by samochcąc i swawolnie rozmaite nieczystości do studni ciskać, i ten rzadki dar opatrzności psować. Postaraycie się także, by do studni gnoiowka nie dochodziła, by około studni było czysto, nie błotno iak zwyczaynie, bo inaczey zepsuta woda do studni ściekaiąc, dobrą zarazi, a nie będzie nawet źle nad studnią dach postawić, częścią, żeby ptaki w locie, lub pył wpadaiący nieochędostwa nie uczynił, częścią, żeby deszczowka z lepszą wodą od niey bez potrzeby nie mieszała się. Oprócz tego należy przynaymniey co parę lat studnią czyścić, i wodę regularnie i codziennie z niey brać, bo czém więcey się wybierze, tém lepsza będzie, a ieżeli się wam zdarzy studnią brać, w któreybyście gruntu piaszczystego lub kamiennego nie znaleźli, będzie rzeczą bardzo dobrą szeroko studnią wybrać, ażeby po za cębrowkę grubą warsztę piasku czystego nasypać można, przez który, gdy woda sączyć będzie, muł swóy w nim pozostawi. Cembrowanie zaś powinno bydź ile możności z kamieni twardych, nie na wapno, tylko same przez się układanych,

inaczey zwolna rozpuszczone wapno dobroć wody psowałoby; cegły zaś nie miałyby trwałości; drzewo łatwo gniie, i wzrostowi grzybów sprzyia, co wodę także psuie. Dębowe, cisowe i grabowe drzewo ile naytrwalsze mniey temu zarzutowi ulegaią. Sosnowe i modrzeiowe chociaż także dosyć trwałe, niezdatne na cembrowanie, że wodzie smolny smak swóy udzielaiąc, niesmaczną ią czyni.

§ 47. Lecz gdy się okolice trafiaią, że oprócz rzeczney wody inney mieć nie można, a ta przez powodzie częstokroć zamąconą bywa, będzie rzeczą nieodzownie potrzebną, byście ią przed użyciem dobrze czyścili. Stanie się to naprzód, ieżeli się zawczasu dziś na iutro wody naniesie, by czas miała ustać się, a zlawszy ią ostrożnie z mułu, dobrze uczynicie, ieżeli ią przez warstwę piasku czystego przecedzicie. Tym to sposobem wszystkie obce i zdrowiu szkodliwe części w piasku osiądą. Drugi sposób bardzo łatwy oczyszczenia mętney wody iest przegotowanie iey, lecz taka chociaż się przezroczystą zrobi, do picia będzie niesmaczną, którey wadzie chcąc zaradzić, potrzeba ią na powietrze czyste wystawić, a kilka razy ią poruszywszy za kilka godzin lepszego nabędzie smaku. Dla tego tyle o wodzie mówiłem, że iey nie tylko do picia, lecz i do kuchni używacie, zatém nie iest rzeczą oboiętną nad pierwszą potrzebą życia dobrze się zastanowić.

§ 48. Ale i dobrey wody użycie może się stać szkodliwém, ieżeli ią bez miary, osobliwie będąc mocno spoconymi, pić będziecie. Stąd owe tak częste kaszle, słabości piersi, nie raz zapalenie płuc, błony piersiowey, suchoty same lub zimnice i biegunki pochodzą. Przeto piycie ią miernie i ostudziwszy się zwolna po zbytecznym zagrzaniu, i wiedźcie o tém, że uchybienie w tym względzie tém szkodliwszém będzie, im młodszy wiek iest podobnie wykraczaiących.

§ 49. Drugi napóy wasz iest piwo, a byle było dobre, iest ono zaiste równie, iak dobra woda zdrowym, a od tamtey daleko więcey pokrzepiaiącym napoiem. Tego śmiało używać możecie, i bodayby was od używania gorzałki nazawsze odciągnęło!

Dobrego zaś piwa własności są następuiące: powinno bydź przezroczyste, niemętne, koloru mniey więcey do słomianego zbliżaiącego się, powinno szumieć, smak iego powinien bydź pieprzykowaty, to iest, szczypek maiący, orzeźwiaiący, z początku słodkawy i lepki, a potém gorzkawy, i korzenny, nie powinno mocno głowy zawracać, by go tak, iak wodę w miarę pragnienia pić można. Takie piwo pewnie nikomu nie zaszkodzi, ale owszem zaspokaia doskonale pragnienie, chłodzi, orzeźwia, ułatwia wyproźnienie żołądka, i oddanie wody, a przez to samo zapobiega lub zaradza słabościom hemorrhoidalnym, podagrze, zawiązkowi

kamienia drog moczowych, i ułatwia odchód piasku (gg). Abraham Cyprianus, który w wieku piętnastym z tego słynął, iż tysiąc czterysta osobom kamień z pęcherza moczowego wykroił, donosi, że ani jedney z nich nie było, coby piwa była używała, lecz ci wszyscy wino tylko pili. Jakże to wielka zaleta dla piwa!

Co większa stwierdzaią tę prawdę dostrzeżenia rozmaitych czasów, i w rozmaitych krainach, że tam, gdzie piwo iest zwyczaynym napoiem, kamień iest chorobą lub nieznaną, lub bardzo rzadką. A że kamień prawie zawsze w ścisłym związku bywa z podagrą, pokazuie się, że dla uniknienia teyże zwyczayne używanie piwa musi bydź pomocne. Nie zazdroście przeto bogaczom, że ci wino codzień spiiaiąc nie raz z tey przyczyny ciężkim i boleśnym chorobom ulegaią.

§ 50. Takie piwo iest skutecznèm nawet lekarstwem w rozmaitych chorobach. Tak naprzykład, ieżeli iest cokolwiek mocnieysze, napół z wodą zmieszane może bydź wybornym napoiem w gorączkach zapalnych; dla łagodnych i kleykowatych swoich cząstek w chorobach piersiowych, osobliwie komu suchoty zagrażaią. Niemniey piwo takie

---

(gg) *Th. Sydenham opera universa Lugduni Batavorum* 1726. *P.* 460. *et seq.*

może bydź dzielném lekarstwém w kurczu żołądka, którego drażliwość niełatwo inne pokarmy lub napoie znosząc, w piwie razem pokarm i napóy połączony znayduie, a od powietrza w czasie szumienia ulataiącego pomyślnie uspokaia się. Wystrzegaycie się tylko piwa młodego, mętnego lub kwaskowatego, bo takowe zamiast posiłku sprawuie częstokroć gwałtowne wymioty, boleści żołądka, wzdęcie, rozwolnienie zbyteczne i nagłe, krwawą biegunkę, niebezpieczne zatrzymanie moczu lub bolesne oddalenie tegoż i t. d. (hh).

(hh) *Niestety! u nas ieszcze o dobre piwo, wyiąwszy kilka większych miast dosyć trudno, a przecież tylko przez upowszechnienie dobrego i tannego piwa zaradzićby można skłonności włościan niczém niepowściągnioney do wódki. Niechay mi wolno będzie myśli me w tey mierze wynurzyć:*

1. *Należałoby, żeby rząd ze wszystkich Woiewództw i obwodów na naukę piwowarską do Warszawy zdatne ku temu osoby przysyłać rozkazał, coby się stało tém łatwiey, gdyby rząd na swoie nawet korzyść w celu dalszego wydoskonalenia piwowarstwa własny i dobrze urządzony browar posiadał, gdzieby takowy kurs piwowarskiey nauki przez biegłych praktycznie i bezpłatnie dawanym bydź mógł. Ręczę, że wszyscy właściciele dóbr ziemiań-*

§ 51. Trzeci napóy iest wasza ulubiona gorzałka, która byle w małey i mierney ilości użytą była, dla zdrowia waszego nie

---

skich, co znaczną część dochodów z propinacyi pobieraią, ubiegaliby się o to, by ich ludziom przystęp do tey nauki dozwolonym był. Tym sposobem rozmnożyliby się dobrzy piwowarzy po całym kraiu, i mielibyśmy wszędzie dobre piwa. Kiedy opiekuńczy rząd teraźnieyszy tak wielkim kosztem i zachodem rasy bydła i koni polepszyć przedsięwziął, nie wątpię, że i to uskutecznić zechce, co na zdrowie i byt dobry całey massy ludu tak wielki, i prawie bezpośredni wpływ ma.

2. Niechayby rząd wydał pewne przepisy względem robienia piwa, którychby żadnemu piwowarowi pod kryminalnemi karami przestąpić nie godziło się, a które by bezpośrednio zdrowie mieszkańców za cel miały. I tak należałoby iak naysurowiey nakazać, by oprócz chmielu do piwa dla nadania mu większey, a razem szkodliwey tęgości nic innego nie dodawać, więc ani szaleiu, ani bagna ziela, ani łuczywa lub wierzchołków sosnowych i t. d. bo te wszystkie ciała są truciznami, albo lekarstwami, ieżeli ie lekarz w potrzebie i w miarę udziela.

3. Należałoby ustanowić strażników, którzyby nad fabrykami piwa wszędzie równie

tylko pożyteczna, lecz nawet przy ciężkich pokarmach waszych dla strawności lepszey, a przy pracy dla pokrzepienia sił iest po-

---

iak po szlachtuzach czuwali, czyli też piwo istotnie podług tych zasad od rządu ogłoszonych i zdrowiu dogodnych wyrabia się, a mianowicie, czyli ochędostwo w kotłach miedzianych, w iakich powszechnie piwo gotuie się, nie iest zachowane; inaczey bowiem resztki skwaśniałego piwa rozpuszczaią w sobie znaczną ilość miedzi, skąd grynszpan się robi, który ieżeli w kotle pozostanie, i w piwie podczas nowego waru rozpuści się, rozliczném źródłem chorób tysiącznych stać się może u wszystkich, co takiego piwa użyią, a kto wie czyli niestąd poniekąd owe naybiegleyszym lekarzom czasem niedocieczone słabości wynikaią? Poznanie takowych ciał metalicznych zdrowiu szkodliwych, za pomocą wydoskonaloney dziś Chemii nie byłoby trudne. Co do roślinnych: Chemia odkryć ich nie potrafi, ale ze skutków i wyćwiczonego smaku dochodzić ich można z wielkiém podobieństwem do prawdy. Naukę zaś, iakby piwa dobre wyrabiać należało, wyłożyć, przechodziłoby granice tego przypisku, przeto zamilknę o tém, dodam tylko ieszcze, iż współcześnie należałoby wzniecić przez rozmaite sposoby, może i przez oznaczone nagrody chęć do rozkrzewienia chmielu,

trzebną. Lecz niestety! iakże dalekiemi iesteście w tym względzie od przyzwoitey miary! Znacie to podobno sami aż nadto, że i zdrowie, i dobry byt wasz po karczmach zostawiacie na gorzałce; wszyscy wam nieustannie tę gorzką prawdę powtarzaią; smutnemi wypadkami, rozmaitemi chorobami dotknięci przekonywacie się o niey, a poprawić się nie chcecie. Wieleż to razy piiani popiwszy się pokaleczyli się, a czasem pozabiiali, wiele razy piiany z wozu wpadł pod koło, lub w młynie: tartaku, browarze i innych mieyscach niebezpiecznych śmierć sobie zadał? Wiele razy z okazyi

który się w Polsce bardzo dobrze udaie, a przez to samo uniknęłyby się wszelkie zamiast chmielu fałszerstwa, skoroby go podostatkiém, i tanio nabydź można; nareszcie oszczędziłyby się pieniądze, które na chmiel z kraiu wychodzą.

Gdyby z czasem w ten sposób wyrabianie dobrego piwa wszędzie upowszechnione i ułatwione było, możnaby w końcu wszystkich od wyrabiania wódek uciążliwemi podatkami odstraszyć, a przez zwolnienie opłat czopowych od piwa do fabryki tego napoiu zachęcić, coby naypewniey skłonność włościan naszych do piiaństwa wykorzeniło, skoroby im wódka z naywiększą trudnością, a dobre piwo z naywiększą łatwością przychodziło.

piiaństwa pożar ogniowy całe wsie zniszczył? — Wieleż to co rok piianych pomarźnie? Wieleż na piersi, wodną puchlinę i t. d. stąd nie choruie, wieleż nareszcie z gorzałki nie umiera? — Czemuż więc nie chcecie ustatkować się, wszakże wam nikt tego napoiu zupełnie nie odradza, ale czemuż go tak nadużywacie, by od niego i rozum i zdrowie stracić, a maiątek przepiwszy życie chorowite skończyć? — Nie wdaię się nawet w dalsze wystawienie rzeczy, iak się przez piiaństwo Panom waszym i rządowi narażacie, iak sobie przez to kary ściągacie, iak żony wasze i dzieci nieszczęśliwemi czynicie, i Boga obrażacie, boć te upominki ledwie nie co niedziela po kościołach słyszycie; powodowany tylko dobrą chęcią dla was powtarzam to samo. Z tey to przyczyny naylepiey podobno byłoby picie gorzałki zupełnie zaniechać, a za to raczey do piwa się brać tém bardziey, że gorzałka ma to do siebie, iż niepodobna od niey wstrzymać się, skoro kto do niey nawyknął, lecz czarodzieyskim prawie sposobem do siebie ciągnie, a zdradzieckim iadem was przeymuie, który się dopiero po niewczasie odkryć daie, kiedy pomoc wszelka daremna. Stąd nieuleczone często suchoty, wódna puchlina, kurcz żołądka, rozmaite zapalenia, choroby oczu, utrata sił ciała i duszy, niedołężność, paraliż, apoplexia i śmierć sama.

§ 52. Na swoiém mieyscu tutay będzie cokolwiek i o tytuniu powiedzieć. Palenie iego naprzód nie iest oboiętne bardzo młodym i starym ludziom: tamtym, że wzrostu ieszcze potrzebuią, tym, że wyżywienie ich i strawność zazwyczay iest opieszała, a przy paleniu lulki nayczęściey wiele się pluie, gdy tym czasem ślina do strawności i do posiłku bardzo iest potrzebną. Z drugiey strony osusza się zbytecznie piersi, i tych cierpienie wzbudza się. Mniey atoli szkodliwe użycie lulki tym, co nie pluią, a pożyteczne może bydź otyłym, tylko, że ia otyłego wieśniaka ieszcze nie widziałem. — Przeto radziłbym wam lulki albo nie używać, albo przynaymniey nie pluć pałąc tytuń, i zbyt wcześnie tego nałogu niepotrzebnego nie zaczynać. Przestrzegam was równie, byście lekkomyślnie obcego cybucha nie używali, bo tym sposobem nie raz ieden nayniewinniey zaraza brzydkiey choroby przeniosła się z iednych ust do drugich. — Z tey to samey przyczyny bardzo naganiam, że z iedney miski i wspólnemi łyżkami iadacie, a z iednego dzbana piiecie, nie raz taka bagatela choroby w całych familiach porozsiewała (ii).

ROZ-

(ii) *Zwyczay chlubney gościnności staropolskiey zdrowia rozmaite, iednym kielichem naokoło spiiać w dzisieyszych czasach z tey samey*

ROZDZIAŁ V.

O ubiorach wieyskich.

§ 53. W rozdziale Iszym wystawiłem wam, iak szkodliwy wpływ na zdrowie wasze ma niechluystwo w domach waszych i zabudowaniach, możecie przeto wyrozumieć, że w wyższym daleko stopniu podobne nieochędostwo zdrowiu waszemu szkodzić musi, które się bezpośrednio z ciałem waszém styka. A więc radziłbym wam naprzód, żebyście się codzień wyczesali, przez co zapobieglibyście z iedney strony robactwu, które i dorosłym przez uszczerbek soków do wyżywienia ciała potrzebnych, tudzież snu spokoynego naywięcey was po pracach pokrzepiaiącego szkodzić musi; z drugiey uniknęlibyście przez to nie raz zawiązku kołtuna, który częstokroć z początku iest tylko skutkiem nieochędostwa, lecz poźniey dla utrudnionych wyziewów głowy, zdrowiu samemu korzystnym bydź nie może. Niemało zapewne przyczynia się także do zawiązku takowego mniemanego kołtuna zwykłe i naganne obmywanie głowy odwarem barwin-

---

mey przyczyny podobno niebardzo iest zaletny tém bardziey, że niekażde usta są powabne, gdy oddech iest zły, zęby popsute i t. d.

ku, bo się przez to włosy tém bardziey poklcią. Jakikolwiek wszelako ten kołtun będzie, prawdziwy czy fałszywy, ostrożność w zdeymowaniu iego iest potrzebna, i tak zdiąwszy kołtun, należy kilka dni głowę okrywać, bo do ciepła nawykła łatwo zaziębićby się mogła, i rożnego cierpienia nabawić, czego iednak w lecie mniey obawiać się trzeba. Ale w zdeymowaniu ieszcze ta ostrożność potrzebna, by nie było przedwcześne t. i. dopóki kołtun zdrowemi włosami zupełnie od głowy odosobniony nie będzie, bo inaczey na wielkie niebezpieczeństwo narazić się można, iak doświadczenie uczy, że stąd nie raz apoplexya, wielka choroba, wodna puchlina, paraliż, ślepota, pokurczenie wszelkich członków wyniknęło. Nie każdego atoli kołtuna zdięcie tak iest niebezpieczne, tylko prawdziwego, bo ieżeli z nieczesania włosów zawiązał się, śmiało go, byle głowy nie zaziębić, odciąć można, co się rekrutom w woysku bez zaszkodzenia zdrowiu ich często dzieie.

§ 54. Ważném prawidłem dla zdrowia waszego byłoby równie, żebyście całego ciała powierzchnią przynaymniey co kilka niedziel myli. Chwalebny przykład w tym względzie daią wam Rossyanie, którzy bardzo łaźnie, czyli banie uczęszczaią. Wszakże woda nic nie kosztuie, a uniknęlibyście przez to nie iedney słabości, osobliwie też świerzby, która nayczęściey skutkiem iest nieochę-

dostwa. Szczególnie korzystaycie z łatwości, iaką do kąpieli macie w lecie, gdy nawet wody grzać nie potrzeba. Do tego samego celu zmierzać będzie częstsze, niż dotąd odmienianie koszul przynaymniey, ieżeli nie wszelkiey bielizny i odzienia. W lecie pamiętaycie sobie szczególnie wymywać codzień nogi zimną wodą, bo od zaniedbania tak małey na pozór rzeczy powstaią, iak nie raz widziałem bardzo złośliwe i uporczywe wrzody pomiędzy palcami, które czasem utratę tychże, i prawdziwe kalectwo za sobą ciągną.

§ 55. Dla ubostwa, a czasem źle zrozumiałey oszczędności macie zwyczay bosego chodzenia. W lecie po równey i gładkiey drodze może to uchodzić, lecz po ścierniskach, skalistych drogach nie raz sobie tym sposobem nogi kaleczycie, i powód daiecie do róży w nogach, która zazwyczay w uporczywe do goienia wrzody zamienia się, i więcey wam szkody przynosi, niżby obuwie kosztowało. Po łąkach z okazyi bosego chodzenia żmiia lub padalec albo inny owad nie iednego w nogę ukąsił, i do ciężkiey choroby z tego powodu bose chodzenie przyprowadziło. Kogo na obuwie nie stać, mógłby sobie sam zrobić kierpce, czyli chodaki, iakich Górale w Krakowskiém i w Węgrzech używaią. Obiera się ku temu skóra z nóg wołowych, i ta niewyprawna, lecz podług wielkości nogi iak trzewik do

góry zawinięta, i przykroiona po brzegach na około w dziurki opatruie się, przez które się sznurek przewleka, a za pomocą tego się podobny chodak na nodze wprzód płótnem obwiniętey ściąga i sznuruie. Obuwie to iest bardzo tanie, trwałe i bez porównania od botów lżeysze i dla zdrowia dogodnieysze osobliwie w lecie. Nareszcie życzyłbym, żeby ze względu oszczędzenia znacznego w lecie mianowicie, mężczyźni także nietylko kobiety trzewików, iakie żołnierze nasi maią, używali. Wszak wielka różnica kosztu, iakiby bóty zrządziły, a tu tylko o to chodzi, żeby podeszwy nie kaleczyć. Bez pończoch moglibyście się obeyść, byle spodnie wasze płócienne tak długie były, iak ciechciery żołnierskie. W czasie chłodnym, lub słotnym bose chodzenie ieszcze innym sposobem szkodliwém stać się może, wstrzyma się bowiem przez zaziębienie transpiracyą, czyli wyziewy ciała nieznaczne, stąd nie raz zimnica, biegunka krwawa, kaszel, choroby piersi, u kobiet zatrzymanie regularności, nawet suchoty wynikaią. Po wsiach kobiety ieszcze powszechnie u trzewików dosyć wysokich korków używaią, które bardzo ganię, bo w zimie osobliwie na lodzie łatwo w takich trzewikach pośliznąć i upaść można, co nie raz do złamania lub wywichnienia nóg lub ręki, i stąd wynikaiącego kalectwa, a u brzemiennych do poronienia było powodem. Na swoiém miey-

scu nagani się zwyczay, iaki częstokroć kobiety maia podwiązki zbyt mocno wiążać, a tém bardziey w czasie brzemienności, stąd bowiem wynika nabrzmiałość nóg; występuią nadzwyczaynie żyły, rozciągaią się, i zamieniaią się w worki, które skrzepłą krwią są napełnione (*varices*), a te po nieiakim czasie pękaią, i złośliwe, do zagoienia niesłychanie trudne lub nieuleczone sprawuią rany, które co raz głębiey nurtuią, kości spruchniałość za sobą ciągną, wielkich boleści, gorączki niszczącey, i pożądaney w takim razie śmierci staią się przyczyną.

§ 56. Zwykliście także często bez przykrycia głowy chodzić i pracować. Zwyczay ten podczas żniwa, gdy słońce głowę przypieka, iest bardzo niebezpieczny, nie raz bowiem stąd choroby oczu (kk), ślepota, zapalenie błon mózgowych, szaleństwo i śmierć nastąpiła. Radzę wam przeto, żebyście w lecie, gdy słońce świeci troskliwie głowy wasze na polu okrywali, co naylepiey słomianemi kapeluszami dla lekkości i tanności uskutecznicie, czarne zaś gorąco

---

(kk) *Kurza ślepota* (nictalopia), *w którey ludzie w nocy nic nie widzą, iak tylko słońce zaszło, nie łatwo w innym kraiu tak często panuie, iak u nas, a wierzyć mi się chce, że tey tylko okoliczności po większey części przypisać ią można.*

głowy na słońcu powiększaią raczey. Czasem widziałem, że na odpusty śpiewaiąc pieszo, i z odkrytą głową wśród upałów słońca po kilka mil na dzień odprawiacie. Prawda, że w kościele dla uczczenia Stwórcy z odkrytą głową bawimy, bo taki zwyczay iest u nas, i tam nie iest szkodliwy, gdyż nas dach od słońca i słoty ochrania, lecz nie tak pod gołem niebem. Daley, gdyby to tylko uczczenie Boga oznaczać miało, toby nigdy głowy nakrywać nie należało, gdyż Pan Bóg wszędzie obecny, który iednak iako nasz dobry oyciec niczego od nas nie żąda, coby nam szkodzić miało. Wreszcie ubiory, na iaki kogo stać, w naszym kraiu dogodnieysze zawsze będą ciepłe, aniżeli te, co mało od zimna i słoty bronią. Przestrzegam was tylko, byście zgrzanymi będąc nagle rozebrawszy się nie zaziębili się, bo stąd nie raz kolka, biegunka, zimnica, a nawet suchoty wyniknęły. Równie szkodzić wam musi nie raz! gdy w izbach waszych, iak w łaźniach gorąco macie, a spoceni w koszuli na wielki mróz, nawet boso wychodzicie, co powyżey wskazane choroby w wyższym stopniu sprowadzić może. Przeciwnie bardzo iest rzeczą szkodliwą z wielkiego mrozu nagle do tak gorącey izby wchodzić, a osobliwie gdyście przeziębli lub ręce albo nogi poodmrażali, w takim bowiem razie części odmrożone w ogień piekielny przechodzą, czego smutne przykłady corocznie wi-

duię. Więc ieżeli przeziębnięcie, potrzeba w sieni nieiaki czas zatrzymać się, ręce lub nogi odmrożone śniegiem lub zimną wodą ostrożnie dotąd obmywać, dopóki się nie ogrzeią, a potém obtarte w zimną chustę obwinąć. Jeżeliby ktoś zupełnie zmarzł, naylepiey będzie całego, usta wyiąwszy, śniegiem okryć, lub rozebranego na zimném mieyscu, nie w ciepłey izbie zimną wodą obmywać, co samo już nie iednego zmarzłego do życia przywróciło. Dalszego ratowania przedmiot do mey materyi nie należy, przeto kończę na tey przestrodze tém bardziey, że iuż w polskim ięzyku posiadamy dokładną naukę Pana Doktora Kincla, iakby na pozor zmarłych wszelkiego rodzaiu do życia przyprowadzić.

§. 57. Nie mogę przepomnieć także ważnéy nader dla was przestrogi, byście przez źle zrozumiałą oszczędność dla tanności nie kupowali tak powszechnie, iak dotąd bez wszelkiego zastanowienia się nad tém, i wstrętu, ubiorów starych po tandetach. Nayszkodliwsze pomiędzy temi są takie, których się prać nie zwykło, a więc sukienne, mianowicie też spodnie, spodniczki, czapki, kaftany, kożuchy, ſukmany. Tymto sposobem nieraz w czystéy i zdrowéy familii niespodziewanie wznieciła się zaraza, zagęściły się od czapek parchy na głowie, a podług twierdzenia Pana Lafontaina Kołtun; przez suknie tandetne świerzba, Francuzka

choroba, zgniła gorączka i t. d., któreto choroby częstokroć długie cierpienie, nieład w gospodarstwie, ubostwo, a co gorsza u eraz śmierć przyniosły. Ta przestroga tém potrzebnieyszą podług mego zdania bydź musi, że podobne tandety ubodzy żydzi utrzymuią, którzy dla bezprzykładnego swego niechluystwa, na wieczne prawie parchy i świerzby choruią; a więc takowe tandety częstém trzymaniem w ręku temiż chorobami zarażaią, i którzy dla chciwości i koniecznéy potrzeby zysku żadnego sobie skrupułu nie czynią podobne starzyzny po zmarłych lub żyiących, lecz na zaraźliwe choroby choruiących, skupować i przedawać, gdyby też i zapowietrzone były. Stare obuwie po człowieku pocącym się w nogach nie iednemu tę przykrą przywarę udzieliło na zawsze. Bielizna mniéy niebespieczeństwem grozi, i byle w ługu pierwéy wygotowana, wymydłona i czysto przed użyciem wyprana była, nie potrzebuiecie się iéy obawiać, choćby istotnie od chorych pochodziła. Lecz nayważnieyszéy wagi bydź muszą pierzyny i poduszki na tandetach kupowane, bo całéy pierzyny prać się nie zwykło, a pierzy czyścić nie umiecie, które zarazę mocniéy niż suknie chwytaią i utrzymuią. Z téy to przyczyny także ganić muszę zwyczay wasz, że nieraz wspólna pościel iest całemu domowi, a ieżeli iedno z domowników na świerzbę lub i co gorszego chore, wszystkich tym spo-

sobem zaraża; dla tego każde swoie pościel i zupełnie oddzielną, na iaką go stać, mieć powinno. Gdy iednak i po wsiach częstokroć ludzie na zaraźliwą chorobę umieraią, a pozostała familiia podobnych sprzętów utracić niechciałaby, lecz albo sama użyć ich chce, albo ie sprzedaie, przeto nauczę was iak sobie postąpić, by i w pierzu zarazę zniszczyć. Naylepszy sposób ku temu będzie pierzynę za pomocą kilku uwiązanych kamieni w płynącéy wodzie na kilka dni zatopić, kilka razy na dzień pierze w téyże pierzynie poruszyć, a potém z wody wykręciwszy w piec po chlebie takową włożyć. Tym sposobem piérze bez zepsucia oczyści się dostatecznie. Suknie inne bądź po waszéy na zaraźliwe choroby zmarłéy familii pozostałe, bądź na tandecie kupione, ieżeli ich koniecznie użyć chcecie, wprzód podobnie iak bieliznę wyprać i oczyścić należy. Że skutki te przykre z użycia tandet wynikaiące, iakiemi wam zagrażam, nie na pamięć piszę, ręczę wam, bo dosyć częste przykłady tego dostrzegać raz w raz mam smutną sposobność.

§. 58. Ponieważ o pościeli waszéy mówiłem, nie od rzeczy będzie wytknąć wam niechluystwo wasze w wysokim stopniu, iakie, powszechnie i wszędzie znayduie się. A tak łóżka same nayczęściéy są pełne pluskiew, słoma w nich nayczęściéy stęchła, stara, i ledwie nie na sieczkę starta,

pościel sama brudna niewymównie, robactwem zarażona, a przez to nieochędostwo śmierdząca. Przecież przy takiém niechluystwie sukien i pościeli dziwicie się nie raz zkąd świerzby dostaliście? iest ona skutkiem nieczystości, dla tego pomiędzy żydami zagęszczona. Lecz i pomimo świerzby taka pościel szkodliwą musi bydź zdrowiu, bo nie można w niéy dobrze spoczywać, ni spać, chociaż nikt więcéy nad was spoczynku po ciężkich pracach nie potrzebuie. Zaradzicie temu łatwo, gdy przynaymniéy raz we dwie niedziele pokrywy na poduszki i pierzynę, tudzież prześcieradła czyli płachty dobrze wyprane odmieniać będziecie: pościel oprócz tego należy w dnie pogodne często na słońcu przesuszać, a słomy, któréy wam nie brakuie, iaby raz w miesiąc, ieżeli nie co tydzień odmieniać, bo się ta dla bydła ieszcze na podściełkę przyda. Szkodliwy także zwyczay macie na murawie się pokładać, gdzie czasem po kilka godzin przespicie, to naybardziéy na wilgotnych łąkach i na wiosnę szkodzi. Nie raz ieden ztąd natychmiast powstała uporczywa poniekąd zimnica, kaszel uporczywy, ciężkość na piersiach, a a u kobiet zatrzymanie regularności, i rozmaite z tego zatrzymania wynikaiące słabości i choroby, białe upławy i t. d.

ROZDZIAŁ VI.

O zwyczaiach i przesądach zdrowiu szkodliwych.

§. 59. Tych wszystkich przestrog, które powyżéy obiasniłem wam, ieżeli używć będziecie umieli zapewne bardzo wielu chorobom zapobieżycie. Lecz czasem i przy naywiększéy ostrożności choroby się zjawiaią. W ten czas należy naprzód od wszelkiéy pracy spocząć, i położyć się, gwałtem zaś nie silić się ani do pracy, ani do iedzenia, iak robić zwykliście, w czém same bydlęta dobry przykład daią, bo, skoro zasłabną, pokładaią się i nic ieść nie chcą, gdyż na pos łek nie idzie, co się z przymusu ie, lecz szkodzi, a usiłowanie do pracy ieszczę więcéy w takim razie osłabić musi; potém trzeba się udać do Lekarzy. Ale ia znam bardzo dobrze przesądy w tym względzie, i nie raz słyszałem mówiących: „ostatnia to rzecz wdawać się w Doktory, ta „lub owa Baba zażegnuie bardzo dobrze „różę, febrę, żołtaczkę; do niéy się trzeba „udać; Albo ten Kat, Pastuch, Owczarz „naprawia naylepiéy złamane nogi lub ręce, „i t. d. są to ludzie, co się w nauki nie „wdaią, dla tego doskonale swą rzecz znaią." Nie odpowiem na to tylko pytaniem, co myślicie? Jeżeli się łańcuch urwie, czyli go do krawca poniesiecie do naprawy?

takbym powinien wnioskować podług waszego powyższego rozumowania, bo Krawiec który się kowalstwa nie uczył, właśnie lepszym kowalem powinien bydź niż Kowal, co się swego rzemiosła uczył, i niczem inném się nie trudni. Przecież po części wyrozumiewam, zkąd ta nieufność do lekarzy zagęściła się, a to że od nich cudów żądacie, którzy iak wy są ludźmi, i zwolna tylko naturze dopomagać mogą; że się zwyczaynie zapoźno do nich o pomoc udaiecie, ich rady ściśle nie zachowuiecie, więc nie zawsze skutku z tey przyczyny rady ich doznaiecie, a u was ieżeli lekarstwo odrazu nie pomoże, myślicie, że niedobre, odrzucacie go, tracicie cierpliwość, i zaraz się do chłopów, katów, owczarzów, pastuchów, bab, i t. d. udaiecie, a ci cokolwiek wam złego wyrządzą, źle rozpoczętéy kuracyi od Doktora przypisuią, i ważną miną oświadczaią, że byliby pomogli, gdybyście się zaraz do nich byli udali. W niektórych okolicach Krakowskiéy ziemi iest zwyczay dotąd, choć się to w wielkim sekrecie dzieie, bo Rząd Austryacki takie nadużycia kryminalnie karze, latawicę wypędzać, to iest: kiedy kto na zgniłą czyli łożną chorobę zapadnie i od rzeczy gada, prostactwo sądzi, że ten człowiek opętany, trzeba go więc zażegnywać, coby choć iest śmiesznym przesądem, choremu nie szkodziło; ale gdy to nie pomaga, narządzaią kąpiel gorącą z mnó-

stwem nieumiarkowaném ziół święconych, więc pachnących, do któréy nieszczęśliwego przy użyciu rozmaitych zabobonow gwałtem wsadzaią, z któréy ieżeli za pierwszą razą ieszcze żywy wyszedł, za drugą razą zapewne umarłego wydobywaią ciesząc się, że duszę przynaymniéy szatanowi wydarli, i przez myśl im nie przechodzi, że oni tego biednego zamordowali.

§. 60. Do szkodliwych zdrowiu waszemu przesądów, należy policzyć zwyczay często i w pewnych porach roku krew puszczać, nie wchodząc w to, czyli to iest potrzebne lub nie, a gdy ią obficie nie raz tym sposobem tracicie, nie dziw, że z czerstwych staiecie się nędznymi, wybladłymi, osłabionymi, i że rozmaitych chorob, iakiemi są nayczęściéy w tym razie febra, żółtaczka, wodna puchlina, a nawet i śmierci staiecie się sprawcami. Wiedzcie przeto, że krew iest iedną z naydroższych części ciała naszego, od któréy ilości i dobroci wyżywienia, wzrost, czerstwość i dobra tusza ciała naszego zawisła. Zatém bez wyraźnéy rady lekarzy nigdy krwi puszczać nie należy. W wyższym stopniu toż samo o kobietach przy nadziei będących rozumieć potrzeba, którym pomimo powyższych niebezpieczeństw, ieżeli tego potrzeby nie ma, poronienie z wszelkiemi swęmi złemi skutkami zagraża.

§. 61. Podobnież zwykliście częstokroć bez porady lekarza używać rozmaitych lekarstw, które za niewinne dla tego poczytuiecie, że ie nie z Apteki, lecz z ręki baby iakiéy, żyda lub pastucha macie. Te przecież nayczęściey są na żołądek bardzo gwałtownie działaiące, i lub wymioty lub biegunki sprawuią tak mocne, że niebezpieczeństwem życia grożą. Więc wyrozumieycie, iak ostrożnie z niemi postępować trzeba, i że rozsądniéy będzie wcale ich nie brać, skoro od biegłego w sztuce lekarskiéy o potrzebie i użyciu przyzwoitém tychże uwiadomionemi nie będziecie. Tego rodzaiu iest szczególniéy Jalapa, i którą Salapą zowiecie. Ze niebezpieczeństwo ztąd wynikaiące daleko większém będzie dla dzieci i kobiet osobliwie przy nadziei będących, ile osób słabszych, łatwo przyznacie, a więc tém bardziéy dla tych ostrożność potrzebna, bo Jalapa sama nie raz do poronienia była powodem.

§. 62. Tu i owdzie pokazuią się ieszcze, choć pokryiomu, Oleykarze Węgierscy, którzy wam rozmaite lekarstwa zachwalaią i przedaią; pomiędzy tęmi niepoślednie mieysce zaymuią krople na zimnice; które istotnie tę chorobę gubią, lecz częstokroć wam na zawsze zdrowie odbieraią, lub wam taiemny iad zadaią, który was tém pewniéy zabiia, że niebespieczeństwa ztąd wynikaiącego wcześniéy nie spostrzegacie, aż

dopiero w ten czas, gdy iuż zapóźno, i ratunku nie masz. Bywaią te krople składane nayczęściéy z lekarstw bardzo gwałtownych, a nawet Arszenik dla wszelkiego żyiącego iestestwa zaboyczy w sobie mieszczące. Prowadzą one za sobą po zgubieniu zimnicy, ciężkość na piersiach, dychawicę, twardość wątroby, śledziony, wodną puchlinę, żółtaczkę uporczywą, czasem suchoty, a nayczęściéy zwolna następuiącą śmierć. Przedaż takowych lekarstw i podobne nadużycia są wprawdzie surowo zakazane, lecz i to znam, że u was zakazy rządowe chęć do zakazanego częstokroć powiększaią. Więc lepiéy, że z własnego przekonania podobnych oszustów i lekarstw wystrzegać się będziecie.

Podobnie wystrzegaycie się i waszych prostych lekarstw, które dla tego tylko za niewinne poczytuiecie, że ie nie z ręki znaiącego się na tem lekarza macie, gdy się tym czasem nie raz bardzo zawodzicie. Tak naprzykład, gdy kto u was na zapalenie brzucha, lub kiszek, albo żołądka choruie, którą to słabość na wsi morzysko zowią, czémprędzéy się do gorzałki z pieprzem bierzecie, co chorobę powiększyć i śmierć przyspieszyć musi, gdyż takowe lekarstwo ieszcze mocniéy krew zapala. Niewinne iest lekarstwo przeglądanie się w Patynie na żółtaczkę, zażegnywanie iéy, równie różne sympatetyczne lekarstwa na febrę, karteczki i t. d. lecz te tylko u tych czasem skutkować

mogą, co w takie śmieszności wierzą. Z tém wszystkiém, ieżeli wkrótce skutek nie nastąpi, czasu drogiego tracić nie należy, i skuteczniéyszéy pomocy szukać wypada.

§. 63. Naymniéy zaś skrupułu sobie robicie ku leczeniu rozmaitych chorob powierzchownych lekarstw używać, bo błędnie myślicie, że lekarstwa i trucizny tylko wewnątrz zażyte szkodzą. Wiedzcież o tém, że gwałtowne lekarstwa i trucizny nawet powierzchownie użyte, cierpienie, choroby ważne, często do uleczenia trudne lub niepodobne, a nawet śmierć przynoszą (ll). Tak zgubienie parchów na głowie ługiem arszenikowym, nie raz nagłą apoplexyą, paraliż, konwulsyie i śmierć za sobą pociągnęło. Tak nieumieiętne i śmiałe zgubienie świerzby za pomocą maści z gleyty robionéy ciężkość na piersiach, gniecienie w dołku, nudności, wymioty, zatwardzenie żołądka, utratę chęci do iadła, kaszel suchy, gwałtowny, wynędznienie całego ciała, suchoty, nareszcie i śmierć w skutku za sobą miało, czego sam przykłady widziałem. Obmywanie głowy zlanéy odwarem tytuniu lub innych iadowitych roślin, nie raz ślepotę, zapalenie błon mozgowych, szaleństwo, paraliż, wielką chorobę, lub

(ll) *Kurzgefaſstes System der gerichtlichen Arzneywiſsenschaft von J. D. Metzger, etc.* Wien. 1799. pag. 182. §. 235.

lub i nagłą śmierć przyniosło. Kąpiel z makowin zamocna dla dzieci, co sypiać nie mogły, nie raz ie na wieki uspiła (mm). Tak w leczeniu ran i wrzodów wielką sobie biegłość przypisuiecie, a że się wam raz i drugi, udało, toż samo inną razą bez rozróżnienia choroby i okoliczności czynicie, i nie raz sobie samym lub innym tak dalece szkodzicie, że rana, co mogła bydź zagoioną wkrótce, czasem w kilkoletnie cierpienie przeistacza się. Naganić tu muszę szczególniéy nieumieiętne użycie ostrych rozmaitych maści i ziół; są one w ręku waszych tém, czém nóż ostry w ręku dzieci.

§. 64. Lecz ta chęć lekowania po wsiach, nawet naydelikatnieyszym częściom ciała nie przebacza, iakiemi są oczy, które podobnież do tego porywcze komoszki leczyć chcą, skoro tylko zachoruią, chociaż naymnieyszego o tém wyobrażenia nie maią. I tak, kiedy kto czerwone oczy ma i rznięcie w nich czuie, zdaie mu się, że coś w oczach zawadza. Temu mylnému mniemaniu zadosyć czyniąc

(mm) *Przykładów podobne prawdy stwierdzaiących podostatkiem znaleść można u rozlicznych Pisarzów sztuki Lekarskiéy sądowniczéy, iakiemi są osobliwie Daniel, Pyll, Büttner, Valentin etc. ktorzy urzędownie podobnych wypadków postrzeżenia zapisali.*

zwyczay iest do oczu racze oczy wkładać, które oczy tém bardziéy podrażnić muszą, i chorobę z bolem pomnażaią; lub też, ieżeli to, iak się domyślać można, nie pomogło, przykładaią na oczy zimną kryniczną wodę, wołowe, cielęce mięso; a nawet odchod ludzki. Te lekarstwa w pewnych razach mogą poniekąd skutkować, i dla tego sobie pomiędzy ludem ufność zjednały. Ale potrzeba dobrze umieć rozróżnić, gdzie z korzyścią chorego użyte bydźby mogły, lub też gdzie szkodzą. Widziałem chorą na oczy, która po użyciu niedorzeczném zimnéy wody we 24 godzin wzrok nazawsze utraciła. Z téyto przyczyny także niemało dzieci po wsiach iuż w kolebce ciemnieią; bo gdy się im oczy zapalą, ich cierpienie oczu zazwyczay iest różowate, które ani zimna, ani wilgoci nie lubiąc, natychmiast do naywyższego stopnia rośnie, nawet części wewnątrz oka zaymuie, i te cząstki bardzo delikatne bardzo nagle, czasem przez iednę noc niepowetowanie psuie i ślepotę sprowadza. W innych razach cukrem i gwoździkami tłuczonemi oczy zasypuią, i zapalenie tém bardziéy powiększaią, a dopiero kiedy chory prawie zaciemniał, u Lekarzów pomocy szukaia, gdy iuż czas do poratowania pomyślny minał. Będzie przeto we wszystkich podobnych razach radą moią, żebyście się tém nie trudnili, czego znać nie może-

cie, i żebyście u znaiących się na tém Lekarzy poratowania zdrowia waszego szukali.

Zabobony same, iakich po wsiach nie brak, zdrowiu zaszkodzić mogą. Tak nie raz Sowy nocne i ponure śpiewy, Łasicy ięki w pustych osobliwie murach, piwnicach (nn) i dołach; płomyki lataiące po bagnach, trwogę pomiędzy ludźmi rozsiewaią, i co iest rzeczą naturalną, za wieszczby, przestrzeżenia, przeszkody i strachy poczytuią, co osobliwie kobiet i dzieci umysł przestrasza, i nie raz z niedostatku spoczynku, ktorego strach i boiaźń nie daią, takowi ludzie tracą chęć do iadła, schną, słabieią, zapadaią w gorączkę, w ktoréy te widma tém więcéy dręczą; następuią nieraz konwulsyie, wielka choroba, apoplexia z nagłego przestrachu i śmierć. Zapobieżycie temu, skoro będziecie uzbroieni prawdziwą Religią, która podobnemi baśniami brzydzi się, i nie uczy ich; te bowiem są tylko dzikim

16*

(nn) *Wiem ia o dwóch zdarzeniach, że Łasica iękiem swoim w piwnicy, każdéy nocy trwogę między sąsiadów szerzyła, a nawet patrole woyskowe wystraszyła; lecz w drugiém mieyscu znaleźli się tacy, co się ięku téy duszy nie boiąc i za odgłosem iego idąc, z podziwieniem Łasicę znaleźli, którą gdy wystraszono, ięki natychmiast zaprzestały.*

tworem bab, co mędrszego nic powiedzieć nie umieią, a w długie wieczory przy kądzieli nudzą się i niedorzecznościami bawią. Dociekaycie tylko z odwagą, a przekonacie się zawsze, że żaden nieboszczyk nie wstał straszyć was, że nayczęściey złodzieie, oszusty niegodziwe, lub zwierzęta rożne, co się światła i ludzi we dnie boią, w nocy straszą, iakiemi są gacki, sowy, szczury, myszy, kuny, łasice i t. d. co biegiem swoim niby duszy chód udaią, kto takowemi rzeczami głowę ma nabitą. Ognie zaś nad błockami lataiące są dziełem podobném natury, iak łyskawica, więc i tych bać się nie masz czego.

§. 66. Nie od rzeczy będzie wspomnieć z podobnych przyczyn o snach, które pomiędzy ludem wieyskim wielkie znaczenie i wiarę maią, a które ieżeli są przykre, umysł słabych dusz niewymownie dręczą, i równie iak powyższe przesądy zdrowiu szkodzić mogą, chociaż nayczęściey są tylko skutkiem niestrawności, lub igraszką wyobraźni mocnieyszéy przy widzeniu podobnych rzeczy może od kilku dni a czasem i tygodni zagrzanéy; i to, co iest skutkiem bardzo naturalnym, bardzo mylnie za rzecz nadnaturalną maią. To naywięcéy szkodzić może kobietom, osobliwie przy nadziei będącym i położnicom, że są nad innych ludzi draźliwszemi, a niemasz innego sposobu zapobieżenia złym skutkom ze snów wy-

nikaiącym, iak przekonanie się, że sny z czynnościami naszemi i wypadkami na świecie żadnego związku (chyba przypadkowo) nie maią, i że skutkiem przypadkowym mozgu naszego będąc, na szczęście lub nieszczęście nasze wpływu mieć nie mogą, a zatém, że się ich obawiać nie masz przyczyny. Lecz skoro tak, zganić wam muszę zwyczay, iaki macie sny wasze nieraz poniekąd przykre z pospiechem wszystkim bezwzględnie na słabe kobiety i dzieci opowiadać, przez co i siebie i innych niepotrzebnie trwożycie, a ieszcze więcéy zganić muszę zwyczay wieyski, że kobiety, co sobie dla chciwości biegłość w tém przypisuią, sny wszystkie podług stosunków familii tłomaczą. Wiedzcie o tém wy szkodliwe tłomaczki snów, że oka rządu bezkarnie nie uydziecie!

§. 67. Tu wypada cożkolwiek i o wróżbach pomowić. Wrodzona iest ludziom przyszłości ciekawość, ale niedocieczona mądrość Opatrzności na szczęście rozumowi ludzkiemu tę wiadomość zakryła, byśmy przedwcześnie w szczęściu nie byli zuchwałemi, a ieżeli nas nieszczęście czeka, byśmy sobie spokoyności iedynego źródła szczęśliwości nie zatruli (oo). Przecież ludzie z przeznaczeniem tak pożyteczném dla nas walczyć

(oo) *Przewybornie o tém Pope w swoim wierszu o człowieku mówi:*

pragną, i koniecznie dowiedzieć się chcą przyszłości. Lecz iaka śmieszność, to co naymędrszym i naywiększym ludziom iest ukryte, wy myślicie, że błąkaiące się Cy-

---

Heav'n from all creatures hides the book of Fate,
All but the page prescrib'd their present state:
Fron brutes what mem, from mem what spirits know;
Or, who could suffer being here below?
The lamb, thy riot dooms to bleed to-day,
Had he thy Reason, would hi skip, and play?
Pleas'd to the last, he crops the flowry food,
And licks the hand just rais'd to shed his blood.
Oh blindness to the future! kindly giv'n
That each may fill the circlemark'd by Heav'n:

Toż samo po polsku przez Ludwika Kamińskiego.

Nikomu nie iest Xięga przeznaczeń otwartą,
Bóg tylko chwil obecnych oświeca nas kartą:
Wiemy więcéy od zwierząt, a od nas Niebiany,
Któżby tu mógł inaczéy znieść byt opłakany?
Owieczka, którą w zbytku dziś na rzeź przeznaczę,
Bez twoiego rozumu cieszy się i skacze;
Swobodna do ostatku gryzie listki z krzewu,
Liże rękę gotową do krwi iéy rozlewu.
O ślepoto przyszłości! drogi niebios darze!
Ty sama wszystko w Boskim uiszczasz zamiarze.

Wiersz z Angielskiego przełożony w Warszawie 1816.

ganki i włoczące się oszusty wiedzieć mogą? o wasze pieniądze im chodzi nie o prawdę, któréy wiedzieć nie mogą, ale podstępnie umieią kilka waszych myśli podchwycić, i z tych wam tłomaczą przyszłość, iak się im zdaie. Ażeby zaś większe wrażenie na was zrobić, do przyiemnych marzeń nieprzyiemne dodaią, o których własciwie ile zdrowiu podobnie iak powyższe przyczyny szkodzących mowię i przestrzegam was, byście im wiary żadnéy nie dawali, bo na nią niemogą zasługiwać, tylko was durzą.

§. 68. Do przesądów poniekąd także należy ta trwoga, iaka was w czasie burzy przeymuie, gdy przecie łyskawice i grzmoty równie iak deszcz w lecie zwyczayném bywaią zjawieniem natury, nie macie się czego obawiać, byleście następuiące przestrogi zachowali:

1od. Podczas burzy pogaście wszelkie ognie, bo dym iak naymocniéy pioruny do siebie ciągnie, i ledwie nie co rok są zdarzenia, że pioruny w kominy dymiące się wpadaią.

2re. Gdy was w polu burza spotka, nie szukaycie schronienia pod staremi, rzęsistemi, a więc zazwyczay naywyższemi drzewami, bo pioruny w te nayczęściéy biią.

3*cie*. Nie uciekaycie zbytecznie przed burzą, tém zaś mniéy konno lub na wozku, bo ruch ten mocny powietrza, iaki się przez podobną ucieczkę wzbudza, równie pioruny do siebie wabi. Lepiéy trochę zmoknąć, niż się na takie niebespieczeństwo wystawić.

4*te*. Jeżeli was burza na gołem polu spotka, gdzie żadnego drzewka, krzaku, lub innego wyższego nad waszą osobę przedmiotu nie będzie, boiaźliwy naylepiéy uczyni położywszy się na ziemi, a ręczę, że go piorun nie dosięgnie.

5*te*. Strzeżcie się w ten czas bawić na mieyscach wysokich, i gdzie powietrze mocno przewiewa.

§. 69. Jeżeliby iednak kiedy piorun kogo ugodził, nie należy go natychmiast iako zabitego uważać, lecz z naywiększym pospiechem rozebrać, i w piasek lub rolną ziemię tak zakopać, by mu tylko twarz wolną zostawić, tym czasem cucić go należy temi sposobami, iakie powyżéy w §. 10. wskazałem, a będziecie mieli zaiste nie raz pociechę człowieka od pioruna niby zabitego do życia przywrócić.

§. 70. Przesądy także wasze nie iednemu przedwczesną zadaią śmierć, gdy wstręt

niedorzeczny macie, człowieka, co się w obłąkaniu nayczęściey powiesił, spiesznie ratować. Nikt rozumny nie zgani tego, lecz pochwali, ieżeli takiemu biednemu spiesznie postronek z szyi zdeymiecie, i podobny iak uduszonym ratunek dacie, a wierzaycie, że uchybienie w téy mierze równa się prawie rozmyślnemu zabóystwu, ieżeli nie ratuiecie, gdy możecie. Wstyd fałszywy ku temu ratunkowi, iakoby go tylko oprawca dawać miał, iest równie śmieszny, iak występny, a dobry uczynek, iakim iest takowy ratunek, nikogo skrzywdzić nie może.

II.

ZAGAIENIE

Posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół nauk dnia 24 Listopada 1819 roku, przez Stanisława Staszica, Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa.

Od założenia naszego Towarzystwa dziewiętnastą rocznicę dzisiay obchodzimy. Czysta miłość Narodu podała do tego związku myśl pierwszą; zachować i doskonalić mowę oyczystą, rozszerzać przez nią oświatę w narodzie były pierwsze i iedyne zamiary zgromadzenia się Przyiaciół nauk. Taki związek powzięto w czasie, kiedy iuż Narodu nie było; kiedy imie i język Polski zagładzono, Kray i Naród podzielono na części.

Odtąd ieszcze téy tu cząstki ziemi Polskiéy potrzykroć zmieniał się podział i potrzykroć zmieniały się na niéy rządy. Wszystkie potwierdziły z pochwałą ustawę Towarzystwa. Lecz zgromadzenie zostawało bez wszelkiego funduszu, bez wsparcia Rządowego, z jaką iedynie pomocą w innych kra-

iach powstaią i utrzymuią się podobne Instytuta. U nas sami tylko tegoż Towarzystwa Członkowie, stale w miłości swoiego Narodu i w gorliwości pierwszych założycieli postępuiąc przyprowadzili ie do teraźnieyszego stanu. Już ma wystarczaiące na swe utrzymanie fundusze, posiada Bibliotekę znaczną, ma uzupełniony gabinet historyi naturalnéy, ma początkowy zbiór medalów, a naukowe iego prace dwanaście tomów roczników składaią.

Z takąż gorliwością i w tym roku pracuiąc Wydział nauk pięknych zatrudniał się dalszym zbiorem wiadomości przygotowawczych do historyi narodu. Zacny Kollega Julian Niemcewicz wydał drugi tom Panowania Zygmunta III. Kollega Arnold ukończył historyczny opis hoyności Królów Polskich i Obywateli celnieyszych dla lekarskich nauk.

Jaki wpływ miały mniemania i literatura ludów wschodnich na literaturę, a szczególniéy na poezyią ludów na zachodzie, Kollega Tarnowski z zwykłą sobie dokładnością rozważył i wykazał. Z téy rozprawy wyiątki dziś publiczności udzielone zostaną.

W wydziale umieiętności należną cześć naukom i szczególnieyszym w naszém Towarzystwie zasługom zmarłego Bergonzoniego, Prezesa tegoż Wydziału oddał Kollega Doktor Kincel; ta pochwała na dzisieyszém posiedzeniu czytana będzie.

Dwa rękopisma były przesłane Towarzystwu: iedno z nich iest dziełem obszernem pod tytułem: *Nauka o niebie z usunięciem wszelkich udowodnień matematycznych przez Karczewskiego.* Drugiem iest Rozprawa o Elektryczności. Deputacyia z Wydziału umieiętności do rozwagi tych rękopismów wyznaczona zdała o iednem i o drugiem rapport z pochwałą; uznała, że umieiętnie są wypracowane i użyteczne. Nad niemi niektóre uwagi przez Deputacyią poczynione, Pisarzom udzielone bydź maią.

W tymże Wydziale rozważany był opis doświadczeń chemicznych przez Aptekarza Zrodelskiego robionych nad rośliną Lulek czarny zwaną. Deputacyia zdaiąc o tém piśmie rapport pochwala usiłowanie autora, lecz nie znalazła w doświadczeniach chemicznych tego dokładności stopnia, aby przekonywał, iż w Lulku czarnym znayduie się gotowy Solan Amonii.

Kollega Zabellewicz wypracował rozprawę o Sokratesie, o tym pierwszym, że tak powiem, utworzycielu prawdziwéy moralności i Filozofii. Sokrates pierwszy wskazał ludziom prawidła powinności i cnoty. Z mędrców Greckich on pierwszy wszczał naukę o odwiecznych stosunkach człowieka z człowiekiem, człowieka z zewnętrznemi iestestwy, i z jedną naywyższą Istnością z Bogiem. Za tę prawdę skazano go na śmierć. On posłuszny prawom niesłusznym, spokoy-

ny wypił truciznę. Owczesny duch wyłączności, zabobon i fanatyzm potrafiły cnotliwemu mędrcowi odebrać życie, nie potrafiły przez niego wyiawioney zagubić prawdy. One iuż dawno upadły i zginęły, a wyrżeczona przez *Sokratesa* prawda ciągle z wiekami rozszerza się i rozwiia w ludzkim rodzaiu.

Tenże członek rozbierał godne uwagi dziełko Hiacyntego Kareny o stosunku sił fizycznych i sił moralnych. Pisarz ten zgłębiaiąc porządek fizyczny i moralny świata, i porównywaiąc ie między sobą, widzi podobieństwo między prawami, którém podlegaią ciała fizyczne i człowieka działania moralne; dostrzega, że sprawowanie się człowieka w wielu przypadkach wystawia wielką stosowność z tém, co się zdarza w ciałach fizycznych rozmaitemi własnościami obdarzonych; wnosi daléy, że nieznaiomość przyrodzenia iest żrzódłem błędów naszych, że w miarę poznania tegoż przyrodzenia postępuiemy krokiem pewnieyszym do umieiętności odwiecznych praw Boskich, którym świat podlega; że mniéy zdumieni, ale bardziéy oświeceni przychodzimy do większego poznania wszechmocności Stwórcy i mniéy ślepo dziwimy się nad mądrością naywyższego prawodawcy.

Porównywaiąc następnie skutki fizyczne i moralne odkrywa pisarz, że prawa główne sił fizycznych są prawie też same, iakie kie-

ruią siły moralne, a przynaymniéy w wielu przypadkach sprawy moralne i zjawienia fizyczne są takie, iakiemiby się okazały, gdyby ich przyczyny zostawały pod temiż samemi powszechnemi prawami.

Są więc stałe odwieczne ustawy, którym równie świat moralny, iak świat fizyczny podlega, ustawy, których wola ludzka zmienić nie może, a które same tylko mogą zapewnić moc i trwałość budowie moralney. Tych naruszanie, lub tym się opieranie sprawia wszystkie moralnego świata zaburzenia i nieszczęścia.

Te ustawy odwieczne maią służyć obom klassom istot materyalnych i niemateryalnych od iednéy pochodzących przyczyny i podług planu ich Stwórcy przeznaczonych do składania wielkiego ogółu.

Przed kilką miesiącami wykopano przy robotach drogowych w Bielanach mosiężną blachę z oznakami kuli niebieskiey, i z napisem w ięzyku Arabskim. Tenże Wydział zatrudnił się rozpoznaniem tey starożytności. Wezwał Professora ięzyków oryentalnych w Królewskim Uniwersytecie Warszawskim X. *Chiariniego:* Ten po wytłumaczeniu napisów Arabskich uczynił wniosek, że ta blacha iest cząstką należącą do iakiegoś astronomicznego narzędzia. Wkrótce znaleziono w zbiorze fizycznym XX. Piiarów narzędzie z podobnemiż blachami, z oznakami i napisy. Uczony *Chiarini* porownawszy wykopaną

blachę z narzędziem gabinetu fizycznego, czytał w Wydziale umieiętności udowodniaiącą rozprawę, że to narzędzie iest Astrolabium dawne od Arabów używane. Znayduiące się w zbiorze fizycznym, było tu przed dwiema wiekami przywiezione wraz z przybyciem Xięży Piiarów z Włoch do Polski. Napisy na blasze znalezioney w Bielanach zawieraią miasta Azyi *Kair i Medynę;* na blachach zaś narzędzia u Xięży Piiarów będącego są miasta Hiszpańskie *Almaire, Toledo, Kordova i Sewilla.* Powód do wnioskowania, że to iest zabytek pozostały po Maurach.

Podpułkownik Inżynierów *Rouget* przesłał Towarzystwu rękopism przez siebie wypracowany o nauce praktyczney fortyfikacyi podziemney czyli o minach. Wyznaczona z Wydziału umieiętności Deputacya z pochwałą o tym rękopiśmie zdała raport. Uznała go za odpowiadaiący celowi, iaki sobie Autor zamierzył; niektóre uwagi Deputacyi Pisarzowi udzielone zostały.

Uczony *Brera* nasz członek korrespondent, Professor, Doktor medycyny w *Padwie,* przesłał Towarzystwu swoie dzieło obeymuiące opis chorób i ich leczenia sposób z lat sześciu w klinice Padewskiey. Deputacya z Wydziału umieiętności znalazła w tym opisie wskazanych kilka nowych sposobów leczenia, iako to: skuteczne używanie belladony w zgniłych gorączkach; oddzielny sposób

leczenia chorób zapalnych przez użycie środków mniey lub więcey podrażniaiących, podług nowéy teoryi Lekarzy Włoskich, *il contra stimolo* zwaney. Nadto skutecznemi ukazały się w chorobach paralitycznych *Rhus radicans*; w chorobach umysłowych *Nux vomica* i w bladey chorobie manganez i siarczan żelaza. Deputacya zgadza się z życzeniem Autora, iż dla sztuki lekarskiey byłoby bardzo użytecznēm, gdyby nauczyciele Kliniki dostrzeżenia swoie w Instytutach Klinicznych uczynione, do wiadomości publiczney podawali.

Również przez Korespondentów naszych w Akademiiach Włoskich udzielone były Towarzystwu rozprawy czyli pamiętniki Instytutu narodowego Włoskiego: Przy tych rozbieraniu szczególniey zwróciła uwagę deputacyi rozprawa Doktora *Palettego* Professora nauki lekarskiey w *Medyolanie* o cieczach w ciele ludzkiém podlegaiących nietylko zwykłemu krążeniu, lecz i biegowi wstecznemu, pomimo klap iakie są w żyłach krew do serca prowadzących. Z zastanowieniem czytaną była także rozprawa sławnego Doktora Piotra *Moskati*, w którey zebrał obszerne spostrzeżenia nad empirycznēm leczeniem chorób u Morlachów czyli Goralów Dalmacyi i Albanii. Wsród tych mało cywilizowanych ludów niema ieszcze lekarzy uczonych. Znayduie się tylko empiria podobna do starożytnéy, i zgadzaiąca się

z za-

z zasadami umieiętności lekarskiey. Rany zewnętrzne leczą rozmaitemi zioły, albo przykładaniem różnych gatunków iłu, gliny, lub mieszaniną z żółtka od iaia, oliwy i soli. Na róże gniotą pszenicę, palą ią na węgiel, a z tego proszkiem posypuią część ciała cierpiącą. Na bóle rheumatyczne w kiszkach połykaią kulę ołowianą, która wkrótce swoim ciężarem wychodzi i skutecznie chorobę usuwa. Choruiący na kolkę przykładaią w mieysce bolu kamień dobrze rozgrzany lub proso gorące w płótno obwinięte. W rheumatyzmach rozcieraią skórę aż do sinośći, lub przykładaią gorącą cegłę, która część cierpiącą zczerwienia, a nawet skórę oparza. Kładą chorego z obnażoną częścią blisko ognia, potém położywszy go w łożku daią mu napić się dobrego Cypryiskiego wina. Słuszna Autora i Deputacyi uwaga, że nie należałoby zawsze zupełnie pogardzać empirycznemi doświadczeniami, lecz możnaby pożytkować z tych, które pomyślną w cierpieniach sprawiaią ulgę.

Towarzystwo nasze straciło w tym roku przez śmierć z członków przybranych Jacka Idziego *Przybylskiego.* Znany on powszechnie z licznych i rozmaitych pism naukowych. Był biegły w ięzykach starożytnych. Dobrze zasłużony w szanownym stanie nauczycielskim. w którym przez wiele lat pracował z użytkiem dla młodzieży.

Z członków honorowych utraciliśmy *Denona* Dyrektora Muzeum Narodowego w *Paryżu*. Ten mąż z uczonych tegoczesnych był nayumieiętnieyszym starożytności znawcą. Opis podróży do Egiptu zachowa potomności imie iego.

Ofiary do Biblioteki Towarzystwa uczynione w tém półroczu:

Od Członków Towarzystwa.

Jenerał naczelny artylleryi Karol Sierakowski ofiarował dzieło: Jeometra i Architekt Polski przez Solskiego.

Sekretarz Senatu Julian Ursyn Niemcewicz Tom drugi dzieła swego: Dzieie panowania Zygmunta III.

Radca Kom: Rz: W. R. i O. P. Rektor Liceum Warsz: Samuel Bogumił Linde, Janocianorum Volumen III Varsaviae 1819. r. iego staraniem wydany.

Pisarz Aktowy Królestwa Polskiego, Walenty Skorochod Maiewski dzieło w ięzyku Czeskim: Nawedeni o konich od Antoniego Jana Jungmanna Lekara w Pradze 1818. roku.

D. M. Hiacynt Dziarkowski Tom pierwszy dzieła swego: Poradnik domowy.

Rektor Szkoły Woiewódzkiey Kaliskiey X. Ignacy Przybylski dzieło w Tomach 16. Zabawki przyiemne i pożyteczne.

Obywatel Woiewództwa Podlaskiego Andrzey Serwiński dwa dziełka z Niemieckiego na ięzyk Polski przez niego przełożone.

Nauka o sztuce farbowania przez Hermstaedta.

Nauka o pielęgnowaniu owiec przez Rudolfa André.

Po zmarłym Kolledze naszym Michale Bergonzonim wdowa pozostała Anna Bergonzoni według ostatniey woli ś. p. swego męża dzieł 192. w różnych materyach i ięzykach.

Ofiary od różnych osób.

Prezes Senatu Krakowskiego Stanisław Hr: Wodzicki dzieło własne: O hodowaniu drzew i roślin, w dwóch Tomach.

Senator Kasztelan Badeni: O ustanowieniu czynszu powszechnego przez Xięcia Stanisława Poniatowskiego. Rzecz z Francuzkiego przełożona.

Sędzia Appellacyyny Klemens Urmowski rozprawę własną: O śrzodkach nadania prawom powagi, i iey zachowania.

Stanisław Hr: Dunin Borkowski dwa swoie pisma: Geognostische Beobachtungen in der Gegend von Rom: Memoire sur la Sodalité du Vesuve.

Maryanna Szymanowska: Cursus seu mundus mathematicus: Tomi tres in folio. Lugduni. 1674.

Anna Zawiszyna dzieł rozmaitych 10.

Kanonik Katedr: Sandomierski i Professor Uniw: Warsz: X. Sebastyan Ciampi własne pismo: Feriae Varsavienses Mense Augusto 1819:

JXięża Missyionarze Warszawscy: Kazania Ignacego Krasickiego, Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.

D. M. Lekarz nadworny Tomasz Kuczkowski własne dzieło: De Magnetismo Animali.

Professor Uniw: Warsz: Felix Jarocki: Andreae Maximiliani Fredro Militaria.

Professor Szkoły Woiewódzkiey Lubelskiey Jan Kanty Krzyżanowski: Uwagi nad Instytutami pedagogicznemi Pestalocego i Fellenberga, tudzież nad metodem Bel-Lankastrowskim, uczynione przez niego.

Professor Szkoły Woiewódzkiey Warsz: Xięży Piiarów X. Antoni Wolicki dzieł różnych cztery.

Nauczyciel teyże szkoły Antoni Waga: rozprawę własną o rzeczach przyrodzonych: tudzież Rabeners Satyren Tomów 10.

X. Jan Labus z Medyolanu trzy własne pisma.

Sekretarz Kommissyi Likwid: Grzegorz Puchalski trzy starożytne rękopisma: tudzież Lexicon Chaldaicum et Syriacum.

Michał Oczapowski z Wilna własne dzieła: Zasady Agronomii—Zasady Chemii rolniczey.

D: F. Antoni Wyrwicz Początki Jeometryi Analityczney przez Biota, które ofiaruiący z Francuzkiego na język Polski przełożył.

Sekretarz Towarzystwa biblıynego Gerard Maurycy Witowski: Dway Zięciowie Komedyia Etiena w 5 aktach. Szkoła Kobiet Komedyia Moliera w 5 aktach. Obie przełożone wierszem Polskim przez ofiaruiącego.

Obywatel Tomasz Wolicki pięć dziełek na język Polski przez niego przełożonych z obcych języków.

Obywatel Woiewództwa Krakow: Józef Frankowski: Dzieła Wassenberga, Herburta, Fredra, Gwagnina, Pastoryusza, i innych.

Uczeń Uniwersytetu Warsz: Felix Frankowski: Georgiki Wirgiliusza wierszem Polskim przez niego przełożone.

Uczeń tegoż Uniwersysetu Henryk Bando wiersze własne w ięzyku Łacińskim.

Obywatel z Warszawy Eugieniusz de Brenn dzieł różnych Woluminów 25.

Kaietan Jaxa Marcinkowski ofiarował własne dziełko: Upominek dla młodzieży.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Prezes Towarzystwa: Tabakierkę z wyobrażeniem Nayiaśnieyszego Alexandra I. Cesarza i Króla ulaną z żelaza kraiowego w Suchedniowie.

Tenże dwie paki różnych Minerałów kraiowych z kopalni Miedziana góra zwaney.

Prezes Działu Umieiętności Alexander Hr: Chodkiewicz następuiące minerały: Areolit, kilka sztuk kryształu górnego i kamienia zwanego Holzstein, przesłane z Wołynia.

Sekretarz Senatu J. U. Niemcewicz: Minerał ołowiany z gór Uralskich.

Jenerał dywizyi Wincenty Hr: Krasiński: torf zawieraiący farbę niebieską znalezioną na łące w Knyszynie.

Stanisław Hr: Dunin Borkowski 21 różnych Minerałów.

Pułkownik i Kommendant korpusu kadetów w Kaliszu Józef Regulski: Zaświadczenie oryginalne na pargaminie wydane w Konwencie Krakowskim Xięży Dominikanow d. 10 Marca 1469 roku przez X. Jakuba z Bydgoszczy Prowincyiała Dominikańskiego Mikołaiowi Kopernikowi obywatelowi Toruńskiemu, żonie iego Barbarze (rodzicom Mikołaia Kopernika Astronoma) i ich dzieciom, dowodzące iako są przyięci do uczestnictwa do społeczeństw duchownych od prowincyi Polskiey Zakonu Dominikańskiego.

Sekretarz Grzegorz Puchalski kopersztych Jenerała Senatora Dąbrowskiego litograficznie zrobiony.

Bióro litograficzne woyskowe rysunek w kolorach chorągwi Mahometa zdobytey na Turkach pod Wiedniem przez Jana III Króla.

Urszula Hrabina Tarnowska przesłała do gabinetu historyi naturalney wykopany w iey dobrach w okolicy Drążkowa nad brzegami rzeki Wieprza róg iakiegoś zwierza ieszcze niedeterminowanego.

Szanowni Rodacy! za te przesłane dla użytku publicznego dary przyymiycie od nas wyrazy podziękowania i wdzięczności.

12.

BADANIA HISTORYCZNE

Jaki wpływ mieć mogły mniemania i Literatura ludów Wschodnich, na ludy Zachodnie, szczególniéy we względzie Poezyi, rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół nauk, w Warszawie dnia 24 miesiąca Listopada 1819 roku, przez Jana Hr. Tarnowskiego, Członka tegoż Towarzystwa, i Uniwersytetu Imperatorskiego Wileńskiego.

Jeżeli nie raz wzbudza ciekawość uczonych, następstwo, i spokrewnienie ludzi i narodów, niemniéy do niéy może mieć prawa dochodzenie mniemań, zwyczaiów, nauki, iako śladu pierwiastkowo rozwiiaiących się wyobrażeń,

i ogniwa, iakie łączy często nayodległeysze narody.

W pierwszéy zaraz młodości odbyte nauki oznaiamiaiąc z iezykiem Greków i Rzymian, dały nam poznać uprawę rozumu ludzkiego, i te wzory odwieczne rozsądku, gustu i gieniuszu, iakiemi ich dzieła po tylu upłynionych wiekach bydź nie przestaią. — Cóż zaiste w dzieiach świata godnieyszego zastanowienia się i uwagi bydź może, iak ten Naród położony między Azyą iuż oświeconą, lecz pod despotyzmem zostaiącą, a Europą wolną, lecz dziką ieszcze, zrazu słaby, podzielony na osobne państwa, który wkrótce w iedno łącząc wspólne usiłowania, korzystaiąc z oświecenia pierwszéy, doskonaląc mądremi ustawami swobody drugiéy, sam ieden staie się zdolny oprzeć napaści Azyi, choć w części ią oswobodzić z więzów niewoli, a Europę z grubéy okrzesać niewiadomości, wznieść godność człowieka, dóyść razem do naywyższego szczytu nauki, sztuk, gieniuszu, a spełniaiąc tę niezmierzoną koléy wielkości, i sławy, w przeciągu kilku wieków zostać wzorem, i celem podziwienia wszystkich następnych. — Lecz ieżeli Grekom winniśmy udoskonalenie wszelkiego niemal rodzaiu, ieżeli ich płody nie przestaią bydź wzorem piękności pomysłowéy w nadobnych sztukach, i naukach; wszędzie znayduiemy niezatarte ślady, iż oni sami pierwotną czerpali oświatę od starożytniey-

szych ludów Wschodnich. Może przeto nie będzie niegodném tego szanownego zgromadzenia słuchaczów, i nie bez iakiéy korzyści, postrzegać, iaki wpływ mieć mogły mniemania, i literatura ludów Wschodnich, na ludy Zachodnie, nie tylko w średnich, lecz i w późnieyszych nawet wiekach, szczególniéy we względzie Poezyi. — Sledźmy przeto podobieństwa i różnice, a nawet lekkie odcienia, naśladuymy, co iest do naśladowania, tę buyną imaginacyą, te śmiałe i wyniosłe obrazy, i wyrażenia, lecz strzeżmy się téy nadętości, téy przysady, ludom Wschodnim właściwéy, iakie tylu obłąkały znikomym zabłysnąwszy blaskiem; a pewnieyszym wznosząc się lotem, miarkuymy go szlachetną prostotą, iaśnością, i wyczerpnionemi prawidłami z natury rzeczy, z tych nieśmiertelnych wzorów, iakie nam Grecy podali, a od nich przeięli Rzymianie. — Niepodobna dość tego powtarzać, osobliwie w téy chwili, kiedy sama sytość wzbudziła iakieś łaknienie oryginalności, tę niespokoyną ciekawość wyszukiwania nowych ścieszek, i chęć zbaczania z ubitych, a wznawiaiąc spór, podobny toczącemu się w zeszłym wieku, o starożytnych z nowo-czesnemi, nowém odznaczyła nazwiskiem *Literaturę romantyczną*, od *klassycznéy*.

W naydawnieyszych zabytkach, iakie nam upłynione dochowały wieki, wszędzie postrzegać się daią, ta cześć głęboka, i u-

szanowanie, iakiemi Grecy przeięci dla poważney starożytności ludów Wschodnich; szukaiąc iéy z usilnością dalekie przedsiębrali podróże, i z bogatym do oyczyzny wracali plonem. — Egipt bliższy, szczególniéy zwracał ich uwagę: stamtąd, iak z pierwotnego źrzódła mitologią, podania i nauki czerpali. — Indye odległeysze położeniem, i związkami, dalszy wpływ miały na ich znaiomości; Chiny, iako zbyt dalekie, a Hebrayczykowie choć bliżsi, całkiem byli im obcemi; wiarą zaś, i obrzędami, zdaią się różnić zupełnie od Assyryiczyków, i Persów.— Wspólność religii, mniemań, wzaiem zdaią się łączyć Egipcyan, Feniyczyków, z mieszkańcami Azyi mnieyszey, i Grekami (*). Podług pierwotnych wyobrażeń tych Narodów, ludzie byli Autochnotami, czyli dziećmi ziemi przez nich zamieszkanéy. — Jak widzimy na wiosnę ciepłem słonecznem rozgrzane, i wewnętrzną dzielnością przyrodzenia, iakoby wylęgaiące się liczne roie owadów z wilgoci i namulu; tak podobnie rodzay ludzki miał się wylęgnąć (**). — Po-

---

(*) Wspólność mitologii Greckiéy z Egipcyanami i Feniyczykami świadczy Herodot Euterpe w Xiędze II § 49, 50, 51 i mowa (P. Jones) Dzons o bóstwach Grecyi i Włoch Recherches Asiatiques T. I.

(**) Diodorus Siculus Lib. I C. 2.

dług tego wyobrażenia, ziemia składa istotną budowę Człowieka; szlachetnieyszą zaś częścią, iaka go ożywia, iest ta iskra Boska, wyższegoż przyrodzenia, ukradkiem z nieba przyniesiona. — Przeciwnie Moyżesz Hebrayczyków nauczał, że człowiek nie trafem, i wszędzie zrodzony, lecz ręką NayWyższego na pewnym punkcie kuli ziemskiéy postawiony, dar duszy odebrał skutkiem miłości, nie zaś zuchwałym podstępem, albo też kradzieżą. — Tak pierwsze wyobrażenia tych ludów, o początku, i istocie człowieka, o tyle się między sobą różniły.

Czystém źrzódłem i naydawnieyszém wiadomości, iakie nam przez podanie dochowano, są Xięgi Moyżeszowe: z nich nieiako ocenić można stopień światła, i nauk ludów Wschodnich. — Swiatło to iednak wysokiéy u innych ludów sięga starożytności: Assyria, Indye, Egipt, Persya, wyprzedziły w naukach inne Wschodnie narody. — Lecz iakkolwiek te ludy posunęły się do wysokiego stopnia doskonałości, w nadobnych sztukach, biegłości w Astronomii, i w ogóle zgłębiania natury, nigdzie nam ich przecie Grecy nie wystawuią za wzór, ani wymowy, ani Poezyi, choć tyle zalecaią mądrość ustaw, głębokie znaiomości Egipcyan, a smętne i poważne ich obyczaie (tyle ile domyślać się wolno w braku pismiennych zabytków) wcale się onym sprzyiać niezdawały! Przeciwnie, kogożby nie uderzyła, podo-

bnie iak Longina, wysokość wyrażenia, iakie zaraz na początku Xiąg świętych napotykamy, *Bóg rzekł, niech będzie światłość, i stała się światłość* (*). Wszędzie wielkości rzeczy towarzyszy prostota opowiadania; pewnie ani napisowi Swiątyni Sais (**), ani głębokim Platona pomysłom, nie ustępuie to tak zwięzłe i wspaniałe opisanie Istoty; w któréy i przez którą iest wszystko, *ia iestem ten, który iestem.* Ale w hymnach dziękczynienia, tak po przeyściu morza czerwonego (***), iak w ostatnim, przed samym iuż zgonem do ludu Izraelskiego, okazuie się Moyżesz prawdziwie wieszczem natchnionym od Ducha Bożego; ileż tam iest wyższym od tego wszystkiego, co nam starożytność podaie. — Jak iest prostym i iasnym Historykiem, iak starannym, i przezornym Prawodawcą, aż do naydrobnieyszych szczegółów odznaczaiącym obrzędy, zwyczaie, iakie lud iego miał zachować? — Wszystko, co się tycze spraw człowieka, tak

---

(*) Longinus de Sublimitate, Sectio II fol. 28 Oxoniæ 1733.

(**) Plutarch de Iside et Osiride — Ja iestem wszystko, co było, iest, i będzie, nikt z śmiertelnych dotąd zasłony moiéy nie uchylił. —

(***) Rollin, maniere d'enseigner et d'étudier les belles-lettres. T. II.

iest iasno w pismie i dokładnie wyłożoném, że każdy, nawet dziecko, łatwo ie poymuie, i w pamięci zachowa; lecz to, coby zgłębić żądała ciekawość, maiąca na celu porządek świata, taiemniczym opisane duchem.— To, co pismo mówi o pierwszych Patryarchach początkowego świata, dało powód Persom, Indyanom, Chińczykom, do tysiąca marzeń, częścią poetycznych, częścią metafizycznych. Lecz z innego względu pismo należy uważać; iest ono nayoryginalnieyszém dziełem pierwotnego świata.— Styl Xiąg świętych iest śmielszym, żywszym i gorętszym od wszelkich dzieł nam znaiomych, przeyścia częstokroć gwałtowne, związek niedostrzeżony, postacie hoynie rozsiane, niekiedy natłoczone, a to co się dzieie, nie iest opowiadane, ale wystawione przed naszemi oczyma. Dusza wzniesiona nad samą siebie, usiłuie domierzyć wysokości myśli, iakie ogłasza, i nie znayduie wyrazów odpowiadaiących uniesieniu natchnienia.— Takiemi są Xięgi Moyżeszowe, Psalmy Dawida, Przypowieści Salomonowe, Proroctwa Izaiasza, i innych Proroków; ogłaszaią one myśli wyższego rzędu, i poięcia Bóstwa, i okazuią się tam z taką wspaniałością, i wyższością, że ceniąc ie tylko ze względu Poezyi, wznoszą się nad inne, gaszą wszelkie porównanie i tak ognistém bóstwa pałaią natchnieniem, że naywięksi z nowoczesnych Poetów, z nich siły czerpaią, śmielszym wzbiiaiąc

się lotem (*). — Od naydawnieyszych czasów muzyka i poezya kwitnęły u Hebrayczyków, iuż w Xięgach Sędziów znayduiemy wzmiankę o szkole Proroków, a pierwsza Xięga Samuela, wystawuie nam ich zstępuiących z pagórka, przy odgłosie muzyki, i przyśpiewuiących chwałę Naywyższego. — Lecz czas świetności Hebrayczyków nadszedł dopiero za panowania Dawida, w ten czas wzrosły u nich nadobne nauki, on sam natchniony śpiewał pieśni święte, przywiązał do usług przybytku cztery tysiące Lewitów, podzielonych na różne oddziały, i przełożył nad nimi Asphę, ku czci Ołtarza, i śpiewaniu chwały Pańskiéy. — Kształt poezyi hebrayskiéy tém się szczególniéy od wszel-

---

(*) Że tu przemilczę przykłady Jana Rassyna, Jana Chrzciciela Rousseau, i innych, niech mi się tylko godzi przywieść oyczysty, w Odzie na pokóy zawarty w Wiedniu 1809.

Tak wśród niesfornego składu
Zmieszane tworów zarody,
Gdy Bóg wywodził z nieładu
Rzekł, a w morza ściekły wody:
Swiatło się w górę podnosi,
Ziemia się chwieie na osi,
Niebo iaśnieie w błękicie,
I mocą iednego słowa,
Powzięła świata budowa,
Porządek, zgodę, i życie.

kiéy innéy różni, że każdy okres na dwie dzieli się części, nietylko myślą, lecz nawet dźwiękiem sobie odpowiadaiących (**). — Pierwsza zawiera myśl, lub uczucie, iakie druga zwykle rozwiia, lub podnosi podobną liczbą wyrazów, składnią lub spornością. — Zdawałoby się iż to powtórzenie téy saméy myśli mogłoby ią rozwlec, lub osłabić, lecz przeciwnie właśnie, zwięzłość, i moc, są dwie główne cechy Poezyi Hebrayczyków, a wyrażenia ich krótkie, nie zatrzymuią ich cale nad iedną myślą; téy to wstrzemięźliwości wyrażenia, zwięzłości języka, winni są wysokość stylu, iaka ich wznosi nad inne Poezye wschodnich i zachodnich narodów; kształt ten bierze swóy początek ze zwyczaiu, z iakim święte hymny dwa chóry śpiewały, nawzaiem sobie odpowiadaiąc. — Tym sposobem przy wprowadzeniu Arki przymierza na górę Syonu, poprzedzali ią Lewitowie, w śnieżne przybrani szaty, podzieleni na dwa oddziały, przygrywaiąc na przemian z śpiewaniem, a lud Izraela postępował za niemi w milczeniu. — Gdy iuż tłumy wstępo-

(**) Patrz Lowth De Sacra poesi Hebraeorum — Histoire abrége de la Poesie chez les Hebreaux par L. Racine, Hist. de l'Academie des inscriptions T. XXIII, la maniere d'enseigner, et d'etudier les belles-lettres T. II par Rollin.

wstępowały na święty pagórek, chór się ieden odzywa.

„Któż iest, coby śmiał wstąpić na górę Pańską? a kto stanie na świętém mieyscu iego?"

Cały chór odpowiada.

„Ten, który iest niewinnych rąk, a serca czystego, który nie skłonił ku kłamstwu serca, ani przysiągł zdradliwie."

Gdy się iuż zbliżano do podwoiów przybytku, chór przy odgłosie muzyki łączył wszystkie głosy śpiewaiąc.

„Wy! bramy! podnieście wierzchy wasze, podnieście się bramy wieczne, a weydzie Król chwały."

Pół chóru przerywaiąc zapytuie.

„Któż iest ten Król chwały?"

W chwili, kiedy iuż Arka Pańska staie w przybytku, cały chór odpowiada.

„Jest Pan mocny, i potężny, Pan zastępów, ten ci iest Król chwały."

Rodzay ten stale był używany do hymnów, a ucho wprawne do tak właściwego, i odpowiadaiącego powadze, i wspaniałości obrzędów religiynych kształtu, rozciągnęło go i do innych choć te z muzyką nie bywały śpiewane.

Salomon następca, i dziedzic chwały, potęgi i zamysłów Dawida, podniósł, udoskonalił ustanowienia Oycowskie, wzniósł Swiątynią, i te obrzędy tak okazałe, iakich mało który miał naród. — Miłośnik Poezyi,

i muzyki, wiele złożył hymnów, i przypowieści w rodzaiu zagadnień, tak właściwych narodom wschodnim. — Oddzielone dziesięć pokoleń pod Roboamem, naprożno usiłowały walczyć w Samaryi wspaniałością obrzędów, i wysokością Poezyi. — Nie przestawały Psalmy Dawida bydź pieniem narodowem, śpiewano ie na czele zastępów Józefata, a całe woysko powtarzało, iednozgodnie Psalm CXXXV zwycięztwo nowe rodziło hymny, a powrotowi do Stolicy, i Swiątyni, towarzyszyły pienia radośne przy odgłosie harfy, cytry i trąby. — Krótko trwała świetność Hebrayczyków; prawa i ustanowienia Moyżeszowe nigdy całkiem do skutku doprowadzonemi nie były; zburzona stolica, i świątynia Salomona, lud Izraela zaprowadzony w niewolę do Babilonu, a tyle nieszczęść i poniżenia, nie zdołały przytłumić tego górnego uczucia miłości Boga, i Oyczyzny, iakim wyłącznie pałaią ich pienia. — Zdaie się owszem nowych sił nabierać, to wystawuiąc srogość zwycięzcy, to rzewne przesyłaiąc błagania, to czułe westchnienia ku ulubioney Jeruzalem, takim iest Psalm CXXXVI szczęśliwie przez Niemcewicza przełożony, a nie raz do obecnych nieszczęść Polski przez nas zastósowany. — Słynęły pienia Hebrayczyków w Babilonie, wymagali od nich zwycięzce z urąganiem, aby ie powtarzali, lecz cytry i lutnie zawieszone po wierzbach spoczywały. — Wy-

rokiem Cyrusa skruszone pęta, wrócona wolność Hebrayczykom; iakież rodzi poruszenia radości? zdaie się iż sędziwy Lewita, iak nam pismo wspomina że kilku przeżyło swą niewolę, złożył ten Psalm radośny powrotu do Oyczyzny (*). -- Lecz ieżeli w rodzaiu lirycznym Hebrayczykowie przewyższyli innych, nie są im obce, proste i uymuiące

18*

(*) Psalm CXXI który Ludwik Rassyn tak tłumaczy. —

O nouvelle qui dans mon coeur
Ramene tout à coup la joie!
Se peut-il que je te revoie
Temple Saint, maison du Seigneur.

Antique objet de ma tendresse,
Ville si chère à mes aïeux,
C'est dans ton sein que ma jeunesse
Couloit des jours délicieux.

Histoire de l'Academie des inscriptions T. XXIII. —

O wieści! co nadspodziana
Wlewasz radość w serce drżące,
Uyrząż me oczy gasnące?
Dźwigniony przybytek Pana.

Dawny miłości méy celu
Miasto naddziadom tak drogie!
Gdziem pędził w czystém weselu
Dni pierwszéy młodości błogie.

wdzięki Sielanki.—Dźwigniona z gruzów Świątynia, zgromadzono na nowo skarby i zabytki, zebrane pienia przez Ezdrasza, ileżby nam podobnych, i więcéy ieszcze uymuiących wystawiały ułomków, gdybyśmy wiedzieć mogli, w iakiém zdarzeniu, który Psalm był złożony, albo przynaymniéy, gdyby w porządku historycznym po sobie następowały.— Lecz iuż był czas kwitnący Hebrayczyków przeminął, niepodobna było w Jeruzalem (iak późniéy w Rzymie) oprzeć się wpływowi mniemań, języka, i literatury Greckich. — Wyobrażenia tak sprzeczne, iakiemi były Hebrayczyków i Greków: pierwsi na duchu, drudzy na zmysłach wszystko zasadzaiąc, żadnym sposobem mieszać się z sobą nie mogły. — Przełożone Xięgi Moyżeszowe na Grecki język, pod Ptolomeuszem Filadelfem, postawiły każdego w stanie ocenić ich głębokie myśli; wielu też usiłowało wykładać nauką Platona podanie, i z iednego wyprowadzać ie źrzódła; lecz ogół wyznania Moyżeszowego, iak późniéy Chrześcian obcym był dla Greków, i dziwacznie od nich wykładanym.

Persowie podaniem i religią, więcéy nad innych zbliżać się zdaią do Hebrayczyków, a przez to oddalać od Greków. — Pod dobroczynną Perskiego Monarchy opieką, zebrał się na nowo rosprószony lud Izraelski, i wzniósł gmach Świątyni Salomonowéy. — Brzydzili się Persowie czcią i obrzędami

Egipcyan, usiłowali wytępiać to oboie, iak bałwochwalstwo, i zabobon.— Pismo iednego tylko Cyrusa nazywa Pomazańcem Pańskim (*); boiaźń, ani wdzięczność nie wymogły tego tytułu dla żadnego z Faraonów, ani Mocarzy panuiących nad Izraelitami. — Wyznawanie iednego Boga, nadzieia przyszłego życia, strącenie w otchłań buntowniczych duchów, pamięć upadku pierwszego człowieka, zniszczenie świata przez potop, te są podobieństwa, iakie mimo takiego oddalenia, w obu narodach postrzegać się daią; główną zaś różnicą wyznanie dwóch istot naywyższych, prawie sobie równych, iedną iako początek złego, drugą iako dobrego; to źrzódło światłości, i prawdy, tamto fałszu i ciemności; iakby Wszechmocność dzielić się mogła?

Jak długo trwała Monarchia Assyryiska? gdzie szczątki Swiątyni Belusa za Pliniusza stoiące? gdzie *Niniwe i Babilon?* to wszystko iest zagadnieniem dla naybiegleyszych badaczów starożytności. — Kilka cegieł za naszych czasów przywiezionych do Europy, może świadczących owe postrzeżenia astronomiczne na nich wyciskane, o których wspomina Pliniusz, wystawuiących charaktery

(*) Izaiasz w Rozdziale XLV wierszu pierwszym w tłomaczeniu Polskim Leopolity na karcie 455 w tłómaczeniu Wuyka 790.

cwiekowe *cludiforme*, podobne do tych, iakie na gmachach Persepolitańskich widzieć się daią; są właściwemi, i iedynemi zabytkami, iakie nam pozostały po pierwotnych ludach, z których mniemania, religia, tém bardziéy nauki dla nas zaginęły, a charaktery pismienne, lubo dochowane, niemogą bydź dotąd wyczytanemi. — Późnieysze nawet Persów ięzyki, iakiemi są *Zend*, *Pehlwy*, lubo są ieszcze zrozumiałemi, od dawna iednak przestały bydź w używaniu. — Cóż mówić o pierwszéy *Mechabadyenów*, o późnieyszéy *Pyszadienów*, na resztę o strąconéy z tronu przez Alexandra *Kayanidów* Dynastyi, o czystéy czci iedynego Boga zastąpionéy przez Sabeizm, czyli cześć gwiazd, przekształconéy przez *Zoroastra* (Zeredach), dotąd choć przyćmionéy, iednak przez czcicieli ognia zachowanéy. — Do podań iednak tych ostatnich (ieżeli w takiéy odległości wieków sądzić można) tyle, ile są nam dochowane, więcéy zdaią się stosować wyobrażenia ludów północnych, aniżeli przyiemne Greków marzenia. — Ten Lock, Oyciec fałszu i śmierci, w podziemnych zawarty pieczarach, tak podobien do Arimana w walce swoiéy przeciwko Bogom, nie okazuie żadnego związku z mitologią Greków (*). — Persowie czcili czas bez granic,

(*) Patrz Edda Histoire de Dannemarc par Mallet

czyli wieczność, Boga światłości i prawdy; rząd ich a nawet zwyczaie, zdaią się gruntować na wyznaniu religiyném. — Panuiący był uważany iak słońce sprawiedliwości, żywy wizerunek Naywyższéy Istoty, i wieczném światłości; siedmiu Xiążąt czyli Rządców, odpowiadało *Amschaspandóm*, czyli tyluż władzom niewidomym, iakie zawiaduią różnemi oddziałami natury. — Naymilszą czcią Bóstwa, nayszlachetnieyszą sprawą człowieka, i pierwszém iego powołaniem nakazaném przez samego Boga, iest, mnożyć się, i rospleniać pożyteczne zwierzęta, wytępiać szkodliwe, uprawiać ziemię, zasadzać drzewa owocowe. — Tym ustawom religiynym należy zaiste przypisać tę płodność Persyi, iaką świadczą dzieie, a iakiéy zdaie się ten kray przeciwić. — Téy saméy czci duchownéy przyrodzenia, światła, ognia i innych czystych żywiołów, nakazanéy przez *Zendawestę*, nieiąkie znayduiemy ślady w *Eddzie*: też same wyobrażenia opiekuńczych duchów, świat widzialny napełniaiących, też same cudowne wyobrażenia Olbrzymów, karłów, dziwacznych zwierząt, czarów, daią się postrzegać u ludów półno-

---

Tom II Frederic Schlegel Geschichte der alten und neuen Litteratur, Vorlesungen gehalten zu Wien im Jahre 1812 Erster Theil. Wien 1815.

cnych, iak i u Persów, późnieyszemili od Arabów nieprzypstrzone baśniami (*)? — Podanie ustne stwierdzone zgodą powszechną Poetów północnych, wyprowadza Odina ze wschodu, ten cześć, zwyczaie, i rząd zaprowadził na północ; nie stawiali zrazu ludy północne żadnych świątnic, późniey ie dopiero przyięli, i tak się wzniosła owa w Upsalu, w którey wieczny gorzał ogień, podobny w Wilnie ugasił Jagiełło; reszta taiemnicą wieków pokryta.

Olbrzymie gmachy Egipskie okryte hieroglifami, rozwaliny *Istahar* z licznemi płaskorzeźbami i napisami, Indyiskie skały wydrążone w obszerne pieczary, wyryte na ich ścianach religiyne taiemnice, lub dzieła bohatyrskie, odnoszą nas do pierwiastkowego świata od którego zdaiemy się całkiem rozdzieleni. — Możnaby toż samo powiedzieć o dzieiach ludów pierwiastkowych, co postrzegać się daie co dzień w obecnym stanie przyrodzenia, że iak to było poprzedzone innem, większém i dorodnieyszém, którego co dzień liczne ślady znayduiemy w zaburzeniach kuli naszey, w tych szczętach zwierząt, iakich rodzay zniknął już z iey powierzchni, tak też mniemania, podania, uroiemia nawet miały swóy początek pierwot-

(*) Patrz Histoire de Dannemarc Mallet T. II. Fred. Schlegel Geschichte der alten und neuen Litteratur.

ny, w którym wszystko było cudownėm, nadzwyczaynėm, olbrzymiem. — Poezya użyczyła swoiego wdzięku i ozdoby tym wyobrażeniom, iakie poźniey w prozie stały się rozumowania udziałem. — Wszystkie te znaiomości, a nawet błędy, iakiemi napoione były, religia, prawodawstwo, dzieie ludów i ich znaiomości wyryte po większey części zostały na ścianach skał wydrążonych, albo wzniesionych gmachów. Pomniki te w Indyach ogromnością rozmiaru, trwałością budowy nie ustępuią bynaymniey Egipskim, a choć zbytkiem i przysadą ozdób oddalaią się od ich szlachetney prostoty, podobnie iak w tamtych postrzegamy używanie kwiatu poświęconego *lotus* (*), i ryte na ich ścianach naydawnieysze poemata bohatyrskie dotąd w pismach dochowane. — Uczczenie naywyższey istoty, a razem schronienie dla kapłanów poświęconych iey czci, chęć szlachetną uwiecznienia iakiey prawdy lub zdarzenia, można za cel naznaczyć

(*) Czy Lotos. — Lilia wodna używana, tak w obrzędach religiynych, iak w ozdobach rzeźbiarskich w Indyach i Egipcie ustawnie wspominana w Sakontali. — Roślina ta iest poświęconą u Indyan, Japończyków, Egipcyan, obacz kartę 247. Recherches asiatiques T. I. — Uczczenie *Lingam*, tak pospolite w Indyi, iak Egipcie i t. d.

tym podziemnym pieczarom, bliskie podobieństwo maiącym z *Hypogeami* Tebów. — Handel z Indyami tak iest dawny, iak tylko zasięgać mogą pamiątki cywilizacyi ludów. Pomniki dowodzą nam, że Egipcyanie mieli swoie osady w Arabii nad morzem Czerwoném (*). — Nekhao okrętami swoiemi okrywał to morze, kopany kanał łączył go z odnogą Nilu zwaną Peluzyacką (**). — Tak dzieie iak zabytki i anologia, wszystko zdaie się dowodzić związków zachodzących między Indyanami, a Egiptem, czy zważymy podział na kasty, wspólny obom narodom, czy tak zbliżoną ich mitologią. — Mniemanie to szczególnieyszym trafem w wieku naszym popartém zostało. — Wprowadzone przez Anglików do Egiptu woyska z Indyan złożone, na widok tych zabytków, tych Bogów, tak podobnych, iakie w własney czczą oyczyźnie, rzuciły się na ziemię, aby ich z religiyném uwielbić poszanowaniem. — Nie iest rzeczą naszą dochodzić, który od którego narod przeiął cześć i mniemania zbliżone. Lecz trudno im bliskiego zaprzeczyć podobieństwa. — Jeżeli się iednak nieco da-

---

(*) Egipte sous les Pharaons Tom II. karta 307. par Champollion Paris 1814.

(**) Herodot Euterpe Xięga II. §. 158 i 159 i przypiski p. Larcher. Egipte sous les Pharaons: — T. II, karta 30.

ley zagłębiać chcemy w badaniach, iakie mniemania starożytnych ludów przeszły na zachód; znayduiemy nayprzód *Metampsikozis*, tę naukę podaną Grekom przez Pitagorę. — Mniemanie to powszechnie od naydawnieyszych wieków panowało w Indyach, i śmiało twierdzić można, iż wszystkie ich ustawy i zwyczaie na tey ważney gruntuią się podstawie. Palenie ciał u Greków i Rzymian podobnie iak u Indyan, a nawet u północnych narodów, w dalekiey widzimy starożytności, nie przeciwi się ono czułości, owszem nieiako iey dogadza. — Duch swobodny i oczyszczony z wszelkiey skazy, wznosi się w płomieniach w górne krainy, część ziemska pozostaie w popiele, i do niey nasze wiążą się pamiątki. — Co u Greków miano za naywiększą obelgę, wyrządzoną zmarłemu wystawienie trupa na pastwę żarłocznemu ptastwu, zwyczay ten dotąd się utrzymuie między czcicielami ognia, a potomkami Persów, i w Tybecie iako skutek wyobrażenia, aby nie skazić ziemi, ognia i powietrza żywiołów świętych i pierwotnych. — Balsamowanie ciał wspólne było Chaldeyczykom z Egipcyanami, trudno pogodzić ten obrządek z wyobrażeniem przechodzenia duszy, iakie u tych ostatnich za świadectwem Herodota wzięło swóy początek (*). — Mógł iednak Sesostris lub

(*) Balsamowanie u Chaldeyczyków świadczą, Lucian vol. 1. p. 290 edit. Amstel. Biaau-

inny zdobywca (*) wyczerpnąć tę naukę przechodzenia duszy *Metampsikozis* od Indyan, w czasie swoiey wyprawy. — Mniemanie to gruntowało się na tey zasadzie, że wszystkie istoty żywotne pochodzą, i są cząstką bóstwa, sam zgon nawet iest tylko odrodzeniem się pod inną postacią. — Spuszczone na ten padoł w stanie poniżenia, i niedoskonałości, przechodząc przez różne kształty lub co raz bardziey się każą, lub stopniami się oczyszczaiąc, dochodzą do takiey doskonałości, że znowu łączą się z naywyższą istotą, w którey wszystkie nikną różnice. — Podobnie i u Persów, po długiey walce i rozmaitych przemianach, ciemność przemożoną zostanie od światłości, złe zniszczoném, materya sama oczyszczona, iasna i doskonała podobna do swoiego Boskiego początku, na powrót przez niego pochłoniętą zostanie, aby nanowo wydana napełniła całą przestrzeń światów, i na tenczas dopiero nastąpi panowanie bez granic do-

---

Quintus Curtius L. X. cap. 10. u Egipcyan opisuie Herodot Euterpe xięga II. od §. 89 do 90. Nieśmiertelność duszy, przechodzenie iey w przeciągu 3000 lat świadczy tenże w pomienioney xiędze §. 123.

(*) To iest mniemanie P. Larcher w przypiskach do Herodota Tom. II. karta 427. obacz przypisek.

skonałey szczęśliwości. — Takie iest w ogóle systema ludów wschodnich, na którem w powszechności zdaią się gruntować wszystkie niemal religie, a nawet szkoły Pitagory, Zenona, szczególniey zaś Platona, którego nauka bliższe zdaie się mieć podobieństwo z wyobrażeniami wschodniemi, a tak obszerny wpływ miała na filozofią, i literaturę zachodnią. — Przydaymy do szeregu upłynionych tylu wieków, przyiemne Greków marzenia, buyne uroienia Arabów, nadętość w ogóle, i napuszoną wyniosłość, właściwą narodom wschodnim, a słusznie dziwić się możemy, że nie zdołały przyćmić prawdy, oczyszczoney z błędów i poświęconéy nauką Chrystusa, iaka napawa dobrych pociechą przyszłości bez granic.

Indye hoynie od natury uposażone, i oddawna iak źrzódło niewyczerpane bogactw wszelkiego rodzaiu znaiome, są oraz składem naydawnieyszych może podań i zabytków. — Sam Indyanin tak stale dochowujący obyczaiów i wyobrażeń odnoszących się do pierwiastkowego świata, tak zacięcie przywiązany do swoich zwyczaiów, do ustaw tyle go różniących od innych narodów wystawuie niciako żywy wizerunek i iedynie pozostały zabytek wśrzód upłynionych wieków pierwotnego stanu społeczeństwa. — Obraz Indyi przez Greków skreślony, wyiąwszy mylki łatwe do sprostowania, zgadza się z obecnym stanem i postrzeżeniami, ia-

kie nam świeże odkrycia podaią, tak dalece, że się iedne drugiemi nawzaiem wspieraią. — Widok ludu tak osobliwszego niemniey dziwił Greków, iak teraźnieyszych podróżnych, a chwytaiąc z bystrością dowcipu sobie właściwą podobieństwa i różnice, iakie między tym ludem, a samemi sobą upatrywali, pilnie ie odznaczali osobnemi nazwiskami i cechami, iak to widzimy w Bachusie i Herkulesie Indyiskich. — Już P. Moor w dziele swoiém *Hindu Pantheon*, a P. Dzons (W. Jones) w rozprawie o *Bóstwach Indyiskich*, dowiedli bliskiego ich podobieństwa z Grekami (*); Pustelników Indyiskich, o których tyle mówią podróżni, których pobożność xięgi Indyan zalecaią, nazwali Grecy *Gimnosofistami*, nazwisko osobno dla nich utworzone (**). — Grecy przenosząc wyobrażenia z ludzi powzięte do Bogów, czyli ubóstwiaiąc wyższe dusze w tym kształcie, w iakim na ziemi ie znano, usnuli to pasmo, olimp z ziemią wiążące, otwo-

(*) Obacz The hindu pantheon London 1810: mowę (W. Jones) Dzons, o bostwach Grecyi, Włoch i Indyi, Recherches Asiatiques T. I. i przypiski do niey Langlesa.

(**) Gimnosofista złożony iest z dwóch wyrazów Greckich γυμνος (nagi) σοφιςτας (mędrzec), gdyż surowi Braminowie oddaiąc się rozmyślaniu, zwykle bez odzienia chodzili.

rzyli niewyczerpane źrzódło piękności, od wzorów rzeczywistych, wnoszącey się do pomysłowych, tym więcey zachwycaiącey, że sąd o wydaniu obrazu następował z porównania przedmiotów, iakie mu dały początek. — Lecz tak wysoko wynosząc Bohatyrów, samo poniżyli bóstwo, a ta cześć wielości Bogów, która zasępiła imaginacyą tylu innych ludów, i skaziła srogiemi obrzędami, przywdziała u Greków szlachetne kształty; przyiemnemi okraszona marzeniami, wspierała sztuki zdobiąc ich świątynie i ofiary, a ich poezya, same nawet bóstwa stały się wzorem piękności pomysłowey (*). — Religia u Greków nieskładaiąc osobney nauki, nie była celem rozmyślania; filozofowie zastanawiali się nad naturą Bogów, iak dzisieysi metafizycy rozprawuią o Bogu i duszy; czyny zaś Bogów, ich dzieła były tylko udziałem poezyi. — Teologia, taiemnice wiary, zastanawiania się nad nią, obcemi były dla Greków, chętnie cudze przyimuiących bóstwa. — Gdy wszystko dla nich kończyło się z życiem doczesném,

(*) Nie sądzę potrzebą przywodzić, iak u Feniyczyków, Gallów i tym podobnych bałwochwalców, ołtarze Bogów krwią ludzką były zafarbowane, iak przeciwnie u Greków, poezya i piękne sztuki, podniosły wysoko ich dowcip i Gieniusz.

przywięzywali się szczególnie do tego, co pod zmysły podpadaiąc wyłącznie iest przyiemném i piękném, każdy ich pomysł czy w sztukach, czy w nadobnych naukach iest iednym, pewnym, spokoynym i nieodmiennym; przyszłość ich mało obchodzi, a obraz następnego życia, siedlisko cieniów, w takiém wystawuią oddaleniu, iak marę błąkaiącą się wśród gęstych ciemności; oddaiąc się zaś całkiem przyiemnościom doczesnego życia, zdobią ie urokiem buyney i szlachetney imaginacyi. — Tak Achill w opisaniu piekieł Homera mówi, iżby wolał bydź ostatnim między wyrobnikami wśród żywych, ieżeli pierwszym między Bohatyrami wśród umarłych (*). — Przeciwnie u Indyan rozmyślanie taiemnic wiary, wewnętrzna czynność duchowna na osobności iest stopniem wysokiey doskonałości, i zaymuie całkiem życie Braminów. — Pewność przyszłego życia zmienia się w zupełną rzeczywistość, każdą napełnia chwilę, wszystko się do niey odnosi, wszystko, co się im zdarza, iest tylko przygotowawczém, przykrości, cierpienia, są skutkiem i karą występków w poprzedniczém popełnionych życiu. — Związki nayściśleysze natury i przywiązania, tym sposobem się uwieczniaią, śmierć sama niezdolna ich przerwać, oyciec dla

(*) Odyssea pieśń II.

dla syna, małżonka dla męża żyć nie przestaią. Duch ten panuie wyłącznie we wszystkich płodach dowcipu i poezyi Indyan, wciela się we wszystkie obrazy natury, a myśl ich ustawnie się unosi między pamięcią przeszłości, a przeczuciem przyszłości; ta iest istotna cecha ich poezyi i wyznania. Myśl tak wzniosła, moralna i poetyczna razem, głosu sumnienia tak trafnie przez Poetę Indyiskiego nazwanego *widzącym wśrzód serca*, iest skutkiem tego wyobrażenia istności przyszłego bytu, iaki nam zapowiada. — Nic nie zdoła stłumić tego głosu, żadna sprawa przed nim się utaić; na widok występku nie tylko oburza się bóstwo, lecz same wzdrygaią się żywioły: tak pasmem trudnem do docieczenia, i istoty widzialne wiążą się z niewidzialnemi nawzaiem się udzielaiąc, trwogą i nadzieią życie i poezyą napełniaią Indyan. — Cześć ich, zewnętrzna córa osobności i rozmyślania, choć smętna, przecie nie iest bez słodyczy; ołtarze ich Bogów, więcey darami wieńczone, niżeli krwią ofiar zafarbowane. — Zasada pierwotna odradzania się umiła, coby miała zbyt przykrego: tak gdy na wiosnę cała odmładza się natura, natenczas obchodzą obrzędy poświęcone pamiątce iuż zgasłych: owe zaś tanecznice, pod nazwiskiem *Baiaderów* znaiome, składaią wiersze w przyiemnych kołach wdzięczne zwodzą tańce mieszaiąc głos swóy do dźwięku muzyki, podobnie iak *Al-*

my Egipskie, silnie zaymuią zmysły; lecz poświęcone obrzędom, dodaią im wdzięku, a okazałości posępnym i starożytnym Pagodom. — Lecz, czyż można ściśle ocenić ustawy i zwyczaie, niegdyś w Indyach panuiące, gdy oręż w części zagładził porządek towarzyski, iaki był skutkiem tych ustaw, dziś w xięgach i przepisach zawartych, tém mniey dopełnianych, im częściey przyszło iarzmo nie iednego dźwigać zwycięzcy. Oświecenie i nauki będąc wyłącznym udziałem Braminów, wcześniey dla ludu, iak dla nich samych gasnąć poczęły; lecz znaiomości nieupowszechnione, i owszem taiemniczym osłonięte obłokiem, muszą się zmieniać, i koniecznie samą kazić niewiadomością. — Tak, lubo sobie wystawuiemy owe starożytne (*) *Benares*, iako skład naydawnieyszych wiadomości, siedlisko Braminów odsuniętych od nawału spraw pospolitych, walki namiętności poświęconych pod cieniem drzew odwiecznych tak sprzyiaiących osobności i rozmyślaniu nadaiącemu, głębokość myśli, a powagi zewnętrzney postawie, to ieszcze ostatnie piętno znayduiemy w Braminach, a Indye, które wcześnie tyle innych wyprzedziły w oświeceniu narodów, wstecz od nich cofnięte.

(*) Miasto to także nazywaią Kaszi, otoczone odwiecznemi drzewami, i wsławione szkołą Braminów.

Od czasu iak w Bengalu Towarzystwo z mężów biegłych dobrane, poświęciło uczone badania starożytnościom Indyiskim, mnóstwo dzieł dawnych wszelkiego rodzaiu odkrytych dowiodło, iż ten kray niemniey obfity w płody natury, iak w dary buyney imaginacyi i wzniesienia poetycznego. — Wszystkie niemal nauki, a nawet umieiętności, w wysokim stopniu u tego narodu, w odległey znayduiemy starożytności. — *Alsephady* i w powszechności pisarze Arabscy, przyznaią Indyanom trzy szczególnieysze wynalazki, znaki liczebne, zbiór baiek w sposobie Ezopa, o którym niżey wspomniemy i grę szachów (*). Są uczeni, którzy im przypisuią wynalezienie prochu nie w boiu używanego, lecz dla przydania świetności uroczystościom. — Grammatyka, Filologia, rachuba zwyczayna, a może i Algiebra, podział roku na dwanaście części, tygodnia na siedm dni, imiona planet noszących, filozofia, prawo, wszystko odkrytém, a przy-

(*) Liczne tego dowody zebrał i przywiódł Montukla, Histoire des mathematiques w T. I. części 2. xiędze I. na karcie 375 do 381. Recherches asiatiques dissertacye o grze szachów przez P. Dzons T. II. Tom. I. mowa tegoż 2. Lutego 1786. Chézy mowa przy otwarciu Katędry języka Samskry: w Paryżu 1815.

naymniey od wielu wieków znaiomém było Indyanom. — Język ich święty *Samskryt* zwany, zdaie się bydź matką poźnieyszych języków, Greckiego i Łacińskiego, a to nie tylko w poiedyńczych wyrazach, ale w całey ich budowie; niedawno zaś dostrzeżono tego podobieństwa z językiem Słowiańskim, iakie się coraz mocniey udowodniać zdaie (*). Łatwość łączenia w iedno źrzódłosłowów w *Samskrycie*, a odcinania twardego zbiegu głosek i chropowatości, czynią ten język, równie zwięzłym iak jędrnym i harmoniynym, lecz przez to samo trudnieyszym do nauczenia.

Pierwszém z rzędu dziełem u Indyan są xięgi *Wedas* źrzódło wszelkich Boskich i ludzkich wiadomości, obiawione podług ich mniemania, przez samego Bramę: cztery pierwsze xięgi *Wedas*, *Puranas* i wiersz bohatyrski *Mahabarata*, przypisuią Indyanie mędrcowi zwanemu Wyasa, lecz sam ogrom tych dzieł, różnica stylu, a nawet języka dowodzą, iż nie mogły bydź płodem iednego człowieka. Nie iest rzeczą naszą wchodzić w rozbiór tych dzieł, ani nawet przywodzić liczne ich tytuły i podziały.

(*) Poświęca JPan Maiewski członek Towarzystwa naszego, uczone prace udowodniaiąc coraz więcey ten związek języka pierwotnego, iakim iest Samskryt z językiem Sławiańskim.

Jednym ze starożytnieyszych pism Indyiskich iest Statut zwany Menu, celnieysze w ich literaturze trzymaiący mieysce; ktokolwiek zaymuie się wyszukiwaniem tego rodzaiu, znaydzie w samém tłumaczeniu, (któreśmy winni niespracowanemu badaczowi starożytności wschodnich P. Dżons (W. Jones), niezaprzeczone cechy autentyczności. — Tłumacz ten naznacza mu pierwszeństwo przed Homerem, i ogłoszeniem praw XIItu tablic: iest to kodex cywilny, lecz w sposobie właściwym pierwotney starożytności, obeymuiący sprawy człowieka, wyznania Boga i duchów niższych, wystawuie obrąz stworzenia świata, człowieka, obyczaiów iego, i iest składem nauki moralney. — Podobnie iak widziemy u wszystkich starożytnych ludów, niem zaczęto pisać w prozie prawa, przepisy, opowiadanie dzieiów, wszystko co chciano podać potomności, zawartém było w krótkich wierszach dla lepszego w pamięci utwierdzenia, podobnie ten kodex Indyiski w krótkich wyrażony iest wierszach, iakich miara prosta prawie bez ozdób poetycznych, upowszechnia raz przyięte i poświęcone prawdy. — Wiele z nich są pełne zdrowych zdań, drugie błyszczą dowcipem lub wzniosłą poezyą, wszystkie zaś przepisy i zwyczaie religiyne gruntują się na wyznaniu przechodzenia duszy *Metampsikozis.* — To co nam mitologia Indyan opowiada o wynalezieniu poe-

zyi i wiersza, zupełnie iest zgodném z naturą rzeczy i duchem iey płodów: tchnie ona czułością i delikatnością, ma coś smętnego i uymuiącego, oddaie te czucia wyrazami, iakie naturalnie się w miary składaią, niekiedy wiązane rymem. — Od wzniosłey Epopei, aż do skromney Sielanki, wszystkie niemal rodzaie nie są obce Indyanom. Lecz ieżeli poezya ich iest wzniosłą, rozmaitą, zamożną w obrazy i opisania, wyznać potrzeba, iż pospolicie rozwlekła często morduie samą nadętością i powtarzaniem, czasem obraża przystoyność, i przeciwi się przyiętym, a może zbyt wykwintnym Europeyczyków względom. — Krótkość lub długość zgłosek, czyli miara i liczba stanowi rodzay wierszów rymowych i nierymowych (*). Poeta *Kalidas*, o którym niżey mówić będziemy, wiele przed Horacym prawidła iloczasu, miarą wierszów ogłasza (**). — Lecz szczególniey dwa Poemata bohatyrskie z nayst arożytnieyszych celuią w ich literaturze.

(*) Mowa Chézy przy otwarciu Katedry języka Samskryckiego roku 1815 w Paryżu. Fr. Schlegel Geschichte.

(**) Kalidas ieden z nayznakomitszych Poetów Indyyskich, o którym będzie niżey, obacz przypiski Langlesa kar. 270, Recherches asiatiques T. I i Journal des Savans 1817 Fevrier, kwitnął on blisko na wiek ieden przed Horacym podług rachunku P. Dzons.

Pierwsze *Mahabarata* obeymuiąc Mitologią Indyan opiewa przygody *Kryszny*, powszechną woynę Bogów, bohatyrów, Olbrzymów, a raczey *Pandytów z Kurussami* dawnych mieszkańców półwyspu, w ich ięzyku, od nazwiska iednego z panuiących *Barata* nazwanego. — Pożar tey woyny niszczył Indyan, kilkunastą wiekami przed Erą powszechną, i znaczne odmiany do ich wyznania wprowadził. — Sądząc z ułomku poematu tego (*Boga żyta*) który posiadamy, dzięki uczonemu Wilkinsowi dzieło to zdaie się bydź iedném ze starożytnieyszych, wykłada bowiem układ Samaneńczyków, który iuż Grecy znaleźli w przeciwieństwie z Brachmanami, wielbi Bóstwa, albo w części nieznaiome w starożytnych xięgach, albo niższe trzymaiących mieysce. — Tak w każdym starożytnym narodzie maiącym pierwotne podania, poeci dochowali wiernie tych wyobrażeń, tych pamiątek Bogów, bohatyrów, olbrzymów, lub Gieniuszów, iakie zwykle są ich cechą, pomysły ich są dziksze, w skutkach swoich okropnieysze i wspanialsze, wystawuiąc ustawną walkę i zniszczenie pierwotnego społeczeństwa.

Zbliżaiącém się nieco, iednością bohatyra, opisaniem walk staczanych do Iliady i Odyssei, które wczornasób obszernością przechodzi, iest poema *Ramaiana* trzymaiące środek między wzorową prostotą Homerową, a buyną wschodnich ludów ima-

ginacyą zdaniem P. Dzons. — „ Potężny
„ *Dassarata* władnący częścią półwyspu
ciesząc się potomstwem z trzech małżonek,
szczególniey ukochał naymłodszego syna *Ramę* spłodzonego z naymilszey mu *Kansali*,
„ codzień widzi go wzrastaiącego w cnotę,
„ nauki, przymioty ciała i duszy pod do-
„ zorem Arcy-Kapłana. — Gdy dnia pe-
„ wnego *Wiswamitra* Bramin, którego su-
„ rowości same *Dewy* się wzdrygały, stawa
„ na dworze Monarchy, i żąda, aby mu po-
„ wierzył młodego Xiążęcia przeznaczone-
„ go do spełnienia ofiary, iakiey uskutecz-
„ nić, dwóch mu złośliwych nie dopuszcza-
„ ło duchów. — Nieśmie oprzeć się *Das-*
„ *sarata* pobożnemu zamiarowi. — *Wi-*
„ *swamitra* doskonali wychowanie iego, da-
„ ie mu broń czarowna, i uczy, iak ma nią
„ władać, odbywa daleką podróż aż na miey-
„ sce, gdzie złośliwe duchy przerywały o-
„ fiarę. — Rama wypuszcza silną dłonią
„ Boskie strzały, i wnet Gieniusze przeszy-
„ te padaią. — Po spełnioney ofierze przy-
„ bywa młodzieniec na dwór sprzymierzone-
„ go z oycem Monarchy. — Poznać i po-
„ kochać piękną *Sytę* iest iedno, gdyż iest to
„ wcielona sama Bogini piekności, zastaie Ra-
„ ma wiele współzalotników lecz oyciec o-
„ świadcza, że Xiężniczka odda temu tylko
„ rękę, którego ramie zdolne naciągnąć
„ cięciwę na łuk niezmierny, dar nieoce-
„ niony Bogów. — Wraz go wtaczaią, wo-

„ nie napełniaią podwoie, ieden po drugim z Xiążąt usiłuie go naciągnąć, żaden nagiąć nie zdoła, przystępuie ostatni Rama, i z taką siłą natęża, że pęka łuk niezmierny, daleki odgłos wydaiąc. „ — Podobnie Penelopa 'ma bydź nagrodą tego, który władnąć zdoła łukiem boskiego Ulissa. „ Obwołany zwycięzcą Xiąże zaślubia *Sytę*, „ wraca do stolicy oyca, ten złamany wiekiem, chce go swoim ogłosić następcą, iuż przygotowane uroczyste obrzędy, radosne gody, lud zewsząd się gromadzi, gdy iedna z małżonek Dassaraty, która mu była życie ocaliła, i pod przysięgą otrzymała przyrzeczenie, że zadość uczyni dwóm iey żądaniom, iakiebykolwiek one były, niedopiero warząc w sercu zazdrość przeciwko Ramie, stawa przed Królem, i żąda, aby iey syna *Baratę* ogłosił następcą, a skazał Ramę na 14letnie wygnanie. — Dassarata związany słowem, choć niechętnie zezwala na iey prośbę. Rama zmienia znamiona wielkości na skromne odzienie pustelnicze, wychodzi z swoią Sytą i bratem Lakszmanem. „ Oyciec trawiony żalem i rozpaczą, kończy w utesknieniu życie, *iak xiężyc zwolna utraca srebrną oświatę za wschodzącą iutrzenką* (*) — Tak *Walmiki* o-

(*) Patrz Yadjnadatta, kończy Poeta tym wyrazem, obacz tłumaczenie P. Chézy w Paryżu 1814 r.

„ piewa boskiego Ramę upodobanego In-
„ dyan bohatyra, iak wygnany błąka się na
„ puszczy, iak Barata idzie go szukać, i po
„ długich błaganiach skłania, aby wróci do
„ stolicy, iak *Rawanna* pałaiąc zemstą za
„ zabóystwo siostry, i dwóch krewnych,
„ porywa piękną *Sytę*: długo i naprożno śle-
„ dzi ią Rama, na resztę za pomocą Hanu-
„ man odkrywa mieysce iey uwięzienia,
„ przebywa morze, i liczne gromadząc szy-
„ ki, na ich czele idzie dobywać Lanki
„ (Ceylan) stolicy Tyrana. To porwanie
„ iakkolwiek iest tylko ustępem, ilnie zay-
„ muie i głównym poematu iest celem, a-
„ by tém mocniey zażegnać Ramę przeciw
„ porywaiącemu i przyśpieszyć zgon bezbo-
„ żnego. — Rama bowiem iest to sam *Wi-
„ sznu* zniewolony prożbami Bramy i innych
„ Bogów, aby skarał Tyrana Lanki dzikiego
„ Rawannę, obrał sobie przeto ród pobo-
„ żnego Dassaraty, aby wcielony oswobo-
„ dził Braminów od niesprawiedliwości u-
„ ciemiężyciela. — Podstępu a woyska, a
„ z obleżonego miasta nie chcąc bydź świad-
„ kiem okrucieństw i niesprawiedliwości bra-
„ ta, przybywa Wibiszan do obozu Ramy.“
Wódz ten przypatruiąc się nieprzyiacielskim hufcom, wypytuie go o nazwisko, stopień i męstwo każdego, nie ma wprawdzie wyliczania półków, iak w Homerze, lecz Rama stosuie rozkazy do powziętych wiadomości, co więcey ożywia działanie. Bogowie sami zstę-

puią z nieba i mieszaią się do walki, wzmaga się woienna wrzawa, a opisanie równie iest szybkiem i porywaiącém, iak rzecz sama. „ Warczą i odskakuią uzbroione wo-„ zy, roziuszone słonie z trzaskiem uderza-„ ią kłami, tętni ziemia pod kopyty rżących „ rumaków, kruszą się nawzaiem drzewce, „ świszczą groty, druzgoczą maczugi, śmierć „ z każdey leci strony. „ — Nastepuie opis osobistey walki Lakszmana z *Alikaią* Olbrzymem, „ ten podobien do Wisznu, „ gdy trzema krokami (iak Neptun Home-„ rowy) świat zmierzył, wznosi się, stoiąc „ na rozpędzonym wozie, a lecąc z trzaskiem „ podobnym do grzmotu, miota popłoch „ naokoło; trzęsie się ziemia, huczą lasy, „ ryczą z przestrachu lwy i tygrysy, a woy-„ sko znieść nie mogąc iskrzącego się zapal-„ czywością wzroku, cofa krok i wolne do „ walki ustepuie pole." — Ginie Rawanna z ręki potężnego Ramy, wraca bohatyr do oyczyzny, a z nim radość i szczęście mieszkańców, uczczenie pobożnych Braminów, wiek srebrny zmienia na wiek złoty, cnot, i pomyślności. — Większa część iednak poematu tego, wyznać trzeba w opowiadaniu raczey niż w działaniu się odbywa, a choć wskazaliśmy niektóre podobieństwa z boskim Homerem (którego Walmiki nie wiele może poprzedził) nie przeto sądzimy, aby ie ieden z drugiego miał czerpać; ale że te piękności rodzą się same z natury

rzeczy w umyśle Poety, żeby zaś dzielniey skutkowały, trzeba poskramiać imaginacyą pewnemi i stałemi prawidłami, strzedz się zboczeń i rozwlekłości.

W każdym narodzie, pod każdą strefą z lekką mieyscowości odmianą znayduiemy to piętno pierwotne, tę myśl smętną i głęboką, że człowiek w samym kwiecie młodości na łonie rozkoszy, dumny pierwszém zwycięztwem, mimowolnie przeięty iest znikomością obecnego bytu, iaki życiem nazywa. — Tak Rama, iak i boski Achilles, są nam wystawieni w całey sile i świetności wieku, tchnący miłością i szlachetną dumą; przecie oba nieszczęśliwi walczą z niebezpieczeństwy i przeciwnościami. — Bieg zwyczayny rzeczy ludzkich niewystarcza chciwym żądzom i ciekawości człowieka, szuka on czegoś nadzwyczaynego i wyższego w przeznaczeniach swoich; kary i nagrody, cnót i występków, niedość sporym dla niego postępuią krokiem, tworzy on sobie osnowę, zdarzenia i rozwiązanie stosowne do tych wysokich celów opatrzności. — Tę przyczynę iako dowód niekończącey się iego istoty, przytacza *Bakon* (*), i z tego wywodzi początku, w ogóle wynalezienie poetyczne, tak w poemacie bohatyrskim, iak w po-

(*) Bacon de Dignitate et augmentis scientiarum. Lib. II. cap. XIII.

wieści, tyle ludom wschodnim upodobaney. Jużeśmy się starali dać wyobrażenie poematu bohatyrskiego u Indyan, drugiey zaś znayduiemy u nich zarod w powieści (*Dolopatos*), *Króla i siedmiu mędrców*, z których każdy podobnie, iak *Szecherezada*, usiłuie opowiadaniem swoiém skłonić Króla do cofnienia wyroku śmierci wydanego na syna, w czém widocznie widać osnowę Arabskich tysiąca i iedney nocy.

W zbliżonym zdaie się wieku, kiedy *Kalimak* składał w Alexandryi iedną z naypięknieyszych gwiazd *Pleiady* Ptolomeuszów, Kalidas, ieden z pierwszego rzędu Poetów Indyyskich należący do dziewięciu pereł zdobiących dwór *Wikramandyty*, wydał drammę *Sakontale* (*), i trzy inne poemata, celnieysze w ich literaturze trzymaiące mieysce. — Dramma to daie nam dokładne wyobrażenie rodzaiu piękności właściwey Indyanom bliskie maiącym podobieństwo z tém, iaki świeżo odznaczono nazwiskiem romantycznego. — Tkliwa ono chna miłością, lekki wdzięk, piękność bez sztuki niedbale rozsiana, upodobanie próżnuiącey osobności, przyiemność wdzięczney natury: krasa i wonie kwiatów, zbyteczna może obfitość podobnych obrazów, są to ozdoby samey niewinności, a oraz do-

(*) Czyli *pierścień stanowczy*, iak tłumaczy pamiętnik Lwowski.

wody nieudoskonaloney ieszcze sztuki. — Wyłożenie iest iasne, ięzyk podoba się samą prostotą. — Osnową sztuki iest zaślubienie *Duchmanty*, iednego z przodków *Wikramanditty* z *Sakontalą*. „Zagoniony Król „na łowach za *Antelopą*, przybywa do po„święconego gaiu, przez uczczenie dla miey„sca zstępuie z wozu i ściga zwierzę pieszo, „obłąkany idzie za głosem kobiet, odkry„wa Sakontalę z licznym orszakiem towa„rzyszek, powierzoną pieczy Arcy-Kapła„na. — W nieprzytomności tego Sakon„tala ofiaruie gościnność Królowi, wzaie„mna miłość iest skutkiem spotkania: Król „w tey puszczy zaślubia Sakontalę, a iey „orszak iest tylko świadkiem tych związ„ków. Wkrótce wraca Król do stolicy, lecz „przed rozstaniem daie pierścień małżonce „iako zadatek wierności. — Powraca *Bra„min (Kanna)* przez natchnienie wiado„my co zaszło, pożegnanie Sankotali z nim „i towarzyszkami w IV. akcie iest naytkliwiey „oddanem w całey sztuce. — *Durwasas* „złośliwy i srogi człowiek urażony na Sa„kontalę rzuca na nią przekleństwo: aby ią „zapomniał kochanek, i to iest węzłem i„stotnym sztuki. — Orszak Sakontali mniey „waży rzucone przekleństwa, ufny, że pier„ścień da poznać Królewnę, przybywa Sa„kontala, a Król choć zaięty iey wdzięka„mi, traci pamięć przeszłości i wcale iey „nie poznaie. — Dotknięta do żywego,

„ utraca czucie, i zemdlona iest przeniesio-
„ ną na dwór oyca Bogów i ludzi (*Kasya-*
„ *py*), gdzie na świat wydaie syna. — Tym
„ czasem pierścień zgubiony znayduią w trze-
„ wach ryby i przynoszą Królowi, który od-
„ zyskuiąc pamięć, oddaie się uniesieniom
„ żalu i rozpaczy, niczem u niego obowią-
„ zki, niczém są zabawy, lecz Bogowie po-
„ trzebuiąc dzielnego ramienia przeciw zło-
„ śliwym duchom wzywaią go; przedsiębie-
„ rze tę walną wyprawę, a gdy ta się powio-
„ dła przybywa na dwór oyca Bogów. Spo-
„ tyka tam dziecinę prowadzącą lwa na ley-
„ cach, a za dotknięciem zaczarowanych
„ maneli (których sami rodzice tylko dotknąć
„ się bezkarnie mogą) poznaie syna. — Po-
„ kazuie się Sankotala z kosą wdowieńską i
„ w szatach żałobnych, poznaie ią mąż,
„ wszystko się odkrywa, wracaią na ziemię
„ żyć szczęśliwi.“ Taka iest osnowa dzia-
łania, które iest historyą dyalogowaną w sie-
dmiu aktach, (iak słusznie uważa Robertson)
zawieraiącą zdarzenia przytrafione w różnych
mieyscach i wielu latach: rozwiązanie, cho-
ciaż za pomocą istot nadprzyrodzonych, ie-
dnak zupełne i zaspokaiaiące, położenia czę-
sto niespodziane, choć niezawsze natural-
nie przywiedzione, wypadki uboczne (*inci-
dens*) ieżeli nie z głównem działaniem po-
łączone, z przednieyszemi iednak osobami
zawsze maiące stosunek. — Charaktery tych
osób, dość szczęśliwie wymyślone i dobrze

utrzymane, iak np. w Panuiącym widać zawsze godność, odwagę, wspaniałość, pobożność, w Sakontali delikatną czułość, szczerość w tém wszystkiém, co czyni, mówi i myśli, iakąś przyiemną omdlałość, naytkliwsze przywiązanie nietylko do męża, towarzyszek, ale nawet do roślin i zwierząt. — Wchodzą chóry do tey sztuki, ieden z nimf leśnych złożony, drugi z wieszczów w pałacu w podobieństwie do Greckich, lecz napróżnoby tam szukać dowcipnego układu i zawiązania sztuki, powagi i surowości stylu, i prawideł Greckich. — Mnóstwo Bogów, półbogów, złych i dobrych duchów, osób na każde zawołanie gotowych, mieszanina tonu poważnego z żartobliwym, sny, przeczucia, wróżby, obrzędy religiyne, sprawy potoczne na scenie, rozwlekłość i powtarzanie każdey formuły, podług iakiey się mówi do panuiącego, lub Arcy-Kapłana i t. d.; słowem wierny obraz obecnego stanu społeczeństwa, wpływ na niego Braminów, swoboda kobiet niezameżnych żyiących w społeczeństwie, gościnność, iaką wyrządzały, piękne sztuki, iakiemi się zaymowały, te są wady i zalety tey sztuki tyle podobieństwa maiącey do sztuk *Szekspirowskich*, iżby posądzić można, mówi *Szlegel*, tłumacza (W. Jones), o umyślne naśladowanie, gdyby nam inni Pisarze nie zaręczali iego wierności. — Teatr Indyyski co do obfitości, nie ma ustępować żadnemu, lecz dotąd

sądzić

sądzić o nim tylko możemy z tłumaczenia Sakontali, i drugiey sztuki *Malati Madawa*, przełożonéy przez P. *Kolbruck* choć zaymuiącéy, lecz zbyt wiele maiącey czarodziéystw. —

Mało iest dzieł w rodzaiu elegii, któreby iść mogły w porównanie z *Maga duta* (obłok posłańcem), zdaie się obraz roskosznego siedliska *Alaki*, służyć za wzór czarownym gmachóm *Alcyny* lub ogrodóm *Armidy*: walczy nieiako *Ariost* z *Kalidasem*, w wystawieniu lubieżnéy miękkości, aką tchnie uroczna okolica, a słodkie marżenia, unosząc się na złotych skrzydłach, wsrzód nayczystszego powietrza, zwolna kołyszą imaginacyą, pieszczą ią, i napawaią roskoszą. Takim iest. —

Rod czarownych uroień, swietny i zwodniczy
Co baieczne po Grekach krainy dziedziczy. —

Takiemi istoty napełnia Poezya Jndyiska swiat umysłowy, takim go utworzyła. Nigdzie moc uniesień miłośnych, iéy zapały, i słodkie omdléwania, nie są silniéy odmalowane, iak w poemacie *Żyta Govindo*, gdy kryszna, podobień Appollinowi Greków, zstępuie na ziemię wieśdz życie pasterskie wsrzód dziewięciu mleczarek. — Nie iest to wcale rodzay Sielanki, iakby mniemać można, są to raczéy piesni, iakie uczeni Jndyiscy wykładaią mistycznie poruszeniem duszy, pragnącéy się połączyć z bóstwem; a tak uważane, miałyby nieiaki

związek z roskoszną allegoryą *Psyche i miłości.* —

Żadne podobno dzieło, wyiąwszy Biblią, nie było na tyle, i tak różnych ięzyków tłómaczone, i naśladowane, ile zbiór baiek pod nazwiskiem *Bidpaia* znaiomy; lecz zdaie się imię to przywłaszczoném, a rzecz sama należeć do starożytnieyszego Bramina, *Visznu Sarma*, który w zbiorze *Hitopadesa*, w kraiu, gdzie każda istota żywotna, podobnie czuie myśli i mowi, ak człowiek, piérwszy dawał naukę ludzióm, przez usta zwierząt, iakby czesto niechętnie od siebie podobnych słuchali. — Dzieło to pisane dla iednego z następców *Porusa*, iak skarb naydroższy dla panuiących, w rodzie iego strzeżono; lecz gdy sława iego rozeszła się na wschodzie *Kosru Nurszywan* (Kosroes) wysłał do Jndyi swoiego lekarza, który go na ięzyk perski przełożył, zkąd na Arabski i inne tłomaczony ięzyki.— Tak mędrcy wschodni, w braku ustaw, iakie są rękoymią posłuszeństwa poddanych, i cnót panuiących, pod postacią przyiemnéy bayki, wpaiali w piérwszych łaskawość, i sprawiedliwość, a w drugich zamiłowanie podległości, i porządku. Zbiór ten tłómaczony na tyle ięzyków, stał się zrzódłem baiek przyswaianych *Bidpaiowi*, *Lokmanowi*, i Greckiemu *Ezopowi*, tyle z Lokmanem maiącemu podobieństwa. — Trzech naszych Poetów Krasicki, Trębecki

i Niemcewicz walczyli w przełożeniu na ięzyk oyczysty, bayki w tym rodzaiu dwóch gołębi, powszechnie znaiomey, a w pierwszym numerze tygodnika z przyiemnością znayduiemy baykę dwóch przyiaciół. W tym to podobno zbiorze pisarze XIII. wieku czerpali owę myśl romansu *Lisa*, wierszem naśladowanego przez sławnego Poetę Niemieckiego Goethe (*) stąd owa może myśl pierwsza dowcipney Satyry *Kastego zwierząt mówiących*: — Procz wieu dzieł poezyi, maią Indyanie pewien rodzay zwany *Szampu*, w którym proza iest przeplatana wierszem w sposobie dumy, podobnie iak w dziemy dzieie *woien domowych Grenady* opisane po Hiszpańsku, rodzay, iaki przez Arabów zaszedł na zachód, a którego i nasz Stryykowski niezbyt szczęśliwie używa. — Znawcy posiadaiący ięzyk Samskrycki porównywaią co do stylu niektóre dzieła w prozie z *Telemakiem i śmiercią Abla*, iedno z nich dało *Wielandowi* osnowę do przyiemnego poematu pod tytułem *Oberon* (*).

(*) Reinecke Fuchs - obacz Fabliaux et contes des XII. et XIII. siecles, trad. p. le Grand d'Aussy.

(**) Lettres sur l'Inde p. Marie Graham. Wieland naśladował swoie poema Oberon zwane, z dawnych romansów Francuzkich, te zaś (iakeśmy uważali) wyszły z Indyi.

W miarę iak lepiey poznaiemy Literaturę Indyyską, coraz więcey daie się postrzegać stosunków z wyobrażeniami i składem nowoczesney. — Jest to wspólne źrzódło uroień, podań, zwyczaiów, z którego może i dawne *Skaldów* poszły powieści, a iakie pewniey przez Arabów, Maurów, przez ciemność srzednich wieków, aż do naszych przedarły się przodków. — Z tych trudno nie wspomnieć zwyczaiu utrzymywania Bardów, którzy śpiewaią znakomite czyny rodu, któremu się poświęcili, albo nucą wiersze dawnych Poetów opowiadaiąc przygody ubostwionych Bohatyrów, lub nowe składaią pieśni; tak od wrzącey strefy Indyy do skrzepłego bieguna, wszystko uroczna ożywia poezya, tak młody Grelandczyk wyzywa swoiego wieszcza, aby opiewał pierwsze iego zwycięstwo nad pokonanym morskim potworem (*).

Wpływ i powaga przemagaiących mniemań wschodnich naywięcey się okazuią pod Cesarzami. — Rzym skażonych obyczaiów, iuż ani własney cnocie, ani opiece *naypotężnieyszego i naylepszego z Bogów* nie ufaiąc uciekał się o wsparcie i pociechę do taiemniczych uroień wschodnich; wtenczas to one przeszły do Europy i nawzaiem z sobą walczyły epokę tę naznaczyć można od Adryana

(*) Lettres sur l'Inde p. Marie Graham.

aż do Justyniana Cesarzów.—Rzymianie wyżsi od Greków mocą oręża i sztuki woyskowey, przewagą zręczney polityki, nauką prawodastwa, daleko za nimi zostali w filozofii, znaiomościach umysłowych, a nawet co do sztuki i nauk nadobnych, wszystko to dla nich było tylko owocem zwycięstwa. Jeżeli szczęśliwém naśladowaniem zdołali ie przyswoić, i znowu dla nas stać się wzorem, nic przez siebie samych nie wynaleźli, nic może prócz Satyry nie utworzyli. Usiłował Cycero pisać w ięzyku Łacińskim o filozofii, lecz sam iezyk zdawał mu się opierać i wiele wyrazów Greckich użyć był przymuszony. — Sam Poeta Rzymski wyrzekł, a potomne za nim powtórzyły wieki:

Tu regere imperio populos Romane memento.

Hæ tibi erunt artes. Enei: Lib. VI.

Był to wyschły strumień blisko swoiego źrzódła. — Już Literatura Łacińska gasła na zachodzie, gdy Grecka nieiako kwitła ieszcze na wschodzie. — Wyćwiczeni Grecy w szkólném szermierstwie, iuż oswoieni z mniemaniami ludów wschodnich, zręcznie swóy iezyk naginali do wszelkiego rodzaiu subtelności, a przebiegłszy ten świetny zawód nadobnych nauk, wznowili rodzay powieści, w których zdarzenia nadzwyczayne, lub widma i czary zaięły mieysce przyiemney mitologii, szczęśliwego dowcipu i wynalezienia. — W tym rodzaiu doszły aż

do nas powieści *Partheniusa z Nicei*, zdaie nam sprawę z przemian *Luciusa z Patras* Babiloników, *Jamblicha*, *Fotius*; naśladował pierwszego *Apuleius* w ięzyku Łacińskim. — Pierwszy zdaie się romans miłosny Grecyi III. lub IV. wieku, iest *Achilla Tatiusa*, powtórny *Xenofonta z Efezu*: nie przywodząc innych, późniey okażemy, iak ten rodzay, zdaie się biorąc początek z Indyi czy Persyi rozwinął się u Arabów, i stamtąd przez pisarzy srzednich wieków, aż do naszych przyszedł czasów.

Czerpał Pitagora swoię naukę od kapłanów Egipskich, Brachmanów Indyyskich i innych mędrców wschodnich, nim założył szkołę *Włoską*. Plato korzystał z nauki *Sokratesa*, *Heraklity*, *Anaxagory*, że innych pominę, *Zenon* z poprzedzaiących, a wszyscy trzey dalekie przedsiębiorąc podróże, zbieraiąc mniemania po kuli ziemskiey rozsiane, nie przywięzuiąc się wyłącznie do żadnego, chwiali się nawzaiem w własnych, zbliżaiących się do wyobrażeń wschodnich. Może dla tego właśnie, że sekty filozoficzne cierpiały się wzaiem, iedna drugiey nie wyłączaiąc, nie mógł powstać *Eklektyzm*, czyli wybór z każdey, co mieć mogła lepszego. — Lecz kiedy co raz wzrastaiace Chrześciaństwo zagroziło im szybkością postępów, śmiałością opowiadanego wyznania, nadewszystko wyłączeniem innych, połączyły w odporze spólne usiłowania, i w tenczas powstała

wznowiona szkoła *Platonizmu* w Alexandryi, późniey *Eklektyczną* przezwana pod *Patamonem*, *Ammoniusem* i *Plotinem*. Usiłowali ci ostatni utrzymać i ożywić zachwianą cześć wielości bóstwa, a szkoła ich siezrodzona w Egipcie, tém starożytném siedlisku bałwochwalstwa i zabobonu, dziedzicząc te mniemania, mieszaiąc do nich iakąś czarnoxiężników i astrologów taiemniczą naukę (podobnie iak *Gnostyków* sekty między Chrześcianami) zrazu do błędów, późniey do występku doprowadziła. — Tak błąkał się umysł ludzki, lecz światło obiawioney religii wznosząc się mimo błędu i prześladowania, odniosło zupełne zwycięstwo, a potomność mniey baczna na wewnętrzną wyznawaiących siłę, przyznała go Konstantynowi, rzuciwszy zasłonę na iego pomyłki. — Otwartą walkę stoczyło ieszcze bałwochwalstwo pod Julianem Cesarzem, więcey zręcznością, szyderstwem, niż wstępnym prowadzoną boiem. — Trwała iednak taiemna filozofów walka do chwili, póki ich nie wygnał Justynian, a ci szukaiąc w Persyi schronienia, mniemania swoie na wschód przenieśli. — Takie było wzaiemne działanie wschodu i zachodu. — Persowie wiele ieszcze przed Alexandrem opanowawszy północną część Indyi, pewnie tam wiarę i zwyczaie swoie przenieśli. — Zdobycie Indyi przez Alexandra tą drogą północną, iaka odtąd każdemu zdobywcy otwar-

tą stała, iakokolwiek krótko trwało, musiało mieć wpływ na iey mieszkańców. — Kwitnął handel między Indyanami, Etyopią i Egiptem, póki Armenia, Syrya, Egipt, składały państwo Rzymskie, ustawne zachodziły związki miedzy zachodem, a nayodleglejszemi wschodu kraiami. — Wygórowana Partów, a późniey Persów potęga, na zachód odpierała Rzymską. — Ostatni świadek naoczny *Kozmas Indicopleustes*, opisuiący Indye w szóstym wieku, znalazł porty zapełnione okrętami Perskiemi. — Pod następcami dopiero Mahometa, gdy Egipt i Syrya oderwane zostały od państwa Carogrodzkiego, związek między wschodem a zachodem zerwany, wnet odnowiony opanowaniem Hiszpanii przez Maurów i wyprawami rycerskiemi do ziemi świętey.

Naród Pasterski, którego początki nikną w odległości wieków; złożony z licznych i błąkaiących się pokoleń gościnny choć bawiący się rozboiem, skory do zemsty, zawsze gotowy do boiu, wtenczas tylko zdolny zawiesić domowe nienawiści, gdy wspólnego trzeba odeprzeć nieprzyiaciela, wolny i nadto własne ceniący swobody, aby ie chciał wydzierać sąsiadom, znaiomy im chyba z łotrostwa i wzaiem ich nieznaiący, od wieków zamieszkał obszerny półwysep, dzielący Azyą od Afryki.

Zwykle poezya wystawią nam obrazy, iakich iey dostarcza natura. — *Arabia* na-

zwana *szczęśliwą*, iedna z rozkosznieyszych okolic ziemi osobliwie w porównaniu z resztą tego kraiu, równie stawia oku uśmiechaiące się widoki, iak wydaie płody zdolne ocucić żądze, i ie nasycić; przeciwnie *Arabia* nazwana *pustą*, wystawia to wszystko, cokolwiek myśl zasępić i okropnością przerazić może, nieraz w iey piaskach legły liczne zasypane karawanny: sporność ta w samey naturze niemały wpływ mieć musiała na poezyą Arabów, często same ostateczności wystawuiącą. — Od naydawnieyszych czasów, ta skłonność w tym narodzie daie się postrzegać, iak iutrzeńka uprzedzaiąca oświatę innych nauk i umieiętności. — Język Arabski, pobratyński z Hebrayskim, bogaty, giętki i tak obfity, że tysiąc wyrazów na odznaczenie miecza, pięćset na lwa liczy, wystarczał buyney imaginacyi, żywemu dowcipowi, zwykle w zwięzłych tłumaczącemu się przypowieściach (*). Co rok dalekie, a nawet nieprzyiazne pokolenia zbierały się w Okadzie, tak dla zamiany obcych i własnych płodów, iak dla słuchania

---

(*) Casiri Bibliot: Orient. Hispano - Arabica T. I. i II. Niebuhr Description de l'Arabie kar: 72. 86. — Pocock w przypiskach do Abulpharaza — Histoire de l'academie des inscriptions et belles lettres T. XXIX. k: 24. Voyages de Chardin. T. VI. kar. 245.

walczących o pierwszeństwo z sobą Poetów: były to zwykłe pieśni w rodzaiu lirycznym, a godnieysze tego zaszczytu, śpiewane od płci piękney naprzemian, przy dźwięku muzyki, te zaś, które naywięcey miały zalety, szyte złotem na iedwabnych materyach, zawieszano u podwoiów starożytn y *Kaby*. — Siedm iuż takich zastał Mahomet, gdy uznano ieden rozdział Alkoranu, godnym tego zaszczytu, z nim iednak cześć bałwanów, i ten upadł zwyczay. — Osobliwszy ten człowiek z małą garstką podobnych sobie zapaleńców podbił i nawrócił własną oyczyznę, a zamachowi oręża iego następców, nic się oprzeć nie zdołało. — Wschód cały, starożytna Chaldeyczyków i Magów oyczyzna, obfity Egipt, skład odwieczny wiadomości i przesądów, przyiemna Azya mnieysza, gdzie poezya, sztuki i nauki kwitnęły, wrząca Afryka, dziedzina porywaiącey wymowy i wykwintnego dowcipu, padły przed bułatem dzikiego Saraceny, dziedziczącego nieiako ich bogactwa i to usposobienie dowcipu. — Cokolwiek zmysły z łechtać i nasycić, cokolwiek przemysł ludzki łaknący bogactw wymyślić może, chciwy zwycięzca wszelkiego rodzaiu łupu, żądał połączyć z przyiemnością umysłu, kwiatem dowcipu, sztuk i umieiętności, a nabycia iego w tym rodzaiu, niemniey były szybkie, iak na ostrzu płaskiey szabli. — Jeżeli gmach ten tak wysilonym zadziwia nas postępem, niemniey

i znikomą trwałością, co dowodzi, iak na wątłych spoczywał zasadach. — Sam zbytek myśli i buyney imaginacyi, bystrości dowcipu, sprawił opoienie, iakie obłąkało poięcie ludu tego, i wpłynęło na pierwszą oświatę zachodu. — Już czwarty po Mahomecie Kalifa udzielał opieki naukom, a następcy iego dzielniey ie wspierali. — Po wytępieniu *Omiadów*, szczep tey nieszczęśliwey dynastyi na zachodzie, a *Abassydy* na wschodzie, do wysokiego ie stopnia doprowadzili. — Kacerstwo *Nestoriusza* prześladowane, i prześladowcze, wzaiem przymuszone w Persyi szukać przytułku, założyło tam szkoły, przenosząc drogą znaiomości Greckich puściznę. — Sławny *Araon al Raszyld* szczególniey upowszechnił nauki, obok każdego, iaki wzniosł meczetu stanowiąc szkołę, daleki od pierwotnego fanatyzmu nad uczonemi ustanowieniami, przełożył Chrześcian na *Jana z Damaszku* (*) Al prawdziwy opiekun, i oyciec nauki u Saracenów, syn iego *Almamun* (**), wybrał naybiegleyszych między Chaldeyczykami, Persami i Grekami i nimi się otoczył.

(*) Jean Ebu Messua. — Andres dell'origine progressi d'ogni letteratura T. I. Roz. VII.

(**) Abdallach, Mâmoun. — Andres dell'origine progressi d'ogni letteratura T. I. Rozdział VII.

Uczeni ufność i względy iego posiedli, Ministrowie zwrócili usiłowania do wzrostu nauk. — Rządcy prowincyi polecenie mieli zbierać nayważnieysze i na rzadsze rękopisma. — Krocie wielbłądów obładowanych temi drogiemi zabytkami, snuły się na gościńcu ku Bagdadowi, a gdy nadawał na o trzu pałasza pokóy Carogrodowi wymógłs w haraczu na *Michale III.* liczny zbiór xiąg Greckich. — Cokolwiek godnem osądzono pomnożyć oświecenie, natychmiast na Arabski tłumaczono ięzyk: tym sposobem wiele dzieł Greckich dochowano, a patrząc na te usiłowania i zapał, zdawało się, że nie oręż, lecz muzy wzniosły tron Kalify. Na głos panuiącego wszędzie powstały szkoły, stolicą państwa, a razem nauk Bagdad, znakomitsze w Bassorze, Kuffie, Sarmakandzie, Damaszku, sama Alexandrya liczyła ich dwadzieścia. — Umieiętności dokładne niemniey wspierane, tłumaczono, upowszechniano dzieła początkowe, doskonalono narzędzia matematyczne, a ieżeli trwały uprzedzenia astrologiczne, nię godzi się przemilczeć, iż na równinach Mezopotamii (gdzie niegdyś podobno wielkość ziemi mierzono) za rozkazem Kalify stopień południka wymierzony, a w Damaszku i Bassorze postrzegano i oceniono pochyłość *Ekliptyki.* — Uczony *Andres* dowodzi, że teorya wahadła w zegarze znaiomą była Arabom. — Jeżeli nauka filozofii szczególniéy była im upodobaną,

wyznać trzeba, iż licznemi *Komentarzami* nad Arystotelesem znacznie ią przyćmili, siląc dowcip na wyszukiwanie iakichś taiemnic, opoźnili postępki światła na zachodzie. — Znaiomości n tur, sztuka lekarska, więcey Arabom niż Grekom i Rzymianom winne, a zwiedzaiąc pilnie różne kraie świata, posunęli Jeografią. — Chemia nietylko wzrost, lecz swóy początek od nich wzięła. — Wielu wynalazków, ieżeli nie odkrycie, to upowszechnienie przypisać należy Arabom: tak po oderwaniu Egiptu od państwa Carogrodzkiego, powszechny brak dał się uczuć papieru, póki go wprowadzone do Hiszpanii wprzód z bawełny, poźniey ze lnu nie zastąpiły papiernie. — Podobnie proch i igła magnesowa wiele wprzód od Arabow używane, niżeli znaiome na zachodzie: lecz te wynalazki tak zwolna przechodziły, że ani czasu, ani mieysca nie naznaczaią im współcześni pisarze, wspominaiąc iakby o rzeczy iuż znaiomey; zdaią się przeto pochodzić z kraiu, w którym dawniey ie odkryto. — Nie iest rzeczą naszą uczony spór roztrzygać, czyśmy ie Chinom iak papier, czy Indyom przypisać powinni. — Widzieliśmy iuż iak samych Arabow wyznaniem z Indyi przeszły do nich znaki liczebne, przyiemne bayki, i te powieści, iakie zwykle uczą, lub bawią wschodnich mieszkańców. — Tak od wieków bayki i powieści ulubione na wschodzie w braku in-

nych widowisk, stanowią osobną sztukę i rodzay opowiadaczów rozrywaiących miękkie i usypiaiące mieszkańców próżnowanie. Stamtąd to one aż do nas przeszły, tworząc te świetne widma wróżek, olbrzymów, czarów, rozprzestrzeniaiąc granice urocznego świata, pomnażaiąc w imaginacyi bogactwa i siłę człowieka, wprowadzaiąc w nadspodziewaną cudów krainę, zdolne przecie, nie przerażaiąc ani trwogą, ani litością, zaiąć umysł, wzbudzić, utrzymać, urozmaicać, nie nasycaiąc ciekawość. — Wieleż wprzód, nim *Gallant* dał poznać w tysiącu i iedney nocy, dopiero trzydziestą szostą część zbioru Arabskich powieści, pisarze baiek średnich wieków (Fabliaux a nawet sam Bokacy, zręcznie tę Indyyską naśladowali powieść, nie tylko w zawiązaniu samém, lecz w opowiadaniu zdarzeń, które od Indyan i Arabow przyswaiali. — Tak te powieści mamiąc nasze dzieciństwo, przechodząc niepostrzeżone z iezyka do ięzyka, wiażą się mimowolnie z pierwszemi wyobrażeniami i z udzoney uśmiechaią się imaginacyi.

Dumny Arab swoią niepodległością, za cztery szczególniey dary składa dzięki opatrzności, że skronie iego zawóy nie Tyara, ani korona panuiącego otacza, że pod namiotem nie w domach mieszka, że w szabli nie w twierdzach szuka bezpieczeństwa, i że poezyą wszystkie inne celuie narody. — Z tego przysłowia wnosićby należało wyż-

szość iakąś niezaprzeczoną, którey nieznaiąc ięzyka, nieoswoieni z ich wyobrażeniami, naprożnobyśmy szukali. — Z mieysca na mieysce wędrowny Poeta, zwykle zaczyna od narzekań nad rozdziałem z kochanką, miłość iest iego natchnieniem, chcą go cieszyć przyiaciele, lecz odrzuca wszelką pociechę, wyrywa się na miecze woiowników, na pastwę lwów żarłocznych, szukać iey w nayodległeyszych pokoleniach. — Następuie opisanie pustyni, konia, wielbłąda, a szczególniey burzy, zalewaiącey potokami doliny, gdy szczyty skał zakrywa. — Takiem iest iedno z naydawnieyszych poema *Amrialkais*, tego to przeciwnika Mahometa, a obrazy wdzięczne obok okropnych rodzą przyiemną sporność, bogactwa szczegółów, rozmaitość porównań, śmiałość przenośni sprawuią, że iest powszechnie naśladowaném. — W podobnym są rodzaiu i reszta owych siedmiu Poematów *Moaliakas* zwanych, zawieszanych niegdyś w Kabie, trzymaiących srzodek między prostą Sielanką, a smętną Elegią. — Niektore z nich wystawuią obraz krwawey zemsty i woien domowych, służących im za osnowę; wiele srogości obok czynów szlachetnych, a w ogóle podobieństwa z nieładem srzednich wieków, kiedy tyrania i swawola żadném nieukroconе wędzidłem naprzemian panowały, niepospolitym cnotom i zbrodniom otwieraiąc pole. — To piętno nieukształconego to-

warzystwa a razem nieudoskonaloney sztuki, noszą płody ich poezyi, nie wyżey, iak do Vgo sięgaiące wieku. — Rodzay liryczny prawie bez osnowy, wyobrażenia dla nas tak obce, nie łacno się schwycić, a tém mniey rozebrać daią, lekki zaś wdzięk poruszeń i wyrażenia znika w tłumaczeniu. Trudno zaiste z niego ocenić dzieła, które sam tłumacz chcący dać poznać kwiat Literatury wschodniey, stosować się przymuszony do wyobrażeń, i ięzyka obcego, skracaćli mu przyydzie niekończące się opisania, lubieżne miłości obrazy, tak przeciwne naszym obyczaiom, opuszczaćli zuchwałe przenośnie i wyrażenia lub innemi ie zastępować, iak np. gdy Poeta mówi *każda kropla potu kobiety spadaiąca na ziemię, rodzi różę*, tłumacz oddaie to, *że każde iey stąpienie wydaie różę*. — Tak w dziele poświęconém samey przyiemności, tłumacz staie się koniecznie skromnieyszym, chroniąc się wad, miarkuiąc buyność przenośni, niesforność imaginacyi wschodniey.

Po strąceniu Dynastyi *Sassanidów* z tronu Perskiego, wraz z swiętym ogniem, wygasła prawie cześć Magów, a ich nauki, zwyczaie, pisma nawet zaginęły, prócz nie wielu, i to wątpliwych.— Przestano używać dawnych charakterów, a natomiast przyięto od zwycięzców.— Poezya zatém Perska, bierze swóy początek od Arabskiey,

tak

tak duchem, iak rodzaiem, i miarą wierszy podobna.— Tak licznémi maią bydź poeci obu narodów, że życie człowieka nie wystarczyłoby do ich przeyrzenia, łatwość zaś taka w składaniu wierszy naprędce, że w tém samych nawet przewyższaią Włochów. Wiersz ich, lubo zasadzony na mierze iloczasu, i pewnéy liczbie zgłosek, zakończony iest rymem, zkąd większa część ludów zachodnich, maiących nawet iloczas, zakończenie rymowane przeięła.— Trudność zwyciężona, igraszka blisko lub iednoznacznych wyrazów, taż sama wracaiąca zgłoska, lub kilka nawet iednobrzmiących na końcu drugiego, na przemian wiersza, składaią u nich zaletę poematu, lecz samo usiłowanie przezwyciężenia trudności, ostudza zaięcie, i co naywięcéy rodzi zimne podziwienie.— Dwa szczególnieysze maią Poezyi rodzaie, *Kassida*, więcey zbliżona do Elegii; *Gazella* do Ody, w sposobie Anakreonta: pierwsza poważna, i smętna, właściwsza Arabóm; druga Persóm, żywsza, samym niełademe, maluiąca uniesienia miłości i roskoszy, *krótkie iest życie człowieka, nie trzeba go trwonić, i żadnego nie opuścić kwiatu bez użycia.* *Kassida* nie liczy więcéy iak sto, mniéy iak dwadzieścia wierszy, *Gazella* nie mnéy iak siedm, nie więcéy iak trzynaście.— Obiedwie nowego rodzaiu na zachodzie stały się wzorem.—

Do pierwszéy bowiem stosuią się krótkie piosnki Poetów Prowanckich, Hiszpańskich i Włoskich, od tych ostatnich *Kanzoni* zwane; do drugiéy odnosi się ów *Sonnet*, tak krępuiący dowcip Poetów, nayczęściéy bowiem *Gazella*, nie liczy, iak trzynaście wiérszy, a każda z nich para, osobne, i zupełne powinna mieć znaczenie.— W ostatnich wiérszach, powinien Poeta wezwać siebie po imieniu, co nie iest bez wdzięku i dowcipu, a może dało powód *posłania* (envoie) chiusa), iakie zwykle kończy poezye *Trubadurów*, zkąd przeięli Włosi zwyczay kończenia podobnie, (zwracaiąc mowę do saméy piosnki (*Canzoni*). Zbiór tych piosnek nazywaią Włosi kanzoniere (Canzoniere), od którego może poszły i nasze nabożne kantyczki.— Zbiór Gazel, z których każda na inną zgłoskę zakończonym różni się rymem, nazywaią *Dywanem*; aby był zupełnym, trzeba przeyść wszystkie zgłoski abecadła; naysławnieyszy w tym rodzaiu poety *Hafizy* liczy przeszło pięćset gazel— Lecż Włosi, nie szukaiąc smiésznego przymusu zakończenia każdéy pieśni na inną zgłoskę, lub opuszczenia iakiéy, co u Persów stanowi zaletę, i dowcipney dało powód krytyce.— Gdy bowiem ieden z ich Poetów, nazwiskiem *Dyamy* czytaiąc wiersze swoie, dał postrzégać Monarsze, że się w nich nie znaydowała zgłoska a. ten go zapytał, *czyby tak-*

że nie można i innych opuścić.— U Arabów obrazy woyny, opowiadanie, mięszaią się z czuciem miłości, ięzyk ich, więcéy brzmiący, iędrnieyszy; Perski zaś słodszy harmoniyny, więcéy oddycha miękkością, roskoszą, więcéy przypuszcza dowcipu, wesołości, i tych wyrazów złożonych, iakie wyłącza Arabski.— Podobieństwo, i porównanie, ulubioną iest obu narodów postacią, więcéy ich od natury, niż od sztuki pożyczaią.— przenosnia, niemniéy iest im właściwą, a często tak iednego, iak drugiego, zuchwale, i zbytecznie używaia.— Wszystko u nich przybiéra iakąś postać, woda, iest *córką obłoku*, gruchanie gołębia, *dzieckiem tęsknoty.*— Cnoty, przymioty, namiętności uosobiaią.— Wszystko w ich poezyi żyie, i rozmawia, słowik powierza wietrzykóm swoie westchnienia do róży: drzewa, i góry spiéwaią, co podobnie w Prowanckich, i Włoskich daie się postrzegać Poetach.— Sciśle mówiąc, niemaią wiérsza Bohatyrskiego, choć się do tego zbliża rodzaiu Poema, wiérszem *Ferducego*, opisuiące dzieie starożytne Persyi, a którego osnową piérwszéy części, iest woyna między *Afrosiatą*, panuiącym z tamtéy strony rzeki *Oxus*, z Kaisru (znaiomym pod imieniem *Cyrusa* na zachodzie), Bohatyrem zaś ów *Rustem* tak głośny w całym wschodzie.— Nieraz, iak twiérdzi Dzons, wielkością obrazów, trafnem po-

równaniem, gdy iedno co raz mocniéy drugiém popiéra, zbliża się to Poema do Homera.— *Pochylony nad grżywą rumaka Bohatyr, wźnosi się niekiedy iak skała, wymiérza włócznią, uderza szablą twardą iak Dyament, pędzi iak obłok brzemienny gromami i gradem, rzekłbyś, czyto błyskawica, czy potok wzdęty ulewą wiosenną?*— Lecz ileż razy przysada, i wyszukanie, uszkadzaią piękność tych obrazów, iak np. gdy poeta mówi, *że żądał ucałować chciwe krwie, i błyskaiące miecze nieprzyiaciół, gdyż tak się lśniły, iak zęby iego kochanki.*— Przytaczamy umyślnie to wyrażenie, aby dać poznać, iak nadużycie dowcipu, zamiast czułości; iak zły gust, nieznaiome prawie Grekóm i Rzymianóm, nieraz skaziły litteraturę wschodnią, szkąd przeszły i do nowoczesney.— Prócz przytoczonego Bohatyrskiego wiersza, poezya Arabów i Persów, iest zupełnie liryczną, lub dydaktyczną; mało nauk, a nawet umieiętności, którychby prawideł nie dawano wiérszem.— Prócz poezyi miłośnych, maią rodzay smętny, i grobowy, w iednym z nich to uymuiące znayduiemy wyrażenie.— *Przyiaciele moi mówili mi, odwiedź grobowiec, w którym twoia spoczywa kochanka, a znaydziesz pociechę; odpowiedziałém, a gdzież indziéy ona spoczywa, ieżeli nie w moiém sercu?*— Poezya ich moralna, w którey bayki i po-

wieści się mieszczą, celnieysze zaymuie mieysce; pierwszym Poetą w tym rodzaiu *Saady*; pisał on wiele baiek, i sławne dzieło *Gulistan* (ogród różowy,): *Bostan* (ogród owocowy), iest to moralne opisanie przygód ludzkich, częścią wierszem, częścią prozą; wielka w obudwóch panuie rozmaitość, raz się natrafia na czułe treny, znów na miłośne pieśni, opowiadanie, przenośnie, i pełne wybornych myśli przysłowia; pierwsze więcey wysokości myśli, drugie przyiemności oddane.— *Saady i Hafiz*, są wzorowemi ich Pisarzami; tamten mądrością zdań, i mocą wyrażenia, ten świeżością obrazów, i gładkością wiersza zalecony.— Poeta *Doair* tak słynie na wschodzie, że o nim mówi przysłowie, *ieżeli spotkasz wiersze iego porwiy ie, choćby z świętego Mekki przybytku*.— Poema, w którym nayslniey maluią się uniesienia miłości, ma bydź *Jusuff Seliko*, czyli Józef i żona Putifara.— Pochwała, i Satyra, w tak przesadzonym stanie wyobrażeń, znaleźć musiały mieysce; lecz tak iedna, iak druga, sprzeczna z prawdą, wyrażeniem, olbrzymią i nadetą wyniosłością, zmienia się w podłe pochlebstwo, lub miota nieprzystoyną obelgę; iedną z nich, iaka za naysroższą uchodzi, iest, gdy pokolenie mówi o drugim, *że tam Mąż nic dadź, niewiasta nic odmówić nie umieią*. *Antara* ieden z siedmiu Poetów, którego wiersze

zawieszono w Kabie, był z Oyca świetnego rodu, z Matki zaś niewolnicy; niecierpliwy wyrzutów, iakie mu czyniono, mówi w swoich wierszach. „*Połowa moia pochodzi z tego, co iest nayświetniéyszém w pokoleniu Abs; drugą zaś połowę strzegę pod opieką moiego pałasza.*— Zaczyna się to poema od ostrych przymówek, a ieżeli Bohatyrowie Homerowi, wymawiaią sobie *psie oko, a serce ielenie*, i Arabscy nie szczędzą wyrzutów tchurzostwa, i temu podobnych, od iakich nie są bynaymniéy wolne, i Trubadurów Poezye.— Lecz któż może wymienić, a tém bardziéy dać poznać Poetów, których żywoty i opisanie płodów dowcipu, tyle dzieł, i tyle zaymuie tomów.—

W pełna cecha wszystkich Poetów wschodnich, tak różniących się od zachodnich, iest wyniosłość obrazów, buyność imaginacyi; ostatnich zaś skromność w wyrażeniach przenośnych, z samych siebie nieiako się nasuwaiących, i zwolna umysł zaymuiących: u tamtych śmiałość, usiłuiąc siebie samą przewyższyć, posuwa się aż do zuchwalstwa.— Ci zaymuią, tamci dziwią, ci szukaią zwolna unosić, tamci gwałtownie porywać.— Nasi staraią się podobać naturalnością, snadném, i wdzięczném wyrażeniem, wschodni błyszczyć wielkością, wystawą, samym zbytkiem, i przesadzeniem obrazów, i wyrażeń, sypiąc nieiako boga-

ctwy, w mniemaniu, że co iest pięknem, nie może bydź zbytecznem, a im więcey sztuka [?]stawia ozdób, tem ią godnieyszą sądzą po ziwienia.— Ztąd przesadne wyszukanie trudności, aby ie zwyciężyć, choć ani ozdoby myśli, ani gładkości wierszowi nie dodaią, ztąd pochodzi, że porównywaiąc ich płody z naszèmi, ich, tak nas rażą olbrzymią nadętością, wyniosłością aż do obłąkania posuniętą, iak nasze są dla nich zimne, trwożliwe, pełzaiące.—

Jeżeli Araby chlubią się swoią Poezyą, niemniey mniemaią celować wymową; a kiedy moc, lub przekonanie musi przewodzić ludóm, Arab wolny, i maiący swoie zgromadzenia narodowe, niemniéy na wschodzie słynął wymową, iak szablą, i gościnnością (*).— Nie mógłby bez niéy przekonać, nawracać, zjednać stronników Mahomet, wzbudzić zapału do woyny, gorliwości do wiary; więcéy przeto prawdziwéy wymowy i poruszeń, w piérwszych do ludu wolnego mowach, niżeli w poźnieyszych, choć uczeńszych znayduiemy.— Przeżyła wolność przez czas iaki nawet ich zwycięstwa.— Kalifowie dozwalali mówić do sie-

(*) Non gloriabantur antiquitus Arabes, nisi gladio, hospite, et Eloquentia) Sephadius apud Pocock, Specimen, p. 161. 162.— Voyages du Chardin T. IV. p 253.

bie z smiałością poddanym, owszem dla zbudowania ich, i utwierdzenia w wierże, nie raz sami wstepowali na Kazalnicę.— Ztąd rodzay téy wymowy nie iest im obcym, nazywaią go *Khotbah*, a podział podobny zupełnie do naszego, iak się to widzieć daie, w licznym zbiorże Eskurvału.— Ten zaś rodzay wymowy uczonéy, iaka mi dziś zdarzą zręczność przemówienia do tak zacnego zgromadzenia, do nich swóy początek odnosi.— Uczeni, zaieci pięknością swoiego iezyka, chciwie chwytali sposobność rozwinięcia iego harmonii, i mocy, a razem swoiego talentu, w posiedzeniach uczonych.— Wtym rodzaiu słynie *Al-Hariri*, umieiący łączyć cały urok poezyi, z powagą, i iędrnością prozy.— Pióro historyi, lubo dalekie od Tacytów, a nawet Robertsonów, nie spoczywało u Arabów.— Celnieysi miedzy ich dzieiopisami *Abulfeda* i *Al Thabari*, są to oschli kronikarze, zaymuiący się historya powszechną, z których trudno doyść ciagu dzieiów.— Każde niemal miasto i prowincya, liczy podobnych, lecz w niczém nie trzymaiac się miary, znayduią sie pisarże, prace, i czas trwoniący, nad zbiéraniem dzieiów sławniéyszych koni, i wielbladów.— Wiele zbiorów, iakie ułatwiaia naukę, oszczedzaią pracy w szpéraniu, winniśmy Arabóm, badź w słownikach historycznych i ieograficznych, badź w zbiorach bibliologii, numizmatyki

starożytności: pierwszą myśl Encyklopedyi, i opisanie dokładne nauk, sztuk, i kunsztów, winniśmy *Al Farabi*, posiadaiącemu siedmdziesiąt języków, a żyiącemu w X. wieku.— Arabi raczéy dowcipni, niż głębocy w schwyceniu łańcucha wyobrażeń, więcéy dziwią, niż uczą, pracą, postrzeganiem własnych, tłumaczeniem obcych pisarzy, znaczny wpływ mieli na umieiętności i nauki, lecź w ogule mniey się zasłużyli drogą własnego doswiadczenia, lub wynalazku, niżeli dochowaniem dzieł starożytnych.— W poezyi zaś, cóż prócz wynalezienia nowego rodzaiu opowiadania, i lekkich piosnek, równie dalekich od wzniosłości, iak od wdzięku starożytney ody, w prozie zaś prócz osnowy, zdarzeń niezwyczaynych i romansowych, (które z Indyanami przynaymniéy dzielą) przyznać im można? Godném iest zaiste uwagi, iz żadnego z klassyków w prozie i wierszu, nie znayduiemy przez nich tłómaczonego. (*).—

Różnią się uczeni, czy im, czy Anglikom i Francuzom przyznać trzeba płochość uymuiacą, wynalazku powieści, lecz możnaby go łacno im odstąpić.— Wprzód, nim smiały *Gamma* okrążył Afrykę, zwrócony był cały handel Indyi, i Chin, przez

(*) Andres dell' origine de' progressi d' ogni Letteratura.— Roz. XI. Tom. I.

Arabią; a zniewieściały iéy mieszkaniec, usypiaiąc na łonie miękkości, pod łagodném iarzmem Kalifów, powierzał zwycięzką szablę Turkom i Persóm, poświęcony handlowi, myśl zyskownemi lub przyiemnemi łudził marzeniami.— W ten czas to piętno narodu handlownego nadane wschodnim powieściom, kiedy zachodnie tchną duchem rycerstwa.— Obrazy dostatków i zbytku, nie ustępuią hoynym daróm wróżek, a ich kupcy, w celu wzbogacenia się, nie mniey zwiedzaią Kraiów, iak Rycerze zachodni, w chęci nabycia sławy.— Jm to iednak przypisać należy to opoienie miłości, wykwitność uczucia, cześć kobiet (iak niewolnice strzeżonych, iak bóstwa czczonych:) taki wpływ maiące na wiek rycerski, na początkową literaturę zachodnią; a zatém i wady, i zalety, tak w pismach, iak w charakterze moralnym, całkiem obce mężnym, i szlachetnym, Rzymianóm, dowcipnym, walecznym, i przyiemnym Grekóm.—

Już u Germanów daie się postrzegać ta cześć, iaką północne narody miały dla płci piękney, *upatruiąc w niey* (mówi Tacyt) *coś świętego i prorockiego, nie wyłączaią od rady, nie gardzą iéy wyrokami.*— Zgodném świadectwem *Strabona*, *Plutarcha*, i innych, miały te ludy swoie Prorokinie, wykładaiące sny, tłómaczące przyszłość, i w nayodleglęyszych to-

warzyszące wyprawach:— Męszczyzn zaiętych łowami lub boiem, wyręczać musiały niewiasty w domowych staraniach, zaspokaiać potrzeby, poświęcać się dociekaniom skrytości natury, przymiotów ziół do leczenia rannych, powierzonych ich pieczy, koić cierpienia, słodzić krótkie chwile pożycia.— Stąd ta cześć, i wdzięczność dla kobiet, iakie im szlubowano z wygórowaném wyobrażeniem, o czystości ich obyczaiów, sprawiły, że męszczyzni z zapałem szukali chwały, którey one same były swiadkami i nagrodą, a ieżeli przemoc ie kiedy ucisnęła, bronić i oswobadzać płeć piekną, było pierwszą powinnością; zaniedbać tego naywiększą zakałą.— Ten to zaród pierwotny ducha rycerskiego od wieków postrzegać się daie u ludów północnych, iaki poźniey chrześciaństwo łagodząc dzikość obyczaiów, wznosząc serce i umysł, obudzaiąc szlachetne czucie honoru, do naywyższego szczytu doprowadziło.— Prócz twardego woyny rzemiosła, iakie zaymowało życie młodzieńca, grać w szachy, ślizgać się na łyżwach, pływać, każdą gwiazdę właściwém odznaczyć nazwiskiem, składać gładkie rymy, stanowiło zalety iego wychowania (**).— Cześć, czyny Bogów

(**) Histoire de Dannemarc par Mallet T. I. R. XIII.—

pochodzenie od nich oyczystych Bohatyrów, zwykłym były przedmiotem tych pieśni: nie znali nawet, iak swiadczy *Tacyt*, innego sposobu podawania dzieiów pamięci potomnych.— Wieszcze ich *Bardy*, czy *Skaldy* iedno bowiem i drugie nazwisko od brzmienia pochodzi (***), czczone były, iak maiący iakiś udział Bóstwa; zwykle woiennym towarzyszyli wyprawóm,, budząc lub smierząc woienny zapał: oświadczenia miłości, wdzięki płci piękney, brzmiały w ich pieniach, biesiady od nich swietności przybierały, a ieżeli ich pochwały były celem zazdrości, nie mniey się obawiano ostrego grotu Satyry.— Celnieysze mieysce, hoyne upominki, znakomite dary, były ich nagrodą, prócz sławy, iaką sami szafowali.— Pieśni *Bardów*, pełne są wysokich myśli, iakim i rzecz sama, i sposób sprzyiał pisania, a powaga, połączona z prostotą piérwszych wieków, obrazy i wyrażenia zwięzłe, tem dzielniey na nas działaią.— Ozdoby stylu, zniewalaią nas w czułych obrazach, lecz wysokość zwykle towarzyszy,

---

(***) *Skald*, czyli *Skiald*, pochodzi z ięzyka Szwedzko - Gotyckiego, skalla, czyli Skialdze; co znaczy brzmieć, podobne *bard*, ma znaczenie w ięzyku Celtyckim. *Gråberg Saggio Istorico*, sugli scaldi Karta 3.—

niekształtney naturze, wśród skał szronem okrytych, lecących z ich wierzchołków potoków, gwiżdżących wichrów, i burz gwałtownych, często iak błyskawica uderzaią nas myśli, lub wyrażenia, wielkością, niekiedy wyznać trzeba, morduią iednostaynością.— Poezye Celtyckie, choć pełne obrazów walk stoczanych, nie wyłączaią przecie słodyczy; gdyż sztuka u nich dłużéy, kwitnęła, i więcéy udoskonalona, iak nam to Lukań zapowiada.—

Vos quoque, qui fortes animas belloque peremtas
Laudibus in longum vates dimittitis aevum,
Plurima securi fudistis, carmina Bardi.
Phar. Lib. I. v. 447.

Skandynawów wrzące zapałem woyny, stawiaiąc krwawe rzezi, i boiu obrazy, nie są bynaymniéy wolne od nadętości, nawet ciemnoty: obfite w postacie, często nadużywaią przenośni.— Niebo u nich *czaszką Olbrzyma Jemera*, tęcza *mostem Bogów*, Poezya *darem Odina*, ziemia *iego oblubienicą*, lub *nawą unoszącą się na wałach wieków*, morze *pasem ziemi*, a lasy *iéy włosami*, *lub wełną*.— Upodobanie do rzeczy nadzwyczaynych, do przezwyciężenia trudności, rozciągało się aż do Allegoryi, i zagadek, iakie, podobnie iak na wschodzie panuiący, pod umówioną karą, nawzaiem sobie do rozwiązania prze-

syłali (*).— Te cechy, i wyobrażenia ludów północnych, tyle podobieństwa maiące z wschodniemi, tę składnią ięzyków Anglo-Saxońskiego, i Niemieckiego, wiele nawet wyrazów piérwszéy potrzeby, wspólnych z ięzykiem Perskim, uczeni wyprowadzaią od czasu, gdy wzburzone przez *Mitridata* narody, Persóm sąsiednie, podniosły oręż przeciw Rzymskiéy potędze— Uległszy wyższości oręża, czy talentów *Pompeia*, niepodległość swoię, cześć i zwyczaie, łatwo tę przenieść mogły na północ pod dowodztwem *Odina*, czyli *Wodena*, o którym na początku téy rozprawy namienliśmy.— Zdobywca ten równie biegły, iak szczęśliwy, nie zmieniał, lecz stosował wyobrażenia wschodnie, do ducha woiennego, do obyczaiów, iakie zastał, a tak podanie, cześć, i wyobrażenie ludów wschodnich, zwolna posunęły się aż do bieguna północnego.— Nie dozwala szczupły obręb rosprawy, zagłębiać się w ślady uczonego *Wartona*, *Graberga* (**) i

---

(*) Mallet Histoire Dannemarc Henry T. II. Xię: 2. Rozdział X.

(**) The History of english poetry, from the elose of the eleventh to the commencement, of the eighteenth century etc. London 1775.— 3 Tomy. Saggio Jstorico sugli Scaldi-Pisa 1811. Jntrodoction à l' Histoire de Dannemarc—Mallet.

innych, stwierdzać postrzeżenia, i wyszukiwania, zamiarem raczéy naszym, wskazać ie słuchaczóm, iak świadczą, że cudowne i nadzwyczayne wyobrażenia wschodnie, biorące początek z Persyi, z iednéy strony przez hordy wędrowne z północy, z drugiey przez Arabów, Persyi sąsiednich wprowadzone do Europy, zastąpiły mitologią Greków i Rzymian. — Trudno bowiem inne naznaczyć pochodzenie, tym wróżkom, od chwili urodzenia zawiaduiącym losem każdego człowieka, zaznaczaiącym kres życia iego; tych Geniuszów światłości w Niebie, tych ciemności pod ziemą zamieszkałych; ową nadzieię przyszłéy szczęśliwości, lub obawę skazanych, na pastwę żarłocznego smoka w dniu ostatecznym, owe na resztę ogromnéy wielkości skały, na sztorc stawione, a z wierzchu płaskim przywalone kamieniem, służące niegdyś ludóm północnym za ołtarze, a w mniemaniu pospolitém gminu, sztuką *Merlina* przenoszonych; słowem owe czary, olbrzymy, karły, i potwory, iakie w Eddzie, i w wyobrażeniach gminu, i w piérwszych płodach odradzaiącey się literatury średnich wieków znayduiemy. Lecz te uroienia, widma i powieści ludów północnych, są zasępione wyobrażeniami przerażaiącemi; kiedy przeciwnie wschodnie w uroczną cudów wprowadzaią nas krainę. —

Jeżeli zmordowane zwrócimy oko na epokę średnich wieków, cóż prócz zniszczenia i napływu hord dzikich nawzaiem się ścieraiących, wystawuie nam Europa? = ledwo niektóre z podbitych i podbiiaiących zaczynaią zbierać się ludy, wnet inne napady niszczą te zarody. — Północne iednak ludy maiące własny ięzyk, cześć, zwyczaie i dzieie, ieżeli tych ostatnich pismem zachować nie umiały, podawały ie w pieniach narodowych potomnym; a świetne waleczności czyny służąc za osnowę, z ust do ust przechodząc, wzbudzały szlachetny zapał współubiegania się do dzieł podobnych, wkładały ścisły obowiązek wyrównania poprzednikom; gotowały ten wiek rycerstwa, iaki się późniey rozwinął, a iakiemu początku naznaczyć niepodobna. — Niektóre ułamki i wiele śladów tych pieśni znayduiemy w dzieiach, większa ich część w pamięci kilku pokoleń nikneła. — *Karol Wielki* chciwy wszelkiego rodzaiu chwały, troskliwy o oświecenie, które z nim razem do grobu zstąpiło, polecił pilnie zbierać te pieśni świadczące chwałę iego przodków: nikczemny *Ludwik* syn i następca iego przeciwnie usiłował ie zniszczyć. — Niektórzy uczeni odnoszą poezye Niemieckie *Nibelungen* zwane, do starożytnieyszych początków. — Dochowana nam przez *Wormiusa* pieśń *Regnera Landbroga* w okropnym śpiewana zgonie, i poźnieysza walecznego

Haral-

Haralda, gdzie wyliczaiąc swoie czyny, narzeka, że nie zdoła poruszyć piękney dziewicy Ruskiey, córki Xięcia Jarosława. — Blisko X. wieku, kiędy kwitneła poezya Skandynawów, zebrane ludy na zachodzie zaczęły kształt i pewną przybierać posadę, a ięzyk nieiakie prawidła. — Pierwszy powszechniey na południu przyięty i używany *Prowancki* zdawał się dziedziczyć nieiako mieysce Łacińskiego. — Zaginęła prawie była pamięć Greków i Rzymian, przeniesione ich wiadomości do Arabów, zakwitły pod opieką *Abderamów* w Hiszpanii, stamtąd ie czerpać przymuszeni, pragnący nabrać nieiakiey oświaty, tam iey szukał *Żerbert* wyniesiony dla swoiey nauki na stolicę Apostolską pod imieniem *Sylwestra II.* i inni uczeni, których nazwiska czas uniosł, choć przez nadany popęd naukom, tyle poźnieyszym zasłużyli się wiekom. — Sąsiedztwo Maurów, połączenie Katalonii z Prowancyą pod iedno berło, podobieństwo ięzyka w obóch prowincyach rozwinęło skłonność do poezyi, ocuciło ducha rycerstwa, iaki był duszą tey Literatury, a to połączenie szlachetnych i wzniosłych uczuć, roznieciło wsrzód panuiących ciemności iskrę elektryczną, iaka zapaliła tysiące błyszczących, i tak iak sama znikomych świateł. — Kształt liryczny, iaki przeięli od Maurów, zdolny był oddawać uniesienia miłości i zapału woiennego, lub własney niepodległości, w braku iednak dzia-

łania ożywiaiącego poźnieysze romansę rycerskie (płod dowcipu Normandów), nie może tyle zaymować, wystawuiąc same wykwitne uczucia miłości, uszanowania i cześć dla płci piękney. — Nie wymagały ich pieśni żadnych poprzedniczych znaiomości, dość było na szczęśliwém uchu, szlachetném czuciu, niekiedy dowcipie, aby zostać trubadurem. — Żaden z panuiących nie sądził się poniżać ćwiczeniem się *w wesołey nauce* (gai saber). Prócz wielu innych mocarzy, liczą trubadury w swoim poczcie obu *Fryderyków* Cesarzów Niemieckich i naywaleczniey szego z rycerzy Chrześciaństwa owego *Ryszarda lwiego serca*, tak w gwałtownych uniesieniach, iak w waleczności podobnego do *Achilla*. — Miłość i woyna iedynie ich zaymuiąc, dwie te cechy nadała trubadurom, dumy i wyniosłości charakteru, zapałów i uniesień miłości i pieśni ich na dwa główne podzieliła rodzaie *chanzos* i *sirventes*, pierwsze poświęcone miłości, drugie woynie, polityce lub Satyrze. — W walkach poetycznych, iakie *tencony* (tensons) nazywaią, w tych sądach (*Cours d'Amour*) słodkie dumanie, wyszukana czułość, cześć niewolnicza płci piękney, były nieiako ich wyznaniem, a wśród wyszukiwanych pomysłów, maxym, iakie naywykwintnieyszy mógł wymyślić dowcip, porównania dziwaczne za przykłady, sporność *Antitezy* lub igraszka słów bliskoznacznych za dowody służyły. —

Lecz czczość, iaka w nich panuie, miotane obelgi, lub ostrość uszczypliwa, brak myśli poetycznych, zwrotów i tkliwych poruszeń, same ckliwe westchnienia, niewsparte ani surową pięknością starożytnych, ani buyną Maurów imaginacyą, ani co więcey własném natchnieniem, nie zdołały utrzymać świetnych nadziei. — Dziwna rzecz, iż iedno z nayważnieyszych zdarzeń, nayzdolnieysze zapalić imaginacyą, a iakie poźniey dostarczyło osnowy naypięknieyszemu z nowoczesnych, poematowi bohatyrskiemu *wyzwolenia Jerozolimy* nie zdołało ocucić poezyi trubadurów. Inne iednak, ieżeli nie mogło podnieść, upowszechniło przynaymniey ducha poezyi i rycerstwa. — Takiem było zdobycie *Kastylii*, wsparty dzielném *Cyda* ramieniem, *Alfons VI.* powołał rycerzy Chrześciaństwa dzielić chwałę i niebezpieczeństwa tey wyprawy. — Sława *Cyda* przewyższaiąc innych rycerzy, brzmiała w pieśniach Maurów i Kastylczyków, zdolna szlachetny ocucić zawód i dadź poznać, ile poezya przydać może świetności czynom bohatyrów. — Dzieła samego *Cyda* służyły za osnowę poezyi rycerskiey, a szczęśliwe zbliżenie się z Maurami, ducha iey przeniosło do Chrześcian, czyli go ustaliło. — Tak, gdy to oboie na południu kwitnęło Francyi, powtórzone śluby *Leonory* dziedziczki *Akwitanii i Piktawy* (*Guienne et Poitou*) mieszaiąc ludy, przeniosło ten gust ku północy,

przystęp otworzyło Trubadurom do dworu potężnych dwóch Francyi i Anglii Monarchów, dało poznać ich płody i dostarczyło źrzódła *Czasserowi* (*Chaucer*), gdy kształcić poczynał ięzyk Angielski. — Lecz ieżeli Poeci Prowanccy czerpali wzory od Maurów, czego wyraźne ślady postrzegać się daią, w tych ustawnie wracaiących opisaniach wiosny, w tych porównaniach od kwiatów i murawy pożyczonych, w kwileniu ptasząt, świeżości źrzódeł, szmerze strumyków, w tych wyszukanych myślach i wyrażeniach nieznanych starożytnym np. „ miłości wkradaiącey „ się przez spoyrzenie i otwieraiącey sobie „ drogę z oczu kochanki wgłąb serca, któ„ re zwyciężone samego zwycięża Poetę„ i tym podobnych, niewiele zas lili własney imaginacyi, a rozsądek i wyrażenia skazili fałszywym dowcipem, szkolném szermierstwem, iakie przysadę i wyszukanie biorąc za zaletę, nie raz poźnieyszych Poetów zaraziły. — Jakokolwiek rycerstwo było duszą poezyi trubadurów, nie u nich przecie rozwinęło się to wyznanie religiyne honoru, i miłości, poświęcenie się mocnieyszych dla słabszych, szlachetna otwartość charakteru, iakie nam pospolicie w rycerzach na wzór podaią. — Postrzegaliśmy u Germanów cześć, iaką mieli dla płci piękney; lecz więcey oni względów, niż czułości okazuią, a obyczaie proste, szczerość połaczona z grubiaństwem, nie podobna, aby bydź miało źrzó-

dłem myśli, tak wzniosłych i wykwintnych. Dochowane nam poemata *Nibelungen* zwane, nie noszą tey cechy rycerstwa; miłość niewiele tam działa, kobiety mało się pokazuią, nieogładzone przez nie obyczaie, kiedy wynalezcy romansu łączą i zdobią szczerą otwartość, uymuiącą grzeczność, z buyną i obfitą Maurów imaginacyą. — Od nich to zdaie się ten duch rycerstwa przez południową Francyą przeszedł do północnych iey części, stworzył tam świetne widma, i uroienia, iakie Ariost wdziękiem swoiego dowcipu i gładkim uwiecznił wierszem. — Wszystko początek rycerstwa od Maurów zdaie się zapowiadać, od nich podług romansowych powieści, *Karol Wielki* miał bydź passowany na rycerza, pierwszy między rycerzami Hiszpańskiemi, *Bernard Karpio* do ostatka poświęcaiący się obowiązkom syna, walczył w szeregach Maurów i z niemi staczał bitwy; dzieie woien domowych Granady są same rycerskim romansem, *Montemaior*, wśrzód uymuiących sielanki obrazów, iedno przytaczaiąc zdarzenie rycerskie, wyczerpnął ie od Maurów. — Naydawnieysze poema rycerskie, (o którém namieniliśmy XII. wieku) *Cyda* czyny ogłaszaiące w Hiszpańskim pisane ięzyku; tam liczne szczątki zamków, ustawne walki, dowodzą zbytniey z iedney strony swobody, z drugiey feudalności. — Wykwintne uczucie honoru, zemsta, iaką pałaią Maurowie, nie

na samym winowaycy, lecz na całém dopełniana pokoleniu, gwałtowne uniesienia miłości, zazdrość, ta namiętność tak popędliwa, każde słowo przeciw płci piękney za bluźnierstwo, każde poruszenie za obrazę biorąca, zdaie się goretszey strefy udziałem, i dotąd są cechą narodu Hiszpańskiego własny honor na względach dla płci piękney, na iey dobrey sławie gruntuiącego. — Tamto naresztę dowcipny *Cervantes* skutecznie użył oręża śmieszności, dla odznaczenia granic rzeczywistego od uroionego świata i okazania, iak łacno w tym rodzaiu przyćmić się może czysty rozsądek i szlachetne serce.

Ze wszystkich północnych ludów, iakich nam czyny dochowały dzieie, nic bardziey zadziwiaiącego, nic zuchwalszego, nic tak szybkiego i dzielnego razem nie wystawuią, iak wyprawy śmiałych Danii, Norwegii i Szwecyi mieszkańców — Puszczaią się na płaskich i wątłych łodziach przez burzliwe i nie raz lodami zawalone morza, przebywaią w górę rzeki, niosąc mordy i pożogi nieznaiącym i nieznanym narodom; ze swoiego wydaią rodu, szczep panuiących Rusi Monarchów, przebywaia puste iey stepy, wynoszą na tron *Włodzimiérza I*, groźni temu Xiążęciu, wysłani przez niego do Carogrodu, składaią tam naywiernieyszą straż Cesarzów wschodnich; kiedy drudzy po wielokrotnych napadach nowe państwo na brzegach Francyi zakładaią, wnet Anglia, a

wkrótce potém południowe Włochy i Sycylia przez nich opanowane; przed błyskiem zaś ich oręża pierzchać przymuszeni Cesarze wschodu i zachodu; pół wieku ledwo upłynęło, a ieden z ich rycerzy w Syryi Xięstwo Antyochii tworzy, a inny wyspy Kanaryyskie zdobywa — Lud tak dzielny, niecierpliwy pokoiu, chciwy zdobyczy i sławy, w chwilach nawet spoczynku potrzebował łudzić myśl i pamięć opowiadaniem czynów nadzwyczaynych, a zmieszany z mieszkańcami wschodu i południa, chciwie przeiął i sam utworzył romanse rycerskie XII. wieku. — Dostatki Bassory, Damaszku i Carogrodu zdobiły tryumf rycerzy, północne wróżki, te złośliwe istoty przemieniły się niejako w bóstwa opiekuńcze, wXienie taiemnic natury, hoynych iey darów i wspaniałości, władnące pierścieniem *Salomona* i podwładnych iemu duchów, zdolne nie tylko życie, lecz wszystkie przyiemności życia przedłużyć; wsród iałowych stepów wznieść okazałe gmachy, uroczne ogrody, wonne gaiki, okryć złotem, perłami i drogiemi kamieniami ściany wzniesionych gmachów, a miłość ich lub iakiey Xiężniczki cudney urody, droższą nad wszystkie skarby, była nagrodą trudów, wierności i sławy rycerza. — Tak z tey mieszaniny, mniemań i wyobrażeń wschodnich i północnych narodów, wzniósł się ów świat cudowny i uroiony, iaki ożywił wynalezienie, podniósł ducha ry-

cerskiego w srzednich wiekach i tym dla nas utworzył ich rycerzy, czém *Achilles* i polegli pod Troią bohatyrowie byli dla Greków.

Jakokolwiek poezya powszechnie była upodobaną, choć nieukształczony ieszcze iey odgłos daiący poznać wynalezienie, sposób myślenia i wyobrażenia pierwiastkowe ludów nowoczesnych rozlegał się od brzegów Normandyi do dalekich Sycylii i Hiszpanii przylądków, wkrótce iednak umilkł, otwieraiąc świetnieyszy zawód Włoskim, Hiszpańskim, a poźniey Angielskim Poetom. — Dwóch niepospolitych mężów za przykładem Trubadurów wsród tey ciemnoty wieków, ośmieliło się i pisać w ięzyku oyczystym, i ięzyk ten ustalić, i aż do poźney przedrzeć się potomności. — Pierwszy był ów potężny Gieniusz *Danta* zdolny w dziwotwornym płodzie imaginacyi połączyć wyznanie Chrześcian z wyobrażeniami Pogan, utworzyć pełne zapału i dziwacznych uroień poema, wystawić okropność piekielnych męczarni bez końca, iakie pomnaża zamykaiąc wszelki przystęp nadziei, męki znośnieysze, bo nią słodzone, oczyszczenia, naresztę radość wieczney bez granic szczęśliwości; rozmaitość niesłychaną obrazów, buyność i wysokość myśli, moc niekiedy z czułością złączone, a nadewszystko ten ięzyk, który sam stworzyć i ukształcić zdo-

łał, zjednały mu cześć i wdzięczność współziomków, a podziwienie odległych i obcych pokoleń — Drugi mniey maiący wynaleziena, lecz więcey gustu, mimo, że z miłości zrobił igraszkę dowcipu, schwycił iednak niekiedy prawdziwy ięzyk czułości, osobliwie wdziek, gładkość, poprawność, iakie mu mieysce Klassyka miedzy poematami Włoskimi zapewniły. — Dziwna rzecz, iż ten dowcip tak oswoiony z pismami starożytnych, tyle ie ceniący, minał przecie wzory Horacego, zawarł natchnienie liryczne w szczupłych obrebach piosnki i sonetu, pierwszą pożyczaiąc od Poetów Prowanckich, drugiego od Sycyliyskich; wystawił on sobie miłość mistyczną, iakiey *Platon* dopuszczał w ścisłym związku między pięknemi duszami, a świetne błyskoty, dowcip często fałszywy służy za ozdobe tam, gdzieby czucie niezrównanym przemawiać powinno ięzykiem: iemu to po cześci przypisać należy tę wade przysady i dowcipu więcey w wyrazach, niż w rzeczy zawartego, od iakiey pierwszego nawet rzedu Poeci Włoscy nie są zawsze wolnymi. Tak nieczysta czara kwasi naysłodsze napoie.

Bokacy uczeń i przyiaciel *Petrarchy*, tém był w prozie, czém tamten w wierszu. — Wkrótce pod dzielną Medyceuszów opieką, nauki przeniesione z Carogrodu, znalazły przytułek we Włoszech, a zabytki staroży-

tności starannie zachowane. Na ten czas przedarto zasłonę i wspaniała światu pokazała się starożytność, iak owe posągi, skutkiem wieków lub trzęsienia ziemi zagrzebane w gruzach i popiele, odkopane zdaią się wychodzić z pod dłóta snycerza. — Uczeni posuwaiąc cześć i uszanowanie, aż do zabobonności, zaciekali się często w ciemnych manowcach, lecz oni to uprzątneli te ścieszki, któremi iuż pewną postępować można było drogą. — Przeciwną wybrał sobie *Ariost* i zgasił poprzedników i naśladowców. — *Tass* poszedł za starożytnemi, co do iedności działania i osnowy, a krasząc ie wyobrażeniami wschodniemi, powszechnie przyiętemi, zastąpił wynalezieniem to, co może mieć niższego w stylu i wyrażeniu. — Dzielą się Włochy między obiema, ieden obfitszy, drugi foremnieyszy, tamten łatwy i rozmaity, ten wyższy i rownieyszy, oba niedścignionym wznieśli się lotem między nowoczesnemi, różniąc się więcey rodzaiem, iaki wybrali, aniżeli talentem. Jakikolwiek Gieniusz okazuie Poeta w Epopei romansowey, prawda, która nam się zawsze i nadewszystko podoba, rychley lub pożniey odzyszcze swoie prawa, a choć nadzwyczayność ma swoie ponęty, czyny, które nigdy nie zaszły, bohatyrowie uroieni, srzodki niepodobne do prawdy, opowiadanie, z iakiego sam opowiadacz zdaie się naśmiewać, mogą na czas zachwycić,

lecz nie zdołaią utrzymać (*). Przeciwnie sposobami czerpanemi z samey natury rzeczy z głęboką iey znaiomością prowadzona osnowa, podobna do prawdy, bohatyrska i poetyczna razem, szczęśliwie w całym ogóle i szczegułach wydana, wzbudza naprzemian podziwienie, litość, przerażenie, wystawia bohatyra w całey świetności, piękność z całym wdzięku urokiem, religią z zapałem natchnienia, a zmierzaiąc do celu, rządnie i foremnie zachwyca całością i iednością u-

(*) Z równym zbytkiem w nim rozum i płochość panuie,
Z sztuki swey, z czytelnika i z siebie żartuie;
Ledwie wznieci uczucie, natychmiast ie tłumi,
Zacznie powieść i pasmo iey z rąk wyrwać umi,
Podaie, znowu skleia, i znowu przecina,
Tak doświadczaiąc płocha swych skrzydeł ptaszyna,
Zwrotnym lotem w tysiącznych ugięciach się zwiia,
Wzlata, spuszcza i znowu w obłoki się wzbiia,
Kołysze się nad kwiatkiem, na dębie przysiada,
Urok iakiś szczęśliwym czytelnikiem włada,
Duch iego w dziecinnego zamienia się ducha,
Chciwie baiek o widmach i olbrzymach słucha;
Cieszy się i zasmuca, spodziewa, truchleie,
Gniewa się, razem mięknie i płacze i śmieie.

rozmaicona. — Ta miara i rozsądek, iakie wszędzie iaśnieią w starożytnych pisarzach, bliżey żyiących natury iest iey nieocenionym darem, kiedy przeciwnie nowocześni ubiegaiąc się więcey za upodobaniem wieku i narodu, w którym żyią, szczęśliwie schwycili i wydali szczegóły, mniey bacząc na całość i skutki ogółu. — Ta iest a nieinna rożnica między starożytnymi, a nowoczesnymi, ci skutków ogółu, ci piękności szczegółów patrzaią, na boku zostawuiąc prawidło, powszechne rozsądku, Horacego.

Scribendi recte sapere est principium et fons.

Jedność ogółu, foremność odpowiadaiących sobie części, daleka od iednostayności, nieskończenie rozmaita, iest wewnętrzném uczuciem piękności, wyobrażeniem poprzedniczém wszelkich innych nabytych w sztukach i naukach nadobnych, wyrytém na płodach natury, na dziełach człowieka; uderza nas w szlachetney iego postawie, w kształcie zwierząt, zniewala tak w poematach *Homera i Tassa*, iak w Kolizeum i Watykanie Rzymskim, tak w obrazach *Rafała*, iak w gronie *Nioby*. — Nieład zaś, wyobrażenia rozsiane bez sztuki, zręczności zwrotów i poruszeń, wyprzężenie się, (iż tak rzekę) z wszelkich prawideł, aby swobodniey buiać mogła imaginacya, oddawać się pięknościom szczegółów, nie bacząc na skutki ogółu, wprowadza w obłąkanie, mnoży dziwaczne pło-

dy, nie przysparzaiąc wzorów; roią się potwory, lecz buyne i rządne wynalezienie zawsze iest rzadkiém.

Uważaliśmy w ciągu téy rozprawy, iak każdy Naród stosowną do swoich wyobrażeń, zwyczaiów, posady, słodszych lub dzikszych skłonności, stopnia oświecenia, właściwą sobie tworzy poezyą. — Tak Hebrayczyków pienia, tchną wyłącznie miłością Boga i Oyczyzny, w rodzaiu zupełnie lirycznym. Poezya Grecka, chwytaiąc piękności wszelkiego rodzaiu, z części w jedno złączonych utworzyła całość iedną, i piękność pomysłową, samo nieiako ubóstwiaiąc przyrodzenie. — Indyiska, unosi się między pamięcią przeszłości i nadzieią przyszłości, tę wspólną wyobrażeń tułackich (des idées vagues) dzieli cechę, z tą, iaką nazwiskiem romantyczney odznaczaią. — Araby i Persy, tak słynący na wschodzie, porównywaią wiérsze swoie do rozsypanych i nawleczonych pereł, w pierwszym razie, wiérsze ich nie maią z sobą związku, i są tylko krótkiemi maxymami, zbliżaiąc się nieiako do przypowieści *Salomona*; w drugim składaią osobny rodzay liryczny, iaki Włosi i inne Południowe przeięły od nich Narody; a powieści ich iakie sami, zdaie się, z Indyi czerpali, zaniesione na Północ, i tam przekształcone, dały osnowę romansóm, gładkością rymu, bogactwem stylu, imaginacyi *Ariosta* uwiecznione. — Trudno zaprzeczyć (iakeśmy do-

wieść usiłowali), aby dziedzicząc tylu Narodów mniemania i płody, nie mieliśmy przejąć od nich wielu wyobrażeń i kształtów; lecz przebiegaiąc szybkim rzutem oka, co wydała Poezya Wschodnia, co może bydź winna nowoczesna, może daliśmy uczuć słuchaczom, iak wiele iest niższą od tego wszystkiego, co nam Pisarze Grecyi i Rzymu zostawili: a ieżeli poźniéysi tkliwością, wyobrażeniami nadzwyczaynemi, wzniosłością szczegułów zaiąć i podobać się mogą; nigdy przecie w pewnych względach tamtym wyrównać nie zdołaią. — Jeżeli zatém miłośnicy Literatury, tak zwanéy romantycznéy, chcą przez to rozumieć, abyśmy ściśle trzymaiąc się porządku, iedności ogułu starożytnych, usiłowali ie ozdobić, podnieść wyobrażeniami przyiętemi i ze Wschodu udzielonemi, zastąpić temi śrzodkami wdzięczne Greków marzenia; któżby na to nie przystał, ktokolwiek choć w tłómaczeniu *Luiziadę Kamoensa* z *Jerozolimą wyzwoloną Tassa* porównał. Lecz ieżeli wyobrażenia tułackie *(les idées vagues)* ciemność wyrażenia, rozwiązłość imaginacyi, maią składać główną cechę i zaletę Poezyi romantycznéy, i niemi zastąpić dowcipne wynalezienie, rządne prowadzenie, całość iedną, prawdziwą w szczegułach, pomysłową w ogule starożytnych, któżby na tak lichą mógł przystać zamianę? — Rzecz sama i prawidła stoią, bo z natury czérpane; śrzodki, wyobrażenia do-

datne mogły się zmienić, i w istocie się zmieniały, i nieskończenie zmieniać się mogą. — Niech (*iak P. Stal, Stael* postrzega) opatrzna wola Naywyższego, zastąpi ślepe wyroki wszechwładnego losu, tak dzielną sprężynę w starożytnych pisarzach. — Niech to szlachetne uczucie, iakie nazywamy honorem, które trafnie P. Szlegel, porównywaiąc z nim Religiią, uważa, że tak iedno, iak drugie, pewne i niezmienne stanowiąc prawidła dla Chrześciianina i Rycerza, nie bada o skutki ściśle przepisuiąc powinności; niech mówię, samowładnie rządzi ich umysłem, podobnie, iak się to widzieć daie w *Cydzie i Polieukcie Kornela*, w *Tankredzie Woltera*: niech przyiemną Greków Mitologią, zastąpią krasne widma wróżek i czarnoxiężników; lecz niech prawa rozsądku czerpane z natury, dawnieysze nad samą Poezyą i nad jéy krytykę, stoią nie zachwiane: prawo iedności działania, to powszechne sztuk i nauk nadobnych prawidło, iakiego nigdy bezkarnie zgwałcić nie można, gdyż z nim późniéy lub prędzéy, niknie zaięcie i cały urok podobieństwa do prawdy. — Niektórzy Pisarze Niemieccy uważaią Poezyą rycérską i tak zwaną romantyczną, iakoby córkę Chrześciiańskiego wyznania; lecz staraliśmy się dadź postrzedz, że ich własnym sądem Poezya romantyczna dzieli tę wspólną cechę wyobrażeń tułackich (des idées vagues) z Poezyą Indyiską. Nie znayduiemy

bynaymniéy w piérwszych Poetach Prowanckich prawdziwéy pobożności natchnienia, żadnych poruszeń czystéy duszy wznoszącéy się ku Bogu, iakiemi święte pałaią hymny; owszem częste i nieprzysto ne ich nadużycie, a iak wiadomo, ani Trubadury w piosnkach swoich, ani *Petrarcha* w poważnych pieniach lirycznych, ani *Ariost* w wdzięcznych a często rozśmieszaiących opisaniach, nie używali religii za sprężynę do wzniecenia poruszeń, nie szczędzili nawet ostrych pocisków przeciwko Mnichom i Duchowieństwu. — *Tassowi* przeznaczony zaszczyt godnie wystawić taiemnice wiary z całém uniesieniem natchnienia, czci, z całą okazałością obrzędów, i wprowadzić do poezyi nowoczesnéy sprężyny tak zniewalaiącéy, tak władnącéy umysłem słuchacza. — Tak Gieniusz prawdziwie twórczy, zawsze idący za prawdą, zdoła sobie przyswoić wynalezienie, uiąć w przyzwoite karby, zaznaczyć prawidła, stworzyć podobieństwo do prawdy, całość dziwiącą i zniewalaiącą razem. — Wyznanie Chrześciian zapowiadaiąc groźną razem i pocieszaiącą przyszłość, dopuszcza działania złośliwych duchów, nie wyłącza podwładnych im, i nawzaiem nimi władnących czarnoxiężników; lecz Poezya Chrześciian, ten głos wewnętrzny natchnienia, podobnie do hebrayskiéy, od niéy pożyczaiąc wzorów i wyrażeń, ograniczyła się prawie w rodzaiu lirycznym: takim ogniem pałaią ody *Herery*

rery i *Ponciusza z Leonu* u Hiszpanów, *Russa* u Francuzów; te zaś niezgrąbne i nieprzystoyne wystawienia taiemnic wiary, wprowadzone za powrotem z krucyaty, iak podobne im płody dziwaczne literatury hiszpańskiey, raczéy uwłaczać iey taiemnicóm, aniżeli zdolne podnieść piękności, wykształcić sztukę, któréy niedoyrzałemi, i niekształtnemi zdaią się płodami. — Hiszpania odebrawszy od Maurów ducha, poezyą, i zabawy rycérskie, powieści ich wschodnie, miłosne dumy, pomięszała ie z wyobrażeniami fanatyzmu, w niczém zaś miary, i granic (podobnie iak wschodni pisarze) nie zachowuiąc wydała niezliczone mnóstwo sztuk drammatycznych. — Sztuki te nie trzymaiąc się żadnych rozsądku, i podobieństwa do prawdy prawideł, wystawuią częstokroć silne charaktery, tkliwe niekiedy położenia, okropne nawet skutki, nieprzygotowane wprawdzie, niepowiązane z sobą; lecz samego *Butterwerka* wyznaniem, są raczéy powieścią drammatycznie wystawioną, niżeli drammatem. — Powikłane zawiązanie, coraz wzniecaca ciekawość w rzeczy swiętéy cudami, w swieckiey nadzwyczaynemi zdarzeniami. — Z nich to iednak potrafił korzystać *Kornel*, i z dzieciństwa do doskonałości doprowadzić sztukę. — Szekspir, maiący piękności i wady *Lopesa* i *Kalderona* wyprzedził ich, i wyżey wzbił się gieniuszem,

wysokością myśli, wystawieniem namiętności, mocą charakterów prawdziwie tragicznych; ileż przecie iest dalekim od szlachetnéy prostoty, gustu i powagi, iakiemi sztuka drammatyczna u Greków, a poźniey u Francuzów iaśniała.— Podobnie te śmiałe gmachy, pospolicie gotyckiemi zwane, albo twory pędzla *Rembranta*, uderzaią nas iasnością świetnych promieni, rzuconych wsrzód panuiących ciemności, i lubo czuć się daie brak smaku, i szlachetności, przecież śmiałość, i moc, rodzi coś nadzwyczaynego, i taiemniczego, iakiś urok czarodzieyski, samey krytyce nakazuiący podziwienia: lecz czém iest ten urok, wytrzymaćli zdoła porównanie z boskiemi *Rafaela* pomysłami, z tą poważną i harmoniyną prostotą Panteonu?—

Poezya u starożytnych ściśle wiązała się z ich czcią, obrzędami, i obyczaiami, opiewała zdarzenia, których pamięć wieki ustaliły, wystawiała mieysca iakie powszechnie słynęły.— Widowiska ich teatralne, były częścią obrzędow religiynych, narodowych, cel i okoliczności w iakich ie wystawiano nietylko im kształt, i układ nadały, lecz saméy sztuce przepisały prawidła.— Chór, ta część istotna widowiska starożytnych, wyobrażała lud niekiedy mu pochlebiaiąc, a zwykle ucząc.— Potrzeba działania na tłumach ludu zalegaiących stopnie Amfiteatru, ściągnąć, i przywiązać uwagę, w cią-

głém utrzymuiąc poruszeniu, wskazała *iedność działania, i czasu* (: l' unité de l' action et du tems:) a niepodobieństwo odmiany dekoracyi; w takiéy przestrzeni *iedność mieysca* (l' unité du lieu). Wyłożenie musiało bydź iasne, i proste, osnowa niezbyt zawikłana, aby skuteczniey wzbudzić litość, lub przerażenie, muzyka dodawała okazałości widowisku, podnosiła nieiako harmonią wiersza, a wszystko się łączyło, aby tém mocniéy działać na zmysłach.— Tak Tragedya u Greków nie tylko wzieła swóy początek, lecz była istotną częścią ich obyczaiów, i obrzędów, wpływem iakiego nieraz zręczna polityka używała, wystawuiąc strącone Króle ze swoiéy Stolicy zagrożone tułactwem, lub śmiercią, los dla nich zawsze nieużyty, dla ludu łaskawszy.—

Przeciwnie Francuzi zaniedbawszy te pieśni, iakich odgłosem, dawne ich niegdyś brzmiały Zamki, nucąc rycerskie wyprawy, świetne turnieie, miłość, iéy udręczenia, i roskoszy, usiłowali przenieść się całkiem w starożytne Grecyi i Rzymu wieki, temi wzorami bogacąc swoie literaturę, i prędzéy ią doskonaląc. Lecz pamięć Starożytności zbyt odległa, i połączona z obecnemi wyobrażeniami, daleka iednak od tego wszystkiego, co ich otaczało, stała się zupełnie uroieniem, i wyobrażeniem oderwaném.— Naśladowano, przekształca-

no starożytne wzory, odsunięto wyobrażenia pospolitego życia, pamiątki narodowe, aby tém bardziey oddać się starożytnym.— Bohatyr Grecyi, i Rzymu, nie tylko przybrał sposoby tłómaczenia się, lecz nawet przysadną grzeczność Rycerza Francuskiego, łącząc nadętość stylu nieukształconego ieszcze ięzyka z powagą starożytnych, a śmieszną igraszką wyrazów od Włochow przyiętą.—

Takiemi są pierwotne płody *Trystana*, *Mereta*, *i Garniera* naśladowane po większéy części z Teatru Greckiego i *Seneki*, bliższe iednak przysady, i nadętości ostatniego, niż wspaniałości, i czułości pierwszych.— Tak się utworzyło coś pośredniego, ani starożytnych, ani nowoczesnych dokładnie niewystawuiącego;—piękność całkiem uroiona, i podległa *umowie* (de convention) pod iaką starożytnych podciągnąć usiłowano.— Nie przestaiąc na prawidłach, iakie *Horacy*, i rozsądek skreślił, nowemi Poetę krępowano więzami zbytecznie iedność mieysca i czasu ścieśniaiąc; mylnie lub słabo, oddane piętno wieku, i Kraju, albo całkiem zaniedbane, wiele przygotowania, rzecz się toczy więcéy w opowiadaniu, niżeli w samém działaniu.— Wady, iakich i poźnieysze nawet Gieniusze ustrzedz się nie zdołały.— Hiszpanie, Anglicy i Niemcy, mniey baczni na iedność czasu, i mieysca, zaięci całkiem iednością rze-

czy, którey bynaymniey z oka nie spuszczaią mimo licznych przemian lat upływaiących, przenoszenia się sceny z mieysca na mieysce, i licznych, a drobnych szczegułów trwaią w omamieniu działaiąc przez zmysły. — Francuzóm więcey Jmaginacya, niż zmysły, rzecz wyobraża, przekonani, iż wystawienie, choćby naydokładnieysze, nie zdoła odpowiedzieć imaginacyi, usiłuią przeto wzbudzić ią, podnieść do naywyzszego stopnia, pewni, iż to, co sobie wystawuiemy zawsze iest pięknieyszém od samey rzeczywistości: niekiedy zachowuią iednak wystawienie na sam raz gwałtowny, gdzie widok osoby, lub zdarzenia, zręcznie przygotowany, dzielniey na widzach skutkuie. — Taka iest różnica nietylko w wyłożeniu, osnowie, i środkach użytych, lecz w samém nawet poymowaniu rzeczy, między pisarzami drammatycznemi tych narodów, choć do iednego zmierzaią celu, wzbudzić litość, lub przerażenie. — My Polacy, poźnieysi od innych, strzeżmy się błędów, szukaymy zalet iednych, i drugich nie naśladuiąc ślepo nikogo, a ściśle wszystko rozbieraiąc, rozszerzmy, ieżeli można, granice sztuki drammatyczney. — Naród nasz istotnie rolniczy, i woienny, zaięty potrzebą; bądź obrony od Sąsiadów, bądź utrzymania bytu swoiego nie tyle w szrankach rycerskich turniejów szukał nowych wawrzynów, ile na polu chwały z nieprzyiacielem, nie tyle

zalety, w miękkim nuceniu miłośnych zalotów, ile w szlachetnych uniesieniach miłości Oyczyzny, sławy woyskowéy, lub silnéy wymowy w kole prawodawczém.— Namieniaią iednak kronikarze nasi, czy rycerskie, czy gminne pieśni o Wandzie, Mieczysławie, Walgierzu, o Kaźimierzu zwanym Mnichu.— *Henryk Probus*, Xiąże Wrocławskie, obrany Xiążęciem Krakowskim, przeiąwszy ięzyk, i obyczaie Niemieckie, liczony iest w poczcie poetów tego Narodu *Minesenger* zwanych.— Mieliśmy zapewne i my Polacy Poetów Rycerskich w własnym ięzyku, lecz smiało twierdzić można, iż wszystkie zabytki Literatury Rycerskiey, i miłosney w Polszcze zaginęły.— Długosz wspomina o Dumie Ludgardy, a nawet o teatrach, na iakich wystawiano mnogie iéy nieszczęścia.— Przedarła się aż do nas *Sofrona*, dzięki JX. Osińskiemu, w krótkich wyrazach zdaiącemu sprawę z osnowy tego dziwacznego płodu, w którym gonitwy rycerskie, czary, sługi wygodne (iakich widzimy w Plaucie:) są głowną działania sprężyną, wszystko tam znaleźć można, prócz zaięcia.— Oyczyzna nasza w owych wiekach, więcéy zamków warownych, niż miast ludnych licząca, rzadkie i niestałe mieć musiała Teatra.— Kazdy, czyto z wyprawy woiennéy, czy z obrad prawodawczych, z utęsknieniem wracał do wieyskiéy zagrody, tam groby Dzia-

dów, tam składy zaszczytne, nadania Królów, łupy odniesione na nieprzyiacielu, a nadewszystko prostotę, i cnoty przodków chowaiąc.— Za tym puklerzem, wzrastała powoli oswiata Europy, a Polak gościnnością, męstwem, miłością Oyczyzny zalecony, nigdy krwią Panuiącego, nigdy bratnią w sprawie religiynéy się nie zbroczył, choć z zapałem bronił swobód narodowych.— Tak dzieie nasze mało okropnych zdarzeń, a zgromadzenia narodowe, więcéy blasku rycerskiego, niżeli miękkiéy okazałości wystawuią ślady.— Gody wieyskie, wyprawiane Sobotki, pieśni Sielskie, upodobaną uciechą, i pierwszą Polaków były Poezyą.— W tym rodzaiu dotąd nie bez rozczulenia odczytuiemy rymy Kochanowskiego, Sielanki Symonowicza, i Zimorowicza, nucimy piosnki współczesnego Karpińskiego.— Zbliżyli się oni swoią prostotą, i wdziękiem do Teokryta, i Wirgilego, nie tak wykwitni, ani tak szczegułowi, iak nowocześni obcy Pisarze, a wszędzie wierny obraz zagród wieyskich wystawuiący.— Pierwiastkowe wychowanie, znaiomość gruntowna iezyka, literatury, i obyczaiów Rzymskich od wieków znaczny wpływ miały na wyobrażenia, ustawy, i pisma Polaków.— Jan Kochanowski, kształcąc nasz iezyk, szczęśliwszy od *Ronsarda* w przyswaianiu toków, i sposobów mowienia łacińskich, dowiódł, iż zaięty wielkością ię-

zyków starożytnych, umiał zgłębić naturę, i piękność własnego.— Współczesny naśladowca *Widy*, czerpał prawidła sztuki, iakie ten poeta głosi, trzymał się ściśle drogi od starożytnych wskazanéy, a oddaiąc hołd poezyi hebrayskiéy, tłómaczeniem psalmów, nowych sił do własnych nabywał tworów.— Wskazanym przez niego torem, postępowali następni w prozie, i rymie Pisarze, póki gu tu fałszywym dowcipem, języka pstrocizną łaciny nie skazili.— Za odnowieniem nauk pod Stanisławem Augustem, Naruszewicz napojony wielkością i mocą starożytnych, nie raz zdołał im wyrównać, rzadko zachować ich miarę i gustu prawidła, ustrzedz się nadętości, wzbił się iednak wyższym lotem, utrzymał, i nadał językowi moc, i iędrność, iaka szczególniey go znamionuie.— Krasicki, równie może dowcipny, iak Wolter, od niego oryginalnieyszy, mniey płochy i złośliwy, iasny, płynny, choć niedość poprawny, mniey szczęśliwy w wyższey Poezyi, ile w obrazach potocznego życia, zdołał schwycić smieszności, nałogi, cnoty i zalety narodowe, wydać szczęście domowe, w całéy swoiéy pełności, i prostocie obyczaiów, wszędzie sieiąc obrazy wierne, i trafne w szczegułach, zaymuiące całością.— Moc imaginacyi, potężne władanie językiem własnym, przeięcie się wzorami starożytnych, brak niekiedy gustu, są cechą nielicznych

lecz tyle korzystnych płodów Trębeckiego. — Tak ci, iak tylu innych, choć ich pominę Pisarzy, mniéy okropnością obrazów, iak raczéy ich trafnością, i słodyczą, własnym dowcipem, głębokiém czuciem, wstępuiąc w ślady starożytnych, chroniąc się wyobrażeń tułackich (des idées vagues), i ciemności (wad tak pospolitych, poetóm wschodnim, i srzednich wieków), których sam nasz ięzyk tyle się wzdryga, nadali mu iasność, dobitność, gładkość i wspaniałość, a pomysłóm szlachetną prostotę, i powagę: z iakiemi, godzi się spodziewać, oswoionym iuż z wzorami Francuskiemi (, wyborném tłómaczeniem Cyda, Horacyuszów, Cynny) że i w Traiedyi zbliżymy się do doyrzałości, iaką nam Ludgarda, i Barbara zdaią się zapowiadać. —

Wcale się onym sprzyiać nie zdawały. Obacz *Herodota Euterpe* Xięga II. § 78 i 79. przestaiąc na pieśniach Oyców, nowych nie składaią, pieśń *Maneros* iest pierwszą, i iedyną, którą mieli w początkach. — Przypiski także *J. Larcher* kar. 338 i następuiące, nie kwitła u nich muzyka, ani malarstwo, choć ogromem, i wspaniałością gmachów, inne przewyższyli narody. k. 538 wyżéy przywiedzionego w Tomie IIgim.

Żadnym sposobem mięszać się z sobą nie mogły.—Większą część tego, co się rzekło o poezyi hebrayskiéy, ieſt wyięte z *Lowth de sacra Poesi Hebreorum.* 2. vol. in 8. 1775. *Oxonie*, i z dzieła *Ludwika Rasina*, wyżéy przywiedzionych; pozoſtaie nam tylko dodać, że ten niepospolity krytyk, Pisarz i Poeta, poſtrzega, iż ostatnié Xięgi kanoniczne, nie wyſtawuią ani proſtoty, ani wspaniałości piérwotnych, i że do nikogo rzeczywiściéy zaſtosować nie można tych słów, *est Deus in nobis agitante calescimus illo*: iak do Poetów hebrayskich: xięgi zaś Mahabeyskie i ostatnie Eklesiastyka, okazuią gust Egipcyan, pod *Ptolomeuszami* — *Filona Żydowina* można uważać za poprzednika szkoły wznowionéy *Platona*, który mieszaiąc układ szkoły Pitagory, Platona, z nauką Pisma S. i wschodniemi mniemaniami, wzaiemnie chciał ie tłómaczyć.

Bałwochwalstwo i zabobon.—Herodot Klio § cxi. Magowie różnią się od innych ludzi, szczególnie od Kapłanów Egipskich i t. d. wszędzie widać, iak Persowie nienawidzili w ogóle bałwochwalców, mianowicie zaś Egipcyan, iaką wzgardą i obelgami kapłanów Egipskich, ich cześć okrywał Kambizes, iak Xerxes łupił, pustoszył świątynie w napadzie na Grecyą.—Urania Xięga VIII. § 32. 35. 53. Herodot Diodor w Xiędze IX.

Jakby wszechmocność dzielić się mogła? *Hyde Hist: religionis veter: Persarum.* — *Traite historique de la religion des Anciéns Perses par l' Abbé Foucher T. XXV. XXVII. XXIX. XXXIX. Memoires l' academie des inscriptions. Hugo Grotius de veritate religionis christianae lib: §. XVI.* zebrał świadectwa obcych Pisarzy, osobliwie względem potopu. *Exposition du systeme philosophique des Perses tirée des Livres Zend, Pehlvis, et Parvis p. Anquetil du Perron. Memoires l' acad: des inscrip: XXXVII.* Wielkie podobieństwo upatruie *Dzons*, między pierwotną religią Persów, a Indyan, podobnie *Langlés*, *notice chronologique de la Perse* w T. X. *des voyages de Chardin*, i przypiski do tego dzieła. Przywodzi *Mohammed Fany*, w dziele *Dabistan*, wydane przez *Gladwin*, i tłómaczone przez *Dalberg. Mahabad* uratował się od potopu, i był założycielem piérwszéy dynastyi Perskiéy.

Nie mogą bydź dotąd wyczytanemi. — *Pliniusz* nam powiada, że wystawienie *Seleucyi*, dokonało upadku *Babilonii*, *ad solitudinem rediit exhausta vicinitate Seleuciae, ob id conditæ e Nicanore Lib. VI. C. 30. Durat adhuc ibi Jovis Belli templum. Lib. VI E diverso Epigenes. apud Babylonios observationes siderum. coctilibus laterculis inscriptas docet. Lib. VII. C. 57. Nabuchodonozor* zniszczywszy

Niniwę, wyprowadził iéy mieszkańców, podobnie iak Hebrayczyków do *Babilonu*, chcąc tę stolicę, iedyném i naywiększém miastem zrobić państwa swoiego.. *Essai sur les mesures longues des anciens p. Freret. mémoires de l' Acad. des Inscriptions T. XXIV. kar.* 525 i następuiące. *Strabon* w Xiędze XV. pisze wyraźnie. „Żaden „z następców Alexandra, nie myślał o Babilonii, opuszczono szczątki tego miasta; „Persowie po części ie zniszczyli, czas i „oboiętność Macedończyków, dokonały zagłady, osobliwie gdy *Seleukus Nikanor* „zbudował blisko, to iest na 300 stad nad „Tygrem Seleucią. Monarcha ten szczególniey miał upodobanie w tém mieście, „tak, iak i iego następcy, którzy tam przenieśli stolicę państwa. — Rozlegleysza iest „ona teraz od Babilonii, zmienionéy w pustynią, do któréy zastosować można wiersz „Poety mówiącego o *Megalopolis* w Arkadyi, *wielkie miasto, iest wielką pustynią.*" — Na lat 127. przed Chrystusem, wódz Partów *Himera*, wielką część familii Babilońskich poymał, i posławszy do *Medyi*, tam ich w niewolę zaprzedał, zniszczył budowle, powywracał świątynie, nie przebaczył żadnemu pomnikowi. *Lucyan z Samozatu*, żyiący za *Marka Aureliusza* mówi, iż Babilonia tak zniknie wkrótce z powierzchni ziemi, iak znikła *Niniwę*. — *Maxym z Tyru* żyiący pod Komodem, porówny-

wa Babilonią do rozwalin Troi, a *Libonius*, przyiaciel Juliana Cesarza, wyraża, że *Ktezifon*, zaięło mieysce Babilonii. *Ammian Marcellin* w Xiędze XXIII. wyliczaiąc głownieysze miasta, liczy Babilon, nie wyrażaiąc iednak, czy ieszcze stało. *S, Cyril Alexandryiski*, kwitnący koło 412 roku, mówi, że z zasypania kanałów prowadzących wodę z Eufratu, Babilon, zmienił się w bagnisko. — *Beniamin della Tudella* w XII. wieku *Pietro della valle* w XVII. opisuią, ogromne rozwaliny (iak mniemali) Swiątyni *Belusa*.— Oyciec *Emanuel*, Karmelita bosy, Wikaryusz stolicy Apostolskiéy w zeszłym wieku, opisał te ruiny, leżące nad brzegami Eufratu. — *Memoires sur la position de Babylone par d'Anville.* T. XXVIII. *Mémoires de l' academie des inscriptions. L' Abbe Beauchamp* który bawił lat kilka w Bagdadzie, opisał dokładnie te rozwaliny w dzienniku uczonych w roku 1790. Powiada on, iż cegły z nich, posłużyły do wystawienia miasta *Helle*, przywiózł on cegły do Europy, z napisami ćwiekowemi i te znayduią się w gabinecie starożytności Paryskim. T. XLVIII. *Memoires de l' Academie des inscriptions.* Podobne cegły uczeni francuzcy przywieźli z Egiptu, tłómaczą niektórzy to, iakoby zabytek, i pomnik zdobycia Egiptu przez Persów. Kompania Jndyiska, poleciła Rezydentowi w Bassorze, aby starał się przy-

słać te cegły, z napisami do Europy: iakoż przybyły do Europy w 1800 roku, a P. *Hager*, uczoną napisał Dysertacyą *Bibl. britanique. T XXII. Literature. A Dissertation on the newly discoverep Babilonian inscriptions, by Joseph Hager. P. Dżons*, w mowie swoiéy o Persach (w T. II. *Recherches Asiatiques*), upatruie nieiakieś podobieństwo, między niektóremi charakterami ćwiekowemi, a literami runicznemi. Charakter zwany od Jrlandczyków *ogham*, wiele ma mieć podobieństwa do pisma Persepolitańskiego. *Agham* w iężyku Samskrytskim znaczy *naukę taiemniczą*. Dziwnąby rzeczą było, gdyby iaki uczony zpółnocy, biegły w piśmie runicznem, idąc w ślady P. *Henin*, zdołał kiedy wyczytać te napisy, i stwierdzić domniemania, iakie śmiemy natrącać o pochodzeniu Skandynawów ze wschodu.—Daléy od téy nadziei kończymy ten przypisek na twierdzeniu P. *Dzons*, iż te pisma zdaią się bydź taiemniczém wynalazkiem Kapłanów, a im mniéy zgadnąć można, w iakim są iężyku pisane, tém mniéy spodziewać się ich odgadnąć.

Przestały bydż w używaniu.—*Zend*, zdaie się bydź naydawnieyszym iężykiem Perskim, i w nim są pisane Xięgi święte.—*Pelwy* od niego późnieyszy: na sześciu, lub siedmiu tysiącach *Gebrów*, mieszkaiących w *Yezel* i *Kirman*, ledwo który chlubić

się może, że rozumie język Zend, a niewielu posiada język *Pelwy*, iakto twierdzi *Dzons* w mowie swoiéy o Persach w T. II. *Recherches Asiatiques*, biorąc wyrazy ze słownika *Zend*, znayduie *Dzons* na 10 wyrazach 6. lub 7. wyrazów Samskrytskich, zkąd wnosi, że *Zend* ieſt odnogą języka Samskrytskiego, *Pelwy* zaś dyalektem Chaldeyskiego. Obadwa te charaktery *Zend* i *Pelwy*, piszą się z prawéy na lewą, przeciwnie iak *Devanagari* Jndyiskie z lewéy na prawą. *Voyages de Chardin*, przypisek od kar. 255. do 263. i *Recherches Asiatiques.*

Przez czcicieli ognia zachowanéy. — Patrz wyżéy przywiedzioną mowę *P. Dzons* i przypiski *Langlesa* do podróż *Chardina* w T. X. i innych *Mahabad* (którego nazwisko wyraźnie iest Samskrytskie, uratowany od Potopu, pierwszy panował w Persyi *Iran*,) odebrał Boską Xięgę praw, nauczał, że Bóg mocą swoią stworzył świat, a ciągle rządzi i utrzymuie opatrznością. — Czcić Go, kochać, i bać się pobożnie, szanować Rodziców i starszych, kochać iak braci ród ludzki, litować się nad zwierzęcym, te były prawidła przez niego wskazane. Podzielił On towarzystwo na cztéry klassy, czyli stany *Birhmân* sług bożych *Thettry* żołnierzy, *Bass* Rolników, *Soud* rzemieślników, tak podobnych nazwiskiem nawet do kast Jndyiskich. — Uważaią obydwa ci uczeni, że Statut *Menu* (*Menava*

sastra), wiele ma podobieństwa, z prawem przywiedzionym od nas, a nadaném od *Abada*, że 14 Abadów pokaże się na ziemi, tak iak 14 *Menu*, słowem, mniema szczególniéy *Dzons*, że wyznanie Brahmanów, było pierwotném w Persyi *Iran*. *Kayoumurats*, czyli *Guil-chah*, człowiek *Byk*, w VIII. czy IX. wieku przed Chrystusem, uswobodziwszy *Iran* od złośliwych duchów, a podobno od nierządu i bezprawia, był szczepem dynastyi Pyszadyenów. Z nim czystość piérwszego wyznania skażona, a pod panowaniem *Houchenk*, cześć słońca, planet, i ognia czyli *Sabeizm* wprowadzony od *Zoroasta* (*Zeredach* czyli *Zerethoschtro*) mówi P. *Anquetil du Perron*): Wyznanie geniuszów, aniołów, zawiaduiących różnemi oddziałami natury, i nowe prawo z nieba obiawione, które trwało aż do strącenia dynastyi Sassanidów, przez Saracenów, i dziś niewielu liczy wyznawców.— Tak uważać można dynastyą Machabadyenów, za wiek złoty, Pyszadyenów, za wiek baieczny, Kayanidów za wiek bohatyrski, choć ostatni potomek tey familii, strącony został przez Alexandra.— *Arzacydów* imiona, nam raczéy niż dzieie świadome, Sassanidów dopiero związki z Rzymem i Carogrodem, czynią dla nas ten wiek prawdziwie historycznym.

Drzewa owocowe. —Ta nauka moralna Persów wyięta iest z *Zendawesta*, a ieżeli

wielu

wielu uczonych, uważa te Xięgi, iak płod poźnieyszy, którego z czcicieli ognia, trudno zaprzeczyć, iż przypisy moralne, i obrzędy religiyne, o których wspomina *Herodot Klio* Xięga I. § CXXXVI. i CXL. iak *np.* o wielości potomstwa, wytępianiu szkodliwych zwierząt, i tym podobnych, wiele okazuią podobieństwa, z opisaniem obecnego stanu *Gebrów*, przez *Chardina* w T. XVIII. na kar. 359. i innych.

Całkiem rozdzieleni. —*Luxor, Karnak*(*Teby*) *Assuan* (*Sienny*) i *Denderach* (*Tintiris*), i inne gmachy, które zobaczyć można w podróżach *Denona*, przepysznem dziele pamiętników Instytutu Kairskiego. *Isthakhar*, czyli *Thehel-minar*, zdaie się bydź toż samo, co dawne *Persepolis* w podróżach *Chardina*. *Elephanta*. *Ellora*, i inne obacz *Monumens de l' Hindoustan par Langlés.*

Ich Mitologią — Podział na kasty u Egipcyan przywodzi *Herodot Euterpe* Xięga II. § 164 dzieli na siedm klass, *Dyodor* na trzy w Xędze I. § 28 *Platon in Timaeo* na sześć, *Strabon* na trzy. Widzieliśmy już ten sam prawie podział Persów. Obacz wyżey. Indyanie głowne maią podziały, czyli Kasty, Kapłanów, żołnierzy, rolników i rzemieśl ników, Braminów pochodzących z ust *Bramy*, aby czytać, uczyć i modlić się. *Szektere* ramienia, czy siły, aby się potykać i rządzić. *Bice* brzucha i nóg, aby karmić i potrzeby życia

opatrywać i handlować. *Sooder*, aby pracować i służyć, wszystkie cztéry od Bramy pochodzące, nie licząc drobnieyszych podziałów. . Liczą ieszcze i piątą, pochodzącą z połączenia nieprawego osób, różnych Kast. Jest ieszcze rodzay ludzi odrzucony od wszystkich zwany *Pariars*, na brzegach *Koromandelu*, *Szandalas*, w innych częściach Jndyi, odrzucony i wzgardzony od wszystkich. *Robertson* (*Willam*) *Historical disquisition of India*. Który od którego naród przeiął te prawa i zwyczaie, biegleysi niech rozwiążą. Nie znayduiemy, aby Jndyanie mieli kiedy zdobyć Egipt, wspominaią zaś dzieie wyprawy *Ozirisa*, *Bachusa*, *Sesostrisa*, lecz czyż sam handel, słodszy i pewnieyszy srzodek, upowszechnienia wyobrażeń, nie był zdolny przenieść ie z Jndyi do Egiptu, lub czyby wnieść nie można, przez udowodnione związki Jndyi z Abissyńczykami (pod nazwiskiem *Troglodytów Syenny* znanemi) w odlegleyszéy, a mało znanéy starożytności, że ten naród miał wpływ na zwyczaie tak Jndyi, iak wyższego Egiptu? *Langles* w przypisku rozprawy P. *Dzons*, o Bóstwach Grecyi, cytuie przedmowę P. *Halhed*, w którey ten ostatni przywodzi wiadomość o Xięgach dowodzących związku ciągłego z Egiptem, i że ztamtąd Egipcyanie czérpali swoie wiadomości, toż samo i P. *Dzons* w saméy mowie na kar. 209. Tom. I. *Re-*

cherches Asiatiques, lecz czyż te Xięgi ogłoszone kiedy zostaną? Co zaś do mitologii *Herodota* świadectwem *Euterpe* Xięga II. § 51 i 52. Grecy wyczerpnęli ią od Egipcyan, a iak Mtologia Greków, wielkie ma podobieństwo z Mitologią Jndyan, obacz *The hindu pantheon London* 1810 in 4. i mowę P. *Dzons* o bóstwach Grecyi z Włoch, Jndyi, *Recherches Asiatiques T. I.* Wiele ieszcze innych podobieństw znaleźćby można, lecz trudnoby było wszystkie wyliczyć w obrębach przypisku.

Wielbić poszanowaniem. — Dziennik w czasie wyprawy do Egiptu przez Kapitana *Buur* w VIII. Tomie (*Asiatiqu. Recherches*, i przywiedzione wyżéy dzieło *Geschichte der alten und neuen Litteratur Fryderika Schlegel* brata *Wilhelma Augusta*, który wydał *Kurs Literatury drammatyczney*: w języku niemieckim, oba ci mężowie dowiedli niepospolitéy nauki i biegłości w Litteraturże tak starożytnéy, iak wschodniéy, a im więcéy różnię się w zdaniach, tém chętniéy hołd oddaię rzadkim wiadomościom. —

Nieiako dogadza, — Nie potrzebuię przywodzić powagi Pisarzy, że Grecy i Rzymianie palili umarłych ciała, u Jndyan trwa ten zwyczay do tych czas, a małżonka często ubiega się o zaszczyt, dzielić śmierć na iednym stosie z trupem mężowskim. *Mallet* w *T. I. Historyi Duńskiey* w Roz. XII.

przywodzi powagę różnych Pisarzy, że ludy północne, zrazu chowały się w mogiłach. — *Odin* iednak wprowadził zwyczay palenia trupów ze zbroią, złotem, kosztownemi sprzętami, koniem, niewolnikami, a małżonka nayukóchańsza miała prawo spalić się na iednym stosie: zwyczay ten iednak późniéy ustał. — Mówiąc o ludach północnych, ieszcze w téy mierze co dodamy. —

Swiętych i piérwotnych. — Nie wszystkie iednak ciała wystawiane były na pastwę żarłocznego zwiérza, lecz tylko samych Magow, iak świadczy *Herodot Klio Xięga* I. §. CXL. Tenże sam Pisarz, daie za przyczynę, że nie palono ciał u Persów, iako przywodzimy. *Talia Xięga* III. §. XVI. *Strabon* w Xiędze XVI. *Sextus Empiricus* w Xiędze III. twierdzą, podobnie iak *Herodot*, że ciała niektórych zaprawiane były woskiem, i starannie w grobach składane, tak zapewne postępowano z zwłokami królów, których widzimy pamiątki *Naghi Rustem.* Poźniéy zaś, zwyczay wystawiania ciał, na pożarcie, do wszystkich rozciągnięto, patrz podróże *Chardina* T. VIII. kar. 378. i następuiące.

Przyszłości bez granic. — Obacz *Traité historique de la religion des anciens Perses par l'Abbé Foucher, Memoires de l'Academie des inscriptions, Encyclopedie* wyraz *Perses principes du systeme de Zoroastre.* Ar. 17.

Wszędzie znayduiemy ślady, że ludy wschodnie, ludy piérwotne, miały wyobrażenia iedności Bóstwa, nieśmiertelności duszy, nagrod przyszłego życia, iakie poźnieysze skaziły uroienia.

Poezyi i wyznania.— Ta iest cecha, iaką wynalazł i odznaczył P. *Aug. Wilhelm Schlegel*, że poezya starożytnych iedynie poświęcona uczuciom pomyślności doczesnego życia, iest nieiako ubóstwieniem sił natury, kiedy przeciwnie nowoczesna, więcéy oddana nadziei, i żądaniu, unosi się między pamięcią przeszłości a przeczuciem przyszłości (*w l. lekcyi w I. T.*) lecz też samę cechę, podobne wyznanie, a zatém i podobne skutki upatruiemy w poezyi Jndyiskiéy. Zkąd pochodzi, że *Sakontala*, iedna z naydawnieyszych sztuk Jndyiskich (o któréy mówić będziemy w ciągu téy rozprawy), iest zupełnie, iak nam *Schlegel* przyznaie, w rodzaiu romantycznym, a zatém Poezya romantyczna, nie bierze początku, (iak twierdzi P. *Stael*), od Chrześciańskiego rycerstwa i Trubadurów, lecz byłaby córką wschodnich mniemań, życia rozmyślaniu przyszłości poświęconego. Zdaie się iednak, że te cechy, i różnice tych dwóch rodzaiów, nie są dość iasno i wyraźnie odznaczone. — Ktokolwiek cierpliwie porówna, kilkanaście dzieł poetycznych z różnych narodów, i wieków, znaydzie, że te oba mniemane rodzaie, ustawicznie się z sobą

stykaią i mieszaią, i że rzadko iaka znaydzie się Poezya, w któréyby znaleźć nie można, tak błędów, iak piękności i klassycznych i romantycznych. Zapewne religia, rząd, obyczaie, systemata filozoficzne, stopień uprawy umysłu, duch wieku, klima nawet, niemały wpływ maią na dzieła poezyi, mianowicie drammatycznéy; lecz nie działaią wszystkiego na gieniuszu, owszem Gieniusz prawdziwy, umie z nich korzystać i ich ukształcać. — Ktokolwiekby zaś zakładał wyłącznie główną różnicę rodzaiów, na tych przyczynach, przyznawałby zatém tyle rodzaiów, wyznań, i tym podobnych przyczyn. — Niezgodności te, są darem niebios, przysparzaią nam one przyiemności, główne iednak dla tego prawidła Poezyi, iak i każdéy sztuki, dla wszystkich wieków muszą bydź iedne, bo zawsze i wszędzie, trafny rozsądek iest ieden, i prawda iedna. Wolno zapewne Autorowi odstąpić od prawideł, za naylepsze uznanych, ilekroć pomimo to, nie zaś dlatego, będzie się umiał podobać, i wzruszyć; gdyż to iest naypiérwsze prawidło; czyli raczéy iedyny cel wszystkich prawideł. —

Starożytnym Pagodom. — *Almy Egipskie*, podobnie iak *Bayadery Indyiskie*, śpiewać, tańcować, składać wiersze umieią, lecz nie są poświęcone czci i obrzędom religiynym, iak *Bayadery*, które są od nich skromnieysze. *Almy* rozrywaiąc usypiaiące prózno-

wanie, myśli posępne mieszkańców ma-
iętnieyszych Egiptu, cucą zmordowane zmy-
sły, samą sytością skażone. Jest to ieszcze
iedno z podobieństw, iakie dostrzegać się
daie między Egipcyanami a Jndyanami. —
Zwyczay ten iednak, zdaie się odnosić do
niezmiernie odległéy starożytności, znay-
duiemy w opisaniu *Herodota*, obrzędów *Dy-
anny w Bubastis*, tańce nieprzystoyne ko-
biet, ich śpiewania i t. p. słowem wiele
podobieństwa do tegoczesnych *Almów*, u-
żywanych tak do biesiad, iak obrzędów
pogrzebowych, o czém podobnie wspomina
Herodot. Euterpe Xięga II. rozd. LX.

Dźwigać zwycięzcy. — Na wiele sekt religiy-
nych, i filozoficznych dzielą się, i dzieliły
się Jndyanie, lecz dwa szczególniéy syste-
mata filozoficzno-religiyne dzieliły ich za-
przybyciem Greków do tego kraiu, i po
dziś dzień dostrzegać się daią, w pismach
i zabytkach Jndyiskich. Jedno dawnieysze,
surowsze, znaiome pod nazwiskiem *Brah-
manów* (takie iest przynaymniéy zdanie u-
czonych, towarzystwa *Bengalskiego*, *Langles*
sądzi przeciwnie, i może nie bez przyczyny,
że systema *Buddystów*, iest dawnieysze od
Braminów) drugie słodzące bardziéy oby-
czaie, nazwane Samaneńczyków, mało iuż
dziś liczące stronników w Jndyi, lecz upo-
spolicone w Tybecie, Chinach i Syamie, srze-
dniey Azyi, dążące do téy spokoyności
duszy, i niecierpiętliwości wewnętrznéy,

iaką Jndyanie poczytuią za piérwszy szczebel doskonałości, a iaka była i szkoły *Zenona* celem. — Uczony *de Gin (de Guines)* uważa *Budę*, iako założyciela sekty *Samanenczyków*, mniema go bydź owym piérwszym *Zoroastrem*, który tylu rospraw i domniemań stał się powodem. Nauka ich, co do życia poświęconego modlitwie; osobności i rozmyślaniu, niewiele różni się z Braminami, lecz odsuwaiąc wielość Bogów, naucza owszem iedności Bóstwa, w któréy wszystkie mnieysze nikną różnice; i tak dusza przechodząc przez różne stopnie doskonałości, oczyszcza się zupełnie, i przez nie iest pochłonietą. Podobnie *Sokrates* rosprawia w *Fedonie*, tęż samą zasadę znayduiemy w Szkole Włoskiéy *Pitagory*. Istotną zaś różnicę, iaką upatruiemy między Jndyanami wyznaiącymi naukę *Budy* a *Samanenczykami* iest, że pierwsi nie ośmielaiąc się odsunąć podziału na kasty, iaki drudzy zupełnie odrzucaią. *Memoires de Litterature de l' academie des inscriptions* T. XXVI. *Fredr. Schlegel Geschichte der Litteratur. Recherches asiatiques* T. I. *Encyclopedie*, i dzieło świeżo wydane P. *Ożeray* w Paryżu wyszukiwania o *Buddhu*, założycielu religii w Azyi wschodniéy, *Recherches sur Bouddou, instituteur religieux de l' Asie orientale. Paris* 1817.

Wzniesienia poetycznego — W roku 1781. zawiązało się towarzystwo z uczonych, ró-

wnie biegłych w ięzykach wschodnich, iak w innych naukach i umieiętności ach, a skutkiem iest ich pracy, że teraz dopiero zdaiemy się nabierać wyobrażeń prawdziwych o tym kraiu ſtarożytnym. – Godném ieſt uwagi, że wśród licznych zabytków snycerstwa Jndyan, iakie całą ich wystawuią mitologią, rytą na skałach, nigdzie nie daią się postrzegać *Hieroglify*, starożytne zaś napisy, znalezione w *Kanarach*, okazuią wspólność liter *Negory z Etyopskiemi* maiące wiele podobieństwa, tak że sposobu pisania z lewéy na prawą, iak wiązania samogłosek z spółgłoskami, mowa P. *Dzons* 1786 *Tom I. Recherches Asiatiques.* Równie ieſt godném uwagi, że dawnieysze Jndyan dzieła, mało zdaie się ucierpiały przez podanie, a przeto wcześnie pismem uwiecznione zostały; kiedy przeciwnie u Greków, długo się samém utrzymywały podaniem. Późniéy iednak, co i teraz często się zdarza, Braminowie przez pochlebstwo, i umyślnie, wiele późnieyszych, i obcych kawałków, do naydawnieyszych pism wciskaią.

Swietności uroczystościom – Forster' s (George) journey from Bengal to England, tłomaczenie francuzkie z przypiskami *Langlesa*, obacz także o wynalezieniu prochu, artykuł *Langlesa T. I. Magasin Encyclopedie* r. 798 *Brassey Halhed's* (*Nathaniel*) *Code of Gentoo law.* — Tłómaczenie Francuzkie

1778 przywodzi w przedmowie do tego Kodexu Jndyiskiego, zakaz używania broni ognistéy.

Było Indyanom— *Chézy*, przy otwarciu Katedry ięzyka *Samskryckiego* r. 1815 w Paryżu *Recherches Asiatiques*, w całym dziele. *Dzons* twierdzi w mowie, o starożytności *Zodyaku* Jndyiskiego, że nazwiska dni tygodnia, od tych samych pochodzą planet u Skandynawów i Germanów, co i u Jndyan. —

Udowodniać zdaie — Niedopiero uczeni zagłębiali się, w dochodzeniu ięzyka pierwotnego, tak co do zrzódło-słowów, i pochodzenia wyrazów, lecz nawet do samey składni. Uczony *Freret* w T. XXI. *Histoire de l' Academie des inscriptions* — *Levesque* w dziele swoiémTomie I.HistoryiRossyiskiéy, w rozprawie III. Tomu tłumaczenia *Tucydydesa* (czytanéy niegdyś na posiedzeniu Akademii Francuzkiéy napisów), i w świéższém dziele *Etudes de l' histoire ancienne*, dowodzą, że ięzyk Grecki i Sławiański, ze wspólnego pochodzą zrzódła, pierwsze odkrycia wsparte znaiomością ięzyka Samskryckiego, okazuią, iak to postrzega *Dzons* w mowie swoiéy 2 Lutego 1786) *Chézy* w mowie, przy otwarciu Katedry ięzyka Samskryckiego) że ięzyki Grecki, Łaciński i Samskrycki, iedne zdaią się mieć początki, dowodząc tego, nie tylko wspólnością wyrazów, lecz z samego ducha, i budowy tych

ięzyków. *Revue d' Edinbourg* w XIII, Tomie, zebrał podobieństwa, iakie ięzyk Samskrycki ma z innemi ięzykami, co zdaie się utwierdzać myśl PP. *Dzons* i *Kolbruck*, że to był ięzyk pierwotny.

Sanskrit,		*Łaciński*,		*Perski*,
Pitara	—	Pater	—	Pider
matara	—	mater	—	mader
bhratara	—	frater	—	brader

Niemiecki,		*Sławiański*,		*Rossyiski*.
vater	—	Otiec	—	Otiec
muter	—	Mat, matiery		matier
bruder	—	Brat	—	Brat.

JP. *Maiewski*, pracowicie zbiéra wyrazy Sławiańskie, Polskie i Rossyiskie, iakie zdaią się pożyczone z ięzyka Samskryckiego.

Przez samego Bramę. Trzy pierwsze *Wedas*, ogłaszaiąc powinności i stosunki człowieka, są nauką panuiących, noszą tytuły *o uczynkach*, *o wierze*, *o czci i obrzędach*, czwarta zdaie się bydź zbiorem trzech pierwszych, i w poźnieyszym pisana ięzyku, gdy tamte dla biegléyszych tylko są zrozumiałemi— Następuiące cztery *Upaweda*: mówią *o sztuce lekarskiey*, *o muzyce*, *o rynsztunku i sztuce woiennéy*, *i mechanice*. Sześć idące potem *Anga*, *o wymawianiu*, *obrzędach religiynych*, *o grammatyce*, *iloczasie*, *astronomii*, ostatnia iest wykładem powyższych *Wedas*; w czterech zaś

ostatnich *Upanga*, znayduiemy owe *Purana* ukrywaiące pod zasłoną przenośni, część starożytnych Jndyi dzieiów, owe *Nyaya i Mimansa*, zawieraiące pierwotne Systema filozoficzne tyle maiące podobieństwa z Systematami *Pitagory*, *Platona*, *Arystotelèsa*. *Sur la litterature des Hindous Recherches Asiatiques T.* 1. *Paulin de Saint Barthelemi*, sądzi, że *Wiassa*, iest istotą zupełnie wymyśloną, i dowodzi tego w dziele *Examen historico-criticum, codicum Indicorum bibliothecae Congregationis de propaganda fide-kar*-35. 39.—*Chezy* mowa, przy otwarciu katedry języka Samskryckiego: winien iestem oswiadczyć wdzięczność temu Mężowi, za udzielone mi wiadomości.

Nauki moralney - Jużeśmy w przypisku powyższym powiedzieli, że Jndyanie mieli iednego z pierwszych prawodawców *Menu*, i że czternastu podobnych maią się ieszcze okazać, zbiór ten praw zowie się *Menu smriti* z 18 Xiążek złożony, z których każda ma trzy tytuły, powinności religii, szafowanie sprawiedliwości, kary, czyli oczyszczenie z wystepków - dzieło to wytłómaczył *P. Dzons* (*W. Jones*) i w przedmowie do tego dzieła obszerne umieścił wiadomości: dowodzi On, że ten statut był wydany na 1280. lat przed Erą powszechną.

Do ich wyznania wprowadził — Mahabarata - *Maha* znaczy w języku Samskryckim wielki, *barata* zas iest nazwisko właściwe

iednego z ich Królow, który nadał nazwisko kraiowi—Głowną osnową tego poematu, iest woyna dwóch pokoleń, *Kurusów i Pandusów*, ci ostatni wygnani, wracaią, aby pomścić się swoiey krzywdy, i utrzymać prawa swoie do tronu przodków, podobnie iak *Heraklidy* w Grecyi. *Wilkins* nadaie temu Poematowi dawność zbyt trudną do dowiedzenia kilku tysięcy lat.— Przypadki Sakontali, i Duchmanty, są opowiadane w tym poemacie, i dały osnowę sztuce drammatyczney, o którey później mówić będziemy.

Trzymaiących mieysce.— Ułomek ten *Boga-Żyta*, wyciągnięty z Poematu *Mahabarata*, wytłómaczył uczony *Wilkins:* uczeni Indyiscy, zapewne z powodów przywiedzionych, nie dozwalaią wszystkim czytania tego poematu.—*Schlegel Geschichte Litteratur-Langles*, przypisek 139 do mowy o Bogach Grecyi, Włoch, Indyi.

Odbywa.— Wiele ma bydź poematów *Ramaiana*, lecz my mówimy o poemacie sławnego Poety Indyiskiego *Walmiki*, które zdaie bydź dawnieysze od *Puranaś*, ponieważ w nich iest iuż mowa o tym Poemacie.— P. *Dzons* naznacza starożytność Xięgom *Puranas* lat 980. — *Homera* kładą 930 przed Chrystusem: może niezbyt dalecy mogli bydź sobie *Walmiki* z *Homerem*. Poema to Indyiskie tłómaczone iest na ięzyk Angielski. P. *Chezy* tłómaczenie wydał iednego uste-

pu. — *Yadinadatta-Badha*, czyli śmierć *Yadinadatta*. — Z przemowy do tego ustępu i z mowy iego, przy otwarciu katedry ięzyka Samskrytskiego, tudzież z Artykułu umieszczonego w T. XLVIII. *Bibl: britanique* na rok 1811, wyięliśmy osnowę iego, tudzież z *Recherches Asiatiques* Tomu 1go. Mówiąc o rozwlekłości i innych wadach tego Poematu, uważaią, że Bohatyr iego podobnie iak *Tristam Shandi Sterna*, nie rodzą się na początku, lecz w ciągu dzieła. — *Rama* wielkie ma podobieństwo do *Bachusa*; podobnie iak temu *Satyry*, tak tamtemu towarzyszą *małpy* w wyprawie do *Lanki* (*Ceylan*) *Hanuman*, którego maią za tegoż samego, co *Bóg-Pan* u Greków, wystawia most aż do wyspy, pociesza wierną *Sytę* i podpala ogrody *Rawanny*. — Liczne *Dewadasy* czyli *Bachantki*, towarzyszą *Ramie*, z dźwiękiem muzyki i bębenkami, zamiast lampartów niedźwiedzie wóz iego ciągną, a zamiast winnych gron gałęzie palmy, z któréy wyprowadza się *Areka*, tak poiąca iak wino: ileż tu podobieństwa *Ramy* z *Osirisem* Egipcyan, *Bachusem* Greków, *Rawanny* z *Tyfonem* i *Plutonem* drugich?

Króla i siedmiu Mędrców. — Powieść ta *Dolopatos*, czyli romans siedmiu mędrców, tłómaczony na ięzyk *Grecki*, *Syryyski*, *Arabski*, *Hebrayski*, zdaie się przeszedł do nas z Indyi, gdzie oryginalnie był napisany przez *Sendibada*, iak to dowodzi *Assemani*, *Bibl:*

orient: T. III. kar: 221. *Groddeckius Specilegium librorum anonymorum*, patrz rozprawę *P. Dacier*, *notice d'un manuscrit Grec de la Biblioteque du Roi T. XLI.* — *Memoires de l'Academie des inscriptions.* Na końcu XIIgo wieku, Mnich z Klasztoru *Haute-Selve* przełożył go na język *Łaciński*, a *Herbers* przetłómaczył na wiérsz Franсuzki XIII. wieku; trzeci Akt *Jerzego Dantina*, naśladowany przez *Moliera* z tych powieści, i wyięty *Bokacego*.

Pleiady Ptolomeuszów. — *Kalimak* Xiąże Poetów Greckich w rodzaiu Elegii (zdaniem *Kwintyliana*) kwitnął pod *Ptolomeuszem*, *Filadelfem* i *Ewergetem*, nie wielką liczbę czas oszczędził dzieł iego: był on iednym z siedmiu Poetów, którzy zaszczycali dwór *Ptolomeuszów*: nie zgadzaią się wszyscy Pisarze na nazwiska tych Poetów, liczą iednak *Kalimaka*, *Apolloniusza z Rodu*, *Aratusa*, *Homera młodego*, *Lykophrona*, *Nikandra*, *Theokryta*.

Drame Sakontale. — *Wikramandita* panował blisko na wiek ieden przed Erą powszechną, a to panowanie służy za oznaczenie początku epoki, któréy dotąd używaią Indyanie. — Prócz dramy *Sakontali*, pisał ieszcze *Kalidas* dramę pod tytułem *Urwassy*. — Komedyą *Hasyarnava*, i kilka innych poematów, które spodziewać się należy, iż uczeni Anglicy dadzą nam poznać podobnie iak *Wil-*

son tłómacząc *Magaduta* i obiaśniaiąc przypiskami.

Jego wierności. — Ztąd pokazuie się naprzód, że *Sakontala*, iedna z dawnieyszych sztuk Indyiskich, iest w rodzaiu dawnych dramatów Hiszpańskich i Angielskich; to iest w rodzaiu nieudoskonalonego ieszcze teatru, a zatém Poezya romantyczna, nie bierze początku (iak twierdzi P. *Stael*) od Chrześciiańskiego rycerstwa. Powtóre: znaleziony *Piérscień fatalny*, i wiele innych podobnych zdarzeń w tym drammacie Indyiskim, są widocznie skutkiem fatalizmu który (zdaniem P. *Stael*) iest cechą główną literatury Greckiéy, czyli klassyczněy, a to przecie znayduie się w sztuce romatyczněy. — Potrzecie: nie mogli od razu trafić Poeci Indyiscy na wszystkie prawidła sztuki, trafili iednak na niektóre, iak n. p. że charakter osoby nie powinien się zmieniać w ciągu sztuki, wyiąwszy namiętności, lub pomieszanie zmysłów. — Poczwarte: Styl *Sakontali*, chociaż pełen przywar wschodnich, zbliża się niekiedy do *Szekspira*, czasem do prostoty i tkliwości Greków, a nawet do delikatności Francuzów. — Popiąte: Rozwiązanie *Sakontali* za pomocą istot niebieskich, iest zupełnie Greckim, przyymuie go iednak rodzay romantyczny, choć *Horacy* radzi ostrość. — *Nec Deus intersit, nisi dignus vindice nodus inciderit*, a Poeci dzisiey-

si

si całkiem naganiaią — Słowem, ktokolwiek cierpliwie porówna kilkanaście dzieł poetycznych różnych narodów i wieków, a osobliwie Tragedyi, znaydzie, że i te mniemane rodzaie ustawicznie się z sobą stykaią, rzadko bardzo iest która sztuka, osobliwie z dawnych, w któreyby nie było połączonych tak błędów, iak piękności i klassycznych i romantycznych. — *Sakontala* już iest tłomaczoną na znaiomsze ięzyki Europeyskie, na Angielski przez *W. Jones*, a na Francuzki przez *Brugniere*.

Magaduta obłok posłańcem. — Duch niebieski *Yakcha* przełożony nad ogrodami potężnego bóstwa *Kuwery* (*Plutusa Indyiskiego*), wpuścił do nich przez niebaczność słonia *Indry*, który tam straszne porobił szkody. — Bóg w swoim gniewie skazał niedbałego na wygnanie 12sto miesięczne na okropną skałę, daleko od żony i od roskosznego siedliska *Alaki*. — Już 8. smutnych było upłynęło miesięcy, gdy w dżdżystéy porze wzniosła się chmura z za góry, na któréy ięczał wygnaniec, a popchnięta wiatrami dążyła do *Alaki*; boleść nieszczęśliwego odnawia się na ten widok, zwraca mowę do chmury, iakby do lituiącego się przyiaciela, gdyż iakiż nieszczęśliwy (mowi Poeta), nie szuka powierzyć boleści swoich przedmiotom go otaczaiącym? Czyni iéy ofiarę z kwiatów, wskazuie kierunek, iaki chmura ma obrać dążąc do *Alaki*; opisanie siedliska te-

go iest nayżywszém, farby nayświetnieyszemi, zdaie się, że *Ariost* odziedziczył świeżość pędzla tego w odmalowaniu ogrodów *Alcyny*. — Cudowne pałace, których szczyty wysokie i błyszczące nikną w obłokach, muzyka niebieska ustawnie słyszeć się daie, wonie napełniaią powietrze, każda kropla rosy iest dyamentem. — Chory Nimf, których iedynym staraniem podobać się i wabić, całém zatrudnieniem stroić się, rozsypane po gaikach, zdaią się stawiać sidła niebaczney młodzieży zwracaiącey na nie oczy. Tam złoto, drogie kamienie sztucznie z konchami zmieszane, zdobią czarowne iaskinie, odbiiaiąc się stokrotnie w błękitach ieziora, ledwo zmięszanego lekkiém płynieniem łabędzia. — Próżno tayemnicze cienie wieczora kryią roskoszne sceny, zwiędłe girlandy, zdeptane kwiatów łodygi, perły świeżo oderwane od przepasek i rozrzucone po murawie, za wstaniem Jutrzenki zwiastuią dniowi taiemnice nocy. — Lecz obraz żony tonącey we łzach, iest nayczulszym, i wyrównywa naypięknieyszym *Heroidom Nasona*. — „Ileż razy obraz ukochaney osoby skréśliłem na iałowey skale, i tyleż razy zmyłem go moiemi łzami, w każdym darze „przyrodzenia staram się cię upatrzyć; pnący się krzew wystawia twą wysmukłą kibić, srebrne światło Xiężyca, białość płci „twoiey, modry *Lotus*, słodycz spoyrzenia, „ale każda z tych rzeczy, część tylko two-

„ich wdzięków odkrywa, twoia zaś osoba, „wszystkie ie w jedno łączy; westchnienie „odpowiada westchnieniu, lecz nic nie zdo- „la wyrazić tęsknoty, wyrównać miłości." Słysząc te wyrzekania Bóg bogactw (*Kuwera*), zmiękczony błaganiem, skraca czas wygnania, a dwoie kochanków złączonych, uważaią iakby sen znikomy długie męczarnie, iakich doświadczali. Taka iest osnowa i postęp tego Poematu, którego miara wiérszy, choć lżéysza, niemniéy iednak harmoniyna od poważnéy miary wiérsza Bohatyrskiego, odpowiada wewnętrznym iego zaletom

Dziewięciu mléczarek. — *Fryderyk Schlegel Geschichte der alten und neuen Litteratur* — mowa P. *Chézy*, wyżéy przywiedziona. — Nie ośmielił się *Dzons* tłomaczyć dosłownie tego Poematu, dla wysokości iego liryczney, *którą mniéy śmiałe ięzyki nowoczesne oddaćby niemogły*, zrobił raczéy wyiątek tych pieśni dytyrambicznych, poświęconych miłości, iakie tłómaczą uczeni Indyiscy natchnieniem pobożności. —

Zkąd na Arabski i inne tłómaczony ięzyki. — Patrz *Recherches Asiatiques.* Trzecią mowę P. *Dzons* 2go Lutego 1786. *Hitopadesa*, czyli nauka przyiacielska, iest wzorem, z którego naśladowano następnie wszystkie bayki wschodnie. — *Dubchelym* czyli potężny Monarcha (co iedno znaczy) posiadał ten skarb nieoszacowany przetłoma-

czony w VI. wieku z rozkazu *Buzurdjemhir* (świetnego iak słońce) Weyzyra, *Kozru Murszywan*, panuiącego w Persyi; wysłany przez nich Lekarz *Barzonych* do Indyi — obacz rozprawę P. *Sylvestra Sacy*, wydaną w Paryżu o początkach baiek 1816 roku poprzedzaiącą *Calila* i *Dimna*. — Twierdzi on, że *Hitopadesa* iest tylko naśladowaniem dawnieyszego zbioru baiek *Pansza Tantra*. Tegoż samego pisarza opisanie rękopismu Hebrayskiego *Calila i Dimna w Tomie IX. Notices extraits des manuscrits, de la Biblioteque Imperiale*, dowodzi obszernie *Langles* w przedmowie do tłómaczenia baiek i powieści Indyiskich, wydanych w roku 1790, że nazwisko *Bidpaia*, umyślnie przybrane przez tłómacza, że ten wyraz *Bidpay*, wcale nie iest Indyiski, ale użyty przez tłómacza z języka Ceylańskiego *Beidappeh*, czyli *Beydappay*, co w tym języku znaczy Lekarz, chcąc nim siebie oznaczyć.— Wiele podobieństwa ma *Ezop* z *Lokmanem*, oba pochodzić maią z Etyopii, oba byli niewolnikami, oba pisarzami baiek. — Spostrzegł to *Herbelot*, *Langles* i inni orientaliści.

Od Adryana do Justiniana Cesarzów. — Już widzimy, iak *Neron* do błahéy i zwodniczéy czarnoxiężników udawał się sztuki. *Suetonius*, *Nero Cap. XXXIV. i LVI. Plinius lib. XXX. cap. V.* iak szukał w niéy własnego bespieczeństwa i nowych ofiar swo-

iéy srogości. Wiadome *Adryana* zabobonne wieszczby i ofiary, którym się *Antynoüs* poświęcił, w miarę, iak zabobonność wzrastała, nikngła szlachetna odwaga i stałość umysłu w Rzymianach.

Powtórny Xenofonta z Efezu. — W Azyi mnieyszéy, szczególniéy zaś w Milecie wznowiono rodzay powieści, o których tylko wiemy, ze świadectwa pisarzy, płody te iednak ich dowcipu pożyczone od Persów (iak twierdzi uczony *Huet*), nie doszły aż do nas, miały zaś wystawiać sprośne obrazy.— *Aristides* Historyk rodem z Miletu, wsławił się swemi powieściami, pod tytułem *Mileziaków*, które miały bydź tak sprośne, że znalazłszy ie w obozie *Krasusa Surena* dowodzca *Partów*, wystawił Senatowi *Seleucyi*, aby tém mocniéy dał uczuć zniewieściałość, i zepsute Rzymian obyczaie, iak świadczy[3] *Plutarch* w żywocie *Krasusa.* — Powieści *Mileziackie*, obrazy lubieżne, i czarodzieystwa wystawiały. *Parthenius z Nicei*, którego pisma czas oszczędził, a wiek w którym pisał nie dosyć wiadomy, piérwszy do nas doszedł z pisarzy tego rodzaiu. — Dzieło *Lucyusza z Patras*, *Jamblicha Babiloniki*, opisał *Phocius Miriobiblon k.* 235, 310, 363. — Naśladował piérwszego *Lucyan*, a raczéy szydził z niego samego i iego zabobonności. — Nie przyznaią *Lucyanowi* tego dzieła niektórzy, i dawnieyszą naznaczaią mu epokę: cokolwiek bądź, *Lucyusz* i *Lucyan* żyli pod

Adryanem. — Długi szereg Pisarzy Romansów Greckich, w którym szczególniéy iaśnieie *Longus* (choć poźnieyszy), znaydzie ciekawy czytelnik chcący zgłębić tę materyą w dziele *Histoire abrégée de la Litterature Grecque par Schoell.*

Poźniéy do występku doprowadziło. Rozum ludzki zawsze skłonny do ostateczności, a przytłumiony despotyzmem, przy powszechnéy rozwiązłości, gotów był raczéy z lekkomyślnością przyymować, niżeli roztrząsać przywidzenia mniemanych filozofów. — Na chwilę szkoła *Zenona* wydała znakomitych Mężów, zasiadła nawet na czas stolicę Césarzów, aby tém mocniéy dadź uczuć gwałtowny upadek rozumu ludzkiego. — Roie *Neopitagoreyczyków*, *Tomaturgów*, z których dowcipnie szydzi *Lucyan*, zaięły mieysce Szkoły Akademii, Portyku, roskosznych *Epikura* ogrodów, szczycąc się tylko dawnémi nazwiskami: zamilkły uczone *Ateny* przed zagorzałemi uczniami Szkoły Alexandryyskiéy, którzy żeniąc uroienia wschodnie z wykwintnym dowcipem poprzedników, i usiłuiąc iedne drugiemi tłómaczyć, mysticyzmem skazili rozsądek. — Mniéy nam znaiomy *Patamon*, którego oycem szkoły wznowionéy *Platona* mienią, *Ammonius Saccas* z Alexandryi, łącząc w jedno wschodnie podania Magów, kapłanów Egipskich, Braminów, wielu uczniów, żadnego nie zostawił pisma. — Wymagał nawet od nich, aby nie wydawali ta-

iemniczéy iego nauki. — Lecz gdy ta na jaw wyszła, *Plotyn* zaczął ią ogłaszać, a *Porphir* uczeń iego zbiérać i wydawać pismem. — *Emanacye*, duchy podwładne, zarządzaiące światem, obiawienia, spółeczność z istotami duchownemi, wywoływanie ich, wieszczbiarstwo, czary, aż do wytoczenia krwie ludzkiéy w ofiarach, skaziły zabobonnością tych zagorzałych obrońców bałwochwalstwa. — Obręb ścisły przypisków nie dozwala nam się rozciągać w téy mierze: łatwo czytelnik znaleść może w życiu *Lotina* i pismach *Porphyra* umieszczonych w IVtym tomie *Bibliotheca Graeca Fabricii*, a wyobrażenie choć ogólne lecz iasne, poweźmie z *Encyklopedyi* pod tytułem *Eklektyzmu*. — Niech nam się tylko namienić godzi, że lubo wygnani przez *Justyniana* filozofowie nie znaleźli przytułku w Persyi, wyiednał im przecie *Kozroes* wolność wyznania w Państwie Rzymskiém.

Okrętami Perskiemi. — *Kozmus*, kupiec z Alexandryi żyiący w VI wieku, iest nam znany pod nazwiskiem *Indicopleustes* (*Żeglarz w Indyach*). — W saméy rzeczy zwiedził tę okolicę, cały wschód i Etyopią. — Za powrotem z téy podróży, przestał kupczyć, wstąpił do zakonu, i napisał po Grecku wiele dzieł, z których doszła do nas tylko iedna topografia Chrześciiańska, którą dokończył roku 536. *Melchisedec de Thevenot*, umieścił kilka ułamków w roku 1663 w piérwszym tomie swoiego zbioru, lecz całe dzieło piérwszy raz wydane było w roku 1707.

z tłómaczeniem łacińskiem przez *Montfaucon*, w drugim tomie dzieła *Collectio nova Patrum et Scriptorum Graecorum*, kar. 113 - 345. — Przyłączył do tego cztéry tablice rycin, które są wiernèm naśladowaniem malowań umieszczonych w pięknym rękopismie *Watykańskim*, a które zdaią się bydź płodem IX. wieku — Pomimo swéy niewiadomości w fizyce, *Kozmas* był uczonym w swoim wieku, dzieło iego iest częścią ieografii dosyć ważnèy w téy epoce, dochowało nam rozmiary i wyiątki z dawnych autorów, którycheśmy ſtracili.— Opis wyspy *Ceylan* i innych kraiów które zwiedził, nie był wzgardzony przez lepszych Jeografów teraźnieyszych, zręcznie oni wyłożyli niektóre wyiątki; pisał ieszcze tablice astronomiczne, Komentarz *Cantica Canticorum*, i kosmografią powszechną, gdzie opisuie szczegułowo bieg *Nilu*, Egipt i Etyopią. *Montfaucon* żałuie bardzo ſtraty tego oſtatniego dzieła.

I ten upadł zwyczay. — To co mówimy o piérwszych Poetach Arabskich, o zgromadzeniach ich w Okadzie, wyięte iest z *Histoire de l'Academie des inscriptions Tom. XXVI i XXIX. notice des manuscrits*, przez *Sylveſtre de Sacy T. IV. Magasin Encyclopedique* T. VI. rok 3ci 1798. — Imiona tych siedmiu Poetów są: *Amrielkais*, *Sarafa*, *Zoheir*, *Antara*, *Amrou*, *Hareth* i *Lebid*, ostatni żył iuż za czasów

Mahometa i przyiął iego wiarę. — Nazywaią to Poema *al Moallacat*, czyli zawieszone, *al Modhahebat*, to iest złocone, gdyż złotem były szyte lub pisane. *Dzons* wydał tłómaczenie wszystkich tych siedmiu Poetów, obok oryginału literami łacińskiemi, miał ie obiaśnić przypiskami, lecz wysłanie iego do Indyi nie dozwoliło mu tego. — *Letre*, *Reiske* i *Günther-Wahl*, trudnili się wydaniem tych pierwotnych płodów Poezyi Arabskiey, obacz ieszcze *Bibliotheque orientale Herbelot*, wyraz *Moallacat.* — *Histoire litteraire d'Italie par Gingnene.* T. I. Roz. IV. i *Histoire de la Decadence et de la Chute de l'Empire Romain T. XIII* Gibbon.

I to usposobienię dowcipu. — *Saracena*, wyraz powszechnie używany do oznaczenia Arabów z rozmaitych hord pochodzących, pochodzi od wyrazu *Szarakyn*, co znaczy mieszkańca wschodniego. — *Magrebin*, co znaczy mieszkańca zachodniego. Tak Arabi nazywaią mieszkańców Barbaryi. — Przypisek *Langlesa* do podróż *Chardina w Tomie V. na kar.* 397.

Greckich puściznę. — Potępieni i prześladowani Nestoryanie, iuż za czasów Justyniana rzadko gdzie w Państwie Rzymskiém znaydowali się, znaleźli oni schronienie i opiekę w Persyi, mimo oporu Magów, wspierali Monarchów Perskich, bespiecznie pod ich opieką wyznanie swoie szerząc, iak nam to

świadczy *Kozmas* wyżéy przywiedziony. — Indye, Sarmakanda, Chiny nawet, wielu liczyły nawróconych. (*Memoires de l'Academie T. XXX*). — Pod Kalifami Kościołów Nestoryańskich więcéy liczono, niżeli Greckich i Rzymskich, część ich połączyła się z Kościołem Rzymskim, a w zmnieyszonéy liczbie trwaią dotąd w swoim kacerstwie na wschodzie.

Przełożył Chrześciianina Jana z Damaszku. — *Harun Al-Raszid*, co znaczy *sprawiedliwy*, Vty Kalifa z Dynastyi Abassydów, urodził się 765 roku po Chrystusie w XV. roku, iuż się wsławił zdobyciem Miasta *Samalika*, i zbogacił łupem obfitym; we dwa lata na czele 95,000 woyska przybył aż nad sam *Bosfor*, połączony z innemi oddziałami, zagroził Carogrodowi. — *Irena* przymuszona błagać o pokoy, i sowicie go opłacić. — Wróciwszy z téy wyprawy oyciec iego *Mahadi*, ogłosił go następcą tronu, gdyby umarł starszy syn iego *Hady*. — Umarł Kalifa, a *Harun* nie korzystaiąc ze śmierci Oyca, ogłosił *Hadego* Kalifą, i w imieniu iego przysięgę woyska odebrał. — Szlachetny postępek, zasługi *Haruna* wzbudziły zazdrość w bracie, żądał on od *Haruna*, aby mu odstąpił kosztownego pierścienia, który mu zostawił oyciec. — *Harun* przechadzaiąc się po nadbrzegami Tygru, wrzucił pierścień w rzékę, żywo dotknięty, że mu i tego daru oy-

cowskiego zazdrościł. — Obrażony tém Kalifa chciał zgładzić Brata, lecz sam uprzedzony, umarł w 26 roku wieku swego, a w 15stym miesiącu panowania. — Wstąpił na tron *Harun*; *Yachya* nauczyciel iego został piérwszym Ministrem, a czterech synów iego posiedli ufność, piérwsze dostoyności i urzędy, a co rzadko, zasługa i talenta, odpowiadały tak znakomitemu wywyższeniu: iedyna plama, iaką po sobie *Harun* zostawił, iest zgładzenie *Yachyi* i familii iego; z resztą chwała oręża iego, opieka iaką udzielał naukom i uczonym, stawia go obok *Karola Wgo*, któremu był współczesny, a pamięć iego nazwiska ustaloną została w języku Polskim prze ten wyraz *haracz*, tak bowiem żądał, aby się nazywały pieniądze, i aby iego nazwisko nosiły, które mu Carogrod w haraczu miał wypłacić. — Umarł 809 roku, panował lat 23, sam pisał wiérsze, posiadał wiele wiadomości, a dwór iego był zgromadzeniem ludzi zasłużonych we wszelkim rodzaiu i uczonych. — Ostatni to był z Kalifów, który odbył pielgrzymkę do *Meki*; testamentem swoim rozdzielił państwo między trzech Synów, i kazał tę ostatnią wolę swoię zawiesić u drzwi *Kaby*, lecz wiatr oderwał papier, ludy nię sprzyiały starszemu bratu, *Amyn Mahamet*, który lubo nastąpił po oycu, pięć tylko lat po nim panował. — *Al-Mamun* wtóry Syn *Haruna* osiadł tron Kalify, przezwany *Augustem* owe-

go wieku dla Arabów, dzielniéy od niego wspierał nauki, umieiętności, i nie tyle krwi wytoczył. — Pod nim to wymierzono stopień południka, wydoskonalono narzędza i postrzeżenia i t. d. Obacz *Montukla* T. I. *Histoire des Mathematiques* od kar: 354 do 414. *Notices des Manuscrits la Bibl. du Roi*, T. I. od kar. 1. do kar. 55. — Jakie postępki nauki matematyczne zrobiły, uczony *Montukla* nie odrzuca myśli, aby od Chaldeyczyków nie był wymierzony stopień południka, im i owszem nie Grekom przypisuie to rozmierzenie, ieżeli w samey rzeczy miało mieysce u starożytnych.

Znaioma była Arabóm. — Z dowodów, iakie przywodzi *Andres* na kar: 249. nayważnieyszy iest list sławnego Astronoma *Edw: Bernarda*, do *Rob. Huntingtona*, umieszczony w XIV Tomie *Philosophical Transactions* Nro 158. pag. 567. — Oto iest iego wyiątek. — Multa sane commendat Astronomiam Orientalium, felicitas quidem et claritas regionum, ubi observatum: Machinarum granditas, et accuratio, quantas plerique nostri credere noluerit coelo ipsos obvertisse.— Contemplantium insuper numerus et scribentium decuplo major, quam apud Graecos Latinosque celebratur. — Aade decuplo plures munificentiores, ac potentiores principes, qui viris boni ingenii sumtus, et arma caelestia dederunt. -- Quid vero Astronomi Arabum in Cl. Ptolomaeo, magno constructore

artis caelestis injuria nulla reprehenderint; quam illi sollicite temporis minutias, per aquarum guttulas, immanibus Sciotheris, immo (mirabère) fili penduli vibrationibus, jampridem distinxerint, et mensurarint: quam etiam perite et accurate versaverint in magno molimine ingenii humani, de ambitu intervalloque binorum Luminarium, et nostri orbis, una epistola narrare non debet. — Bene tibi antiquissime amicorum, bene philosophis Hibernis. — Dabam ex Bibliotheca vestra orientali, apud Oxoniam 17. Kal. Aprilis MDCLXXXIII.

W którym dawniéy ie odkryto. — Araby wynaleźli *Alembik*, postrzegali różnicę i powinowactwo *Alkali* i *Acydów*, rozbierali minerały, wyciągali z nich rozmaite płody szkodliwe i pożyteczne zdrowiu ludzkiemu. *Andres* w Iszym Tomie dzieła *Dell' origine progressi d'ogni Litteratura*, obszérnie zebrał zasługi we wszelkim rodzaiu, ieżeli nie wynalazków, to przynaymniéy dochowania ich przez Arabów. Dowodzi on, że papiér wynaleziony w Chinach, przez Arabów wprowadzony został do Europy, od kar: 202 do 222. Jużeśmy wspomnieli o wynalezieniu prochu, iż zdaie się, Indyanom przypisać należy iego wynalazek. — O igle magnesowéy Poeta *Guiet de Provins*, w dziele swoiém pod tytułem *Biblii*, wspomina. — Poeta ten z Prowancyi, był współczesnym *Frydery-*

kowi rudo-brodemu, opisuie użycie igły magnesowéy w tym sposobie:

Un art font, qui mentir ne puet,
Par vertu de la marinette,
Une pierre laide, et noirette
Où le fer volontiers se joint,
Ont (les mariniers) si regardent le droit point
Puis c'une aquilei ont touchié
Et enun festu l'ont couchié.
En l'eve (l'eau) le metent sans plus
Et li festur latient desus
Puis setorne la pointe toute,
Contre l'estoite, si sanz doute
Que ja nus hom n'en doutera;
Ne ja por rien ne fausera. —

Kircher w dziele swoiem *Magnes* rozbiéra, komu przypisać można wynalazek igły magnetycznéy w Roz. VI. — *Ditmar* przypisuie go *Sylwestrowi II. Papieżowi. Herbelot* pod wyrazem *Kebletan* twiérdzi, iż używaią *Araby* i *Persy* igły magnesowéy do rozpoznania w jakim kierunku znayduią się względem świątyni *Meki*. — *Mikołay Chalcocondylas* żyiący koło 1470 roku, opisuiąc podroże Arabów w pustyniach, twierdzi, iż Araby używaią igły magnesowéy, aby się w nich kierować. — Cokolwiek bądź, zdaie się, iż przez Arabów i ten wynalazek do nas doszedł.

Bawią wschodnich mieszkańców. — Jużeśmy wyżéy przywiedli świadectwem, że znaki liczebne z Indyi przeszły do Arabów, podobnie iak szachy i bayki. — *Wallis* przywodzi wiérsze *Sacroboscho* XIII wieku.

Haec algorithmus ars praesens, dicitur in qua
Talibus Indorum fruimur bis quinque figuris.

Mnich zwany *Planud* piszący w XIII wieku, nazywa ten sposób rachunku Indyiskim, wspomnieliśmy zbiór baiek *Hitopadesa*, powieść *Dolopatos*, niech nam tu ieszcze godzi się przywieść *Sind-bad Jamim-addar*, i tym podobne, iako poparcie, że sztuka opowiadania powieści i romansu, bierze swóy początek ze wschodu.

Od Indyan i Arabów przyswaiali. — Pan *Hammer* uczony Orientalista naszego wieku. piérwszy przywiódł i wynalazł ułomek *Masoudi*, pisarza kwitnącego, koło 947 roku, który zdaie się dowodzi, że powieść tysiąca iednéy nocy pochodzi od Indyan, iak to twierdzi P. *Langles* w przedmowie do podróży *Sindbad*, początek tych powieści wiele poźniéy pomnożony, zdaie się wyszedł z Indyi, lecz w téy postaci, iak go znamy, wszędzie okazuie ślady islanizmu i obyczaiów Arabskich, *Almamun* szczególniéy miał w nich upodobanie, i zdaie się, że te powieści kształt swóy przybrały pod Kalifami dynastyi Abassydów. —

Ciekawy czytelnik może rzucić okiem na artykuł P. *Sylvestre de Sacy*, umieszczony w dzienniku uczonych *Journal des Savans* roku 1817 Mca 9bris, a przebiegaiąc zbiór baięk *Fabliaux*, znaydzie w nim tak iak w *Bokacym* i *Arioście* wiele wyczérpniętych powieści z tysiąca i iednéy nocy. — Obacz *Histoire Litteraire d'Italie P. Ginguene T. I. Roz: IV. de la Litterature du midi de l'Europe Simonde Sismondi Tom. I. Roz. 2gi.*

Wszystkie inne celuie narody. — Przysłowie to iest wyięte z podróży *Chardyna*, który ie przywodzi w T. V. na kar: 129. Ed. in 8vo 1811.

Że iest powszechnie naśladowanem. — *Amrialkais* ieden z naydawnieyszych i sławnieyszych Poetów Arabskich. — Autor iednego z siedmiu Moallaka napisanych przed Mahometem. — *Amrialkais* był znakomitego rodu panuiących, skłonność i upodobanie do Poezyi iakie okazywał, nie podobało się Oycu, który był naczelnikiem pokolenia *Benu-tsad*, wypędził go z domu, tułał się *Amrialkais* między pokoleniami, aż do śmierci Oyca, lecz gdy ten został zabity przez poddanych oburzonych iego barbarzyństwem, syn zmuszony dawnym zwyczaiem Arabów, mścić się krwi Oyca swoiego, przyciągnął na czele Arabów błąkaiących się, lecz występni uciekli, a pokolenie sąsiednie padło ofiarą zemsty, towarzy-

sze

sze obrażeni tą omyłką, opuścili *Amrialkais*, a on sam przymuszony szukać przytułku u Panuiącego w *Yemen*, obiecuiącego posiłki do osiągnienia zemsty i panowania. — Niespokoyność zwłoka obietnic, zapędziła go aż na dwór Cesarza Carogrodzkiego, lecz tam Arab rodem z tegoż samego pokolenia co *Amrialkais*, zdołał oburzyć umysł Monarchy przeciwko niemu do tego stopnia, iż Cesarz dostarczywszy posiłków, w ciągu pochodu posłał w darze szatę *zatrutą*; zaledwie *Amrialkais* w nią się oblekł, uczuł bole okropne i w męczarniach umarł, pochowany blisko *Ancyry*. — *Amrialkais* był spółczesnym Mahometa, i pisał dotkliwie przeciwko niemu i iego wyznaniu. — *Moallaca*, którą *Lette* wydał w Londynie 1748 roku w języku Arabskim, i *W. Jones* tłómaczenie Angielskie w Londynie roku 1782. nie zawiéraią nic historycznego, i wystawuią obrazy, któreśmy w texcie przywiedli.

Nie wyżéy iak do Vgo sięgaiące wieku. — Obacz *Notice historique des anciens poëmes Arabes connus sous le nom de Moallahas par Silvestre de Sacy.* — *Magasin Encyclopedique troisieme Année* 1798. *T. VI. kar.* 494. *Journal des Savans Mars* 1817. *kar.* 176.

Niesforność imaginacyi wschodniéy. — *Rapports des Ouvrages admis au concours pour les prix décennaux de l'Institut de France* 1810. od kar. 225. następuiące.

Prócz niewielu i to wątpliwych. — *Rezwützky* Specimen Poës. Persicae. Paucis monumentis exceptis iisque dubiis, quae in antiquo idiomate pehlevi dicto scripta, et à residuis adhuc ignicolis servata doctorum nonnulli e tenebris in lucem vocare sunt conati.

I miarą wiérszy podobna. — *Histoire litteraire d'Italie par Ginguene T. I. R. XVII.*

Przewyższaią Włochów. — *Andres dell' origine progressi d'ogni Letteratura.* Tom I. Roz. VIII. kar. 133.

Rodzi zimne podziwienie. — Nieposiadaiącemu żadnego wschodniego ięzyka, trudno było poznać prawidła wersyfikacyi Arabskiéy, mimo przepisów, iakie znaleść można w traktacie o poezyi powszechnéy, przez *W. Jones* (Dzons) przy historyi *Nader Shah* wydane w Londynie, tegoż *Poeseos Asiaticae Commenta.* Lecz szczęśliwem zdarzeniem zabrana znaiomość i zażyłość z P. *Żobert*, (*Jobert*) uczonym Francuzem, przez Rząd swóy wysłanym dziewięć razy na wschód, i posiadaiącym dokładnie ięzyki Arabski i Perski, ułatwiły mi tę wiadomość i obiaśniły przykładami, które tu przytaczam w ich ięzyku właściwym, aby czytelnik dokładniéy mógł poznać, iakim sposobem rym przeplatany zakończenia, składaią zaletę wiérsza. Uczony ten dwakroć iuż zwiedził naszą stolicę, a uprzeymość iego wyrównywa nauce, wiele winienem przypisać iego dobroci, w ułatwieniu

mi i wyiaśnieniu wątpliwości, spieszę się przynaymniéy wdzięczność tę mo ą okazać, oby iéy wyrazy doyść do niego mogły, oby szczęśliwie podróż przez ni go odbyta nowemi bogactwy, znaiomości uczonéy i handlowéy Europy pomnożyła. — Otoż iest Gazella Hafizy przez niego użyczona i wiernie wyłożona. — (Ostrzega się, że pisownia iest Francuzka).

Ghul by rok hyar khosh *né bached*
by badéhi *behár* khoch *né bached*

tarafi themen ve harây bostâm
by hal hi *Ezàr khoch né bached*

Ragsiden ser' ve halek ghul
by Saanti *hezàr khoch né bached*

bà yâr Chukur leb ghutendam
by vous ve *kunar khoch né bached*

her hagch ki dest âgli bended
dgez hagch *nikiar khoch né bached*

bagh ghul ve mell khochi en lakin
by Suhhbeh *yâr khoch né bached*

dgianton hagd muhgarer hafez
Ez behr *vithar khoch né bached.* —

Bez lica kochanki róża traci swoię cenę,
Bez tchnienia wietrzyka, wiosna traci swoię cenę.

Bez obecności pięknéy, lica podobnego do Tulipanu, ulice ogrodu i taiemne ścieszki gaiku tracą swoię cenę.

Kołysanie się Cypryssu, wachanie się kwiatu na swoiéy łodydze, bez kwilenia słowika tracą swoię cenę.

Piękność z cukrowemi ustami, ustroń różą zasłana, bez miłości i pocałowania tracą swoię cenę.

Wszystkie twory pędzla naybiegleyszego malarza, przy krasie ukochanéy osoby, tracą swoię cenę.

Ogrody, kwiaty i wino, wszystko to ma wdzięki, lecz bez osoby kochanéy, ogrody, kwiaty, wino, tracą swoię cenę.

Życie twoie Hafizie, iest iak podła sztuka monety, ieżeli iéy nie użyiesz, straci swoię cenę.

Oto iest ieszcze para wiérszy dla odmiennego sposobu rymowania przywiedzionych.

Aï Seba nekehti Ez khak ïar *biar*
beber andweh dil mudjdch dil dar *biïar*

Noukteh zouh fezu Ez demen ïar begom
hafezi khoch *khabar* ez âlem esrar *biar*.

Wietrzyku, przynieś mi wonie z mieysc zamieszkanych przez moię ulubioną, przynieś mi wiadomość od téy, która posiada serce moie zasmucone.

Powtórz mi na pociechę (iak echo) które sło-

wo głosu iéy czułego, przynieś iaką szczęśliwą wróżbę z głębi ciemnéy przyszłości etc. Oto iest ułomek Kassydy (*Cassidech*) przez P. *Żobert* przełożonéy.

A min udzekuzi geïranin bidzi *Sellemi*
mezedjta déma án gera án mougl tin bi *démi*

Am hebbet errïha min tilgâi Gadimeti
au âmedh ul barg fidhoulemâmin *idemi.*

Czy to pamiętny na twoich przyiaciół zostawionych w Selemi leiesz łzy krwawe? — Czy wiatry zawiały ze strony Kadimeti, czy gromy zabłysnęły w mglistych puszczach Idemi.

I żadnego nie opuścić kwiatu bez użycia. Wyięte z Poety *Hafizy*, dochowane w Londynie 1787. — O tym Poecie będzie niżéy.

Liczy przeszło pięćset Gazel. — *Rezwitzky de Divano et Ghazela specimen poës: Persicæ.* — *Histoire litt: d'Italie* Roz: IV. *Voyages de Chardin* T. V, kar: 130, i następuiące. *Ginguené* trafnie w Roz. IV i VI wyprowadza, iak Poeci Prowanccy i Sycyliyscy przeięli kształt krótkich swoich piosnek i Sonetu od wschodnich Narodów, i *Sismondi* w Tomie I. *de la Litterature du peuple midi de l'Europe.*

Czyby także nie można i innych opuścić. *Djamy* czyli *Dzami*, nazywał się w saméy rzeczy *Abd-Alrahman*, od mieysca urodzenia *Dzam* położonego w *Korazanie*, nazwany *Dzami*, trzyma on celnieysze miey-

sce między Poetami Perskimi, kwitnął w wieku XV, wiele pism zostawił, z których znakomitsze *Jusuff* i *Zuleyka*, którego ułomki Pan *Law* tłómaczył i drukiem ogłosił, w dziele *Asiatick Miscellanies.* — *Medjnoun et Leila*, które P. *Chézy* gładko i smakownie przetłómaczył; tłómaczenie to uwieńczone zostało przez Instytut narodowy; wydane w roku 1807 w 2ch Tomach w Paryżu. — Orientaliści kładą obok dzieło *Gulistan Saadego*, *Dzamiego Gulistan.* Pan *Jenisch* wydał tłómaczenie tego ostatniego dzieła w Wiedniu 1778. — *Wilhen* umieścił go w *Crestomathia Persica.* — P. *Langles* zapowiedział nam swoie tłómaczenie, którego ułamki umieścił w dzienniku Muz.

Daie się postrzegać Poetach. — *W. Jones* o poezyi wschodniey przy życiu *Nadyrszach* - *Histoire de la Litterature d'Italie Ginguene T. I. Roz. IV.*

Wzdęty ulewą wiosenną. — *Poës. Asiat: Comment. Ferdoucy Aboul Cązem Manssour*, urodził się koło roku 917 w bliskości miasta *Thus* stolicy *Korozanu*, *Ferdoucy* znaczy mieszkaniec *Raiu*, aże naddziad iego był ogrodnikiem w mieyscu tak nazwanym *Rai*, to dało powód, iż Poetę naszego tém nazwiskiem przezwano, pod którem powszechnie iest znaiomym. — Poeta *Assadi* dostrzegłszy rzadkich iego zdatności w poezyi, starał się ie wywinąć, i za iego podobno radą udał się do stolicy państwa

Ghaznah. Mahmut trzeci z tey dynastyi *Sobekteguy czyli Ghaznawitów* chciwy wszelkiego rodzaiu chwały, nagradzał sowicie uczonych Artystów i wszelkiego rodzaiu znakomitych ludzi z całą okazałością wschodnią i pychą zdobywcy, zebrał na swoim dworze znakomitych Poetów, aby wierszami ogłosić historyą Perską, od założenia Monarchii do zgonu *Yezdedjerda*, ostatniego z Sassanidów. — *Ferducy*, iuż oswoiony z tym rodzaiem poezyi przewyższył wszystkich współubiegaiących się i zjednał pochwałę i łaski panuiącego. — Wtrącił zręcznie pochwały iego, może zbyteczne dla trwożliwych uszu Europeyskich. „*Skoro niemowlę odwilży usta mlekiem mamki, sili się zaraz wymówić nazwisko Mahmuta.*" — Dworzanie, sami nawet zasmuceni Poeci dworscy, znagleni byli uczyć się wierszów *Ferducego*. — *Mahmut* bowiem mówił, że to było naylepsze lekarstwo na iego słabości fizyczne, i moralne; wkrótce *Ferducy* odebrał znakomity zbiór xiąg zawieraiących starożytne dzieie Persyi, oszczędzonych przed wściekłą dzikością *Arabów i Mogolów.* — Z rozkazem, aby pisał poema *Szach-Nameh*, czyli dzieie Królów z obietnicą nagrody, za każdą parę wierszy, sztuki złota. — Sprawiedliwie zaufany w swoim talencie, podiął się wskazaney pracy, lecz mierność zazdrosna nie mogąc uiąć zalety wierszom, obwiniła go o kacerstwo, drżącego przy-

prowadzono do stóp tronu, zdołał przecie uniewinnić się przed Monarchą, lecz popadł w niełaskę tak dalece, że skończywszy poema swoie *Szach-Nameh* w 70 roku wieku, gdy go odesłał Monarsze, którego zawsze iątrzono nie 60,000 sztuk złota, lecz srebra tylko mu przysłał. — Obrażony Autor rozdał ie natychmiast, a napisawszy ostrą Satyrę na *Mahmuta*, zapieczętował starannie i przesłał Sułtana Sekretarzowi z przestrogą, aby, gdy Pan iego będzie smutnym, wtenczas mu oddał ten papier zapieczentowany dla rozerwania myśli, sam zaś udał się do Bagdatu, tam poznany przez wiersze, które napisał na pochwałę Kalify i Weyzyra. (Niemniey bowiem był biegłym w Arabskim, iak w Perskim ięzyku). Kalifa, kazał mu wyliczyć 60,000 sztuk złota, które *Mahmut* był obiecał, lecz przestraszony pogróżkami *Mahmuta*, kazał mu dodać na drogę ieszcze 500 sztuk złota na koszta podróży: przebłagano tymczasem *Mahmuta*. — *Ferducy* wrócił do mieysca swego urodzenia i tam umarł w 1020 roku, ledwie go wyprowadzono za bramy miasta, gdy napotkano posłańców *Mahmuta*, i wielbłądy uiuczone upominkami dla *Ferducego*, ofiarowano ie córce iego, która ie odmówiła temi słowy: „ *Córka Ferducego, nie potrzebuie darów Monarchy.*" Złota sztuk 60,000 cena wierszy, ile ich składaią *Szach-Nameh* poświęcone zosta-

ło iego pomnikowi wystawionemu w okolicach *Thuz*. *Rustem*, bohatyr starożytney Persyi, niezwyciężony oswobadza *Iran*, iest to *Herkules Persów*, a bitwy przez niego staczane, maią wyrównywać pięknościom *Homerowym*, w bitwach staczanych przez *Achilla i Aiaxa*. — Domyślaią się uczeni, iż w materyałach zebranych przez rozkaz *Mahmuta* mogły się znaydować ułamki tych dzieiów, o których wspominaią xięgi *Estery*. Sądzi nawet uczony *Langles*, z niektórych kawałków, że te raczey są płodem dawnieyszego Poety, poprawione przez *Ferducego*; twierdzą nawet, iż 1000 przeszło wierszy Poety *Dakiki*, umieścił w swoiém dziele. Poeta ten na wiek ieden żył przed *Ferducym*. *Ferducy* pilnie strzegł się używać wyrazów Arabskich i czystym pisał ięzykiem Perskim. Poema przeto iego iest uważane za wzorowe co do stylu, do rzeczy zaś, iako zbiór starożytności Perskich; ułamki iego śpiewano niegdyś po ulicach *Ispahanu i Szyras*, podobnie iak *Tassa i Ariosta*: *W. Dzons* umieścił ułamki *Szachnameh*, w traktacie o poezyi Azyatyckiey przy historyi *Nader-szach*, wydanie w Londynie 1770 i *Poeseos Asiaticae commentarium* 1775 *i* 78. *Langles*, podobnież w dziele *Notice sur la vie, et les ouvrages de Ferdoucy* 1778 *Champion* tłumaczył *Szach-Nameh* na wiersz Angielski, *Waienburg* w Wiedniu wydał tłumaczenie niekto-

rych ułamków tego Poety i wiadomość o iego życiu i pismach 1810. — W. *Dzons* umieścił tłumaczenie tey Satyry, o którey wspomnieliśmy przeciw *Mahmutowi* w dziele *Commentarium Poeseos Asiaticae*, a *Langles* w dziele *Fables et Contes traduits de Persan.* — Dziś panuiący *Szach* napisał poema na wzór *Szach-Nameh*: przyznaią temu panuiącemu zaletę dobrego Poety, lecz może niebezpiecznoby było chcieć mu ią zaprzeczyć, czas zwróci do swoiey wartości te płody dowcipu.

Jeżeli nie w moiém sercu: = *W. Jones, Poës. Comment, roz. XIII. kar. 258. Histoire litteraire d'Italie par Ginguene. Tom. I. Roz. IV. kar. 233.*

Drugie przyiemności oddane. = *Saadi* zwykle zwany *Scheikh - Mostehedin Sâadi* urodził się w *Szyras*, koło roku 1176, lat 30 poświęcił naukom, a 30 pielgrzymowaniu, wprzódy lat 12 nosił wodę, nauki swoie odbył w Bagdadzie. Czternaście razy odbył pielgrzymkę do *Meki*, nayczęściey piechotą, cztery razy był w Azyi mnieyszey, i tyleż razy w Indyi; woiował w ziemi świętey, w czasie krucyaty i tam poymany w niewolę, został wykupiony przez kupca z *Alepu*, który za niego dał 10 sztuk złota, a w posagu za córkę, którą wydał za niego sztuk 100, lecz drogo opłacił to małżeństwo, gdyż nieraz narzeka na przykrości, których bywał ofiarą, w dziele swoiém

Gulistan. — *Saadi* zdręczony nareszcie podobném pożyciem, poświęcił się pokucie, rozmyślaniu i modlitwom, mniemanie o iego bogobóyności, do tego stopnia doszło, że ieden, który uchodził za świętego, porwany do Nieba, miał tam słyszeć, że wiersz ieden *Saadego* więcey wart, niż pieśni, które przez cały rok Anieli śpiewaią, pobiegł szybko do *Saadego*, który składał wtenczas ten wiersz „ *każdy listek drzewa* „ *iest dla mędrca tak, iak karta xięgi, która go przekonywa o istności stwórcy.* Saadi był wesoły, słodki i uprzeymy, dzieło iego znaiomsze *Gulistan* (*ogrod różowy*) wydany po Persku i po łacinie przez *Gientiusa* w Amsterdamie 1651. *Gladwin* przełożył ie na Angielski, *Gaudin* na Francuzki, *Olearius* na Niemiecki ięzyki. *Bostan* (*ogród owócowy*) *Pendrameh*, które byłoby do życzenia, aby na ięzyki Europeyskie przetłumaczono. O ćwierć mile od *Szyras* spoczywaią iego zwłoki w grobowcu z kamienia, który iest okryty drzewem malowaném, a na którém napisano iednę z pięknieyszych iego odę, *Kerym-kan* poświęcił 10,000 piastrów na odnowienie i ozdobienie tego grobowcu. Pobożni go odwiedzaią, kwiatami, upominkami zdobiąc ten grobowiec. Niedaleko od niego wsród ogrodu wznosi się grobowiec *Hafizy*, na którym wyryta iedna z iego pieśni, a lubo *Hafizy* śpiewał miłość i wino, a *Saady* pobożności i rozmyślaniu życie poświęcił,

więcey iednak uczęszczaią grobowiec pierwszego, niż drugiego, tłumacząc zapały miłosne pierwszego za uniesienie natchnienia pobożności. Niedaleko iest klasztor dla Derwiszów, którym zarządzał *Saady*, i który miał kosztować 100,000 talarów. Obszernieyszą wiadomość o dziełach *Saadego* znaleźć może czytelnik w Antologii Perskiey wydaney w Wiedniu 1788 roku.

Gładkością wiersza zalecony. — *Hafiz Mahammed Chems-Eddyn*, ieden z naysławnieyszych Poetów Perskich, urodził się w *Szyras* na początku XIV. wieku, wcześnie poświęcił się Teologii i prawu, które w opinii Muzułmanów ściśle się wiążą: przezwisko iego *Hafizy*, pod którém powszechnie iest znaiomym, wskazuie, iż na pamięć umiał cały Alkoran. Szczęśliwy rywal panuiącego w Szyras tchnął dla swoiey kochanki nayżywszą miłością i w harmoniynych nucił ią wierszach, ale los zazdrosny wyrwał mu to szczęście, *wzięła swoy lot ku Niebu, godnieysza przebywać z iego mieszkańcami.* Podobnie kochanek *Laury* nuci treny nad iey utratą, lecz *Hafizego* pieśni poźnieysze iak *Anakreonta* do *Batylla* i Sielanki do *Alexisa* maią swóy cel mniey skromny, nawet dla samych wschodu mieszkańców, iak nam to dowodzą i pieśni iego, i sławna odpowiedź dana *Tamerlanowi*, a umieszczona w IV. Tomie *Notices et Extraits des manuscrits*, w życiu *Hafizego* na kar. 241.

Umarł ten Poeta koło 1389, pisma iego *Rewitzki*, Poseł Austryacki do Stambułu (a pożniey w Warszawie) ogłosił w Wiedniu 1771, a *W. Jones* w Londynie 1774. — *Dywan* iego czyli zbiór Gazel zawierać ich ma 571 i siedm Kassydów, porządkiem Alfabetycznym ułożony. — Pan *Nott* sławny Anglik wydał 17 pieśni *Hafiza* i gładkim ie Angielskim wierszem przetłumaczył. — *Hammer* przełożył *Hafiza* na ięzyk Niemiecki, a *Göthe* go naśladował, tak ten Poeta zjednał sobie sławę nie tylko na wschodzie, lecz i w naszey Europie, a wiersze iego często śpiewane i powtarzane w *Szyras* i podobnie iak *sortes Virgilianae* służą za wróżbę.

Swiętego Męki przybytku. — *Voyages des Chardin* Tom V. kar. 131, przypisek *Langlesa*.

Józef i Żona Putyfara. — Wiele Poetów śpiewało Józefa i Żonę *Putifara*, lecz *Dzami* innych zdaie się przewyższył. — *Langles* w przypiskach do *Chardina*.

Niewiasta nic odmówić nie umieią. — *Sale discours preliminaire kar.* 29, 30 przed tłumaczeniem *Alkoranu*.

Pod opieką moiego pałasza. — *Antarach* dawny Poeta Arabski Autor iednego z siedmiu *Moallacah* (zobacz *Amrialkais*). — To poema zostało napisane około początku VI. wieku naszey ery, z przyczyny woyny wszczętey pomiędzy pokoleniami Arabów: *Antarach* ieden z nayodważnieyszych woiowników swego pokolenia wsławił się swo-

iém męstwem i napisał swoie *Moallacah* zabiwszy własną ręką *Dhemdhem* dzielnego woiownika z pokolenia *Dhobian*. — *W. Jones*, który wydał w Londynie roku 1782 tłumaczenie Angielskie tego poematu, uważa, że styl iest szlachetny, wyniosły, bardzo piękny w opisaniach, obacz *Journal des Savans* Marzec 1817 kar. 178.

Zaymuie Tomów. — Obacz *Andres dell'origine de Progressi d'ogni Letteratura* T. I. kar. 133 — Tysiące płodów poetycznych liczą Arabi i Persy, że innych pominę, dość wspomnieć historyą poetów Perskich, którą przytacza *Sylwestr de Sacy* w IV. tomie *Notices et extraits des manuscrits*, dzieło tak nazwane teatru poetów Arabskich we 24 tomach, o którym wspomina *Andres*.

Trwożliwe i pełzaiące. — *W. Jones Poëseos Asiaticae Comment.*

Do nich swóy początek odnosi. — *Andres dell'origine de progressi d'ogni Letteratura*, *karta* 130.

Jędrnością prozy. — *Hariri*, którego nazwisko iest *Haben-Mohammed Al-kasem Ben-Ali* urodzony w Bassorze 1054 roku równie sławny w prozie, iak w wierszach, dzieło, które mu zjednało naywięcey zalety w całym wschodzie nosi tytuł *Mahamet*, to iest, *posiedzenia*, są to powieści przeplatane wierszem i prozą. — *Woyciech Schultens* wydał ich częścią w *Leydzie*

1740, i obiaśnił przypiskami. — Inni uczeni wydali ie po części z tłumaczeniem. — Mało iest dzieł, któreby liczyły tyle kommentarzów i obiaśnień, ile *Mahamet Harirego.* — *Andres* nazywa tego Filologa i mówcę Arabskiego, *Demostenesem i Cyceronem* Arabskim na kar. 130.

Abulfeda i Altabari — Izmael Xiążę Hamach — Al-Melik Al-Mouwayyæd et Ibad Eddyn — (Król zwycięzki i filar wiary,) urodził się w Damaszku 1273 potomek *Saladina*, przydał świetności swoiemu rodowi, sławny woiownik, historyk, ieograf walczył pod murami *Tripolis*, *Ptolomaidy*, dokąd w nayprzykrzeyszey porze prowadził kusze woienne. — Towarzyszył oycu swoiemu w wyprawie nad brzegi *Eufratu*, obleigaiąc zamek *Rum.* — Familia iego posiadała udzielnie Xięstwo *Hamah*, lecz rozróżnienie i zayścia w tey familii, długo pozbawiły *Abulfedę* od posiadania dziedzicznego państwa. — Nareszcę w 1312 *Al-melik El Nassir* Sułtan oddał mu to Xięstwo. Scisła przyiaźń i wdzięczność *Abulfedy* związała ich nawzaiem, i choć trzykroć odbył pielgrzymkę do *Meki*, Sułtanowi czwarty raz w niey towarzyszył, spokoynie już odtąd panował aż do śmierci, która zaszła roku 1331. Wszród zamieszek domowych, często i szeroko zapuszczanych Tatarskich zagonów, woyny krucyat, poświęcał się iednak naukom i władzy, i dostatków nie

szczędził na ich podwyższenie. — Sławnieysze iego dzieła, (dzieie skrócone rodu ludzkiego) *Al-Mokhtassarfy A h-bâr Albachar*, aż do 1328, iest to kronika często zbyt skrócona i sucha bez uwag, postrzeżeń, często nawet bez stylu, iaki iest właściwym historyi, przecie zawiera wiele ważnych zdarzeń, tyczących się historyi tak politycżney, iak naukowey Islamizmu i Carogrodzkiey w VIII. — IX. X. wieku, tak dalece, że każdy chcący pisać w tym względzie, musi się do niey udawać. — *Dobelius* przetłumaczył dla przyiaciela swoiego, część tey historyi tyczącą się Sycylii, w czasie posiadania iey przez Arabów, kilkakroć przedrukowana, umieszczoną została w zbiorze historyków Włoskich przez *Muratorego*. — Inne części tey historyi wydane. *De vita et rebus gestis, Muhamedis Arab: et Latin: edente Joh. Gagnier* 1723 *Auctarium ad vitam Saladini, extractum ex Abul-Fedæ, historia universali ab Alber. Schultens* 1732. *Annales Muslemici lat. a Jo. Jac. Reiskio Lipsiæ* 1754. — *Abul Fedæ annales Muslemici Arabice et Latine opera et studiis Reiskii* 1789-94. — *P. Sylwestr de Sacy* wydał z *Abulfedy* historyą Arabów przed *Mahometem*. Nie kładziemy tu licznych pism tegoż Autora o ieografii. — *Thabari Abou Giâfar Mohammed Ben Giarir*, ieden z naydawnieyszych dzieiopisów Arabskich znaleziony z nauki

nauki i pobożności swoiey, pisał historyą powszechną od stworzenia świata, aż do swoiego czasu, na początku X. wieku. — Przełożył na ięzyk Perski *Thabarego* na rozkaz *Emira Mansur* syna *Nuha* Sułtana z Dynastyi *Samanidów*, Weyzyr *Abu-ali Mahammed, ben Mahammed Haschmi.* — Weyzyr ten wzbogacił znacznie przypiskami tłumaczenie swoie, i wyciągnął ie (iak mówi w przedmowie) z dzieiów i podań dawnych Persów, żydów i Arabów, a tak tłumaczenie stało się tém szanownieyszém. — Z tego tłumaczenia Perskiego wyimek umieścił *Sacy* w XLIII. Tomie *des memoires de l'Academie des Inscriptions.* — *Thabari* znakomity i ieden z naydawnieyszych dzieiopisów Arabskich, iest źrzódłem pierwotném, z którego czerpali obficie następni. — Na dwie części podzielił swoię historyą od stworzenia świata do zesłania Mahometa, a od Mahometa, aż do swoich czasów. — *Elmacin* albo *Elmakin* Chrześcianin rodem z Egiptu XIII. wieku, trzymał się iego historyi od czasów Mahometa, i doprowadził aż do swoiego wieku — Zaręcza nam wierność tego dzieiopisa, którego prawie tłumaczył. — *Erpenius* przełożył *Elmacina.* — Wyiątek umieszczony przez P. *Sacy* w dziele wyżey przywiedzioném, opisuie Arabią przed zdobyciem *Yemenu* od Etyopów, przed zesłaniem *Mahometa*, zdaie sprawę, iak wyznanie *Moyżesza* przez

panuiącego tam zaprowadzone zostało, prześladowanie, iakiego inne wyznania doświadczyły, iak *Tobba* wyrzucił bałwany z przybytku Kaby, odbył obchody zwyczayne koło tego przybytku, okrył go materyami, zwyczay który od niego dotąd się utrzymuie, gdy Sułtan wysyła corok bogate materye na przykrycie Kaby przybytku. — Obszernieyszą wiadomość o *Thabarim* znaydzie czytelnik w dziele *Köhlera*, *Repertorium für Bibl: und morgen Litteratur.*

Koni i wielbład. — *Andres dell'origine de progressi d'ogni Litteratura Roz:* 8. *k.* 136.

Numizmatyki starożytności. — *Andres dell'origine de progressi d'ogni Litteratura*, *Roż.* 8. *kar.* 135. *i dalsze.*

A żyiącemu w X. wieku. — *Alfarabi Turek* rodem przybrał nazwisko z mieysca urodzenia swego *Farab*, nazywał się zaś *Mahomet*, poświęcił się naukom z pierwszey młodości, ćwicząc się naprzód w Bagdadzie, a poźniey w *Harran* pod *Janem Lekarzem* i Chrześcianinem i przewyższył innych iego uczniów, udał się do *Damaszku*, gdzie panuiący nad tém miastem nie chcąc bydź zrozumianym w iego przytomności, obcym ięzykiem dawał rozkazy straży, lecz *Alfarabi* tymże samym ięzykiem tłumaczyć się zaczął, twierdząc, iż 70 innych posiada. — Podobnie, iasno, dokładnie i wymownie w każdey tłumaczył się nauce, o

którą był zapytany, odtąd przypuszczony do łask panuiącego przy nim bawił, aż do końca życia swoiego, które przypadło X. wieku, równie biegły w muzyce, iak w naukach dwa głównieysze zostawił dzieła: iedno o *Muzyce*, drugie w *rodzaiu Encyklopedyi*, w którém opisuie dokładnie nauki, umieiętności i sztuki: obadwa te dzieła znayduią się w rękopiśmie biblioteki Eskuryału, a *Kasiri* wypisuie większą część płodów iego pióra (*Bibl. Arab. Hist.* T. I. k. 190.)

Przez nich tłumaczonego. — *Andres dell' origine de progressi d'ogni Litteratura Tom I. cap. XI.* k. 259.

Lub przyiemnemi łudził marzeniami. — Araby podbiwszy Persyą, cały ogarnęli handel wschodni nie tylko w Indyi, ale nawet w Chinach, tak liczni byli w Kantonie w 758 roku, że oblegli to miasto i zrabowali. — *Kalif Harun* wyprawił poselstwo do Chin, za sprawą którego przywrócone zostały związki handlowe: *Memoires de l'Academie des inscriptions Tom. XXXII.*

Towarzyszące wyprawach. — *Tacyt de moribus Germanorum roz. VIII. Strabo Xięga VII. Roz. 2. Dio Cassius lib. LXVII.* wspomina *Gannę* Prorokinią, która zastąpiła *Weledę*, *Plutarch in vita C. Marii.*

Zalety iego wychowania. — *Mallet Histoire Dannemarc* Roz. XIII. kar. 313 pieśń *Haralda*, którą niżey przywiedziemy.

Jaką sami szafowali. — Zgodnem świadectwem *Diodora* Sycyliyskiego Xięga V. Strabona IV. i *Ammiana Marcellina* Xięga XV. trzy oddziały znakomite *Bardów*, miały wpływ na umysły *Gallów*. *Bardy* czyli Poeci zaięci sławą czynów znakomitych, *Wates* (*Faid*) tłumaczący porządek świata, zaięci dochodzeniem taiemnic przyrodzenia, *Druidzi*, czyli kapłani, czcią i moralnością. Mądrość *Druidów*, obok Chaldeyczyków, Magów i Gimnosofistów starożytni kładą, ieżeli sława ich znaiomości przeżyła ich samych, trudno powiedzieć, na czém się zasadzała chciwie taiona przed każdym, który do ich taiemnic nie był przypuszczony. Nie powierzali pismu swoich znaiomości, iak świadczy Cezar w Xiędze VI. Wyznanie nieśmiertelności duszy, umacniało w nich odwagę, nadzieią przyszłości; świat równie miał bydź nieśmiertelnym, choć przez wiele odmian ognia, i wody przeszedł. Mieli swoie kapłanki, podobnie iak u Germanów i Cymbrów z rozczochranemi włosami, zapalonemi pochodniami, przebiegały szeregi zażegaiąc woienny zapał wrzród wrzawy i tumanów wzniesionych. — *Henry* w I. Tomie historyi Angielskiey, obszernie wywodzi i wspiera dowodami, cokolwiek o tych Poetach powiedzieć można; w nim znaydzie czytelnik, iak dzielnie działała Poezya Bardów, na umyśle ludu, iaką cześć odbierali, i prawidła, iakiemi składali wier-

sze. Choć *Pelloutier* utrzymuie, że nie używali rymów, szczątki iednak *Ossiana* wyraźnie rymy nam okazuią. — *Olaus Vormius de Litteratura Runica* opowiada nam, że *Skaldy* CXXXVI. rodzaiów miary wiersza liczyły. — Miara wierszy *Bardów*, którey pospolicie używali na pochwałę bohatyrów, składała się z sześciu sylab, a każda strofa z ośmiu wierszy. — Pierwsze dwa wyrazy każdego wiersza powinny się były zaczynać od iedney litery i początek następuiącego od teyże samey, a w obu wierszach, podobne powinny były bydź odpowiadaiące sobie syllaby, stąd łacno spamiętać było ich wiersze, gdyż tak początek, iak i koniec wiersza, nieiako sobie odpowiadały. Zapał woienny i miłość oyczyzny, iaki ożywiał Bardów, był przyczyną ich zagładzenia, polegli wraz z oyczyzną. *Edward* I. Król Angielski, podbiwszy Xięstwo *Walii* wszystkich wyrznąć rozkazał, zgon tak chwalebny choć poźniey uczcił rymem Gray Poeta Angielski.

I włosami lub wełną. — *Mallet Histoire Dannemarc Roz. XIII. kar.* 346. *Henry Histoire d'Anglettere T. II. Roz. V.* k. 418.

W uroczną cudów wprowadzaią nas kraine. — Krótki obręb rozprawy, a tém bardziey przypisków, nie dozwala nam zgiębić rzeczy, którey w części poświęcił *Warton* dzieło swoie w trzech tomach in 4to. — *The history of english poetry, from the*

close, of the eleventh to the commencement of the eighteenth century etc. London 1775 — *Gråberg d'Hemsö Saggio storico su gli Scaldi. Pisa* 1811. *Mallet* w historyi Duńskiey prawie pierwsze dwa tomy. — Dowcipne to mniemanie wyprowadzaiące od granic Persyi czary, widma i mniemania wschodnie na północ, do oczywistości doprowadzić niepodobna, bliskiego iednak im podobieństwa trudno zaprzeczyć. Jużeśmy wyżey namienili, iż *runy Irlandzkie Agam* zwane, zdaią się zbliżać do charakterów ćwiekowych Persepolitańskich, iak to zobaczyć można w dziele *Court de Gebelin - monde primitif, origine du langage, et de l'ecriture - Saumaise* z Persyi wyprowadza te wszystkie uroienia, iakie przez Arabów aż do nas doszły. — Wiadomy zwyczay dotąd w Indyi utrzymuiący się, proby przez ogień i wodę, iaki powszechnie w srzednich wiekach był używany; oskarżona niewiasta o niewierność, dowodzi swoiey niewinności, kładąc rękę w wrzącą wodę, a częściey w ołów roztopiony. — Bramin obecny temu obrzędowi, wzywa Nieba, aby okazało niewinność, lub skarało przeniewierzenie. — Zwyczay spalenia się żony na stosie mężowskim, widzimy podobnie w Eddzie i w Historykach Skandynawskich. — Tak *Nanna* pochłonięta przez płomienie stosu *Baldera* męża swoiego, iednego z towarzyszów *Odina*. — Znaiome są te skały,

na storc stawiane, szczątki pozostałe po *Druidach*, iakie widzimy w *Bretanii* na równinach *Salis-bury*, w Anglii, w *Zelandyi*, po 16 i więcey stóp maiące, często z dalekich okolic sprowadzane, które służyły za ołtarze na cześć Bogów, a szczególniey ognia, gdy przy nich znayduiemy krzemienie, z których tylko święty ogień dobywać wolno było. — Te i tyle innych śladów, okazuiących swóy początek Azyatycki, okazuią się u ludów północnych, rodzay wyniosłey i buyney imaginacyi, postacie stylu, zuchwałe i przesadzone, niemniey mocnemi zdaią się bydź dowodami: często widzimy przesyłaiących wzaiem zagadnienia panuiących, pod karą umówioną: tak *Eryk* odgadł 30 zagadnień od razu, przez *Odina* założonych. *Regner* swoiey piękney Pasterce, chcąc doświadczyć iey dowcipu, zagadki daie do rozwiązania. — Zaymuiącym się historyą Literatury Angielskiey, należy badać do iakiego stopnia poezya Skaldów mogła mieć wpływ na ich Bardów narodowych. — My wskazuiemy tylko związek, iaki między wyobrażeniami wschodniemi i ludów północnych się okazuie. — Przygotowane były nieiako ludy północne do tych świetnych wyobrażeń, iakie przez wyprawy do ziemi świętey, przez walki staczane w Hiszpanii, od Arabów przeięli. — Zbiia to mniemania *Hra. Caylus* i Xiądz *Ciampi* w dziele *Vita et Poesie di Messer Cino da Pistoja.* ==

Czarownice *Tessalii*, *Medea i Circe*, zbroie nietykalne *Achilla i Eneasza*, *Polifem i Kakus* zdaią im się źrzódłem dostatecznem do wyprowadzenia uroień średnich wieków i pospolitego gminu. — W obyczaiach zaś i w prawach Rzymian znayduią dowody tych względów i czci dla płci piękney, iakie upatruiemy w zwyczaiach rycerzów: Lecz w X. i XI. wieku, w którym pisano romanse rycerskie, zapomnieni byli i *Homer i Wirgili*, nie znaydował się rękopism pierwszego w Europie, a drugiego ledwo za odnowieniem nauk wydobyto z pyłu; pospolitsze były uroienia Normandów, z pułnocy, z południa Arabów. *Rolon* na czele hufców zdobywszy Normandyą, zapewne w swoim orszaku, liczył Skaldów śpiewaiących czyny bohatyrskie, a zwyczay głoszenia bohatyrów uwiecznił pamięć *Artusa* Króla Bretanii i *Karola Wgo*. — Podaiąc pod roztrzygnienie biegleyszych to mniemanie, niech mi się godzi przywieść za sobą powagę *Montesquiego*, *Gibbona*, którzy go dzielili.

Usiłował ie zniszczyć. — *Że Karol Wielki* kazał zbierać pieśni narodowe, i śpiewać ie woysku. *Egenhart Vita Caroli Magni Cap.* 29.

Nec non quæ veterum depromunt prælia Regum,
Barbara mandavit carmina literalis.
Gaillart T. III. Histoire de Charlemagne.

Do starożytnieyszych początków. — W zeszłym wieku znaleziono w Niemczech starożytne pieśni Niemieckie *Nibelungen* zwane, opisuiąc wyprawę *Atylli*, i zniszczenie Burgundów Założyciele rozmaitych państw, wznoszących się na gruzach potęgi Rzymskiey, są bohatyrami tego poematu, a chełpliwość ich potomków nie raz wcisnęła przez pochlebstwo obce imiona i fałszywe zdarzenia. — Nie można przeto z pewnością naznaczyć epoki tego dzieła, którego początek uczeni, iedni do VI., drudzy do X., a nawet XII. odnoszą wieku. — *Veldecks Eneidt. Berlin* 1784. *De prima expeditione Attilæ in Gallias, ac de rebus gestis Walvheri Aquitanorum principis, carmen epicum sec. VI. nunc primum ex codice M. S. Membranaceo productum" etc. Leipzig* 1780. — *Fischer Prusse Litteraire T. II. Uczony Ciampi* mniema, iż romans znaleziony w Kronice *Nowalezi* umieszczony w dziele *Cronisti Piemontesi w T. IV.* przeniesiony został do Bawaryi w czasie, kiedy tam dom *Esteński* panował, wyiątek tego romansu umieścił w dziele *Vita e Poesie di Messer Cino da Pistoia.*

Córki Xięcia Jarosława. — *Litteratura runica Olaus Vormius, kar.* 197. *Regnera Landbrogs Saga c.* 5. *ap. Biorneri Histor. Reg. et Pugil. Res praecl. gest. Stockholm* 1737 *Regner Landbrogs*, ieden z naydawnieyszych Królów Duńskich, wsławił się

tak czynami woiennemi, iak nadzwyczaynemi zdarzeniami, trudno iednak oznaczyć wieku, w którym żył. — Xiążę ieden Szwedzki miał córkę imieniem *Thorę* słynącą z piękności swoiey na całey północy, przymuszony oddalić się, powierzył straż córki, i zamku swoiego iednemu z urzędników, lecz ten rozkochany w piękney Xiężniczce, chciał iedno i drugie otrzymać. — Oyciec w rozpaczy nie ufaiąc dość siłom własnym ogłosił, iż ktokolwiek oswobodzi *Thorę*, temu iey rękę odda. — *Regner* dokazał tego, i imie swoie między pierwszymi bohatyrami umieścił *Danii*; wiele zdarzeń o nim osobliwszych, opowiada *Torfaus*, o miłości iego z *Aslaugą*, iak nareszcie poymany w Anglii wrzucony w iamę pełną wężów i gadzin, nuci pieśń ostatnią *Novissima verba*, przekazuiąc zemstę synom, a sobie wróżąc wieczną chwałę na biesiadach z *Odinem*. — Kilku było *Haraldów* tego imienia, ieden szczególniey sławnieyszy nazwany *pięknowłosym*; zakochał się w *Gidzie* córce iednego ze znakomitych Panów Norwegskich, lecz ta mu odpowiedziała, iż trzeba się wsławić przez woienne czyny, i podbić całą Norwegią, ażeby bydź godnym iey ręki. — Poprzysiągł *Harald*, iż dopóty nie utnie sobie włosów, dopóki nie dopełni żądań kochanki. — Podbił całą Norwegią, a włosy iego do rzadkiey doszedłszy długości, nadały mu to przezwisko. Panowanie iego ie-

dnak było słodkie, i większa część drobnych Xiążąt, sami mu się poddawali pod obowiązkiem płacenia trzeciey części dochodu. Część iednak szukała chwały i panowania w nowych zdobyciach. — Z tych liczby *Florolf*, czyli *Rollon* zdobył *Neustryą*, czyli *Normandyą*, a *Harald* wiele wysp koło *Szkocyi* podbił i samą *Szkocyą* splondrował. — *Harald III.*, o którym tu mowa, pochodził od tamtego pierwszego, iuż w 16 roku staczał bitwy morskie, a mocno raniony, udał się do Szwecyi, a stamtąd na Ruś, do *W.go Xięcia Jarosława*. Nie długo go Kiiów zatrzymał, dostał się do Carogrodu, i tam na dworze Cesarzowey *Zoe* dowodził straży *Waręgów*, staczał bitwy na morzu, zwiedził *Jeruzalem*, zdobył wiele miast w Sycylii, zaniosł pożar woienny aż na brzegi Afryki, wygrał tam 18 bitew i ogromne łupy przesłał *W.mu Xięciu Jarosławowi*. — W roku 1044 dowiedziawszy się, że synowiec iego odziedziczył oba Królestwa, postanowił odzyskać Norwegią, i oświadczył Cesarzowey *Zoe*, że opuszcza iey chorągwie. — *Zoe* chciała utrzymać bohatyra, a nie mogąc go pozyskać dobrym sposobem wtrąciła do więzienia pod pozorem, iż część należącą łupów Cesarzowi, sobie zatrzymał. — Kobieta oswobodziła go z więzienia, *Waregi* wzięły go pod swoią opiekę, dostarczyły mu dwóch Galerów, iedną utracił przebywaiąc łańcuch, który

port zamykał, drugą przebył morze czarne, dostał się do *Wgo Xięcia Jarosława*, zaślubił iego córkę *Elżbietę*. — Synowiec iego odstąpił mu nareszcie połowę Norwegii, i razem woynę toczyli przeciwko Danii, sam zaś umieraiąc, *Haraldowi* odkazał całą Norwegią, lecz nie wystarczało to iego żądzy, chwała zwycięztw i zdobyczy, iaka go zaprowadziła do Anglii, gdzie poległ w bitwie koło 1066 roku. — Pieśni iego zachowano nam w Kronice *Islanckiey Knytlinga Saga.*

Okręty moie okrążyły Sycylią, wtenczas były świetne i wspaniałe. — Nawa moia pełna maytków szybko i pomyślnie szybowała po morskiey przestrzeni, pałaiąc żądzą bitew, mniemałem, że zawsze tak żeglować będę, iednak mną gardzi iedna Ruska Dziewica.

Biłem się w młodości moiey z ludami *Drontheim*, wyżsi byli liczbą, krwawa to była bitew, a na poboiowisku zostawiłem ich młodego Króla, iednak mną gardzi iedna Ruska Dziewica.

Raz 16tu nas tylko było na nawie, powstaie burza, wzdyma bałwany, napełniaią nawę, szybko szufluiemy, stąd powziąłem szczęśliwe godła, iednak mną gardzi iedna Ruska Dziewica.

Posiadam te ośm rzeczy, bić się odważnie, mocno się trzymać na koniu, zręcznie pływać, ślizgać się na łyżwach, ciskać

dzirydem, szybować wiosłem, iednak mną gardzi iedna Ruska dziewica.

Możeż ona zaprzeć ta młoda Dziewica, gdym dnia pewnego w południowey Krainie staczał walną bitwę, czy nie użyłem odważnie moiego oręża? nie zostawił trwałych pamiątek czynów moich? iednak mną gardzi iedna Ruska Dziewica.

Urodziłem się w górney krainie Norwegii, gdzie mieszkańce zręcznie łuk napinaią, wolałem iednak żeglować nawą, popłoch wieśniaków wsrzod niebezpiecznego morza, daleko od wszelkiego mieszkania, przebiegłem morza moiemi nawami, iednak mną gardzi iedna Ruska Dziewica.

Niciakie prawidła. — *P. Graberg* kładzie nayświetnieyszą epokę literatury Skaldów od IX. do XIII. wieku, obacz obraz chronologiczny Skaldów od IV. wieku do XIII. na kar. 104 i 201 w dziele wyżey przywiedzioném.

Zasłużyli się wiekom. — *Żerbert* nie pospolity Geniusz wieku swego, nauki czerpał u Saracenów w Hiszpanii, gdzie iedyne pozostało im schronienie: wezwany przez *Hugona Kapeta* Króla Francuzkiego, aby był nauczycielem syna iego *Roberta*, wyniesiony przez niego na Arcy-Biskupa *Reimskiego*, lecz niedługo na tey katedrze zasiadał. *Otton III.* Cesarz mianował go Arcy-Biskupem *Rawenny*, a wkrótce wyniosł na stolicę Apostolską po śmierci *Grzegorza V.*

pod nazwiskiem *Sylwestra II.* — Znaiomości iego niepospolite i wyższe nad wiek, w którym żył sprawiły, iż go pomawiano o czarodzieystwo. — *Ditmar* oddaie mu sprawiedliwość i iemu wynalezienie igły magnesowey przyznaie, zostawił ten Papież życie *Sgo Woyciecha*: umarł roku 1003. — Wielu uczonych tego wieku udawało się na naukę do Hiszpanii i na wschód, z tych liczby był Konstantyn zwany Afrykańskim, gdyż z Afryki był rodem, zwiedził Egipt, Persyą, Indye i blisko lat 40 spędziwszy, na zwiedzaniu tych kraiów, wrócił do oyczyzny; lecz tam nie znalazłszy swobody, udał się do *Salernu*, gdzie znacznie się przyłożył do podniesienia sławney tam w owym wieku szkoły lekarskiey. — Sądzimy zbyteczną rzeczą przywodzić innych uczonych, którzy ze wschodu na zachód przenosili nauki.

Nie zdołały utrzymać świetnych nadziei. Już zapomniane były i Trubadury i ięzyk Prowancki, gdy *Saint - Palaie* z niezmierną pracą, kosztem i staraniem, zebrał 25 tomów w rękopismach rozmaitych wiadomości o ięzyku, żywotach, Poetów Prowanckich, obiaśnił przypiskami i słownikiem. — Praca ta spoczywała nieogłoszona drukiem, gdy *Millot* zrobił z niey wyciąg we trzech tomach, i drukiem ogłosił; to wszystko, co mówimy tu o literaturze Prowanckiey wyięte z tego dzieła, i z *Histoire d'Italie*

par Ginguené-Litterature du midi de l'Europe. — Dzieła te zwięźle zebrane, dokładne i iasne, daią nam wyobrażenia o tey literaturze.

Ocucić Poezyi Trubadurów. — *Bechada* rycerz *Limusyński* opisał wierszem pierwszą wyprawę do ziemi Swiętey pod *Gotfrydem z Bulionu*, lecz dzieło to aż do nas nie doszło, nie możemy przeto o nim sądzić, a w pieśniach Trubadurów lubo te wyprawy często są wspominane, nigdzie przecie nie są osnową i treścią ich poezyi; odsyłamy ciekawego czytelnika do powyższey noty i spodziewamy się, iż z dzieł tam przywiedzionych przekona się, że Krucyaty niewiele dostarczyły osnowy Poetom Prowanckim.

Swietności czynom Bohatyrów. — *Roderyk Diaz de Bivar* przezwany *Cydem* urodził się na początku XIII. wieku. Bohatyr ten wzór rycerzy Chrześciańskich, tak świetnie zawód chwały woienney spełnił, tak ciągle zaymował obcych i oyczystych poetów, że trudno ozdób poetycznych rozróżnić od rzeczywistości: twierdzą, iż życie iego przez dwóch Giermków Muzułmanów było naprzód pisane. — W 20tym roku wieku swego passowany rycerzem, wsławił się pod *Sanchezem II.*, gdy ten Król poległ pod *Zamorą Roderyk* żądał na czele Panów zebranych, aby *Alfons* wykonał przysięgę, iako nie wpływał do śmierci brata; ta była przyczy-

na niełaski, w iaką popadł u tego Pana, przymuszony opuścić dwór iego, otrzymał zupełne zwycięztwo nad pięcią Królami Maurów, i od nich powitany nazwiskiem *El Said* (Pana), skąd poszło nazwisko *Cyda*, przywołany w potrzebie od *Alfonsa VI.* dzielnie go wspierał w wyprawie, która zdobycie *Toleda* ukończyła, wygnany na nowo od niewdzięcznego Króla, skoro mu przestał bydź potrzebnym, zebranemi przez siebie hufcami, i przywiązanemi do osoby poddanemi, świetne staczał bitwy, zdobył *Walencyą*, i tam założył stolicę swoiey potęgi; pamiętny iednak, że się urodził poddanym Korony Kastylskiey, hołd wyznawał Królowi, który iego zasługi wygnaniem odpłacił. — Umarł w Walencyi 1090 roku, a ciało iego wsadzone na konia, rozproszyło oblegaiących Maurów tę stolicę, ieżeli wierzyć mamy Poetom Hiszpańskim — Doskonały wódz, prawy rycerz był wzorem wszystkich następnych, on to ugruntował Monarchią Kastylską, a słowu iego tak wierzono, że dotąd, gdy kto chce naymocnieysze dadź zaręczenie; powiada *na wiarę Rodryka.* — Wkrótce po iego śmierci poema opisuiące czyny złożono. *Diamante*, po nim *Gulien de Caster* wyczerpnęli z pierwszych pieśni (*romances*) swoie traiedye, z których korzystał *Kornel.* Życie iego dostarczyło *Lopes de Wega* dwóch tragedyi, inni poeci sławili inne zdarzenia, żaden rycerz

cerz

cerz powszechniey od współziomków nie był wielbiony. Historya i Poezya nawzaiem go sobie przyswaiaią, każda chlubna takim wzorem. *Sismondi* w dziele *de la Litterature du midi de l'Europe* Tom. III. obszernie zdaie sprawę z poematów poświęconych sławie tego rycerza Chrześciańskiego. = Pióro *Kornela* upowszechniło imie *Cyda* tak, że Poeta i rycerz do naypoźnieyszey przeydą potomności. — Rycerze Polscy w wieku naszym, nad iego grobem dla uczczenia pamiątki wykonali przysięgę wierności Bogu, oyczyźnie i sprawie, iakiey służyli, nie rozszerzaiąc (podobnie iak *Cyd*) pobudek, lecz ściśle pełniąc powinności choćbyteż naytwardsze (*).

Eleonory Dziedziczki Akwitanii i Piktawy. *Eleonora* była córką iedyną i dziedziczką *Wilhelma IX.* ostatniego Xięcia *Akwitanii*: iest on pierwszy *Trubadur*, którego pisma aż do nas doszły. — Zostawuiąc obszerne państwa swoie córce, żądał, ażeby poszła za mąż za *Ludwika*, poźniey Króla Francuzkiego, znanego pod imieniem VII. towarzyszyła mu w wyprawie do ziemi świętey, a rozwią-

(*) Obacz list Jenerała Wincentego Krasińskiego umieszczony w Gazecie Warszawskiey. Ferdynand niezawsze sprawiedliwe woyny prowadził, wydarł szwagrowi swoiemu Królowi Leonu, Państwo iego iako i braciom, podobnie i Sanches wyzuł z dziedzictwa braci. Roderyk pełnił powinność rycerza nie wchodząc w powody woyny, czy były słuszne, lub nie.

złość dworu *Antyocheńskiego* poróżniła małżonków i pierwszą była przyczyną rozwodu, który nastąpił roku 1152 — Powtórzyła śluby z *Henrykiem II.* Królem Angielskim, lecz i tam pałaiąc zazdrością ku piękney *Rozamundzie* sieiąc w około podeyrzenie i nienawiść, potrafiła poróżnić synów z oycem, zamknięta przez męża w ścisłem więzieniu, nie wyszła z niego, aż w 1188 roku, w którym *Ryszard* lwiego serca wstąpił na tron. — W czasie wyprawy tego Króla do ziemi świętey i niewoli iego rządziła państwem, skończyła życie pełne niespokoyności, i trwogi zasłużoney 1203. Poeci przystęp mieli do obydwóch dworów, brzmiały ich pieśniami świetne podwoie, i huczne biesiady. — Pierwszy romans wierszem pisany przez *Roberta Wace* kapelana *Henryka II.* Króla Angielskiego, lub iak go nazywaią, mistra *Huistas* roku 1155 wierszem 8mio zgłoskowym ogłaszaiący nadzwyczayne czyny mniemanego *Brutusa*, wnuka *Askaniusza*, pierwszego Króla Brytanii. — Powszechném bowiem było upodobaniem w owym wieku wyprowadzać początki od Troian. — Jest to naydawnieyszy romans, który posiadamy, płód dowcipu Normandów koło roku 1100. — *Walter* Archidiakon Oxfordzki dostał kroniki pisaney w ięzyku *Bretońskim*, *Bruty Brenhined*, czyli *Brutus z Bretanii*, i przywiozłszy to dzieło do Anglii powierzył go *Galfridowi z Monmouth* Be-

nedyktynowi biegłemu w ięzyku Bretońskim, aby ie przełożył na ięzyk Łaciński, to dzieło dostarczyło osnowy romansowi wierszem Mistrza *Huistas* i innych Pisarzy, na dworze tego Króla, od których swóy początek wywodzą wszystkie romanse rycerzy *okrągłego stołu* (Table ronde). — Odsyłamy ciekawego czytelnika do mowy P. *Chenier* o romansach Francuzkich i do dzieł wyżey przywiedzionych *Histoire Litteraire d'Italie T. IV.* roz. 3 kar. 153, i następne.

Kształcić poczynał ięzyk Angielski. — *Galfred Chaucer* urodził się w Londynie 1328, odbył nauki w Kambrycz, i dał się poznać przez swoie poema *Sąd miłości* (Cours d'amour). Pierwsze to iest poema pisane w ięzyku Angielskim, gdyż po zdobyciu Normandów ięzyk Francuzki, iako ięzyk zwycięzców był ięzykiem dworu i poetów. Usiłowano podnieść ięzyk Angielski, lecz *Czasserowi* zachowany zaszczyt, ustalenia go i wykształcenia. — Odbywszy znaczne podróże, udał się do nauki prawa, lecz tę opuścił dla przyiemności dworu, gdzie umieszczony został iako paź przy *Edwardzie III.* — Posiadał łaski tego Króla, a więcey ieszcze *Jana Gaut*, sławnego Xięcia *Lankastru.* — Osiągnął świetne stopnie, między któremi poselstwo do *Genui* dało mu zręczność poznać i odwiedzić sławnego *Petrarchę.* Poezye iego noszą cechę wieku, w którym pisał: *w sądzie miłości*, odbiera Poeta przy-

rzeczenie, iż go kochanka uszczęśliwi w pierwszym dniu Maja; aby ten dzień uroczyście obchodzić, dzielą ptaki między siebie, hymny kościelne, i tak słowik śpiewa *Domine labia*, orzeł *venite* i t. d.. — *Troildus i Crizeis* poema, którego działanie odbywa się w czasie oblężenia *Troi*, równie iak *Arcita i Palemon* są naśladowane, z romansu *róży* i z *Bokacego*, i innych mniey znaiomych pisarzy — Zdaie się, iż ten Poeta naywięcey czerpał z Trubadurów, w których szczególnieysze miał upodobanie, stamtąd to mnóstwo wyrazów, które Anglicy mu wymawiaią. — W ogóle uroienia allegoryczne i obiawienia pomieszane z rozprawami moralno-teologicznemi, zaciemniaią ięzyk, iakiego używa. — Znaleść iednak można trafność obrazów i charakterów, i tę delikatność w uczuciach, iaka się nie raz łączy z niezgrabnością, lub chrapowatością wyrażenia. — Anglicy przyznaią mu iednak harmonią i wynalezienie wiersza bohatyrskiego w ięzyku Angielskim. W czasie swoiego nieszczęścia i niełaski, w iaką popadł u dworu, pisał swóy testament miłości; iest to naśladowanie xiąg *Boeciusza*, lecz naszemu Poecie tak się ziawia miłość, iak *Boeciuszowi* filozofia. — Ostatnie iego dzieła są powieści *Kanterbory* pisane wierszem, w iakim sposobie *Decameron Bokacego* w prozie, z tą różnicą, iż osnowa iest zupełnie narodowa. — Roz-

szerzyliśmy się nad tym Poetą i iego pieśniami, aby dadź poznać, iak Poezya rycerska południowych kraiów miała wpływ na północne. — Los powszechny spotkał tego ukształciciela ięzyka Angielskiego, iż od wszystkich wielbiony, a mało od kogo czytany. — Przyiaciel iego *Jan Gower* dzieli z nim zaszczyt kształcenia ięzyka Angielskiego, *Gower* iednak pisał ieszcze wiersze i w ięzyku Francuzkim i Angielskim. *Jan Barbour* współczesny obydwóm Poeta *Szkocki* poprawniey, wdzięczniey i iaśniey się tłumaczy w ięzyku Angielskim, iak Warton uważa. — *The history of english poetry.* Pisał on poema historyczne *Roberta I.*, który oswobodził Szkocyą od iarzma Anglików. i umieścił wiele zdarzeń prawdziwych i ciekawych, iakie się wymknęły z pod pióra dzieiopisów.

Staczał bitwy. — *Bernard del Carpio* sławny bohatyr Hiszpański, któremu pisarze romansów i dzieiopisowie nawet wiele baiecznych czynów przypisuią; można powiedzieć, iż to iest *Roland* Hiszpański. — Urodził się on w IX. wieku, z taiemnych związków siostry *Alfonsa II.* Króla *Leonu i Asturyi*, i z *Don Sancio*, Pana na *Saldanii*. *Alfons* obrażony tak nierównem małżeństwem, kazał wyłupić oczy *Don Sancio*, a dziecku przyzwoite dał wychowanie. Młody *Bernard* wiernie służył Królowi, wsławiał się w iego obozie, w nadziei, iż mu

wyda oyca, lecz *Alfons* był nieprzebłaganym. — *Bernard* oddalił się od dworu, i osiadł w swoim zamku *Saldania*, niekiedy walcząc przeciw Królowi; za wstąpieniem *Alfonsa Wgo* powrócił do dworu, walczył znowu przeciwko Maurom, zawsze w mniemaniu, iż znakomitemi przysługami skruszy kaydany oycowskie, lecz gdy mu to odmówionem zostało, obwarował się w swoim zamku *Karpio*, wezwał Maurów na pomoc, i tyle zagroził Królowi, iż ten przyrzekł wydać oyca, pod warunkiem, że mu odda zamek *Karpio*; lecz iaka rozpacz była tego pobożnego syna dowiedziawszy się, że oyciec iego już nie żyie, a on stał się ofiarą pobożności synowskiey, i złey wiary Króla Jedni z kronikarzów mówią, iż opuścił Hiszpanią i we Francyi, iak błąkaiący rycerz zakończył życie, drudzy, że stale zniósł ten los i okrucieństwo Króla i wierny oyczyźnie, w niey zakończył życie.

Wyczerpnął ie od Maurów. — *Jerzy Montemaion* urodził się w *Portugalii*, służył nayprzód woyskowo, zdatność iego do muzyki i głos piękny, dały mu wstęp do dworu *Filipa II.*, gdy był ieszcze infantem i oswoiło z ięzykiem Kastylskim. = Pisał w nim romans pasterski, w którym umieścił wiele pieśni miłosnych, tam to się znaydúie historya *Abenceragów Grenady i piękney Xaryfy*. — Umarł koło 1562 roku przywołany od dworu Portugalskiego.

Czysty rozsądek i szlachetne serce. — *Cervantes Saavedra*) Michał, urodził się w *Alkala de Henares.* — Od piérwszéy młodości pisał wiérsze, i zachował to upodobanie aż do późnéy ſtarości. — Dzielił zaszczyt zwycięztwa pod *Lepantem* przeciwko Bisurmanom, i odniosł tam ranę w lewą rękę, która go pozbawiła iéy użycia. — Poymany w powrocie do Hiszpanii, i zaprowadzony do Algieru, zuchwałością i ſtałością umysłu, samego zadziwił *Deia* , usiłuiąc oswobodzić niewolników, w więzach trzymanych, i opanować sam *Algier.* — Podwoiono ostrożność okropnością więzienia, lecz po sześciu latach niesłychanych cierpień, *Dey* przymuszony opuścić *Algier*, zawsze w obawie tak śmiałego niewolnika, zezwolił ną reszcie na okup ofiarowany przez Trynitarzy. Woyną, więzy i Poezya, nie mogły poprawić iego losu. — Miłość wkrótce zaięła to serce czułe i umysł rozgorzały, a płody pióra utrzymywały; wsparcie bowiem szczupłe, iakie mu udzielał Hrabia *Lemos* , i Kardynał *Sandowal* , ledwo wyſtarczały na iego utrzymanię. *A. W. Schlegel* w dziele swoiém *Cours de Litterature drammatique* , zdaie sprawę z niektórych dzieł iego dramatycznych, których miał napisać do 30. — *Sismondi* przechodzi w ogule wszystkie iego dzieła, mianowicie *Donkiszotą*, i sprawiedliwie uważa, że ieżeli romanse rycérskie są tworem duszy szlache-

tnéy, umysłu wyniosłego, obce iednak porządkowi rzeczy pospolitemu, rozpalaiąc imaginacyą, krzywią rozsądek. — *Donkiszot* okrył śmiesznością te romanse, i to iest, czem naywięcéy zasłużył się rozumowi ludzkiemu *Cervantes*. — Przeſtano pisać romanse rycerskie, nikt się nie ośmielił wyſtawić na grot tak dowcipnéy Satyry, i znaleść w niéy własną karykaturę. — Oby znalazł się podobny temu Geniuszowi dowcip, któryby odſtraszył trzodę naśladowców od dziwacznych wymysłów romantycznych.

Xięstwo *Antyochii* tworzy. — *Normandy* szczep *Germanów*, mieszkańce Skandynawii, od VIIIgo wieku, zaczęli plądrować nadbrzeża Europy, zrodzeni pod srogiem niebem, mniey dbali o rolnictwo, polowaniem i rybołowstwem zaięci, w rozboiu i łupiestwie szukali zaspokoienia piérwszych potrzeb; czérpali w wyznaniu *Odina*, ten zapał woienny, tę zapamiętałość, iakieyby trudno innéy naznaczyć przyczyny.— *Wallhall Ray* był nadgrodą poległych na placu chwały.— *Helwete* piekło, było karą niewieściuchów, częſtokroć następcy tronu poświęcali bliskie nadzieie, sławie, iaką mniemali odnieść w rozboiach morskich. — Pałace *Karola W.* w *Akwizgranie* i *Nimedze*, spłonęły przez nich zrabowane. — Poległ walcząc z niemi r. 866 *Robert silny*, szczep rodu Kapetów, a słabi naſtępcy *Karola W.* zaniedbali utzymać ſtraży i okrętów na obro-

nę brzegów. — Od nich to *Nowogrod* wziął nazwisko Rusi rozciągniętéy aż do Kiiowa. Łapończyki, Finowie dotąd nazywaią Szwedów *Roots*, *Ruotzi*, *Rootslane*. — *Thumans Untersuchungen über die Geschichte, der oestlichen Europeischen Voelker. Gatterer.* — *Commentar. Societ. regiae scientiarum. Goeting. vol. XIII. pag.* 126. *Schloezer* w przypiskach nad *Nestorem*; tak początków Rossyi może szukać wypada w Szwecyi, iak Franków w Niemczech; plondrowali Normandy białe, Baltyckie, i czarne morza, a puszczaiąc się nie raz Dnieprem zagrażali samemu Carogrodowi. — *Irlandyą*, *Orkady*, północne brzegi Szkocyi nie mogły się od ich napaści oswobodzić, w Islandyi założyli Rzeczpospolitą, która niepodległość swoię w połowie XIII. wieku dopiero utraciła. — *Karol* Król Francuzki w 912 roku odstąpił Normandyi i Bretanii *Rolanowi*, czyli *Rolfowi* pod warunkiem hołdu. — *Wilhelm* Xiążę Normandyi zdobył Anglią 1066 w bitwie pod *Hastings*, w roku 1016 chciwi nowych zdobyczy rzucili we Włoszech, pierwsze zasady tego panowania, które *Robert* ustalił 1059 roku przybieraiąc tytuł Xięcia *Apulii i Kalabryi*, a w 1097 roku założył syn iego *Bohemont* Xięstwo Antyochii, które trwało 190 lat. — Przywodzimy tu następuiący wyiątek *Schlözera* z Roz. XXI. na kar. 194. części 2giey.

„Że więc Waregowie byli Normandami, i to
„prawie ze Szwecyi, że Szwedzi ówczesn

„ iak i dziś ieszcze w niektórych kraiach
„ Rossyanami zwani, i że od owych nazwa-
„ nych Waregami, i od ich przybycia do
„ Nowogrodu, tamteysza okolica nazwisko
„ Rusi otrzymała, które to nazwisko nastę-
„ pnie aż do Kiiowa i innych okolic pod-
„ bitych przez następców Ruryka rozciągnię-
„ te zostało."

Posłuchaymy teraz *Karamzina* Dzieiopisa świeżo wydanego, i tak powszechnie zaleconego. — Tom Iszy.

Karta 44 i 45. — Naypierwéy mamy rozwią-
„ zać zapytanie, którzy się mianuią przez
„ Nestora Waregami? Wiemy, że w staro-
„ żytności morze Baltyckie nazywało się
„ w Rossyi Wareskiém, któż w owym cza-
„ sie, to iest w IX. wieku, panował na tém
„ morzu? Skandynawy, czyli mieszkańcy
„ trzech królestw, Danii, Norwegii i Szwe-
„ cyi, pobratymcy, czyli iednego plemienia
„ z Gotami. — Oni to pod ogulném imieniem
„ Normandów, czyli ludzi północnych, gro-
„ mili na ów czas Europę. — Jeszcze Ta-
„ cyt wspomina o żegludze morskiéy Sweo-
„ nów, czyli Szwedow ieszcze w VI. wieku
„ Duńczyki przypływali do wybrzeż Gallii,
„ w końcu VIII. wieku, sława ich wszędzie
„ rozlegała się„ i Flagi Skandynawów powie-
„ wały przed oczyma Karola Wgo etc. etc.

Kar: 46. — A iak w ów czas, gdy podług świadectwa Nestora Waregi, opanowali Posady Czudów Sławian, Krzyniczów i Merów, nie

było na połnocy innego ludu, oprócz Skandynawów, tak mężnych i potężnych, którzyby mogli zawoiować całą przestrzeń ziemi od morza Baltyckiego do Rostowa, podsady Merów, przeto z wielką dowodnością wnosić można, kogo nasz Historyk rozumie bydź pod imieniem Waregow. — Wszakże takowa dowodność, zamienia się w zupełne przekonanie, ieżeli się z nią połączą następne okoliczności.

Kar: 47. — Imiona trzech Xiążąt Wareskich, *Ruryka*, *Syneusza* i *Truwora*, wezwanych przez Sławian i Czudów, są bez sprzeczki Normańskie etc. — Ruscy Sławianie będąc pod panowaniem Xiążąt Wareskich, nazywani byli przez Europę Normanami, podług świadectwa *Luitpranda* Biskupa *Kremońskiego*, dwa razy posłuiącego w Konstantynopolu w X. wieku etc. Cesarze Greccy w XI wieku, mieli osobną Gwardyą, którzy mianowali się Wariagami, a podług ich języka Waringar, iakową Gwardyą po większéy części składali Normanowie. — Słowo Vaere vara, iest starożytne Gockie, i znaczy związek. — Tłumy Skandynawskich Bohatyrów, wyprawiali się do Rossyi i Grecyi szukać szczęścia, mogli siebie mianować Waregami, w sensie związkowych, czyli towarzyszów. — Takowe mianowane nazwisko (Appellativum) zmieniło się na właściwe etc.

Kar. 48. — Sam Nestor wyraża, że Waregi mieszkaią nad morzem Baltyckiém na za-

chód, i że oni z różnych narodów *Urmianie, Swije, Anglanie, Goty.* — Piérwsze imie w szczególności oznacza Norwegianów, Szwedów, a przez Gotów rozumie Nestor mieszkańców Szwedzki Gotlandyi, Auglanie zaś policzeni są przez niego pomiędzy Waregami, dla tego, że oni razem z Normanami składali Wareską drużynę w Konstantynopolu.

Otóż ieszcze Nestora tłómaczenie z części Vtéy na kar: 209.

Rozd: Xty pag. 209 — Poczem rzekli Waregowie Włodzimierzowi — To miasto nasze, my wzięłiśmy one, chcemy mieć okup od człowieka po dwie grzywny. — Rzekł im Włodzimierz: czekaycie miesiąc, dopóki nie zbiorą się kuny, i nic nie dał.

Odezwali się Waregowie, zwiódłeś nas, pokaż nam drogę do Grecyi, i rzekł im Włodzimierz, idźcie.

Wybrał z pomiędzy nich mężów dobrych, mądrych i mężnych, i rozdał im Miasta, reszta zaś udali się do Carogrodu. — Uprzedzaiąc ich, przesłał posłów do Cara, donosząc, że oto idą do ciebie Waregowie, nie możesz ich trzymać w mieście, chybabyś chciał, gdyby ci wiele złego przyczynili, tak, iak tu zrobili, lecz rozsyp ich w różne strony; a tu nie puszczay z nich nikogo.

Czem tamten w wiérszu. — *Dante Allighieri*, imie to przywodzi na myśl jutrzenkę odrodzenia się nauk, i wykształcenia ięzy-

ka Włoskiego. Poeta ten urodził się we Florencyi roku 1265. choć wcześnie ſtracił Oyca, niemniéy ſtaranne wychowanie na ów wiek odebrał, powierzony opiece *Brunetto Latini*, Poety i Dzieiopisa. — Posiadał ięzyk łaciński, Prowancki, i cokolwiek w tym wieku nauczano. — Poznał piękną *Beatę* w 10tym roku życia, ſtracił w 25. wrażenie, iakie na nim sprawiła, tkwiło niezatarte, iéy poświęcił piérwsze swoie wiérsze, ią śpiewał i uwiecznił w swoim Peomacie *Raiu*. — Wypłacił dług swoiéy Oyczyźnie, iak Obywatel prawy, służąc woyskowo i rozmaite odbywaiąc poselſtwa. — Dwa ſtronnictwa *Gwelfów* i *Gibellinów* różniły Florencyą, wkrótce Gwelfy, do których należał Dante, podzieliły się na *czarnych* i *białych*. — Dante mniéy szczęśliwy w pożyciu z żoną (którą sobie po śmierci Beaty zaślubił) i z nią się rozſtał, choć iéy familia należała do piérwszych, a może nawet dla tego samego przystał do drugich; ci wkrótce przymuszeni chwycić się Gibelinów, nieprzyiaciół Papiezkich, uciśnieni przemocą *Karola Walezyusza*, Brata Filipa pięknego Króla Francuzkiego. — Dante zoſtał wygnany, dom iego z gruntu zburzony, maiątek zrabowany, powtórnym zaś wyrokiem skazany na spalenie. — Udał się do *Syenny*, a ztamtąd do *Arezzo*, zkąd zbroyną ręką ſtarali się wygnańce wtargnąć do Oyczyzny i ią oswobodzić. — Lecz gdy

się ta wyprawa nie powiodła, tułał się po rozmaitych dworach, lecz charakter ostry i przycinki często go naraziły. — Tak w Weronie przyięty od *Skaligierow*, lubo doświadczył ich gościnności i łaski, zapytany od iednego z Xiążąt w obecności całego dworu; *czemu trefniś choć ograniczony, więcéy się czasem podoba, niż człowiek iak on uczony?* — Odpowiedział, *nic dziwnego, każdy lubi sobie podobnego*. — Przybycie Cesarza Henryka VII. do Włoch, ożywiło nadzieie Danta powrotu do Oyczyzny, lecz gdy ta spełzła ze zgonem Cesarza, udał się do Paryża, a stamtąd wróciwszy ukończył tułactwo i goryczą zatrute życie w Rawennie roku 1321. — Staraliśmy się dadź krótkie wyobrażenie dziwnego iego Poematu, *Piekła, Czysca i Raiu*. — Naywięcéy zaymuiącym ustępem w Piekle, iest obraz miłości nieszczęśliwéy i ułomnéy *Franciszki z Rymini*, nayokropnieyszym *Ugolina* patrzącego na zgon umieraiących z głodu Synów, w oczach rozpaczaiącego Oyca. — Przywiodłszy opisanie Ariosta szczęśliwie i gładko, z Delila przełożone przez Tadeusza Matuszewica, mniemamy, iż nie można lepszego dadź wyobrażenia, iak znowu przywodząc o Dancie następuiący wyiątek z pieśni Vtéy imaginacyi.

Dant, z którego splataią i życie i pienia,
Piękności; wady, szczęśne, nieszczęsne zdarzenia;

Którego lot wznosi nierówny, lecz dzielny,
Z nurtów piekielnych w niebo, z nieba w nurt piekielny;
Wymowa blaskiem dzikiey piękności przeraża,
Smutna, wrząca, iak piekło, które wyobraża;
Czy nad zemsty przepaścią napis kładzie srogi:
„Rzuć nadzieię ktokolwiek wstępuiesz w te progi"
Czy gdy lochu, gdzie giną ięki Ugolina
Wśród Synów, z których każdy nowe ięki wszczyna
Że ich wnętrzności ogień okrutny pożera,
Nie ubłagane ściany na wieki zapiera.

O dziełach i życiu Danta, znaydzie czytelnik obszérną wiadomość, a nawet rozbiór niektórych, w dziele *Histoire Littéraire d'Italie par Ginguené* w T. I. i II. Niewdzięczna Oyczyzna w lat 100 dopiero po iego śmierci oddała mu sprawiedliwość, żądała posiadać iego popioły, i uczcić pomnikiem; ustanowiła osobną katedrę, i mianowała piérwszym Nauczycielem *Bokacego* do wykładania Poematu Danta, którego żywot opisał Bokacy, a Poema przypiskami obiaśnił.

Franciszek Petrarcha urodził się w Arezzo 1304. téyże saméy właśnie nocy, gdy Oyciec iego i przyiaciel Danta, dzielił z nim i innemi wygnańcami niebezpieczeństwo wyprawy ku oswobodzeniu Florencyi. — Straciwszy wszelką nadzieię powrotu do Oyczyzny, opuścił Włochy, udał się do *Aweniomu*, potém do *Karpantrazu.* — Tam Petrarcha znalazł Nauczyciela, pod którym się był doskonalił we Włoszech: posłany od Oyca

do Montpelier, poźniéy do Bononii na naukę prawa, okazał tam rzadką zdatność, wstręt do nauki prawa, a upodobanie do Poezyi Włoskiéy, iakie ściśle go połączyło z *Cino da Pistoja*, nauczycielem pod ów czas téyże Akademii, i iednym z Poetów, którym przypisać należy wydoskonalenie ięzyka Włoskiego. — Petrarcha dogadzaiąc iedynie woli Oyca, uczył się prawa, lecz tego straciwszy, powrócił do Awenionu. — Twarz przyiemna, oczy żywe i pełne dowcipu, otwarta i szlachetna postać, iednała mu zarazem życzliwość i poważenie, a wdzięki dowcipu i uprzeymość, silniéy przywięzywały. — Właśnie przybył do Awenionu *Jakób Kolonna*, z którym powziął był przyiaźń Petrarcha, będąc razem na naukach w Bononii, podobieństwo charakteru i wzaiemny szacunek, ściśle i na zawsze nawzaiem ich związały. — Dom Kolonny nietylko był otwartym dla Petrarchy, lecz w nim nawet przemieszkiwał, tam nabrał téy przyiemności, iaką tylko dobre towarzystwo udzielić może. — Lecz upodobanie w naukach, usilne do nich się przykładanie, chęć sławy, przyiaźń nawet, nie mogły wystarczyć chciwym żądzom Petrarchy, widział, poznał i pokochał *Laurę*. — *Laura* maiąca lat 20, równie cnotliwa, iak piękna, nie była iednak oboiętną, choć wcale tego po sobie nie pokazywała, — Petrarcha niczego nie mógł się spodziewać, ale

przy-

przywiązanie ku *Laurze* było dla niego potrzebą, nuść iéy wdzięki pociechą i zaostrzeniem dowcipu; im więcéy ią szukał, głosił, tém bardziéy unikała przed nim. — Przedsięwziął dla rozerwania odwiedzić Paryż, Niderlandy, część nawet Niemiec, lecz oddalenie nie zmniéyszało tęsknoty; udał się znowu do Rzymu, a choć z uniesieniem oglądał to miasto, i iego zabytki, nie mógł długo tam bawić dręczony tęsknotą. — Wrócił, osiadł nad brzegami źrzódła *Wokluzy*, które brzmiały odgłosem skarg iego miłosnych, tam znalazł czego żądał, osobność, miłość i Xiążki. — Miłość ku Laurze, wdzięki położenia, roskoszne dumanie, więcéy roku go zatrzymały w téy osobności, tam przedsiewziął pisać Poema łacińskie *Afryka*, tyle za życia wielbione, ile po śmierci zapomniane, osnową iego woyna powtórna Punicka. — *Laur*, który przez samo podobieństwo z imieniem kochanki tyle go zaymował, i tak ustawnie przez niego wspominany, był celem życzeń iedynym, aby go nim, iako Poetę uwieńczono. — Razem prawie z Rzymu i z Paryża wezwano go do odebrania tego wieńca: Rzym otrzymał piérwszeństwo. — Udał się morzem przez Neapol, gdzie odwiedził Króla *Roberta*, odbył publiczny examen, iako przed sędzią i opiekunem uczonych. — Przybywszy do Rzymu, uwieńczony wawrzynem w dzień wielkiéynocy 1341 r. i okazale prowadzony do

Kościoła Sgo Piotra, tam wieniec swóy zawiesił. — W powrocie do Awenionu, odwiedził Xiążęcia Parmy, bawił u niego blisko rok, i ukończył swoie Poema Afryki. Tym czasem wstąpił na ſtolicę Apoſtolską Klemens VI. Rzymianie wyprawili do niego poselstwo, w którym umieszczono Petrarchę, zapraszaiąc Papieża do ſtolicy: skutek nie odpowiedział ſtaraniu. — Oglądał Laurę, a przed uwieńczonym Poetą mniéy ſtroniła: lecz nie długo bawił w Awenionie, wysłany do Neapolu, ustawnie zmieniał mieszkanie, niespokoyność i miłość wewnątrz go trawiły. — *Mikołay Rienzi* powziął myśl szlachetną przywrócenia w pogrążonym w nieładzie Rzymie dawnéy Rzeczypospolitéy: myśl tak piękna na pozór, zapaliła naszego Poetę, oddał się uniesieniom wolności i chwały, lecz spełzły piękne nadzieie nikczemnością dowodzcy, a Petrarcha, który się iuż był wybrał do Rzymu, obrócił drogę do Werony. — Okropna zaraza grasowała we Włoszech, i doſtała się do Awenionu. — Niespokoyność o Laurę, naymocniéy go dręczyła, między nadzieią a rozpaczą odebrał wiadomość, że w tém samém właśnie *mieyscu*, *dniu* i *godzinie*, w których ią poznał, poſtradał, iak to sam napisał na rękopiśmie Virgilego, znayduiącym się w Medyolanie. Do tak dotkliwéy ſtraty przyłożyła się ieszcze śmierć Kardynała Kolonny, całéy iego rodziny, i zgon kilku innych przyiaciół. Od-

tąd ustawnie zmieniał mieysce pobytu, nie zmieniaiąc tęsknoty. Przyiaźń Bokacego, była mu nieiaką pociechą, dzielił z nim prace uczone, i przez usta iego odebrał od Rzeczypospolitéy Florenckiéy odwołanie wyroku wygnania, owszem zaproszenie do Oyczyzny, aby przewodniczył Akademii świeżo tam założonéy. — Przebywał koleyno w Medyolanie, Parmie, Wenecyi i Padwie. Zwątlony na siłach, osiadł na reszcie w bliskości Padwy w *Arkwie*, i tam powszechnie wielbiony, skołatanego podróżami, i niespokoynością strawionego dokonał żywota w 1374. roku. — Wpływ, iaki miał na swóy wiek, miłość, iaką pałał do nauk, im poświęcaiąc wszystkie chwile i usiłowania swoie, zapał, z iakim uwielbiał wszystko co było wielkiem i szlachetném, wolność, wymowę, poezyą, piękne sztuki, dał uczuć ich cenę współczesnym i zachował następnym w oszczędzonych starożytnych rękopismach, w pomnikach, wielkości Rzymu odtąd szanowanych. — Te są prawa, iakie mu wdzięczność iednaią, więcéy niżeli ta liczba pism, z których iedynie Włoskie bywaią czytane, mimo téy omdlałości, tych ustawnych porównań do Lauru i powietrza (Aura), złego gustu, i iednostayności iakie (obok innych zalet) panuią.

Jan Bokacy, dziecko miłości kupca Florenckiego, urodził się w Paryżu 1313. roku, przywieziony do Florencyi w dzieciństwie, oka-

żał rzadką skłonność do poezyi, oyciec go iednak oddał do handlu. — Lecz gdy ciągły wstręt do kupiectwa okazywał, wysłał go do Neapolu. — Tam bawiąc ciągle lat ośm, poznał się i zabrał zażyłość z uczonymi, bawiącymi na dworze Króla *Roberta.* Młody, piękny, uprzeymy, zakochał się w córce Króla, i nie był iéy oboiętnym, nucąc ią pod imieniem *Fiammety.* — Upodobanie Królewney do poezyi, przebywanie z uczonymi, wrażenie, iakie na młodym umyśle grobowiec *Virgilego* i pamięć tego poety sprawiły, przybycie *Petrarchy* do Neapolu, zkąd udał się do Rzymu, aby go uwieńczono wawrzynem, pierwsza przyiaźń z nim zabrana, mocniéy rozwinęły zdolności *Bokacego* i umysł żądzą nadobnych nauk rozpaliły. — Wrócił iednak do Florencyi do oyca, lecz po dwoch latach przybył znowu do Neapolu, gdzie podobno dla Królowéy *Maryi* pisał swe powieści na dni dziesięć rozłożone, a pod tytułem *Dekameron* powszechnie znaiome. — Po zgonie oyca osiadł w Florencyi, i ciągle poświęcał się naukom; na ten czas to, i za własném podobno ſtaraniem, wysłany do *Petrarchy* w poselſtwie od Rzpltéy Florenckiéy. — Scisleysza między nimi nastąpiła przyiaźń: *Petrarcha* wspierał *Bokacego* w potrzebie, a radami kierował, tak w poſtępkach życia, iak pracach uczonych, do tyla zaś sobie upodobał powieści *Bokacego*,

że *Grizelidis* przełożył na ięzyk łaciński, *Bokacy* choć często bywał w potrzebie, wszystko iednak poświęcał żądzy nauk i upodobaniu do poezyi: sprowadził z Wenecyi *Leoncyusza Piłata*, i przez lat trzy ciągle utrzymywał, aby się wydoskonalić w ięzyku Greckim. Jemu to należy zaszczyt sprowadzenia z Grecyi swoim kosztem, pierwszego rękopismu dzieł *Homera*, ani starań, ani kosztu nie szczędził na zbieranie rękopismów ſtarożytnych. — Taki to zapał, i takie były usiłowania tych trzech znakomitych mężów, ku podźwignieniu nadobnych nauk we Włoszech. Połączyliśmy wiadomości o ich życiu, iak oni wspólne łączyli usiłowania, daiąc uczuć, że przeiąwszy sami wyobrażenia wschodnie, i nieiako sposób pisania wschodnich Pisarzy, pierwsi ie spoili z wyobrażeniami ſtarożytnych, tę mięszaninę na wzór nowoczesnym podaiąc.

Aniżeli talentem. — Nie może bydź imie *Tassa*, ani *Ariosta* nieznaiome Polakowi, przełożone rymem przyiemnym, *Piotra Kochanowskiego*, Sekretarza *Zygmunta IIIgo*, i Kawalera Maltańskiego *Jeruzalem wyzwolona* od 1618, w kilkakroć powtórzonych wydaniach, napawa roskoszą każdego Polaka, kochaiącego nauki. — W roku zaś 1799. wydał *Jacek Przybylski Orlanda szalonego* pieśni XXV. — Tłomaczenia téyże saméy ręki (z dopełnieniem tego Poematu), lecz znać tłómacz lepiéy się sam osądził,

trzymaiąc w utaieniu pracę niewygładzoną, potomni zaś przez cześć dla niego, i ten zabytek mniey godny iego chwały, drukiem starali się ogłosić. — Inni Polacy poświęcili pióro na oddanie wdzięków *Tassa*. ułamek pieśni IV téy przez *Woyciecha Miéra*, ogłosił pamiętnik Warszawski: byłoby do życzenia, aby publiczność cieszyła się gładkim przekładem *Jozefa Lipińskiego* dochowuiącego kształtu i miary przez *Tassa* używanych.

Z Jerozolimą wyzwoloną Tassa porównał. Prócz *Luizyady Kamoensa*, żadnych prawie płodów literatury Portugalskiéy nie znamy. *Kamoens* urodził się w Lizbonie 1517 r. charakter gwałtowny, imaginacya żywa, dowcip niepospolity, serce czułe, były przyczyną wielu nieszczęść, i prześladowania, iakie zazdrość, a częściéy mu własna nieostropność nadarzały. — Piérwsze iego Poezye, są w rodzaiu lirycznym *Hiszpanow*, *Danta i Petrarchy*, duch rycérski w nich panuie. W woynie przeciw Maurom, świetne dał dowody męstwa swoiego, i tam oko utracił. — Nieraz zapał Poety ożywiał waleczność woiownika, a po staczanych bitwach, gładkie składał rymy. — Mniemał, że ieżeli te wzgardzonemi zostaną, blizny przynaymniéy otrzymaią nagrodę; lecz i tą omylony nadzieią, z gorzkiém na oyczyznę wyrzekaniem, wyprawił się do Indyy wschodnich, a będąc świadkiem i uczestnikiem

zwycięztw, przedsięwziął uwiecznić sławę Portugalczyków w Poemacie bohatyrskim, pod tytułem *Luiziady.* — Odkrycie Indyi, i wyprawa *Gammy*, iest osnową tego Poematu, chwała *Narodowa*, naydzielnieyszą sprężyną, iakiéy użył Poeta; ustępem naypięknieyszym i powszechnie znaiomym, miłość i zgon *Ines de Castro*, i obiawienie się Olbrzyma *Adamastor*, zawiaduiącego burzami, i chcącego przeszkodzić zdobycia Indyi. Walka Bogów pogańskich, szczególniéy *Bachusa*, zazdrosnego (iako piérwszego Indyi zdobywcy), chwały Portugalczyków, opieka udzielana im przez *Marsa* i *Wenerę*, mięszanina pobożności i wyobrażeń Chrześciiańskich z bóstwami Pogan, przeszkadzaią sobie nawzaiem, i niszczą urok podobieństwa do prawdy. — Różni się w tém zdaniu P. *Stael* (w dziele *Biographie Universelle* pod artykułem *Camoens*, lubo przyznaie wyższość *Tassowi.* — Nie mogąc ocenić piękności oryginału, poddaiemy tę uwagę mogącym porównać w oryginale *Tassa* z *Camoensem.* — Ten ostatni, doświadczywszy srogości wygnania, nieszczęść wszelkiego rodzaiu, i z rozbitego okrętu, ledwo siebie i swoie dzieło wyratowawszy, przybył do *Goa*, stolicy osad Portugalskich, mniemał się iuż nieiako wróconym na łono Oyczyzny, uyrzawszy się między współ-ziomkami. — Lecz wtrącony do więzienia za długi, ledwo od przyiaciół wykupionym został. — Po 16. le-

ciech wrócił na reszcie do Oyczyzny, iuż los zdawał się mu sprzyiać, daiąc opiekuna w młodym Królu *Sebastyanie*, lecz gdy ten poległ w bitwie pod *Alkazar*, Portugalia swoię niepodległość, a nasz Poeta wszelką ſtracił podporę, i do takiego ſtopnia przyszedł ubóstwa, iż co niewolnik z nim przybyły wyżebrał, tym go iedynie żywił. — Nie ustawał w nim przecie do oſtatniego tchu zapał poety, ſtałym umysłem znosząc nieszczęście, słodząc nadzieią przyszłéy sławy obecną niedolę, zakończył życie w 1576 roku. — W lat 15cie poźniéy oddano hołd pamięci iego, chluba wzniosła pyszny grobowiec nad zwłokami tego, któremu w nędzy umierać dopuszczono.

Przeciwko Mnichom i Duchowieństwu. — Obacz *Histoire Litteraire des Troubadours, par Millot*, życie *Bernard de Vantadour*, *Arnaud de Marveil*, i innych. — *Hiſtoire Litteraire par Ginguené* Tom I. Roz: V. kar: 321. i inne. — *Litterature du midi de l'Europe* T. I. kar: 197.

Ponciusza z Leonu u Hiszpanów. — *Ferdynand Herera*, którego przezwano Boskim i Xiążęciem Poetów lirycznych Hiszpańskich, urodził się koło 1516 r. — Między pieśniami *Herery* pierwsze trzyma mieysce ogłaszaiące zwycięztwo *Lepanckie*. — *Herera*, któremu wymawiaią przysadę, pała w niéy prawdziwym ogniem, tchnie ufnością w opiece Boga zastępów; duma zwy-

cięzcy, nienawiść nieprzyiaciół, wyrazy z Biblii i z Psalmów pożyczone, nowéy mowy i sił mu dodaią. — Słynie podobnie Oda do Snu. Znaydzie więcéy szczegułów czytelnik w dziele *Sismondego*. — *Litterature du midi de l'Europe.*

Ludwik Ponciusz z Leonu. Ostatnim iest Poetą zamykaiącym świetny szereg wieku *Karola Vgo*, natchnienie iego całkiem religiyne. Urodzony r. 1527. z piérwszéy zaraz młodości, pobożność, upodobanie osobności, oddaliły go od świetnego towarzystwa, niemniéy przecie tchnie czułością, niemniéy iest wdzięcznym i przyiemnym, naypoprawnieyszy z Pisarzy Hiszpańskich, wyrażenie i kształt, iaki ięzykowi nadaie, iest dla niego rzeczą poślednią; prostota klassyczna, godność wyrażenia, wszędzie w nim iaśnieią. — Zastąpił długie strofy pieśni Hiszpańskich *Kanconi* krótkiemi i więcéy się zbliżaiącemi do kształtu starożytnéy Ody. Obszérnieyszą wiadomość znaydzie o nim Czytelnik w dziele wyżéy przywiedzioném.

U Francuzów iaśniała. — Sztuka dramatyczna za czasów *Eschyla*, która była w Atenach, czém za *Szekspira* w Londynie lecz wśrzód wad obydwóch Poetów, ileż piękności wyższego rzędu iaśnieie. — Szekspirowi to iednak przypisać należy, to zboczenie od prawideł gustu i rozsądku, na które mniéy biegły w naukach natrafić nie umiał, tłum zaś

naśladowców biorąc wady za zalety, łacnieysze do naśladowania, skaził niemi teatr Angielski, z którego się iuż oswobodzić nie może, i tą zarazą wiekowi naszemu zagraża. *Wilhelm Szekspir* (Shakaspear), urodził się w Strafort w roku 1564, z oyca, który się bawił handlem wełny lubo był szlachcicem. Naystarszy z rodzeństwa dzieląc zatrudnienia oyca, nie mógł oddać się naukom, a w 18tym roku wieku swego iuż się ożenił. Nieporządne życie, strwoniony maiątek, czyli ufność w własnych siłach, wcześnie go do Stolicy zaprowadziły, gdzie został Aktorem. — Wdzięki iednak Poezyi wcześnie go zaięły, wydał dwa Poemata *Adonis* i *Lukrecya*. — Wysoki talent autora, gasił w nim przymioty aktora, otrzymał iednak wspólność własności i dyrektorstwo Teatru. — Doświadczał opieki i hoyności możnych, mianowicie Hrabiego *Suthampton*, przyiaciela nieszczęśliwego *d'Essex*, kochanka i ofiary, dumy i miłości *Elżbiety*. — Sztuki iego nietylko podobały się ludowi, lecz z polecenia dworu, iednę czy dwie napisał; a *Jakób I.* zaszczycił go pismem własnoręcznem. — Schekspir, iak Poeta i Dyrektor Teatru narodowego, obdarzony hoynością Panów Angielskich, zebrał dostatni maiątek, i swobodnie go używał w mieyscu urodzenia z córką czule przez siebie kochaną. — Umarł w roku 1616. Wystawiono mu Pomnik w Strafort, lecz zaburzenia, iakie za-

szły w Anglii po iego zgonie, smętne obyczaie, surowość Puritanów, zamknięte przez nich Teatra, niewystawiane sztuki iego pod Karolem IIgim, stłumiły na czas sławę. — Na początku dopiero XVIIIgo wieku, tłumione uwielbienie z zapałem się odezwało, pyszne wydania, liczne kommentarze, pomnik w *Westminsterze* obok wielkich ludzi, są tego dowodem. — Geniusz prawdziwie od natury natchnięty, i sztuką bynaymniéy nieogładzony, w przyrodzeniu nie w xięgach czerpał głęboką znaiomość serca ludzkiego i charakterów, nie raz biorąc obrzydzenie za przerażenie i okropność, przebiéra miarę i zadaleko się posuwa. — Nie raz tworzy sobie świat nadzwyczayny, śrzodki i istoty nadprzyrodzone, i skutecznie niemi działa na umyśle widzów, iak sprawiedliwie uważa *la Harpe*, że cień *Hamleta*, większą okropnością, niżeli *Ninusa* w *Semiramidzie* przeraża, istotną będąc sztuki sprężyną, gdyż bez niego nie wiedzielibyśmy, że zginął *Hamlet* z ręki żony i brata. Czary, widmy, są wystawione z takim urokiem, tak osobliwszym i taiemniczym przemawisią ięzykiem, że zapuściwszy się w tę nadzwyczayną cudów krainę, chętnie się obłąkaniu poddaiemy. — Sztuki wyciągnięte z dzieiów Angielskich, nie należą właściwie ani do Tragedyi, ani do Komedyi, wystawuią iednak piętno wieku, obraz obyczaiów, charakterów znaiomych, pamiątek narodowych, tyle

Anglikom drogich. — Lecz posłuchaymy samego *Hugh-Blaire* tak niepospolitego znawcę i krytyka: „Nie mnóstwem zdarzeń z wie-
„ lu lat zebranych i w jedną skupionych sztu-
„ kę, nie dziwaczną mięszaniną tonu tragi-
„ cznego z komicznym, w jednymże dram-
„ macie, nie nadętością, przysadą i cie-
„ mnością, ani dzikiemi wyobrażeniami, lub
„ niesmaczną słów igraszką, iakie mu się czę-
„ sto wymykaią, może się podobać Schek-
„ spir i zniewalać, większą część tych wad
„ przypisuiemy wiekowi, w którym pisał. —
„ Ale wystawieniem dzielnych charakterów,
„ skréślonych trafną Mistrza ręką, żywością
„ opisań, silném uczuciem, a nadewszystko
„ tym ięzykiem namiętności, niezrówna-
„ nym, iakiego żaden z Poetów wydać nie
„ zdołał. — Trudno powiedzieć, czy wię-
„ céy w nim wad, czy zalet znaleźć można,
„ sceny i wyiątki prawdziwie zachwycaiące,
„ iakim żaden nie zrównał Poeta, ale w licz-
„ bie tych sztuk trudno i iedną znaleźć,
„ którąby z przyiemnością bez przerwy aż
„ do końca przeczytać można." — Nazwano *Schekspira* Geniuszem wysp Brytańskich, niechże w téy mglistéy krainie *Makbetów*, rozciąga żelázne berło, mniéy znaiomy stałemu lądowi, a szczególniéy Polakom, spełniaiąc ten wiersz *Horacyusza.*

Et penitus toto divisos orbe Britannos.

Lopes Felix de Vega Carpio, urodził się

w *Madrycie* 1562 r. iuż w piérwszéy młodości okazywał cuda imaginacyi, iakiemi poźniéy zadziwiał. Był Sekretarzem *Xiążęcia Alby*, przymuszony bić się w poiedynku, zraniwszy mocno przeciwnika swoiego, kilka lat przepędził w wygnaniu; straciwszy żonę, zaciągnął się do woyska, i wsiadł na ową pamiętną flottę *Armadą* zwaną, która miała podbić Anglią, a w saméy rzeczy utwierdziła sławę i panowanie *Elżbiety* Królowéy Angielskiéy. — Wróciwszy do *Madrytu*, ożenił się powtórnie, lecz straciwszy żonę, przyiął święcenia Kapłańskie, nie przestał iednak dla tego pracować w poezyi, szczególniéy drammatycznéy, z taką łatwością, że sztuka iedna od 2000. wierszy przeplatana Sonetami, pełna zawikłania i zdarzeń nadzwyczaynych, położeń zaymuiących, więcéy go pracy nie kosztowała nad dzień ieden: Przyiaciel iego i biograf *Montalvan* postrzega, iż szybcey tworzył i pisał swoie sztuki, niżeli ie przepisać można było, i tym to sposobem, tak niepoiętą płodnością, wydał 2,200 sztuk teatralnych, z których tylko 300. są ogłoszone drukiem w 25ciu tomach. — Żaden poeta tyle za życia nie użył swoiéy chwały, ile *Lopes*, zgromadzone i otaczaiące go tłumy, mianowały go *cudem przyrodzenia*, i hurmem się za nim tłoczyły, wśrzód czci powszechnéy, okryty zaszczytami, ukończył życie roku 1635.

Don Pedro de la Barca Calderon.—Miał lat 16 gdy umarł *Cervantes*, a 35. gdy skończył *Lopes*, przeżył pół wieku obydwóch. — P. *Schlegel* wyższym go od nich mieni, i prawdziwie wielkim poetą, ieżeli ktokolwiek na ziemi to znakomite imie osiągnąć może.— Odbył żołnierkę we Włoszech i Niderlandach. *Filip IV.* który sam pisał sztuki dramatyczne, przywołał go do dworu w r. 1636. Odbył podróż do Francyi, i tam miał bydź widzem wystawionych sztuk Kornela. Od lat 14stu, zaczął pisać dzieła drammatyczne, i nie przestał, aż w poźnéy ſtarości, miał ich wyſtawić 500, wśrzód wielu błędów, błyszczy rzadka imaginacya, i gieniusz prawdziwy, częſto Bohatyr rodzi się, wzrasta, ſtarzeie się, i umiéra w ciągu dni 3ch, gdyż tak Hiszpanie nazywaią, co my nazywamy Aktami. — Trafny malarz swoiego Narodu, choć częstokroć przesadzony, maluie rycerzy lub szalonych, zawsze przecie z dowcipem, nie bez wynalezienia, styl iego wszędzie gładki i iasny. — Próżnoby szukać w sztukach iego iedności, i przyzwoitości, puszcza cugle swoiéy imaginacyi, położenia nowe i nadzwyczayne, błyskawice Gieniuszu, częſtokroć szczęśliwe, moc działania, nie dozwala spocząć uwadze, a osnowa tak nadzwyczayna, że zaymuie, choć już przeſtała się podobać. — Żadna znaiomość wieku, i obyczaiów, tak n. p. Armaty graią w VII. wieku. — Piękność iednak wyższego rzędu,

wyſtrzały Geniuszu, często to okupuią. — Dziwna rzecz, iż dwóch pisarzy dramatycznych piérwszego rzędu Hiszpańskich, *Lopes* i *Kalderon*, obadwa byli duchownemi. P. *Schlegel* przełożył kilka sztuk *Kalderona*, a ciekawy czytelnik w dziele iego *Cour de Litterature Drammatique* T. III. znaydzie częſto przesadzoną i zbyteczną pochwałę: lepiéy go może poznać z dzieła *Sismondego*, nie raz przywiedzionego, *de la Litterature du midi de l'Europe.*

Tristana, *Mereta*, *Garniera*. — *Robert Garnier* urodził się w roku 1545. Wysłany na naukę prawa, więcéy znaydował powabów w wiérszach, niżeli w téy nauce, uwieńczone były wiersze iego w *Tuluzie*, żoſtał iednak Patronem przy Parlamencie Paryzkim. — Lecz oddany nadobnym naukom, wydał Tragedyą *Porcia*, lepszą nad to wszyſtko, cokolwiek przed nim wystawiono na teatrze Francuzkim. Zachęcony tym początkiem, napisał siedm innych z chorami, w sposobie Greckich; nadętość i przysada w nich panuią, oſtatnia *Bradamanta*, wyięta z *Ariosta* naydłużéy się utrzymywała, i naylepiéy przyiętą była. — *Karol IXty*. *Henryk IIIci*, chcieli umieścić *Garniera* na urzędach, lecz miłość swobody nie dozwoliła mu ich przyiąć. *Henryk IV*. kochaiący nauki, mianował go Rządcą ſtanu, lecz Garnier ſtrapiony ſtratą żony, opuścił

Paryż, i wkrótce umarł w ustroniu 1601. roku.

Mairet i Tristan, oba urodzeni w początkach XVII. wieku, wyprzedzili *Kornela*. — *Sofonizba* naśladowana z *Trisina*; długo utrzymywała się korzystnie w porównaniu ze sztuką pod tym tytułem *Kornela*; lecz wady któreśmy wytknęli tych pisarzy, przysada, płaskość obok nadętości, śmieszna igraszka wyrazów, wykwintność dowcipu i czucia, skaziły sztuki *Mereta*, których zostawił dwanaście, a zazdrość wyższości *Kornela*, splamiła iego charakter. — *Sofonizbę* iego przerobił *Wolter*, ale okraszona stylem tego Poety, nie wiele zyskała poklasków.

Miłość, wiersze i gra, zaięły życie *Trystana*, i zatruły iego spokoyność, cztéry napisał Tragedye, z których *Maryanna* mimo wad wytkniętych, nie iest bez zalety: *Wolter* umiał z niéy korzystać w podobnéy sztuce, wystawuiąc okropność położenia *Heroda*, gdy w obłąkaniu każe przywołać *Maryannę*, ktorą dopiero stracić rozkazał.

Prócz zaięcia — O tych piérwotnych pismach, namienia *Bogufał Chronicon Poloniae*, o *Henryku* Xiążęciu Wrocławskim, obacz T. XL. *Histoire de l'Academie des inscriptions*, *observations d'un manuscrit de la Bibliotheque du Roi*, gdzie opisuie pyszny rękopism Poetów *Minesenger* zwanych, znayduiący się w Bibliotece Paryzkiéy. — O *Ludgardzie Długosz* wspomina

w Xię-

w Xiędze VIIey, *quod etiam in nostram usque aetatem, constat pertigisse, nostrisque seculi illud concinunt Theatra.* — Zwięzły rozbiór zrobił *Sofrony*, i o téy sztuce umieścił wiadomość w dziele swoiém o życiu i pismach *Tadeusza Czackiego* X. *Alozy Osiński*, członek Towarzystwa naszego tylé ze znaiomości języka zalecony.

Zgłębić naturę i piękność. — *Ronsard* nie pospolitéy nauki i łatwości w składaniu wiérszy Poeta, skaził ie nadętością, niewczesném popisywaniem się Greczyzną i łaciną, usiłuiąc wciskać ie przez dzięki do języka własnego, łączyć z sobą składaiąc w jedno wyrazy. — *Karol IX.* lubiący wiersze i nauki, w wielkiém miał go poważeniu. — Pisał *Ronsard* wiérsze, które u dworu śpiewane były w czasie wyprawionego poselstwa Polskiego po *Henryka Walezyusza*, a *Jan Kochanowski* zostawił nam w wiérszach swoich łacińskich ślad uszanowania, iakie w owym wieku dla tego miano Poety. —

Hic illum Patrio modulantem carmina plectro,
Ronsardum vidi, nec minus obstupui,
Quam si Thebanos ponentem Amphiona muros
Orpheave vidissem, Phaebigenave Linum. —

Dziś we Francyi nikt nie czyta *Ronsarda*, mało kto go rozumie, a *Kochanowskiego* rymy nie przestaią napawać nas roskoszą. — Jak czas wszystko powraca do swoiéy wartości.

Jakie ten Poeta głosi. — *Marek Hieronim Vida*, Biskup *Alby* w *Montferacie* urodził się w roku 1507. umarł w r. 1566. a gdy nasz *Kochanowski* wrócił do Oyczyzny, i został mianowany Sekretarzem *Zygmunta Augusta* w roku 1560, mógł zatém znać *Widę* (lubo o tém żadnéy nie czyni wzmianki) był mu współczesnym, i naśladował Poema iego Szachy. — Z polecenia *Leona X.* i *Klemensa VII.* pisał *Wida* swoią sztukę rymotworczą, wiérszem łacińskim, we trzech pieśniach, zaleconą smakiem, gładkością, i zdrowym rozsądkiem, w czasie, kiedy prawidłami starano się uymować, niesforność imaginacyi młodego Poety, czérpano w niéy prawidła, a *Batteux*, mocno to dzieło zaleca, które wraz z *Aristotelesa*, *Horacyusza* i *Boalego* Poetyką wydał.

13.

RYS ŻYCIA

I ZASŁUG

S.p. Michała Bergonzoniego D. M. przez Filipa Kincla D. M. czytany na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królew: Warszaw: Przyiacićł Nauk dnia 24 Listopada 1819 *roku.*

Drogą zarówną i żałobną iest dla Towarzystwa puścizna, iaką mu w żalu po sobie przekazuie zasługa; im milszem, im celnieyszém iest używanie owoców pracy, nauki, poświęcenia się, im wyższą ceną otaczamy mężów, którzy niemi nakarmiaią ludzkość, im pięknieyszym bluszczem uwieńcza wdzięczność obywatelskie ich czoła; tém grubsza żałoba okrywa ich groby, z tém dotkliwszem uczuciem spoglądamy na kwiaty pamięci, po mogiłach ich rozsypane.

Same czyny człowieka pochwałę iego stanowią, wspomnienie ich iest długiem dla potomności, tak iak życie iego długiem dla

Towarzystwa było. Nadaremnie usiłuie prożność gnuśne chwile przenieść za mogiłę, pycha ani potęga od zgonu ich nie zasłoni; pamięć nieczynnego z pochodnią pogrzebową gaśnie, nie oceni iey ani łza rodzinna, ani pochlebstwa ięzyk przedayny.

Podwoyna dzisiay powinność głosu mego oczekuie, gdy w obliczu tego szanownego zgromadzenia, wyrzec mi przychodzi cześć pochwalną Michała Bergonzoniego, włożyło ią na mnie Towarzystwo nasze, przyiaźń miły rozkaz do wezwania iego przydała.

Gdzie serce i prawda otwieraią usta, gdzie zasługa chwalonego, chwalącemu mowy pożycza, tam wymowa nie w wyrazach, ale w uczuciu się mieści, tam czyny cnotliwe własną ozdobą iaśnieią.

Ustąpił iuż z grona naszego współtowarzysz Bergonzoni, z naydostoynieyszą ustąpił nagrodą; nie my sami bowiem nad iego zgonem ubolewać mamy, bo podziela z nami żal po dotkliwey stracie, ta wdzięczność publiczna, co dni iego iako własność swoię liczyła. Żałować go, iest to cnoty iego wspominać, ich obrazem iest obraz iego; iakże go kreślić iest miło! Przybraney oyczyźnie wierny obywatel, iey siebie, iey syny swoie poświęcał. Nauka i praca snuły chwile iego lekarskiey oddane sztuce, niezmordowany w powołaniu swoiém, pośpieszał w pomoc cierpiącey ludzkości, z ró-

wną skwapliwością, czy go do pałaców, czy do progów ubóstwa powoływała; nie skąpił współtowarzyszom swoim uprzeymości, ani rady, nie odmawiał przyiaciołom szczerości i przywiązania; umiał wspólném połączać ogniwem, ze skromnością światło, ze zdatnością czynność, stałość w przedsięwzięciach z gorliwością w ich wykonaniu, nie była u niego litość bez dobroczynności, pamięć o domowych obowiązkach, nigdy publicznym nie przyniosła szkody, równym ie dźwigał ramieniem; duszy takiey nie brakuie siły, którą miłość bliźniego uzbraia i żywi, a zapala miłość oyczyzny.

Włochy były pierwszą Bergonzoniego oyczyzną, kolebką Bononia roku 1748. — W rodzicielskim domu odebrane wychowanie za towarzyszkę życia cnotę mu dało, pod oyczystym dachem do wyższych usposobiony nauk przeszedł w poczet uczniów Akademii Bonońskiey; pracowitość i otwarty umysł chwalebnie go powiodły na pole umieiętności, bo w 20tym ledwie roku życia, otrzymał iuż stopień Magistra Medycyny i filozofii, a w 24tym po złożeniu publicznego popisu i napisaniu rozprawy o Odrze, uwienczony został nayważszym dostojeństwem Akademickim, Doktora Medycyny i Filozofii.

W roku 1775 Kardynał *Garampi* podówczas Nuncyusz Apostolski przy dworze

Stanisława Augusta wezwał go do Polski, gdzie wszedł w obowiązki Doktora nadwornego przy Xciu Józefie Sanguszko, W. Marszałku Litewskim; tu dawszy przez przeciąg lat pięciu dowody uczonego i doświadczonego lekarza, oraz biegłego operatora, przeniósł się do Lublina, gdzie przez lat siedm obowiązki powołania swego z znakomitą pełniąc chwałą, napisał rozprawę lekarską (o położeniu miasta Lublina, iego zwykłych i mieyscowych chorobach, oraz zdrowym i szkodliwym wpływie powietrza), za którą to pracę, niepospolitem celuiącą światłem, mianowanym został przez Stanisława Augusta, Radcą iego nadwornym.

W roku 1787 powołany do dworu Hetmana Rzewuskiego, przybył z nim do Warszawy w roku 1790, gdzie wezwany od ś. p. *Gagatkiewicza*, dawał wraz z innemi kolegami kurs publiczny dla młodzieży Kontubernii Warszawskiey.

Po uchwaleniu przez Seym Konstytucyyny powiększenia woyska, mianowano Bergonzoniego Lekarzem naczelnym woysk Rzeczypospolitey Polskiey, niemniey w nagrodę zasług zaszczycono dyplomatem szlachcica Polskiego. Był on pierwszym, który zaprowadził i urządził w woysku wydział lekarski, i któremu nieodstępnie do roku 1794 przewodniczył.

W roku 1803 obrany został członkiem Towarzystwa Królewskiego Przyiacioł Nauk, które w dowód niespracowaney gorliwości iego mianowało go roku 1805. Prezesem Działu umieiętności; sprawował urząd ten przez lat trzynaście, aż do zgonu z wzórową pilnością, chlubą i wytrwałością. W rozrządzeniu ostatniey woli zapisał w ofierze znaczną część biblioteki swoiey Towarzystwu Królewskiemu Przyiacioł Nauk.

Przywiązanie do nowey oyczyzny, troskliwość o iey dobro i ciągłe usiłowanie stania się w każdym względzie użytecznym, zwróciło na niego w ważney epoce polityczney w roku 1807 uwagę naczelnego w ówczas wodza woysk Polskich, który wezwawszy go do powtórnego przewodniczenia obowiązkom tak zaszczytnie dawniey pełnionym, polecił mu zaprowadzenie wydziału lekarskiego woyskowego i uporządkowanie służby urzędników zdrowia. Powtórna stąd przyszła Bergonzoniemu pociecha, iż przy odrodzeniu się kraiu był znowu pierwszy do kierowania w zawodzie, który pierwszy za rządów Rzeczypospolitey Polskiey otworzy; pracował w nim do roku 1812 z usilnością bezwzględną na zdrowie, którego nigdy dla powszechney sprawy oszczędzać nie umiał, wtedy dopiero tyloletniemi trudami zmordowane siły, zniewoliły go nie bez żalu do uwolnienia się od ciężaru czynney

służby, równie mu miłego iak z chlubą ponoszonego; niechciał rząd ubliżyć sprawiedliwości zasługom iego i dostoynego Weterana pensyą dożywotnią opatrzył.

Gdziekolwiek ludzkość powołała pracę iego, wszędzie stawał pierwszy, a powracać zapominał. Z zawiązaniem się Towarzystwa Dobroczynności, nie przestał na podeymowaniu osobistych starań ku ratowaniu cierpiących, lecz przewodniczył ieszcze wydziałowi lekarskiemu Towarzystwa do chwil ostatnich życia swoiego. Ocenił Nayiaśnieyszego nasz Monarcha tyle poświęcenia się, i raczył zaszczycić go orderem S. *Stanisława* 3ciey klassy.

Te są czyny żywot Bergonzoniego składaiace, i komuż słuszniey imię obywatela należyć może, ieżeli nie temu co ie zasługami kupił, pracą przyozdobił, cnotą i poświęceniem się uszlachetnił.

Obcey ziemi wykarmiony mlekiem, cudzey Minerwy darami ubogacony, nową przyswoiwszy sobie oyczyznę, nieobłudną pokochał ią miłością, oddał iey w ofiarze wszystkę uczuć przychylność, wszystkę światła siłę, obudził w sobie pragnienie iey chwały, napoił się żądzą szczęścia współobywateli swoich, z taką prawdą i przykładem,

iż polskim sercem żal z upadku teyże oyczyzny, radość z powstania iey dzielił.

Lecz nie wystarczało ieszcze piękney duszy iego, to osobiste dla dobra powszechnego wylanie się, ledwie mu pierwsza z krwi Polskiey małżonka dwóch wykołysała synów, nową oglądą pociechę, rycerskiey poświęca ich chwale, stawaią młodzieńcy, walczą pod bratniemi orły i umieraią. . . . O zazdrości godny przykładzie! Oto wdzięczna iuż potomość opłaca wawrzyny wasze, polegli rycerze z rodzicielskiemi bluszczami! spoczywaycie pod ich cieniem! niech poźne pokolenia Polskie błogosławią waszey pamięci. I która rodzina dostoynieyszym obywatelstwa prawem zaszczyci się, która piękniey dług narodowy wypłaci. Szlachetnie dotknął Spartańską Bergonzoniego duszę, ten cios nader srogi, żałował w zgasłych synach bogatszego dla oyczyzny plonu, pocieszał się wspomnieniem ich chwały, nią smutny i nią szczęśliwy.

Zdaie się, że Niebo względne na cierpienie ludzkie, szanuie dni cnotliwego, podwaia w nim siłę, orzeźwia umysł pracą zmordowany, trudami umacnia ciało, i użytecznego społeczności robotnika, opatrzną krzepi opieką.

Doznał tey łaski i nagrody iego Michał Bergonzoni, i nie prędzey schylił się do grobu, aż odniosł drogą dla siebie i ziomków pociechę, wieniec piędziesiątletniego doktoratu, którą to uroczystość w rozrzewniaiącym obrzędzie obchodziła Naywyższa Rada lekarska na początku ostatniego roku życia iego. Z siedmdziesiąt i dwóch lat życia tego, bogatego zasługami, blisko czterdzieści przepędził na Polskiey ziemi. Z chlubą i żalem otworzyła ziemia łono swoie na przyięcie zwłok obywatela swego, będą mu pomnikiem, wdzięczność publiczna, łzy przyiaźni, żałość żony, dzieci i nędzy; oby hołd dla cnot iego mógł pozostać w tych słabych wyrazach moich.

14.

O ZASŁUGACH SOKRATESA w FILOZOFII

Rzecz czytana przez Adama Ignacego Zabellewicza Professora Uniwersytetu Warszawskiego członka Towarzystwa Królew: Warszaw: Przyiaciół Nauk na posiedzeniu publicznem tegoż Towarzystwa dnia 24 Listopada 1819.

O mężu, który był wzorem obyczaiów wieku swego, który podźwignął upadaiącą religią, który siedmdziesiątletnie życie swoie poświęcił dla dobra ludzkości i był naygorliwszym praw iey obrońcą, który pod czas okropney demokratyczney w Atenach burzy okazał niezachwianą stałość w przedsięwzięciu swoiém, który między praktycznemi filozofami pierwsze trzyma mieysce, *O S*.

kratesie i iego zasługach w Filozofii z woli Królewskiego Towarzystwa Przyiaciół Nauk mówić będę.

Sokrates syn mniey znakomitych, niż poczciwych rodziców, urodził się w roku 470 przed erą Chrześciańską, a więc na początku nayświetnieyszey epoki co do nauk i kunsztów, ale we względzie moralnym w zepsutym bardzo wieku.

Pomimo szczupłości maiątku rodziców, był prowadzony stosownie do owych czasów. Prócz nauk i ćwiczeń gimnastycznych, które były przedmiotami wychowania młodzieży Ateńskiey, uczył się Sokrates od oyca swego snycerstwa, i zapewne niemały musiał w nich uczynić postęp, ieżeli prawda, co Pauzaniiasz twierdzi, że trzy gracye, które były dziełem Sokratesa, znalazły mieysce obok Minerwy Fidyasza na murach Akropolu Ateńskiego. Kryton bogaty Ateńczyk, a potém uczeń i poufały przyiaciel naszego filozofa, który poznał znakomite w nim talenta, odciągnął go od professyi oycowskiey, i był pierwszym, który mu wyższy otworzył zawód.

Powstała w nim mocna chęć oświecania się i skłoniła go do obeznania się z badaniami żyiących przed nim filozofów; ale co naywięcey przemawiało do skłonności iego, i do czego się z wielką przykładał gorliwością, była nauka przyrodzenia.

Idąc za swoią skłonnością szukał Sokrates mądrości tam, gdzie szukali iego ziomkowie, to iest u wiele obiecuiących Sofistów, u naysławnieyszych wtenczas filozofów, i w pismach mędrców przeszłych wieków.

Za nauczycielów iego uważaią osobliwie między filozofami: Parmenidesa, Zenona, Anaxagorasa, i Archelausza; między Sofistami; Ewena z Paros, Prodyka i wielu innych.

Nie opuścił też Sokrates i obcowania niewiast rozsądnych, z których mógł czerpać wzory przyiemności w towarzyskiem życiu, prostoty w myśleniu i niewinności w postępkach, a to w celu wyższego udoskonalenia rozumu i serca swego. Aspazya, Dyotyma i im podobne były godne iego szacunku, bo naukę z czystością obyczaiów w sobie łączyły.

Pod przewodnictwem swoich nauczycieli znacznie postąpił w matematycznych i fizycznych umieiętnościach: z szczególnieyszą zaś pilnością przykładał się do Kosmofizyki Anaxagorasa, bo z niey spodziewał się dowiedzieć początku wszystkich rzeczy. Ale iak pisma mędrców wieków przeszłych, tak nauka żywych iego nauczycieli, którzy mu obiecywali wyiaśnić przedmioty teoretycznego poznania, rozwinęły wprawdzie i ukształciły, lecz nie zaspokoiły umysłu iego. Dla czego pozorna mądrość Kosmofizyków i Sofistów odstręczała go od siebie, porzucił owe przedmioty teoretycznego

poznania, i zwrócił swoię uwagę na rzeczy, iak nazywał ludzkie, to est poświęcił się badaniom przedmiotów praktycznych, a przez to wskazał filozofii praktyczne dążenie, która przedtém zupełnie teoretyczną wzięła kierunek.

Filozofowie bowiem przed Sokratesem trudnili się po większey części rozwiązaniem pytań Kosmogonicznych: nauka zaś moralna zupełnie była zaniedbana: bo chociaż zakon pytagoreyski bardzo czuwał nad moralnością, iednakże nauka iego iuż w niepamięć była poszła, a nadto iako w zakonie na poiedyńczych tylko członków nayblizszy wpływ miała.

Naywięcey zaś szkodzili moralności Sofiści, owa zgraia mędrków przed i za czasów Sokratesa, którzy chełpili się posiadaniem wiadomości wszelkiego rodzaiu, którym nie szło o prawdę, lecz o iey pozór, którzy swą wykwintną wymową złey nawet sprawie postać dobrey nadać umieli, i którzy dla swego zysku każdego, kto chciał, w tey sztuce ćwiczyli. Oni ze wszystkich sił swoich starali się zniszczyć pewność poznania naszego, osłabić wyobrażenia słuszności i niesłuszności, cnoty i występku, i poczytać to lub owo za złe lub dobre wedle upodobania i widoków swoich.

Postrzegł to Sokrates, iak niepowetowaną szkodę przynosili ci ludzie oświeceniu i obyczayności. Już pełni dumy uczniowie wracali ze szkoły Sofistów, i mieli siebie za

niepokonanych w dysputowaniu, wmawiali w siebie, że naygłębszą odkryli prawdę i szukali wszędzie sposobności do zwrócenia na siebie uwagi pospolitego gminu. Ale nauka Sofistów, którzy dalecy byli od prawdziwey mądrości, większą ieszcze zrządziła szkodę w moralnym względzie: bo stawaiąc w obronie niesłuszności, wszystkie moralne zasady, podpory towarzyskiey spokoyności i pomyślności metodycznie wstrzęsła. Dla czego Sokrates mocno postanowił sobie poświęcić życie swoie na kształcenie nie mędrków swoią gadaniną podziwienie pospólstwa wzbudzaiących (iak to czynili Sofiści), lecz cnotliwych obywateli i prawdziwych mędrców: za świętą u siebie położył powinność walczyć przeciw Sofistom, którzy kłócili rozum, psuli obyczaie i filozofią nigdy nieszkodliwą, a zawsze pożyteczną w pogardę wprawiali, i tak bezpośrednie i pośrednie nauką i przykładem wpływać na moralne ukształcenie swoich współobywateli. W tem mocnem postanowieniu swoiém trwał statecznie aż do momentu, w którym poszedł za wyższem przeznaczeniem swoiém. Ze zaś Sokrates przez całe życie swoie ten właśnie a nie inny wziął kierunek; że na siebie tylko zwracał uwagę; że tego szukał w sobie, czego inni filozofowie zewnątrz siebie szukać zwykli byli, i że innych do podobnego skłaniał postępowania; pomimo właściwego sobie praktycznego dążenia i pomimo wyzszego oświecenia zaprowadzonego przez po-

przedników iego, był też zapewne dzielnym powodem ów znaiomy napis Delficki, który na nim tak mocne sprawił wrażenie, iż często powtarzał, że nieznać siebie, a przypisywać znaiomość rzeczy, których się nie zna, iest początkiem szaleństwa. On też pierwszy niewątpliwie moralne do tego napisu przywiązał znaczenie.

Niemniey mocną był też dla niego pobudką ten wyrok Delfickiego boga: „Mądrym iest Sofokles, mędrszym Eurypides, a między wszystkiemi iest naymędrszym Sokrates."

Jaki był cel tego wyroku, trudno iest wybadać: a za mniemaniem (iakoby Sokrates sam użył tego fortelu, aby tym sposobem zjednać sobie powagę i ułatwić swóy zamysł obalenia ówczesnego w Atenach rządu), żadnemi dowodami niepopartym, a wbrew charakterowi Sokratesa przeciwnym póyśdź nie możemy. Na co zaś Sokratesowi ten wyrok posłużył, sam w Platonie tak się tłumaczy: „Gdym to usłyszał, myśliliłem sobie co Bóg mówi? i co to ma znaczyć? Bo wiem dobrze, że w żaden sposób mędrcem nie iestem. Cóż więc tém sobie Bóg zamierzył, że mnie za mędrca ogłosił? Nie mogę iednakże uważać tego za podstęp, bo ten nie zgadza się z wielkością Boga. — Długo będąc niepewnym, coby to znaczyło, tak wreszcie w moiey wątpliwości sobie postąpiłem. Udałem się do iednego z mężów

żów, którzy za mędrców byli uważani, w nadziei, że go potém wyroczni za mędrszego, niż sam iestem, będę mógł wystawić. Gdym z nim rozmawiał, po imieniu go nie nazwę, dosyć na tém, że był iednym z urzędników stanu, i gdym go wyprobował, cóżem znalazł Ateńscy mężowie! nie więcey iak to, że ten człowiek wielu innym i sobie samemu zdawał się bydź mądrym, ale nim nie był w rzeczy samey. Po czém sprobowałem pokazać mu, że ma się za mędrca, a nim nie iest. Od tego czasu znienawidził mię i sam i inni, którzy byli przytomni. — Odszedłem od niego i pomyśliłem sobie, że ia iednak iestem mędrszym, niż on. — Prawda, że z nas obu żaden nie zna, co iest pięknem i dobrem, ale iemu zdaie się że zna, czego nie zna, ia zaś czego nie wiem nie mniemam, że wiem. — Zdaie się więc, że w tey małey cząsteczce mędrszym iestem, niż on, to iest w tém, że nie mniemam, abym to wiedział, czego nie wiem. Potém poszedłem do innego, a iednego z tych, którzy za mędrszych ieszcze niż tamci byli uważani, i ia ich podobnie za takich miałem. Ale inaczey się przekonałem, i równie u niego iak i u tamtego popadłem w nienawiść. — Poczém w porządku poszedłem daley, ale z uczuciem smutku i boiaźni, bom iuż siebie bardzo zrobił nienawistnym. Sądząc iednak za rzecz koniecznie potrzebną wybadanie myśli wyroku, obchodzi-

łem wszystkich, którzy tylko coś wiedzieć zdawali się. Ale o Ateńscy Mężowie! — bo wszak wam prawdę wyznać muszę — tak mi się powiodło: ci, którzy w wielkiém zostawali znaczeniu, zdawali się mi prawie bydź nayciemnieyszymi w stosunku do wyroku boskiego. Inni zaś mniey poważani, byli daleko oświeceńsi. Od polityków poszedłem do Poetów dla przeświadczenia się, żem iest nieumieiętnieyszy, niż oni. Dla czego czytałem ich Poezye, które miałem za naywięcey wypracowane, i pytałem się Autorów o wiele rzeczy w nich zawartych dla dalszego oświecenia się mego. Wstydzę się Ateńscy Mężowie! wyznać wam prawdę, a iednakże wyznać muszę, a to krótko, że prawie ci wszyscy, którzy byli przytomni, lepiey o tém mówili, co Poezye w sobie zawierały, niż sami Poeci. Przekonałem się więc, że oni swoie składali Poezye, wyższym tylko natchnięci duchem na kształt wieszczów, którzy chociaż wiele pięknych powiadaią rzeczy, nic o tém iednakże, co mówią nie wiedzą. — Nadto znalazłem, że siebie i w innych rzeczach za naymędrszych mieli, lubo takimi nie byli. Oszedłem więc i od nich w tém mniemaniu, żem ich podobnie w tém, co i polityków przewyższał. Wreszcie udałem się do rzemieślników w przekonaniu, że tu nic rozumieć nie będę i byłem pewny, że w nich znaydę ludzi, którzy wiele pięknych posiadaią wiadomości.

W tém się bynaymniey nie zawiodłem: bo oni wiedzieli o rzeczach, których ia nie wiedziałem, i byli w tym względzie mędrsi ode mnie. Ale i ci wyborni ludzie zdawali się mieć też samę wadę, co i tamci. Ponieważ oni znali dobrze swoię sztukę, więc każdy też siebie i w naywyższych rzeczach miał zarównie doskonałego. A to właśnie ich mniemanie poniżało ich mądrość, tak dalece, iż sam siebie w imie wyroczni pytałem się, cobym wolał, czy bydź takim, iakim iestem, czyli bydź im podobnym. Na to i sobie i wyroczni odpowiedziałem, że pozostać tak, iak iestem byłoby dla mnie nayleps zą rzeczą. Przez te moie badania narobiłem sobie wiele nieprzyiaciół bardzo niebezpiecznych, i stąd nawet powstało to imie, które mi przydaią, że iestem mędrcem. W rzeczy zaś samey naywyższa boska mądrość wydaie się w tym wyroku, którego nieinne zdaie się bydź znaczenie, iak to, że ludzka mądrość mało, a nawet nic nie znaczy. i t. d. — Jako ten wyrok Delfickiego Boga naymocniey iego zaiął uwagę, tak iego zastosowanie iest bez wątpienia nayważnieyszym czynem w historyi Sokratesa, bo prowadzi nas do łatwieyszego poznania iego poźnieyszego myślenia i postępowania sposobu. Odtąd bowiem miał siebie Sokrates za Posła zostaiącego pod szczególną opieką i kierunkiem Boga, i iak sam wyraża w Platonie za przeznaczonego dla Ateńczyków do ich oświecenia i moralnego ukształcenia. — Po-

dług wszelkiego do prawdy podobieństwa wyrok ten miał zapewne wpływ i na wiarę Sokratesa w ducha opiekuńczego, który go wspierał w wątpliwych przypadkach, a który pomimo wielu sprzecznych iego obiaśnień, niczém podobno więcey nie iest, iak mocną przeczuwania władzą, która znaiomością rzeczy kierowana wnosi analogicznie z podobnych przyczyn podobne skutki, pomimo iasnego przeświadczenia się naszego o działaniu teyże władzy; a zatém mógł Sokrates wiele wiedzieć bez obiawienia przez bliższą znaiomość okoliczności, do którey go w wielu przypadkach zwyczayne doświadczenie doprowadzić mogło: wiele zaś przypadkiem się tylko zdarzyło. — Ale Sokrates to przeczuwanie miał za wewnętrzny głos Boski, którego we wszystkich sprawach swoich z naymocnieyszém słuchał przekonaniem; zasadzonem iak się zdaie, na wierze całey Greckiey i Rzymskiey starożytności w bezpośredni wpływ Boga na człowieka, w ducha opiekuńczego, towarzyszącego człowiekowi od samego urodzenia iego: tudzież na własney iego wierze w ścisły związek rodzaiu ludzkiego z Bogiem. Szczególniey zaś zasięgał Sokrates rady u swego ducha, w takich tylko rzeczach, których skutek był niepewny, albo których poiąć nie mógł: a nie tam, gdzie była mowa o moralności iakowey sprawy. Zawsze on był mocno przekonany, że do poznania tego, co iest złem lub do-

brem, rozum iest iedyném i naypewnieyszém dla człowieka źrzódłem: i dla tego utrzymywał, że w rzeczach, których powinność daie nam przepisy; co czynić mamy, bynaymniey wyroczni pytać się nie trzeba.

Szkoły w właściwém znaczeniu nie utworzył Sokrates, lecz nauczał wszędzie i zawsze, gdzie przyszedł i znalazł ludzi, których mógł skłonić do cnoty i religii, i którym przez swoię naukę sądził stać się pożytecznym. — Na takowych uczniach nigdy mu nie schodziło: owszem ciekawi młodzieńcy i mężowie uprzeymém iego obcowaniem i nauką pociągani, zbierali się około niego, którzy w czasach następnych wiele się przyłożyli do wzrostu Filozofii Greckiey. Dosyć tu wspomnieć Platona, Xenofonta, Eschinesa, Cebesa i wielu innych, których cała Grecya poważała, a których imiona potomność z podziwieniem i szacunkiem dla ich umysłu i serca uwielbiać będzie. — Nauczał Sokrates bezpłatnie, a tym sposobem okazał bezinteressowność tak przeciwną chciwości Sofistów. — Uczniom swoim nie dawał ciągłey nauki, lecz prowadził tylko ze swemi słuchaczami przyiacielskie rozmowy, do których materyą nastręczały okoliczności. — „Nie iest moim zwyczaiem: rzekł do Alcybiadesa mieć długie rozprawy, iakich słuchać zwykłeś." „Jeśli mam co dobrego, mówił do Sofisty Antyfona, udzielam moim przyiaciołom i

zalecam ich innym, którzy podług mego przekonania, daley ich doprowadzić mogą. Roztrząsam też wspólnie z memi przyiaciołami skarby starożytnych mędrców, które w swych pismach złożyli."

Jeżeli Sokrates miał do czynienia z Sofistami lub takimi, którzy nadęci byli uroioną mądrością swoią, i wszystkich, którzy z nim wdali się w dysputę, mnóstwem niezrozumiałych wyrazów i Sofistycznych zwrotów do milczenia przywodzili, wtenczas stawiał się nieumieiętnym i szukaiącym oświecenia swego słuchaczem, któremu szczerze szło o to, aby obiąć wysoką ich mądrość. W tym celu robił niekiedy małe pytania, które z pozoru były wcale nic nieznaczącemi, i do rzeczy nie należały, na które Sofisci z uśmiechem tylko odpowiadali, ale nieznacznie postępuiąc daléy, przywodził ich do sprzeczności w swych twierdzeniach, tak dalece, iż częstokroć nie wiedząc, iak odpowiedzieć mieli, byli zmuszeni wyznać swoię niewiadomość. — Jeżeli zaś miał do czynienia z uczniami, którzy pragnęli iego nauki, wtenczas znowu sposób iego nauczania nie był dydaktyczny, lecz pytaiący się, który od iego imienia Sokratycznym zowiemy, a który ieżeli nie początek, to przynaymniey iemu swoie wykształcenie iest winien.

Sposób ten niczém więcey nie iest, iak analitycznem rozwinięciem nieprzerobionego materyału w głowie słuchacza, i wten-

czas tylko da się zastosować, gdy tenże materyał albo iuż się tam znaydował, albo dopiero przez nauczyciela uczniowi syntetycznie iest dany.

Sposób ten, o którym przez należyte tylko iego zgłębienie dokładnie sądzić można, różni się istotnie od katechetycznego tém, że służy dla dorośleyszéy czyli postępuiącey młodzieży, która ma iuż pewny zapas empirycznych wiadomości, która nietylko odpowiadać, ale i pytać się umie, a zatém z którą wzaiemna rozmowa ma mieysce: szczególnieysza zaś różnica w tém zachodzi, że sposób Sokratyczny zmierza do tego, aby zwrócić uwagę człowieka na siebie, a nie przezeń prowadzić do poznania zewnętrznego świata. — Na tę różnicę pamiętać potrzeba w zaprowadzaniu i stosowaniu po szkołach tegoż sposobu.

Do własności Sokratesowego sposobu nauczania należy i to, że nie powiadał nigdy, czém iest rzecz iakowa, chociaż miał iey poznanie, lecz zbiiał tylko mniemania tego, z którym rozmawiał. Tym sposobem obudzał i rozwiiał prawdziwy filozoficzny talent, bo właśnie przez powątpiwanie o rzeczach, pobudzał uczniów swoich do gruntownego ich roztrząsania. — Godny ten naśladowania sposób iest oraz przestrogą dla wszystkich niecierpliwych nauczycieli, którzy wszelką uczniom swoim odeymuią sposobność do dochodzenia prawdy przez

siebie samych. Ale takowe postępowanie Sokratesa nie było owym grubym Sceptycyzmem, który nie przypuszcza żadney pewności poznania: owszem tak był dalekim od niego, iak prawdy praktyczney filozofii miały dla niego bezpośrednią pewność.

Wreszcie sposób nauczania Sokratesa zalecał się oczywistością, którą umiał nadać swoiey nauce przez porównania, allegorye, bayki, przysłowia, przypowieści, wyimki z Poetów i zdania mędrców: tudzież łatwością okazania prawdy lub fałszu twierdzeń ogólnych przez ich zastosowanie do szczególnych przypadków. Przedziwny bardzo sposób wyiaśniania rzeczy ludziom do abstrakcyynego myślenia nieprzywykłym, służył Sokratesowi do wystawienia wielu twierdzeń ogólnych Sofistów w całey ich śmieszności.

Przykładów takowego sposobu bardzo wiele znayduiemy w pismach uczniów Sokratesa: tu tylko przytoczymy wyimek z Platona, gdzie Alcybiades ulubiony Sokratesa tak mówi o sposobie iego nauczania: „Kto mowy Sokratesa poraz pierwszy słyszy, temu przez swą ironią lub Satyrę wydać się muszą śmiesznemi. W nich słyszeć można o krawcach, szewcach, garbarzach, o wołach i osłach, i zdaie się, że w tychże samych słowach też samę rzecz słyszy się: tak dalece, że każdy zapewne, który ich nigdy nie słyszał i rozumieć nie nauczył się, koniecznie niesmacznemi znaleźć ie musi. —

Ale kto klucz do nich znaydzie i weyśdź w nie potrafi, ten zapewne znaydzie głębokie w nich myśli, ten odkryie, że są boskie, że zawieraią niewyczerpane skarby cnoty i rozciągaią się na niezliczone, a osobliwie na wszystkie takie przedmioty, których poznanie każdemu iest potrzebne, który siebie cnotliwym uczynić zechce."

Ale sądząc bezstronnie nie możemy powiedzieć, aby Sokrates przy swoiey sztuce pytania był zupełnie wolnym od Sofistyki. — Owszem znayduiemy wiele przykładów iego Sofizmatów w Platonie i Xenofoncie. — Ale w tém nigdy Sokrates nie miał zamiaru, aby fałsz przemógł prawdę; i ieżeli kiedy zdawał się podsuwać sztucznie nienależące do rzeczy wyobrażenia, nie uczynił tego umyślnie, lecz zwiedziony niepewnością filozoficznego wtenczas języka, która iak wszystkie umieiętności tak szczególnie filozofią w właściwym iey biegu wstrzymuie.

Cały sposób postępowania Sokratesa, który raz ironiczną, drugi raz satyryczną przybierał postać, był szczególniey przeciw Sofistom wymierzony. — Ale też tak ostrey broni potrzeba było, aby tych ludzi, (którym po większey części nie na głowach, lecz na prawdziwie filozoficznym duchu zbywało) którzy u Greków niesłusznym sposobem w tak wielkiey byli powadze, strącić z tey mniemaney ich wysokości: co mu też dzielnie od uczniów wspieranemu (lubo z własną zgubą iak zaraz zobaczymy) pomyślnie się udało.

Sposób życia, iaki Sokrates prowadził, był bardzo prosty, odrzucił zbytek, który wtenczas do naywyższego przyszedł stopnia, i wszystkie zdrowie ciała i duszy niszczące zmysłowe rozkoszy: a to mu właśnie zapewniło filozoficzną iego niepodległość. Był wszakże i przy naywiększém umiarkowaniu swoiém wolnym od ostateczności, do iakiey nieuchronnie Cynizm go prowadził.

Obok zatrudnień zmierzaiących do kształcenia ludzi, nie zaniedbał też powinności, iakie na niego wkładała społeczność obywatelska. — Sokrates zasłużył się kraiowi iako małżonek i oyciec. Xantyppa, która dotąd w przysłowiu słynie, była iego małżonką. Brano ią w obronę i wyszukiwano dobre iey przymioty, które okazała w ostatnich chwilach życia męża swego, na to iednakże powszechna zgoda, że była kłótliwą, i swóy temperament dała uczuć Sokratesowi. Pominąwszy anekdoty, iakie do naszych doszły czasów, posłuchaymy co sam Sokrates w Platonie na zapytanie od Antystenesa, dla czegoby przekonany o zdolnościach kobiet do ukształcenia się, nie wykształcił swoiey żony? odpowiedział w sposób nienaydelikatnieyszy: „ Ponieważ uważam, że ci, którzy chcą bydź dobremi ieźdcami, niepowolne, lecz dzielne obieraią rumaki w mniemaniu, że ieśli się utrzymać zdołaią, łatwo i innym poradzą. Podobnie i ia pragnąc żyć z ludźmi, Xantyp-

pę wziąłem za żonę w przekonaniu, że ieśli z nią wytrzymam, tedy i ze wszystkim i innymi ludźmi wytrzymać potrafię." Miał z nią Sokrates kilkoro dzieci. — Do zasług Sokratesa w oyczyźnie, i to policzyć należy, że trzykroć służył woyskowo. Nayprzód na początku woyny Peloponeskiey, był przy oblężeniu Potydei i tyle okazał męstwa, iż mu nagroda przyznaną została, którey ustąpił Alcybiadesowi, chcąc go tym sposobem zachęcić, aby na takie nagrody u oyczyzny przez waleczne czyny zasługiwać starał się. Powtóre przy Delium, gdzie Ateńczycy od Beotów, pomimo sławionego męstwa Sokratesa, na głowę pobici zostali. Wreszcie należał do wyprawy przy Amfipolis pod dowództwem Kleona. Odtąd nie ma żadnych śladów czyli Sokrates miał więcey udział na woiennych działaniach Ateńczyków.

Nie chcąc zaś odrywać się od ulubionych zatrudnień swoich i pragnąc usposabiać wielu do sprawowania urzędów obywatelskich, wymawiał się od wszelkich dostoieństw, i raz tylko, ile nam wiadomo, piastował nayważszą w Atenach godność, w którey dał dowody niezłomnego charakteru i zapewnił sobie chlubne sprawiedliwego imie.

Miał Sokrates do oyczyzny wielkie przywiązanie, a powinności ku niey poczytywał za święte, dla tego to pokilkakroć ofiarowanych sobie świetnych mieysc za granicą przyiąć nie chciał.

Nie znaydował upodobania w życiu wieyskiem daiąc za przyczynę, iż szukaiąc nauki niczego od pól i lasów nauczyć się nie można, i nauk od ludzi w mieście nabywać potrzeba: stąd to pomimo wypraw woiennych, do których należał, tudzież małych podróż na igrzyska Istmiyskie, do Delfów, i iak niektórzy utrzymuią do Samos, nigdy się z Aten nie oddalił.

Pozostaie mi ieszcze stosownie do przedsięwzięcia mego zastanowić sie moment nad zasługami Sokratesa w Filozofii.

Jako wiadomości o życiu, tak też i o badaniach iego filozoficznych z dzieł tylko uczniów iego i przyiaciół czerpać możemy, a szczególniey z dzieł Platona i Xenofonta, z których pierwszy nayobfitszém, a drugie iest naypewnieyszém źrzódłem do poznania filozofii Sokratesa, którey tu ducha w ogólności wystawię. Nie był Sokrates filozofem w właściwém znaczeniu. Żadnego on filozoficznego nie utworzył systematu, i nigdy sobie tego nie zamierzał, lecz przez filozoficzne tylko przekonanie chciał ziomków swoich uczynić moralnie lepszymi.— Dla czego nie to pytanie, co wiedzieć możemy, lecz to co czynić powinniśmy, i czego się spodziewać mamy: a zatém pytania tyczące się przeznaczenia człowieka, iego powinności względem siebie i drugich; tudzież iego stosunku do Boga, były głównym badań iego przedmiotem.

Ale odpowiedzi na te pytania opierały się bardziey na czuciu, niż na zgłębionych zasadach teoretycznego rozumu, były tylko samém przekonaniem, do iakiego każdy pospolity rozum i niezepsute serce przyyśdź może. Stąd to w iego filozofematach tu i owdzie pochodzi niepewność, a nawet sprzeczność, którey w żaden sposób z czystą moralnością pogodzić nie można. Filozofia iego iest raczey systematem wewnętrznego przekonania na czuciu opartego, nie zaś właściwym Filozofii systematem na pryncypiach rozumu zasadzonym, a on sam nie filozofem dla szkoły, lecz dla świata, nie teoretycznym, lecz praktycznym słusznie zwać się może.

Miał on iednakże stanowczy i większy wpływ na bieg Filozofii, niż wszyscy poprzednicy iego, a to iest właśnie stanowisko, z którego tego mędrca uważać należy.

Między hoynemi darami iakie odebrał od przyrodzenia, a które stanowią godność ludzkiey natury, nayglębszym rysem iego duszy była moralnoreligiyna dobroć iego myślenia sposobu, który kierował całem iego działaniem i wpływał na wszystkie inne umysłowe iego władze.

Dla tego to poznanie siebie i swoiey moralney natury, poznanie swego moralnego do Boga stosunku, tudzież stosowne do tego poznania działania miał za prawdziwą mądrość. Wszelkie zaś poznanie, które się nie ścią-

gało do praktyki, miał za przewrotne użycie rozumu. W tym względzie wszelkie spekulacye nad powstaniem i prawami universum (czyli podług iego wyrażenia nad niebieskiemi rzeczami) uważał za bezcelne, bo zwrócone do rzeczy, których poiąć nie można, a doświadczenie poczytał za naypewnieysze i iedyne poznania naszego źrzódła.

To iego mniemanie, które go nawet skłoniło do ograniczenia innych umieiętności, byłoby naganne, gdyby moralne stanowisko, z którego na wszystko patrzał, nie usprawiedliwiało iego. Owszem bardzo sprawiedliwie miał w pogardzie taką spekulacyą, która do ciemnego prowadziła labiryntu, która kłociła poiętność ludzką i odrywała człowieka od ważnieyszych zatrudnień praktycznego rozumu, a która wreszcie, iako tego dali dowód Sofiści, uczyła zręcznie podkopywać święte zasady religii i moralności.

Mniemanie więc iego o badaniach nad zakres praktyki wyniesionych, dążeniu filozofii na pozór przeciwne, miało dobroczynny wpływ na nią w sposób dwoiaki: bo i zwracało uwagę na to, co czynić powinniśmy względnie do wyższego przeznaczenia naszego, i nie mogąc wstrzymać dążenia rozumu do tego, co poznać możemy, zniewalała do szukania źrzódła poznania i do tworzenia systematów na pewnych zasadach opartych. A to iest właśnie główna tego mędrca w filozofii zasługa.

Treść filozofii Sokratesa odpowiadała zupełnie iego zamiarom. Nie głębokie ona systematycznie ułożone obeymowała badania, lecz iasne i zrozumiałe moralne przepisy, które prowadziły człowieka do moralnego ukształcenia iego.

Nadto filozofia moralna Sokratesa miała ieszcze i cechę religiyną. On bowiem zasadzał moralność na religii, a ztąd wszystkie iego moralne myśli w ścisłym zostawały związku z iego religiyną wiarą. Nic dla tego religiynego mędrca nie mogło bydź ważnieyszego, iak upadaiącą podźwignąć wiarę. Do czego nie użył ontologicznych lub kosmologicznych badań, które iako niezrozumiałe zupełnie odrzucił, lecz iaśnieyszego i do serca bardziey przemawiaiącego teologicznego uważania świata, który z Anaxagorasem uważał za dzieło niematerya lney i do świata nienależącey istoty, za dzieło naywyższego Boga, nie naruszaiąc iednakże świętości i innych podrzędnych Bogów, iako to się wydaie w następuiącym z Xenofonta wyimku: „Że prawdę powiada (to iest, że bogowie w wątpliwych zdarzeniach na pomoc nam przybywaią) i ty kochany Eutydymie wątpić nie będziesz, skoro nie czekaiąc na osobiste bogów tobie obiawienie się, przestaniesz na oddawaniu im cześci w uważaniu ich dzieł. Tym sposobem daią się nam poznać wszyscy bogowie, a zatem, ani ci (niżsi bogowie) którzy nas swemi obsypuią do-

brodzieystwy, daią się nam poznać przez osobiste swoie obiawienie się, ani ten, który utrzymuie i rządzi universum, w którym wszystko dobre i piękne się łączy, który swoim czcicielom daie wieczne powodzenie, zdrowie, młodość, pod którą nie co innego, iak życie przyszłe rozumieć potrzeba) i prędzey niż myśl na pomoc nam przybywa, chociaż wielkie iego widzimy dzieła, nigdy sam przez nas widzianym nie będzie." Z równém przekonaniem iak w Boga wierzył Sokrates i w nieśmiertelność duszy, i przestaiąc na prostem uznaniu iednego i drugiego zrzekł się wszelkich badań tyczących się wewnętrzney natury obu tych istot.

Wreszcie wszystkich prawd tak religiynych iak moralnych nauczał w sposób sobie właściwy, o którym wyżey mówiłem, a który do iego zamiaru był naystosownieyszy, bo sprawiał naymocnieysze w uczniach przekonanie.

Zasłużył się więc Sokrates w filozofii 1. przez swóy sposób wydobywania wszystkich prawd z umysłu ludzkiego, i przez naprowadzenie na to ważne odkrycie, że źródła całego poznania, a zatém i filozofii w samym człowieku szukać potrzeba. 2. przez zwrócenie badawczego ducha na moralną naturę człowieka, przez co nauka moralna stała się głównym przedmiotem badań poźnieyszych filozofów. 3. przez połączenie moralności z religią i danie prawdziwego o nich wyobrażenia. 4. przez zastosowanie filozofii

iozofii

lozofii do praktyki, przez co filozofia iego iest wzorem filozofii popularney. 5. Nakoniec przez nadanie Greckiey filozofii tey piękney własności, aby nie tylko do udoskonalenia rozumu, ale i do ukształcenia serca zmierzała.

Przeciw temu to tak rzadkiemu mężowi, który całem życiem udowodnił, że kochał Boga i ludzi, i który naywidoczniey i nayściśley w swych czasach połączył cnotę z nauką, stanął u sądu Melitus ów nędzny wierszokłet przez szyderstwo tylko Arystofanesa znany, który swemi płodami nie mógł się podobać Sokratesowi, owszem wraz z innemi sobie podobnemi był przedmiotem żartów naszego mędrca, który i znał Poezyą i wysoko ią poważał. Niedziw tedy, że Melitus młody i prożny człowiek oczekiwał pierwszey sposobności do pomszczenia się, co też mu nietrudno było, iako przedaynemu człowiekowi, który za iednę drachmę przeciw znaiomemu i nieznaiomemu wnieść skargę do sądu był gotów. Obok niego obwiniał Sokratesa Likon, ieden z publicznych mówców, którzy zamiast stawania w obronie ludu własny tylko interes mieli na widoku. Jak więc wszystkim Sofistom tak naturalnie i iemu musiał się nie podobać Sokrates, który pałaiąc miłością ludzi z całą mocą powstawał przeciw nadużyciom, iakich się Sofiści za czasów iego dopuszczali. — Trzecim i naypotężnieyszym oskarżycielem

Sokratesa był Anytus, za wybawcę Aten od iarzma tak nazwanych trzydziestu tyranów z Trazybulem miany. Ten pomimo urazy, iaką miał do Sokratesa za to, że ten będąc nauczycielem iego synów, i postrzegłszy w iednym z nich talenta, radził opuścić professyą oyca, który obok naywyższey w Atenach godności, którą piastował, był garbarzem, powziął ku Sokratesowi nienawiść za to, że Alcybiades czystą miłością ku Sokratesowi tchnący, iego na rospustę wyuzdanego kochać nie chciał.

Wszyscy zaś zarzucali Sokratesowi bezbożność i zgubny wpływ na obyczaie, osobliwie na zepsucie młodzieży, którą i kochał i od niey był kochanym. Ale nie ta przyczyna była iego potępienia, bo ieżeli przybrał sobie nowego boga (ducha opiekuńczego) to mógł uczynić bezkarnie, ponieważ liczba bogów była nieograniczona, i tylko wyłącznie oddawać cześć iednemu niewolno było, czego też nigdy nie uczynił, chociaż już był podniosł się do wyobrażenia o iedynym Bogu. Słusznie też bardzo szukał przychylności uczniów swoich, bo szczerze pragnął przez pozyskanie ich ufności działać skuteczniey na oświecenie ich umysłu i ukształcenie serca.

Ten chwalebny Sokratesa środek, a mianowicie fałszywe mniemanie iego, iakoby w pięknych tylko ciałach piękna przemieszkiwała dusza były przedmiotem nayzło-

śliwszey Lucyana potwarzy, z którey Sokratesa, ponieważ nigdy wiary nie znalazła, usprawiedliwiać nie będę. Miał on wspólny los wszystkim wielkim ludziom, którzy zawsze znaydowali zawistników w tych, co do ich chwały szczytu wznieść się nie zdołali. Wszak Arystydes dla tego tylko poszedł na wygnanie, że sam ieden sprawiedliwym był nazywany. Niedziw tedy, że Sokrates, który między innemi zalecał się wyższemi przymiotami umysłu i serca, a razem był chłostą zepsutych wtenczas obyczaiów, stał się nienawistnym dla wszystkiego stopnia współobywateli swoich. Nie cierpieli go Poeci, retorowie, demagogowie, wieszcze i kapłani, bo nie znał pochlebney mowy, lecz przy każdey okoliczności powstawał przeciw wszelkim ich nadużyciom. — Nic go od dopełnienia powinności odwróció nie mogło i był obrońcą sprawiedliwości, i wolałby iak często powtarzał, wszystko złe znosić, niż i naymnieyszą komu bezpośrednie lub pośrednie wyrządzić krzywdę.

Liczbę tych nieprzyiaciół pomnożyło też śmieszne wystawienie Sokratesa przez Arystofanesa, bo i sam Sokrates powiada w Platonie, iż Melitus powtórzył tylko, co mu iuż przed dwudziestą trzema laty wprzód zarzucał Arystofanes, a czego zapewne nie śmiałby był uczynić, gdyby go ulubiony Ateński nie poprzedził Poeta.

Wreszcie przez pogardę iaką zawsze okazywał dla rządu demokratycznego, a ktorey (chociaż do niey niewątpliwie przyszedł przez swego opiekuńczego ducha, a nie przez nieposłuszeństwo władzy kraiowey) iako obywatelowi darować nie można, dał powód lubo do niesłusznego bardzo zarzutu, iakoby miał należyć do 30 tyranów, których w Atenach osadził Lizander. *Był* wprawdzie Sokrates przyiacielem Arystokratyzmu, ale w dobrem iego znaczeniu, to iest lubił taką rządu formę, gdzie naywyższa władza zostawała w ręku lepszych i mędrszych: zanadto zaś kochał ludzi, aby miał bydź za oligarchizmem, a osobliwie tak despotycznym, iakim był pod trzydziestą tyranami. — A tego, że Krycyasz ieden z trzydziestu był uczniem Sokratesa tak iemu, iak Senece, że był nauczycielem Nerona, zarzucać nie można. Złych zasad, których się trzymał Krycyasz, nie nabył w szkole Sokratesa, bo nie znalazłszy u niego tego czego szukał, to iest sztuki Królewskiey (tak nazywano politykę) opuścił iego szkołę, a nadto wiemy, iak się obszedł Krycyasz z samym nawet Sokratesem.

Nayzaciętszymi zaś iak nam wiadomo z historyi byli Sofisci, którzy iak w teoryi tak i w praktyce nayniegodziwszymi okazali się ludźmi. Przeciw nim walcząc z nieporównanem męstwem osłabił wprawdzie ich powagę, lecz zrobił ich oraz prześladowca-

mi swemi, którzy wszystko uczynili, aby pozbyć się zamiarom swoim przeciwnego, lecz w owych czasach naygorliwszego obrońcy ludzkości.

Ale naylepsza sposobność do wywarcia zemsty była po odzyskaniu demokratyczney wolności, która tém droższą była, im mocniey czuć się dały nieszczęśliwe skutki woyny Peloponezkiey. Wtenczas bardzo łatwo mogła znaleźć wiarę skarga zgubę zamierzaiąca, iaką wniesiono przeciw nauczycielowi Krycyasza i Alcybiadesa.

Mógł uyśdź Sokrates okropnych tey skargi skutków, lecz nie chciał się bronić i odrzucił ofiarowaną sobie obronę twierdząc, iż całe życie powinno bydź dzielnieyszą dla niego obroną, i że woli umierać i zostać wiernym prawom oyczystym, niż w ich przestąpieniu szukać swego ocalenia. Zgoła żadnego kroku nie uczynił, którymby skłonił sędziów na stronę swoię, owszem uszczypliwemi odpowiedziami w tonie dumę okazuiącym, przyprowadził wszystkich sędziów do tego, iż głosowali na śmierć iego, którą on, maiąc sobie za powszechnego nauczyciela ludu od Boga przeznaczonego, uważał za wolą Bgoa i uległość iego rozkazom.

Za mocne czucie wartości swoiey, (iedna wada, którą mu słusznie przyganić mo-

żna, lubo i ta, gdy się zważy żywe iego w ducha opiekuńczego przekonanie da się usprawiedliwić), tudzież religiyny ledwie do zabobonności nie posunięty myślenia sposób, nie opuściły go aż do ostatnich momentów życia.

Gdy przeczytano wyrok śmierci, nieustraszony Sokrates miał przemowę do sędziów, którą zakończywszy wielce wielbionemi przez Cycerona słowy: „Ale czas iest, abym ia na śmierć stąd odszedł, a wy na dalsze życie. Co zaś iest lepszego o tém prócz Boga nikomu niewiadomo" odszedł do więzienia z niewymowną umysłu spokoynością, cieszył strapionych przyiaciół, którzy mu towarzyszyli, a nawet łagodnie przyganił Apolodorowi, który głośno wyraził swóy żal nad niesprawiedliwie wydanym na nauczyciela wyrokiem.

Jeszcze dni trzydzieści pozwolił mu przypadek przepędzić z przyiaciołmi swemi, z których gdy mu Kryton chciał ułatwić ucieczkę z więzienia, te pamiętne do niego przemówił słowa: „że moc i trwałość kraiu zależy od ścisłego praw iego przestrzegania." Ostatnia Sokratesa przed śmiercią rozmowa z przyiaciołmi swemi była o życiu, i nieśmiertelności duszy. — Po czém zgodném mędrca przekonaniem o wyższém przeznaczeniu swoiém skończył w sposób znaiomy

dla wszystkich wieków wzorowe życie swoie na lat 400 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa.

Pokóy wieczny niech będzie iego popiołom! nie zgasła pamiątka nieśmiertelnych iego czynów wraz z życiem. Owszem sława po zgonie iego wzmagała się co raz bardziey, i tém większy odniosła tryumf, im bardziey przez śmierć swoię okazał, że był zdolnym umrzeć za cnotę i prawdę.

15.

ROZPRAWA CZWARTA

O hoyności Królów i względach Panow Polskich dla rzeczy lekarskiéy i Lekarzów od roku 1764 do roku 1795 to iest: za panowania Stanisława Augusta: przez Jerzego Krystyana Arnolda D. M. Członka Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiacioł nauk, czytana na posiedzeniu publicznêm tegoż Towarzystwa dnia 24 Listopada 1819.

Dum omnia corruunt, literae manent.

Stefan Król mówiąc niegdyś do zgromadzonych Królestwa Stanów powiedział: *Rząd Polaków publiczny losem iakimsi kierowany bywa.* Już nareście wtedy do dóyrzałości owi przychodzili aby przyięli prawo, którzy ie dawać oddawna iuż byli odwykli, i przez długi przeciąg czasu tegoż ustanowić

nie chcieli, gdy posłaniec przeciwnym sobie stronom do boiu gotowym śmierć Augusta III ogłosił. Okoliczność ta wzburzone i rozjątrzone umysły szczęśliwie pogodziła tak, iż obywatele do niespokoynéy wolności dotąd przywykli, w roku następnym Stanisława Augusta spokoynie Królem obrali.

Wyrok dawny: że nauki i pieniądze znakiem są dobrego rządu, iuż do liczby zasad niemylnych nie należy. Chociaż bowiem rzecz mennicz na Polska pod Stanisławem Augustem do dobrego stanu była przywrócona po długiém iéy zaniedbaniu, nauki zaś i sztuki z kratek swoich, które sobie pod Augustem III otworzyły, wspaniale coraz daléy postępowały tak dalece, iż łatwo nie ieden mógł sądzić, że czasy Greków za Peryklesa, wieki Rzymian za Augusta, i Francuzów za Ludwika XIV do Polaków powrócą. Jednakże Polska od tamtych nieszczęśliwsza nie mogła się tą słodyczą cieszyć, iuż więcéy nierządzona od losu, zupełnie zniszczoną została.

Nie chcę tu malować obrazu Króla, którego pamięć tkwi w umysłach naszych; ani zamiarem iest moim rozprawiać o rzeczach, które oyczyźnie nadzieię i smutek tyle razy przyniosły; nie będę też wystawiał szeregu pamiątek, które wszędzie w oczy nasze wpadaią. Wreście że wiek Stanisława Augusta płodny był w dowcipy, że nauki za iego czasów wszędy w Królestwie kwitnęły, i oy-

czysty ięzyk oczyszczony i zwrócony do prawideł Grammatyki coraz zbliżał się do doskonałości i nowych wdzięków nabywał, łatwo ten się przekona, kto xiążki wydrukowane i akta publiczne przeyrzeć zechce.

Pominąwszy więc wszelkie dowody okazuiące Stanisława Augusta przywiązanie i hoyność ku naukom i sztukom, a przez co świetnem się stało iego panowanie, mówić będę, dopełniaiąc dawniey rozpoczętą przezemnie materyą, o hoyności Królów i względach Panów Polskich na rzecz lekarską i Lekarzów.

Jak tylko Stanisław August został Królem Polskim zaraz starał się o męża biegłego w sztuce lekarskiéy, znakomitego nauką i wszelaką umieiętnością, którego uczyniwszy nadwornym Lekarzem, mógłby mu zdrowie swoie bezpiecznie powierzyć. Do tego zamiaru użył rady Regemanna Lekarza Narodowi Polskiemu ciągle przez kilkadziesiąt lat dobrze zasłużonego, poważnego, skromnego, od żądzy tytułów dalekiego, i za naywiększy zaszczyt poczytuiącego dla siebie, że był Uczniem Boerhaawa, któremu równego świat lekarski oczekuie, większego po nim dotąd nie widział.

W Lauzannie blisko ieziora Lemańskiego żył Tyssot, owego czasu z praktyki wielką sławę maiący. Tego wzywał Król do Warszawy, ale daremnie; ponieważ ani ieziora w pstrągi obfitego z Wisłą podpadaiącą od-

mianie, ani Alp spokoynych z burzliwemi Tatrami i Karpatami zmieniać nie chciał.

Mieysce potém Tyssota zastąpić odmówił Tralles Wrocławianin Lekarz mocno zasłużony, który Wielko-Polanów był wyrocznią. Mąż radami i pismami sławny, chociaż od panuiących poważany, iednak życie prywatne nad dworskie przekładał.

Przybył nakoniec na mieysce tamtych Herrenschwand Szwaycar, Regemanna współuczeń, lecz niedługo w Warszawie bawił; bo za pierwszą wynikłą burzą do oyczystéy ziemi powrócił.

Tego mieysce zastąpił Boeckler Strażburczyk lekarz naprzód dworski, potem nadworny, mąż w naukach arcybiegły i bardzo ludzki do Króla Pana swego tak przywiązany, iż Stanisława Augusta do zgonu iego nie opuścił, hoyność Królewską wiernością i przychylnością lekarską nagradzaiąc.

Lecz iakąż korzyść publiczne dobro z prywatnego odniosło? Słusznie pyta się, kto nie wie, ile przyłożyć się mogą do pomyślności powszechney, którzy Monarchów zbliska otaczaią. Wtenczas przecię cnotliwych zdanie przemogło, i za radą Króla seym Warszawski prawo uchwalił względem założenia Akademii lekarskiey, i tym końcem przydano szczodrze, aby skarb publiczny na ten cel wypłacał corocznie cztery kroć sto tysięcy złotych, to iest skarb koronny trzy kroć sto tysięcy, a Wielkiego Xięstwa Litewskiego

resztę sto tysięcy. Ale dla zaburzeń wewnętrznych wprędce nastąpionych ta ustawa nie wzięła skutku, którey iuż zewsząd dobra chęć lekarzów dogodzić zamyślała, pragnąc oyczyźnie swoiey dobrze się przysłużyć.

Usiłowania więc tych, którzy rzecz lekarską prawami urządzić chcieli, daremne były: iednakże pod panowaniem Stanisława Augusta umieiętność lekarska okazalszą z długiey nocy wychodziła, a która ią ogarnęła od śmierci Zygmunta, gdyż Król poprzednika swego w rozszerzeniu światła nauk nie tak naśladował, iak przewyższał. On bowiem czyli to w mowieniu poważném i obfitém, czyli w mowach gładko i wybornie ułożonych, przykładem będąc, szkołę rycerską od bogatszych Królów ob ecaną nakładem swoim założył, i opatrzył ią zbiorem wybornych instrumentów matematycznych i astronomicznych, oraz biblioteką uczonych xiążek i drukarnią: powierzył tę szkołę mężom z nauki sławnym, aby młodzież rycerską w umieiętnościach oświecali, nie zapomniał i o zdrowiu edukuiących się, którem trudnili się lekarz i dway chirurgowie. On Greków i Łacinników sztuki do Warszawy przyzwał, aby z tey akademii sztuk w stołeczném mieście od Króla mądrego założoney, młodzieńcy dobry grunt nauk w oyczyźnie założywszy, wychodzili usposobieni, i tych obce kraie zwiedzaiących Stani-

sław August kosztem swoim utrzymywał. Przykład Króla naśladowali Panowie Polscy tym końcem, aby w obcych mieyscach oglądaiąc zabytki starożytności wydoskonalili się w naukach wyzwolonych. On w Rzymie i Sztokolmie archiwa publiczne i Xiężnice przeyrzeć i wypisy z nich poczynić kazał, żeby historya oyczysta na czynach nie na baykach oparta, kiedyś dokładnieyszą była, i cudzoziemcy widząc ią oczyszczoną, wstręt do niey mieć przestali. Z iak wielkim kosztem Król to uczynił, mamy świadectwo od tego, który z nakazu iego przetrząsał bibliotekę Watykańską, i łupy nasze do Szwecyi uprowadzone oczami swemi przeyrzał i z wypisów swoich więcey niż sto tomów, zrobił, mąż pracą bardziey, niż wiekiem strawiony, pierwszy Prezes Towarzystwa Przyiacioł Nauk.

Ale ze ścieszki wracam się na gościniec przyiemny, który mi drugi dziesiątek lat panowania Stanisława Augusta wskazuie. Jak tylko bowiem rozszarpaney Polski pokóy powrócił i z dawney czasów ciemnoty Rzeczpospolita cóżkolwiek iaśniey przeyrzała, Król ze Stanami troskliwie przemyślał o nauczaniu młodzieży, gdy to po zniesieniu Towarzystwa Jezusowego i zamknięciu ich szkół wszystkich w całem Królestwie, naywiększey staranności wymagało. Król sądząc, iż takowa staranność iest chlubnym iego obowiązkiem, proiekt w tey mierze sto-

sowny do ducha i kształtu rządu Polskiego, ułożony za szczególnieyszem staraniem Joachima Hrabi Chreptowicza, wraz ze Stanami Rzeczypospolitey w prawo zamienił, przykładem nowym i naśladowania naygodnieyszym nawet od narodów, które dotąd za oświeceńsze uchodziły. Wtenczas Król dozor nad wychowaniem i oświecaniem młodzieży ośmiu znakomitym Mężom Kommissyą Edukacyyną składać maiącym powierzył. Tey ustawy tak chwalebney dla Polaków ścieśnionych w swoich granicach pamiatkę zachowuie medal Stanisława Augusta trzydziesty czwarty, równie i drugi imiona Kommissarzów edukacyi powtarza, między którymi znaydował się dotąd żyiący Xiążę Adam Czartoryski Mecenas Polski. — Ci mężowie nietylko za obowiązek sobie poczytali sposób uczenia przepisać, nauczycielów zdatnych zewsząd wezwać, ale też mieysca na szkoły oznaczyć, xiążki do nauczania zdatne obmyślić, nakoniec o zasługach nauczaiących i uczących się wyrokować, oraz pensye i nagrody dla iednych i drugich wyznaczać, które z kassy na fundusz edukacyyny wspaniale poświęconey wypłacano.

Ci ośm mężowie za wspólną radą podług możności sobie zostawioney szkoły narodowe mocno podźwignęli, instytut szkoły lekarskiey prawie zapomnianey w Akademii Krakowskiey wznowili, i podobną szko-

łę główney Wileńskiey wspaniałomyślnie przydali tak, iż ta Krakowską pomyślnością swoią przewyższaia. — Wileńska Akademia winna była wiele pomyślności swoiey gorliwym staraniom Chreptowicza Kanclerza W. Xięstwa Litewskiego, a Kommissarza edukacyi publiczney i innych Panów Litewskich. Ci sławnych w nauce i sztukach Mężów zewsząd do stolicy Litewskiey przywołuiąc sprawili, iż szkoła Wileńska kwitnąć zaczęła.

Król z swoiey strony do kwitnienia szkoły Wileńskiey hoynie się przyłożył, i lubo interesami publicznemi mocno obarczony, iednak o rzeczy lekarskiey nie zapomniał. Dawny albowiem zamysł iego względem założenia szkoły lekarskiey dobrze tkwił mu w pamięci, chociaż ustawę o niey iuż dawniey uchwaloną okoliczności czasu bezskuteczną uczyniły. Postanowił więc w dobrach swoich Królewskich ufundować w Grodnie kosztem swoim szkołę chirurgiczno-lekarską. Z rozkazu iego Tyzenhaus podskarbi W. Xięstwa Litewskiego z Francyi nauczycielów do Grodna wezwał, którzy nakładem Królewskim tam przyiechali. Lecz Król na prośby i gorliwe żądanie Kommissarzów edukacyynych, widząc z swoiém ukontentowaniem, iż do podniesienia sławy Akademii Wileńskiey wszelkiey usilności przykładaią, dzieło swoie prywatne, acz zbawienne, dobru publicznemu poświęcił, i Pro-

fessorów dla wspomnioney Akademii odstąpił, aby zdrowiu ludu lepiey dogodził, o którego całość ten oyciec oyczyzny naytroskliwiey się starał.

Stanisław August przychylność swoię ku szkole Litewskiey wszelkiemi sposobami okazuiąc, tamże instytut babienia zaprowadzić zalecił, w którym prócz udzielania potrzebnego ratunku odbywaiącym połóg, przyzwoitą odbieraią naukę maiący się poźniey takowym trudnić ratunkiem. Przykładu Króla naśladowniczką była Xiężna Sapieżyna Woiewodzina Bracławska, ani usiłowań, ani kosztów nie oszczędzaiąc, ażeby w iey dobrach niewiasty naukę babienia brały. — Tak światło tey sztuki i tu świecić zaczynało, gdy wprędce nadeszłe chmury pomroką ie do czasu zakryły.

Niemnieysze miał Król staranie o naydawnieyszą Polski nauk świątynią, tylą dobrodzieystwy od wieku Jagiełłów zbogaconą, a przez burze czasu bardzo zubożoną i podupadłą. Potrzebom iey zaradzaiąc folwarku swego Łobzow iey ustąpił, aby przez pomnożone dochody stała się Polsce nabywaniem i rozszerzaniem nauk światła użytecznieyszą, czego pamiątkę medalem bitym uwiecznić kazał. Stało się to roku tego, w którym Akademia Krakowska domów ubogich studentów, potém na cześć Anny

Jagiel-

Jagiellonki Bursą Jagiellońską nazwanych dla Chirona uczniów do niey wysłanych otworzyła.

Towarzyszki woien nieodstępne, choroby zaraźliwe w mieyscach od stolicy odległych, mieszkańcom tego Królestwa niemałą klęskę często czyniły, a nie było takiego, któryby im przyniosł ratunek. Wprawdzie Herrenschwand przedsięwziął stan sztuki leczenia ręcznego w tém Królestwie ulepszyć, a tém samém uczynić ie użyteczniey-szem dla obywateli. Gdy po oderwaniu tylu prowincyy umnieyszone dochody publiczne większych rzeczy przedsiębrać nie dopuszczały, przynaymniey ten ratunek rodzaiowi ludzkiemu zbawienny z rąk niewolniczych powoli wyrwać Kommissarze edukacyi publiczney postanowili. Aby więc napotém golarze brody nie plamili imienia od wieków szanownego uczniów Chirona, i żeby chory nie lękał się noża w rękach, które moc swoię przez pracę niewolniczą utraciły, ciż Mężowie wydali uchwałę, aby miasta i miasteczka Królewskie uczniów otrzymuiących od Rektorów szkół świadectwo zdatności, do Akademii na chirurgomedyczną naukę wysyłały. Tak ziomków do sztuki zbawienney uczciwie wprawiaiąc byłaby oyczyzna obfitowała w ludzi, na których iey dotąd zbywało, a obywatel byłby pewnieyszy zdrowia swoiego, które dawniey

wszelkiego rodzaiu szarlatani bezkarnie nadwerężali.

Wypada tu namienić, iak przedziwny postęp Fizyka w Polsce za panowania Stanisława Augusta uczyniła. Ośmielił się Samuel Chróścikowski Piiar (gdyż ten Jozefa Rogalińskiego poprzedził) pierwszy w ięzyku Polskim dawać Fizykę experymentalną i tę nową wynalezionemi wyrazami dość zręcznie tłumaczył. Józef Osiński także Zgromadzenia Piiarskiego członek powróciwszy z zagranicy światło nowszey Fizyki i po szkołach i po całym narodzie bardziey rozmnażać począł, i Fizykę doświadczeniami stwierdzoną w oyczystym ięzyku wydał; nadto nowe użyteczne wynalazki i nowy innych narodów wykładania natury rzeczy sposób przeiął i pismami w oyczystey mowie, lubo iuż sędziwy, rzadkim przykładem, udzielił swoim współziomkom.

Ani Stanisław August, ani Panowie Polscy nie wzdrygaiąc się śledzić skrytości natury, nie szczędzili dostatków swoich dla przyiaciół Chemii wyższey, którą od wieków Alchimiią nazywaią. Z pomiędzy tych pierwszym był przewodnikiem August Hrabia Moszyński Stolnik Koronny, w Fizyce, Chemii, Historyi naturalney wielce biegły. Wszyscy iednak zamiaru tylu prac nie dostąpili, a nawet tey nieszczęśliwey ciekawości Chrystyan Izaak Bernhardi i Józef Sauret śmiercią przypłacili.

Ale Król nie przestaiąc na dochodzeniu taiemnic Wulkana wynalazek także Franklina teraz wszędzie znaiomy do Królestwa swego wprowadził, i pomieszkania swoie Konduktorami obwarował, aby im pioruny nie szkodziły, które ziemi czyniły pożytek. Dał przez to magistratuom i bogatszym obywatelom przykład, w czem go ochoczo naśladowano. Przez takowe Konduktory nietylko zabezpieczone publiczne archiwa, odwrócona szkoda od domów i zabudowań rożnych, w które przy powstaiącey burzy nayprędzey uderzać mogły pioruny, ale też zapewnione bezpieczeństwo miastu całemu, które coraz bardziey wzrastaiąc przez napływ wielki pracowitych cudzoziemców obieraiących sobie Polskę za ich oyczyznę, wielkiey w dalszym czasie pomyślności niewątpliwą cieszyło się nadzieią.

Równie i nauce astronomiczney hoyność Stanisława Augusta dopomogła. Albowiem nad zamkiem Warszawskim wystawić kazał kosztem Królewskim Obserwatorium w nayrzadsze narzędzia uposażone, nad którem Jowina Fryderyka Bystrzyckiego Astronoma przełożył, a które zwiedził Euler w Astronomii biegły. Słuszne przeto miał powody Poczobut, iż dla uczczenia pamięci Króla swoiego Konstellacyą Ciołka Poniatowskich przy tarczy Sobieskich umieścił.

Wiek ośmnasty wiele doświadczeń starożytnych między bayki położonych, znowu wskrzesił. Nikt teraz nie wątpi, że Archimedes oblężony flotę Rzymską zwierciadłem zapalił, gdy Francuzi pokazali, iż to zwierciadłami płaskiemi

zdziałać można, takie iuż dawno było zdanie Witelliona ziomka naszego; oni także śmiałą Dedala odwagę przebycia morza przez powietrze, w skutku samym doświadczali. Przybył za panowania Stanisława Augusta do Warszawy nieustraszony żeglarz napowietrzny Jan Piotr Blanchard, który przed trzema laty z Anglikiem John Jeffries na balonie od Mongolfiera wynalezionym, przy łagodnym wietrze, przesmyk Kaletański w przeciągu trzech godzin przeleciał. Widzieliśmy na wspaniałym i dla Polaków wcale nowym widowisku, iak Blanchard 10 Maia 1789 roku w czasie pogodnego nieba w mieyscu *Nowy-Swiat* zwanem, na powietrze wznosił się, i za Wisłą wzbiiał się w wyższe iego krainy, z których na pola Białołęckie szczęśliwie się spuścił. Rzecz ta godna iest tu wspomnienia, kiedy medalik w Berlinie bity, poprzedzaiące Warszawskie doświadczenia napowietrznego żeglarza ku nieśmiertelney podaie pamięci.

Nie trzeba tu odłączać wesołych owoców historyi naturalney, które otrzymała pod panowaniem Stanisława Augusta ta nauka, od Polaków także pracowicie pielęgnowana, i hoynie wspierana od Króla i możnych Polaków.

Nie chcę tu czynić spisu usiłowań, iakiemi nie bez kosztu szukano żył solnych, gdy Polska żupy solne Wieliczki i Bochni wraz z inszemi przez nieszczęśliwe czasu przygody utraciła; łatwo iednak poiąć można, ile to Króla kosztowało. Panowie też ani losowi zaraz ulegli, ani dochodów swoich nie żałowali, aby rzecz tak wielkiey wa-

gi do pożądanego skutku, ieśliby można, przywiedzioną została.

Ani myślę opisywać, iakim sposobem wiele obywateli probowało nanowo odkryć kopalnie Jlkuskie, niegdyś bogate, od czasu Augusta Wtorego wodą zalane, po stracie żup solnych szacownieysze, lub którzy z różnem szczęściem kusili się te ukryte ziemi skarby dokładniey rozpoznać; ani chcę robić spisu tych, którzy przywodząc dla pamiątki dawne Polaków roboty zachęcali do podobnych pokolenie wieku Stanisława Augusta, których Krol silnie wspierał; że Ferber podziemne lochy Polski zwiedzaiąc i podróż swoię mineralogiczną na papier przenosząc, takową iey pamiątkę Królowi za trzy tysiące czerwonych złotych mógł przedać. Tak drogo kupił tę rzecz Stanisław August, ale użyć iey okoliczności mu nie dozwoliły.

Nie można zamilczeć starania Stanisława Augusta o otwarcie kopalni miedzi, która prawie iuż była w zapomnienie poszła. Od dawnego czasu Xięstwo Siewierskie obfitowało w kopalnie kruszców, własność dawniey Biskupów Krakowskich; ta przez ustawę seymową od roku 1790 skarb Rzeczypospolitey pomnożyła. Nieco przed tym czasem kopalnia miedzi około Gory miedzianey z pożytkiem niegdyś dobywana była, potém od niepamiętnego czasu zapomniana. Dopiero Baron Nordenflycht Szwed, Sadogorskiego w rzeczy metaliczney bardzo biegłego przyiaciel, one odnowił, a Baron Alexander Soldenhoff rodem Czech, teraz Polski ziemianin, za zezwoleniem

Króla i Rzeczypospolitey dobywać miedź nie bez pożytku zaczął. Bo iak o iey przeszłych bogactwach zaświadcza mnóstwo żużli trawą i mchem obrosłych, tak moneta z tey miedzi kraiowey bita, obfitość iego okazuie i dowodzi, że ten kruszec ieszcze tam znaleźć się może. Lecz koniec panowania Stanisława Augusta sprawił koniec nadziei odzyskania tego i pożytkowania, co gnuśność lub lenistwo we wnętrznościach niezazdrosney ziemi od tak dawnego czasu zachowały.

Południowa Polska mnieyszą nazwana, w żelazo bogata, pełna iest wielkich pieców i kuźnic, i rzadka była Polski prowincya, któraby żelazney rudy w sobie nie miała. Kuźnice żelazne w Suchedniowie i Samsonowie, dawniey Biskupów Krakowskich, do dzierżaw Rzeczypospolitey należeć poczęły, z których teraz Suchedniowskie pierwsze trzymaią mieysce, iednakże Samsonowskie za dawnieysze są poczytane. Jedna i druga kopalnia ze czterech wielkich pieców dostarczały podostatkiem Kuźnicom żelaza, z których powiększał się Rzeczypospolitey dochód przy pilności i przemyśle rzemieślników od Króla wspieranych i zachęcanych: nadto Panowie fabryki swoie żelaza, nie żałuiąc kosztu, doskonalić usiłowali, a nawet starali się pismami swemi dowcip rzemieślników zaostrzać. Obu tych sposobów użył Hiacynt Małachowski, pierwey iednak wielu się o to starało, a których usiłowania tkwią dobrze w naszey pamięci.

O innych skarbach w ziemi Polskiey znayduiących się, a pradziadom naszym iuż znanych,

iako to o galmanie, siarce, marmurze, głazach, kamieniach drogich, węglach ziemnych i innych płodach, także o bursztynie w różnych powiatach wykopywanym mówić za rzecz mniey potrzebną osądziłem, gdy inne roboty roztrząśnienia godne mnie do siebie powołuią.

Potrzeba iest sztuk wynalazczyną. Gdy pod panowaniem Stanisława Augusta przy rozbiorze kraiu fabryka prochu strzelczego Leszniowskiego, który w tamtey ziemi za nayprzednieyszy był miany, dostała się pod obce rządy i insze Polski prowincye w saletrę obfituiące, oderwane także zostały, widzieliśmy Lehmanna woysk Polskich Pułkownika wyrabiaiącego saletrę w fabryce, którą w szczupłey posiadłości swoiey na Pradze wystawił, przy szczęku broni, z własnego przemysłu. Lecz nadzieia i nagroda pracy użyteczney w samym zaraz początku omylone zostały, bo i własność i saletralnią ciosy woyny zupełnie zniszczyły.

Już liczne tysiące drzew owocorodnych z kraiów obcych za panowania Stanisława Augusta sprowadzonych, pola z tey strony Warty i po obu brzegach Wisły na kapustę, cébulę, czosnek ledwie zdatne, zaięły, i te na ogrody użyteczne i zdrowiu mieszkańców przydatne za naszey pamięci zamieniły, a iarzyny milsze w smaku, a oraz zdrowsze dotychczas z korzyścią wydawane, zastąpiły na stołach mieysce grubych pokarmów.

Wielka panuiącego troskliwość rozciągała się i do ziemi, kwiatami, ziołami, roślinami odzianey. Jak tylko Król zażądał aby nauka o do-

brey uprawie roli w Polsce dawana bydź mogła, zaraz Stefan Rieule wydawać zaczął swoie o rolnictwie rozprawy, wnet na ięzyk Polski przełożone, które tak się Królowi i narodowi podobały, iż Kommissya Edukacyi publiczney chcąc dogodzić żądaniu Króla, tey nauki kierunek temuż Autorowi powierzyła.

Dawniey iuż był postanowił Stanisław August założyć w Grodnie szkołę lekarską, a przychylny wszystkim historyi naturalney częściom widząc, iż bez tych znaiomości, ani lekarzem, ani chirurgiem bydź nie można, ogrod botaniczny hoynie tamże urządzić rozkazał tym końcem, żeby znaiomość roślin w Królestwie Polskiém rosnących, do pożądanego doskonałości stopnią była podniesiona. Z tey przyczyny nauczyciela Botaniki z Francyi wezwać nakazał, aby znowu był w Polsce taki ogrod, iakiego pierwsze wyobrażenie za czasów Jana Kazimierza i Maryi Ludowiki Polacy w Warszawie widzieli.

Król sadziciel drzew, które potomnemu wiekowi pożytek przynosić miały, uprawiacza ich ochoczego szczodrze utrzymywał, i Gilibertа ogrodu swego Grodzieńskiego przełożonym uczynił, który go swoyskiemi ziołami napełnił, a dwoma tysiącami zagranicznych zbogacił. Pogłoska o tém i pierwiastki robot botanicznych Litewskich ocuciły Akademią Krakowską, bo przez tyle wieków szkoła Jagiellońska takiey nauki pomocy nie miała, to iest ogrodu botanicznego. Spodziewali się lekarze, iż zamiar Stanisława Augusta i w Krakowie i w Grodnie skutek swóy

woźmie; gdy Król dogadzaiąc żądaniom Kommissyi Edukacyyney, żeby nauka Hippokrata w Akademii Wileńskiey całkowicie była dawana, uczniów Botaniki z Grodna do Wilna wraz z nauczycielem wysłał, ułatwiaiąc tey sztuki naukę, którą przez lat sześć sam ieden utrzymywał. — Urządzał się więc w przeciągu lat sześciu trzeci ogrod botaniczny, to iest Wileński, nie tak wprawdzie obszerny, iak Królewski w Grodnie, lecz roślinami Sybirskiemi obficie napełniony.

Stanisław August przykład dobrego sam wszędzie daiąc, mieysce Uiazdowskie na zwierzyniec oddawna obrocone, w przyiemne mieszkanie przemienił, i to pięknym pałacem nad Łazienkami Jerzego Sebastyana Lubomirskiego, poźniey Augustów Królów, wielkim nakładem wystawionym, i innemi gruntownemi budynkami przyozdobił. Trebhauzy zaś w bliskości Belwederu z okazałością Królewską założone, rownie iak ogrody swoie Warszawskie poruczył w dozor i rząd Janowi Chrystyanowi Szuchowi. Ten sprawuiąc urząd architekta botanicznego zasłużył sobie na pochwałę Króla i na przychylność obywatelów; Towarzystwu także naszemu i nauką i pracą był użyteczny.

Tu iest mieysce z uwielbieniem podać ku pamiątce imiona tych Panów, którzy historyą naturalną za Stanisława Augusta opieką i hoynością swoią wspierali.

August Alexander Xiążę Czartoryski Woiewoda Ruski zachował w całości gaik, który sobie Jan trzeci w Wilanowie zasadził. Zdobią go

drzewa, wysokością i grubością olbrzymie, wiekiem szanowne, których wierzchołki zielenieiące się oko ludzkie ledwie dosięga, a cienie oswobodziciela Wiednia one otaczaią. Nie tknęły się tego świętego pomnika ręce nieprzyiacielskie, którym oprzeć się nie zdołały posągi ołowiane i kruszcowe, pięknie pozłacane, które niegdyś ogrodu Warszawskiego Augusta drugiego były ozdobą, a do roku dla Polski fatalnego zdobiły ogród gaiowi Sobieskiego przyległy. Wywiezione bowiem są te zabytki okazałości Augusta: ten atoli rabunek kruszcu na dobre wyszedł, gdy ogród zamiast ołowiu zawiera niezliczone skarby natury, krzewów, kwiatów i cokolwiek roślinne Królestwo wydaie ku rozrywce i niewinney rozkoszy Stanisława Hrabi Potockiego, i każde mieysce przyiemnie oczy iego pasie, które dawniey blask odbiiaiących się promieni słońca z pozłacaney między niekiedy raził.

Przeydźmy teraz do Puław. Z rozkazu i podług abrysu Izabelli z Hrabiów Flemingów Xiężney Czartoryskiey kilka tysięcy roślin i kwiatów cudzoziemskich zdobią ogrod bardzo obszerny, cienisty, słońcu otwarty w Puławach, który zbogacaią rzadkie swoyskie z południowych Polski prowincyy rośliny. Ten i świątynia Sybilli na wzór owszem na rozmiar świątyni Tivoli wystawiona, z przyległą Gotycką, rozmaitemi starożytności skarbami przyozdobiona i napełniona, okazałość, gust i dostatki założycielki wskazuią, budynki zaś talent architekta wsławiaią. Utwory te godne są,

aby ie Delille opiewał, a które Rymotworca Polski we czterech pieśniach wybornie odmalował.

O milę od miasta Łowicza w ziemi Sochaczewskiey Województwie Mazowieckiem leżącego znayduie się wieś Nieborów niegdyś Radzieiowskich, teraz mieszkanie Michała Hieronima Xiążęcia Radziwiłła Woiewody Wileńskiego. Obok pałacu, w którym Xiążę umieścił bibliotekę wyborową i Muzeum okazałe, malowaniami pięknemi ozdobne, przyległy iest ogrod na wzór Francuzki urządzony, który zdobią liczne cytrynowe i pomarańczowe, wieloletnie, a nawet stoletnie drzewka, piękne owoce obficie wydaiące i szeroko oraz szczodrze roznoszące zapach przyiemny, wraz z innemi wielolicznemi drzewami i roślinami cudzoziemskiemi, które rozkosznie w czasie lata rozkwitaią. Jedne i drugie w porze zimowey przechowuią się w zabudowaniach obszernych, wspaniałych i do gatunku stosownych. Znayduią się także budynki, w których różne owoce każdego czasu w ciągu roku doyrzewaią.

W pobliskości Nieborowa w drugim panowania Stanisława Augusta lat dziesiątku, Helena z Przezdzieckich Xiężna Woiewodzina Radziwiłłowa przydała ogród przyiemny, rozległy, na wzór Angielski urządzony, i mieysce dawniey opustoszało, drzewami, wodami, budynkami rozmaitego kształtu i do różnych użytków i wygód służącemi nadobnie przyozdobiła, marmurem, pomnikami, dziełami kunsztmistrzów i drogiemi starożytności zabytkami napełniła; zgoła z wszystko ułożyła porządnie i gustownie, [illegible]e

Nieborowi przyległe, Jeografom dotąd nieznaiome, na mieszkanie letnie Radziwiłłowskie zamieniła i imieniem Arkadyi nazwała: i kto ziemi naszey ciekawsze rzeczy oglądać pragnie, choćby iey Delille nie opiewał, pomiiać Arkadyi nie powinien.

Znayduie się wiele innych ogrodów Polskich Panów, iuż dawnieyszemi czasy sławnych, iuż też w oderwanych prowincyach nowo założonych; nakoniec wiele ich iest wsrzód miasta Warszawy i na przedmieściach i publicznych i prywatnych, które sami obywatele dla rozrywki swoiey i pożytku kształtnie sobie założyli.

Nie godzi się tu zamilczeć o niedalekich od Warszawy do rozrywki służących mieyscach. — Mokotów sztuką utworzony, przez który ciasna droga prowadzi przechodzącego się do szmeru wód, machinami hidraulicznemi kierowanych, z naywyższego piętra do średniego, z tego zaś do niższego spadaiących, wnet razem zebrane widzi ie do Uiazdowa płynące . . . . Nie trzeba pogardzać i zapominać o górze, zdroiów pełney, Krolikarnią zwaney, teraz maiętności Radziwiłłowskiey. To mieysce w tych czasach obrócone iest na ogród wielki, smakowitemi owocami i delikatnemi iarzynami zasadzony; ma pałac piękny, okrągły, który zdobi wzniesiona nad nim wieża, i pomnaża liczbę przyiemnych widoków oko o Warszawy leżących. Królikarnia zaś zdroie swoie z żyłami wód Mokotowskich połączy-

wszy, przesyła ie do Uiazdowa. Nakoniec spadzistość zachodnia na przeciw Wisły wesoła, w zboże i pastwiska obfita, starożytnemi drzewami cień sprawuiąca, która idącemu o milę od miasta ciągle towarzyszy, oczy miłą rozmaitością bawi, i podrożuiącemu swobodne Stanisława Augusta czasy, na myśl przywodzi.

Godne iest wspomnienia ustronie, które sobie Michał Xiążę Poniatowski Arcybiskup Gnieźnieński i Prymas Krolestwa Polskiego obrał w Jabłonny folwarku swoim o trzy mile od Warszawy za Wisłą leżącym, aby uwolniony od interesów Rzeczypospolitey i Kościoła, mógł czasami wytchnąć i swobodnie pomieszkać. Wyrownawszy tam ziemię, drogi sprostowawszy, chaży lepiey urządziwszy, to mieysce budynkami napełnił, ogród przy nich założył, i mieszkanie porządne stawiać zaczął, które wnet kształtnieyszym ogrodem, cudzoziemskiemi rzadkiemi roślinami i budowami zimowemi dostatniemi i wspaniałemi przyozdobione widzieliśmy.

Niesłusznością byłoby zamilczeć o Kazimierzu i synu iego Stanisławie Xiążętach Poniatowskich, którzy z wielką usilnością i wytrwałością uprawę Ananasów w Warszawie znacznym nakładem starali się wydoskonalić: i prawdziwie można powiedzieć, iż ta samorodna mieszkanka Brazylii, Malabaru i wysp Azyi Południowych do izb Polski parą ogrzanych pod Stanisławem Augustem od Poniatowskch wprowadzoną została,

i podostatek Ananasów u nas się znayduie, które dotąd ledwie u wielkich Panów widziane bydź mogły.

Przednieysi nakoniec Panowie Polscy pismami nawet swemi rolnictwo i ogrodnictwo w cazsie owym zachwalać i popierać nie omieszkali: tym końcem Paweł Xawery Hrabia Brzostowski Pisarz Wielkiego Xięstwa Litewskiego wyborne o rolnictwie dzieło Duhamela de Monceau na ięzyk Polski przełożył.

Anna zaś z Xiążąt Sapiehów Xiężna Jabłonowska Woiewodzina Bracławska pewne i rozsądne prawidła względem zarządzania dobrami swemi przepisawszy, te ku wiadomości innych wydrukować kazała. W tém dziele uczyniła także opis drzew i krzewów, rzemieślnikom, wieśniakom i gospodarstwu domowemu bardzo użyteczny. Nazwiska tego wszystkiego alfabetycznie w ięzyku Polskim i Łacińskim wyraziła, i dla łatwości użycia w kształcie tabellowym przyłączyła do swego opisu. Prócz tego pamiętna o ogrodach, warzywach, kwiatach, roboty ogrodników i sadowników około drzew, krzewów, roślin, warzyw dokładnie opisała, przydaiąc ich nazwiska Łacińskie, Francuzkie, Niemieckie, Polskie. Nadto przyłączyła naukę, którego czasu i iakim sposobem około nich chodzić, iak ie hodować, iak z cudzoziemskiemi sobie postępować należy, a to dla dogodzenia przyiaciołom ogrodów i kwiatów: to wszystko dla wiadomości drukiem na widok publiczny wydała.

Naostatek Ignacy Krasicki Xiążę Biskup Warmiński, potém Arcybiskup Gnieźnieński Pisarz dzieł Polskich wzorowy i klassyczny sądził słusznie, iż pisanie o ogrodach godności iego bynaymniey nie ubliży. W listach swoich czyni on wzmiankę o ogrodach, które po Kazimierzu Wielkim, Bona Sforcya, Polakom acz niemiła Królowa, na wzór Włoski w tych kraiach zakładać, pierwsza Polaków nauczyła i winnicę założyła na mieyscu gorzystem.

Niedziw przeto, że temi wzorami i przykładami usiłowania prywatnych silnieyszą otrzymały podnietę do zasługiwania się dobrze oyczyznie przez obiaśnianie historyi naturalney, którą iuż Osiński w ięzyku Polskim narodowi podał, a Towarzystwo Gdańskie Badaczów Natury nowemi pracami obiaśniało.

16.

UWAGI O CECHACH,

Przez Wawrzyńca Surowieckiego, *Radcę Kommissyi Rządowéy Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego, Członka Towarzystwa Król. Warsz: Przyiaciół Nauk, napisane w Czerwcu 1816, a przez uchwałę Towarzystwa tegoż umieszczone w Rocznikach.*

Ta wielka rewolucya polityczna, która się w naszych czasach targnęła na wszystkie stare ogniwa związków towarzyskich, ogarnęła i cechy. Co tylko nosiło piętno dawnéy instytucyi, co się zdawało nie zgadzać z prawidłami nieograniczonéy liberalności, zostało z gruntu wstrząśnione, i poszło w odmęt powszechnego zburzenia. Rewolucye są zwykle polem dla rozhukanych namiętności; umiarkowanie i zimna rozwaga nie ma w nich mieysca; a uprzedzenie i niechęć nie zna żadnych granic. Cechy, które po-

podobnie, iak wiele innych korporacyi, utrzymywały się ciągle przez wieki, musiały w pewnych względach bydź użyteczne społeczności; bo inaczéy dawnoby iuż były same upadły. Nie umysły zatém zburzone szałem nowości, ale umysły spokoyne, nieuprzedzone powinny względem nich stanowcze wyrzec zdanie.

Cechy czyli stowarzyszenia Rzemieslników i Fabrykantów w zachodnich i północnych częściach Europy urosły dopiero około iedenaſtego wieku; dawniéy porobione związki podobne, mianowicie między kupcami, posłużyły im za wzór i przykład. W téy epoce skutki nieszczęsnéy Anarchii lenniczéy, tak mocno przykrzyć się iuż poczęły, że panuiący i poddani chwytali się wszelkich środków, aby się uwolnić od ich plag, kładąc im pewne tamy. Miaſta osiadłe przez ludzi wolnych, potrzebuiących bezpieczeńſtwa i spokoyności dla swego handlu, kunsztów i rękodzieł, musiały przeciw swawolnéy przemocy Panów lennych szukać wsparcia i opieki u panuiących. Ci nawzaiem upatruiąc w ich połączeniu i zródłach dzielną pomoc dla tronu, mieli powody nie odmawiać im swoich względów. Zbliżenie się zatém i związek tych dwóch ſtron łatwo przyszedł do skutku, i tak był pomyślny, że nietylko osłabił trzecią, ale nadto przyśpieszył szczęśliwe te zmiany polityczne, które

z czasem Europę wyprowadziły z grubego barbarzyństwa. We Francyi Filip I., w Niemczech Henryk Ptasznik i Ottonowie, w Polszcze Bolesławowie Chrobry, Wstydliwy, i Kazimierz W. sprzyiaiąc z iednych prawie pobudek szczególniey miastom i ich korporacyom, stanowią niewątpliwe epoki lepszego porządku i cywilizacyi swoich narodów. Od tych epok przemożni i lennicy poczuwszy hamulec na swoie dowolności i gwałty, nie przestawali używać wszelkich środków, aby się od niego uwolnić.

Nie dziw więc, że żadna inna korporacya nie doświadczyła zarazem tyle przyiaznych i nieprzyiaznych kolei, ile od samego zawiązku i przez ciągłe wieki doświadczyły korporacye Cechowe. Stowarzyszenie ludzi, którzy wyłącznie przyięli na siebie powołanie i prace pełnione dotąd, od czasów Greckich i Rzymskich prawie przez same kobiety i niewolników, tak mocne sprawiło wrażenie, że iedni bronili go całemi siłami, a drudzy wywierali całą złość, aby ie zniszczyć. Był to młody Herkules, którego iedni na swoią pomoc karmili lwim szpikiem, a drudzy lękaiąc się siły, chcieli go koniecznie zgubić. W tey samey chwili, i bardzo często ci sami panuiący, którzy Cechom nadawali naypochlebnieysze przywileie, którzy wyłączaiąc ich członków od reszty dozwalali im stanowić dla siebie osobne prawa i przepisy, rozsądzać spory, wska-

zywać na kary, wybierać składki, utrzymywać osobne kassy, osobne gospody, Giełdy zwane także szkołami, którzy ie upoważniali do używania własnych pieczęci, a członkom ich nadawali zaszczytny Magistrów i Archimagistrów tytuł, służący tylko ludziom wyzwolonym w pięknych sztukach; ci sami panuiący ulegaiąc przemagaiącym niekiedy burzom, przymuszani bywali potępiać ie, i używać surowych środków na ich zniszczenie. Od 11. do 14. wieku Cechy doświadczyły iuż wszystkich pocisków zaciętéy przeciwności: gdy wymuszane na panuiących prawa zakazuiące ich związku, gdy rozpędzania, surowe kary, uchylania, ścieśniania i odmawiania przywileiów okazały się bezskutecznemi, Panowie Duchowni i Swieccy uciekali się przeciw nim do tego oręża, który pod ów czas był nayſtrasznieyszy. Z ich nalegania w téy epoce 5. różnych Soborów Francuzkich i mnóſtwo wyroków duchownych, Xiążąt niemieckich wyrzekło klątwy kościelne na wszelkie stowarzyszenia Cechowe.

A że przeciw zbiegowi okoliczności, i przeciw dobru, którego owoców powszechnie zakosztowano, wszelkie usiłowania ludzkie są daremne; Cechy wsrzód naymocnieyszych prześladowań, nie tylko się nie rozprzęgły, ale owszem związek ich mianowicie w Niemczech i Niderlandach, coraz więcéy się rozszerzał. I nie dziw! znaczna massa ludzi wszędzie rozproszona, wszędzie

ożywiona i kierowana iednym duchem, połączona w spólnym widoku, czuiąca swoie prawa i siły, maiąca niezmierne związki i wpływy, nie mogła w przeciwnościach iak tylko podać sobie nawzaiem ręce, i w ścisłem ziednoczeniu zayrzeć śmiało w oczy swoim przeciwnikom. Miasta pod ten czas nie były iuż niczém, tylko zbiorem korporacyy cechowych; od kupców i złotników, aż do kołodzieiów, rybaków, szynkarzów, fularzów i wyrobników, wszystko się po miastach łączyło w sobne bractwa; a co do nich nie należało, uważane było za motłoch cierpiany od reszty. Kto nie należał do Cechu, kto w nim nie pozyskał stopnia magistra, i nie mieszkał w mieście, temu niewolno było ani prowadzić rękodzieła, ani przedawać na targach płodów swego przemysłu.

Nie pozostawało zatem ludziom chcącym żyć z podobnego powołania, iak tylko przenosić się do miast, i tam się łączyć z drugimi. Tém zaś chętniéy to czynili, że w miastach znaydowali wszelką łatwość dla siebie, i pewną zasłonę przeciw zwyczaynym uciskom panów i urzędników publicznych. —

Tym sposobem miasta zamieszkane dawniéy przez garstkę ludzi wolnych, trudniących się zwyczaynie handlem, przekupstwem, szynkiem, rolnictwem, stały się przez zawiązanie cechów zbiorem wszela-

kich fabryk i rzemiosł, i przyszły w krótkim czasie do powagi i niezmiernéy zamożności. To co o ludności, dostatkach i przepychu miast Niemieckich i Niderlandskich zgodnie twierdzą współczesne podania, przechodzi poięcie; wiele z nich iako to, Antwerpia, Bruxella, Kolonia, Bremen, Lubeka i t. d. przewyższały swemi bogactwami, i zamożnością całe ówczesne króleſtwa. Eneas Sylvius świadczy, że za iego czasów Gdańszczanie byli w stanie uzbroić i wyſtawić do boiu 50,000 ludzi; że mieszczanie Noremberscy pyszniéy mieszkali, niż Królowie. Nierzadkie były miasta, w których rachowano tysiącami Maystrów iednego Cechu: w samem Lowanium liczono na początku 14 wieku 4,000 mayſtrów, a 15,000 towarzyszów czyli czeladników cechu sukienniczego. W tych samych czasach podobnie zaludnione były Cechami Magdeburg, Brunświk, Goslar, Hamburg, Brandeburg, Berlin, Stendal, i inne liczne miasta kraiów przyległych Polszcze. Osobne ich cechy w tym wieku, tak iuż były zamożne, że sobie własne zakładały zbroiownie, własne szpitale, własne fundusze, własne składy i t. d. Znaczenie ich i powaga do tego doszły stopnia, że uczeni, szlachta, i urzędnicy publiczni ubiegali się i poczytywali sobie za zaszczyt, gdy ich przypuszczono do bractwa iakiego cechu.

I to nikogo zastanawiać nie powinno:

Miasta, iak się wspomniało, składały się z samych korporacyy Cechowych: te przez ścisły swóy związek, przez utrzymywanie karności, udoskonalenie praw i policyi między sobą, przez niezliczone stosunki z innemi, a stąd łatwe zamiany wyobrażeń i doświadczenia, doszły do tego porządku, znaczenia, i stopnia cywilizacyi, iakiego inni mieszkańcy kraiu mieć nie mogli. Swiatleysza część narodu widziała w nich obraz wydoskonalonego społeczeństwa, a panuiący chcąc resztę poddanych wydźwignąć z nieładu, z miast zwyczaynie brali wzory do powszechnego urządzenia.

Oprócz tych zmian dawnego stanu miast, Cechy przyłożyły się ieszcze do innych równie ważnych. Z ich nalegania, i za ich pomocą wszędzie prawie miasta wyłamały się z pod władz posrzednich, i wyiednały sobie prawa Municypalne. Gdzie tylko Cechy poczuły się na siłach, wyganiały naprzód Burgrabiów, Woytów, Sołtysów, Monetników, i innych urzędników publicznych; a gdy im się to udało, rzucały się zwyczaynie na patrycyuszów czyli na familie, które ze szlachty albo kupców osiadłych, sprawowały wyłącznie wszelkie urzędy Magistratu, i tych przymusiły, albo do dzielenia z sobą Administracyi i rządów wewnętrznych, albo do zupełnego ich odstąpienia. Dokazawszy tego, nie trudno im

iuż było stanowić dla siebie i ogółu dogodnieysze prawa, doskonalić ie z czasem, i wyrabiać na nie potwierdzenia Panuiących.

Podobnym sposobem powstały i owe prawa Magdeburskie, które dla wielu prowincyy i kraiów stały się i wzorem, i rękoymią lepszego porządku.

Można się łatwo domyślać, że rewolucye te rzadko się kończyły bez zamieszań, gwałtów i krwi wylewu; pomiiaiąc inne liczne przykłady, na początku 13 wieku w Brunswiku zburzone Cechy wywieszały za iednym razem cały Magistrat z kilkunastu osób złożony, a w Magdeburgu spaliły żywcem 10. Radnych. Nie wyliczaiąc tych wszystkich zburzeń, iakich się dopuszczały u nas przeciw Magistratom i patrycyuszom w Gdańsku, w Toruniu!, wspomniemy tu pamiętny bunt cechu Kupieckiego, rzeźników i piekarzów Wrocławskich, którzy w r. 1418 napadłszy ratusz, zamordowali trzech radców, gdy reszta poraniona ucieczką się tylko uratowała. Panuiący i ich lennicy nie byli oboiętni na te nieporządki, i lubo często występowali zbroyno przeciw zburzonym, chociaż nie raz ukarawszy winnych ogniem i mieczem, znosili na zawsze ich towarzystwa; żadna iednak moc ludzka nie potrafiła ich ani zniszczyć, ani rozprządz. I nie dziw, bo kto się w ów czas porywał na cechy, porywał się na całe miasta; kto ie

zaczepił, zaczepiał nayzamożnieyszą, nayściśléy połączoną, i nayrządnieyszą część narodu. Kto im wypowiadał woynę, oburzał przeciw sobie i tych, którzy po większéy części Europy w bratnich z nimi żyli związkach, i owych, którzy korzystaiąc z owocu ich przemysłu, widzieli w nich iedyne źrzódło dostatków i wygod ludzkich. Cechy zaczepione w Krakowie znaydowały obrońców i poradę nad Odrą, Elbą i za Renem. Przy tem widać, że panuiący wszędzie poniewolnie i z żalem tylko skłaniali się przeciw nim do surowości: albowiem, iak się iuż namieniło, w téy saméy chwili, gdy podpisywali wyroki znoszące ich korporacyie, wydawali im nowe potwierdzenia, i rozszerzali dawne przywileie. Liczne tego przykłady znayduią się tak w naszym, iak i w innych kraiach.

Mimo to wyznać potrzeba, że Cechy podobnie jak inne osobne korporacye, obok dobréy maią i złą stronę. Główny ich cel był zawsze, i iest dotąd bardzo chwalebny, lecz śrzodki iakich się trzymały, i okoliczności stosunkowe w wielu względach były, i teraz ieszcze są szkodliwe. Cechy z zasad swego związku należy uważać iak zakony; członki ich przechodząc przez kilka stopni proby karności i usposobienia, przypuszczone do osobnego towarzystwa, poddaią się iego prawom, ślubuią mu wierność i posłuszeństwo, a natomiast maią

sobie zapewnione pewne względy, dobrodzieystwa, stopnie wraz z braterstwem u wszystkich podobnych towarzystw w kraiu i za granicą. Główny cel stowarzyszeń Cechowych iest: ażeby w pośrzód siebie fizycznie i moralnie usposabiać ludzi do pewnych gatunków przemysłu; ażeby przez połączone usilności wydoskonalać rękodzieła, fabryki i handel; nareszcie ażeby współczłonkom swoim zapewnić opiekę praw, słuszne względy i pomoc w potrzebie.

Taki związek i taki iego cel, nie tylko nie miał nic nagannego, ale owszem, iako szkoła doskonaląca w użytecznem powołaniu liczną klassę ludzi; iako towarzystwo ułatwiaiące wzrost i rozkrzewienie rękodzieł, handlu, bogactw, i wygód ludzkich; nareszcie iako zakon utrzymuiący swych członków w porządku, karności, opiece i wzaiemnem braterstwie, zasługiwał, ażeby go bronić i wspierać całemi siłami. Jakoż Panuiący z tych i z innych osobnych pobudek, iak się iuż wspomniało, tak chlubnemi i tak dogodnemi przywileiami zaszczycali Cechy, że sam zbytek ich względów naraził ie na zazdrość, nienawiść, zuchwałość i wzaiemne kłótnie. Wyłączaiąc stowarzyszonych przez szczególne przywileie z pod praw zwyczaynych, tworzyli z nich osobny stan; zostawuiąc im moc stanowienia dla siebie przepisów i praw, podawali im srzodki obrażania cudzych; poruczaiąc im władzę

wyłącznego sądownictwa, wystawiali ich na nieuchronne zatargi z drugiemi; dozwalaiąc wybierania składek i szafunku dochodami, torowali im drogę do nadużycia i ucisków; wyłączaiąc innych od ich powołania i zysków, obrażali resztę, tłumili talenta i przemysł.

Przy takich przywileiach stowarzyszeni widząc w swoiém odosobnieniu niejaki rodzay Kasty, obok zarozumienia o swoiéy wyższości, musieli nabierać, i w rzeczy saméy nabierali owego ducha Korporacyi, który tworząc stan w stanie, poświęca mu wyłącznie całą swoią życzliwość, odosobnia się od reszty, rozdwaia obywateli iednéy społeczności, i wznieca pomiędzy nimi zazdrości, nieufność spory o wzaiemne granice, a ztąd ustawiczne dążenie i walki o ich rozprzestrzenienie. Nie potrzeba dowodów iak szkodliwe są w kraiu podobne wyłączenia; skutki okazały wszędzie, że strony dopóty między sobą zwykły toczyć woynę, dopóki iedna nie pokona drugiéy, i dopóki ze szkodą powszechną, nie ugruntuie na iéy ucisku własnéy pomyślności. Szczęście ieżeli się gdzie spotkaią strony tak silne, że się wydołaią utrzymać na rownowadze; w tym razie iedna zniewolona godzić się z drugą, poświęca iéy część swoich roszczeń, a ztąd powstaie umiarkowany ów srodek, który zwolna prowadzi do porządku i ugruntowania powszechnéy sprawiedliwości. Dzieie

uczą nas, że między innemi Francya i Niemcy tą szczególnéy drogą wybrnęły z nieładu feudalnego barbarzyństwa, i że z téy saméy przyczyny rychléy tam, niż gdzie indziéy rozkrzewił się przemysł i kultura.

Dozwalaiąc osobnéy korporacyi w kraiu stanowić dla siebie oddzielne prawa lub przepisy, iest to z iednéy strony upoważniać ią do odłączania swego interesu i spraw od reszty współobywateli, a z drugiéy ułatwiać środki do gruntowania własnego dobra na cudzem. Jakoż Cechy korzystaiąc z takich przywileiów, gdzie i w czém tylko mogły, wyłamywały się z pod dozoru i wpływu zwierzchności mieyscowych, a przez uzyskiwane zatwierdzenia własnych postanowień, uciskały i swoich, i tych, którzy do nich nie należeli. Przepisy utrudniaiące przyymowanie i wyzwalanie uczniów, stanowiące uciążliwe warunki dla towarzyszów, określaiące liczbę Maystrów w miastach, wyłączaiące inne religiie, wymagaiące wkupna od obcych, stanowiące obwody do wyłącznego nabywania i przedaży produktów i t. p. były i szkodliwe, i gwałcące cudze prawa.

Władza rozsądzania sporów między ludźmi od upadku Rzymian w Europie z powszechnie przyiętych zwyczaiów należała do Panuiących. Ci w przekonaniu, że poddani iako strony, nie mogli sobie wymierzać sprawiedliwości, sami ieździli po prowin-

cyach, i tam rozstrzygali sprawy. Daléy widząc, że obowiązkom tym wydołać nie mogą, używali naprzód swoich wysłańców, a potém skłonili się do mianowania po prowincyach osobnych urzędników, którzy w ich zastępstwie i w ich imieniu rozsądzali spory. Ci to urzędnicy między innemi, korzystaiąc z niedołężności rządu, wyłamali się naprzód z iego uległości, a przyswoiwszy sobie część praw i władzy panuiących, użyli iéy na ucisk słabszych i na uwiecznienie nieładów w kraiu. W tém położeniu, do uratowania reszty praw i odzyskania utraconéy powagi, nie pozostawało Panuiącym, iak tylko wspierać, gdzie było można, uciśnionych, i dopomagać im do wyłamania się z przemocy nieprawych Panów. Naprzód duchowni, potém możnieysza nieco szlachta pod imieniem Baronów, a nakoniec i miasta wyrabiały sobie przywileie wyymuiące z pod władzy przywłaszczycieli mianowicie Hrabiów, Margrabiów, Burgrabiów, Woytów, i t. d. Tym sposobem i towarzystwa cechowe przyszły do podobnych wyłączeń, a następnie i do władzy rozstrzygania niektórych sporów pomiędzy sobą.

Lubo czas i okoliczności usprawiedliwiały zupełnie podobne wyłączenia, późniéy iednak musiały się stać niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Wyłączne Sądownictwo korporacyi prowadzi samo z siebie do

mnóstwa nieprzyzwoitości; obok nieuchronnego stronnictwa, zrywa ono istotne stosunki z drugimi, i naraża ich prawa na niebezpieczeństwa, zawikłanie lub szkodliwe przewłoki. Ten przywiléy udzielany w ów czas miastom i cechom, szczególniey oburzać musiał lenników i urzędników publicznych, albowiem prawo sądzenia było dla nich ważném zrzódłem dochodu, i zręcznym sposobem do zdzierstwa. Sądzeni i karani zarówno opłacać się musieli swemu Sędziemu, który nie bez pociechy patrzył na mnogość spraw mianowicie ludzi zamożnieyszych.

Moc wybierania składek i stanowienia opłat, nie może bydź oboiętną w kraiu; ieżeli składki nie maią się zamienić w próżny ucisk, albo w łupiestwo publiczne, cel ich powinien wyraźnie bydź oznaczony, i tak dobrem ogólném, iako też stosownem użyciem należycie usprawiedliwiony. W tym tylko razie ofiara staie się i słuszną i znośną, bo każdy co ią poświęca, widzi w niéy i zbiera część użytku. Zamierzony cel opłat i składek cechowych był bez wątpienia chwalebny: wspieranie podupadłych współtowarzyszów, opatrywanie starców, sierot, wdów, kaleków i chorych, zasilanie wędruiących, utrzymywanie Nabożeństwa kościelnego i t.d. czyni prawdziwy zaszczyt każdemu podobnemu towarzystwu. Ale nieszczęściem, doświadczenie okazało wkrótce, że głowny

ten cel musiał częstokroć ustępować innym ubocznym, i prowadzić do szkodliwego nadużycia. W 13. i 14. już wieku liczne przykłady i utyskiwania na niestosowny szafunek grosza składkowego, na dowolne przeciążania, na zbytki starszyzny, na zdzierstwa przy wyzwalaniu, i patentowaniu magistrów, zniewalały panuiących do częstego używania środków zaradczych. Że iednak śrzodki te nie były ani powszechne, ani należycie dopilnowane, przeto nadużycia w tym względzie przewlokły się po większéy części aż do naszych czasów. Składki i opłaty Cechowe w wielu kraiach i mieyscach są do dziś dnia szkodliwym sposobem na utrudnienie przystępu do Magistrostwa, i podsytem naganných hulanek starszyzny. To nadużycie tak iest znane i pospolite, że w Niemczech słowo *Zechen* znaczy toż samo, co hulać, albo spić się i obieść nad potrzebę i umiarkowanie.

Ze wszystkich przywileiów nadawanych Cechom prawo wyłączności było nayniebezpiecznieysze. Gdzie tylko Cech iakowy uzyskał swoie zatwierdzenie, tam oprócz iego członków, pod karą pieniężną, utratą narzędzi, i płodów wyrobionych, nikomu nie było wolno, ani trudnić się tym samym przemysłem, ani przedawać swoich rękodzieł, a często nawet ani zakupować dla siebie materyałów surowych. Z początku przy-

wileie takowe ograniczone bywały na mury miasta, daléy rozciągano ie na przedmieścia, a nakoniec na całe milowe okolice. Korzystaiąc z tego prawa, nie trudno było Cechom z iednéy strony tamować rozkrzewienie przemysłu, a z drugiéy dokuczać mieszkańcom plagami samokupstwa. Od dowolności ich starszyzny zależało nietylko ograniczanie liczby Majstrów po miastach, stanowienie płacy dla towarzyszów, ale nadto od ich zmowy musiały zawisnąć ceny, tak surowych, iakoteż wyrobionych płodów. Klasztory, Biskupi i Panowie maiący w owych wiekach wiele warsztatów i fabryk po swoich włościach, szczególniey się oburzali na te prawa wyłączności, a narzekania ich były głownym powodem, że Panuiący, albo zupełnie musieli znosić Cechy, albo ograniczać ich przywileie, albo też przez ustanowienie wolnić w pewne epoki, dni lub godziny, dogadzać iednéy i drugiéy stronie.

Te są w ogólności zalety i wady Jnstytucyy cechowych; nie dziw że były i potężnie napastowane, i potężnie bronione: bo i zła i dobra ich strona była oczywista. Że nie upadły, przypisać to należy częścią rostropności Panuiących, częścią niedołężności rządców, częścią też słabości oręża swych prześladowców. Jedni Panuiący godząc rzeczy iak można, w 13 iuż wieku starali się zapobiegać tym nadużyciom korpo-

racyy Cechowych, już to przez odięcie im mocy stanowienia nowych praw i postanowień, już przez wyznaczanie urzędników, którzy obowiązani byli znaydować się na wszelkich ich schadzkach i obradach, nie dopuszczać tam żadnych niesprawiedliwości i urządzeń szkodliwych, słuchać rachunków starszyzny ze składek raz dozwolonych i t. d. drudzy widząc, że opor stowarzyszonych, siłą tylko i stałością może bydź pokonany, woleli patrzyć oboiętnie na lekkoważenie wydanych przeciw nim wyroków, aniżeli wdawać się w walkę z temi, którzy nie szkodząc im samym, mogli ich nabawić niespokoyności. Oręż którym przemożni i duchowni chcieli zwalczyć; korporacye Cechowe, nie mógł im szkodzić, kierowany albo samym egoizmem, albo uprzedzeniem, nie znaydował w opinii tego poparcia, które prowadzi i zachęca do zwycięstwa.

Panuiący i ogół ludu widział wyraźnie, że nie dobro powszechne, nie miłość porządku, nie względy ekonomiczne, ale chęć ucisku, i zamiar ocalenia niesłusznie przywłaszczonych sobie praw powodowały Panami świeckiemi: Duchowni zaś upatruiąc w każdym związku i zakonie niezależącym od nich samych, zaród odszczepieństwa i ducha zuchwałey demokracyi, mało znaydowali takich, którzyby z nimi dzielili całą moc ich przesądu i niechęci.

Kiedy

Kiedy się Cechy zawiązały w naszym kraiu, nie ieſt ieszcze wyiaśnione; zdaie się iednak bardzo podobnem do prawdy, że to nastąpiło przy pomnożonym napływie obcych do Szląska i Polski, mianowicie za Henryka Brodacza, Bolesława Wstydliwego, Wencesława i Kazimierza W. gdyż w tych właśnie epokach po wielu okolicach Niemiec towarzystwa ich doświadczały różnych prześladowań. Henryk IV. Wrocławski w 13 iuż wieku, kazał na mile wkoło Wrocławia pociągać wszyſtkich rzemieślników do Cechu mieyskiego. Że za Władysława Jagiełły powszechnie iuż w Polszcze były rozkrzewione, o tym wątpić nie można, albowiem pod iego panowaniem widziano iuż potrzebę zapobiegać ich nadużyciom.

Rozważaiąc tak Konstytucye nasze o Cechach, iakoteż liczne choć nawiasowe wzmianki historyczne, widać że to wszystko, co się dotąd o nich powiedziało, w ogólności zastosować się może do Polski. Ponieważ korporacye Cechowe w naszym Kraiu ten sam miały cel, tych samych trzymały się srzodków, i te same sprawiały skutki, co w Niemczech i gdzieindziey; zatem nie dziw, że u nas tego samego doświadczały losu. Jak z iednéy strony przyymowane od Xiążąt z uprzeymością, przykładały się skutecznie do rozkrzewienia przemysłu i wzrostu miast, tak z drugiéy przez swoie przywileie i ich nadużycia, nie mogły iak tylko

narażać się na niechęć i zawziętość mianowicie Panów i szlachty.

Miasta Polskie i ich przemysł od 13 do 16 wieku był w świetnym stanie, o tém ani wątpić można zastanowiwszy się nad srzodkami, iakie znalazł Kazimierz W. do ich podźwignienia, i rozpatrzywszy się w osobnych przywileiach, a mianowicie w dochowanych lustracyach za Zygmunta Augusta. Po okropnych spustoszeniach przez Tatarów, Litwinów i Krzyżaków, napływ tylko obcych i ich przemysł mógł w tak krótkim czasie podnieść nasze miasta do tego stanu, w iakim się w tey epoce znaydowały. Jakoż gdziekolwiek zdarzy się czytać ówczasowe dokumenta przy podpisach, przy wymienianiu mieszczan i t. d. wszędzie widać większą część imion szczególniey Niemieckich. Ludzie ci utrzymuiący się z handlu i z rękodzieł przynosili do miast Polskich te same prawa, przywileie, do iakich iuż gdzieindziey byli przyzwyczaieni. Xiążęta zapatruiąc się z pociechą na ich napływ, albo wyraźnie, albo milczeniem zachowywali im te swobody. Stąd prawa Magdeburskie przed wygaśnieniem Piastów i pod panowaniem Jagiełłów, tak się rozszerzyły w Polsce, że mało było miasteczek znacznieyszych, któreby ich nie zapragnęły, i którymby były odmówione. Obok tych praw przywileie i prawa cechowe w Niemczech wydawane, łatwy u nas znalazły wstęp i przyięcie dla tego,

że były pospolicie dopełnieniem, lub umiarkowaniem tamtych. Kupiec i rękodzielnik Niemiecki zostawiony w Polsce przy swoiém prawie cywilném i municypalném, nie widział żadnego warunku zabraniaiącego mu trzymać się w Niemczech uzyskanych praw swoiey korporacyi. Zatém te same przywileie i te same zwyczaie, iakie miał w swoiey oyczyznie, zachował i w naszym kraiu. Że panuiący byli na to oboiętni, okazuie się stąd, iż nie wdaiąc się ani w rozbior, ani w ścieśnienia, potwierdzali, cierpieli, lub potępiali ie całkowicie tak, iak były używane. Stąd przy rozważaniu zatwierdzonych i dotąd zachowanych przywileiów cechów w Polsce, daią się postrzegać niestosowności, dla których musiały oddawna ulegdz zmianom w innych kraiach.

W takich stosunkach niedziw, że korporacye cechowe w Polsce bez wyraźnych nawet zatwierdzeń, przy mniey czuyney policyi, przy oboiętności panuiących, i przy niełedach rządowych używali do woli tych wszystkich swobod, iakie im zapewniały naydogodnieysze przywileie nadane w Niemczech lub gdzieindziey, że składały osobny zakon i klassę, że się odróżniały od reszty, że sobie przywłaszczały moc stanowienia osobnych przepisów, sądzenia, karania, wybierania opłat i składek, wyłączania innych i t. d.

To postępowanie musiało bydź widoczne i powszechne, gdyż łagodni nawet i światli Królowie przymuszeni byli używać przeciw nim niekiedy surowych wyroków. Władysław Jagiełło iuż w roku 1420 widział się zniewolonym znieść wszystkie związki cechowe w kraiu. Po nim Olbracht w roku 1496, daley Zygmunt I. w roku 1538, a nareszcie Zygmunt August w roku 1550, ten sam wyrok przeciw nim ponowił. Przyczyny, dla których to czyniono, wspomina między innemi Konstytucya roku 1543 mówiąc, iżby te cechy i bractwa nie były in detrimentum libertatis terrestris.

Że iednak pomimo tych wyroków, i panuiący i prawodawcy musieli bydź przekonani o użyteczności cechów w kraiu, wnosić można stąd, iż nigdy nie nastawano z przedsięwzięciem na wykonanie wydanych przeciw nim ustaw; że od Jagiełły aż do naszych czasów, cierpiano ie nieprzerwanie po wszystkich miastach i miasteczkach zostawuiąc im osobne rady i starszyznę (*); że Konstytucye roku 1611, 1659, 1768, 1776 uznały potrzebę popierać ich prawa, że nareszcie ci sami Królowie, którzy ie potępiali, zostawili liczne ich potwierdzenia. — Zygmunt I., który w roku 1527 wyłączył cechy Warszawskie z pod zwierzchności Kra-

(*) Cromer. Descriptio Poloniæ. lib. 2.

kowskich, który w roku 1532 potwierdził wszystkie ogółem znayduiące się w kraiu, a w roku 1538 poruszony, iak wyraża, częstemi wszelkiey szlachty i posłów od niey wysyłanych skargami, zniosł wszystkie, zostawił przecież mnóstwo osobno przez siebie potwierdzonych korporacyy i przywileiów cechowych. Między wielą innemi w metrykach koronnych znayduie się ieden taki przywiley potwierdzaiący za cechy w samym Sochaczewie.

Gdy zakres pisma tego nie dozwala mi wchodzić w szczegółowy rozbiór dawnego i teraźnieyszego stanu cechów w Polsce, przystępuię do wynurzenia w ogólności mego względem nich zdania.

Mocno iestem przekonany, że utrzymanie i rozważne urządzenie cechów iest iednym z głównych środków, tak do podwoienia źródeł ekonomii naszego kraiu, iako też do podniesienia miast i rozkrzewienia w nich wygasłego przemysłu. (*) W zmie-

(*) Żem w dziele o upadku miast przeciwne o cechach wynurzył zdanie, pochodziło stąd: że w tém mieyscu uważałem ie z samego względu na szkodliwość dawnych ich przywileiów i cierpianych nadużyć; lecz teraz wskazuiąc pewne środki do uprzątnienia tych wad, winienem oddać dobrey ich stronie należną sprawiedliwość.

nionych stosunkach i okolicznościach dzisieyszych, dotychczasowe nasze źrzódła agronomiczne znaczny poniosły uszczerbek; można przewidywać z pewnością, że wywoz zboża do postronnych na morze, nie będzie iuż dla nas korzystnym; że nasze rolnictwo samo się zredukować musi, ieżli mu wewnętrzna konsumpcya z przerabianiem surowych płodów na użytek nie przyydzie na pomoc. Rolnik nie znayduiąc wynagrodzenia za łożone koszta i pracę, pomimo naymocnieyszych skądinąd zachęceń, musi ie zmnieyszać do miary samego tylko zyskownego odbytu. Jeżeli naszey wełny, naszych lnów, skór, żelaza, miedzi i t. d. sami nie będziemy przerabiać na użytek; ieżli tych ludzi, którzy dotąd żyią po naszych miasteczkach w gnuśney bezczynności, nie usposobimy do przerabiania surowych płodów i upowszechnienia ich konsumpcyi, ieżli iak dotąd, zasilać będziemy obce fabryki i rzemiosła tą szczupłą gotowizną, którąby należało zasilać przemysł kraiowy, wysuszemy do szczętu liche źrzódła naszego dochodu, i wśród niedostatku nie uwolnimy się nigdy od uciążliwego haraczu, iaki dziś opłacamy przemyślnieyszym i bogatszym od nas sąsiadom.

Cechy uważane iako szkoły dla młodzieży maiącey się sposobić do przerabiania płodów na użytek, iako towarzystwa utrzymu-

iące swoich członków w porządku, zapewniaiące im wszędzie przytułek, i pomoc w potrzebie, przemyślaiące nad wydoskonaleniem rzemiosł i fabryk, należycie urządzone, mogą kraiowi przynieść niezrachowane pożytki. Przy nayleps zey Konstytucyi, przy wzrastaiącym porządku wewnętrznym, przy bezpieczeństwie praw osobistych, nareszcie przy wszelkich dostatkach natury i wrodzoney sposobności mieszkańców, do zwabiania obcych i rozkrzewienia przemysłu po naszych miastach nie brakuie niczego, iak tylko okazać szacunek dla ludzi trudniących się rękodziełami i urządzić ich korporacye. Te instytucye tak im są drogie, i tak dogodne, że dla nich łatwo innych dobrodzieystw wyrzekać się zwykli. Sami byliśmy niedawno świadkami, ile ieden z sąsiedzkich kraiów, podobnie iak Westfalia, utracił własnych rękodzielników, iedynie przez zniszczenie zwyczaiów i korporacyy cechowych.

Obalenie w Polsce cechów odwróciłoby nieochybnie od nas naylepszych obcych wędrowników, a nasi nie znaleźliby przytułku i roboty za granicą. Mayster nienależący do cechu, i czeladnik niewyzwolony pod ug zwyczaynych przepisów cechowych, uchodzi za partacza, i nigdzie do warsztatu nie bywa przypuszczony. Przeciwnie, skoro się rękodzielnicy zagraniczni przeświadczą, że teraźnieyszy rząd Polski przyymuie ich z należytemi względami, że ich przypuszcza do

praw obywatelskich, że w każdem miasteczku Polskiém znaydą swoich wspólbraci, którzy dla nich będą mieli gotowy przytułek, pewne srzodki zasilania, wsparcia, opieki i porady, że w tym kraiu nie będą iuż uważani iako obcy, ale iako należący do korporacyi i bractwa kraiowców, że w swoich wędrówkach iuż tu nie będą wystawieni na skutki smutnego tułactwa i oboiętności mieszkańców, że wszędzie, gdzie przyyydą, znaydą się pomiędzy swoiemi, przy niedostatku i różnych niedogodnościach, iakich w tey mianowicie epoce doświadczaią gdzieindziey, przy nadziei mniey zawodnych zarobków, można się spodziewać z pewnością, iż mnóstwem do nas przenosić się będą, a zaludniaiąc miasta ożywią w nich ten przemysł, który sam tylko potrafi ocalić resztę źródeł naszego bogactwa. Tych nadużyć, iakich się cechy dopuszczały, mniey teraz lękać się należy; przeyrzawszy szczególne ich przywileie, prawa i zwyczaie, i poczyniwszy w nich odmiany zastosowane do obecnego stanu, nie trudno będzie czynnemu rządowi utrzymać ie w przyzwoitych obrębach, i kierować podług widoków dobra ogólnego. Korporacyo wtenczas tylko staią się szkodliwe, gdy samym sobie są zostawione, lecz skoro zostaią pod sterem mądrego rządu, można ie uważać, iak wzmocnione sprężyny nadaiące dzielny ruch społeczności. — Europa i osobne iey narody szczególniey

korporacyom winne są stopień dzisieyszey swoiey cywilizacyi i oświecenia. Bez osobnych towarzystw religiynych, naukowych, kupieckich, rzemieślniczych i t. p. łączących poiedyncze siły i zdolności w dążeniu do obranego celu; moralność, nauki i przemysł ludów Europeyskich znaydowałyby się zapewne dotąd w tym stopniu barbarzyństwa i otrętwiałości, w iakim go widzimy u ludów innych części świata.

ZNACZNIEYSZE BŁĘDY

w Tomie XIII Roczników Towarzystwa.

karta	*wiersz*			
32 —	31	pracowistością	czytay	pracowitością
33 —	31	obdarowało	—	obwarowało
137 —	14	Trachinae	—	Trachiniae
308 —	26	pociechędo	—	pociechę do
324 —	16	czułości;	—	czułości,
tamże	19	szkąd	—	skąd
333 —	9	dłużey,	—	dłużey
tamże	11	Lukań	—	Lukan
tamże	23	sią	—	się
344 —	6	nieuksztalczony	—	nieuksztalcony
345 —	8	poematami	—	poetami.

REJESTR RZECZY

w Tomie XIII. zawartych.


BIBLIOTHECA JAGELLONICA